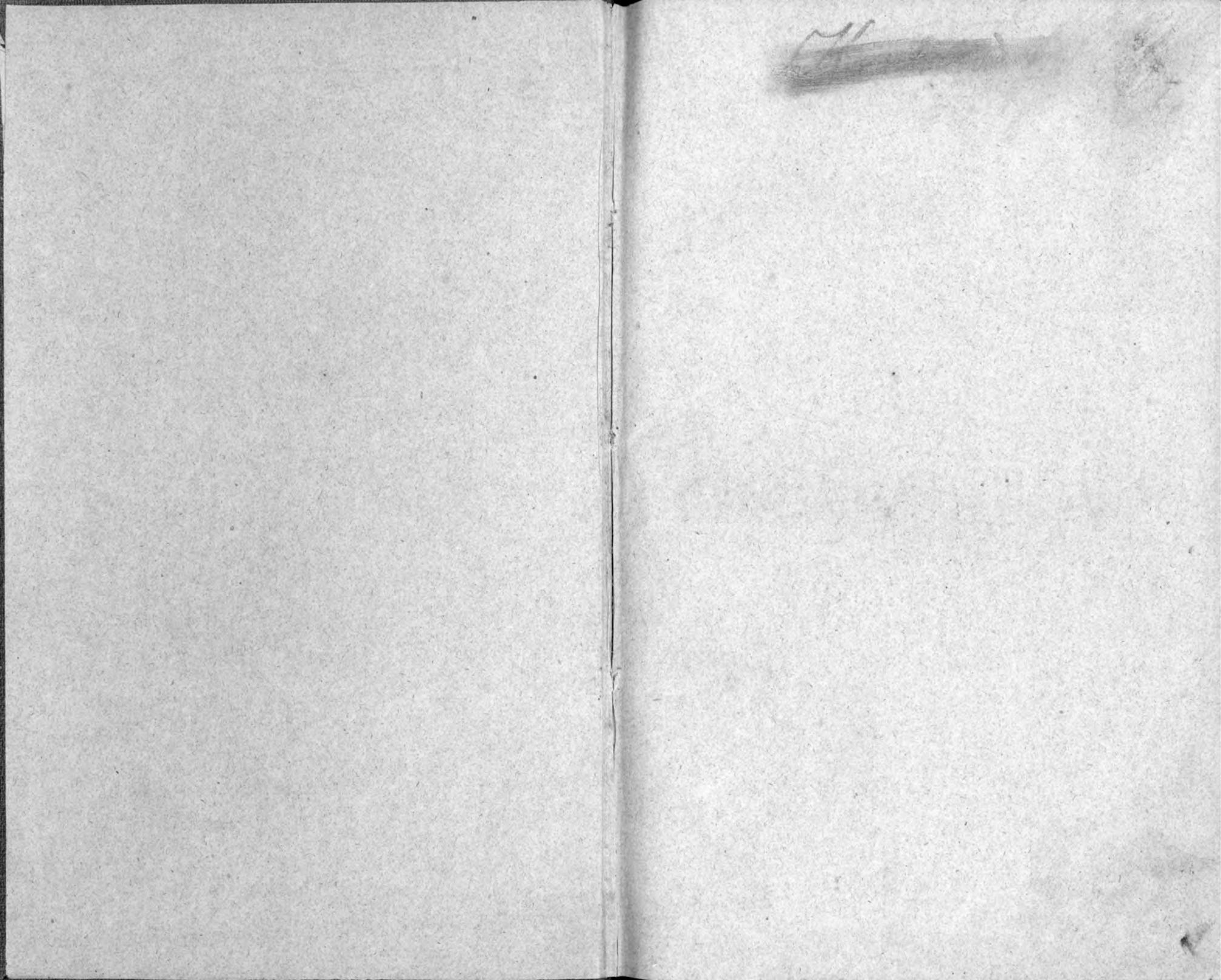


346.



**DZIEJE
PIŚMIENNICTWA POLSKIEGO.**

Hist. W.
KRÓTKIE

WIADOMOŚCI

Z DZIEJÓW

PIŚMIENNICTWA

POLSKIEGO.

ZEBRAŁ

M. L.

Łyszkowski Maksymilian

WARSZAWA.

NAKŁADEM HENRYKA NATANSONA.

—
1855.



821.162.1(091)

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury,
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa, dnia 26 Marca (7 Kwietnia) 1854. r.

Starszy Cenzor,

Radca Dworu, J. PAPŁOŃSKI.



Tytuły i okładka w Drukarni J. Jaworskiego.

R.M. 72.28.4.45

44x.

W S T Ę P.

§ 1. Literatura czyli piśmiennictwo w ścisłym rozumieniu przedstawia utwory geniuszu narodu, wybitnie wykazujące stopień jego oświaty. Dzieje piśmiennictwa wystawiają wszystkie koleje, jakie naród przechodził, nim doszedł do tego stopnia oświaty, na jakim się obecnie znajduje.

§ 2. Dzielimy dzieje piśmiennictwa naszego na ośm następnych okresów.

Okres pierwszy od najdawniejszych czasów, do zawiązania stałych stosunków z Rzymem, to jest do r. 1000.

Okres drugi od ustanowienia biskupstw do założenia akademii Krakowskiej i wydania statutu Wiślickiego, czyli od r. 1000—1400.

Okres trzeci, w którym ustaliła się przewaga literatury łacińskiej od r. 1400—1521, czyli do wydania drukiem pierwszej książki polskiej.

Okres czwarty, obejmujący złote czasy Zyguntowskie, sięga do sporów Jezuitów z akademią Krakowską, czyli od r. 1521—1650.

Okres piąty od sporów zakonu Jezuitów z akademią Krakowską, do ulepszenia szkół przez pijara Konarskiego i upadku scholastycyzmu, czyli od r. 1650—1750.

Okres szósty od upadku scholastycyzmu i reformy Konarskiego, czyli od r. 1750—1801.

Okres siódmy od r. 1801—1828. Przewaga literatury francuzkiej, walka klasyków z romantykami, a w końcu zaświtanie swojskiej poezyi.

Okres ósmy od r. 1828 do obecnych czasów. Rozwijanie się dalsze wszystkich gałęzi nauk.

OKRES I.

OD NAJDawniejszych czasów do ZAWIĄZANIA stałych stosunków
z Rzymem, to jest do roku 1000.

§ 3. Znamię tego okresu nie jest wydatne, bo naród polski dopiero się tworzył. Zabytki najdawniejsze są wspólną własnością wszystkich Słowian, a zatem i Polaków. Do tych najdawniejszych słowiańskich pomników należą prylwickie bałwanki, znalezione w W. księstwie Meklembursko-Szweryńskim, nad jeziorem Tolenca, w miejscu, gdzie stała Retry świątynia, nadto hełmy wykopane w Petau w Styryi, posąg przed katedrą w Bambergu za Czarnoboga przez Jana Kollara poczytany, napis na chrzcielnicy w kościele Św. Jana w Toruniu i inne. Runiczne napisy na tych zabytkach nie zostały jeszcze dokładnie wyczytane. Mamy także pieśni ludu, wyraźnie odnoszące się do owych przedchrześcijańskich czasów, ale one uległy różnym przeistoczeniom; pomimo to, ważne są dla badacza oświaty naszego narodu. Również podania czyli klechdy, jakkolwiek nie zachowały całkowicie barwy swego wieku, noszą jednak wiele śladów swego starożytnego pochodzenia. Nakoniec na wielu przysłowach wyryte jest piętno odległej starożytności. Ważną przeto krajowemu piśmiennictwu wyświadczyli przysługę skrzę-

tni zbieracze pieśni ludu, podań, przysłów i przypowieści. Takimi są: Adam Czarnocki, który przybrał nazwę Zoryana Dołęgi Chodakowskiego; jego prace o słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej ogłoszono drukiem; Wacław z Oleska czyli Zaleski wydał pieśni Polskie i Ruskie ludu Galicyjskiego; Łukasz Gołębiowski, wydał dzieło: Lud Polski, jego zwyczaje, zabobony i t. d.; Kazimierz Władysław Wójcicki wydał: Przysłowa, Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu, Klechdy, Starożytnie przypowieści i wiele innych; Żegota Pauli wydał: Pieśni ludu Polskiego w Galicyi, również Pieśni ludu Ruskiego; Czeczot wydał: Piosnki Wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny; Lucyan Siemieński, Podania i Legendy; Konopka: Pieśni ludu Krakowskiego; Zejszner: Pieśni ludu Podhalan czyli Górali Tatrowych; Lipiński Piosnki Wielkopolskiego ludu; — i jeszcze wielu innych.

§ 4. Lecz najważniejszym, bo nieskalanym od przemian czasu zabytkiem z pogańskich czasów, jest rękopis zwany Krółodworskim. Niezmordowany bibliotekarz Czeskiego muzeum Wacław Hanka odkrył ten rękopis w mieście Krółodworze 1817 roku. Zbiór ten czeskich bohaterskich pieśni krytycznie oceniony rozproszył wszelkie wątpliwości co do starożytnego pochodzenia swego. Lucyan Siemieński wybornie przełożył ten starożytny pomnik, a już przed nim tłumaczyli pojedyncze pieśni: Kazimierz Brodziński, Bohdan Zaleski, August Bielowski i inni.

OKRES II.

OD USTANOWIENIA BISKUPSTW DO ZAŁOŻENIA AKADEMII KRAKOWSKIEJ
I WYDANIA STATUTU WIŚLICKIEGO, CZYLI OD ROKU 1000—1400.

§ 5. Znamieniem tego okresu jest rozdział piśmiennictwa na pisane w mowie Rzymian i w mowie polskiej. Przyjęcie religii chrześcijańskiej, podług obrządku rzymskiego i urządzenie katolickiej hierarchii, wprowadziło zarazem obce duchowieństwo nieznające języka polskiego. Wprawdzie Cyryl i Metodyusz jeszcze przed Mieczysławem wprowadzili swoją ewangelię, lecz odprawianie nabożeństwa w języku krajowym nie utrzymało się na czas długi. Za wpływem duchowieństwa coraz bardziej rozszerzała się znajomość języka łacińskiego. Wysoko posunięte umiejętności starego Rzymu, Greków i Arabów, które podówczas całą Europę opanowały, ogarnęły też i Polskę. I u nas objawił się ten ruch umysłowy; różne zakłady naukowe powstały, a na czele ich akademie Krakowska wzniesiona w roku 1347. Z tego ogniska życia umysłowego rozstrzeliły się promienie oświaty na całą Polskę, a nawet i na ościennie kraje, z których chciwa nauki młodzież, która przedtęm do Włoch jeździła, teraz do Krakowa się garnała.

§ 6. *Język* polski wprawdzie wyrabiał się i kształcił na wzór łacińskiego, nabierał jedności i giętkości stosownie do nowych pojęć, ale nie było siłą samodzielną, gdyż łacina górowała nie tylko w kościele, ale i w rządzie i w sądownictwie. Prawa i przywileje pisano po łacinie. Duchowieństwo cudzoziemskie pisząc po łacinie, przeszkadzało głównie rozwinięciu się języka polskiego, lecz zarazem tamowało wciskającą się mowę niemiecką, która w niektórych miastach i klasztorach nawet aż do końca XV wieku używana była.

§ 7. *Oświata*. Z nową wiarą i językiem łacińskim przybyła nowa cywilizacja, która zacierała dawne wspomnienia jako pogańskie. Sprowadzeni przez Bolesława Chrobrego Benedyktyni i osadzeni w klasztorach: w Sieciechowie, Tyńcu i na Łysiej górze, rozkrzewiali zachodnie nauki, bratając Polskę z oświatą europejską, ale odrywając ją od pobratymczych wschodnich Słowian. Inne także klasztory zakładane były w tym celu. Następnie całe duchowieństwo miało włożony na siebie obowiązek upowszechniania nauk i umiejętności przez zaprowadzenie uczelni. Każda parafia obowiązana była mieć przy kościele szkołę, a przy opactwach i katedrach urządzono wyższe zakłady naukowe. Tak w Krakowie przy kościele Panny Maryi uczono filozofii aż do założenia akademii krakowskiej. Nauki wykładane w innych zagranicznych uczelniach i u nas były wprowadzone; nadto przekładano autorów rzymskich na język ojczysty i uczono się dziejów krajowych. Otrzymywali posady przy szkołach tylko ci nauczyciele, którzy i po polsku mówili. Młodzież udawała się do akademii włoskich, a uczeni krajowi nabywali już europejskiej sławy. Mateusz herbu Cholewa i Wincenty syn Kadłubka, obadwaj biskupi krakowscy, w XI wieku słynęli jako dziejopisarze, a w XIII Marcin Polak i krakowianin Ciołek (Vittelio), znakomity optyk i słynny budowniczy krakowski Oktawian Wolcner, który jeszcze przed rokiem 1144 wezwany był do Wiednia dla budowy kościoła dziś zwanego Św. Szczepana, byli zaszczytem kraju.

§ 8. *Podział*. Podział pism wydanych w tym okresie, przyjmujemy według wiążanego lub niewiązanego wysłowienia.

§ 9. *Poezja*. Dola i niedola kraju, równie jak uroczystości i obrzędy wywoływały natchnienia poetyczne. Książę nawracający i sami nawróceni tworzyli pieśni religijne. Z zabytków pozostałych i ze śladów w kronikarzach widzimy najwięcej pieśni tętnących duchem chrześcijańskim.

Ślady zaginionej poezji, o której wzmianki czytamy w kronikarzach, są:

- a) Tren na śmierć Bolesława W.; znajduje się w całości po łacinie u Marcina Gála i u Paprockiego.
- b) Pieśń witająca Kazimierza I powracającego do Polski, przechowana u Bielskiego, zaczynająca się od wyrazów:

„A witajże, witaj
Miły gospodynie!”

- c) Pieśń o wojaku, który ocalał życie Kazimierzowi I w jego wojnie z Masławem.
- d) Pieśń o szczęśliwej wyprawie 1104 r. na Kołobrzezań Pomorskich u Gála.
- e) Pieśń na cześć Bolesława Krzywoustego, podczas wojny z cesarzem Henrykiem V., znajduje się u Gála.
- f) Pieśń o wyprawie Bolesława Krzywoustego na Pomorzan 1118 r., u Gála.
- g) Pieśń o klęsce Polaków w Prusiech 1167 roku, u Boguchwała.
- h) Pieśń o zamordowaniu Ludgardy przez króla Przemysława jej męża, u Długosza. Wojcicki robi przypuszczenie, iż ta pieśń do dnia dzisiejszego zachowała się pomiędzy ludem.
- i) Pieśń o Albercie, krakowskim wójcie z czasów Władysława Łokietka, przechowana po łacinie, a obecnie Ludwik Kondratowicz przełożył ją na język polski, równie jak wiele innych pieśni.

§ 10. Gödsche przywodzi kilka pieśni z czasu panowania na Szląsku Bolesława Krzywoustego, z czasu najazdów Tatarskich, Husytów, jako to: śpiew o Wojśławie ze złotą ręką, pieśń o zamordowaniu w Środzie księżniczki Tatarskiej, o oblężeniu Gorlic, o bezbożnym łowcu, o dzwonach w jeziorze i inne.

§ 11. Pośrednio do piśmiennictwa naszego, należy wyprawa Igora na Połowców. Pomnik ten sięgający XII wieku, jest w wielu miejscach zgodny z pieśniami naszego ludu w wyobrażeniach i myślach. Mamy wyborowy przekład tego poematu przez Augustyna Bielowskiego dokonany, i wydany we Lwowie w r. 1843.

Wacław Aleksander Maciejowski rzuca domysł, że niewiadomy śpiewak pieśni o wyprawie Igora pozbiierał w jedną całość dawne o wojnach z poganami pieśni, dodał do nich wspomnienia ludu o ulubionych piewcach, zanucił rapsodyczną pieśń, dziwną mieszaninę dzikich i łagodnych uczuć w starodawnym i w nowszym oddanych narzeczu.

§ 12. W przedmiocie religii więcej doszło naszych czasów zabytków z owęj epoki, bo w kościołach lud zawsze śpiewał po polsku. Wraz z obrządkiem łacińskim wnieśli do nas zapewne Czesi i pieśni nabożne.

Do tych zabytków religijnych należy przedewszystkiem pieśń: Bogarodzica Dziewica, przypisywana powszechnie Św. Wojciechowi biskupowi Pragskiemu, który w Krakowie, w Sandomierskiem i w Starych Prusach opowiadał słowo Boże; pieśń ta Czechom nieznaną.

Pieśni Biczowników w czasie processyi śpiewane były w polskim języku.

Jan opat Witowski, towarzysz Władysława Łokietka, ułożył pieśń o mece Pańskie.

Jan Opaliński czyli Jan z Bnina, nazywany także Jan z Kępy lub Jan Łodzia, ułożył pieśń o Wniebowzięciu, zaczynając się od wyrazów:

Witajcie podwoje zbawienia,

drugą zaczynającą się od wyrazów:

Jasność na drodze święci,

trzecią na cześć Św. Wojciecha, czwartą o Św. Piotrze:

Ty jesteś opoką,

a piątą o Św. Pawle. Jan Opaliński był biskupem Poznańskim; bractwa polskie odśpiewywały jego pieśni; umarł on r. 1346.

Psalm 50 podług rękopisu Gwalberta Pawlikowskiego z Medyki i podług drugiego, który Konstanty Swidziński 1832 roku

w Krakowie na okładce pergaminowej znalazł, jest zdaniem A. W. Maciejowskiego zabytkiem XIII stulecia.

Psalterz Małgorzaty, wydany w 1834 r. w Wiedniu staraniem Stanisława Borkowskiego, który go tak nazwał, sądząc, że był własnością Małgorzaty, pierwszej żony Ludwika, króla Węgierskiego i Polskiego. Kopitar przeciwnie twierdzi, że był przeznaczony dla Maryi, starszej siostry naszej Jadwigi, która ojciec początkowo na królowę polską przeznaczał, a potem za Zygmunta, króla Węgierskiego i cesarza Niemieckiego wydał. Kopitar utrzymuje, że rękopis ten składa się z dwóch ułamków, z których początkowy był świeższego pochodzenia, a końcowy dawniejszego.

Psalterz królowej Jadwigi, tak nazwany przez Czackiego. Rakowiecki wydał w Prawdzie Ruskiej dwa początkowe psalmy. Dziesięcioro przykazań, wierszem z r. 1399. Pieśń o Świętym Krzyżu, o Św. Stanisławie, na Boże Narodzenie. Pieśń na Kwietnią niedzielę z r. 1400: „Chwała, sława, wszelka cześć.“ Pieśń o Najświętszej Pannie: „Marya czysta dziewica.“ Zdrowaś Królowno (Salve Regina), także z r. 1400.

§ 13. W kronice Wincentego znajdujemy pierwszy ślad widowisk w Polsce. Po śmierci bowiem Kazimierza Sprawiedliwego r. 1193, zasmuceni panowie wyprawili dyalog, w którym uwielbiały cnoty zmarłego monarchy: Wesołość, Smutek, Wolność i Sprawiedliwość.

Podług Naruszewicza papież Innocenty III pisał list do Henryka, arcybiskupa Gnieźnieńskiego, naganiając, że Polacy wyprawiają igrzyska teatralne w kościołach; było to za czasów Leszka Białego. Zdaje się, że wojny krzyżowe i upowszechnione pielgrzymki dały początek widowiskom scenicznym. Pątnicy w ogromnych kapeluszach, okrytych obrazkami świętych, i w płaszczach skorupami płazów naszytych, powracając z Rzymu, z Loretu i innych miejsc, dali u nas pierwszy początek teatralnym widowiskom. Tacy pątnicy stanawszy zwykle w bliskości jakiego kościoła, prawili cuda o swoich podróżach do Jerozolimy, a nieraz przygrywając na kobzie, udawali mówiące między sobą osoby.

§ 14. *Proza*. Lubo niewiele dotąd wykryto zabytków pisanych prozą polską w tym okresie, jednak nie podlega wątpliwości, że proza polska w XIV wieku rozwijała się w tłumaczonych księgach religijnych. Długosz i Miechowita świadczą, że królowa Jadwiga posiadała tłumaczone na język polski: a) Księgi starego i nowego zakonu; b) Żywoty ojców świętych; c) Księgi kazań czyli homilie czterech doktorów kościoła Bożego; d) Rozmyślania i Modlitwy Św. Bernarda i Ambrożego; e) Księgi objaśnień Św. Brygidy.

Katechizm, modlitwa pańska, pozdrowienie anielskie i dziecięcioro przykazań, jako nieodbitie potrzebne do obeznania ludu z religią chrześcijańską, wcześniej w języku ojczystym pisane być musiały.

Do pomników prozy polskiej należą przysięgi z akt Sieradzkich od r. 1386.

§ 15. Dzieła pisane przez Polaków po łacinie dowodzą, że oświata przyjęta od cudzoziemców lubo w stroju obcym zachowała swojską samodzielność. Wyobrażenia i wiadomości przyniesione z zachodu, nie byłyto martwe, obce żywioły, rzucone w świat umysłowy Polski; przodkowie nasi przejmując je, chociaż używali mowy łacińskiej, sami głęboko nad nabytymi rozmyślali umiejętnościami, i dla tego parcie oświaty łacińskiej nie wstrzymywało rozwoju oświaty narodu, lecz tylko go ograniczało do jednej części.

§ 16. Nauki przyrodzone wysoko stanęły. Tu spotykamy samodzielne myślenie i twórców systematów, które w dziejach nauki stanowią epokę. W wieku XIII, kiedy jeszcze ludzie lękali się tajemnic przyrody, a znających niektóre za czarnoksiężników uważali, urodził się w Polsce Ciołek, który znając język arabski, w księgach tego narodu o naukach przyrodzonych niektóre tajemnice natury wyczytał, a głębokim rozmyśleniem do tego doszedł, że pierwszy optykę do Europy wprowadził. Ciołek (Vitellio) żył około 1270 r., za czasów Baszkona, Marcina Polaka, mężów swojego czasu głośnych nauką w całej Europie. Uczył się matematyki w Rzymie i Padwie. Sławną jego optykę składa się z dziesięciu ksiąg. Dzieło to wydane zostało w r.

1535 w Norymberdze pod napisem: *Vitellionis perspectivae libri X*; później kilkakrotnie było przedrukowane.

§ 17. Poezja i wymowa łacińsko-polska, za Piastów dosyć uprawiana była. Księża polscy pisali po łacinie katalogi, kroniki, dyplomata i nagrobki i tego są najdawniejsze naszej literatury łacińsko-polskiej zabytki. Napis na grobowcu Bolesława Chrobrego, który stał na środku katedry Poznańskiej, jest najdawniejszym pomnikiem; musiał być położony za czasów Kazimierza. Nagrobki biskupa Muskatego i królowej Jadwigi są lepiej od innych znane.

Z wymowy za Piastów mamy następujące zabytki: Mateusz herbu Cholewa, kładzie w usta jednej z żon Popiela synowca Leszka mowę. Gallus zachował mowę Kazimierza I mianą do rycerstwa. Znajdujące się w kronice Kadłubka mowy Sieciecha przeciw Zbigniewowi i jego obrona, są pięknym pomnikiem wymowy sądowej z XII wieku. Zachowała się także pamięć mowy, którą miał dominikanin Teodor Polak na soborze Konstancyeńskim r. 1316, gdzie przez króla Władysława był wysłany.

§ 18. Pierwsze zawiązki kronikarstwa polskiego stanowią katalogi i roczniki. Sommersberg wydrukował razem wiele roczników, a Semler w ten sposób je rozgatunkował: 1) Kronika Krakowska; 2) Pamiętnik, który się kończy na wyprawie Przemysława i Ottokara przeciw Prusakom; 3) Rocznik idący od 965—1428 r.; 4) Rocznik od 1142—1282 r.; 5) Rocznik od 894—1319 r.; 6) Rocznik od 1092—1376 albo 1377 roku; 7) Rocznik, który zacząwszy krótko, aż do r. 730 przeskakuje lata, poczem przybiera postać kroniki i aż do r. 1390 dociąga *Chronici Silesiae fragmentum* idące od 1238—1308 r., także do roczników należy.

Następujący mamy szereg annalistów, bądź przez Lengnichę i Somersberga wydanych, bądź dotąd w rękopiśmie leżących:

- 1) *Brevis Chronica Cracoviensis* z r. 1140.
- 2) *Annales Poloniae vetustissimi* z r. 1248.
- 3) *Annalista Cracoviensis* od r. 1142—1282.
- 4) *Chronici Silesiae vetustissimi fragmentum* z r. 1308.

- 5) *Annalista Cujaviensis*.
- 6) *Annalista Monachus* z r. 1240.
- 7) *Ephemerides* z r. 1366.
- 8) *Annalista Gnesnensis* z r. 1376.

§ 19. *Dytmar, Nestor, Gallus*.—Trzej kronikarze, Dytmar Merseburski, Nestor i Gallus pisali dzieje Polski przed powstaniem kronikarstwa polsko-łacińskiego w Polsce. Dytmar, biskup Merseburski (urodził się 976 roku, † około 1020 roku), drugi, po Witekindzie niemiecki kronikarz, pisząc swoją historią królów niemieckich z ośmiu ksiąg złożoną, zawarł w niej panowanie Mieczysława i Bolesława Chrobrego. Nieprzychylnym piórem kreśli obraz ostatniego, pomimo to przeglądają wielkie przymioty Chrobrego. Po Dytmarze na szczególną uwagę zasługuje Nestor, zakonnik ruski, żyjący w Kijowie (urodził się 1050 roku, † około 1110 roku). Kronika jego czyli powieść lat dawnych, jest pierwszą u Słowian i pierwszą w Europie pisaną w języku niełacińskim. Trudno odgadnąć, do jakiej epoki Nestor swoją kronikę dociągnął, gdyż po jego śmierci Czerncy dalej ją ciągnęli. Nestor jest głównym źródłem Słowiańskiej, Czudzkiej i Skandynawskiej historii tej epoki, którą kreśli. Wspomina o Lachach, Polanach i o Bolesławie Wielkim, którego Wielkim księciem Litewskim nazywa; jest w nim o Litwinach wzmianka.

W sto lat po śmierci Bolesława W., za panowania Bolesława Krzywoustego, wystąpił Marcin Gallus z kroniką, w której pokrótce opisuje czasy przedchrześcijańskie, szczegółowo kreśli życie Bolesława Chrobrego, przechodzi następnie do pierwszych lat panowania Bolesława Krzywoustego, a na roku 1120 pracę swoją kończy. Kronikę tę właściwie nazwać można historią Bolesława III. Styl Gallusa łączy między wierszem a prozą, bo częste rymy łacińskie napotykamy. Wziąwszy sobie za wzór rzymskiego historyka Sallustyusza, kładzie mowy w usta swoich bohaterów.

§ 20. *Mateusz herbu Cholewa i Kadłubek, pierwsi kronikarze polscy*.—Mateusz herbu Cholewa, biskup krakowski, zmarły 1166 r., jest pierwszym kronikarzem polskim; w formie

rozmów z Janem Swobodą, arcybiskupem Gnieźnieńskim, opisuje początkowe dzieje narodu, a jeszcze więcej rozprawia. U niego pełno wyrażen metnych i nakręcanych. Kadłubek wcielił kronikę Cholewy do swojej, nieco ją przerobiwszy.

Wincenty, syn Kadłubka, urodził się w Karwowie niedaleko Stobnicy. Był proboszczem w Sandomierzu, a w 1208 r. wyniesiony został na biskupstwo krakowskie; w końcu wstąpił do zakonu Cystersów. Umarł 8 marca 1223 r., przez papieża Klemensa XIII w liczbie błogosławionych umieszczony.

Kadłubek pisał kronikę z polecenia Kazimierza II. Dzieje lat dwunastu, od wojny pruskiej 1161 lub 1167 r., aż do śmierci Bolesława Kędzierzawego tylko napomyka, a obszerniej rozwodzi się nad czasem między 1073 i 1203 r. co już sam mógł zapamiętać. Księga I Mateusza (bo tego kronikę Kadłubek do swojej wcielił) mieszcząca różne baśnie, całe dzieło wystawiła na nagane. Lecz Mateusz zbierał gminne powieści nie udając ich za historią, a sam się użala na niedostatek pewnych o początku narodu wiadomości. Odrzuciwszy te pierwiastkowe podania w pierwszej księdze, następne wiadomości zasługują na baczną uwagę. Kadłubek w IV księdze udowodnił, że jest więcej niż kronikarzem, okazał wielką znajomość serc ludzkich i biegłość w polityce. Wybornie odmalował Mieczysława Starego, wszystkie jego wybiegi dla dojścia do panowania doskonale wystawia. Ksiądz Czajkowski usiłował myśl, wymowę i barwę kroniki Kadłubka po polsku oddać. Łacina jego jest barbarzyńska. Józef Maksymilian Ossoliński wystawił w prawdziwym świetle zalety tego dziejopisa.

§ 21. *Kronika Węgierska i Polska około 1220 roku pisana*.—Ta kronika między rękopismami Puławskimi znaleziona, rzucająca niemałe światło na ówczesne Polski z Węgrami stosunki, jest najdawniejszym zabytkiem dziejów węgierskich. Natrafiamy tu wiele szczegółów dotyczących dziejów Polski, lecz wszędzie przebija się wielka ku nam niechęć. Wielu naszych kronikarzy czerpając z tej kroniki wiele niedokładnych wiadomości powtórzyło.

§ 22. *Marcin Polak i jego kronika papieży i cesarzy.* — Marcin Polak czyli Strzębski, rodem z Opaczy, wstąpił do zakonu Dominikanów w Pradze, około 1243 roku pojechał do Rzymu i tam ciągle przebywał. Papież Mikołaj III mianował go arcybiskupem Gnieźnieńskim, lecz w podróży do Polski śmierć go zaskoczyła. Byłto znakomity wieku swego prawnik, kronikarz i teolog.

Prócz kazań i księgi prawa kanonicznego, wsławił się najwięcej kroniką papieży i cesarzy rzymskich, którą przeznaczył dla użytku teologów i prawników; rozpoczął ją był Marcin z rozkazu Klemensa IV. Późniejsze atoli rękopisma tej kroniki kończą się to na wybraniu Grzegorza X w 1271 r., to na Janie XXI w 1276 r., to na Mikołaju III, na którym pracę swoją zakończył. To dzieło Strzębskiego nosi tytuł: *Chronicon summorum pontificum atque imperatorum romanorum*. Basilae 1559, przedrukowane w Antwerpii 1474 i w Kolonii 1616 r. Tę kronikę poprzedza historia czterech starożytnych monarchij świata. Dzieło to zyskało europejską wzięłość.

§ 23. *Henryk Łotysz.* — Wspominamy o Henryku Łotyszu, gdyż on w dziejach biskupów Inflanckich, od 1184—1226 roku, umieścił rzeczy dotyczące się Polski i pierwotnych czasów Liwonii. Podał on najdokładniejsze wiadomości względem pierwszych czasów, od przybycia kupców Bremeńskich do ujścia Dźwiny i osiadania Niemców, o pierwszych biskupach i pierwszym zjawieniu się zakonu Mieczowego.

§ 24. *Bogufał i Godzisław Baszkon.* — Bogufał, biskup Poznański, zmarły 1253 r., pisał dzieje polskie w IV księgach aż do roku 1249, powtarzając głównie pismo Kadłubka. Objęty jest w zbiorze Somersberga w tomie II.

Godzisław Baszkon, kustosz Poznański, żyjący około 1273 r. ciągnął dalej kronikę Bogufała aż do r. 1273. Baszkon udołożył wiele wiadomości swoich poprzedników. Prace Baszkona prowadził dalej kronikarz Dzierzwa, kompilator małej wartości.

Janko, archidyakon Gnieźnieński. — Janko, archidyakon Gnieźnieński, ulubieniec Kazimierza W., który przeżył swego

dobrego pana, pisał kronikę nie dając jednostronnych pochwał i nie ograniczając się jedynie sprawami duchownemi, kreślił żywo i malowniczo wypadki współczesne.

§ 25. Pod względem prawodawstwa zasługują na uwagę: *Constitutiones et statuta vel sintagma provincialia incliti regni poloniae per serenissimum principem et Dominum Casimirum poloniae regem i t. d.* Jestto zbiór praw Kazimierza W., w Wiślicy 1347 r. uchwalonych. Uważamy ten zbiór za jeden z najdawniejszych, chociaż ślady praw pojedynczych znajdujemy u Dytmara, Kosmasa i u innych kronikarzy. Do tych najdawniejszych zabytków należą: Ustawy z r. 1180 w Łęczycy, przez Kazimierza Sprawiedliwego zatwierdzone; Przywilej Bolesława, księcia Kaliskiego, żydom nadany roku 1264; Księgi praw saskich, magdeburgskich, przez Kazimierza III w zamku Krakowskim złożone.

§ 26. Dwóch podróżników, Jana de Plano Carpino i Benedykta Franciszkanów, wypada nam tu wspomnieć. Ci dwaj ziemkowie nasi w r. 1264 wysłani od stolicy Rzymskiej do Tatarów, od których największe niebezpieczeństwo kościołowi Bożemu zagrażało. Przez Czechy, Szląsk, Polskę i Kijów udali się do posiadłości Mongolskich i po wielu niebezpieczeństwach stanęli w koczowisku Batego. Dla spełnienia swego posłannictwa u władcy Gajuka, udali się do Tataryi przez stepy Kirgizów. Na dworze Gajuka dosyć gościnnie byli przyjęci i w listy zaopatrzeni, wrócili tą samą drogą do Europy. Ci misyonarze opisali szczegółowo tę swoją podróż, kręśląc klimat krajów, które zwiedzili, położenie gór, rzek, obyczaje Tatarów. Jestto jedyny zabytek opisowej podróży z czasów Piastowskich, lubo Polacy w różnych sprawach często zwiedzali obce kraje. Michał Wiszniewski w drugim tomie swjej historyi przełożył tę podróż z łacińskiego na polskie.

§ 27. Sztuki piękne nie były w owych czasach u nas zaniedbane, świadczy o tém wiele pomników architektonicznych; wzniesiono mnóstwo świątyń i wiele okazałych budowli. Władysław Herman założył katedrę w Krakowie, a odbudował w Gnieźnie. Kościół Panny Maryi w Krakowie, założył 1226 r.

biskup Iwon Odrowąż. Kroniki mało imion budowniczych przechowały, pomimo tylu wzniesionych gmachów. Mieczysław I wyprawił architekta Wojska do Rzymu dla kształcenia się. Oktawian Wolcner budował w Wiedniu kościół Św. Szczepana Ksiądz Wacław z Tęczyna wznosił zamek Włodzimierski na Wołyniu. Oto trzy zachowane od niepamięci imiona.

O pomnikach rzeźbiarskich wiemy, że w katedrze Krakowskiej stały posagi: Bolesława Kędzierzawego, Kazimierza Sprawiedliwego, Leszka Białego, Władysława Łokietka i Kazimierza W.

OKRES III.

W KTÓRYM USTALIŁA SIĘ PRZEWAGA LITERATURY ŁACIŃSKIEJ OD ROKU
1400—1521, CZYLI DO WYDANIA DRUKIEM PIERWSZEJ KSIĄŻKI
POLSKIEJ.

§ 28. Znamieniem tego okresu jest odbicie się ruchu umysłowego europejskiego w Polsce. Wskrzyszona literatura łacińska jak w całej Europie tak i u nas była głównem zajęciem. Jednakowoż i nowożytnie piśmiennictwo pielęgnowano.

Akademia Krakowska zakładając po całym kraju swoje osady, wydała wielu mężów uczonych, i na oświatę całego kraju korzystnie wpłynęła.

§ 29. Poezya tak religijna jak światowa wydatniejszą przybrała postać. Juszyński posiadał w rękopiśmie Jana Przeworszczyka kancynał z napisem: Cancionale labore et ingenio honesti Joannis olim ludimagistri in Przeworsk anno 1435. Lubo ten zbiór zaginął, wiemy, że mieścił w sobie pieśni tak łacińskie jak i oryginalne. Między innemi zawierał: pieśń do Panny Maryi, z której przytaczamy czterowiersz:

Na wsze nadzieio przemieła,
Tyś wszystka niebieska siła;
Tyś roskosz bydła rajskiego (*).
Tyś roskosz królestwa niebieskiego.

(*) Mieszkańców raju.

Utwory Jędrzeja ze Słupia, przeora Benedyktynów, około 1481 r. zasługują na pierwszeństwo przed innymi religijnymi. Te są: Uczucia żałosne Matki Boskiej w wielki piątek, pieśń o Królowej niebios, o Nawidzeniu Panny Maryi, hymn do Najświętszej Panny, hymn do Jezusa Chrystusa.

Prócz tego są jeszcze pieśni na różne uroczystości.

Z pieśni treści światowej przytaczamy następujące:

1. Pieśń o Witołdzie, której początek:

Witołd idzie po ulicy,
Za nim niosą dwie szablidy,

przechował Sarnicki w swoich księgach hetmańskich.

2. Stanisław Ciołek, którego pism nie posiadamy, posłował w 1410 r. do Zygmunta, króla Węgierskiego. Lubiony przez Jagiełłę dla wesołego dowcipu, został podkanclerzym, a w r. 1428 biskupem Poznańskim. Janocki w dziele *Litterarum in Polonia propagatores* wspomina o nim w słowach: „Szczególniej słynał poezją, i nie tylko owe starożytne wiersze, w których wzorem innych narodów, waleczne, mądre i szczęśliwe Polaków dzieła sławionemi były, z grobów niepamięci wydobyl, przybrawszy je w nowego życia postać, ale wiele pieśni z własnego dowcipu wypracował, w których i ważność rzeczy i wdzięki ojczystej mowy dziwnie uwielbia“ (umiał 18 listopada 1438 r.).

3. Jędrzej Gałka z Dobczyna, kanonik przy kościele Św. Floryana na Kleparzu w Krakowie, upodobał sobie zasady Wiklefa i Hussa, z tego powodu musiał chronić się ucieczką do Szląska. Uznawszy wiersz za najstosowniejszy do rozszerzania swych zasad, pisał różne pieśni, z których posiadamy jeden wiersz o Wiklefie, składający się z czterestu zwrotek, a od tej się zaczynający:

Lachowie, niemożowie
Ischiczi iazikowie
wotpiczeli w mowie
y fschego pisma słowie
Wiklepf prawda powie i t. d.

4. Księdza Sandomierzanina znaleziono różnych wierszy wewnątrz okładek dwa półarkusze papierowe. Prócz pieśni w słowach, które Chrystus wyrzekł ostatecznie na krzyżu,

i o rozporządzeniu, które umierając uczynił, są tu także wiersze: O kosterach i innych złych ludziach; O strasznym wypadku, który się graczowi pewnemu wydarzył w Budzie na Węgrach; potem opowiada ważniejsze zdarzenia Sandomierskie od 1241—1464 r.; w końcu idą wiersze o tém, co się niegdyś działo w Jerozolimie, Troi i Rzymie za czasów wojen Hanibala, toczonych.

5. Pieśń o klęsce Bukowińskiej pod Janem Olbrachtem, z której M. Bielski te dwa tylko wiersze, później w przysłowie zamienione zachował:

Za króla Olbrachta
Poginęła szlachta.

6. Pienie o porażce Pruskiej pod Dąbrowną 1410 r.

§ 30. Od wieku XV wystawiano dyalogi tak treści światowej jako i religijnej. Dyalogi światowe wyszydzały wady społeczne, były one pełne dowcipnej satyry i szczerzej wesołości. Dyalogi religijne o Męce Pańskiej grywane były w wielki tydzień. O Św. Janie i innych świętych wystawiano także dyalogi. Na teatrze dworskim i w domach panów, grano dyalogi napisane w języku łacińskim. Najdawniejszy z nich: *Dialogus Adami (de Bochyń) Poloni art. et med. doct. de quatuor statibus immortalitatem assequi contententibus* (1507); drugi: *Ulyssis prudentia in adversis*. Impressum Grachoviae 1516; na ostatniej stronnicy: *Acta haec sunt cum scenico apparatu in aula regia in praesentia regis et reginae; a trzeci, Judicium Paridis etc. Crac. (1522).*

§ 31. Poezja przez Polaków w mowie rzymskiej pisana, do wieku XVI niewiele przedstawia utworów. Adam Swinka, kanonik katedralny Krakowski i sekretarz przy boku króla Władysława Jagiełły, jest najdawniejszym z Polaków piszących wierszem łacińskim. Jest on twórcą długiego bohaterskiego poematu pod napisem: „*De rebus gestis ac dictis memorabilibus Casimiri secundi Poloniae regis inclitissimi.*“

Wawrzyniec Korwin, zwany od miejsca rodzinnego w Szląsku Nowodworskim, żył w końcu XV wieku, umiał 1527 r. Pisma jego są według wyliczenia Janockiego: a) *Structura*

Carminum Augustissimi Gymnasii Cracoviensis Studentibus dicta. Krak. 1496, Lipsk 1496 w wydaniu II i Wiedeń później nieco w III wydaniu. b) Hortulus elegantiarum Academiae Cracoviensis Studentibus dicatus. In fine carmine Saphico describit autor Poloniam et ejus metropolim Cracoviam, Krak., u Hallera 1502, w II wydaniu 1507 tamże i w III w Wiedniu. Wiersz o Krakowie znajduje się u Pistoryusza w tomie I. c) Epicedium in serenissimum Alexandrum, Poloniae regem, Vilnae demortuum elegiaco carmine, Krak. u Hallera 1506. d) Theophylacti Scholastici Simocalti epistolae morales et amatoriae interpretatione latina. Krak. u Hallera 1509. e) Epithalamium in nuptiis Sigismundi I elegis compositum. Krak. u Vietora 1518.

§ 32. *Proza.* Najznakomitsi pisarze, jak Długosz, Grzegorz z Sanoka, Kopernik i inni pisali po łacinie; lecz ponieważ każdy oświecony człowiek potrzebował znać księgi zakonu i krajowe prawodawstwo, znajdujemy najprzód te dwa przedmioty kreślone w języku ojczystym.

W bibliotece Załuskich była Agienda kościelna, poprawna z rozkazu Mikołaja Trąby, arcybiskupa Gnieźnieńskiego († 1422 r.), a Prażmowski biskup Płocki miał w autografie Agiendę poprawną, przełożoną na polskie przez mistrza Trzciannę, kaznodzieję archikatedry Lwowskiej z rozkazu Pawła Tarły, a w skutek życzenia Dzierżgowskiego prymasa. Agienda ta ma się znajdować obecnie u hrabiego Tarnowskiego w Dzikowie.

Podręczna książka dla bractwa Św. Franciszka w Bydgoszczy z r. 1422, i drugi rękopism z r. 1515, znajduje się w bibliotece Kurnickiej hrabiego Działyńskiego.

§ 33. W końcu XIV wieku pokazują się także kazania pisane po polsku. A. W. Maciejowski posiada urywek takiego kazania z roku 1420. Janocki wspomina, że w archiwum kapituły Gnieźnieńskiej znajdował się spory tom kazań polskich Zbigniewa Oleśnickiego, arcybiskupa Gnieźnieńskiego.

Wielu duchownych słynęło z kaznodziejstwa, jak Stanisław ze Skarbimierza, który miał mowę na pogrzebie królowej Jadwigi r. 1399, i jako pierwszy rektor akademii Jagiellońskiej pierwszą mowę akademicką; Paweł z Zatora, Mikołaj z Błonia,

Mikołaj z Kozłowa i wielu innych. Lecz ci wszyscy pisali po łacinie, chociaż do ludu przemawiali w języku ojczystym. I tak, Paweł z Zatora miał w języku polskim mowę w r. 1434 na pogrzebie Władysława Jagiełły, a Długosz utrzymuje, że słodką wymową Paweł wszystkim słuchaczom łązy wycisnął.

Władysław Jagiellończyk, syn Kazimierza, miał mowę w języku polskim w roku 1471 po przyjęciu korony Czeskiej, w obecności ojca i wielu panów do posłów czeskich.

Sławni byli jako mówcy w sprawach pospoliczych: Wincenty Kot, arcybiskup Gnieźnieński, Jan z Rytwian, Zbigniew Oleśnicki kardynał, ale największą sobie zjednał sławę Mikołaj Lasocki przez mowę mianą do Papieża za Grekami, i o potrzebie wypędzenia Turków z Europy.

§ 34. Rozwinięcie prozy prawnej wyższe było od religijnej; wskazuje to dostatecznie, jaką była dążność ducha narodu, że się w życiu społecznym wyrabiał, że wzrastał naginając wszystkie wyobrażenia i pojęcia swoje do głównego tła. Dla tego w ogólności proza więcej społecznego życia narodu dotyka niż poezja, która była wylaniem bezpośredniem uczucia.

Z zabytków prozy prawnej wymieniamy następujące: Świętosława z Wojcieszyna, kustosa kościoła Św. Jana w Warszawie, przekład statutu Wiślickiego i Jagiellońskich ustaw r. 1449 i 1450. Macieja z Różana, pisarza skarbowego, kanonika Warszawskiego i plebana w Czersku, przekład Statutu Mazowieckiego około 1450 r. wydany w Pomnikach języka. Bezimienego przekład Statutu Wiślickiego i Jagiellońskich uchwał z r. 1503. Ortyłe przysiężników prawa Magdeburskiego są tłumaczeniem najpodobniej do prawdy z języka niemieckiego (Urtheil), które moc prawa posiadały. Najstarszy dotąd znany rękopism, bo z r. 1450 posiada zakład imienia Ossolińskich.

Z zabytków po łacinie pisanych, jest najszacowniejszy: Zbiór praw i ustaw krajowych przez Jana Łaskiego, kanclerza koronnego, arcybiskupa Gnieźnieńskiego i prymasa, z rozkazu Aleksandra króla uczyniony i wydany w Krakowie r. 1506 pod napisem: Commune incliti poloniae regni privilegium, constitutum et indultum publicitimus, de cretoraprobatorumque i t. d.

Zbiór ten zawiera ustawy krajowe od r. 1374, przywileje, traktaty i t. d.

§ 35. Co do dziejowych pomników, ważne są pamiętniki Janczara, rodowitego Serba, Konstantego, syna Michała Konstantynowicza z Ostrowicy, który dostawszy się do niewoli tureckiej wraz z braćmi swoimi, został Janczarem, a później nawet dowódcą zamku Zwyczaj. Lecz przez króla Węgierskiego Macieja Korwina wzięty do niewoli, przyjął służbę u Węgrów i swoje pamiętniki skreślił w języku serbskim, z którego na język czeski i polski przełożone zostały. Tłumacze wiele miejsc przemienili szczególnież co do wyobrażeń religijnych i poczynili dodatki do swego kraju odnoszące się. Słuszną też Maciejowski czyni uwagę, że w dziele Janczara, opowiadaniu spraw tureckich i serbskich poświęconém, zwraca opowiadacz mowę ku Polsce, ilekroć się do tego by najmniejsza nadarzy pora. Wspomina królów naszych a mianowicie: Władysława Warneńczyka, Kazimierza Jagiellończyka i jego brata Jana Olbrachta, zmiankując o klęsce, którą za jego panowania ponieśli Polacy na Wołoszczyźnie w Bukowińskich lasach, i oddając mu pochwałę, że on tylko z owoczesnych królów chrześcijańskich wojuje tureckie pogaństwo. Wyliczając urzędy tureckie i takowe porównując z polskimi, powiada, jak który z nich nazywa się po turecku, a jak po naszymu. Zastanawia się nad tém, co to jest za urzędnik turecki odpowiadający nazywającemu się u nas starostwem lub starostą, marszałkiem, burgrabią, rotmistrzem, wojewodą. Wyjawszy Czechów i Polaków, żaden inszy Słowiański naród nie miał burgrabiów; przez wyrażenie się więc u nas, nie zakarpackich lecz przedkarpackich oznaczają pamiętniki urzędników. Że zaś polskich przez to rozumieją, dowodzą przywiedzeni w nich rotmistrzowie i wojewodowie, którzy podówczas w saméj tylko Polsce byli.

Czysto-polskim kronikarzem jest Stanisław Chwalczewski, starosta Kobryński, który żył między rokiem 1500 a 1549. Opisał on dzieje Polski od początków narodu aż do śmierci Bolesława Wstydliwego w 51 rozdziałach, z których brakuje pierwszych siedmiu, gdzie kronikarz opisał nasze niepewne dzieje,

rządy Mieczysława I i początek panowania jego syna Bolesława; brak też rozdziałów XV i XVI, gdzie zapewne przedmioty religijne i stosunki Polski za Bolesława Śmiałego skreślił. Czystość wysłowienia i jasność wykładu, nie zaś zgłębianie przedmiotu, zalecają kronikę Chwalczewskiego.

Bibliograf Jocher wynalazł w bibliotece Olszewskiej marszałka Chomińskiego na Litwie, nowy kodeks nieznanego statutu Litewskiego, a w nim bardzo ważne dwie kroniki. Co jest niezmiernie ważnego w kodeksie Olszewskim, pisze Jocher, to kronika Litewska i Żmudzka autora bezimiennego. Poprzedza ona w księdze téj przywilój Witolda i zajmuje arkuszy 18 z napisem rubro: Wielkiego księstwa Litewskiego i Żmudzkiego kronika. Dalej trzy karty, z których ostatniej brakuje z napisem rubro: Wielkiego księstwa Litewskiego kroniczka krótko pisana. W obu tych pomnikach najdawniejszych, jakie są znane dla dziejów Litwy, wypadki nie są doprowadzone dalej jak do r. 1440, lub na rok albo dwa lata dalej, zawsze jednak przed wstąpieniem na tron polski Kazimierza Jagiellończyka, który tu jest wymieniony jako książę Litewski i królewicz. Wiele wypadków tu wspomnianych, zkadinaż znane nie są, a rzędy W. księcia Litewskiego Witolda, jego działania i potęga, są tu przestronnie i w całym blasku wystawione. Prócz tego jestto prawdziwa osobliwość co do języka historycznego polskiego owych przeddrukowych czasów, w którym odbija się stara prostota życia i obyczajów, osnuta równie prostemi i szczeremi słowy, ale bogatemi w formy dziś już całkiem nieznane. Jestto najdawniejszy zabytek dziejów litewskich.

Lenart z Balic napisał 1510 r. żywot Aleksandra Wielkiego Najgodniejszym rozważania dziejopisarzem jest piszący po łacinie Jan Długosz, kanonik Krakowski, nauczyciel Kazimierza Jagiellończyka, nakoniec nominat arcybiskup Lwowski, żył od r. 1415—1480. Długosz pierwszy napisał całkowite, umiejętnie opracowane dzieje Polski. Wydanie najdawniejsze jest z r. 1615 staraniem Feliksa Herburta, uczynione w Dobromilu in fol. To wydanie obejmuje tylko VI ksiąg, dochodzących do 1240 roku. Drugie wydanie zupełne jest Lipskie z r. 1711. Trzecie w zbiorze

rze Miclera. Długosz jest bez zaprzeczenia największym historykiem, a nawet największym pisarzem polskim z owych czasów. On pierwszy dzieje dotąd spisywane bez dostatecznej krytyki, zagmatwane popisami się z niepotrzebną uczonością, domysłami, naciąganiem, a szczególnie przyémione przez opaczne tłumaczenia komentatorów oczyścił i wywiódł z odmetu pojęć, porównaniem dawnych kronik doszedł do ułożenia najprawdopodobniejszej historii dawnych czasów. Opowiadanie zaś o czasach bliższych siebie oparł na materyałach odszukanych w archiwach, zebranych z dawnych zabytków i pomników. Im bliższe życia swego opowiada dzieje, tém staje się dokładniejszym, im tam większe wdaje się szczegóły. Głęboki polityk Długosz nie tai nigdy nawet cierpkiej prawdy, wypowiada ją i nie oszczędza nigdy nikogo. Długosz dochodząc do współczesnej sobie historii (doprowadził opowiadanie dziejów aż do roku 1480, w którym umarł) nie unosi się wcale stronnością. Bardzo głębokie i praktyczne jest jego zapatrywanie się na stosunki polityczne i na historią. Opracowanie i pojęcie dziejów przybrały od czasów Długosza zupełnie inną postać. Jakby odrodzone pracą wielkiego historyka nabrały charakteru, niezachwianej prawdy i pewności, stały się godnymi wielkości opisanego przedmiotu.

§ 36. Filozofia, chociaż dopiero zaczynała wstępować na ziemię naszą, odrazu stanęła wysoko. Dwóch mężów wystąpiło w dziedzinie filozofii, mężów niepospolitej nauki i zdolności, zjednali też sobie wielką sławę. Równie Grzegorz z Sanoka, jak Jan z Głogowy nie stanowią epoki w dziejach filozofii europejskiej, bo nie zbudowali własnych systematów, ale obudwom nie można odmówić wielkiej bystrości i zasługi, że zasady ówczesnej filozofii i jej stanowisko rozwijali dzielnie, że z bogacili gruntowną pracą dziedzinę naukową. Filozofom dziwić się nie należy, że podówczas pisali po łacinie, bo oni mieli na względzie głównie świat uczonych. O popularyzowaniu filozofii, o wykładzie jej takim, któryby ją przeprowadził w życie, nie mógł nikt jeszcze wówczas ani pomyśleć. Grzegorz z Sanoka żył za Władysława Jagiełły, był on najprzód nauczycielem nauk wy-

zwołonych w akademii Krakowskiej; w r. 1440 udał się jako spowiednik z królem Władysławem do Węgier, w końcu został arcybiskupem Lwowskim i w 26 lat po objęciu tej godności, mając lat 70 zgóra, umarł 1477 r. Długosz wspomina o jego dziełach. Filip Kallimach podaje nam jego żywot i charakterystykę, z której się wykazuje, że Grzegorz z Sanoka był mężem gruntownej nauki, miłującym prawdę i badającym ją pilnie; że scholastyczne wybujałości uważał za niegodne ludzkiego rozumu, któremu głównie nauk ścisłych dziedzinę zakreślał, że w astrologią nie wierzył, że znał starożytną łacinę; wykładem jej dawnych wzorów, mianowicie wykładem Wirgilego przyłożył się do zakwitnienia mowy łacińskiej. Pism jego nie posiadamy.

Jan z Głogowy, professor akademii Krakowskiej i kanonik przy kościele Św. Floryana, słynny w XV wieku uczony, nie tylko w kraju ale i u obcych, dlatego wiele młodzieży zagranicznej przybywało do Krakowa dla słuchania jego wykładu, umarł w 1507 r. Jego dzieła, traktujące mianowicie o wszystkich (jak się wyraża Starowolski) Arystotelesowej filozofii częściach, wielką miały wziętość i wielokroć przedrukowywane były, wymieniamy je: a) *Exercitium novae logicae seu librorum priorum et Elenchorum magistri Joannis de Glogovia pro Junioribus recollectum*. Krak. u Hallera 1499, przedrukowane 1511 r. i później w Lipsku. b) *Exercitium super omnes tractatus parvorum logicalium M. Petri Hispani per Joh. Glogoviensem*. Krak. u Hallera 1504 r., przedrukowane w Lipsku i Strassburgu. c) *Exercitium veteris artis super praedicabilia Porphyrii: categorias et periarmentias Aristotelis: Sex principia Gilberti Poritani: Ego Mag. Joh. Glogoviensis, per quaestiones in levio-rem modum institui*. Krak. u Hallera 1504 r., przedrukowane 1507 roku w Strassburgu. d) *Quaestiones in libros priorum et elenchorum Aristotelis per Mag. Joh. de Glogovia collectae*. Krak. u Hallera 1511 r. e) *Quaestiones librorum de anima Mag. Joannis Versoris, per Mag. Johannem Glogoviensem resoluta*. Krak. u Hallera 1501 r., 4to, arkuszy 60. W dziele tém jest odrysowana głowa ludzka, na której oznaczone są kółkami ró-

żne miejsca, uważane przez naszego filozofa za siedlisko różnych władz duszy. Jan więc z Głogowy dał najpierwszy początek kranioskopii, nauce tyle później wsławionej i zwykle doktorowi Gall przypisywanej, gdy tymczasem nasz Głogowczyk jest jej twórcą; również podał pierwszy pomysły do fizognomiki, której układ zwykle Lawaterowi przypisują. Inne jego dzieła są: *f)* *Physionomia hinc inde ex illustribus scriptoribus*, per Mag. Joannem Glog. recollecta. Krak. u Vietora 1514 r. *g)* *Introductorium compendiosum in tractatum sphaerae materialis* Mag. Joan. de Sacro Busto per M. Joan. Glog. in communem studentum utilitatem, anno 1506. currente in Universitate Cracoviensi feliciter recollectum, w 4ce przedrukowane 1518 r. w Strassburgu. *h)* *Computi chiometralis opus resolutum, emendatum et castigatum* per Mag. Joan. Glog. Krak. u Hallera 1507 r., przedrukowane 1511 roku w Krakowie, wyszło po raz pierwszy na kilka dni przed śmiercią Głogowczyka. *i)* *Joannis Glogeri artium Magistri, recollectio Chiromantiae in florigera Cracoviensi Universitate*, bez roku i miejsca druku. *k)* *Exercitium secundae partis Alexandri (Gallici) Mag. Joh. de Glog.* Krak. u Hallera, 1504 r., przedrukowane potem w 1518 r. *l)* *Interpretatio eorum quae Almanach verorum motuum planetarum* Mag. Joh. de Monte Regio inscribuntur. Krak. 1514 r. *l)* *Tractatus praeclarissimus in judiciis astrorum de mutationibus aeris caeterisque accidentibus singulis annis venientibus* per M. Joannem Glogov. Krak. 1514 r. *m)* *Indroductorium Astronomiae in Ephemerides* per Mag. Joannem Glog. recollectum. Krak. 1514 r. *n)* *De causis matrimonii* 1509 r. *o)* *In minorem magistri Donati de octo partibus orationis librum majori volumini Prisciani correspondentem argumentum incipit feliciter.* Krak. u Hallera 1503 r., przedrukowane w Lipsku 1510, w Strassburgu 1515, w końcu Argumentu jest napis, że Głogowczyk rzecz tę całą ułożył.

Oprócz tych pism, według świadectwa w ogólnych wyrazach danego przez Starowolskiego, że Jan z Głogowy pisał jeszcze o retoryce, poetyce, arytmetyce, etyce, polityce, ekonomice, metafizyce, owo zgoła o wszystkiém, co do filozoficznych nauk należy lub należyć może, według tego świadectwa

mówię, ułożył Hanke wyliczenie dzieł Jana z Głogowy, w którym obejmuje jeszcze następujące, przez nas niewymienione wyżej dzieła, lecz tych autentyczność jest wątpliwą: *a)* *De arte poetica liber.* *b)* *De arte rhetorica liber.* *c)* *Quaestiones in Aristotelis artem rhetoricam.* *d)* *Quaestiones in Aristotelis peri hermeneias, id est de interpretatione liber.* *e)* *Quaestiones in Aristotelis Topicarum libros VIII.* *f)* *Quaestiones in Aristotelis auscultationum physicarum seu de motu libros VIII.* *g)* *Quaestiones in Aristotelis de Caelo libros IV.* *h)* *Quaestiones in Aristotelis de generatione et corruptione libros II.* *i)* *Opusculum de Arithmetica.* *k)* *Explicationes in Joannis Sacrobusti computum Ecclesiasticum.* *l)* *Quaestiones in Aristotelis Ethicam.* *l)* *Quaestiones in Aristotelis Politicam.* *m)* *Quaestiones in Aristotelis Oeconomicam.* *n)* *Interpretationes librorum sacrorum slavonice.* Krak. u Hallera. Ostatnich czternaście dzieł autentyczność nie jest dowiedziona, lecz już z samych poprzednio wyliczanych widzieć można, że Jan z Głogowy był mężem niepospolitą nauki, wielkiej pracowitości i wielkiego talentu, bo sam będąc prawie pierwszym z piszących o filozofii Polaków, stanął bardzo wysoko w niej, i tém choć w części przywłaszczył narodowi zdobyte przez się stanowisko.

§ 36. Nauki matematyczne i przyrodzone stały się jeszcze na wyższym stopniu niż filozofia. Wojciech Brudzewski, nauczyciel Kopernika, i Michał Wrocławianin, szczególniejsię wsławili, chociaż było i wielu innych uprawiających tych nauk i ogół narodu wielkie ich okazywał zamiłowanie.

Michał Wrocławianin, uczył się w Krakowie i tam został professorem. Celował w filozofii, teologii i matematyce. Napisał następujące dzieła: *a)* *Introductorium astronomie Cracoviense elucidans Almanach.* Krak. 1507, przedrukowane 1513 i 1517 r. *b)* *Epitoma figurarum in libros phiseorum et de anima Aristotelis.* Krak. 1503. *c)* *Introductorium dyalectice, quod Congestum Logicum, appellatur nuper denuo revisum et accurata diligentia fideliter emendatum.* Krak. 1509, później 1515 r. *d)* *Expositio et interpretatio hymnorum i t. d.* Krak. u Hallera 1516 r. *e)* *Pro-sarum dilucidatio ac earundem interpretatio pro studiosorum*

eruditione in gymn. Crac. elaborata per doct. Michalem Vrat i t. d. f) *Epitoma conclusionum Theologicarum pro introductione in Petri Lombardi quatuor libros sententiarum in studio Crac. elaborata per Mag. Mich. de Vratisl. i t. d. 1521 w Krakowie.*

Wojciech Brudzewski, urodzony 1445 roku, pobierał nauki w Krakowie, a w r. 1483 otrzymał w tamtecznej akademii katedrę matematyki, którą zajmował do r. 1494. Był on nauczycielem sławnych mężów: Mikołaja Kopernika, Bernarda Wapowskiego, uwieńczonego poety Konrada Celtęs, i wielu innych wsławionych później matematyków. Książę Fryderyk Jagiellończyk, wysłał go r. 1494 do Litwy na urząd sekretarza, do brata swego księcia Aleksandra, który wówczas Litwą zarządzał. Dzieła Brudzewskiego są: a) *Commentaria utilissima in theoreticis planetarum i t. d. Medyolan 1495.* b) *Introductorium astronomorum Cracoviensium.* c) *Tabulae resolutae, Astronomicae pro supputandis motibus corporum Coelestium.* d) *De constructione astrolabii.* e) *Commentarium in sacrum librum Magistri sententiarum Petri Lombardi.* Brudzewski śmiało policzony być może do najpierwszych matematyków i astronomów swojego czasu.

Jakób z Kobylina, uczeń Brudzewskiego, napisał dzieło przez społecznych bardzo wysoko cenione: *Declaratio Astrolabii.*

Mateusz z Szamotuł, także uczeń Brudzewskiego, objaśnił dzieło Jana de Sacrobusto o sferze.

Marcin z Olkusa, akademik krakowski, doktor medycyny i astrolog, biegłością medycyny i astronomii pozyskał zaufanie Macieja Korwina, króla Węgierskiego, którego został nadwornym lekarzem. Zaprzyjaźniony oddawna z Regiomontanem, sławnym astronomem, pomagał mu do ułożenia tablic *directionum Planetarum*, których exemplarz z r. 1467 dotąd w bibliotece akademii Krakowskiej dochował się. On to przywiózł darowane przez Macieja Korwina akademii Krakowskiej w roku 1494 narzędzia astronomiczne, które dotąd w obserwatorium jako ciekawy zabytek zachowują się. Z pism jego posiadamy tylko jeden list do Stanisława Bylicy z Olkusa, podobno swego brata i także matematyki w Krakowie profesora.

§ 37. Pierwszym zawiązkiem literatury medycznej były u nas Zielniki tłumaczone z łacińskiego, a raczej czeskiego. Najdawniejszy Zielnik polski z r. 1423. znalazł się w tłumaczeniu ruskiem. Richter w historii medycyny w Rosyi powiada, iż najdawniejszy znany mu rękopism medycyny w języku ruskim jest tłumaczony z polskiego. Jest to księga lekarska popularna, jakie dawniej na Rusi liczebnikami zwano. Ten Zielnik jest in folio minori, pisany w r. 1588 w dwóch kolumnach skoropisem jedną ręką. Przed każdym opisem jest z polskiego oryginału przyklejony rysunek ziół, drzew, zwierząt, ptaków, kamieni i t. p. składa się z kart 1561. Za przedmową jest wiadomość, iż Zielnik ten przełożyli rzymscy mistrzowie w Krakowie 1423 r., dla Stanisława Gasztowda wojewody Trockiego.

Lekarze polscy, ale tylko z imienia znani byli: Mochinger Marcin, zmarły r. 1500, który był burgrabią królewskim w Toruniu. Andrzej Psarski, który około 1466 r. był nadwornym lekarzem Andrzeja z Bnina, biskupa Poznańskiego. Piotr Gassowicz, doktor medycyny i professor akademii Krakowskiej. Paweł Gaskiewicz, nadworny lekarz króla Kazimierza Jagiellończyka, który w r. 1471 wyjechał do Pragi z królewiczem Władysławem, obranym królem Czeskim. Marcin z Łęczycy, lekarz kapituły Poznańskiej około r. 1473. Piotr z Chotkowa, uczył medycyny w Bononii, był potem nauczycielem synów księcia Mazowieckiego Bolesława, później kanclerzem, a w r. 1481 biskupem Płockim, umarł zaś 1496 r.; jego piękny rękopism: *Medicinalia secreta*, który był sobie z różnych autorów wypisał, znajdował się w bibliotece Benedyktynów Płockich. Jan de Regulis Mazur, był nadwornym lekarzem króla Kazimierza Jagiellończyka. Marcin z Przemyśla, nadworny lekarz Zbigniewa Oleśnickiego, wierzył w ścisły związek medycyny z astrologią i wielu innych. Lekarz Pileckich domu, zebrał był jeszcze przed koronacją króla Aleksandra księgę lekarską. W tém jego dziele z ksiąg słowiańskich zebraniem siła było, mówi Marcin Siennik, wydawca téj książki, rzeczy słowiańskiej szerokiej i grubo mazowieckiej albo staropolskiej mowy, którejby dzisiejszych czasów dziesiąty przynajmniej wyrozumieć nie umiał. Zbiór ten

bardzo nieporządnie ułożony, Marcin Siennik polszczyzną opatrzył i lekarstwa na choroby wszystkich członków ludzkich pozawszy od głowy zebrał.

§ 38. W XV wieku zajmowano się składem mowy i jej pisownią, gdyż żyjący około r. 1440 doktor prawa i rektor akademii Krakowskiej, Jakób syn Parkosza, urodzony we wsi Żorawicy, blisko Secemina w Sandomierskiem, zostawił rękopism o pisowni, wydany przez Bandtkiego w r. 1830 w Poznaniu, nakładem hrabiego Edwarda Raczyńskiego, pod napisem: Jacobi Parkossi de Żorawice, antiquissimus de orthographia polonica libellus.

W bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego, znajduje się najdawniejszy słownik łacińsko-polski z r. 1437: Vocabulista dictus Bertolidus Isnacensis, przepisany przez brata Jana. Maciejowski podaje trzy inne: Słowniczek wyrazów prawnych przy statucie Wiślickim, pisanym r. 1444; Vocabularium latino-polonicum z r. 1457, świeżo nabyty przez Augusta Bielowskiego dla zakładu Ossolińskich; Wyrazy lekarskie, ułożone porządkiem abecadłowym r. 1464; rękopism w księżnicy ordynacji Zamojskiej. Nakoniec w rękopiśmie biblioteki Jagiellońskiej, zwanym Thesaurus pauperum, a pisanym przez Klemensa Bujaka z Gostynia r. 1475, który zawiera opis roślin lekarskich i inne przedmioty lekarskie po łacinie; znajdują się także nazwiska polskie.

OKRES IV.

OBEJMUJĄCY ZŁOTE CZASY ZYGMUNTOWSKIE, SIĘGA DO SPORÓW JEZUITÓW Z AKADEMIA KRAKOWSKĄ, CZYLI OD R. 1521 — 1650.

§ 39. *Znamie ogólne.* Wszystkich piszących usiłowaniem było, doścignąć starożytnych pisarzy, co pochodziło z upowszechnienia drukiem wszystkich skarbów starożytnej literatury. Ztąd przejęcie się oświatą łacińską, widoczne nawet w najsamodzielniejszych umysłach. Wszystkie nauki były uprawiane i w każdej dziedzinie znajdujemy znakomite utwory wydane przez głębokich pisarzy; ale głównie zapatrywano się na łacińskie i greckie wzory, choć znaleźli się i tacy, którzy wyśpieywali własnego serca uczucia, którzy czerpali z pieśni i podań ludu. Rozwinięcie religijne narodu znacznie się przyłożyło do jego świetności na polu naukowém. W ogóle, w tym okresie tyle zajaśniało literackich znakomitości, że słusznie nazywają te czasy złotymi w piśmiennictwie naszym.

§ 40. Język zrazu jeszcze chylił się ku czeskiemu narzeczu, lecz wkrótce coraz bardziej doskonalić się zaczął. Do wyrobienia i wzrostu ojczystej mowy przyczyniły się walki z różnowiercami, którzy w szkołach, w kościele i w pismach polskiego używali języka; przeciwko którym zatem równą bronią walczyć

musiano; kilkakrotne tłumaczenie biblij, obradowanie publiczne, pisanie uchwał sejmowych i wyroków sądowych i chęć dorównania pisarzom starożytnym, wpłynęła korzystnie na wykształcenie języka. Wielce uprawiane nauki uprawiały także język, gdyż oddanie rzeczy wymagało odpowiednich wyrażen i odpowiednich form. Lubo zarzucają niektórzy, że przeważny wpływ oświaty rzymskiej, kształcąc nasz język i stanowczą wyrabiając mu indywidualność, stłumił w nim rodzimą rzeźkość, nie można temu atoli przyznawać zupełnej słuszości, rozczytując się w dziełach owoczesnych pisarzy, w których i ogłada i czystość, równie jak prawdziwie rodzinną szczerłość, dzielność i moc widzimy.

§ 41. Oświata w XVI wieku stała u nas na bardzo wysokim stopniu. Reformacya krzewiła oświecenie przez zakłady naukowe w Pińczowie, Rakowie, Lesznie, Lubartowie, Brześciu, Ostrogu i w wielu innych miejscach, które szły w pomoc istniejącym dawniejszym zakładom. Założenie akademii Zamojskiej r. 1594, jako córki akademii Krakowskiej, również utworzenie przez Jezuitów akademii w Wilnie r. 1578, którzy prawie w każdym większym mieście pozakładali szkoły, jak w Krakowie, Kaliszu, Poznaniu, Kamieńcu, Lwowie, Jarosławiu i t. d.; wreszcie pozakładane w wielu miejscach drukarnie i biblioteki rozkrzewiały oświecenie po całym kraju. Prócz tego, że massa narodu ukształciła się w krajowych zakładach, wielu z młodzieży jeździło do uniwersytetów włoskich. Wielka liczba uczonych mężów, którymi się Polska w XVI wieku sprawiedliwie chlubić może, mężów, którzy sprawili stanowczy w umiejętnościach postęp, dowodzi, że oświata nietylko rozpowszechniona, ale i gruntowną była.

§ 42. *Podział.* Jakkolwiek wprzód po łacinie a później dopiero po polsku śpiewać zaczęli wieszcz, wymienimy jednak wprzód piszących po polsku. Ponieważ zaś we wszystkich rodzajach poezyi i prozy odznaczające mamy utwory, to i więcej szczegółowe podziały przyjąć możemy.

A) Pisarze używający mowy polskiej.

§ 43. *Poezya.* Oświata łacińska przenikając poezję, przedstawiała jej wzory, na których rzeczywiście kształcili się ówczesni pisarze, a według tych wzorów naginali obrazy porównania i zwroty swojej mowy. To wprawdzie wielostronnie wykształciło język, nadało mu zwroty wyrobione, jednak było to naśladownictwo, a pożyczonym obrazem nie oddasz ducha narodowego. Kierunek ten spostrzegać się daje w poezyi polskiej z XVI wieku. Poezya liryczna najświetniej zabłysła i w eposie więcej przekładów niż pierwowzorów; w dramacie wzrastające życie napotykamy i pierwiastki wiele obiecujące.

a) *Poezya liryczna.* Mikołaj Rej z Nagłowic, urodzony około r. 1507 w Żórawnie, krótki czas w szkołach spędziwszy z niewielką korzyścią, oddany był przez ojca na dwór Jędrzeja Tęczyńskiego, wojewody Sandomierskiego, gdzie się wprawiał do listów polskich; tutaj sam nad sobą pracować zaczął. Później osiadł na wsi i żył wesoło z przyjaciółmi. Dla wesołego dowcipu mile widziany na pańskich dworach, a nawet u królów Zygmunto, był duszą wszystkich towarzystw. Umarł 1568 r. Rej jest najdokładniejszym przedstawicielem swego czasu, narodu i stanu.

Karol Mecherzyński tak go skreśla: W Reju obudził się najprzód duch krytyki, zwróconej do stanu społecznego, i zarówno w pojęciach jak i w języku odbił rzetelny wizerunek narodu. Wychowany wedle starych zasad i mimowolnie zasłonięty od wpływu obcych żywioł, wzrosł w otwartym świecie, z ludźmi i przyrodą, zachował Rej całą świeżość narodowego charakteru, a ztąd wiernie wyobraża swój wiek, swoją epokę i stan niższej szlachty, do której należał. Górującą w nim dążnością była satyra, która we wszystkich jego pismach przebiega: dowcipna w Zwierzyńcu, rubaszna w Figlikach, przysłonięta szatą przenośni w Dyalogach, gdzieindziej ironiczną nastrajająca powagę (jak w Wizerunku). W żywych farbach maluje poeta panujące błędy i zdrożności swego wieku, karci urzędy świeckie i duchowne, przygania sejmującej szlachcie, i chytre w osobistych widokach samolubstwo cierpko oskarża. „Wierę (mówi)

z naszego sejmu nie będzie nic dobrego. Już-to kilka niedziel
prawia, a w niczém nie ma zgody. Podobno każdy na swoje
skrzydło goni, a dobra Rzeczypospolitej nikt nie ma na pieczy.⁶

A tako my, gdychmy różno,
Snadź zorzemy piasek próżno;
Choć nas wielu w pługu chodzi,
Przedsię nic się nie urodzi.
I kofa snadniej się toczą,
Kiedy wszytce cztorej skoczą:
Ale gdy siodłowy mdeje,
I woźnica złej nadzieje,
Już mu droga nie tak spora,
Kłusze milę do wieczora.

Taki jest język i styl Reja. Nie dopatrzysz w nim bogactw poe-
tyckiego geniuszu, ale zasili cię wszędy myśl trzeźwa, zdrowa,
wyrażająca się w mowie szorstkiej nieco, ale świeżej, barwnej
i jędrnej. Bajki ludu przerabiał Rej, i pierwszy wykształcił
w literaturze ten rodzaj poezji, później od pisarzy krajowych
zaniedbany.

Od tłumaczenia wierszem pojedynczych psalmów zaczął
Rej 1533 r. swój zawód pisarski, składając przytém własne
pieśni nabożne, jak Hejnał świta, Podobieństwo żywota czło-
wieka chrześcijańskiego i t. d.; potem głównie miał na oku świat
otaczający go i kreślił z wielką łatwością jego obrazy żartobli-
we i poważne. Tu należą następujące jego pisma: Wizerunek
własny żywota człowieka poczciwego i t. d. Kraków r. 1560.
Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów ludzi, zwierząt i pta-
ków kształty, przypadki i obyczaje są właśnie wypisane i t. d.
Krak. r. 1562, z którym najprzód wyszły razem: Przypowieści
przypadłe, z których się może wiele rzeczy przestrzedz, wy-
dane powtórnie p. n. Figliki i t. d. roku 1570. Nakoniec przy
Zwierciedle z r. 1568 są przyczepione: Do człowieka poczci-
wego; Przemowa o przypadkach rozlicznych czasów dzisiej-
szych; Spólne narzekania wszęd korony; Apoftegmaty t. j. krót-
kie a roztropne powieści; Apoftegmaty krótsze s przypadłości
czasów i rzeczy brane; Zbroja pewna każdego rycerza chře-
ścijańskiego, co wszystko ostatnie wyszło razem p. n. Pisma
wierszem w Krak. r. 1848. Cały psalterz jego miał wyjść około
r. 1555—60.

Jan Kochanowski, urodzony 1530 r. w Sycynie, w Radom-
skiem, ukończywszy nauki w kraju, wyjechał dla większego
wydoskonalenia się za granicę, gdzie przez 7 lat kształcił się
w językach, literaturze i filozofii. Bawił on w Niemczech, na-
stępnie w Paryżu, a w końcu we Włoszech, szczególniej praco-
wał w Padwie i Rzymie. Sława poprzedziła jego powrót do
kraju i król Zygmunt August mianował go swoim sekretarzem,
od niego posłował do stanu rycerskiego i postronnych panów.
Pragnąc w zaciszu wiejskiem całkiem poświęcić się naukom,
nie przyjął ani opactwa Sieciechowskiego, ani kasztelanii Poła-
nieckiej; a osiadłszy w Czarnolesiu ożenił się z Anną Podlo-
dowska. Przyjął tylko obowiązki wojskiego Sandomierskiego.
Gdy w sprawie Podlodowskiego stawał przed Stefanem Batorym
w Lublinie, tknięty apopleksją zakończył życie dnia 16 sierpnia
1584 r., pochowany w Zwoleniu. Jan Kochanowski, jak mówi
Mecherzynski, wychowaniec poprzedniej, a przewodnik nowej,
rozwijającej się dopiero oświaty, połączył wszystkie swę epoki
żywoły: zład odmienny i jakoby dwójlicy, okazuje się już to
naśladowcą starożytnych pisarzy, zwolennikiem smaku uczo-
nych, dla których pisał i do których w pismach się swoich sto-
sował, już narodowym piewcą, w uczuciu własnego serca i ży-
wiołach ojczystej muzy czerpającym natchnienie. Rozmaity
w przedmiotach, stylu i wyborze wiersza, raz z wiernością na-
śladowczą przylega do wyobrażeń i form starożytnych, znów
krąży z upodobaniem około przedmiotów narodowych, podstraja
gęśl ojczystą i własnemu powierza się lotowi. Jak w elegiach
łacińskich dokładnie powtórzył Nazona, a w odprawie posłów
zbliżył się duchem i formą do greckiego dramatu, jak w wię-
kszej części pism swoich myśl swojską w klasyczne przeoble-
kał kształty, tak w pieśniach (osobliwie trenach), satyrach i
fraszkach prawdziwie narodowym był poeta. Nie szukam tu
w pieniach Kochanowskiego dziejów i znamion meża występu-
jącego w świecie publicznym, na tym poważnym dworze Zy-
gmuntów, który napełniał się towarzystwem ludzi uczonych,
i na który niemało Kochanowski radą i światłemi pismami
wpływał, ani w pośrodku Mecenasów, ubiegających się z hoj-

nemi dla poety względy. Lubię go raczej widzieć w wiejskiej ustroni, w zaciszu domowym, pod tą lipą wyniosłą, której cień gościnny w swobodnych chwilach użyczał mu wieszczo natchnienia, z kąd z roskoszą wodząc wzrok po wdzięcznych Czarolasu błoniach i rozłogach, ożywiającym widokiem przyrody karmił swe poetyczne dumania. Tam to, przy wtórującym dźwięku wieśniaczej gęśli, wyśpiewał większą część swoich pieśni, biorąc za treść Boga, wieś i tkliwej duszy uczucia. Tam czułem wspomnieniem wywoływał marę senną przeszłości, i malował własnego życia koleje. Tam swobodny i z poważniejszej sfery zstępujący umysł płodził te dowcipne żarty, humorystyczne powiastki, ucinki, przegrawki, malujące przyrodzoną jego wesołość, szczerotę i słodyczom towarzyskich związków niewzbraniającą się muzę poety. Fraszki Kochanowskiego są szacowną i nader mile zajmującą historią jego domowego życia; w nich odkrywa tajemniczą stronę swoich uczuć, słabości i przeplatających pracowity żywot roztargnień. Zaprawione są żartobliwością, trafnym dowcipem, chociaż niekiedy zbyt wolno strzelającym, ironią pełną wyrazu, która często najszacowniejsze prawdy na wierzch wysadza. Wiele ich czerpał Kochanowski z greckiego, ale znacznieszą liczbę tworzył pod wpływem chwilowego natchnienia, wśród wesołej biesiady, przy dzbanie pisany, w kole przyjaciół i zaufanej drużyny: owego Chmury karmionego wronami, Montaria lekarza woniącego piżmem, doktora Hiszpana co do łóżka położył się trzeźwy, a wstał pijany; Josta, Marcina, Kozła, Porebskiego (zapomnianego już dziś poety), którym niejedną fraszkę z upodobaniem poświęcił.

Bywał miodek w piwnicy pana Wojskiego, wesołe spędzali z nim chwile sasiadzi; w swobodnej pogwarce podlatywał bujnięć i dowcip, i czasem się nieumyślnie kogo drasnęło, na co użala się sam poeta w wierszu do swoich rymów. Lubiono jednak te plody wesołej myśli i wszędy ceniono talent fraszkopisa. Jakim skarbem dla niego myśl spokojna, która na łonie mierności pozwala słodkich użyć czasów, i śpiewaniem wolne od zgryzot serce ucieszyć!

To grunt wesela prawego,
Kiedy człowiek sumienia całego,
Ani czuje w sercu żadnej wady,
Przeczy się miał wstydać swojej rady.

Temu wina nie trzeba przylewać,
Ani grać na lutni, ani śpiewać:
Będzie wesół, byś chciał i o głodzie,
Bo się czuje prawie na swobodzie.
Ale kogo gryzie mól zakryty,
Nie idzie mu w smak obiad obfity;
Żadna go pieśń, żaden głos nie wzruszy,
Wszystko idzie na wiatr mimo uszy.

Dobra myśl którą nie przywabi,
Choć kto ściany drogo ujedwabi,
Nie gardź moim chłodnikiem chrościanym,
A bądź ze mną trzeźwym i pijanym.

Treny są arcydziełem Kochanowskiego. Siłę liryczną stanowi w nich ta rzewna, tkliwa, z serca wydobyta żałość, dla której czytelnik snadno zapomina o poecie, a widzi tylko strokanego ojca, i to z prawdą i naturą ludzką zgodne stopniowanie uczuć, od najboleśniejszych cierpień i rozpaczy, aż do spokojnej rezygnacji, tajemnica artysty w najbliższym wyczerpana wzorze, w własnego serca przygodzie. Zadziwiająca okazuje się tu twórczość wyobraźni, która jedną myśl powszednią, jedno uczucie, w tak liczne i coraz odmienniejsze przybiera kształty. Miara po części z Owidego, po części brana jest z pieśni gminnej. Język i styl najwłaściwiej odpowiadający uczuciu, jak we wszystkich pismach Kochanowskiego, nosi barwę swojską, narodową, słowiańską.

Przy pierwszym zaraz wystąpieniu Kochanowskiego oddał mu Mikołaj Rej: „Pieśń bogini słowieńskiej,“ poznawszy w nim prawdziwego wieszcza. Jemu winniśmy udoskonalenie zewnętrznej strony rymotworstwa, obznajmienie narodu ze starożytną poezją, przez tłumaczenia i naśladowania i w cudnie pięknym języku pieśni własne wszelkiego rodzaju, zpomiedzy których usnutych na tle narodowym, jak pieśń o Sobótce. Cały też naród uwielbiał go za życia i po śmierci, i księciem poetów go nazwano. Cały jego psalterz wyszedł najprzód w Krakowie r. 1578, a inne dzieła razem zebrane wyszły r. 1585. Później ciągle wydawano dzieła Kochanowskiego, celniejsze wydania

są: Bohemolca, Mostowskiego i Lipskie. Oprócz dwóch ksiąg pieśni, inne utwory mają takie napisy: Dryas Zamechska, Satyr, Zgoda, Broda, Dziewosław, Omen, Epithalamium, Marszałek, Nagrobki, Napisy, Fraszki i t. d. Z tłumaczeń: Pieśni Anakreonta, Horacego i z antologii greckiej. Fenomena z Frata. Szachy Marka Widy. Lysiki jego łacińskie spolszczyli: Zubowski i Kazimierz Brodziński.

Mikołaj Sęp Szarzyński, umarł bardzo młodo 1581 r. Po jego śmierci r. 1601 wydano jego Rytmy albo Wiersze Polskie. Między nagrobkami, napisami, sonetami i psalmami znajduje się: pieśń o Cnocie szlacheckiej; o Fryderyku Herburcie, który pod Sokalem zabity od Tatarów r. 1519; o Stanisławie Strusiu, zabitym na Rastwicy od Tatarów; także pieśń Stefanowi Batoremu. Długi czas zostawał Szarzyński w zupełnym zapomnieniu, dopiero teraz oceniono go należycie, i pod względem myśli i natchnienia stawiają go wyżej niż Jana Kochanowskiego.

Sebastyan Fabian Klonowicz, z łacińska Acernus zwany, z Sulimierzyc, w Kaliskim, urodził się 1551 r., kształcił się w akademii Krakowskiej i został doktorem filozofii. W Lublinie został radnym i sędzią spraw żydowskich, doznawszy wiele nieszcześć i prześladowań umarł w nędzy 1608 r. Pisma jego w języku polskim są: a) Roxolania. Kraków 1584 r. b) Zuzanna. c) Żale nagrobne na szlachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża Jana Kochanowskiego. Kraków 1585 r. d) Pożar i upominanie do gaszenia, przepowiedzenia o klęsce Turków r. 1597. e) Pamiętnik królów polskich w epigramatach; f) Flis albo spuszczenie statków Wisłą i innemi rzekami do niej przypadającemi. g) Worek Judaszów z czterech skór zeszyty, to jest: z wilczej, lisiej, lwiej i rysiej, czyli o Niegodziwych sposobach zbierania pieniędzy. Kraków 1683 r. Dwa ostatnie twory są najważniejsze: pierwszy z powodu odbicia zwyczajów flisów polskich i zachowania ich wyrażen, drugi jako wyborna satyra. Z prozy Klonowicza wspomina Linde o Regule Św. Benedykta. Wierszem łacińskim napisał: a) Victoria Deorum ubi continetur veri herois educatio. b) Catonis disticha moralia Erasmo Rotterdam castigatore, Lat. Pol. et Ger. interprete S. F.

Clonovio. Klonowicz był największym z satyryków XVI wieku. Połączywszy uczucie liryczne Kochanowskiego z duchem satyrycznym Reja, przewyższył tych obudwóch poglądem. Strona obyczajowa bardziej rozwinięta i kierunek społeczności wyrażony w satyrze i zwrot do ludu znamionują jego dzieła. Dla prawdy wszystko poświęcający, karmił zdrożności, nie szczędząc osób i stosunków towarzyskich. W Worku Judaszowym odmalował dobitnym pędzlem rozmaite charaktery ludzi przewrotnych. Żarliwy w obronie cnoty, gromi niesprawiedliwość i chciwość. Jako zwrót do ludowej poezji uważać należy Flisa. Pożar odznacza się wielą obrazami jaskrawych barw i wybitnej plastyki. Mowa Klonowicza nie ma zewnętrznej ogłady, czém wielu zraziło się i nie dostrzegło wyższej myśli przeważającej nad wyrażeniem; język jego jest silny i dosadny. W poemacie łacińskim: Victoria deorum, prześwieca myśl wzniosła, filozoficzna; zamiarem było poety, podnieść moralnie i uzacnić przeżyłą w swych pojęciach i obyczajach szlachtę.

Kasper Miaskowski, urodzony 1549 r., umarł 1622 r. Płody jego wyszły pod napisem: Zbiór rytmów, który w drugim wydaniu mieści w sobie także Herkulesa Słowińskiego i kilka innych. Cenniejsze są treści religijnej, jak: Kwiatki na potrząśnienie jasłeczek nowonarodzonego Jezusa, Pielgrzym Wielkonocny, Elegia pokutna, Łotr Dyzmas i t. d. Między innemi: Nenia na śmierć Jana Zamojskiego, Pobudka do żalu, Waleta Włoszczonowska, są wydatniejsze.

Karol Mecherzyński tak go wystawia: Miaskowski, pisarz poetyczny i barwny, mimo twardego i mniej poprawnego stylu, śmielszym lotem prześciga Jana Kochanowskiego. Nie szczędzi farb i ozdób swoim opisom, rad krasuje obrazami pożyczanemi od starożytnych poetów: z kąd jeden z społecznych pisarzy wielbi go: że tak strojnie ubrał tę dziewoję (Muze) słowiańską, a nie jedno szatą świetną jako Rej, nie jedno złotemi puntafy jak Kochanowski, ale cokolwiek jest w Persyi kamieni, w Indyi pereł, w Attyce strojów, w Rzymie jedwabów, wszystkie na nie włożył ozdoby. Śpiewa przewagi wodzów i wojenne wyprawy, więcęć jednakże w religijnych niżeli światowych celuje

pieśniach; więcćj odznacza się zapałem, niż tkliwą prostotą i wdziękiem.

Stanisław Grochowski, rodem z Mazowsza, uczył się w Pułtusk u Jezuitów pod Wujkiem; zostawszy księdzem uzyskał kanonię kolegiaty Uniejowskiej i Kruszwickiej. Umarł 1612 r. pochowany w Krakowie u Karmelitów na Piasku. Odznacza się wielką płynnością i słodyczą wysłowienia, wyrobieniem i ogładą jaśniejszą, najswobodniejszą w drobnych twórczych myślach wysnuwa. Grochowski i Miaskowski nadali szczególniejszy liryczny charakter narodowej elegii i tćm się różnią od trenów Kochanowskiego, że są odgłosem uczuć powszechnych, gdy przeciwnie Kochanowski wystawia własnego serca przygodę. Za satyrę: Babie koło musiał pokutować. Liczne jego wiersze wyszły razem pod napisem: Wiersze i insze pisma co przybrańsze, częścią z łacińskiego przełożone, częścią od niego samego napisane. Pierwsza książka, Kraków 1608 r. Wtore wydanie 1609 roku. Nie było żadnej przygody, którejby Grochowski nie opiewał, a nadto, ponieważ żądano od niego, więc pisał wiele w przedmiotach religijnych i kościelnych, między którymi największą cenę mają: Hymny kościelne z brewiarzów rzymskich (kilkakrotnie wydane); Prozy kościelne ze mszału rzymskiego, Wirydarz albo kwiatki rymów duchownych o narodzeniu Pana Jezusa z łacińskich wierszów Jakóba Pontana Jezuitę przełożone. Nadto z pism jego wymienimy: Kalliopea Słowieńska, Zygmuntowi III na stolicę polską wstępującemu, w r. 1587 przed samą koronacją oddana. Pieśni Kalliopei Słowieńskiej na zwycięstwo pod Byczyną; Hołubek; Skarga snu nocnego przed królem; Na obraz J. K. M.; Na przyjazd do Polski siostry J. K. M.; Łzy smutne po zejściu kanclerza i hetmana koronnego Jana Zamojskiego; Cień królewicza Kazimierza i t. d.

Szymon Szymonowicz Bendoniski, urodzony roku 1557 we Lwowie, syn radcy miejskiego. Ukończywszy nauki w akademii Krakowskiej, zjednał sobie względy Jana Zamojskiego, który darował mu posiadłość w bliskości Zamościa i umierając porucił mu wychowanie swego syna Tomasza. Szymonowicz pisał najwięcej po łacinie, i z tego powodu posiadał sławę europejską.

Papież Klemens VIII przysłał mu 1593 roku wieniec, a król Zygmunt III swoim poetą go mianował. Powszechnie poważany zakończył życie 5 maja 1620 r. On równie jak Kochanowski i tylu innych przeszedł na pole poezji ojczyściej i szczególniejszą poświęcił się sielance, która dotąd mało była uprawiana. Napisał 20 sielanek bądź własnych, bądź tłumaczonych i przerobionych z Teokryta, Moschusa, Biona i Wirgilego. Jego utwory pełne ogłady i wdzięku, ale bez siły. Pisarze Stanisławowskiej epoki przesadzone oddawali mu pochwały.

Jan Rybiński uczył się w Toruniu i Gdańsku 1589 r., w którym to mieście został nauczycielem gimnazjalnym, później był rektorem szkół w Lesznie; w końcu bawił na dworze królewskim i w różnych sprawach podróże odbywał. Pozostałe po nim utwory są: Gęśli różnorymnych, księga I; Ku czci Lwu Sapieżu; Wiosna; Witanie, wiersze polskie i łacińskie. Twórcy jego okazują wiele ogłady i obrobienia, a czasem nawet mocy.

Maciej Rybiński, urodzony 1566 r., brat poprzedzającego, był kaznodzieją w Grembocinie, Wieruszowie, Poznaniu, Baranowie i Ostrogu, a potem przełożonym zborów wielkopolskich. Umarł w Poznaniu 1612 r. Przełożył Psalterz, Gdańsk 1605 r. Toruń 1617 i 1618, Gdańsk 1632. Psalterz ten ma wiele dobrych miejsc, przekład stosowany jest do muzyki; był on w zbiorach różnowierców powszechnie używany, a co ważniejsza, na mowę litewską przełożony.

Jan Daniecki, zostawił po sobie wierszem gładkim w mowie ojczyściej: Elegię na śmierć Joachima Lubomirskiego. Kraków 1610; Żałosne narzekanie korony r. 1607, nakoniec Radosna korona r. 1607, Dyalog Lucjana: Timon przerobił na poemat. Kraków 1608 r.

Jędrzej Zygmunt Zbylitowski żył za czasów Stefana Batorego i Zygmunta III i jeździł do Szwecji z Zygmuntem. Pisma jego są: Witanie króla nowego Zygmunta III. Krak. 1587. Na wesele Jana Dulskiego i Anny Herburtówny. Kraków 1585. Acteon poema. Krak. 1588. Pisanie satyrów puszczy litewskich do Anny królowny szwedzkiej o łowach w Białobieżach r. 1588. Kraków 1589. Droga do Szwecji Zygmunta III. Krak. 1597.

Historya Św. Genowefy. Krak. 1599. Wieśniak. Kraków 1600. Widzimy z samych nadpisów dzieł jego, że był dworakiem i pisał tylko z okoliczności; ztąd też bardzo mała wartość jego twórców, niemających zgola narodowego ducha.

Piotr Zbylitowski zostawił następujące dzieła: Rozmowa szlacheica polskiego z cudzoziemcem. Krak. 1600 r. Przygana wymyślnym strojom białogłowskim. Schadzka Ziemiańska. Kraków 1605 r.

Maciejowski między innemi tak o nim mówi: Sielskość i polskość biorąc za zasadę pism swoich, Piotr Zbylitowski opowiada ówczesne obyczaje i zwyczaje narodu naszego, opisuje w nich polską ziemię i żyjących na niej ludzi, chwali dawnych, gani współczesnych Polaków. Nie jestto wszakże li satyra, jak mniemają Juszyński i Siarczyński, lecz raczej obraz domowego życia przodków, skreślony humorystycznie, na którym dobitnie wystawiono tło, koloryt i ducha polskiej narodowości, postawiwszy go niby cieni naprzeciwko światła, które szczerze rozlał po swoim obrazie Andrzej Zbylitowski. W następujących czterech wierszach tak kreśli Piotr różnicę dawnych a nowych obyczajów:

Nie sadzili się nasi przodkowie na stroje,
Ale raczej na pancerz i na mocne zbroje,
Pułmisków bucznej strawy sobie nie stroili,
Ani też drogiem winem gości nie poili.

Kołakowski Stanisław, Jaćwierzyusz, jeden z lepszych wierszopisów wydał bardzo rzadkie dziś dzieła wierszem: Wiek ludzki albo opisanie wieku człowieczego. Wóz niebieski, albo elegie o trzech cnotach teologicznych i czterech kardynalnych. O prawdziwej szczęśliwości i błogosławieństwie, jako owego dostąpić, w niem żyć na świecie możemy, z pisma świętego i innych autorów nauki bardzo pocieszne a miłe ludziom nabożnym; Cathemerinon księstwa Słuckiego, z żałobliwym lamentem na popieszną śmierć książąt Słuckich: Jerzego, Jana, Siemona i Aleksandra, ostatnich dziedziców. Zégar Achasów duchownie rozumiany; Wieża Dawidowa na teraźniejszą wojnę turecką.

Kołakowski odznacza się plastyką oddania i jędrnością mowy, lubo mało ma rodziwości w wyrażeniach.

Koreywa Jan Aleksander napisał wiersz: Threnodya albo lzy żalu na śmierć królestwa (Zygmunta III i Konstancyi). Kraków 1632 r. Wiersz gładki, nadewszystko czystość języka i szczęśliwe wyrażenia szczególniejszą są jego zaletą, ale już wszędzie napuszenie się przebija. Mamy jeszcze tegoż Koreywy: Jo tryumfalne na koronację Władysława IV. Krak. 1633.

Szymon Zimorowicz obrał sobie za wzór Szymonowicza, ale wielkie nadzieje rokujący ten wieszcz, mając lat 25, umarł (Urodzony 1604 r. we Lwowie, umarł 21 czerwca 1629 r.). Na cztery miesiące przed śmiercią napisał: Roxolanki to jest ruskie panny na wesele Bartłomieja Zimorowicza. Jestto 70 pieśni częścią pierwotwornych, częścią z Horacego i Anakreonta naśladowanych. Sielanki nowe ruskie pod imieniem Szymona wydane, są utworem jego brata Józefa Bartłomieja. W jego wierszach rozlana jest słodycz ale i posepność. Zdaje się, że Zimorowicz naśladował dawne pieśni z czasów słowiańskich, które już naszych czasów nie doszły, a które dobrze mu były znane. Jakoż pieśni weselne, pod nazwiskiem Roxolanki z pośpiechem pisane, ale tchnące polską wiejskością, z małemi odmianami lud w Galicyi dotąd jeszcze śpiewa, jak świadczy Brodziński.

Henryk Chełchowski pobierał nauki w akademii Krakowskiej, był archipresbiterem Grudziąckim, wydał dwie piękne, choć mitologią upstrzone, sielanki: Uciecha bogiń pogańskich i Gwar leśny.

Sielanki albo pieśni J. Adryana z Wieszczyz Wieszczyckiego, pisane w Niepołomicach r. 1634. Tego poetę można stawiać obok Zimorowicza i Gawinińskiego; język jego czysty i piękny, wiersz płynny.

Tomasz Bielawski w wierszu: Myśliwiec r. 1595 w Krakowie, przechował kilka rysów łowiectwa z XVI stulecia. Jan Gruszczyński napisał: Powinności dobrego towarzystwa 1581 r. Bernard z Lublina skreślił: Żywot Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego, z niektórymi też innych sławnych mędrców przykłady osobliwemi a bardzo śmiesznymi i też krotochwilnymi i t. d. Kraków 1578 i 1585 r.

§ 44. b) *Poezya powieściowa*. W stosunku do wielkiej liczby lirycznych utworów, z których tylko cenniejsze wyliczyliśmy, zbyt mało mamy epicznych z tej epoki; z żartobliwą tylko epopeją wystąpiono. Napotykamy także początki romansu. Jan Kochanowski, wysoki liryk, próbował sił swoich i w epopei, tłumacząc Homera *Monomachią* Parysową i tworząc: *O śmierci Jana Tarnowskiego*, *Pamiętka Tęczyńskiego*, *Proporzec*; jest także ułamek bitwy z Turkami *Władysława Warneńczyka*.

Na wspomnienie zasługują następujący pisarze:

a) Jan z Koszyczek przełożył na język polski: *Rozmowy*, które miał król Salomon mądry z Marchołem grubym, a sprośnym. Krak. 1521. Jestto pierwsza książka w pierwszej drukarni polskiej Hieronima Wietora wydana. Dziełko to ma tylko pod względem języka pewną zaletę. Najdawniejszy romans prozą przełożył tenże Jan pod napisem: *Historia piękna y ucieyszna o Poncyanie, iako syna swego iedynego Dyoklecjana dał w naukę i t. d.*

b) Jan Dymitr Solikowski, bawiać na dworze młodego Zygmunta Augusta, napisał: *Lukrecya rzymska i chrześcijańska*.

c) Walenty Jakubowski, współczesny Kochanowskiego, syn Andrzeja poborcy Sandomierskiego, wychowany był na dworze Radziwiłła, potem został pisarzem grodzkim krakowskim i sekretarzem królewskim, umarł 1582 r. Doszły nas po nim *Leander i Hero*. Krak. 1572. Jest to proste i wierne tłumaczenie greckiego *Museusa*. *Antigone*, tebańska dziewczyna, wierszem ułożona. Krak. 1574; rzecz wzięta z Sofoklesa i wierszem oddana.

d) Jan Achacy Kmita, prócz *Trenu na śmierć Branickiej* r. 1588; *Trenu na śmierć Anny Mińskiej*. Krak. 1609; *Tłumaczenia Eneidy księgi XIII*. Krak. 1591; *tudzież Pasterskich P. Wirgiliusza Marona rozmów*. Kraków 1588 r.; i wielu innych jeszcze lirycznych, zostawił po sobie także tu należące: *Spitamegeranomachya*, to jest bitwa pigmeów z żórawiami. Kraków 1595 i *Morokozmea Babińskie*.

e) Paweł Zaborowski przełożył: *Batrachomachyą* albo *zabomyszą wojnę*. Krak. 1588 niezłe.

f) Piotr Kochanowski (urodzony r. 1566 w Sycynie, najmłodszy brat Jana, sekretarz królewski i kawaler Maltański, odbył kilka wojen morskich, mieszkał kilka lat w Malcie i we Włoszech, † 1620, w Krakowie u Franciszkanów jest jego nagrobek). Najwięcej zasłużył się Piotr Kochanowski przekładem epopei Tassa: *Gofred albo Jeruzalem wyzwolona*. Jacek Przybylski wydał drugi przekład Kochanowskiego z Arjosta pod napisem *Orland szalony*. Przekład Jerozolimy jest daleko wyższy.

g) Jędrzej Kochanowski, stolnik Sandomierski, przełożył z łacińskiego *Eneidę* Wirgilego za poradą Jana Zamojskiego. Chociaż tłumaczenie to dalekiem jest od oryginału, jednak ułatwiło upowszechnienie znajomości dzieł Wirgilego.

Obok tych pisarzy, przyswajających sobie cudzoziemskie wzory, zaczęli inni opowiadać przygody współczesne żartobliwym zwykle sposobem. Do tych należą: *Wyprawa plebańska Albertusa na wojnę* z r. 1590, podobno przez Jana Broscyusza. *Albertus z wojny*. Krak. 1596. *Zwroćenie Matyasza z Podola*, napisane przez Macieja Pochlebę b.m. i r. (może przed r. 1620), jest naśladowaniem poprzedniego. Potem idą różne o klekach rybałtach, dziadach, także o obcym *Sowizrzale*. Nakoniec przypomnieć wypada, że Marcin Bielski miał opiewać wojnę kokoszą.

c) *Poezya dramatyczna*. Dramat przedstawia jeszcze podział na religijną i świecką treść dialogi. Dialog religijny pozostał w tym samym stanowisku jak dotąd, niewyrobiony, bo nieprzedstawiający idei narodowej. Chociaż mimo zakazów częstych, zawsze, nawet po wsiach, przedstawiany był z największym zamiłowaniem; wszystko w nim albo według obcych naśladowane wzorów, albo słabe i bez znaczenia głębszego. Dramat właściwy świecki podwójny wziął kierunek; dramat wyższy naśladowaniem był czystym wzorów greckich, albo raczej łacińskich naśladowań tychże, a przedstawiany na królewskich dworach, służył do przydania świetności festynom. Dramat obyczajowy przychodził do pełni i zaczynał coraz bardziej określonymi szkicami odbijać społeczeństwo społeczne i wystawiać je na krytykę.

Na dworze Zygmunta pierwszego urządzony teatr dozwalał większe rzeczy i częściej przedstawiać, używano głównie języka łacińskiego w twórcach dawanych na tym teatrze. O wartości małej tych twórców oddanych mową obcą, łatwo sądzić możemy. Nie wyżej też stanął: Żywot Józefa, dyalog Reja, który także żywcem z myśli obcej był wzięty i na tle oddany biblijnym. Należał on do owej mnogości dyalogów pobożnych, podrażniających tylko żądę widowisk, a nieprzedstawiających rzetelnej wartości, jaką się obyczajowe odznaczały dyalogi.

W rodzaju obyczajowym, jedynym z tej epoki ważnym zabawką są: Rozmowy polskie łacińskim językiem przeplatane, rymy ośmiorzecznymi złożone, przez Wita Korczewskiego roku 1553 w Krakowie.

W rodzaju poważniejszym są: Sofrona, przez Sebastjana Łęczycanina z r. 1550. Czacki mylnie podał jej nazwę Palmela. Z wyjątku przytoczonego w dziele: O litewskich i polskich prawach, pokazuje się, że tu wchodzi czary i czarownice.

Jan Zawicki przełożył poety szkockiego Buchanana trajedyą: Jeftes. Krak. r. 1587, którą Michał Wiszniewski za najpiękniejszą trajedyą polską z owego czasu uważa. Pod względem mowy i liryki w chórach odznacza się Jeftes, ale osnowa wzięta jest z pisma świętego, forma oddania naśladowana głównie z pisarzy greckich i układ uczyniony wedle podania o Ifigenii.

Górnicki Łukasz przełożył z Seneki trajedyą Troas. Stanisław Gosławski przełożył trajedyą Szymona Szymonowicza: Józef Czysty 1597 r. Jan Jurkowski napisał trajedyą: O polskim Scylurusie i trzech synach koronnych.

Joachim Bielski wydał utwór ojca swego Marcina pod napisem: Sejm niewieści, który Michał Wiszniewski do płodów dramatycznych liczy.

Piotr Ciekliński naśladował komedię Plauta Trinumus (potrójny pieniądz) pod napisem: Potrójny z Plauta w Zamościu r. 1597.

Jan Kochanowski napisał: Odprawa posłów. Michał Wiszniewski upatruje w Odprawie pewne podobieństwo ze sprawą o Barbare.

Przytaczamy zdanie Mecherzyńskiego o odprawie Kochanowskiego: Poema Odprawa posłów greckich, z treści i formy klasyczne, mieści w sobie to wszystko, co starożytne miały dramata, wyjawszys grecką zaletę pierwowzoru. Z tego też stanowiska uważać je należy, raczej jako utwór przysposobionej obcą oświatą wyobraźni, niż jako owoc narodowej muzy. Na właściwe, nowożytnym czasom odpowiednie drama jeszcze się owe wieki nie zdobyły.

W tym dramacie powołał Kochanowski przed oczy widzów świat starożytnej Grecji, ze wszystkimi jej pojęciami i obyczajami, i można twierdzić, że żaden pisarz od niego lepiej Greków nie pojął, ani ich w swoich dziełach nie powtórzył. Poprzedziło tę pracę długie zgłębianie tragików starożytnych i obcowanie uczone z Homerem, czego ślad pozostał w Monomachii Parysowej, a widoczniejszy dowód w pomysle i wykonaniu samego dzieła. Widzimy w nim właściwą starożytnym dramatom prostotę. Akcja spokojna i poważna, mimo brak wypadków i sprężyn poruszających działanie, samą wielkością swoją zajmująca, charakter ma prawdziwie tragiczny. Siłą wyrażenia, dowcipem i sztuką prowadzenia rozmowy, zbliżył się poeta do najcelniejszych greckich mistrzów.

W ogóle uważać można, że jakkolwiek Kochanowski w swoim dramacie wyobrazicielem był ducha i obyczajów greckich, cel przecież moralny stosować chciał do wieku i narodu, na który pismami swoimi wpływał. Widzieć to przedewszystkiem w chórach, które ułożone są nawet wierszem rymowanym, aby snadź lepiej wrażały się w pamięć słuchaczy.

Można pod pewnym względem Odprawę posłów porównać z Ifigenią Goetego, którą W. Schlegel nazwał epilogiem poezji Greków, a wszyscy znawcy uznali za arcydzieło klasycznej poezji u Niemców.

Goethe, w trzy wieki po Kochanowskim, ułożył drama, w którym zamierzył społecznych przenieść w świat starożytnej Grecji, i rozstąpić dla nich krainę dawnej sztuki. Pomysł ten wykonał z biegłością godną wielkiego artysty. Jakoż sztuka była wyłącznym tego poety celem. Nie usiłując bynajmniej

przez swe utwory wpływać na stan i kierunek społeczności, występował jak atleta do walki i dość miał na okazaniu swojej siły. Droge więc, na którą Kochanowski trafił z potrzeby i z konieczności, Goethe obrał z upodobania. Dla Kochanowskiego obcym było pojęcie nowoczesnego dramatu: autor Goetza i Hermana układał wtedy swoją Ifigenią, kiedy przedsięwziął wejść w zawód dramatyczny z Schillerem.

W ogóle przyznać należy Goethemu wyższość dramatycznego talentu, Kochanowskiemu większe zbliżenie się do ducha i stylu starożytnych pisarzy. Pod względem mocy i namietności nie dorównywa pierwszemu Kochanowski, ale czystszy jest i więcej nierównie greckim niż Goethe. W Ifigenii występuje częściej poeta z całym zasobem bogatej wyobraźni; Kochanowski w swojej prostocie trafniej umie dobierać języka, którym bliżej się niejako spokrewnia z muzą starożytniej trajedyi. Przydawszy do szali jego wartości, co w swoim wieku zrobił dla mowy ojczystej i w ogóle dla ówczesnej literatury, przyznać potrzeba, że nie dał się bynajmniej przyćmić geniuszowi Goetego, i ubiegł w spólnym zawodzie największego z poetów XVIII wieku.

Powszechnie uważają Odprawę posłów przez Kochanowskiego, za najważniejszy dramatyczny utwór tego okresu. Rozmowy Wita Korczewskiego, lubo dotyczą treści duchownej, są jednak czysto obyczajowe. Postaci polskie społeczne występują i odwizerunkowane są wiernie. Postacie wszystkie, jakby żywe, wystawiają kwestye czasowe. To przenosi nas w czas Korczewskiego. Że obrał do rozpraw osób występujących w jego dyalogach przedmioty treści duchownej, to czysta z jego strony dowolność, która nie zmniejsza ich wartości, bo i kwestye religijne były w XVI wieku żywotnymi i zajmowały rzeczywście społeczeństwo; rozwiązanie ich ważny wpływ na dalszy rozwój żywiołów towarzyskich wywarło. Ztąd chociaż treści duchownej Rozmowy Korczewskiego nigdy zaliczone być nie mogą do owych dyalogów pobożnych, owszem czysto obyczajowymi pozostają. Forma użyta w dyalogach Korczewskiego zasługuje także na uwagę: jestto bowiem wiersz krótki, silny,

wybitny w zwrotach i obrazach, równie do plastyki naginający się łatwo, jak do wyrażenia barwnego, uniesionego i komiki lekkiej, dowcipnej. Forma ta, równie jak dramat obyczajowy, zostały wkrótce do pełni rozwinięte.

§ 45. *Proza.* Proza wyżej niż poezya rozwinęła się w tym okresie. Naprzeciw Reja, Jana Kochanowskiego, Klonowicza, Szarzyńskiego, Korczewskiego, Grochowskiego, Zimorowicza i innych wyobrazicieli poezyi tych czasów, może proza daleko większy wystawić poczet samodzielnych pisarzy. W prozie odbija się cała świetność naukowa wieku XVI, w prozie najwybitniej odmalował się duch społeczny. Wszystkie gałęzie nauk zostały opracowane, w każdej występują znakomici myśliciele. Wielkimi odznaczając się pomysłami, z niezwyklego, względnie do owego czasu stanowiska, zapatrywali się na przedmioty naukowe. W poprzednim okresie pisarze używający mowy łacińskiej okazywali większą samodzielność. Teraz widzimy ją wyrażającą się głównie w języku rodzinnym; bo najznakomitsi pisarze pisali z tym zamiarem, aby naród miał w swoim języku pisane dzieła. Ztąd tak wielkie wydoskonalenie języka nastąpiło, że czytając Górnickiego a szczególnie Skargę, sądziłbyś, że od niepamiętnych czasów ten język się kształcił.

§ 46. a) *Proza krasomowcza.* Wymowa stała się bardzo wysoko, do czego i życie polityczne i spory religijne się przyczyniły. Równie zwolennicy reformy potrzebowali poruszać serca tych, których nauczali, jak katolicy potrzebowali piękną, jasną i przystępną mową utrzymywać w dawniej wierze swoich współwyznawców. Skarga pomiędzy mówcami kościelnymi katolickimi, Grzegorz z Żarnowca pomiędzy mówcami nowego wyznania pierwszeństwo trzymali. Orzechowski w mowie świeckiej przodkuje. Charakterystyką wymowy politycznej jest w ogóle prostota, moc i powaga odpowiadająca godności państwa. Łukasz Górnicki podał nam wzory takiej wymowy, kładąc w swych dziejach w usta różnych osób stosowne mowy, pełne gruntowności i ogłady. W kaznodziejstwie katolickim widać wypracowanie i piękność formy.

§ 47. Znakomitsi kaznodzieje: a) Samuel Maciejowski, urodzony r. 1498, wykształcił się w akademii Padewskiej. Za powrotem do kraju został sekretarzem królewskim, dziekanem Krakowskim, potem biskupem Chełmińskim i podkanclerzym koronnym, biskupem Płockim, na koniec biskupem Krakowskim i kanclerzem wielkim koronnym, umarł 1550 r. Na pogrzebie Zygmunta I miał mowę w języku polskim, którą wydał po łacinie. W zbiorze pamiątek znajduje się jego mowa na otwarciu sejmu r. 1538.

b) Marcin Białobrzęski, w akademii Krakowskiej kształcił się w prawie i teologii, poczem wstąpił do zakonu Cystersów. Z opata Mogilskiego został sufraganiem Krakowskim, a w końcu król Stefan wyniósł go na biskupstwo Kamienieckie, umarł 1586 r. Dla gładkości mowy i bystrego umysłu poruczano mu różne poselstwa. W homiliach swoich, które synod Kujawski pochwalił i do użytku wszystkim plebanom polecił, pełen jest słodczy, język jego jest czysty i dobitny, wydał Postylla orthodoxa, to jest Wykład świętych ewangelij niedzielnych i świąt uroczystych. Krak. 1581. Miał mowę na pogrzebie Zygmunta Augusta.

c) Grzegorz z Żarnowca, przeszedłszy na wyznanie kalwińskie, został kaznodzieją, a później starszym zborów ewangelickich na Litwie, umarł 1597 r. Grzegorz był niezmordowanym zapaśnikiem w polemice z Jezuitami. Pozostało po nim wielkie dzieło: Postylla, złożone z 396 arkuszy, wydane 1566, 1580 i 1597 r., do którego napisania i inni jego współwiercy należeli. Na Apologie Jezuitów przeciw tej Postylli wyszła jego: Obrona Postylli ewangelickiej, wydanie powtórne. Wilno 1591 r.

d) Jakób Wujek z Wągrowca, urodzony 1540 r. w Mazowszu z różnowierców, ukształciwszy się w akademii Krakowskiej i Wiedeńskiej, został w Rzymie Jezuitą, a wróciwszy do Kraju wykładał filozofią, teologią i język grecki. Stefan Batory wysłał go do Siedmiogrodu na rektora Jezuitów w Kołoswarze, zarządzał także całym zgromadzeniem w Polsce i na Litwie. Walczył o zasady wiary z Socynem, Stankarem i Ja-

kobem Niemojewskim, umarł 1597 r. Wujek zwany polskim Hieronimem, sławny tłumacz biblii katolickiej, napisał: Postillę katoliczną. Kraków 1573, 1584 i Postillę katoliczną mniejszą 1582 r. w Poznaniu.

e) Piotr Skarga Pawecki, urodzony 1536 r. w Grójcu Mazowieckim; 1552 r. wszedł do akademii Krakowskiej, w 1555 zarządzał szkołą Warszawską, we dwa lata później pojechał do Wiednia z młodym Janem Tęczyńskim, synem Jędrzeja kasztelana Krakowskiego. Obrawszy sobie stan duchowny otrzymał Skarga kanonię Lwowską, lecz w 1568 r. udał się do Rzymu, gdzie wstąpił do zakonu Jezuitów. W tym zgromadzeniu pełnił różne obowiązki wyższe: prorektora, rektora kolegiów w Wilnie, Połocku, Rydze i zastępcy prowincyała; 1584 r. mianowano go superyorem Św. Barbary w Krakowie, a w styczniu 1788 Zygmunt III powołał go na kaznodzieję nadwornego i był nim aż do śmierci (+ 27 września 1612 r.). Z pism jego wymieniamy następujące: Kazania o siedmiu sakramentach, do których są przydane przygodne. Krak. 1600. Jedne i drugie jeszcze kilkakrotnie osobno i w połączeniu były wydawane, także z innemi jego dziełami. Kazania sejmowe wyszły pierwszy raz w Krak. 1600 r., i w tym samym pogrzebowe, między któremi na pogrzebie Anny Jagielonki i Anny Austriaczki celują. Także są pojedyncze wydane kazania, jak Dziękowanie kościelne na zwycięstwo Mutańskie 1600 r. Wsiadanie na wojnę (Szwedzką 1601). Krak. 1602. Takie są wcielone do przygodnych. Przydano mu chlubne imię Piotra Złotoustego. Język Skargi pełny, jedyny, czysty, pozostanie zawsze wzorowym, niemniej rodzaj jego wyrażenia się pełen mocy a zwięzłości, pełen słodczy i prawie rzeźwności, a raźny i szczególnie w miejscach polemicznych pełen mocy i uniesienia, przechodzącego w obrazowość. We względzie wymowy, stylu i języka dzieła Skargi będą zawsze bardzo ważnym badań przedmiotem. Kazania sejmowe należą do najważniejszych jego dzieł.

f) Fabian Birkowski, urodzony 1566 r., uczeń i nauczyciel akademii Krakowskiej, 1592 r. został Dominikanem i przez 14 lat był kaznodzieją tego zakonu w Krakowie, na koniec został

nadwornym kaznodzieją królewicza Władysława, umarł 1636 r. Pozostawił Kazania pogrzebowe, których siedm wyszło w Krakowie, dwa w Warszawie, między temi na cześć Jana Zamojskiego, Chodkiewicza, Krzy. Zbaraskiego, Skargi i t. d. Jednocześnie kazani z okoliczności. Kazania na niedziele i święta do roczne. Na każdą niedzielę po dwojgu kazań i na święta przedniejsze. Kazimierz Brodziński dokładnie ocenił Birkowskiego. Jest to prawdziwie wtelki kaznodzieja, który po Skardze pierwsze zajmuje miejsce. Odznacza się szczególniej jędrnością myśli i jaskrawymi porównaniami, co jego mowie barwę poetyczną nadaje. Zarzucają mu, że zazbyt często przytacza łacine i że goni za kwiatkami.

g) Jędrzej Węgierski, urodzony r. 1600 w Ostrorogu, jako wyznawca zasad Lutra uczył się w Lesznie, Bytomiu i Toruniu, w r. 1620 był rektorem szkoły w Lesznie, a w końcu pastorem w Włodawie, umarł 1649 r. Pozostawił: 1) Kazania w 3 częściach, Kaznodzieja osobny, kaznodzieja domowy, kaznodzieja zborowy. Gdańsk 1646 r. 2) Kazanie o stateczności w wierze, ku nauce, przestrodze i pociesze, w Baranowie 1644 r.

§ 48. *Mówcy.* Stanisław Orzechowski, bezsprzecznie jeden z najznakomitszych mężów swojego wieku, urodził się roku 1513 w Przemyślskim, kształcił się początkowo w Przemyślu. Od r. 1527 doskonalił się w łacinie i greczyźnie w Wiedniu, we dwa lata udał się do Wittenberga, gdzie się zapoznał z współczesnymi reformatorami religijnymi: Lutrem, Melanchtonem i t. d. następnie przebywał we Włoszech do r. 1541. Powrócił do Polski, mając sobie przez papieża wydzieloną archidyakonię Przemyślską i dziekanie katedralną. Odtąd poczyną się czynne życie Orzechowskiego i jego ciągłe walki. Postradał dostojenstwa i żyjąc w niedostatku umarł 1566 r.

W wymowie zdaje się iść o lepsze z Demostenesem. Choć i mowy, a nawet inne rzeczy pisał po łacinie, mieścimy go jednak między polskimi mówcami, bo na to że wszech względów zasługują jego mowy zaraz spolszczone, to jest: Książki Stanisława Orzechowskiego o Ruszeniu ziemi polskiej przeciw Turkowi. Krak. 1543 r., co później powtórnie przełożył Jan

Januszowski i wydał pod napisem: Oksza na Turki. Kraków 1590 roku. Są to dwie mowy zachęcające do wojny z Turkami, w pierwszej rycerstwo, w drugiej króla. Prócz łacińskiej mowy na pogrzebie króla Zygmunta I, ukrywa się jeszcze w rękopiśmie: Odpowiedź rycerstwa ruskiego na sejmiku powiatowym w Sądowej Wiszni na poselstwo J. K. M. Jest to mowa z roku 1556, ułożona potem z tego, co kilku przedkich pisarzy spisało, słuchając mówiącego Orzechowskiego. Inne pisma przełożone na polskie są: Wyznanie wiary St. Orz., które czynił w Piotrkowie na synodzie r. 1552. A potem na drugim synodzie War. potwierdzone i wydane 1562 r. Tegoż roku przełożone przez Hieronima Krzyżanowskiego. Krak. 1562 r. List do Mikołaja Radziwiłła Lit. najwyższego marszałka i kanclerza (1562). List do Juliusza III o potwierdzenie małżeństwa. Lipsk 1781. Kroniki (z kilku lat panowania Zygmunta Augusta), przełożone przez Aleksandra Włyńskiego. Krak. 1767. War. 1805. Wrocław 1826, z opuszczeniem sprawy z biskupem Dziaduskim. Wizerunek utrapionej Rzplitej i naprawa, przekład Piotra Grzegorzewicza w Dobromilu 1612 i Aleksandra Włyńskiego pod napisem: Sen na jawie. Kraków 1767 r. Sam napisał po polsku: Quincunx, to jest Wzór korony polskiej na cynku wystawiony, posłom koronnym do Warszawy na nowe lato r. 1564, posłany b. m. i r. (1564). Dyalogi albo rozmowy około egzekucyi korony Polskiej. Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego. Warszawa 1777 i 1805. W rękopismach znajdują się: Politia Rzplitej polskiej, na wzór ksiąg Arystotelesowych. Teorya we względzie spraw społecznych, acz myślącą głowę znamionuje, jednak dla dziwactw i naciągania niewłaściwie na rzecz kościoła nie znalazła wielbicieli. Polszczyzna piękna.

Krzysztof Warszawicki, kanonik Krakowski, żyjący w drugiej połowie XVI stulecia, jest podług Maciejowskiego pierwszym mówcą świeckim tego imienia godnym. Chrystopha Warszawickiego po śmierci króla Stephana na pierwszym i głównym zjeździe Mazowieckim mowa. Krak. 1587. W układzie jej miał naśladować Cyceronową za Archyasem poeta, jednak mimo tego, że szedł za mówcą Rzymskim, rzecz całą tak tra-

fnie do pojęcia polskiego zastosował, iż mowa ta za ozdobę ówczesnej wymowy sądowej poczytana być winna.

Jerzy Lebeliski z Wrześnic, przełożył z języka łacińskiego na polski mowę Warszewickiego do króla Stefana. Zasługuje także na wzmiankę dziełko: Chrystoph Warszewicki mówiąca wводи Wenecyą. Kraków 1587 r., w którym przestrzega kraj o grożącym mu niebezpieczeństwie ze strony Turków.

Wawrzyniec Goślicki, urodzony około 1530 r., uczył się w akademii Krakowskiej, udał się potem do Włoch i wydał w Wenecyi r. 1568: *De optimo Senatore*, dzieło wielce ważne a słynne. Przy królu Stefanie był kanclerzem Siedmiogrodzkim, później posłem do Saksonii, Niemiec i Szwecyi, komisarzem w sprawie Gdańskiej i układach Będzińskich. W r. 1580 został proboszczem Płockim i kanonikiem Krakowskim, jeździł do Brunszwiku jako pełnomocnik po spadek po Zofii córce Zygmunta I. W r. 1586 został biskupem Kamienieckim i opatem Mogilnickim, układał *Pacta conventa* dla Zygmunta III. W 1589 r. został biskupem Chełmskim, w r. 1591 biskupem Przemyślskim, a w r. 1601 Poznańskim. Umarł 1607 r. Wymowa jego jasna, pełna zwrotów pięknych i wykończonych, przytémżywiona dowcipem świeżym, daje się poznać szczególnie w Mowie duchowieństwa koronnego na sejmie Warszawskim do króla jegomości, wydanej między innemi w zbiorze ogólnym, w Krak. 1632 i w Powitaniu imieniem rad i stanów koronnych króla Zygmunta III, wjeżdżającego do Krakowa. Kraków 1587.

Łukasz Górnicki, okazał wielki talent krasomówski, tworząc mowy, które pokładał w usta różnym osobom w swém dziele: *Dzieje korony polskiej*. Jest tam mowa Piotra Boratyńskiego do Zygmunta Augusta, aby się rozwiódł z Barbarą Radziwiłłówną; mowa Stanisława Czarnkowskiego przeciw Dymitrowi Sanguszce, o księżnę z Ostroga, tudzież Odachowskiego za tymże Dymitrem i inne.

§ 49. Przedmioty religijne znalazły wielostronne opracowanie. Sekty religijne, które rozlały się na Polskę i wzrosły wkrótce do znacznej potęgi, równie zdolnościami i nauką swoich zwolenników jak i ich liczbą, z drugiej strony katolicy usi-

łujący utrzymać swoje wyznanie w świetności całej, starali się wznosić oświatę religijną i wedle swych myśli wykladać słowa Chrystusa. Ztąd piśmiennictwo w przedmiotach religijnych ożywione wielostronnemi starciami zdań i spółzawodnictwem, podniesione jeszcze zostało wymową kościelną.

Przejrzymy niektóre przekłady pisma świętego, z tych wymienimy najprzód katolickie:

Nowy testament polskim językiem wyłożony, według doświadczonego łacińskiego tekstu od kościoła chrześcijańskiego przyjętego i t. d. Kraków 1556 u Szarfenberga.

Biblia, to jest: Księgi starego y nowego zakonu, na polski język z pilnością według łacińskiej biblijy od kościoła chrześcijańskiego, powszechnego przyjętej nowo wyłożona. Kraków 1561, w kroju arkusowym. Za przekładacza tej biblijy powszechnie miany jest Jan Leopolda. Wydanie wtóre wyszło w Krakowie 1571 r., trzecie 1577, gdzie podpisany na przedmowie Leopolda; to ostatnie jest najrzadsze.

Biblia, to jest: Księgi starego i nowego testamentu, według łacińskiego przekładu starego, w kościele powszechnym przyjętego, na polski język z pilnością przełożone, przez Jakóba Wujka. Kraków 1599, wydane w kroju arkusowym; wprzód r. 1593 wydał był Wujek przekład samego Nowego testamentu, przedrukowany w Krakowie 1594, 1617, 1647 i w Wrocławiu bez wyrażenia roku.

Z przekładów pisma świętego według wyznań reformowanych wymienimy:

Jana Seklucjana: a) Ewangelja święta Pana Jezusa Chrystusa, wedle Św. Mateusza, z greckiego języka na polski przełożona. Przy tém jest przydana nauka czytania i pisanja języka polskiego, ku tym księgom i inszym pożyteczna; w Królewcu 1551 roku. b) Testamentu nowego część pierwsza. Czterzei ewangelistowie święci, Mateusz, Marek, Łukasz i Jan, z greckiego języka na polski przełożeni i wykładem krótkim objaśnieni: Królewiec 1551 r. c) Testamentu nowego część wtóra a ostateczna, *Dzieje i pisma apostołskie*. Królewiec 1562 r. Seklucjan wydał nadto: d) *Postylla polska domowa*. Króle-

wiec 1556 r. e) Rycerstwo chrześcijańskie. Królewiec 1558, dziełko właściwie przez Wojciecha z Nowego miasta, pod okiem Seklucyana, z Erazma Roterдамczyka przełożone. Seklucyana przekład Pisma świętego jest najdawniejszy, a bardzo ważny pod względem języka, który Seklucyan starał się zbadać, jak widać z wymienionych przydatków do ewangelii o pisaniu i czytaniu.

Biblija święta, tho jest księgi starego i nowego zakonu, właśnie z żydowskiego, greckiego i łacińskiego nowo na polski język z pilnością i wiernością wyłożone; w Brześciu Litewskim 1563. Biblija ta znana pod nazwą Radziwiłowskięj, jest wedle wyznania socynijańskiego dokonana.

Sprawy y słowa Jezusa Chrystusa syna Bożego, ku wiecznej pociesze wybranym Bożym napisane przez świadki y pisarze na to od Boga zrządzone, a tu wykłady krótkimi są objaśnione; w Brześciu Litewskim 1566 r. Autor podpisał się Thomas Falconus, Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego świadek; przekład jest dla Socynianów.

Biblija, to jest księgi starego y nowego przymierza, znowu z języka ebrajskiego, greckiego y łacińskiego na polski przełożone od Simona Budnego; w Zasławiu Litewskim 1572 roku, w kroju ćwiartkowym, Budny był arianinem; wydał jeszcze:

Nowy testament, albo Księgi nowego przymierza, z przypiskami, które adnotacyami zowią, w Łosku 1574 r. Nowy testament, to jest Wszystkie pisma nowego przymierza i t. d., w Rakowie 1577. Jestto przekład Marcina Czechowicza, unitarski. Pana naszego Jezusa nowy testament, z greckiego języka na polski język z pilnością przełożony, w Toruniu 1585 r., w kroju ćwiartkowym, wedle Socynijańskiego wyznania.

Przekłady pisma świętego nie mało się przyczyniły do wykształcenia i rozwinięcia języka, szczególnie zaś przekłady socynianów i protestantów, bo niedokonywane z łacińskiej mowy, lecz z greckiego lub hebrajskiego języka, samodzielniemi zwrotami mowy, wyrażeniami silnemi i niekształtowanemi na wzór łaciny. Ale ważniejszymi były nierównie spory religijne, te wyjaśniały pojęcia, dawały pole do rozwinięcia samodziel-

ności myślenia. Odbywały się spory religijne głównie w mowie łacińskiej, ale bywały i w polskiej czynione.

Z dzieł osnowy polemicznej lub dogmatycznej, w mowie polskiej pisanych, wymienimy następujące:

Examen theologicum, to jest Słuchanie albo doświadczanie w nauce słowa Bożego tych, którzy bywają na urząd kaznodziejski wezwani i posłani, przez Philippa Melanchtona po łacinie napisane, a przez Jana Radomskiego na język polski przełożone. Królewiec 1556, w kroju ćwiartkowym.

Katechizm albo Wizerunek wiary chrześcijańskiej, wedle nauki Pana Jezusa Chrystusa przeciwko wszystkim obłudliwościom tych czasów bardzo pożyteczny, przez jego miłość księdza Marcina Białobrzeskiego.

Walentego Kuczborskiego, kanonika Krakowskiego, zmarłego r. 1573: a) Katechizm rzymski, to jest Nauka chrześcijańska, powagą Concilium Trydentskiego y Piusa V papieża, po łacinie wydana, potem na polskie pytania i odpowiedzi przełożona. Kraków 1568, Kalisz 1606, Krak. 1643. b) Wykład na lament Jeremiasza Proroka, wydany w Poznaniu nakładem J. K. Żupańskiego 1843 r., str. 396, w 8ce większej, celujący prześliczną polszczyzną.

Repetitio corporis doctrinae ecclesiasticae, albo powtórzenie summy a gruntownego zamknięcia prawej pospolitęj, chrześcijańskiej i kościelnej nauki, jako ona z słowa Bożego w wyznaniu Augspurskiem Apologiej i w Szmalkaldzkich artykułach zebrana jest i od książęcia JM. wiernych stanów ziemskich i poddanych duchownych i świeckich, w księstwie Pruskiem jednomyślnie y stale zezwolona i przyjęta jest, krótko zebrane. Królewiec 1569 r., w kroju ćwiartkowym, kart 75 (str. 150).

Jana Liciniusza Namysłowskiego do braciej ministrów ewangelików, ku przyjęciu zgody krótkie i proste napomnienie. Bez miejsca i roku, wydane około 1591 r.

Tutaj należą pisma polemiczne Skargi i Jakóba Wujka.

§ 50. *Proza dziejopisarstwa.* Historya coraz wyższe zajmowała miejsce, pojęcie jej coraz bardziej się rozszerza, ku końcowi tego okresu zajmowano się opisywaniem spraw spól-

czesnych; była jednak jeszcze zbyt wielka liczba pisarzy, piszących po łacinie dzieje swego narodu, jak Kromer, Orzechowski, Hejdenstein, Solikowski, Sobieski i t. d. Orzechowski największe rokował nadzieje, ale ich nie ziścił. Słusznie też pisze Michał Wiszniewski: Gdyby był Orzechowski miał podniosłą duszę prawdziwego dziejopisa, który kręśli dzieje dla nauki współczesnych a przestrogi potomności, nie dla: „jurgeltu z żup ruskich,” albo przynajmniej cokolwiek stałości w charakterze i wytrzymałości w pracy, literatura polska miałaby dziejopisa prawdziwego w tym wieku (nie szperaczów jak Sarnicki lub Strykowski, nie kronikarzy jak Bielski, nie stylistę jak Kromer) któregośmy śmiało obok najlepszych XVI wieku dziejopisów, (Gwiczardiniego i Makiawellego) postawić byli mogli. W tém albowiem, co pospieszném piórem od ręki napisał, wzniósł się do najwyższego szczytu doskonałości w kunszcie historycznym, choć tu najtrudniejszą okoliczność w historii, zawichrzenia sejmowe i walkę władzy duchownej biskupów z władzą świecką szlachty, miał do opisanie. Ośmielił się na pisanie dziejów współczesnych, ale ze zwykłą sobie niestałością, prędko ostygł w zapale i do czego innego myśli i serce obrócił.

§ 51. *Żywoty, podróże i jeografia.* Baltazar Opec, profesor akademii Krakowskiej, wytłumaczył dla Elżbiety córki Zygmunta I: Żywot Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa i t. d. Kraków 1522 r.

Jędrzej Trzycieski, uczył się w akademii Krakowskiej, później zwiedził zachodnie kraje i Turcyą. Wróciwszy do kraju, napojony zdaniem różnowierców, brał udział we wszystkich sprawach kościelnych i w tłumaczeniu biblij Brzeskiej, umarł 1584 r. Pomijając utwory Trzycieskiego wierszem łacińskim, przywodzimy tu jego: Żywot i sprawy pocziwego szlachcica polskiego Mikołaja Reja z Nagłowic i t. d. (znajduje się odbity przy Zwierciedle Reja 1568 r.) z wielkiem mistrzostwem napisany.

Jan Szczęsny Herbert z Dobromila, syn prawnika i dziejopisarza, na naukach był w Krakowie i Ingolsztadzie, posłował do Turcyi 1598 r. Zajmował się wydawaniem naszych kronik

i innych pism do 1615 r. w Dobromilu. Opisywał swój własny żywot w postaci rozmowy, na wzór gadki Ksenofonta o Herkulesie z cnotą i rozkoszą rozmawiającego.

Teofil Turnowski opisał swoje podróże w sprawach religijnych po kraju (umieszczona u J. Łukaszewicza: O jedności), także Benedykt Herbest swoje 1566 r. z Poznania do Samborza, lecz ciekawy jedynie jak się zapatruje na sprawy kościelne (znajduje się przy Odpowiedzi na konfessyą 1567 i w Wiszn, tom V).

Jędrzej Wargocki, urodzony w Przemyślu, uczył się w Krakowie, przełożył z łacińskiego: Peregrynacya albo pielgrzymowanie do Ziemi świętej Mikołaja Chrzysztofa Radziwiłła przez Tom. Tretera po łacinie napisane. Kraków 1607. (Treter tłumaczył tę podróż na łaciński język z polskiego oryginału Radziwiłła.) i Peregrynacyą na górę Synaj do grobu Św. Katarzyny 1616 r. Wargockiemu zawdzięczamy przekłady następujących historyków rzymskich: Justynusa historyka ksiąg 14, które on ze sławnej historyej świata wszystkiego przez Troja Pompejusza krótko zebrał, Kraków, 1607. Juliusza Cezara ksiąg 7, ósma Aulusa Hircyusa Pansy, w których hetmanów rozmaitych fortele i rycerskich ludzi i mężów dzielnych sprawy, wojny i zwycięstwa cudnie są opisane, Krak. 1608. Kwintusa Kurcjusza o dziełach Aleksandra W. ksiąg 12 (z dodaniem dwojga ksiąg Plutarcha o Aleksandrze), Kraków, 1614 roku. Walerego Maxyma o dziejach i powieściach pamięci godnych ksiąg 9. Kraków, 1609 r. Wargocki nagiął język polski do łacińskiego w swoich tłumaczeniach.

Jędrzej Glaber z Kobylina: spolszczył Macieja Miechowity Wypisanie dwojgi Sarmackiej krainy; jednej, która leży w Azji, ściągając się ku wschodowi słońca, drugiej, która w Europie ku północy, a ku zachodowi się ściągając. Kraków, 1535, 41 i 45. Ma tę wielką zasługę Miechowita, że odwieczne błędy i baśnie o tych stronach pierwszy począł prostować.

Jakób Sobieski, urodzony pod koniec XVI stulecia, zmarły 1646 r. w Żółkwi, ojciec króla Jana III, sławny swojego czasu wojownik i dyplomata, w końcu kasztelan krakowski, w mło-

dości pod różował po Niemczech, Francyi, Belgii, Anglii, Hiszpanii, Portugalii i Włoszech, a w 1638 r. towarzyszył królowi Władysławowi IV, do Cieplic Badeńskich. Edward hrabia Raczyński wydał z rękopismu opis pierwszej i dziennik drugiej podróży, pod napisem: Dwie podróże Jakóba Sobieskiego, odbyte po krajach Europejskich w latach 1607—1613 i 1638. Poznań 1833. Sobieski napisał po łacinie: *Commentariorum Chotinensis belli libri tres*, Gdańsk, 1648. Jestto źródło, ważny opis wojny chocimskiej.

Paweł Łęczycki po łacinie Lencicius (Bernardyn) wytłumaczył z włoskiego księgę: *Relacyj powszechnych Jana Bote-ra Benesiusza dla ludzi potrzebujących i pragnących wiedzieć o sprawach, rządach, dostatkach, siłach państw cudzoziemskich, ku ćwiczeniu się w obyczajach i potrzebnych do rządu sprawach, a przestrzeżeniu od złych i szkodliwych*, 1609 i znowu poprawiona, w Krakowie 1613. Jestto bardzo szacowna książka pod względem statystycznym. Wydanie 3, 1659, p. n. *Teatrum świata wszystkiego i t. d.* Tegoż Łęczyckiego jest także ogromne dzieło, obejmujące dzieje zakonów ś. Franciszka.

Najdawniejszy opis Krakowa wyszedł r. 1603: *Przewodnik abo kościołów krak. y rzeczy w nich widzenia godnych* krótkie opisanie. Naprzód tych co są na Kazimierzu y na Stradomiu; a nakoniec tych co są w Kleparzu y po przedmieściach Krak. Kr. Jak. Siebeneycher. 1603. 12, 3½ ark.

Franciszek Cezary wydał opis kościołów krakowskich w Pruszcza dziełku: *Stofiecznego miasta Krakowa kościoły y kleynoty*. Krak. 1647.

Jarzemski, muzyk króla Władysława IV i budowniczy Ujazdowski, opisał wierszem Warszawę: *Gościniec abo krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami jej dla kompaniej dworskiej*, 1643, 8.

Zaremba Adam geometra Zygmunta III opisał w roku 1621 smoleńskie księstwo po polsku.

Mamy też drukowany: *Inwentarz dobr metropolii kijowskiej oraz rzeczy cerkwi pieczarskiej kijowskiej*, 1593 roku, in-folio.

§ 52. *Właściwi dziejopisarze.* Marcin Bielski, urodzony 1495 r. w ziemi Wieluńskiej, kształcił się w akademii krakowskiej, służył wojskowo, później bawił na dworze Kmity, wojewody krakowskiego, umarł 18 Grudnia 1575 r. Zawód dziejopisarzski jak powiada do Kmity: „ku czci i sławie, i tudzież dla rozmnożenia polskiego języka, którego przedtém niewiele dla trudności jego pisano,” zaczął od książki: *Żywoty filozofów*, to jest mędrców nauk przyrodzonych. I też inszych mężów cnotami ozdobionych, ku obyczajnemu nauczaniu człowieka każdego krótko wybrane. Kraków, 1535. Wystawia tu żywoty i zdania 47 znakomych ludzi. Maciejowski mniema, że to pismo jest właściwie historią powszechną w biografiach przedstawioną, i że B. miał na celu wykazać, jak wielcy ludzie, kierując się zdaniami mądrymi, dosięgowali wielkiej sławy, imionami swemi przynieśli chwałę narodom, między którymi porodzili się. Głównem jego dziełem jest *Kronika świata* wydana najprzód 1550 r. Że dotąd napisu tego wydania nikt nie znał, przeto przytaczamy go tu według drugiego: *Kronika wszystkiego świata na sześć wieków*, a na cztery księgi także monarchie rozdzielona i t. d. Krak. 1554. Wydanie trzecie z napisem: *Kronika, to jest Historia świata na sześć wieków a cztery monarchie rozdzielona*, a na dziesięcioro ksiąg aż do tego roku, który się pisze 1564 z figurami. Krak. 1564. Od kosmografii zaczyna, a potem opowiada dzieje wszystkich narodów, żadnego europejskiego nie pomijając, Polskie zaś podług Wapowskiego w skróceniu, z dodatkami po r. 1548. Bielski nie pisał z należytą krytyką, ale zawsze wyżej stanął od poprzedników; jest śmiały w pisaniu i starał się ile możliwości szerzyć wiadomości pożyteczne: największe zasługi ma pod względem mowy, o której czystość i doskonalenie się wielce był dbały.

Joachim Bielski, syn Marcina, uczeń akademii Krakowskiej, służył w wojsku za króla Stefana, później bawił przy kancelarzu wielkim koronnym Piotrze Duninie Wolskim, koło r. 1590 był sekretarzem Zygmunta III. Rozszerzywszy i dopełniwszy kronikę ojca swojego wydał ją pod jego imieniem w Krakowie

1597 r. Franciszek Sobieszczański wynalazł teraz dalszy ciąg tej pracy Joachima i wydał w Warszawie 1850 r.

Świętosław Orzelski, brat znanych w piśmiennictwie Macieja i Jana, urodził się dnia 25 lipca 1549 r. Początkowo kształcił się w Krakowie, później w Frankfurcie nad Odrą, w Wrocławiu i w Wittenberdze. Zygmunt III dał mu starostwo Radziejowskie, w roku 1595 przewodniczył soborowi różnowierców w Toruniu. Trzykrotne bezkrólewie i trzy razy zdarzona elekcyja królów z dalekich stron sprowadzanych, częste zjazdy, sejmy (na których prawie zawsze posłował i złożył dowody cnót niepospolitych, światła i stałości charakteru), podały mu wielką, rzadką nader, i pożądaną wielce dla dziejopisa sposobność przypatrzenia się naocznie biegowi rzeczy politycznych, a zatem wykształcenia się na historyka, jakoż wkrótce poczuł w sobie familijny, że tak powiem, Orzelskich do historii pociąg. Napisał on po polsku Pamiętniki ostatnich chwil życia Zygmunta Augusta i wypadków bezkrólewia 1573 i 1574 r., wyjawiające tajemne sprężyny zdarzeń, które to dzieło dotąd się w rękopiśmie po łacinie znajduje.

Jestto jedno z najszacowniejszych dzieł historycznych, jeśli je uważać będziemy jako źródło historii czasów najciekawszych i najburzliwszych, w których wszystkie namietności pierwszy raz na jaw wystąpiły; lecz uważane pod względem kunsztu, nie ma wielkich zalet. Cała tak piękna i obfita treść sposobem kronikarskim jest rozrzucona. Nie na wielkich do dziejopisarstwa przymiotach mu zbywało, ale wśród opisaną przez siebie wrzawy i zgiełku żyjący nie miał spokojnych chwil, w których wielkie, samemu autorowi nieznane zdolności rozbudzać się i rozwijać zwykły, bo mu ani na znajomości biegu spraw ludzkich, ani na wielkiej, doświadczeniem nabytej znajomości ludzi, wcale nie zbywało. I tak trafnie np. maluje Monluka przebiegi, który z mowy każdego, sposób myślenia poznawszy, do jego zdania ułożoną mową, a nawet życiem stosować się umiał, który równie katolikom jak protestantom polskim podobać się usiłował. Orzelski wreszcie zapatrując się na rzeczy, które się w oczach jego działy, ze stanowiska akatolickiego, będąc sam

ewangelikiem, wiele się do objaśnienia i dopełnienia tej ważnej w historii polskiej, choć przechodnej chwili, dziełem swoim przyczynił.

Maciej Strykowski Ossostowicz, z Łęczyckiego, z miasteczka Ossostowa rodem, przyszedł na świat r. 1547. Uczył się w Brzezinach, potem w Krakowskiej i Lipskiej akademii; po ukończeniu nauk służył wojskowo w 18 roku życia w pułku Witebskim pod Gwagninem kronikarzem, w r. 1574 został posłem do Konstantynopola i wtedy zwiedził część Azji; po powrocie zostawszy księdzem, był kanonikiem kapituły Żmudzkiej w Miednikach, potem archidyakonem, wreszcie sekretarzem królewskim. Umarł 1582 roku.

Dzieła Strykowskiego są: Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi kijowskiej, siewierskiej, podlaskiej i t. d. W Królewcu 1582, w Warszawie 1766. Kronika cała przeplatana jest wierszami, opisującemi znaczniejsze zdarzenia. Goniec cnoty. Kraków 1574, wierszem. Jest tu rzecz o królach polskich, wywód narodu litewskiego i t. d. O koronie polskiej i wielkiem księstwie Litewskim, a o srogiem zniewoleniu innych królestw pod jarzmem tureckim. Kraków, 1575. Genealogia książąt litewskich Matysa Strykowskiego odnowiona i znowu na świat wydana przez Samuela Dowgirda z Pogowia, w Lubczu, 1626 r. Henryków wjazd i koronacya. Kraków, 1574, wierszem. Wywód narodów sarmatskich i królów polskich, 1575, wierszem. Treny o śmierci króla Zygmunta Augusta.

Strykowski napisał jeszcze: Zwierciadło kroniki litewskiej, 1577 r. O zdrowej poradzie, wierszem. Genealogia Enosa. O dobytciu Carogrodu i t. d.

Strykowski pisał dzieje bez żadnej krytyki, jednak wyznać musimy, iż mimo wielu wad, wiele zrobił dla historii Litwy, ginące już dla potomności dzieje jej zachował i od całkowitej zagłady uchronił, i był długo jeżeli nie pierwotnym, to jedynym źródłem historii litewskiej. Jął się tej pracy z woli i pod wpływem biskupa żmudzkiego księcia Melchiora Gedroicia. Jestto więc z wielu względów szacowne dzieło. Przystępujący

do niego dziejopis, zraża się z początku, a jednak szacować je musi; bo w niém tkwią najdawniejsze dzieje całego narodu, który z Polakami różne koleje losu przez kilka przechodził wieków, z uszanowaniem więc do niego powraca, dobiera klucza do jego dosyć sporój księgi, jako do jedynej jeszcze pozostałego źródła; śledzi ukrywającą się w niej historię i rad nierad z gadatliwym samochwalcą, kanonikiem żmudzkim pogodzić się musi.

Marcin Paszkowski przełożył Aleksandra Gwagnina dzieło pod napisem: *Kronika Sarmacyi Europejskiej*, Kraków, 1611 i Warszawa, 1768. Jestto dzieło Strykowskiego, które Gwagnin przerobił lepszym stylem i pod swoim imieniem wydał.

Łukasz Górnicki, jeden z najznakomitszych prozaików polskich, urodził się w województwie krakowskiem 1535 roku, uczył się w akademii krakowskiej, doskonalił się za granicą, potem bawił na dworze Samuela Maciejowskiego, Zebrzydowskiego, Przerębskiego i kanclerza Padniewskiego. Później używany był przez Zygmunta Augusta do ważniejszych korespondencyj, a otrzymawszy starostwa: tykocińskie i wasilkowskie, resztę dni życia spędził na łonie rodziny. Umarł około roku 1591.

Górnicki pozostawił: *Dzieje w koronie polskiej z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy od r. 1538 do 1572*. Kraków, 1657. Droga do zupełnej wolności Łukasza Górnickiego, po śmierci przez syna jego ks. Łukasza Górnickiego i t. d. do druku podana. Elbląg, 1650 r. w ćwiartce. Górnicki jako historyk zajmuje ważne miejsce między pisarzami polskimi i pozostanie zawsze wzorem równie pięknego, obrazowego i wybitnego oddania przedmiotów, jak głębokiego zapatrywania się na nie. Stanowisko polityczne Górnickiego jako męża wykształconego wszechstronnie, pełnego głębokiej myśli, wyższych zdolności, było na swój czas bez zaprzeczenia postępowe.

Marcin Błażowski jest tłumaczem Kromera: *O sprawach, dziejach i wszystkich innych potocznościach koronnych polskich*, ksiąg XXX. Krak. 1611. Warsz. 1767.

Piotr Skarga Pawęski napisał: *Roczne dzieje kościelne od narodzenia.... wybrane z rocznych dziejów kościelnych Cesara Boroniusza*, Kraków, 1603. *Żywoty świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok*.

Bartosz Paprocki, pisarz bardzo obfity, lecz nie stoi w pierwszym rzędzie co do wartości różnych dzieł swoich. Urodził się r. 1543 w Mazowszu, a kształcił w Krakowie. Później bawił długi czas za granicą, a szczególnie w Czechach, w Morawii i na Szląsku. Powróciwszy do kraju umarł 1614, pochowany we Lwowie. Wymieniamy najprzód jego dzieła heraldyczne, gdyż tu największe położył zasługi. *Panosza*, to jest wystawienie panów i pań ziem ruskich i podolskich. Kraków, 1575. *Gniazdo*, zkład herby rycerstwa początek maja, Kraków, 1678. *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków, 1584 r. *Ogród królewski*. w którym o początkach cesarzów rzymskich, arcyszykanów rakuskich, królów polskich, czeskich, książąt szląskich, ruskich, litewskich, rozrodzenie ich krótko opisane znajdziesz, Praga, 1599. Wiele jego dzieł wyszło także w języku czeskim, jako to: *Zrčcadlo margkrabstwij Morawsheho*, w Olomuńcu, 1593. *Diadochos id est successio* ginak postau-pność knížat a Kraluw Czeskych, w Pradze, 1602. *Sztambuch slezsky*, w Bernie 1609. Najlepiej wypracowane: *Zwierciadło szlachty morawskiej*. Inne dzieła są: *Gwałt na Pogany ku wszem chrześcijańskim panom, królom i książętom*. Krótki a prawdziwy wypis wjachania do ziemi Iwana wojewody, którego Podkową zowią, Kraków, 1578. *Rozmowa podawce z Plebanem o trzech skutkach zbawiennych*, któremi się człowiek z Panem Bogiem łączy, to jest: postem, jałmużną i modlitwą, Poznań, 1611. Pisał także wierszem: *Koło rycerskie*. *Triumph satyrów leśnych, syren wodnych, planet niebieskich*, ze szczęśliwego zwrócenia króla Stephana. Kraków, 1582. Tu już sama napuszonosc tytułu wykazuje małą wartość tego wiersza. *Próba cnót dobrych*. *Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie z pisma doktorów świętych i innych mężów uczonych*. Kraków, 1613 i inne.

§ 53. *Proza dydaktyczna.* Znakomici mężowie starali się uczynić nauki przystępne dla ogółu, chociaż używanie języka łacińskiego po szkołach i akademiach ważną stanowiło zaporę.

Filozofii nie wykładano wcale po polsku, jednak praktyczna objawia się w przepisach i przykładach; ważne są także przekłady.

Stanisław Koszutski zasługuje na uwagę jako tłumacz. Jego prace są: a) Rejharda Lorychijusa, księgi o dobrym rządzie i wychowaniu. Wilno 1555 r., później 1606 i w wydaniu III. w Krakowie u Szarfenberga, pod napisem: O wychowaniu i ćwiczeniu młodzi.

b) Cyserona księgi o powinnościach, które wyszły w Wilnie po trzykroć.

Mikołaja Reja z Nagłowic głównym dziełem jest: *Zwierciadło albo kształt*, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom jako we zwierciadle przypatrzeć. Kraków 1568, powtórnie pod nazwiskiem: *Żywot pocziwego człowieka*. Warsz. 1828. Dał w niem naukę, jak się w każdym wieku prowadzić należy, rozłożywszy je na młody, średni i w lata podeszły. Całą mądrość swoją, jakiej wśród ludzi i z książek nabył, tu złożył, z całą swobodą duszy i serca, z całą mocą i wdziękiem pisarskiej wprawy. I dziwnie odbija od Postyli i od Apokalipsy.

Łukasza Górnickiego najważniejszym dziełem jest: *Dworzanin Polski*, Krak. 1566, 1639. Warsz. 1761 i 1828. Pomysł wzięty z włoskiego: *Il libro del cortegiano* przez Balcera hr. Kastylioniego, lecz przedmiot, osoby, obyczaje są miejscowe, własne. Wprowadza tu wszystkie stany, poczynając od króla, we własnych postaciach. Maciejowski tak pisze o Dworzaninie Górnickiego: Chociaż Polak ogólniej myśli do jego układu od Włocha pożyty, przecież całe to dzieło jest zupełnie polskie, przedstawiając się jako wierny obraz sposobu myślenia i humoru najucywilizowańszej klasy polskiego obywatelstwa XVI wieku, a pod względem stylu, pomnikiem będąc mowy naszej, olbrzymim krokiem ku udoskonaleniu postępującej. W niem dowiódł Górnicki, że doskonale pojął świat, na którym spędził

najpiękniejsze swe lata. Odmalowane w niem, jak sam (w przypisaniu) mówi, polskie dworzanstwo, rozmowy jego wyrażone i obejście się opisane, przedstawiają najpiękniejszy obraz wyższych towarzystw narodu w owym wieku, wyrażając wiernie wizerunek tegoż z natury zdjęty. Bo w niem występują na scenę najznakomitsze ówczesnego wieku osoby, rozprawiają i działają, pozwalając zupełnie wejrzeć w tajniki swego serca, dając przeniknąć bystrość rozumu, oglądać piękność ożywiającej ich duszy, na licach swych wyczytać pozwalając co się wewnątrz dzieje, a powierzchowną swoją układnością przekonać się o tem, że z ówczesnych europejskich narodów przodkowie nasi potrafili najlepiej pogodzić wytworność manieri włoskiej z prostotą obyczajów północnych ludów.

Porównywając obrazy dworzan XVI wieku, które wystawił włoski a polski pisarz, przyznać łatwo, że nasz Dworzanin nie był li tylko człowiekiem wielkim do małych rzeczy, a małym, kiedy wypadało prawdziwie praktyczne rozwinąć życie, pięknie rozprawiającym o naukach i sztukach, w których się wyćwiczył, dlatego głównie ażeby błyskotą niemi w małym zakresie okazałych ówczesnych dworów drobnych książątek włoskich, i na ich scenie ważne swoje odgrywał role intrygując; ale przeciwnie, że był nasz dworzanin człowiekiem, który nawet i wtedy, gdy na łonie dworskiego życia wpośród miękości i pieśszcot rozkoszował, pamiętał o tem, że jest obywatelem i człowiekiem wielkiego narodu. Rozmowa o elekeji, Kraków 1616 i Droga do zupełnej wolności, Elbląg 1650. są treści politycznej. Godne są wymienienia także: *Rzecz o dobrodziejstwach z Seneki wzięta*, Kraków, 1593; Wilno, 1772, oraz *Demon Socratis albo rozmowa złodzieja z czartem*, Kraków, 1624—26.

Sebastyan Petrycy, urodzony w Pilźnie, słuchał nauk w Akademii Krakowskiej; po kilkonastoletniem uczeniu tu filozofii, udał się do Włoch, dla wydoskonalenia się w sztuce lekarskiej i w Padwie otrzymał stopień doktora. Wróciwszy do kraju, wykładał medycynę w Krakowie aż do roku 1603; odtąd był lekarzem nadwornym u znakomitych panów, umarł 1626 roku

w Krakowie. Ze szczególną starannością o czystość języka przełożył: *Polityki Arystotelesowej*, to jest rządu rzeczypospolitej z dokładem ksiąg ośmioro, Kraków, 1605. Przy każdym rozdziale są jego własne przestrogi, a przy końcu każdej księgi obszernie przydatki, *Etyki Arystotelesowej*, to jest jako się każdy ma na świecie rządzić, z dokładem ksiąg dziesięciorga, pierwsza część, w której pięciorgo ksiąg, Kraków, 1618. *Ekonomiki Arystotelesowej*, to jest rządu domowego z dokładem księgi dwoje, Kraków, 1618.

Salomon Rysiński zwany inaczej Pantherus, kaznodzieja i nauczyciel szkoły w Gdańsku, umarł 1626. Pierwszy zebrał przysłowia polskie i wydał p. n. *Przypowieści polskie*; centuryi ośmnaście. W Lubczu, 1618. Lublin, 1629 i Warsz. 1844.

§ 54. Prawo rozwinęło się w XVI wieku do pełni. W języku polskim nie było jednak jeszcze tyle uprawianém, ile w mowie łacińskiej i duch praw w ogólności pozostał takim samym zupełnie, jak w czasach dawniejszych, bo wiek XVI w Polsce nie wprowadził nowych żywiołów w życie narodu, lecz tylko utrzymał dawne, rozwinął je do pełni. W opracowaniu prawa pisarze zajmują się głównie zbieraniem uchwał. W Polskiej mowie wydawane prawa były po większej części przekładami statutów, spisanych w mowie łacińskiej. Ważniejsze przywodzimy:

Statuta i przywileje koronne z łacińskiego języka na polski przełożone, nowym porządkiem zebrane i spisane, Kraków, 1570. Jestto przekład Statutu Herburtowego, przez niego samego dokonany. Ustawy Prawa Polskiego, dla pamięci krótko wypisane r. 1561, w arkuszowym kroju. Constitucie, Statuta y Przywileje na walnych sejmiech koronnych, od roku pańs. 1550, aż do r. 1578 uchwalone. Kraków 1579 r.

Stanisława Sarnickiego, wielkie dzieło z ksiąg XII osobnych złożone, każda ma osobny nadpis, i tak: Pierwsze księgi praw koronnych, w których wszystko walne i wielkie prawo się zamyka. Drugie księgi pr. kor., w których prawo duchowne. Trzecie księgi pr. kor. wojewodziej jurisdikcji. Czwarte ks.

pr. nadwornego. Piąte ks. prawa kancelarijej. Szóste księgi prawa fisci skarbowego. Siódme ks. prawa rycerskiego. Ósme ks. prawa granicznego. Dziewiąte księgi prawa grodzkiego. Dziesiąte ks. prawa ziemskiego. Jedenaste ks. prawo komisarskie. Dwunaste ks. prawa tribunalskiego. Część druga statutu, *Metrika Statutowa*. Dzieło to zawierające 1317 stronnic w kroju arkuszowym, wyszło r. 1594 w Krakowie, podobno pod ogólnym nadpisem: *Statuta i Metrika przywilejów koronnych*. Statuta prawa i konstytucje koronne łacińskie i Polskie z statutów Łaskiego i Herborta, i z konstytucji koronnych zebrane, sporządzone przez Jana Januszowskiego, Kraków, 1600; tenże Januszowski dziełem: *Wzór rzeczypospolitej rządnej do ciała człowieczego przystosowany*, Krak. 1613, zyskał sobie imię wielkiego prawnika.

Artykuły prawa Magdeburgskiego, które zowią *Speculum Saxonum* z łaciń. jęz. na polski przełożone i znowu drukowane 1565 r., in 4to. Przekład jest Bartłomieja Groickiego, który wydał jeszcze: *Tytuły prawa Magdeburgskiego do porządku i do artykułów pierwój po polsku wydanych*, Kraków, 1575 r. Porządek sądów i spraw miejskich prawa Magdeburgskiego, na wielu miejscach poprawiony. Kraków, 1562. Ustawa płacej u sądów w prawie Magdeburgkiem tak przed Burmistrzem a Rajcami, jako przed wójtem nowo uczyniona. Kraków, 1562. Po śmierci Groickiego znaleziony rękopis: *Obrona sierot i wdów opiekunom i kuratorom*, przekł. z łacińs. wydali synowie Bartłomieja w Krak. 1605 r.

Wyliczając prawne dzieła wspomnieliśmy czterech autorów, o których życiu teraz krótką uczynimy wzmiankę. Pierwszy Jan Herburt z Fulsztyna, wysłany przez Zygmunta Starego z przyrodnim bratem Walentym do Belgii, służył nauką w Lo-wanium, potem zwiedził Akademie francuzkie i niemieckie. Był najprzód sekretarzem królewskim, później podkomorzym Przemyskim, w końcu kasztelanem Sanockim i wiele poselstw odbył.

O Stanisławie Sarnickim przytoczymy szczegóły w ustępie o wojskowości.

Bartłomiej Groicki żył za czasów Zygmunta Augusta, był pisarzem Komory celnej w Krakowie, i zostawał w przyjacielskich stosunkach z sławnymi prawnikami, z Augustem Rotundem, Janem Cerazynem i Piotrem Rojzyuszem. Z uwagi, że tyle miast polskich prawem Magdeburskiem się rządziło, zasługuje Groicki na zaszczytne wspomnienie, jako pierwszy tłumacz tegoż prawa.

Jan Januszowski Łazarzowicz, urodzony 1550 roku. Bawił na dworze Cesarza Maksymiliana II, ztamtąd wziął go Mikołaj Firléj, poseł polski przy tym Monarsze, i zalecił go królowi Zygmuntowi Augustowi na sekretarza; za króla Stefana Batorego był pisarzem poborowym, a w roku 1577 objął po ojcu drukarnię. Kanclerz Jan Zamojski wyjednał mu szlachectwo i wtedyto Łazarzowicz przybrał nazwisko Januszowskiego; 1588 po śmierci żony zostawszy księdzem uzyskał plebanją w Solcu i kanonią kolegiaty Sądeckiej; umarł 1613 r. W jego dziełach polszczyzna wzorowa.

Marcin Smiglecki, urodzony 1572 we Lwowie został jezuitą, wykładał filozofią przez lat cztery, a teologią przez lat dzieścięć. Umarł 1619 r. w Kaliszu. Pozostawił: O lichwie, wyderkach, czynszach i t. d. Dzieło bardzo ważne pod względem prawnym i obyczajowym, jako dające poznać czas naszego pisarza, a wydane siedm razy do roku 1640. Smiglecki wsławił się także Logiką po łacinie napisaną i bardzo przez współczesnych, mianowicie przez Francuzów i Anglików chwaloną. Prowadził on także żwawą polemikę z różnawiercami.

Ze zbiorów ustaw zasługują jeszcze na wymienienie:

Inwentarz constitucyj koronnych, od roku 1550 aż do roku 1628 uchwalonych, przez Wojciecha Madalińskiego zebrany. Lwów, 1630.

Prawo Chełmińskie poprawione i z łacińskiego przełożone przez Pawła Kuszewica z Chełmna. Warszawa, 1646 r.

Wszystkie te zbiory stanowią zasoby do prawoznawstwa w Polsce.

§ 55. Nauki przyrodzone i matematyczne wznosiły się coraz bardziej, a uprawiane w języku rodzinnym, znajdowały co-

raz więcej zwolenników, którzy się z całym zapafem im oddawali.

§ 56. *Historia naturalna.*

Szczepan Chwalimirz (Falimirz, Phalinurus, Phalimirus, Stefanek, z dodatkiem Rusin) zostawił dzieło, którego tytułu nie znamy, bo karta tytułowa nie jest dochowana. Dzieło to obejmuje różne części historyi naturalnej ze względu lekarskiego rozważanej. Rozdziały w niem są: Tabula generalis de herbis; Index infirmitatum; Opis różnego rodzaju roślin (z dołączonemi drzeworytami); O wódkach z ziół rozmaitych; Jak olejki sprawiać; Wypis rzeczy zamorskich i też rozmaitego nasienia; O rzeczach żywych; O kamieniach drogich; Nauka o rozmaitych niemocy człowieczych; Nauka o pulsie; O znamionach w ludzkich niemocach; Nauka puszczenia krwi i o bańkach; Rządzenie czasu morowego powietrza; Lekarstwa doświadczone naprzeciw rozmaitym niemocom.

Hieronim Spiczynski (rajca Krak. i lekarz Zygmunta Aug.); O ziołach sutenych i zamoskich, i o mocy ich, a ktemu księgi lekarskie wedle rejestru niżej napisanego wszem wielmi użyteczne. Krak. 1542 i 54; wyd. 3 z dodatkami przez Marcina Siennika p. n. Herbarz, to jest ziół sutenych i t. d. z przydaniem Alersego Pedamontana księgi ośmioro o tajemnych a skrytych lekarstwach. Krak. 1568.

Marcin z Urzędowa, wyjechał około 1540 roku na nauki do Włoch; za powrotem do kraju został lekarzem Jana Tarnowskiego. Wydał on Herbarz polski 1595 roku, odznaczający się wielą zdrowemi myślami, wyrażonemi przeciw przesadom i zabobonom.

Szymon Syreński, urodzony 1559 r. w Oświęcimie, uczył się i nauczał w Krakowie. Odbywał wiele podróży za granicą. Umarł 1611 r. Pracował lat 30 nad swoim dziełem, ważnem pod względem terminologii, a nawet nauki, p. n. Zielnik, Herbarzem z języka łacińskiego zwany i t. d. Kraków, 1613. Naukę o roślinach posunął wysoko, wszelako dzieło jego nie jest to sama botanika, ale w ogóle dzieło lekarskie.

W ogólności pokazuje się, że z historyi naturalnej najczęściej ziołoznawstwo było uprawiane, z daniem szczególnego względu na użycie ziół w sztuce lekarskiej.

§ 57. Matematyka i Astronomia stały najwyższą w akademii krakowskiej. Wielu uczonych głośniejszych było w całej Europie, ale ci pisali po łacinie. Polskiego zaś języka używali najpierwsi:

Tomasz Kłos pozostawił takie dzieła: *Algoritmus*. To jest nauka liczby polską rzeczą wydana; przez księdza Tomasza Kłosa. Na trzy się części dzieli. Pierwsza będzie o osobach liczby, wtóra o regule detri, trzecia o rozmaitych rachunkach y o spółkach kupieckich. Cracovie ex off. Ungleriara 1537 (w 8 ark. 8).

Stanisław Grzebski ur. 1563 r. w Grzebsku w Mazowszu; z młodych lat przykładął się do jęz. łac., grec. i hebrajs. 1563 r. został magistrem w akademii, później profesorem. Umarł 1 Grudnia 1570 r. Zostawił dzieło pod napisem: *Geometrya*, to jest miernicka nauka po polsku napisana z greckich i łacińskich ksiąg i t. d., teraz nowo wydana. Krak. 1566.

Jan Gorczyzna. Nowy sposób Arytmetyki, w Krakowie 1647 r. w drugiej części mówi o monecie polskiej i porównywa ją z cudzoziemską.

Bernard z Krakowa, sławny astrolog, akademik krakowski, jest autorem dzieł: a) Obwieszczenie znacznych niektórych na świecie niniejszym przypadków ze złączenia dwóch planet górnych złych Saturnusa z Marsem w znamię niebieskie Panna, 1596 r. b) Dekret albo wyrok astrologii o zaćmieniach zwierciadeł niebieskich, które się pojawiły r. 1605, z przykładem skutków przeszłych za takim zaćmieniem. Kraków, 1605. Lecz dowodem jak wysoko stały w ogóle nauki matematyczne, może być szczególnie spór Jana Latosza, sprzeciwiającego się poprawie kalendarza Grzegorza XIII z Wojciechem Rościszewskim i Feliksem Żebrowskim, którzy jej sprzyjali. Spór ten należy już do dziedziny wyższej naukowej, gdy pisma wymienionych autorów uważane być mają zawsze jako popularyzujące wiadomości, które Polacy uprawiali w obcej mowie, a

których świetność dostatecznie wskazaną być może, wielkimi pomysłami Mikołaja Kopernika, które stanowią zmianę w pojmowaniu astronomii sprawy.

§ 58. Nauki lekarskie wznosiły się przy coraz większym pielęgnowaniu nauk przyrodzonych.

Jędrzej Glaber z Kobyłina wydał: a) *Problemata Aristotelis*, gadki z pisma wielkiego filozofa Arystotelesa i też innych mędrców, tak przyrodzonej jako i lekarskiej nauki z pilnością wybrane; pytania rozmaite o składowości człowieczych członków rozwiązujące i t. d. Kraków, 1535. b) *Traktat o puszczeniu krwi*. Krak. 1542.

Wojciech Oczko, rodem z Moraw, lekarz Lwowski, oprócz zielnika w mowie łacińskiej, pozostawił w języku polskim: a) *Cieplice*, Kraków, 1578. b) *Przymiot czyli dworska niemoc*, Kraków, 1581 r.

Piotr Umiastowski, doktor medycyny i filozofii, podróżował wiele po Włoszech i innych Europejskich krajach, sławny lekarz za Zygmunta III, wydał ksiąg czworo o przyczynach morderowego powietrza.

Walenty z Lublina, słynny swojego czasu lekarz, pozostawił dzieło, p. n. *O różnych chorobach i leczeniu ich*, 1592 r.

We wszystkich wymienionych pisarzach widoczną jest dążność upowszechniania przez wykład jasny i dostępny wiadomości lekarskich. Dążenie to dziś byłoby o tyle szkodliwem, że z kilku pism nikt lekarskiej umiejętności nauczyć się nie może, i tylko cośkolwiek z niej zachwycić zdoła, lecz w XVI wieku, gdzie niełatwe było staranie się o lekarza, mianowicie po wsiach, wykład przystępny nauki lekarskiej bardzo był pożyteczny, a podejmowanie go świadczy o silnym umiłowaniu dobra spółbraci.

§ 59. *Sztuka Wojskowa*. Maciej Strabiec, Polak bawiący na dworze księcia pruskiego Alberta w Królewcu, przełożył na język polski dzieło tegoż księcia pod napisem: *Von der Kriegsordnung oder der Kunst Krieg zu führen*. Książę Albert poświęcił to dzieło Zygmuntowi Augustowi 10 Sierpnia 1555 r. Ciekawy ten rękopis nie został jeszcze drukiem ogłoszony.

Bartosz Paprocki dziełem Hetman albo własny konterfekt hetmański, z kąd się siła wojennych postępów nauczyć można, Kraków, 1578, przyłożył się do rozwinięcia sztuki wojkowej.

Jan Tarnowski, hetman wielki koronny, wydał: *Consilium rationis bellicae* w Tarnowie 1558 roku. Tylko nazwa łacińska, osnowa po polsku. Prócz tego: *Ustawy prawa ziemskiego* z przydatkiem o obronie koronnej i o sprawie powinności urzędników wojennych. Kraków, 1579, z czego i Paprocki korzystał, pisząc swego Hetmana, równie jak i z Bielskiego (*Sprawa rycerska*. Kraków, 1569).

Stanisław Sarnicki odbył nauki w Królewcu, wsparty przez Alberta księcia Pruskiego odbywał podróże po obcych krajach. Roku 1563 był ministrem kalwińskim w Niedźwiedzy, 1592 roku wojskim krasnostawskim, niedługo potem umarł. Zostały w rękopisie po nim: *Księgi hetmańskie* dotąd niewydane są opisane w *Czasopiśmie naukowym Ossolińskich*.

Jakób Cielecki przełożył: *Książki Juliusza Frontyna*, senatora rzymskiego, *O fortelach wojennych* ksiąg czworo, teraz na nowo wydane. Poznań, 1609 r.

§ 60. *Gospodarstwo*. Jędrzej Trzycieski przetłumaczył Piotra Krescentyna księgi o gospodarstwie i opatrzeniu, rozmnożeniu rozlicznych pożytków, każdemu stanowi potrzebne. Kraków, 1549 i 1571 r.

Olbrycht Strumieński (z Mysłowie urz. Balicki) ułożył: *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów; także o przekopach, o ważeniu i prowadzeniu wody*. Kraków, 1573, którą pracę uzupełnił i wydał Stanisław Strojnowski r. 1609.

Janusz Dubrawski (pochodził z województwa Ruskiego) napisał i wydał po łacinie w Wrocławiu 1547 r. książkę, którą Andrzej Proga przetłumaczył p. n. *O rybnikach i rybach, które się w nich chowają, o ich przyrodzeniu* ksiąg pięciore. Kraków, 1600; dzieło to jest ozdobą piśmiennictwa gospodarskiego.

Gostomski, wojewoda Rawski, słynny gospodarz, żył za obu Zygmunatów Jagiellończyków. Dzieło jego pośmiertne wydał Oczko p. n. *Gospodarstwo*, Kraków, 1588.

Krzysztof Dorohostajski, urodzony roku 1562, (ojciec Mikołaj Moniwid Olechowiec wojewoda Płocki), w młodym wieku uczył się sztuki jeźdźstwa u Antoniego Ferarego w Neapolu, pełnił różne krajowe posługi, a 1603 mianowany marszałkiem wielkim Litewskim, umarł 1611 roku. Dzieło swojego mistrza i jego ojca wydał po polsku p. n. *Hippica*, to jest o koniach księga. Kraków, 1603 i 47 r.

§ 61. *Grammatyce i słownikarze*. Badania nad językiem, chociaż nie były dokonywane głębszą myślą, były na swój czas pożyteczne i ważne, bo przykładaly się do stanowczego wzięcia przewagi języka polskiego nad łaciną.

Znakomitsi badacze języka w tym wieku są:

Stanisław Zaborowski w młodości służył wojskowo, później został księdzem. Król Aleksander mianował go 1506 roku pisarzem skarbu koronnego, a Zygmunt I. podskarbin. Została po nim *Orthographia seu modus recte scribendi et legendi polonicum idioma quam utilissimus*, Kraków, 1518, 19, 26, 29, 36, 39, 60 i 64 r. Już sama mnogość jego wydań świadczy o nadzwyczajnej wziętości i czasowej pożyteczności pracy Zaborowskiego. Jędrzej Kucharski przełożył to jego pisemko na język polski i wydał w Warszawie 1825 r.

Jan Seklucyjan, urodzony w Bydgoszczy, był kaznodzieją przy kościele Panny Maryi w Poznaniu, później pisarzem celnym, nareszcie przeniósł się do Królewca na kaznodzieję; umarł 1578 r., mając lat blisko 80. Jędrzej Kucharski wydał po polsku razem z pracą Zaborowskiego Seklucyjana naukę czytania i pisania, o której już wspomnieliśmy, że znajdowała się przy jego Ewangielii.

Piotr Stojeniski, Statoryusz, rodem Francuz, przybywszy do Polski został rektorem w Pinczowie; należał do przekładu Biblii Brzeskiej, umarł około roku 1568. Pozostawił: *Polonicae gramatices institutio* u Wierzbiety, 1568 r.

Jan Mączynski, urodzony 1516 r. w Sieradzkim, po ukończeniu nauk w kraju zwiedził prawie całą Europę. Obrawszy sobie stan duchowny został kanonikiem Kaliskim i Poznańskim; lecz przeszedł na wyznanie protestanckie i był sekretarzem

króla Zygmunta Augusta, a potem Radziwiłła Czarnego. Doznawszy różnych przeciwności z powodu swego wyznania, umarł 1587 r. Dzieło jego wyszło p. n. *Lexicon latino-polonicum*. Król. 1564; napisał też Polsko-Łaciński słownik, ale ten w rękopiśmie zaginął.

Marcin Kwiatkowski z Sieradzkiego uczył się za granicą, był nauczycielem przy synie Alberta księcia pruskiego; wydał: *De latissimo usu et maxima utilitate linguae slavonicae*. Królewic, 1569 r.

Grzegorz Knapski, urodzony w Gródku w Mazowszu 1580 roku, wstąpił do Zgromadzenia Jezuitów i był professorem grammatyki, wymowy i nauk matematycznych w ich kolegiach, umarł w Krakowie 1638 r.

Z wielką pilnością i dokładnością wypracował bardzo ważny i do dziś dnia użyteczny słownik, stanowiący epokę w słownictwie polskim: *Thesaurus polono-latino-graecus*. Kraków, 1621, drugie wydanie 1643 r. *Thesaurus latino-polonus*. Krak. 1626. *Adagia polonica selecta et sententiae morales ac dicteria faceta, honesta, latine et graece reddita*. Kraków, 1632 r.

Należy jeszcze wspomnieć Jana Januszowskiego, który wydał: *Nowy charakter polski z drukarni Łazarzowej i ortografia polska* 1594 r.; do tego przydał myśli i uwagi Jana Kochanowskiego, Stanisława Orzechowskiego i Łukasza Górnickiego.

§ 62. O sztukach pięknych chociaż nie mamy wiele szczegółów do umieszczenia, na wielką jednak uwagę zasługuje Witt Stwosz, krakowianin, urodzony 1447 r., znakomity snycerz, który wyrzynał osoby drewniane do wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi w Krakowie, nad czém przez lat dwa naście pracował, i zrobił w roku 1492 grobowiec Kazimierza Jagiellończyka z marmuru czerwonego. Do roku 1495 bawił w Krakowie. Około 1500 roku osiadł w Norymberdze i tamże umarł 1542 r.

Przynosi on chlubę narodowi naszemu; tém uczuciem przejęty genialny nasz wieszcz Wincenty Pol utworzył poemat, w którym tego artystę opiewa. Przytaczamy kilka wierszy:

I kóżto będzie ten starzec w żupanie?

O! kto nań okiem choć z przypadku rzuci,

Temu żrenica pewno w miejscu stanie,

I już od niego duszy nie odwróci.

Bo jakaś wielka i dzielna wspaniałość,

Świeci od czoła zoranego znojem;... i t. d.

B) *Pisarze używający mowy łacińskiej*: Samodzielności i głębokiej nauki pisarzom łacińsko-polskim zaprzeczyć niepodobna, bo Polak, chociaż obcy żywioł opracowywał, myślał nad nim samodzielnie i chciał go poznać z gruntu; a tak więc obrabiał samodzielnie swój przedmiot, choć w formie obcej go oddawał, nie mogąc własnej stworzyć. Umiejętności przyrodzone i filozofia, uprawiane w języku łacińskim, wysoko stoją i przedstawiają samodzielnych myślicieli; wszystkie zaś inne umiejętności polsko-łacińskie, a szczególnie poezya, pozostały na niższym stopniu rozwinięcia.

§ 63. Poezya, w łacińskiej mowie przez Polaków tworzona, wzniosła się w XVI wieku co do liczby pisarzy i dzieł, ale nie co do rzetelną ich wartości.

Paweł Krośnianin, rodem z Krosna, który pierwszy z Polaków wykładał rzecz o rymotwórstwie w akademii krakowskiej, żył w początku XVI wieku; rzewność główną jest jego poezyi piętnem, równie jak ogląda i poprawność. Pozostawił: a) *Panegyrici in laudem divi Ladislai Pannoniae Regis et in honorem St. Stanislai Poloniae Martyris*. Wiedeń, 1509 roku, w 4tce. b) *Epithalamion, hoc est carmen connubiale in Nuptias Sigismundi I Regis Poloniae et Barbarae filiae Stephani*. Kraków, 1512, w 4tce. c) *Joannis Pannonii Panegyricum in laudem Babbistae Guarini*. Wiedeń, 1512, w 4tce. d) *Sapphicon de inferorum vastatione et triumpho Christi*. Kraków, 1513 r. w 4tce. e) *Victoria Sigismundi I*. Kraków, 1514, w 4tce. f) *Elegia de Nuptiis Sigismundi I et Bonae*. Kraków, 1513. g) *Introductio in Ptolomaei Cosmografiam*. Kraków, 1512.

Krośnianin stanowi epokę, bo z jego szkoły wyszło wielu znakomych rymopisów, między innymi Jan z Wislicy i Dantiscus.

Zachował w pismach swoich wiele historycznych pamiątek.

Andrzej Krzycki, poeta i dyplomata, siostrzan biskupa Tomickiego, urodził się w r. 1483 w ojczyźnej wiosce Krzycku w ziemi Wschowskiej. Początkowe nauki brał w akademii krakowskiej pod Aleksandrem z Mszczyna. Następnie kosztem Tomickiego udał się do Paryża, gdzie się uczył języków; ztamtąd do Bononii, gdzie korzystał z nauki sławnego Antoniego Urceo, który wówczas lepszy smak w akademiach włoskich wprowadził. Tu przykładał się do prawa kanonicznego i cywilnego i został doktorem prawa. Obdarzony z przyrodzenia szczęśliwą pamięcią i bystrym dowcipem wyuczył się dobrze po łacinie, zasmakował w literaturze rzymskiej, a nieugrzęznawszy w ciemnościach scholastycznych, miał otwarte przed sobą wrota do wyższego światła i nauk. Wróciwszy do kraju został scholastykiem poznańskim. Napisane wiersze na wesele Zygmunta I i Barbary Żapolskiej dały mu pierwszy wstęp do dworu; został bowiem kanclerzem królowej Barbary. List dyplomatyczny o sprawie pruskiej zjednał mu stałe względy króla Zygmunta; wkrótce został sekretarzem królewskim, potem biskupem przemyskim, w końcu arcybiskupem gnieźnieńskim. Umarł 1537 r.

W wierszach Krzyckiego więcej dowcipu i płynności w wyśłowieniu niż poezyi.

Krzycki pozostawił także: a) *Rationes Sigismundi Reg. Pol. in facto abolitionis et extinctionis in Prussia ordinis Teutonici et collationis feudi partis Prussiae Marchiani Brandenburgio*. Kraków, 1525, w 4tce. b) *De ratione et sacrificio* Andr. Critius Epis. Płoc. Kraków, 1528, w 4tce.

Jan Flachsbinder, zwany od miejsca urodzenia Gdańska najpospolicij Dantiscus. Urodził się 1485 roku; po skończeniu nauk w akademii krakowskiej, został professorem i poezją się wsławił. Służył wojskowo, zwiedził Palestynę, Arabię, Syryę i Grecję, za powrotem do kraju był sekretarzem królewskim, biskupem chełmińskim, a potem warmińskim; sprawował poselstwo do Wenecyi, Anglii, do papieża i cesarza Karola Vgo, który go z sobą do Hiszpanii woził i wielką mu cześć wyrządzał. Umarł Dantyszek 1548 r. Dzieła jego 1764

r. w Lipsku i Wrocławku pod nazwą: Joan. de Curiis Dantisci Ep. Varm. poemata et hymni zawierają następujące twory: a) *Carmen paraeneticum juvenibus hujus temporis non inutile ad ingenuum adolescentem Constantium Alliopagum*. Kraków, 1539, w 4tce. b) *Sylva de nostrorum temporum calamitatibus*. Bononia, 1530, w 4tce. c) *Liber hymnorum ad imitationem Prudentii*. d) *Via propria quam ipse paulo ante mortem Carmine posteris reliquit*. Gdańsk, 1693. e) *Jonas propheta sive de interitu Civitatis Gedanensis*. Gdańsk, 1577. f) *Epigrammata varia*. g) *Elegia Amatoria*. Kraków, 1518 r. h) *Sylva de clade ad Borysthenem sub Sigismundo I*. Rzym, 1515 roku, w 4tce. i) *Poema de congressu Regum 1515*. k) *Epistola de Victoria Sigismundi I. contra Voyvodum Moldaviae, anno 1534 reportata*.

Te wiersze łacińskie pisał Dantyszek łaciną czystą, stylem jasnym, lecz wszystkie są upstrzone mitologią grecką. Był on znakomitym dyplomata i bardzo wiele poselstw odbył. Między wielą innemi sprawami, przyłożył się do przytłumienia zgubnej dla Wenetów wojny z cesarzem.

Jan z Wiślicy, uczeń Pawła z Krosna, napisał poemat w trzech księgach o wojnie pruskiej i zwycięstwie Jagiełły i Witolda nad Krzyżakami pod Grunwaldem odniesioném. Widoecznie naśladował Wirgilego, jednak w opisie bitwy pod Grunwaldem jest wiele życia i szybkiego opowiadania. Jestto historia wierszem skreślona.

Grzegorz Wigilancyusz Samborczyk, professor akademii krakowskiej, żył za Zygmunta Augusta, umarł 1573 r. Pozostawił następujące dzieła: a) *Amyntas sive ecloga, in qua mors rever. Dom. Fel. Ligenzae. Archiep. Leopold. deploratur*. Kraków, 1560, w 8ce. b) *Theoresis*. Kraków, 1561, w 8ce. c) *Ecloga, qua Archiepiscopatum Leopold. Reverend. D. Paulo Tarlioni gratulantur*. Kraków, 1561. d) *Polymnia*. Kraków, 1564. e) *Elegiae II, bez miejsca i roku*. f) *Alexis sive ecloga*. Kraków, 1566, w 8ce. g) *Ecloga Stanislao Slomovio adscripta, Elegiae IX. Epigrammata Sylvula, Epitaphia*. Kraków, 1566 r. h) *Bibliados feria prima de coeli et terrae creatione*. Kraków,

1566. *i)* Elegiae et epigrammata quaedam. Kraków, 1567 r., w 8ce. *k)* Censtochova elegis celebrata. Kraków, 1568, w 8ce. *l)* De primo Magn. D. Stanislai Herburti in Praefectarum Samborzesse ingressu carmen panegyricum. Krak. 1568. *ł)* Theoresis secunda seu parentes. *m)* Vita Stanislai Costuli poloni. Kraków, 1570, 1634. *n)* Naenia de morte Philippi Padnievii Episcopi. Krak. 1572 r.

Byłto mąż światobliwy i niespracowany, ale wiersze są po większej części okolicznościowe.

Klemens Janicki, z wymienionych poetów najwyżej się wznosił, lecz zawczesna śmierć zniweczyła wielkie nadzieje; żył od 1516 do 1543 r. Wsparty przez Krzyckiego, a po tegoż śmierci przez Piotra Kmity kształcił się w naukach we Włoszech przez lat siedm. Od pierwszej młodości pisał wiersze łacińskie, w szesnastym roku pięknym rymem sławił Lubrańskiego, a w dwudziestym otrzymał w Bononii wieniec od Papieża Klemensa VII Medyceusza. Pozostawił: *a)* Tristium liber I, Variarum elegiarum lib. I, Epigrammatum liber I. *b)* Epithalamium Sigismundo Augusto. Kraków, 1543. *c)* Vitae regum polonorum elegiaco carmine, Antwerpia 1563. Kraków, 1565, 1573, 1575, 1605, 1621 r. *d)* Vita Archiepiscoporum Gnesnensium. Kraków, 1574 r.

Wszystkie jego poezye do lirycznych należą; z gładkości wiersza przypominają Owidyusza, z rozlanego po nich czucia sprawiedliwie go z Katullem i Tybullem porównywano. Raz tylko do epos się zerwał, smutek po śmierci Kmity i opanowanie Budy przez Turków opisując.

Andrzej Trzycieski, biegły w językach biblijnych i nowożytnych, pisał wiele wierszy łacińskich. Bardzo rzadkim jest dzieło De Lipomani ingressu et progressu in Polonia. Carmen ad studiosos veritatis. Quem sancta lingua dicit. Gibbor Scheloschach. Gibbor w języku hebrajskim znaczy Andreas, Scheloschach trzeci, t. j. Andrzej Trzycieski.

Epithalamium Petri Bużenii Bresinen. atque Dobcinen. Praefecti, et pudicissimae puellae Constantiae Sigismundi Misorii Oswiecimen et Zatorien olim Praesidis filie. Cr. Lazar. 1580,

in 4. Wspomina przytomnych na tém weselu gości: Zborowskiego, Szafranca, Firleja, Krysztoporskiego swoich dobrodziej. Takich dzieł jest kilkanaście; prócz tego wiele jest elegij i epigramatów Trzycieskiego po różnych dziełach rozproszonych np. przy Uranii Solikowskiego, przy mowie pogrzebowej tegoż i w kancyonale Seklucjana.

Do rzędu znakomitych poetów łacińsko-polskich należą jeszcze Jan Kochanowski, Szymonowicz i Klonowicz.

Jan Kochanowski na dwie połowice swe poetyczne rozerwawszy zdolność; w rymach łacińskich, które pisał w młodości, bawiąc we Włoszech i Francyi, nieraz równie wysoko się podniósł jak w polskich, a zawsze wzory rzymskie szczęśliwie naśladował jak np. Tybulla w elegii do Bachusa. W lirykach najpiękniejsza jest oda na zjazd Steżycki. W Epinikionie, który na wesele Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną, muzyk nadworny króla śpiewał przygrywając na lutni, pięknie opisuje przyjazd i przewagi Stefana Batorego. W elegiach naśladowując Petrarke, miłość tylko opiewa.

Szymonowicz zostawił następujące dzieła: *a)* Epithalamium Sigismundi III, et Annae Coroli Archiducis Austriae F. Lwów, 1592. *b)* Castus Joseph D. Stan. Scolovio dedicatus. *c)* Naenia funebris de morte Jac. Gorscii. *d)* Imagines diaetae Zamosciana. Wyd. w Zamościu, 1604 r. i wraz z następnym w Warszawie 1777. *e)* Hercules prodiceus. Zamość, 1602 r. *f)* Joël propheta. Kraków, 1593, w przekładzie polskim Warsz. 1771. *g)* Penthesilea. Zamość, 1618, w przekł. polsk. Warsz. 1778. *h)* In nuptiis Sim. Birkowski. Zamość, 1614. *i)* Stanislaus Caerus. Kraków, 1604 r. *k)* Flagellum livoris continens omnia, fere metrorum genera, quibus usus est Horatius. Krak. 1583. *ł)* Ode in repoliis Ill. conjugum Thomae de Zamoscio i t. d. Zamość, 1620. *ł)* Thomae Zamoscio Ode, i druga do tegoż oda. Zamość, 1612. *m)* Aelinopean Ode. *n)* Wiersze do Tomasza Dreznera i dzieło Syxta, zamieszczone w zbiorze Duryniego oraz r. 1771 przedrukowane. Wydane zupełnie jest z r. 1772, w Warszawie str. 348 i 47 w ćwiartce, staraniem Ang. Maryi Duryniego, pod napisem: Sim. Simonidae Bendoński Pin-

dari latini opera omnia quae reperiri potuerunt olim sparsim edita nunc in unum collecta procurane Ang. M. D. i t. d.

Klonowicz należy do najlepszych poetów polsko-łacińskich tej epoki, w nim najmniej naśladowanie kształtów poezji klasycznej widzieć się daje. Roxolanie napisał właściwie po łacinie. O najważniejszym jego utworze Victoria, i o innych wspomnieliśmy już wyżej.

Kraszewski w swoich studyach literackich rozbierając dzieła Klonowicza nazywa ten poemat wierszowaną filipiką na szlachtę, którą Klonowicz dziesięć lat mozolnie kreslił, następując na wady swojego wieku, pychę, zawiść, wielkie zepsucie

Wosiński Bruno. Carminum libri duo. Cr. Lazar 1582, 4to.

Dziełko nader do historyi literatury polskiej potrzebne; zawiera bowiem ody do celniejszych uczonych mężów za Batorego, w których obok pochwał niektóre ich pisma wspomina.

Treter Tomasz z Poznania był wychowawcą kolegium hozyuszowskiego i jego domownikiem, i we wszystkich mu towarzyszył podróżach; potem sekretarzem królowej Anny, Stefana Batorego i Zyg. III. Andrzej Batory zrobił go kanonikiem Warmińskim. Wśród rozlicznych zatrudnień z lubością zajmował się naukami; zręczny do spraw wszelakich, lubiany od swoich i obcych, umarł roku 1610. Zostawił 15 dzieł rozmaitych, z których niektóre wierszem, jak np. *Theatrum virtutum Cardinalis Hossii. Romae 1588, 8 maj., Romnorum Imperatorum effigies, elagios ex diversis scriptoribus collectis illustratae.*

Wacław Szamotulski z Szamotuł w Wielkopolsce żył za czasów Zygmunta I. był sekretarzem Hieronima Chodkiewicza. Pozostawił po sobie: a) *Poema gratulatorium in nuptiis Joannis Hungariae regis et Isabellae Sigismundi reg. Polon. filiae.* Kraków, 1539 roku. b) *In nativitate Joannis Sigismundi filii Joannis regis et Isabellae reginae Hungariae poema gratulatorium.* Kraków, 1540 roku. c) *In nuptiis Sigismundi Augusti et Elisabethae Ferdinandi reg. Rom. Hung. Boh. filiae poema gratulatorium.* Kraków, 1543. d) *In funere Elisabethae*

Sigism. II. Augusti reg. Polon. conjugis carmen lugubre elegis conscriptum. Kraków, 1545.

Adam Schroeter z Nissy ze Szląska jest autorem dzieł: a) *Adami Schroeteri Silesii elegiarum liber unus et epigrammatum liber unus.* b) *De nuptiis Sig. Aug. reg. Polon. et Catharinae Caesaris Ferdinandi filiae.* Kraków, 1553. c) *De fluvio Memela Lithuaniae, qui cura et industria Dni Nicolai Tarlo navibus permeabilis factus est, carmen elegiacum.* Kraków, 1553. d) *Salinarum Vielicensium descriptio carmine elegiaco.* Krak. 1553 w 4tce. e) *De Natali Jesu Christi Salvatoris nostri Carmen Saphicum.* Kraków, 1555, w 4tce.

Najznakomitszy poeta polski, łacińskim piszący językiem, prawdziwie wieszczym obdarzony talentem jest Maciej Kazimierz Sarbiewski, urodzony 1595 roku. Sarbiewski wstąpiwszy w 1613 r. do zgromadzenia jezuitów, wykładał w Wileńskim kolegium prawidłą wymowy; później udawszy się do Rzymu, głośną sobie tam pozyskał sławę i przez papieża Urbana VII wieniec poetycki uwieńczony został. Wróciwszy do ojczyzny, nauczał w różnych kolegiach wymowy, filozofii i teologii; w końcu mianowany został kaznodzieją królewskim. Zakończył życie 1640 r. Jego twory są: a) *M. C. Sarbievii Lyricum lib. III, Kolonia 1625.* Inne wydania powiększane epigrammatami, epodami, czwartą księgą pieśni i t. d. Wilno, 1628, 1747, 1757; Antwerpia, 1630, 1632, 1634, 1646; Rzym, 1643; Kraków, 1647; Paryż, 1647, 1759; Kolonia, 1648, 1682, 1692, 1721; Wrocław, 1649, 1753; Kalisz, 1681; Londyn, 1684; Gdańsk 1737; Warszawa, 1769. b) *Oratio in translatione corporis Divi Casimiri.* Wilno, 1636 r. c) *Epistolae.* Antwerpia, 1643 przy poezjach. W polskim języku pozostawił: d) *Laska Marszałkowska albo kazania na pogrzebie Jana Stanisława Sapiehy, Wielk. Marsz. Litewsk.* Wilno, 1635, w 4ce. W rękopisie wymieniają te pisma Sarbiewskiego: e) *Oratio, qua nomine collegii Vilmensis Antistitem Vilensem Abrahamum Woyna excepit 1631.* f) *Honor SS. reliquiis exhibitus.* Ta mowa była 1631 r. w Wilnie miana. g) *Oratio ad Vladislaum regem, cum in Academia Vilmensi insignibus Doctoris Theologiae ornaretur,*

an. 1636. *h)* De perfecta poesi libri IV. *i)* Concionum ad regem Vladislaum tomi IV. *k)* Opus philosophicum de continuo physico libris IV comprehensum. *l)* De Deo uno et trino opusculum theologicum. *ł)* De Angelis op. theol. *m)* De Diis gentium. Wielką sławę jako liryk zjednał sobie Sarbiewski u wszystkich współczesnych, szczególniejszą poprawnością mowy i pięknnością zwrotów. Poezye jego do dziś dnia w wielu krajach europejskich są w szkołach wykładane.

§ 64. Filozofia wznosiła się coraz bardziej, chociaż żaden z pisarzy systematów nie tworzył; ale wielu odznaczało się oryginalnymi pomysłami.

Bezimienni autorowie dzieł: *a)* Opusculum de arte Memorativa i t. d. Krak. 1504, w 4ce, kart 20, podobno pióra Antoniego Radunszycy, Bernardyna; dziełko to nader jest ważnem, albowiem ono najpierwsze zawiera później rozwinięte zasady mnemoniki. *b)* Introductio in doctrinam doctoris subtilis modos distinctorum et identitatum alios quoque terminos obscuriores ejusdem doctoris declarant i t. d. Kraków 1519.

Jan Stobnicki ze Stobnicy, uczeń akademii Krakowskiej, objął katedrę Jana z Głogowy, później został przełożonym gimnazjum Poznańskiego, wreszcie wstąpiwszy do zakonu Bernardynów, umarł w pierwszych dziesiątkach XVI wieku. Jego dzieła są: *a)* Parvulus philosophiae naturalis cum expositione textuali ac dubiorum magis necessariorum dissolutione ad intentionem Scoti congesta in stud. Crac. a Joan. SS. Kraków 1513 1517, Bazylea 1516. *b)* Leonardi Aretini in moralem disciplinam introductio, familiari J. de St. commentario explanata. Krak. 1511, Wiedeń 1515. *c)* Introductio in Ptolomei cosmographam i t. d. Kraków 1512, 1519. *d)* Historia totius vitae et pass. d. n. Jesu Christi. Kraków 1523, 1525. *e)* Quaestiones in libros analyticorum priorum et elenchorum Aristotelis. Kraków 1504 r. *f)* Quaestiones in libr. analit. et topicorum Arist. Kraków 1505. *g)* Quaestiones veteris ac novae logicae cum resolutione ad intent. Dr. Scobi. Krak. 1507.

Adam Burski, professor akademii Krakowskiej później Zamojskiej, żył w końcu XVI wieku, pozostawił: *a)* Dialectica

Ciceronis cum commentariis. Zamość 1604. Oratio funebris in anniv. depositionis Ill. Joannis Zamoscii, 1606 r.

Burski odznaczał się także jako mówca w języku greckim i skutecznie wyborne wydanie praw saskich. W dziele o dyalektyce Cycserona zbiera całość z różnych pism rzymskiego mówcy i rozbiera z głębokością, co Cycero pobrał z różnych szkół filozoficznych. Gruntowna znajomość przedmiotu, głęboka nauka, bystrość myśli i samodzielność znamionują pisma Burskiego.

Miedzy pisarzami pracującymi nad pedagogiką odznaczyli się:

Szymon Marycki, autor dzieła: De scholis seu academiis. Krak. 1551.

Jan Ramułt, autor dzieł: *a)* Compendiaria instituendorum nobilium liberorum ratio i t. d. Krak. 1576. *b)* De sacra poenitentia et ejus partibus. Krak. 1571.

Erazm Glicznier, znamienity kaznodzieja ewangelicki z czasów Zygmunta Aug., był przełożonym kościołów w Wielkopolsce; pisał po polsku: *a)* O wychowaniu dzieci; *b)* Oracya Isocratis; a po łacinie: *a)* Commentarius pol. in Ep. Pauli ad Philemon. Grodzisk 1572; *b)* Chronica vitae Jesu Christi. Grodzisk 1579; *c)* Chronicon regum Poloniae latinum, cujus pars ad Zemomislaum usque repetitur. Toruń 1597 r.; *d)* Appelatio sive Apologia confoederationis reg. Pol. inter dissidentes de religione. 1598 r.

§ 65. Dzieje miały następujących skrzętnych pracowników:

Maciej z Miechowa, zwany Miechowita, lekarz nadworny Zygmunta I, astrolog i akademik Krakowski, w końcu kanonik Krakowski, żył od 1456—1523 r. Miechowita czując potrzebę rozszerzenia znajomości dziejów własnego narodu, pierwszy dzieje krajowe dziełem swoim upowszechnił, o 40 lat wyprzedziwszy Kromera. Do r. 1480 skraca tylko Długosza, lecz od r. 1506 opisuje Miechowita, co jako naoczny świadek sam widział, to jest: Koniec panowania Kazimierza Jagiellończyka, panowanie Jana Olbrachta i Aleksandra. Wszystkie zdarzenia odnosi do pewnych astrologicznych zjawisk na niebie. Dobrze wyłuszcza powody i tajemnice zjazdu Jagiellońskich książąt

w Lewoczy. Miechowita wywarł wpływ na dziejopisarstwo polskie dla tego, iż dzieło jego wcześniej od Długosza i najpierw ze wszystkich drukowane, więcej się upowszechniło, a późniejsi nie znając Długosza z niego wypisywali. Dzieło jego wyszło w Krakowie 1519 i 1521 r. pod tytułem: *Chronica polonorum a prima propagatione ab ortu polonorum usque ad an. Chr. 1506 z drzeworytami monarchów polskich*. Inne dzieła Miechowity są: a) *Descriptio Sarmatiarum Asianae et Europianae*. b) *Pro conservanda hominum sanitate*.

Justus Ludovicus Decius, rodem z Alzacyi, z miasta Wissenburga, przybył do Polski w młodym wieku 1505 r., był najprzód domownikiem Jana Bonera, potem sekretarzem Zygmunta I, później był dyrektorem mennicy królewskiej w Toruniu. Zostawił następujące historyczne dzieła pisane i wydane w Polsce: a) O starożytnościach polskich, przechodzi dzieje Polski w krótkości aż do królowej Jadwigi. b) O familii Jagiellońskiej. Opisuje tu dzieje Litwy podług Miechowity, ale dodał ciekawą genealogię siedmiu córek Kazimierza Jagiellończyka i ich potomstwa. c) O panowaniu Zygmunta I, to jest Dziewięciu początkowych lat jego rządów.

Decius umieścił wiele ciekawych szczegółów, których w późniejszym Wapowskim nie widzimy. Świetne panowanie Zygmunta I nie miało godnego siebie dziejopisa między współczesnymi rodakami; cudzoziemiec Decius 9 lat tylko opisał, pamiętnik Gośnickiego zaczyna się dopiero od r. 1538. Wapowski, naoczny świadek znacznej części panowania Zygmunta, mógł być tego dokonać, ale śmierć go zaskoczyła przed ukończeniem dzieła.

Bernat Wapowski, rodem z Kujawskiego, odbywał nauki w akademii Krakowskiej gdzie został doktorem prawa, wraz z Mikołajem Kopernikiem, uczył się matematyki pod Wojciechem z Brudzewa. Zostawszy księdzem udał się do Rzymu, gdzie wyjednał sobie kanonię Gnieźnieńską, później został prałatem Krakowskim, umarł 1535 r. Historia Wapowskiego miała być dopełnieniem kroniki hetmana Tarnowskiego, zaczynała się od Lecha, a kończyła się na r. 1535, lecz tylko część jej posiada-

my, w której autor 26 lat panowania Zygmunta starego opisuje; większa część, bo od Lecha aż do r. 1506 zaginęła. Ale najważniejsza i najciekawsza część ocalała, ponieważ rządy Zygmunta najlepiej mógł opracować. Zresztą nie był on wyższym nad wiek swój dziejopisarzem.

Kromer Marcin, urodzony w Bieczu (w teraźniejszej Galicyi), r. 1512, wykształciwszy się w akademii Krakowskiej, wyjechał do Niemiec i Włoch dla zupełnego udoskonalenia się. Za powrotem do kraju został sekretarzem Gamrata, biskupa Krakowskiego, a wkrótce na dwór królewski powołany, zajmował się ważnemi sprawami. Posłował do papieża Pawła III, do cesarza Ferdynanda, załatwiał sprawy inflanckie, węgierskie, pruskie, około ceł szlaskich, żeglugi gdańskiej i summ neapolitańskich. Jako biskup Warmiński dokonał życia 1589 r. Kromer napisał dzieje swoje w 30 księgach, w pierwszych 10 wyprowadza początki narodu, pierwsze wieki pod panowaniem książąt pogańskich, tudzież królestwo pod chrześcijańskimi królami, następnie kreśli rozzerwanie na dzielnicę i wynikłe ztąd wojny. W ostatnich księgach kreśli dzieje ostatnich 4 królów do Zygmunta starego czyli do r. 1506. Wszyscy ukształceni przyjęli z oklaskami dzieło Kromera. Jednak słusznie zarzucić mu można, że nie opisał czasów swoich, panowania Zygmunta I i Zygmunta Augusta, o których najlepiej wiedział, do których sam należał. Kromer rzadko gdzie poprawił Długosza, jednak przerobił on dawne kroniki z krytyką, rozsądkiem, i trafnie sprawy uboczne drobniejsze od głównych odłączyć umiał. Styl jego czysty, zwięzły i równy, w opowiadaniu nie masz zboczeń, któreby się z rzeczą nie wiązały. Chociaż sam mówi, że nad wywodem narodu najwięcej się napocił; ta jednakże część jego historyi najmniej ma ceny. Dzieła jego są: a) *De origine et rebus gestis polonorum libri III*. Bazylea 1555, 1558, 1564, 1568. Kraków 1584. Kolonia 1589. b) *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et republica regni Poloni*. Bazylea 1568. Kolonia 1557 i 1558. c) *Oratio M. Cr. in funere Sigismundi primi Polonorum regis i t. d.* Kraków 1548. d) *Phocylidis philosophi poemata graece cum interpretatione latina*. Krak.

1537. e) D. J. Chrysostomi orationes octo in latinum versae i t. d. Moguncya 1530. f) Epistola ad regem proceres equitesque Polonos in comitiis Varsaviensibus congregatos. Nadto wspomina Starowolski o 13 dziełach Kromera, o których nie wiadomo, czy i gdzie były wydane.

Stanisław Sarnicki pozostawił: a) St. Sar. annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lituani, lib. 8. Kraków 1587. b) Descriptio veteris et novae poloniae i t. d. c) Synopsis breviss. anal. Polonicorum ab Asarmoth ad Lechum. Krak. 1582. d) Oratio pro lege electionis ad tres ordines regni. Krak. 1575. e) Compioluctoriae libellus. f) Photographia i t. d. Sarnicki znalazłszy dzieje Polski od Lecha tylko idące, przeczytał to za krzywdę narodowi wyrządzoną, i aż od Assarmota je rozpoczął, biorąc różne narody za Sarmatów, pewny był, że rzadkie odkrycia porobił. Dla tego opowiadania Sarnickiego aż do VI księgi za marzenia uważać należy. W siódmej księdze są niektóre ciekawe szczegóły, np. O Rzplitej Babińskiej. Społecznych sobie za Stefana wypadków nie opowiada, lecz tylko sejm w krótkości opisuje, i tym pasmem doszedł do śmierci tego króla. Pisząc po Kromerze, nie posunął się w sztuce dziejopisarskiej. Łacina jego poprawna, a niekiedy ozdobna.

Zbiór pod nazwą: Polonicae historiae corpus. Bazylea 1582, ułożony przez Jana Pistoryusza, proboszcza Wrocławskiego, zmarłego 1608 r., zawiera: Eneasza Sylwiusza, Erazma Stelli De Borussiae antiquitatibus, Gwagnina De situ Sarmatiae, Compendium Chronicorum Pol., De coronatione Henrici Vales., Ordo qualiter Ser. rex Pol. coronatur, Deductio et origo Lithuanorum Kromera, Miechowite, Herbersteina autora De Lithuania, Pomp. Mele, Hartmana, Schedla Commentariolus de Sarmatia, Schrötera, Iter salinarum, Ludwika Decyusza, De rebus Polonorum, De Jagellonum fam., De Sig. reg. temporibus, pierwszy raz wydane w Krakowie 1521 r., Jakóba Przyłuskiego, De Provinciis pol. Jana Łasickiego, Hist. de ingressu Polonorum in Valachiam (pierwszy raz wydane. Frankfurt 1578) i Dantiſcorum clades anno 1577 (wydane po raz pierwszy Poznań 1571), Szymona Schar-dusa, De vita Sig. Aug., Leonarda Góreckiego, Descr. belli

Ivonae cum Solimano Turc. imp. wydane po raz pierwszy. Frankfurt 1578 roku. Jana Lewenclawa, De bellis, samego Pistoryusza, Tredecim regni Poloniae mutationes, i kilka rzeczy pomniejszych.

Solikowski (Jan Dymitr) rodem z Sieradzkiego, początki nauk wraz z Wojciechem Goślickim brał w Krakowie, pod Grzegorzem z Samborza. Wysłany przez Karnkowskiego jeździł naprzeciw Batorego. W czasie wojny gdańskiej był już scholastykiem Władysławskim i Łęczyckim. W r. 1583 został arcybiskupem Lwowskim, gdzie 1603 życie zakończył. Solikowski jest autorem dzieła: Commentarius rerum Poloniae, a morte Sig. Aug. Gdańsk 1647, dosyć zawierającego szczegółów ważnych. Jestto tylko pamiętnik jego czasów, w którym nie masz najmniejszego śladu kunsztu historycznego, gdzie tylko opisuje, co na własne oczy widział, i do czego sam czynnie wpływał; wreszcie pamiętnik bardzo dla nas zajmujący, mogący służyć za wstęp do historyi Heidensteina, idzie bowiem od śmierci Augusta przez wszystkie trzy bezkrólewia. Ale Solikowski nigdzie się nie podniósł do wysokości historyi, żadnego zdarzenia dokładnie nie opisuje, nie opowiedział nawet, jakim sposobem przyszło do wybrania Batorego, nie zapatrując się na wypadki już spełnione z wyższego stanowiska, wszystko widzi w świetle osobistego uprzedzenia.

Piasecki Paweł, biskup Przemyśki, pozostawił w swój Chronica gestorum in Europa singularium. Krak. 1645, wiele szczegółów objaśniających czasy Zygmunta III. W ogóle całe dzieło napisane jest z miłością prawdy, a z nienawiścią matactw jezuickich. Napisał także: Praxis episcopalis. Wenecya 1613.

Michał Brutto, Wenecyanin, przywieziony do Polski przez Stefana Batorego, był jego historyografem. W bibliotece wiedeńskiej znajduje się rękopism tegoż autora opisujący panowanie i losy Jana Zapolia, zięcia Zygmunta I.

Reinhold Heidenstein, najprzód sekretarz księcia Pruskiego, potem króla Stefana, nieodstępnie towarzyszył królowi na wszystkich wyprawach, które też opisał. Historia jego ciągnie się od r. 1581—1586.

Jan Heidenstein, kasztelan Gdański, syn poprzedzającego, opisując dwa bezkrólewia po Zigmuncie Auguście i Walezym, tudzież kilka lat pierwszych Zygmunta III z pozostałych po ojcu papierów, rozpoczął dzieje Polski XVII wieku pełne wielkich wypadków. Syn niższy od ojca w tej sztuce pisania dziejów, chociaż obszerniej szczegóły opisuje.

Lipski Andrzej, kanonik Krakowski i sekretarz królewski, skreślił treściwie i stylem potoczystym kilka pierwszych lat panowania Zygmunta III od 1588—1595 r.

Stanisław Łubieński, urodzony r. 1577, był biskupem Płockim, pozostawił: a) Opera posthuma historica, historico-polemica. Antwerp. 1643, zawarto w nich dzieje z czasów Zygmunta III. b) Vitae Episcoporum Plocensium. Kraków 1642. Umarł r. 1640 w Warszawie. Łubieński opisał dwa wypadki długiego panowania Zygmunta III, w których połowę nagany potomność rzucić musi na przeciwników Zygmunta Wazy, na Karola Sudermana, i możnowładców polskich, prócz tego opisuje podróż swego Monarchy do Szwecyi dla objęcia korony spadłej po ojcu Janie III, po rokoszu Zebrzydowskiego i Radziwiłła, wszystkich tych wypadków i okoliczności był naocznym świadkiem; zresztą jako nieodstępny podkanclerzego Pstrokońskiego towarzysz był do wszystkich tajemnic rządowych przypuszczony. Dzieło o podróży Zygmunta do Szwecyi jest rodzajem pamiętnika bez całości; gdy przeciwnie, niepokoję Zebrzydowskiego stanowiąc całkowity opis do lepszych dzieł historycznych policzone być mogą.

Książd Wojciech Dębołęcki z Konojad, Franciszkanin, opisał wyprawę Lissowczyków pod tytułem: Przewagi elearów (*) polskich, co ich niegdy Lissowczykami zwano, które czynili w państwach cesarskich, za monarchów Ferdynanda II cesarza i Zygmunta III króla polskiego, w leciech od 1619 aż do 1623 krótko zgromadzone. Poznań 1623. Dębołęcki więcej niż inni dziejopisowie nosi na sobie wybitne znamię kraju, wieku i ducha, który naówczas w narodzie panował. Był on kapelanem

(*) Nazwanie z węgierskiego ed Elu iaro, co znaczy przód następującego, harcownika.

Lissowczyków, posłanych na pomoc cesarzowi Ferdynandowi przeciwko protestantom. Zgubiwszy dyaryusz w czasie wojny spisany, ułożył z pamięci mniejsze dziełko. Dębołęcki nikogo nie naśladował, zawsze jest samym sobą, i dla tego nas mocno zajmuje.

Jan Innocenty Petrycy, doktor medycyny i professor akademii Krakowskiej, zostawszy historyografem akademii, pisał: Wojnę z Osmanem od 1601—1620 r. trwającą. Petrycy korzystał z pamiętników Sobieskiego. Czyny i zdarzenia dokładnie opowiada, nie wyłuszcza jednak dobrze pobudek. Chciał naśladować styl Tacyta, ale tego nie osiągnął.

Salomon Neugebauer korzystał z dzieł Kromera i Wapowskiego, do których dodał wiadomości zebrane z pism Orzechowskiego, Heidensteina i Bielskiego. Ta kompilacya ma tytuł: Historiae rerum Polonicarum libri quinque. Frankf. 1611.

Demitrowicz Paweł napisał: Compendium albo krótkie opisanie tak książąt i królów polskich, jako spraw i przypadków dawnych dziejów z kroniki Kromera, w Lubczu 1625 r.

Krasiński Jan, bawiąc w Bononii, z namowy Sygoniusza wydał r. 1575: Opis Polski, co do jeografii dokładny, ale czasem błędny w wywodach historycznych, np. gdy nazwisko Mazowsza wywodzi od Masława. Krasiński pisząc dla cudzoziemców, jeżeli nie dla świeżo obranego Henryka Walezyusza, dotyka wielu rzeczy, które Kromer, jako wszystkim dobrze znajome, pominął; mówi o obyczajach polskich, zwyczajach i ubiorach, o pochodzeniu Polanów wedle Kromera, o zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej, wielkich przywilejach duchowieństwa i arcybiskupa Gnieźnieńskiego, o miastach: Gnieźnie, o Krakowie obszerniej i o Poznaniu.

Próchnicki kilka lat bawiąc we Włoszech, wydał w Rzymie Opis Polski. Ten Próchnicki będąc arcybiskupem we Lwowie 1633 r. umarł.

Szymon Starowolski, Krakowianin, obszerniej od Kromera i Krasińskiego opisał Polskę pod napisem: Polonia sive status regni Poloniae descriptio. Coloniae 1632, jaką była za Zygmunta III, a we 20 lat poprawił ten opis podług zaszłych odmian

i wydał w Gdańsku za Władysława IV. Ze wszystkich dzieł Starowolskiego jest to najlepiej wypracowane. Ciekawy pomnik dawniej zamożności kraju, ileż to miast handlowych i bogatych, ile zamków warownych, ile pałaców złoconych! Z piątego wydania zrobił przekład na język polski W. Fr. Gołębiowski. Wilno 1765, ale to tłumaczenie słabe.

Starowolski zwiedził wiele krajów: Niemcy, Niderlandy, Francję i Włochy; po powrocie do kraju został kantorem Tarnowskim, a później kanonikiem Krakowskim, gdzie w podaszym wieku r. 1656 żyć przestał. Prócz powyższego dzieła zostawił wiele dzieł nader ważnych, stanowiących zasoby do dziejów piśmiennictwa, jakoto: a) *Scriptorum Polonicorum Hecatontas seu centum ill. Pol. scriptorum elogium et vitae*. Francf. 1625 i t. d. Lubo autor przesadza w pochwałach przytoczonych pisarzy, dla wielu jednak szczegółów ważne jest to dzieło. b) *De claris oratoribus Sarmatiae*. Florentia 1628 i t. d. c) *Monumenta Sarmatorum viam universae carnis ingressorum*. Crac. 1655. Zawiera ważne data przechowując nagrobki, z których już wiele dziś niszczało. Inne pisma Starowolskiego należące więc do właściwych dziejów są: *De rebus Sigism. I.* Kraków 1616. *Sarmatiae bellatores*. Colon. 1631. *Penu Historicum*. Ven. 1620. Jestto treść wyjęta z dzieł Bernartiusa, Lipsiusa i innych. Dowodzi pożytku historyi w życiu potoczném i o jej związku z innemi naukami. *Eques Polonus*. Venec. 1628. *Laudatio almae acad.* Crac. 1639. *Vitae Antistitum* Crac. Krak. 1655. *Vita Vincentii Kadlubkonis*. Krak. 1642. *Declamatio contra obtretractores Poloniae*. Krak. 1631. *Ad principes Christianos pace inter se componenda, belloque Turcis inferendo protreptricon*. Gdańsk 1645. *Institutorum rei militaris, libri VIII.* Kraków 1640 i t. d. Do tego ważnego dzieła wyszedł Komentarz. Kraków 1658. *Epitomae conciliorum*. Krak. 1653. *Monita legalia methodum in utroque jure studendi praescribentia*. Krak. 1652. *Accessus ad juris utriusque cognitionem*. Rzym 1633. Krak. 1634. *Breviarium juris pontificii*. Rzym 1653. *Jubileus*. Krak. 1653. *Vestis Mariana*. Krak. 1646. *Musices practicae erotemata*. Krak. 1655. Oraz jedenaście pochwał czyli panegiryków różnych osób i mów

z okoliczności. Pozostawił Starowolski następujące pisma w języku polskim: a) *Świątnica Pańska*. Krak. 1635; jest zbiór kazań. b) *Arka testamentu*. Krak. 1648; są to także kazania. c) *Kazania na dni świąteczne Najświętszej Panny*. Kraków, 1649. d) *Listy tureckie*. Krak. 1618. e) *Dwór cesarza tureckiego*. Krak. 1647, 1649, 1715 r. f) *Dyskurs o wojnie tureckiej*. g) *Pobudka na Tatarów*, bez miejsca i roku, wydanie wtóre, 1618, Krak. 1671. h) *Votum o naprawie Rzeczypospolitej*, (wiersz) bez miejsca, 1625 r. i) *Zguba ojczyzny*, stacye, bez miejsca i roku. k) *Dyskurs o monecie*, bez miejsca i roku. l) *Prawy rycerz*, bez miejs. i roku. ł) *Kazanie na pogrzebie Jakóba Zadzika*, Biskupa Krakows. Kraków, 1641 r. Wreszcie m) *Reformacya obyczajów polskich*, dzieło ważne, kilkakroć przedrukowane. W ogólności nie można odmówić Starowolskiemu niejakiego talentu, nauki wielostronnej i wielkiej pilności.

Andrzej Święcicki, notaryusz ziemi nurskiej, wydał jednę z najlepszych topografij; skreśliwszy dzieje ostatnich książąt mazowieckich, mówi o miastach, rzekach, jeziorach, żyzności ziemi mazowieckiej. Opisuje Warszawę, pisze o ludziach uczonych, gościnności szlachty, obyczajach niewiast i t. d.

Strubicz Maciej opisał Inflanty: *Descriptio Livoniae*, 1577 roku.

Doktor Laurencyusz podał w r. 1603 wiadomość o Mazowszu, opis Płocka i niektórych jego osobliwości.

Jan Alembek, radca Lwowski za Zygmunta III, opisał miasto Lwów, i przesłał podobno w rękopisie Bruinowi, który go w skróceniu w książce swojej: *De praeceptis totius universi urbibus*, umieścił i widok tegoż miasta na miedzi ryty przyłączył.

Zygmunt Herberstein, poseł cesarza niemieckiego do Polski w r. 1517 opisał Litwę szczególniej pod względem historyi. Zajmujący jest jego opis żubra i łosia.

Falkenburg Jakób, opisał wierszem łacińskim swoją podróż do Polski; w r. 1573; i wielu jeszcze cudzoziemców opisywało Polskę.

§ 66. Prawa ogólnego zbiory pojedynczych części Polski, wykład postępowania sądowego i niejakię objaśnienie prawa publicznego stanowią pracę XVI stulecia.

Statuta regni poloniae in ordinem alphabeti digesta a Joanne Herburto. Zamość, 1557; Kraków, 1563, 1567, 1570 i 1600; Zamość, 1597; Gdańsk, 1620 i 1693; Lublin, 1756. Statut ten, jak już z samej mnogości wydań widać, odpowiadał zupełnie potrzebie czasowej, zebrany był z woli Zygmunta Augusta. Do Herburtowych statutów spisał Grzegorz Czeradzki treść i wydał w 1620 r. w Poznaniu pod nazwą *Paratitla Statuti Herburtani* i t. d.

Oprócz zbiorów praw ogólnych były jeszcze zbiory praw różnych części Polski. I tak wychodziły zbiory praw mazowieckich np. Statuta Ducatus Masoviae przez Piotra Goryńskiego. Krak. 1541. Wychodziły zbiory praw ziem pruskich np. *Jus terrestre nobilitatis Prussiae correctum Anno Dom. 1598* w Toruniu, 1599 r. *Jura municipalia terrarum Prussiae* i t. d. Gdańsk, 1578 r. Nadto wychodziły zbiory praw duchownych jako to: Statuta provincialia toti provinciae Gnesnen. i t. d. 1518 r. Statuta provinciae Gnesnen. antiqua et nova. Krak. 1528. Gnesnensis metropolitanae ecclesiae constitutiones sinodor. provincial. i t. d. Kraków, 1574. Constitutiones synodorum metr. eccl. Gnesnensis usque ab anno 1578 studio et opera St. Karnkowski. Krak. 1579. Constitutiones et decreta condita in provinciali synodo Gnesnensi. Praga, 1599.

Prawo magdeburskie miało także swoje zbiory, wymienimy: *Juris provincialis, quod speculum Saxonum* vulgo nuncupatur, libritres. Krak. 1535 r., zebrane przez Mikołaja Jaskra. *Farrago actionum civilium juris Magdeburgensis secundum consuetudinem jam dudum in regna Poloniae observatam, nunc primum ad communem utilitatem excussa.* Krak. 1531. Autor podpisał się *Joannes Cervus Tucholien.*

Z dzieł wykładających postępowanie sądowe wymienimy: *Processus juris brevior* i t. d. Kraków, 1531, we wtórem wydaniu ułożone przez Grzegorza Schamotulanum, jak się na ty-

tule podpisał. *Andreae Recicii Insig. Reg. Nob. Accusationis in Christophorum Sborovium actiones tres. De fide publica. De praescriptionibus ante judicium appositis. De criminibus.* Kraków, 1585. Dzieło Rzeczyckiego piękną jest pisane łaciną i wiele ciekawych pod względem dziejowym zawiera rzeczy. Z dzieł o prawie publicznym przytaczamy niektóre: *Tractatum de natura jurium et bonorum regis et de reformatione regni ac ejus repub. regimine.* Krak. 1557, kart 50, krój ćwiartkowy, wydawcą jest Stanisław Zaborowski. *De libertate politica seu civili libellus auctore Andrea Volano.* Kraków, u Wierzbiety, 1582 r. w kroju ćwiartkowym.

Paweł Szczerbicz, syndyk miasta Lwowa, potem sekretarz Stefana Batorego, zebrał krótką treść praw krajowych i wydał pod napisem: *Promptuarium statutorum Reg. Polon.* Brunsberg, 1604.

Dresdner wydał: *Processus Judicarius Reg. Pol.* Zamość, 1601, Warsz. 1636 r.

Teodor Zawadzki wydał: *Proc. Jud. Reg. Pol.* Krak. 1612 i 1617, Warsz. 1647 r.

Stanisław Lachowski jest autorem dzieł: a) *Proc. jud. it. d.* Krak. 1641 r. b) *De correctura jurium.* Krak. 1641.

Prawo Kanoniczne nie było zaniedbane i tak: Wawrzyniec Jan Rudawski wydał: *Repertorium juris civilis et pontificii.* Wiedeń, 1600 r.

Stanisław Krzysztanowicz, autor dzieła: *Status Reg. Pol. comp. descriptio.* Moguncya, 1606 r.

Autorowie zamieszczeni w zbiorze Elzewirskim jako to: Tuan, Honorijusz, Krzysztanowicz, Neugebauer. Zbiór ten wyszedł p. n. *Respublica sive status Reg. Pol. i t. d.* Lugd. 1642.

Jędrzej Frycz Modrzewski, sekretarz Zygmunta Augusta, wślawił się dziełami swojemi, należącemi do dziedziny ekonomii politycznej i prawa, które są: a) *De republica emendanda libri quinque.* Kraków, 1551; Bazylea, 1554. b) *De mediatore libri tres, quibus accessit narratio simplex rei novae et ejusdem pessimi exempli simul et quaerela de injuriis et expostulationum* Stan. Orichovio. W Bazylei, 1562.

§ 67. Pod względem wymowy przytoczyć należy niektóre pisma Orzechowskiego po łacinie napisane: *Fidelis subditus de institutione regia et cura probe regendi subditos*, 1549 w 4ce, 1584, 1639 w Krakowie i 1632 we Lwowie. Orzechowski obraca mowę do Zygmunta Augusta wystawiając mu obowiązki dobrego króla. *Chymera seu de funesta Franc. Stancari regno poloniae secta*. Kolonia, 1563, w 8ce. *Oratio habita in funere Sigismundi regis poloniae senioris*. Krak. 1548, w 8ce. *Panegyricus in nuptiis Sigismundi Augusti regis poloniae* i *Panegyricus Joanni Christophoro Tarnowski, inscriptus*, wydane, razem w Krakowie 1605, w 4ce. *Oratio pro dignitate sacerdotali*. Kolonia, 1563. Nadto wymienia Starowolski: *Mediator*, *Tricius*, *Orationes de notis ecclesiae*; *de praestantia legum polonicarum*; *Pro ecclesia Christi ad Samuelum Maciejovium*, *Epistolae familiares*, *Analecta*.

§ 68. W badaniach starożytności i teorii wymowy i pisania także kilku pisarzy odznaczyło się znajomością przedmiotu i głębokością myśli.

Jan Zamojski, hetman wielki koronny, urodzony 1541 roku, zmarły 1605, znany jest jako pisarz o starożytnościach rzymskich. Jego dzieła są: *a) De Senatu Romano*. Wenecya. 1563 r. Strassburg, 1608. W tym piśmie autor okazuje wielką znajomość przedmiotu, i przez nie wsławił się niemało. *b) Oratio, qua Henricum Valesium regem renunciavit*. Rzym, 1574 r. *c) Pacificationis inter domum austriacam ac regem Poloniae et ordines regni tractatae scripta aliquot* 1590. *d) De transitu Tartarorum per Pocutiam anni 1593 epistola*. Krak. 1594 r. *e) Testamentum J. Zamojski*. Moguncya, 1606. Nadto wymienia Starowolski jeszcze następujące pisma Zamojskiego: *f) De perfecto senatore syntagma*. *h) Opus legum et institutorum academiae Patavinae*.

Stanisław Grzebski, już wspomniany przez nas jako matematyk, jest autorem dzieł filologicznych: *a) St. Grzebsii de multiplici siclo et talento hebraico, item de mensuris hebraicis, tam aridorum quam liquidorum* 1568 r. *b) Duo poemata Gregorii Nazianenzi explicata per St. G.* Krak. 1561.

Jędrzej Patrycy Nidecki, proboszcz warszawski, archidyacon wileński i biskup inflancki, zmarły 1583 r. jest autorem dzieł: *a) Notae in duas Tullii Ciceronis orationes*. Kraków, 1583 r. *b) Liber fragmentorum Ciceronis*, w Padwie. *c) De ecclesia ect.* *d) Liber parallelorum ecclesiae etc.*

W rozprawie wymowy i sposobu poprawnego a pięknego pisania odznaczyli się Górski i Herbest.

Jakób Górski z Mazowsza urodził się około 1525 r. podróżował po Włoszech, uczył się potem prawa w Krakowie i teologii w Płocku, nauczycielem publicznym był z prawdziwego zamiłowania, piastował różne godności duchowne. Słynnym stał się jego spór z Herbestem o prawa wymowy. Spór ten zajmował całą Polskę. Wreszcie przyznano Górskiemu wyższość i sam Herbest uznał ją, ale niemniej przeto ważne pismami swemi położył zasługi. Dzieła Górskiego są: *a) De periodis atque numeris Oratoris*. Krak. 1558 i 1575. *b) De generibus dicendi liber*. Krak. 1559. *c) De figuris tam grammaticis quam rhetoricis*. *d) J. G. disputatio de periodis contra se a Ben. Herbesto (si Diis placet) Neapolitano editae refutatio*, bez miejsca 1562 r. *e) Commentariorum artis dialecticae lib. X.* Krak. 1563; dzieło przesłicznym stylem napisane, które zepsutą scholastyczną łaciną wypędziło z Polski. *f) J. G. Praelectionum Plocensium liber primus sive de baptismo recens natorum*. Kolonia, 1572 r. *g) Prael. Ploc. liber secundus, sive de Mediatore, liber tertius de Pastore*. Krak. 1580. *h) Prael. Ploc. liber quartus de usu legitimo Sacrosancti Eucharistiae Sacramenti sub altera specie*. Kolonia, 1582. *i) Prael. Ploc. liber quintus sive de lapsu, restauratione justificationeque hominis*. Kolonia, 1583. *k) J. G. pro tremenda et veneranda Trinitate adversus quendam Apostatam Franken falso appellatum Christianum apologeticus sive Antichristianus*. Kol. 1585. *l) Animadversio sive Crusius in Theologos Vittenbergenses sua acta et scripta apud Patriarcham Constantinopolitanum iacentes et Scolovii Operum ect.*

Jakób Górski przełożył z włoskiego na język polski dzieło: Rada pańska, to jest: jakie osoby pan każdy wybierać ma sobie

do rady swojej, przez Fryderyka Furiusza Celiolę po hiszpańsku napisał. Krak. 1597.

Benedykt Herbest w r. 1531, w Nowém mieście urodzony, stąd Neapolitanus zwany, był najprzód professorem i rektorem gimnazjum we Lwowie, rządca uczelni Skierniewskiej, wreszcie professorem w Krakowie, którąto godność złożył r. 1562, uznawszy się pokonanym w sporze swoim z Górskim. Kilka lat sprawował rzady liceum poznańskiego, potem wstąpił do zakonu Jezuitów, w którym przeżył lat 22. Umarł 1593 r. Dzieła jego są: a) B. H. N. Cracoviensis scholae apud S. Mariae templum institutio. Krak. 1559, jestto plan urządzenia najlepszego szkoly Panny Maryi we względzie nauk łacińskich i greckich. b) B. H. N. Computus, ex quo certum ejus usum paucis hactenus cognitum, magnoque labore vix deprehensum, qui ecclesiae tempora ignorare nōlit, cognoscet, bez miejsca i roku. c) B. H. Arithmetica linearis 1561, jestto elementarny wykład arytmetyki, na zasadzie podobnej do tej oparty, którą powszechnie lud w Rosyi do liczenia używa. d) B. H. N. Orationis Ciceronianae explicatio; Trium Ciceronis epistolarum explicatio. Kraków 1561. Jestto wykład Cycerona, pod względem retorycznym, grammatycznym, historycznym i etycznym. e) M. T. Ciceronis vita. Krak. 1561. f) Synodica B. H. Oratio habita in Synodo Dioc. Posnanensis. g) Expositio Eclogae Gregorii de Sambor. 1561. Nadto wymienia jeszcze Starowolski i Jocher z Alegambego, piętnaście tytułów dzieł Herbesta, z których najważniejsze są: Disputatio de periodis et ratione scribendae orationis. Dialogus de optimo genere dicendi i Epitome computi ecclesiastici cum quibusdam grammaticae rudimentis, podobno w polskim języku napisane.

§ 69. Nauki przyrodzone i matematyczne, w języku łacińskim opracowywane, stały u nas w XVI wieku na równi z najoświecenijszymi narodami. Wszystkie gałęzie tych nauk nie tylko były publicznie wykładane, ale i należycie uprawiane. Największą chlubą tego okresu jest Mikołaj Kopernik, który stworzył system, stanowiący w całej umiejętności postęp wielki w pojmowaniu fizycznego świata, postęp będący węgielnym

kamieniem wszystkich odkryć, jakie od XVI wieku aż do naszych czasów poczyniono.

§ 70. W sztuce lekarskiej odznaczyli się: Cypryan z Łowicza, żyjący za czasów Zygmunta I, sławny lekarz, autor dzieła Practica medica.

Piotr Wedelicki, z Obornik w Poznańskim, uczeń poprzedzającego, uczył się w Poznaniu, Krakowie i Padwie, był później lekarzem publicznym i rajcą krakowskim. Wydał: a) Hippocrati Coi de diaeta humana. Krak. 1534. b) Hippocratis de morbis vulgaribus. Kraków, 1535. c) Hippocratis praesagiorum lib. III. Krak. 1532.

Szymon z Łowicza, uczeń Cypryana z Łowicza, sławny swojego czasu lekarz, autor dzieł: a) Aemilius Macer de herbarum virtutibus z objaśnieniami i dopełnieniami, z przekładem polskim nazw ziół przez naszego autora. Kraków, bez roku. b) Centiloquium de medicis et infirmis decerptum ex penetratilibus Astrologiae cuius medico apprime cum necessarium tum utile i t. d. Kraków, 1532; dzieło nadzwyczaj rzadkie. c) De praeservatione a pestilentia et ipsius cura. Krak. 1534, w 8ce. d) Enchiridion medicinae pro tirunculis hujus artis quam compendiosissime collectum. Kraków, 1537 r. e) De cura valetudinis eorum, qui incumbunt studio literarum, Marsilii Ficini. Praemissa est Sim. a Lowicz. Kraków, 1536.

Józef Strut z Poznania uczył się w Krakowie i Padwie, gdzie dla niezwykłych postępów w medycynie i wielkiej zdolności otrzymał katedrę; wezwany przez króla Zygmunta Augusta do Polski, był lekarzem jego siostry, z którą jeździł do Węgier. Ztamtąd się udał do Turcyi, gdzie wyratował ze słabości Sułtana Solimana. Za powrotem do kraju, z całym zapalem pracował nad dziełem o pulsie, przez które zwróciwszy (równie jak wykładem o pulsie w Akademii padewskiej) uwagę na przedmiot, od tysiąca przeszło lat, bo od czasów lekarza Greckiego Galena zaniedbany, sprawił epokę w nauce lekarskiej. Znakomite jego dzieło przyjęte było w całej Europie z wielkimi pochwałami, a w Padwie w jednym dniu 800 jego egzemplarzy rozchwymano. Król Hiszpański Filip II. wezwał go

na lekarza nadwornego, lecz Strut wymówił się od tego, ponieważ przyjął także obowiązki u króla Zygmunta Augusta. Umarł 1568 r., mając lat 58. Dziełem, które uniesmiertelniło Struta, jest *Artis sphygmicae libri V.* w Bazylei 1602. Nadto wydał Strut przekłady z Galena: a) *Gal. Astrologia ad Aphrodisium.* w Wenecyi, 1535 r. b) *De Urinis.* Wenecya, 1535 r. c) *De Antidotis.* Wenecya, 1537. d) *Gal. in lib. Hippocr. de articulis comment.* Wenecya, 1540. e) *Gal. in libro Hippocr. de fracturis comentariorum lib. tres.* Wenecya, 1538 r. Dalej wydał Luciani *Astrologia* z komentarzami. Krak. 1531, i trzy wiersze łacińskie, między którymi jeden do swojego mistrza Cypr. z Łowicza, o nauce lekarskiej.

Sebastyan Sleszkowski, lekarz króla Zygmunta III. pozostawił następujące dzieła w języku łacińskim: a) *Opera medica.* Krak. 1616. b) *Tetras op. med. de natura venenorum.* Krak. 1618. c) *Pentas epistolarum de fugiendis medicis Judaeis.* Warsz. 1630. Pisał także po polsku, jako to: a) *Pademontana Tajemnice.* Krak. 1620, przekład. b) *Medyczna nauka o leczeniu morowego powietrza.* Kalisz, 1623, i inne.

§ 71. *Matematyka i Astronomia.* Adam Świniarski żyjący za czasów Zygmunta I. i Zygmunta Aug., autor *Theoria Calendarii* i innych pism, z których niewiadomo, czy które drukowane było.

Marcin z Olkusza młodszy, nauczyciel matematyki w akademii krakowskiej, umarł 1546 roku. Marcin z Olkusza w piśmie: *Nova Calendarii Romani reformatio* podał Leonowi X. papieżowi na sobór laterański w 1515 r. projekt poprawy kalendarza, którą dopiero w 65 lat później Grzegorz XIII zupełnie zgodnie z układem podanym przez Marcina z Olkusza wprowadził. A tak myśl reformy kalendarza i sposób przeprowadzenia jej wyszły od Polaka. Kwestya reformy kalendarza zajmowała w ogóle bardzo umysły Polaków; przypominamy spór wiedziony w tym względzie przez Latosza z Rościszewskim i Żebrowskim, o którym już uczyniliśmy wzmiankę.

Mikołaj Kopernik urodził się w Toruniu, czyli Tarnowie, mieście polskiem dnia 19 Lutego 1473 r. z ojca Mikołaja, oby-

watela krakowskiego; przybył roku 1492 do Krakowa i słuchał wykładu Wojciecha Brudzewskiego. W r. 1497 przeniósł się do Bononii, gdzie jako świadek i pomocnik w obserwacjach astronomicznych pracował. Będąc w Padwie na akademii, zapisał się w oddzielny poczet uczniów Polaków (album polonorum) jako Polak; w 1500 r. wezwany do Rzymu, objął katedrę matematyki. Powróciwszy do Polski, zapisany został w poczet akademików krakowskich. Następnie został kanonikiem Warmińskim, i tam umarł 1543 roku dnia 19 Stycznia, na łożu śmiertelném oglądając ledwie co wyszłe dzieło swoje: *De revolutionibus orbium Coelestium*, zawierające wykład systemu, który uniesmiertelnił naszego rodaka, i sprawił zupełną przemianę w pojmowaniu astronomii, przemianę, na której zasadza się wszelki jej od czasów Kopernikowych postęp.

Nie zważając, że Toruń jest miastem polskiem, że rodzina Kopernika była polską, i że Kopernik sam siebie za Polaka uważał i tak w Padwie się zapisał, niektórzy niemieccy pisarze chcieli poczytać Kopernika za Niemca. Spory stąd wynikłe jasno wykazały polskie pochodzenie Kopernika. Bliższe szczegóły o Koperniku, jego rodzinie, pochodzeniu i t. d. podał Adrian Krzyżanowski w dziele: *Dawna Polska* i w Bibliotece Warszawskiej z 1841 r. tom III. O rodzinach współczesnych i zażytych w Krakowie z Kopernikami. W ważnej rozprawie badacza dziejów Dominika Szulca o mieście Tarnowie. Warszawa, 1843 r. znajdujemy ważne wiadomości Kopernika dotyczące. Obecnie Dyrektor Obserwatorium Warszawskiego Jan Baranowski ukończył przekład wszystkich dzieł Kopernika i wkrótce wyjdzie on z druku w okazałym wydaniu.

Jan Broscyusz z Kurzelewa w Sieradzkim żył od 1581 do 1652 r. kształcił się w Krakowie, gdzie przez lat 15 wykładał matematykę i astronomię. Broscyusz był jednym z najlepszych matematyków swojego czasu, i był najczynniejszym we względzie rozkrzewiania matematycznych umiejętności w Polsce. W końcu życia został kanonikiem Staszowskim. Pozostawił następujące dzieła: a) *Geodesia distantiarum sine instrumento.* Krak. 1610. b) *Dissertatio, utrum Rebus Publicis plus astronomi quam geo-*

metrae proſint. Krak. 1616. c) Dissertatio de cometa Astro-
phili. Krak. 1619. d) Quaestio de dierum inaequalitate. Krak.
1619. e) Arithmetica integrorum. Krak. 1620. f) De nume-
ris perfectis disceptatio. Krak. 1637. g) Apologia pro Aristo-
tele et Euclide contra Petrum Ramum et alios. Gdańsk, 1652.
h) De literarum in polonia vetustate. Kraków około 1780 roku.
Wszystkie te dzieła świadczą o gruntowności nauki i bystrości
myśli. Nadto mamy jeszcze dwie Apologie kalendarza rzym-
skiego, pierwsza Kraków 1641 r., druga Warszawa bez roku,
w ojczystym języku wydane.

Jan Toński jest autorem bardzo gruntownego i szacownego
Dzieła: Arithmetica vulgaris et trigonometria. Wenecja, 1645
roku.

§ 72. *Historia Naturalna.* Jan Johnston z Szamotuł, żył
od 1603 do 1675; słynny jako uczony, pozostawił pisma, dziś
jeszcze dla mnóstwa szczegółowych wiadomości i dla ślicznych
miedziorytów mające wartość: a) Thaumographia, Amsterdam.
1630. b) Theatrum universale hist. nat. Frankfurt, 1650. c)
Notitia reg. mineralis. Lipsk, 1661 r. d) Not. reg. vegetabilis
Lipsk, 1661. e) Syntagmatis dendrologici specimen. Leszno,
1646. f) Dendrographia. Frankfurt, 1662 r. g) Hist. nat. de
herbis, 1674 r. Nadto pozostawił Johnston w innych przedmio-
tach dzieła, jako to: h) Polyhistor. Jena 1660. i) Hist. uni-
versalis. Lugd. 1633. k) Polimathia Philologica. Lipsk, 1666.
l) Idea univ. medicinae. Amsterdam, 1644 i kilka innych.

§ 73. *Chemia i Fizyka.* Michał Sędziwoj, urodzony w Sa-
deczu w Krakowskiem 1566 r., zmarły 1646 r. w Szląsku, po-
dróżował po Niemczech i doznawał rozmaitych przygód. Słyn-
nym był jako alchemik, pozostawił dzieło kilkanaście razy
przedrukowane, i na wiele języków przekładane, pod napisem:
Cosmopolitani novum lumen chymicum. Praga, 1604.

§ 74. *Wojskowość.* Adam Freitag, Torunianin, zmarły około
1650 roku pozostawił w niemieckim języku dzieło: Archite-
ctura militaris. Leyda: 1642 roku i przypisał je Władysławo-
wi IV.

Kazimierz Siemienowicz, jeden z najzdolniejszych swojego
czasu artylerzystów kształcił się w Hollandyi z woli Władysła-
wa IV; pozostawił bardzo dobre dzieło: Ars Magna Artilleriae.
Amsterdam 1650 r. Dzieło to przetłumaczone zostało na język
francuzki i niemiecki.

§ 75. Przedmioty religijne w mowie łacińskiej opraco-
wywane były głównie treści polemicznej.

Andrzej Wolan urodził się w Wielkopolsce, około r. 1530
bawił przy Radziwille, od niego wspierany osiadł na Litwie,
przepędził całe życie na religijnej polemice. Najwięcej siły i
talentu rozwijał bardzo szczęśliwie przeciw Jezuitom. Umarł
dnia 6 Stycznia 1610 r. W polskim języku pisał dzieła: Obro-
nę Radziwiłła przeciw Orzechowskiemu i niewydany przekład
z Barlecyusza życia Skanderbega. Dzieła jego łacińskie oprócz
wspomnianego De libertate politica, są po większej części treści
polemicznej w religijnych przedmiotach. Lecz i w polityczną
dziedzinę wstąpił jeszcze wydaniem po śmierci Zygmunta Au-
gusta pisma: Oratio ad Senatum Reg. Pol. qua boni principis in
Rp. constituendi modus ostenditur, bez miejsca i roku, w którym
podaje wzór dobrego króla. Religijno polemiczne dzieła Wola-
na są: a) Vera et orthodoxa veteris Ecclesiae sententia ad P.
Skarga. Łuck, 1574. Paraenesis ad omnes in Reg. Pol. Samo-
satenianae vel Ebioniticae doctrinae professores. Spira, 1582 r.
i wiele innych.

Z katolickich pisarzy w rzeczach religijno-polemicznych za-
sługują na wspomnienie.

Wojciech Nowopolski (Novicampianus) filozof i teolog, biegły
w starożytnych językach, nauczyciel królewicza węgierskiego,
siostrzeńca Zygmunta Augusta, zmarły w r. 1558. Jest on au-
torem dzieł: a) Scopus biblicus vet. et novi testamenti cum
adnotationibus i t. d. Krak. 1553. b) Assertia quorundam. Qua
inter ceteras non paucas affirmant charitatem non esse majorem
seu praestantiorē fide in hac vita. Krak. 1555. c) De corru-
ptissimis saeculi hujus moribus. Kraków, 1556. d) Apologia pro
cath. fide et doctrina de veritate corporis Christi in Eucharistia.
Kraków, 1559 r.

Wojciech z Szczepieszyna, professor łacińskiej literatury w akademii krakowskiej, wydał dzieło: *De vera Christi ecclesia*, 1561 r.

Stanisław Ostrowski, professor teologii u Cystersów, wydał: a) *De trinitate contra impia scripta Sim. Budnei, Mart. Cechovicii, Stan. Farnovii*. Poznań, 1591. b) *Refutatio examinationis Fausti infausti Socini*. i t. d. Poznań, 1594 r.

Godzien wspomnienia opracowujący dzieje kościelne, Adam Bzowski, urodzony 1567 r., dominikanin, który wykładał filozofię w Medyolanie, teologię w Bononii. Umarł 1637 r. w Rzymie, wstawił się pismami: a) *Annales hist. eccl.*, Antwerpia, 1617; Kolonia, 1621, 1641, w ośmiu tomach. Roczniki te poczynają się od 1198 r., na którym swoje Baroniusz skończył. Nadto pozostawił Bzowski kilkadziesiąt pism treści duchownej, ważnych, bardzo rzadkich, a mało znanych.

§ 76. Pod względem słownictwa i badań grammatycznych, zasługują na zaszczytne wspomnienie:

Franciszek Meniński, zwany w języku francuzkim Mesgnien, urodzony 1623 r., podobno w Lotaryngii, z Polski udał się do Wiednia i tu na dworze Cesarza pełnił obowiązki pierwszego tłumacza wschodnich języków. Napisał: *Grammatica seu institutio polonicae, in qua etymologia, syntaxis et reliquae partes omnes exacte tractantur, in usum exterorum edita*. Gdańsk, 1649. Prócz téj wydał także grammatykę włoską i francuzką dla Polaków, ogromny słownik wschodnich języków, w którym jest i polski wykład, oraz grammatykę turecką.

Zygmunt Laxmin, Jezuita żyjący za czasów Zygmunta III, napisał: *Gram. Graeca, Ars Oratoria i Controv. de fide*.

OKRES V.

OD SPORÓW JEZUITÓW Z AKADEMIA KRAKOWSKĄ DO ULEPSZENIA
SZKÓŁ PRZEZ PIJARA KONARSKIEGO I UPADKU SCHOLASTYCZNYMU
CZYLI OD ROKU 1650—1750.

§ 77. Znamieniem ogólném jest osłabienie społeczeństwa, a zatem i piśmiennictwa, wynikłe z niepokojów wewnętrznych i zewnętrznych. Akademia Krakowska walcząc z Jezuitami, lubo stawiała im silny opór, jednak długo opierać się nie zdołała i wreszcie sama na złą wstąpiła drogę, a tak złe rozkrzewiło się w całym narodzie. Drobiazgowości scholastyczne, szumne panegiryki miały główne powodzenie. Do przyćmienia światła niemało przyłożyli się Jezuiti, przyciągający do siebie najzdolniejszych ludzi, a na złe używający swego wpływu. Przy ogólnym rozstroju łatwo się wśliznął duch cywilizacji francuzkiej, mianowicie od czasów Stanisława Leszczyńskiego.

§ 78. Język, który w poprzednim okresie tak pięknie się rozwinął i tyle nabrał rodzinnej siły, stał się mieszaniną wyrazów polskich z łacińskimi. Potoczną nawet mowę przeplatano frazesami łacińskimi dla mniemanéj uczoności. Najlepsi pisarze nawet z téj wady się nie otrząsnęli; miała tylko garstka z dawniejszego wychowania dochowała wiernie czystości języka. Następnie napływ francuzczyzny sprawił, że pisarze rzucili się

w drugą ostateczność, naśladowania ekliwój oglady klassycyzmu francuzkiego.

§ 79. Zakłady naukowe przez różnowierców potworzone, poupadały; osady akademii Krakowskiej także ledwie znaki życia dawały. Szkoły Jezuitów przepełnione uczniami kwitły, ale bez istotnego dla kraju pożytku.

§ 80. *Poezya*. Tylko rodzaj poezyi dramatycznej przedstawia twory prawdziwie godne uwagi; inne wszystkie rodzaje, ledwie kilku liczą pisarzy wyższym talentem obdarzonych.

Poezya liryczna. Wespazyan Kochowski urodził się 1633 r. we wsi Gaj w Sandomierskiem, a kształcił się w akademii Krakowskiej. Za panowania Jana Kazimierza służył wojskowo przeciwko Szwedom, a za Jana III przeciwko Turkom pod Wiedniem. Sobieski zaszczycił go godnością nadwornego historyka. Później osiadł stale we wsi Goleniowy w Krakowskiem. W tej zaciszy wystawił sobie dom nowy z drzewa, i daleki od zbytku skromnie go ozdobił, jak sam mówi:

Nie łaje mój marmur nodze,
Bo go nie depeę w podłodze.

Umarł w r. 1699 w Krakowie. Między lirykami swojego czasu stoi on najwyżej i wydał: a) Niepróznujące próżnowanie ojczystym rymem na lirica i epigramata podzielone. Kraków 1674 i 1681. b) Dzieło Boskie czyli pieśń O wybawieniu Wiednia. Kraków 1684 r. c) Chrystus cierpiący. Kraków 1681 r. d) Ogród Panieński pod sznur Pisma Św. i doktorów wysadzony, to jest Epigramata polskie z różnych tytułów o N. Pannie. Krak. 1681. e) Rożaniec do N. M. Panny, wydanie wtóre w Częstochowie 1695 r. We wszystkich poezjach Kochowskiego przebija się moc i zapał, przy braku wyrobienia mowy widocznym wszędzie. W rękopiśmie pozostało po nim: Ogród, ale nieplewiony, Bróg, ale co snop to inszego zboża. Kram rozlicznego gatunku. Kochowski odznaczył się wielce jako historyk dzieł: f) *Annales Poloniae*, zawierającym historią od śmierci Władysława IV, do abdykacyi Jana Kazimierza, to jest od 1648 do 1668 r. wydanem we trzech tomach. Krak. 1683, 1688 i 1698, a nazywanych Klimakterami, bo po siedm lat obejmują. Tom IV

pozostaje w rękopiśmie. Głęboki pogląd na dzieje stanowi zaletę Klimakterów. Inne łacińskie pisma Kochowskiego są: g) *Commentarius belli Vienensis*. Kraków 1684. h) *Hypomnema reginarum Poloniae a suspecto fidei lumine continua serie regnantium 1662*. i) *Praeliminare Magnae Hospitiae Salve Ser. Reg. Eleonorae*. k) *Rubum incombustum* i inne, o których wspominał sam Kochowski bez wymienienia ich nadpisów, w przedmowie do trzeciego Klimakteru.

Łukasz Gołembowski mówi o nim, że na podobnego pisarza ani w XVII, ani w następnym XVIII wieku nie zdobyła się Polska.

Krzysztof Opaliński, wojewoda Poznański, r. 1645 jeździł wraz z Wacławem Leszczyńskim, biskupem Warmińskim do Francyi, dla towarzyszenia Maryi Ludwice, żonie Władysława IV; zakończył życie 1655 r. Jego płody są: Satyry albo przestrogi do poprawy rządu i obyczajów w Polsce, na 5 ksiąg rozdzielone, wierszem nierymowym r. 1652 fol. Drugie wydanie wyszło pod napisem: *Juvenalis Redivivus*, to jest Satyry albo przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polsce należące, w Wenecyi (w Toruniu) 1698 r., 8vo, trzeci przedruk i *Icon Animorum* albo *Zwierciadło* r. 1698; wydanie niezupełne, miara wierszy zatarta, bo jak proza drukowane.

Elżbieta z Kowalskich Drużbacka, urodzona 1687 r. blisko Lwowa, przemieszkiwała w Rzeszowie nad Wisłokiem, po śmierci męża osiadła w Tarnowskim klasztorze Bernardynek, umarła 1760 r. Józef Załuski wydał jej wiersze w Warszawie 1752 r. Między lirycznymi celują: *Pochwała lasów*; *Wiosna*. Po jej śmierci wydrukowano w Poznaniu 1769 r. poemat p. n. *Historia chrześcijańska księż. Elefantyny*. Ignacy Krasicki z innego rękopisu umieścił w swoich *Zabawach* jej wiersze: *Weturya*, *Żartobliwe kontrakty Mościckie*, *Nieszczęśliwe przypadki Cefala* i *Prókrydy*, *Opis Laidy Koryneckiej*. Są w nich piękności, ale bez prawdziwego natchnienia.

Krzysztof Niemierzyc z Czernichowa pozostawił bajki Ezo-powe wierszem wolnym, Krosno nad Odrą 1690 roku; są one w części przekładane, w części oryginalne, miejscami dość szczęśliwie ułożone.

Jan Gawiński pozostawił pięknym stylem pisane: a) Sielanki, 1668 r. b) Sielanki i różne nagrobki. Kraków 1650 r. c) Dworzanki. Kraków 1664 r. i t. d.

§ 81. *Poezya powieściowa.* Oprócz przekładów ważnych pod względem języka, mamy jeden ważny utwór: Wojnę Chocimską, odznaczający się wielkimi zaletami.

Wacław Potocki, podczaszy Krakowski, na sejmie 1683 r. obrany komisarzem do Szląskich granic, umarł 1693 r. Nadzwyczajną miał łatwość rymowania, dlatego wszystko, co pisał, pisał wierszem, nawet herbarz. a) Poczet herbów szlachty korony polskiej i W. księstwa Litewskiego etc. Krak. 1696 fol. b) Nowy zaciąg pod Starą chorągiew tryumfującego Jezusa. Warszawa 1698, 4to. Przedruk w Krakowie 1745, 4to. c) Syloret albo Prawdziwy obraz nieosłabionego najdotkliwszymi przeciwnościami meztwa i uszczęśliwionej w poddawaniu się boskim wyrokom ufności w starodawną historię z różnych greckich i łacińskich pisarzy wyjęty, odmalowany b. m. i r., 4to, około 1764 r. wydane. d) Jovialitates albo Żarty i fraszki dla uweselenia i rozrywki światowego czytelnika z manuskryptu przedrukowane b. m., w Lipsku r. 1747, 4to. W ostatnich jest wiele dowcipu, ale są i żarty rubaszne. e) Argenida z Barlkajusza na polski wiersz przełożona. Warszawa 1697 r. fol.

Najświetniejszy ówczesny poemat [bohaterski: Wojna Chocimska w dziesięciu częściach, wydany z rękopismu przez Stanisława Przyłęckiego we Lwowie, wywołał spory, kogo za autora uważać należy. Jakkolwiek z początku uznano Jędrzeja Lipskiego, podwojewódzkiego Sądeckiego za autora, teraz jednak przypisują je Wacławowi Potockiemu. Poemat ten pełen piękności doskonale swój czas wyobraża.

Samuel ze Skrzypny Twardowski, w r. 1621 był sekretarzem przy poselstwie księcia Krzysztofa Zbaraskiego do Turcyi, później służył u Wiszniowieckich. Przez współczesnych uwielbiany, a od późniejszych zbyt lekceważony, nie jest bez zalet poetycznych, chociaż właściwie wierszowane kroniki pozostawił i wzory psującego się smaku nam przekazał. Utwory jego są następujące. 1) Przeważna legacya księcia Krzysztofa

Zbaraskiego od Zygmunta III do Sułtana Mustafy w r. 1621, na pięć rozdzielona punktów. Kraków, 1639 r. 2) Władysław IV. Król Polski i Szwedzki. Leszno, 1649 r. 3) Wojna domowa z Kozaki, Tatury, Szwedami y Węgry, przez lat dwanaście tocząca się dotąd, na cztery księgi podzielona. Kraków, 1660 r. 4) Wojna kozacka późniejsza, przez najjaśniejszego króla polskiego y szwedzkiego poparta i ukończona szczęśliwie 1651 r., w Lesznie. Jestto druga część poprzedniego dzieła. 5) Dafnis w drzewo bobkowe przemieniła się. W Lublinie, 1638 r. Jestto przekład dramatu z Włoskiego, który przedstawiano na teatrze dworskim Władysława IV po włosku, z nadzwyczajnym przepychem. Twardowski tylko w końcu liryczną pieśń dodał. 6) Paskwalina nadobna, z hiszpańskiego świeżo w polski przemieniona ubiór. W Krakowie, 1701 roku. Jestto jeden z pierwszych romansów w literaturze naszej wierszem. 7) Miscellanea Selecta Samuela z Skrzypny Twardowskiego. Są tu i większe poematy historyczne, i mniejsze wiersze Twardowskiego.

Waleryan Otwinowski, podczaszy Sandomierski, sprawował różne urzędy i posłował na sejmie, przełożył na język polski: księgi metamorphoseon to jest przemian od Owidyusza Nasona wierszami opisane. Kraków 1638. Podobnie jest jego praca: Georgicorum albo o ziemianstwie Publ. Wirgiliusza ksiąg czworo bez miejsca. 1614 r.

Jakób Żebrowski lepszy i wyższy tłumacz od Otwinowskiego, przełożył: Metamorphoseon to jest przeobrażenia ksiąg XV. Kraków, 1636; Wilno, 1821.

Jędrzej Wincenty Ustrzycki z Unichowa żył za króla Jana III, proboszcz katedralny Przemyśki i opat Mogielnicki, przełożył: 1) Porwanie Prozerpiny, z Klaudyusza. W Warszawie, roku 1689. 2. Historia troista, to jest: a) Faeton. b) Proserpina z Klaudyana (wydanie drugie): Achilles z Statiusza z języków łacińskiego, francuzkiego i włoskiego przełożona. Kraków, 1700 r. Trzecie wydanie poematu Klaudyana wyszło w Warszawie, 1772 r.

Jan Alan Bardziński, dominikanin, w r. 1694, obrany przeorem w Łęczycy, w r. 1704 przeorem w Elblągu i sekretarzem prowincyi, w roku 1705 przeorem w Warszawie, gdzie w następnym roku w czasie morowej zarazy umarł. Pozostawił dosyć czystym językiem: *Odrodzona* w języku ojczystym *Farsalia* Lukana, to jest wojna domowa rzymska. Oliwa, 1691. Wyszły także inne jego przekłady, jako to: 1) *Smutne starożytności teatrum*, to jest: tragedye Seneki Rzymskiego. W Toruniu, 1696 roku. 2) *Pociecha filozofii Boecyusza*. W Toruniu, 1694 r. i inne. Pisał także po łacinie.

Stanisław Wojciech Chrościński, sekretarz królewicza Jakóba Sobieskiego, umarł za Augusta III Sasa; napisał następujące dzieła: 1) *Trąba wiekopomnej sławy Jana III*, czyli opis wierszami bitwy i zwycięstwa nad Turkami pod Wiedniem i Parkanami r. 1683.

2) *Pharsalja* po polsku przetłumaczonego Lukana, albo raczej wojna domowa między Pompejuszem a Cezarem, rzymskimi wodzami. W Oliwie, 1690 r.

3) *Zbiór krótki zabaw duchownych*. W Częstochowie, 1711 roku.

4) *Józef od braci zaprzędany*.

5) *Joba cierpiącego historia* w piśmie święt. wyrażona, na wiersz ojczysty przełożona. Warszawa, 1705 r.

6) *Laur poetyczny* czyli pieśni na pochwałę Najsw. Maryi Panny z łacińskiego.

7) *Rozmowy listowne*, 1733 r.

8) *Aman*, od Asverusa króla Perskiego nad inne książęta wywyższony: dziewięciu pieśni ośmiorakiego rymu z ksiąg *Estery* królowej opisany, w r. 1745.

§ 82. Poezya dramatyczna za Władysława IV, który sam lubił widowiska, zakwitła. Dramat mianowicie obyczajowy okazuje nam się w całej świetności. Utwory te wprawdzie nie jaśnieją wykończoną formą poetyczną, ani głęboką myślą, ale widzimy w nich wierne odbicie czasu, pojęcie wad jego, wyszydzenie, ironię ich, zupełnie rzecz wyczerpującą, a jednak z prostotą uczynioną. Forma dramatu obyczajowego jest nieokrzesa-

ale pełna siły i plastyki. Dyalog żywy, malujący rzecz, ostro określonymi zarysami wystawia przedmioty. Strona komiczna pochwycona zawsze przewybornie, a obok niej przedstawiana jest strona wyśmiewanej postaci, strona, na którą się obraca krytyka czasu. Dramat obyczajowy ma w sobie coś bardzo wielkiego, bo jest zupełną krytyką na społeczeństwo. Jestto jedyny rodzaj piśmiennictwa, który w rozważanym okresie stał wysoko i który nadto dzisiaj dostarcza ważnych zasobów do zrozumienia obyczajów owego czasu.

Ważniejsze twory dramatyczne w rodzaju obyczajowym są: *Cudowne wesele* czyli *Hymeneusz* czarodziejski przez Antoniego Wienikowskiego; *Dyalog o obronie Ukrainy*, *Bachanalia* czyli *Dyalogi z intermedyami* na teatrach szkolnych w jedno opus zebrane. *Z chłopa król*, komedia dworska Piotra Baryki; *Komedia Szofłysa z Klechą*, r. 1648. *Uciechy* lepsze i pożyteczniejsze, aniżeli *Bachusa*. Krak. 1655. *Pogrzeb żywego pijactwa*. *Zeifadyn* i *Tytus Japończyk*, trajedye, twory Jana Bielskiego, Jezuity. Wiele innych tu nie wymieniamy. Najwyżej cenimy krotofilę Piotra Baryki z *Chłopa Król*, dla wybitnie oddanych charakterów osób z owej epoki, dla języka czystego, jędrnego i pełnego przysłów. Byłto prawdziwy talent komiczny, mogący służyć za wzór dla następnych do kreślenia prawdziwie swojskich komedyj.

Stanisław Ser. Jagodziński towarzyszył królewiczowi Władysławowi w podróży po Europie i był obecnym w Florencyi, gdzie na cześć Władysława dawano w teatrze komedya: *Wybawienie Rugiera z wyspy Alcyny*, napisaną przez Saracinellego. Powróciwszy z podróży Jagodziński ogłosił drukiem wyborny przekład tej komedyi z włoskiego oryginału. Pod względem języka jestto najpiękniejszy zabytek z owych czasów.

Jędrzej z Raciborza Morsztyn, podskarbi wielki koronny, pierwszy obznajomił ziomków z utworami teatru francuzkiego, przełożył: *Cyd albo Roderyk*, w Supraślu 1752 r. *Trajedyja* ta była grana 1661 r. w zamku królewskim w Warszawie, z dodanym prologiem rzeki Wisły mówiącej. Przełożył także *Psyche* z *Lucyana*. Należy do lepszych tłumaczy.

Stanisław Morsztyn, wojewoda Mazowiecki, przełożył z Rasy na następujące trajedy: 1) *Andromache*. 2) *Z Seneki Hipolita* (wydane razem z Cydem Jędrzeja). Zostawił nadto oryginalne elegie p. n. *Smutne żale po utraconych dzieciach*, w roku od narodzenia Pańskiego 1698 napisane. Naśladował w tym żalu Jana Kochanowskiego.

Wacław Rzewuski, urodzony 1705 r., wojewoda Podolski, później Hetman Wielki Koronny, znakomity głęboką nauką i zasługami publicznymi, odznaczył się w piśmiennictwie tém szczególnie, że pierwszy z rodzinnych dziejów brał przedmioty do swych utworów dramatycznych.

Te utwory są: *Żółkiewski i Władysław pod Warną*; wyszły one wraz z jego komedjami: *Dziwak i Natręt*, i innemi drobniejszymi wierszami p. n. *Zabawki wierszem Polskim*. Warszawa, 1760 roku. Prócz tego wydał: 1) *Mowy i listy*. W Poczajowie, 1761 r. 2) *Wiersz na siedm psalmów pokutnych*. Warszawa, 1773 r. Pisał również po polsku i po łacinie o przedmiotach politycznych.

§ 83. *Proza*. Proza równie jak poezya podupadła, chociaż pojawiało się jeszcze kilku pisarzy głębiej pojmujących powołanie swoje i dbałych o czystość języka ojczystego.

§ 84. *Dzieje* i do nich pomocnicze nauki, lubo nie z wyższego stanowiska jak inne umiejętności, opracowywane były pilnie. Nauki pomocnicze i monografie były prawie wyłącznym przedmiotem, którym się zajmowano. Całości dziejów nikt nie opracował.

Godniejsi wzmianki pisarze są:

Augustyn Kołodzki wydał: *Thron ojczysty albo pałac wieczności w krótkim zebrawiu monarchów, książąt i królów polskich*. Poznań, 1727 r.

Jakób Kazimierz Rubinkowski jest autorem dzieł: a) *Jani-na*, zwyciężkich triumfów dziełami i heroiczném męstwem Jana III, najjaśniejszy po przełamanéj ottomańskiej i tatarskiej sile nieśmiertelnym wiekom do druku *podany*. Poznań 1739, 1759; Lwów 1757. b) *Promienie cnót królewskich po śmiertelnym zachodzie najjaśniejszego słońca Augusta II*. Poznań 1742. Sa-

to więcéj panegiryki, niż dzieje. Pierwszemu nadają wartość listy i napisy. Jak z tytułu można widzieć, styl szumny, pełno brzmiających wyrazów, a rzeczy mało.

Teodor Waga wydał: a) *Historia książąt i królów polskich*, krótko zebrana. Warszawa 1770. Jestto kompendyum, które odróżnić należy od późniéj wydanego, przez znanego badacza dziejów pod imieniem Wagi, a w którym prawie nic z pierwszego nie pozostało. b) *Inwentarz praw znajdujących się w pierwszych tomach Voluminum legum*. Warszawa 1782. Jestto dodatkami pomnożone zebranie Żeglickiego z prac Ładowskiego i A. I. Załuskiego. c) *Kadencye sądów ziemskich*, Warszawa 1785. d) *Zbiór krótki wiadomości potrzebnych kawalerowi maltańskiemu*, Warszawa 1795.

Waga urodził się w Mazowszu, w ziemi Wizkiej r. 1739; w Szczuczynie w szkołach Pijarów odbył pierwsze nauki. Wstąpiwszy do tego zgromadzenia, pełnił obowiązki nauczycielskie, wielce poważany przez Konarskiego. Umarł w Warszawie 1801.

Jan Chryzostom Pasek, zostawił *Pamiętniki* (Poz. 1836, 1837 i t. d., które są nieocenionym skarbem obrazów z owych czasów, najwierniej i ze źródłową prawdą oddanych, mową obrazową, dziarską. Pasek zaczął służyć wojskowo w r. 1656 i od tego czasu opisuje wyprawy wojenne, w których brał udział, zdarzenia życia swego domowego i publiczne. Naiwność i szczerota, oddanie plastyczne, gdzie tylko się da uchwycić strona komiczna, a zawsze ujęcie strony poetycznej w obrazowaniu i opisach, są tego odbicia charakteru szlachty polskiej XVII i początku XVIII wieku znamieniem. Całość równie pod względem dziejowym jak pod względem poetycznym jest wyższą nad wszelkie pochwały i prawdziwie nieocenioną. Pasek, chociaż pisał tylko dla siebie i w tajemnicy nawet dla rodziny, jest najlepszym z polskich pisarzy pamiętników tego okresu. Edward Raczyński, pierwszy wydawca Paska pamiętników, spolszczył wszystkie wyrazy łacińskie, któremi autor podług ówczesnego zwyczaju mowę polską przeplatał; przez co Raczyński zatarł barwę stylu Paska.

Jan Chryzostom Pasek, urodzony w Rawskim, służył w wojsku pod Stefanem Czarnieckim przeciwko Szwedom i Siedmiogrodzianom, umarł 1690 r.

Mikołaj Jemiołowski służył w wojsku za Jana Kazimierza; 1669 obrano go poborcą podatków na wojsko nałożonych; w r. 1683 mianowany był rewizorem Powiatu Grabowieckiego; umarł 1693. Znakomity poeta i badacz dziejów Augustyn Bielowski wydał jego pamiętniki, obejmujące dzieje Polski od 1648 do 1679, we Lwowie 1850 r., z rękopismu dozwolonego mu przez Wincentego Rogalińskiego. Szorstkiem pisze piórem, ale dowiadujemy się od niego wiele rzeczy nieznanych, które on na własne oczy widział.

Nieznany pisarz, niektórzy twierdzą, że Otwinowski, pozostawił w rękopiśmie: Pamiętniki do panowania Augusta II, które Edward Raczyński w r. 1838 ogłosił drukiem, a w r. 1850 Józef Czech, księgarz krakowski, zupełniejsze wydanie wydrukował. Mnóstwo tu szczegółów ważnych, przez naocznego pisarza wiernie i dokładnie skreślonych; dlatego uważamy te pamiętniki jako wzbogacające piśmiennictwo nasze w ważne materiały.

Jan Poszakowski jezuita pozostawił: *Historia luterska o początku i rozkrzewieniu się tej sekty, oraz niektóre rewolucje w sobie zawierająca, światu polskiemu ogłoszona*. Wilno, 1745 r. i *Historia Kalwińska, o początkach, progresie i upadku tej sekty we Francyi, części 3*. Warsz. 1747 i 49.

Jan Stefan Wydzga napisał: *Historia albo opisanie wielu poważnych rzeczy, które się działy podczas wojny Szwedzkiej*. (r. 1655).

Wydzga, wówczas biskup łucki i kanclerz królowej Maryi Ludwiki Gonzagi, żony najprzód Władysława IV, a później Jana Kazimierza, gdy królowa wraz z mężem uchodziła z kraju do Szlązka, napisał to dziełko, w którym opisuje przysługi przez nią oddane krajowi. Dla dziejów ważne, ale pod względem języka oszpecone łaciną. Z powodu, że mała liczba egzemplarzy została odbita, pismo Wydzgi należy do osobliwości bibliograficznych.

Gorliwie zajmujący się badaniem naszej przeszłości Władysław Kazimierz Wojcicki, zrobił dlatego nowe wydanie dziełka Wydzgi z dodaniem dobrze wypracowanego żywota pisarza.

Pod imieniem Mikołaja Chwatowskiego wydał Jan Tobiasz Kaller, księgarz poznański, po jego śmierci: *Pamiętnik albo kronikę mistrzów pruskich, tudzież historię Inflantką i Kurlandyi z przydaniem rzeczy pamięci godnych oraz Szwedzką wojnę za czasów Augusta II*. Poznań, 1712 roku. Jestto zbiór z różnych bezimiennych pisarzy.

Pomiędzy rodopisarzami odznaczył się Kasper Niesiecki jezuita, zmarły 1743 roku; wydał dzieło heraldyczne, od którego lepszego dotąd nie posiadamy, pod napisem: *Korona Polska, starożytnemi wszystkich katedr, prowincyj i rycerstwa klejnotami etc. ozdobiona*.

Dodany jest drugi napis:

Herby i familie rycerskie i t. p. X. Kaspra Niesieckiego. We Lwowie w drukarni jezuitów 1728 — 43 folio 4 tomy. (Przedruk z dodatkami w X tomach wydał Bobrowicz w Lipsku).

Dzieło to zadziwia nas swoim ogromem, zgromadzeniem tytu zasobów dla dziejów przydatnych. Jako jezuita wychwala dobrodziejów swojego zakonu, ale w ogólności hołdował prawdzie. Dzieło Niesieckiego mające dziś moc prawną co do wywodów genealogicznych, wydane zostało kosztem zacnej matrony Polskiej wojewodziny Lubelskiej z Potockich Tarłowej, która za warunek położyła, aby w ojczystym było napisane języku. Prześladowany Niesiecki od rozżartej szlachty, której albo nie wspomniał, albo mało chwalił, okładany jej manifestami w grodzie Krasnostawskim, oskarżony przed generałem jezuitów w Rzymie, ze zgryzoty umarł.

Stanisław z Łazów Duńczewski urodził się w roku 1701, żył jeszcze za czasów Stanisława Augusta r. 1765. Następne jego dzieła wydane zostały: 1) Trydent herbowych kopij JO. domu Zamojskich. 2) *Gwiazdy Sarmackie etc.*, 1740 r. Oba płody panegiryczne, pełne nadętości i przesady. 3) *Herbarz wielu domów Korony Polskiej i W. X. Litewskiego*. 1757 r.

4) *Laudetur Jesus Christus. Amen.* Ciekawość o komedie r. p. 1744 etc. 5) Traktat o starostwach tak w Koronie polskiej jako i w W. X. Litewskim. W Warszawie 1758 r. 6) Nowa sława Collegium Warszawskiego S. J. przez matematyka Zamojskiego obroniona 1761 r.

Jakkolwiek mają swoją wartość tak herbarz jak traktat o starostwach, i opis komety, za który Akademia Scientiarum w Paryżu, policzyła go między uczonych mężów: najrozsławniejsze mu imię w narodzie zrobiły wydawane kalendarze od roku 1725 do 1757 przez ciąg lat 32, pod napisem:

„Kalendarz Polski i Ruski na rok Pański od narodzenia Chrystusowego“ etc.

W wieku, w którym żył Duńczewski, kalendarzami swemi wielką wyświadczył przysługę literaturze, bo utrzymywał znaczną liczbę czytających, a mieścił w nich i gruntowne rozprawy historyczne, i wiadomości jak często z jednej strony najniedorzeczniejsze, tak przy nich ważne i ciekawe uwagi gospodarskie, astronomiczne i wiersze różne. Jako wierszopis nie ma żadnej wartości; jako historyk więcej, jako wydawca powszechnie czytanych kalendarzy najwięcej.

Nad herbarzem pracować postanowił w zamiarze uzupełnienia Niesieckiego, na którego wielu powstawało za ich opuszczenie.

W jeografii położył wielką zasługę Władysław Aleksander Łubieński, urodzony r. 1703, odbył nauki w Kaliszu u Jezuitów, a następnie podróżował po Niemczech, Francji i Włoszech. W 1741 został pisarzem Wielkim Koronnym, a przeszedłszy różne stopnie kościelne, został w 1758 arcybiskupem Lwowskim, a potem Gnieźnieńskim. Napisał pierwszą najobszerniejszą jeografią w języku polskim pod napisem: *Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych, to jest w Europie, Azji, Afryce, Ameryce etc. geograficznie, chronologicznie i historycznie określony.* Wrocław 1740. (Dołączone mapy całego świata i jego części ryte w Norymberdze).

Napisał także: *Domowe wiadomości o koronie polskiej abo o Małej i Wielko-Polsce.* W Wilnie 1763 (tu dołączona: Hi-

storya Polska z opisaniem rządu i urzędów polskich na 4 części podzielona).

§ 85. Wymowa prawdziwa nie mogła kwitnąć w tej epoce panegiryzmu; niektórzy jednak pisarze zasługują na wspomnienie:

Jędrzej Chryzostom Załuski, syn wojewody Rawskiego, uczył się u jezuitów, a 1667 w Akademii Wiedeńskiej; 1669 odbył podróż do Włoch, Francji i Niderlandów. Zostawszy krakowskim kanonikiem w roku 1674 sprawował poselstwa do Hiszpanii, Portugalii i Francji; za powrotem do kraju został kanclerzem królowej Maryi Kazimiry, i kolejno otrzymywał różne biskupstwa: Kijowskie, Czernichowskie, Płockie i Warmińskie; wreszcie został Wielkim Kanclerzem Koronnym za Augusta II; umarł 1 Maja 1711 roku. Znany jako mówca sejmowy i jako kaznodzieja, w historyi też położył zasługi. Dzieła jego są: a) *Mowy na radach i sejmach różnemi czasy miane*, 1689. b) *Mowy różne weselne i pogrzebowe*, Warsz. 1690. c) *Kazanie na święto Sw. Ignacego*, Brunsberg 1700. d) *Epist. historico-familiares*, Brunsberg 1709, druga część tomu pierwszego r. 1710, tom 2, 3, i 4 r. 1711. Dzieło to bardzo pod względem historycznym ważne, zawiera dzieje społeczne autorowi, od r. 1665 do 1710 opisane.

Jędrzej Maxymilian Fredro, Kasztelan Lwowski a następnie wojewoda Podolski, zmarły 1679, prawy i zasłużony obywatel zostawił kilka dzieł ważnych, lecz po większej części w języku łacińskim pisanych. Przytaczamy go tu między mówcami, chociaż przez główną swoją pracę: *Przysłowia albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, Kraków 1658, do pisarzy filozoficznych poczytany być winien. Co Fredro układał po łacinie, Jan Ignacy Jankowski na polski przekładał. Inne prace Fredry są: 1) *Potrzebne consideratie około porządku wojennego i pospolitego ruszenia*, Słuck 1675. 2) *Zwierzyniec jednorożców*, z przydatkiem różnych mów sejmowych, listów, pism i dyskursów, tak polskich jako i łacińskich, Lwów 1670, od str. 142, do której się rozciąga opis wierszem czynów rodziny Fredrów przez Franciszka Glinkę, zawarte są na nadpisie wyrażone pisma Fredry rozmaite. 3) *Gestorum populi Poloni sub Henr.*

Valesio, Gdańsk 1652. 4) *Militarium seu axiomatum belli ad harmoniam togae accomodatorum*, Lipsk 1757 roku.

Franciszek Bohomolec wydawca przysłów Fredry za Stanisława Augusta, takie dał o nich zdrowe zdanie:

„Nie wiem zaiste, za co swemu dziełu nadał autor imię przysłów, gdy je sprawiedliwiej filozofią obyczajową mógł mianować. Takie albowiem, i tak głębokie dla każdego ludzi stanu, w tym krótkim zbiorze nauki zawierają się, że z nich i polityk, i dworak, i gospodarz, i żołnierz, i kupiec ma się czego nauczyć; krótkość ich wabić raczej niż odstręczać powinna czytelników. Zwięzłość jego nie przeszkadza bynajmniej jasności stylu, ani jasność zwięzłości. Miałkiegoż to rozumu autorom przywoita, czczemi słowami pisma nadziewać swoje, gdy im na myślach zbywa dowcipnych; doskonali ludzie więcej rzeczy wybornych niż słów w swoich dziełach zamykają. I zładto idzie, że ich czytanie, choć kilkakrotnie powtórzone, nigdy się nie przykry. Do tego pism rodzaju należą te przysłówia. Zwięzłość ich więcej podaje rzeczy do myślenia czytającemu, niż się zdaje w sobie zawierać, tak dalece, iż im częściej je czytamy, tém więcej znajdujemy głębokich nauk, których w pierwszym czytaniu nie spostrzegliśmy. Wielkato wprawdzie jest Fredra zaleta, że w takowej zwięzłości najcelniejszym zrównał autorom, ale to większa, iż tej rzeczy tak trudnej, samym polskim językiem bez pomocy słów obcych dokazał. Co większa odkrył nam jawnie dostatki mowy ojczystej, gdy najtrudniejsze filozofów i teologów wyrazy, albo terminy, właściwą polszczyzną wyłożył. Z tych przyczyn, pomienione przysłówia w takim niegdyś były szacunku, że je kilkakroć na światło publiczne wydawano; nie mniejszą i teraz zaletę mają u tych, którzykolwiek mieli sposobność ich czytania. Ceny rzeczy wybornej i doskonałej żaden czasów przeciąg umniejszyć nie może.

§ 86. Bibliografia znalazła pilnego pracownika w Józefie Jędrzeju Załuskim, urodzonym 1701 r.; kształcił się on za granicą, 1725 r. został deputatem na trybunał koronny; obrawszy stan duchowny, piastował w nim różne godności, w ojczyźnie i we Francji, od 1758 został biskupem kijowskim i czerni-

chowskim. Umarł 9 stycznia 1774 r. Załuski zamierzał wypracować polską bibliografię powszechną, czego mu tylko nadzwyczajne okoliczności do skutku przywieść nie dozwoliły. Pozostawił: a) *Programma literarium ad bibliophilos, typothetas, et bibliopegos, tum et quosvis liberalium artium amatores*, Warszawa 1732; chociaż nazwa łacińska, jednak rzecz napisana po polsku; b) *Bibliotheca poetarum polonorum, qui patrio sermone scripserunt*. Warszawa 1752. c) *Biblioteka historyków, polityków, prawników i innych autorów polskich, lub o Polsce piszących*, Kraków 1832., z rękopismu z pamięci wierszem miarowym między r. 1768 a 1773 ułożonego, a przez Epif. Minasowicza sprawdzonego, wydana staraniem J. zefa Muczkowskiego. d) *Manuale juris publ. Poloniae*, Warsz. 1764. f) *Analecta historica de sacra in die natali domini a Rom. Pontificibus quotannis usitata ceremonia Ensem et Pileum benedicendi i t. d.*, Warsz. 1721. g) *Manuale de interregnis Poloniae*, Warszawa 1764. h) *Specimen historiae Pol. criticae*, Gdańsk 1733. i) *Anecdota singularia celsissimae Jablonoviorum domus*, Warsz. 1755. k) *Próba pióra nowego poety w trzech starych satyrach*, Warsz. 1753. Jestto przekład satyr Boala. l) *Zebranie rytmów przez wierszopisów żyjących*, Warszawa 1752 i 1756, tom 5, w tomie 2 i 3 są pisma samego Załuskiego, jako to dramata: *Kazimierz Sw.*; *Witenes*, przekład z franc. Józefa zaprzedanego, *tragedyi z włoskiego*, *Katona i t. d.* *Katyliny z Woltera* i różne inne przekłady i wiersze oryginalne, niewielkiej wartości. n) *Ludzkość litująca się, czyli obraz nędzy ludzkiej, tragi-komedia*, Warsz. 1768. W ogólności Załuski był bardzo pracowitym księgoznawcą, lecz w innych przedmiotach nietylko położył zasług, szczególnie mierny jest w poezji.

Pisarze prawni są:

Stanisław Leszczyński, król polski, jest autorem dzieła dotyczącego poniekąd stosunków prawnych i społecznych, wydanego pod nap. *Głos szlachcica*, Nancy 1733. Nadto w języku francuzkim: *Oeuvres du philosophe bienfaisant*, Lipsk 1764,

również Historia starego i nowego testamentu wierszem, Nancy 1761.

Felix Bentkowski w 2 tomie swojej Historii literatury Polskiej, takie daje zdanie o dziele Leszczyńskiego w języku francuzkim: „Miłość rodzaju ludzkiego, chęć widzenia wszystkich jak najszcześniejszymi, mądrość w zdaniach, wyniosłość w widokach, nauki dawane monarchom i własnym rodakom znamionują zbiór ten pism Leszczyńskiego.“

Głos Szlachcica przełożył na język francuzki Solignac. Dzieło to z treści nader ważne, zupełnie w duchu Konarskiego zawiera rady i przestrogi, jak rzeczpospolitą urządzać trzeba, mówi więc: O Clerus, Król, Senat, Stan, Rycerz, Forma Consiliorum, Sejm, Sprawiedliwość, Wojsko.

Hieronim Stanisław Konarski, pijar, urodzony r. 1700, syn kasztelana zawichostskiego, wykładał w kolegium warszawskim poezję, zwiedził Włochy, Francję, później z Leszczyńskim wydal się do Lotaryngii, skąd do Polski w r. 1738 powrócił i nauczaniem publicznym się zajmował; wreszcie konwikt dla szlacheckiej młodzieży w Warszawie założył, sprawował poselstwo od pijarów do Rzymu i odmówiwszy przyjęcie ofiarowanych sobie biskupstw, umarł r. 1773. Konarski będąc pracowitym i światłym, pismami swemi: *De emendandis eloquentiae vitiis*. O skutecznym rad sposobie i wybornym zbiorze praw, jako też założeniem konwiktu, sprawił epokę w oświacie narodu polskiego. Zbiór praw stawiał narodowi przed oczy normę postępowania; dzieło o poprawie błędów wymowy wyrugowało z kraju stanowczo napuszony panegiryzm i zwróciło myśl ku oglądzie francuzkiej. Konarski stał się jedną z głównych przyczyn ważnej przemiany wyobrażeń w Polsce. Pisma Konarskiego są: a) *Panegyris Petro Tarło Ep. Posn.* Warszawa 1721. b) *Oratio fun. in exeq. Petro Tarło*, Warsz. 1722. c) *Kazanie na pogrzebie Konst. Denhofowej*, Warsz. 1723. d) *Panegyris Joanni Tarło, Episc. Posnan.*, Warsz. 1723. e) *Oratio de laudibus S. Thomae Aquin*, Warsz. 1723. f) *Paneg. Carolo Wielopolski*, Warsz. 1725. g) *Leges, statuta, constitutiones, privilegia regni Poloniae a comitatibus Visliciae 1347 celebra-*

tis usque ad ultima regni comitia, Warsz. 1732. Tom drugi i następne z nadpisem: *Prawa, konstytucye i przywileje królestwa Polskiego*, Warsz. 1733, 1735, 1737, 1738, 1739, 1782. Zbiór ten składa się z sześciu tomów, a ośmiu voluminów, jest bez wątpienia jednym z najważniejszych i najlepszych zbiorów prawnych, a znany jest pod nazwą *Volumina legum*. h) *Pismo na obronę nowo założonego kolegium pijarskiego*, Wilno 1738. i) *Grammatica latina*, Warszawa 1741. k) *De emendandis eloquentiae vitiis*, Warsz. 1741. l) *Kazanie na pogrzebie Józefa Sapiehy*, Warszawa 1731. b) *Oratio grat. Joanni Lipski*, Warsz. 1738. m) *Elegiarum lib III.* Warsz. 1724. n) *Rozmowa ziemianina* Warsz. o) *Listy przyjacielskie*, Warsz. 1733, w których popiera sprawę wyboru na tron Stanisława Leszczyńskiego. p) *Carmen epicum de St. Leszczyński*, Paryż 1747. r) *Oratio ad procures R. P. dum exstruendae conviculus magni fabricae primus lapis poneretur*, Warsz. 1740. s) *Oratio de bono viro et honesto cive*, Warsz. 1754. t) *O skutecznym rad sposobie*, Warsz. 1760. u) *Oratio super inscriptione coronae regiae Stan. Augusti*, Warsz. 1764. w) *Lyricorum in moralibus et politicis materiis libri duo*, Warsz. 1767. x) *Institutiones oratoriae*, Warsz. 1767. y) *O religii pocziwych ludzi*, Warsz. 1769. z) *Dissertatio de principatu Curoniae et Semigaliae*, Warsz. 1758. 4) *Epaminondas*, tragedia wystawiona 1756 r. 5) *Projekt o ustanowieniu szpitalów*. Wreszcie napisał Konarski, niewiadomo czy drukowane: *Projekt o wprowadzeniu mennicy do kraju i Uwaga historyczna nad niebezpieczeństwem życia Najjaśn. Pana Stanisława Augusta w dniu 3 Listopada 1771 r.*

Przylaczamy niektóre uwagi Wojcickiego o Konarskim: „Wielkie położył zasługi i w poprawie i kierunku wyobrażeń politycznych, jak i literackich. Reformą w zgromadzeniu pijarów, wysyłaniu za granicę zdutniejszych z tego grona, jak z jednej strony postawił ich szkoły na stopie właściwej do przewodniczenia w krajowej oświacie, tak z drugiej zdolnych przysposabiał nauczycieli. W ordynacyach, które dla pijarów przepisał, a powagi im dodał potwierdzeniem Rzymu, okazał

obszerną naukę. W nich wymienia lepszych autorów w historii, filozofii, matematyce, w naukach wyzwolonych, aby nauczyciel powziawszy sam gruntowne oświecenie, był w stanie udzielać go młodzieży. We wszystkich pismach swoich polskich nie celiuje czystością języka; ale przestaniem się dziwić, zważywszy, jakie odebrał pierwiastkowe wychowanie, i w jakich żył czasach. Jako mąż postępowy, który rozbudził ze snu letargicznego ducha i rozum narodu swego; jako pisarz ogromnego wpływu na społeczność, który potrafił zdeptać i zniszczyć błędy zakorzenione, a zgubne; Konarski nie tylko na chlubne wspomnienie, ale na głęboką cześć i w dziejach narodu i literatury polskiej zasługuje.“

§ 87. Badania językowe kilku przedstawiają pracowników, nietylko mających zasługi około pojęcia ducha polskiej mowy, jak około gromadzenia zasobów do bliższego poznania języka; ztąd w owym czasie lepsze są słowniki niż grammatyki i więcej się pisarze pierwszemi niż drugimi zajmują.

Adam Stylla wydał w Krakowie r. 1675 *Grammatica polono-italica* abo sposób łączny nauczania się włoskiego języka, krótko, gruntownie etc.

Konstanty Szyrwid ułożył: *Dictionarium trium Linguarum in usum studiosae juventutis*. Wilno 1677 (pięć razy przedrukowany, ostatni raz w Wilnie 1713).

Jestto słownik a raczej prosty wokabularz z polskiego na łaciński i litewski język.

Marcin Dobracki z Sandomierskiego, zniszczony przez szwedzką wojnę, przeniósł się około r. 1659 do Wrocławia, gdzie trudnił się nauczycielstwem, później był sądowym pisarzem w Brodniczy, gdzie zmarł 1681 r. Pozostawił: a) *Goniec grammatyki polskiej*, seu *Curier der polnischen Sprache*. Oleśnica 1668. b) *Polnische Sprachkunst*, tamże 1699. c) *Kancelarya polityczna*, Gdańsk 1665. d) *Wydworny polityk*, Oleśnica 1664. e) *Spizarnia duszna*, Oleśnica 1671. f) *Polnische Hofmanier*, Gdańsk 1690.

Abraham Troe, rodem z Warszawy wydał około 1740 r. w Lipsku: *Słownik francuzko-polsko-niemiecki* w 2 tomach,

trzeci z polskiego na francuzki i niemiecki, kilkakrotnie przebijany, tom czwarty niemiecko-polski przez Moszczeńskiego został ułożony, ale jest daleko mniejszej wartości. Na czele swego słownika położył Troe naukę polskiego czasowania.

§ 88. Powieść okazuje się w postaci opowiadania rzeczy nadzwyczajnych, a zabawnych. Takimi pisarzami są:

Hieronim Morsztyn, kanonik poznański, któremu przypisują powieść: *Banaluka* czyli historia mieszana, kilkakrotnie wytańczana, a wydana później przez Cezarego z napisem: *Antypasty małżeńskie*, Krak. 1650. Były i późniejsze wydania.

Maurycyusza Trztyprztyckiego, Radopatrza Gładkotwarzkiego: *Co nowego*, albo dwór mający w sobie osoby i mózgi rozmaite, z których wydwrne powieście albo dworstwa, jakoby nowe tego wieku apophtegmaty zebrane i na pospolity pożytek i uciechę są wydane; bez miejsca i roku, drugie wydanie Krak. 1695. Napisał tenże autor: *Dworskie minucye* nowe so-wizrażowe.

§ 89. W gospodarstwie odznaczyli się:

Walenty Kącki wydał dziełko: *Nauka o Pasiekach*; drugie wydanie w Lublinie 1631 r. z drzeworytami. Dzieło dokładnie objaśnia tę ważną gałąź gospodarstwa krajowego, wiele podaje wybornych spostrzeżeń językiem czystym i wykładem jasnym.

Teodor Zawadzki z Zawad wydał: *Pamięć robót i dozoru gospodarskiego* w każdym miesiącu. Kraków 1643. Podaje tu autor na każdy miesiąc, jakie roboty wykonać gospodarz powinien: jestto raczej przypomnienie tylko tych zatrudnień, ale nie nauka gospodarstwa.

Jakób Kazimierz Haur zostawił: *Skład albo skarbiec znakomych sekretów ekonomiej ziemiańskiej*. W Krakowie 1689.

Pierwsze wydanie wyszło w r. 1676 pod napisem: „*Oekonomika Ziemiańska generalna*.“ Za przywilejem króla Jana III.

Jakiej wziętości było to dzieło, dowodzą liczne edycje po sobie idące: cztery ich było. Księga wielka oprócz wiadomości gospodarskich zawiera mnóstwo wspomnień krajowych, wielce ciekawych dyktoryjek; często dziecinna zawadzi bajka. Mimo to nie można dziełu temu odmówić wartości rzeczywistej na

swe czasy, która mu zasłużone przyjęcie zjednała. Jest tu wiele drzeworytów bez porządku i składu przyczepionych, które się pozostały w rozmaitych drukarniach po odbiciu dzieł dawnych: Haur je pozbierał i ozdobił niemi swój Ziemiański Skarbiec.

§ 90. Pisarze o rzeczach wojskowych godni wymienienia są:

Jan Dekan który wydał: *Archelia* albo artylleria, to jest fundamentalna i doskonała informacja o strzelbie i o rzeczach do niej należących, przez Diego Uffana kapitana nad armatą w zamku Antwerpskim po hiszpańsku napisana, a teraz z Niemieckiego przełożona. W Lesznie 1643 r.; w 3 częściach z wielą rycinami.

Błażej Lipowski napisał: *Piechotne ćwiczenia albo wojenność piesza wozom, pułkownikom i wszelkiej wojennej starszyźnie do wiadomości podana.* Krak. u Ł. Kupisza 1660.

Samuel Brodowski, porucznik regimentu pieszego n. królewicza i Rptej cudzoziemskiego zaciagu, przełożył z niemieckiego: *Ars militaris*, t. j. krótkie zebranie wszelkich operacyj wojennych, tak w polu jak w fortecach praktykowanych, z którego każdy sprawny oficer łatwo wiedzieć może, czego się w okazyi trzymać i wystrzegać powinien. Przedrukowane w Krakowie r. 1750. Tenże wydał: *Corpus juris militaris polonium* r. 1753, który żadnej sankcyi zwierzchniczej nie zyskał.

Z matematyków Stanisław Solski, jezuita, pozostawił w języku polskim napisane, ale nie nowego dla nauki niezawierające: a) *Geometra polski*, Krak. 1683. b) *Architekt polski*, Krak. 1609, nadto w języku łacińskim pisał o rzeczach matematycznych usiłując perpetuum mobile wykryć. Pozostawił także pisemka treści religijnej.

B) *Pisarze używający mowy łacińskiej.*

§ 91. Znamieniem pism w mowie Rzymian wydanych jest po większej części powierzchowność i usiłowanie zastąpienia gruntownej nauki szumnemi wyrazami, i licznemi przytaczaniami. Szczególniej poezya podupadła. Nauki ścisłe i dzieje przedstawiają jeszcze głębokich myślicieli i pilnych pracowników.

§ 92. W poezyi łacińskiej najwięcej panegiryków, niemających żadnej wartości, przesada i napuszonosc stylu odstręczają czytelników. Przytaczamy niektórych pisarzy, ponieważ pod względem dziejowym mogą być przydatni.

Wojciech Ines, jezuita, żyjący od 1620 do 1658 roku, autor *Acroamata epigrammatica Latino-polonica centuriae VI.* Gdańsk, 1655, wydał pod względem dziejowym godne uwagi: *Lechias Ducum, Principum ac Regum Poloniae ab usque Lecho deductorum elogio historico-politico et panegyres lyricae*, in quibus compendiosa totius historiae polonae epitome exhibetur. Nec non singularia Christiano-politicae institutionis arcanae, politicis, ethicis ac polemiciis axiomatibus illustrantur auct. P. Al. Ines i t. d. Kraków, 1655 r.

Jędrzej Wincenty z Unichowa Ustrzycki, wydał: *Sobiescias seu de laudibus Joannis Magni regis Poloniarum invictissimi.* Wenecya, 1676 r.

Jan Skórski, jezuita, który umarł 1754 roku, autor pisemek z okoliczności: a) *Juratus honor Potociorum.* Lublin, 1722 r. b) *Vox doloris publici panegyricus.* Kraków, 1727 r. c) *Apex aurem.* Lwów, 1731 r., wydał także przełożony na język ojczysty i wydany przez Benedykta Kofickiego wiersz: *Lechus, carmen heroicum, regni aurei et liberi primordia et vetustatem, fortunamque variam decantans libris 12.* Lwów, 1745 r.

W przedmiotach politycznych wspomnimy:

Kaspra Siemka, autora dzieł: *Lacon seu de republica recte instituenda.* Kraków, 1635 r.

Korycińskiego autora dzieło: *Perspectiva politica pro Reg. Pol.* Gdańsk, 1652 r.

Jana Sachsa, Wsekowianina, który pod przybranym nazwiskiem Franciszka Maryniego, wydał: *De scopo reipubl. Polonicae adversus Hermanum Courcingium dissertatio, qua simul status Reg. Pol. novissime describitur.* Wrocław 1665 r.

Lecz żaden z wymienionych pisarzy nie zajmuje wysokiego stanowiska politycznego.

§ 93. Z pisarzy rozważających teorię wymowy i stylu zasługują na wymienienie.

Stanisław Paczyński, z krakowskiego, pijar założyciel zakonu Maryanitów, zmarł na samym początku XVIII wieku, pozostawił dzieło czystą łaciną napisane: *Prodromus rhetoricus*. Warsz. 1665 i kilka innych pism.

Mich. Kraus, pisarz żyjący od 1626 do 1703 r. wydał *prawa wymowy sprawdzone na przykładach z mówców wzorowych p. n. Manuductio Inst. Rhetoricarum*. Warszawa, 1687 i kilka innych pism.

Samuel Wysocki, pijar z Sandomierskiego sławny swojego czasu kaznodzieja, żyjący od 1706 do 1771 r., pozostawił: a) *Orator Polonus*. Warsz. 1740. b) *Tract. de conscribendis epistolis* i t. d. Krak. 1743. W polskiej mowie pozostawił: c) *Nauki, homilie i materye kazań*. Warsz. 1762 do 1779 r. tomów 4. d) *Adwent z postem, kazaniem, zapowiedziany*. Warszawa, 1739 i t. d.

W zebraniu przysłów położyli zasługi:

Ignacy Rogala Zawadzki, pijar, żyjący od 1651 do 1712 r. Wydał zbiór przysłów p. n. *Gemmae latinae*, 1688.

Arnolf Żeglicki, rektor kolegium pijarskiego, żyjący od 1696 do 1766 r., wydał zbiór polskich i łacińskich przysłów p. n. *Adagia*. Warszawa, 1751 r.

Pod względem znajomości w językach wschodnich odznaczył się Wojciech Bobowski, lwowianin. Ten dostawszy się do niewoli tatarskiej, wychowany w wierze mahometańskiej, znany pod nazwiskiem Ali-Beg, został tłumaczem przy dworze Sultana. Pozostawił oprócz rękopismów, rzecz: *De Turcarum liturgia*, drukowany. Londyn, 1691 r., w kosmografii Peritsola. Umarł 1675 r.

Bibliografia, a raczej zasoby do historii literatury polskiej, znajdują się w cząstkowym opracowaniu. Wyszukiwać ich trzeba po pismach różnej treści i tak posłużyć mogą za źródła cząstkowe: Jędrzeja Węgierskiego *Systema historico-chronol. Eccl. Slavonicarum*, 1652. Amst. 1679 r. Hyacynta Pruszcza *Forteca duchowna*. Kraków, 1662. Stanisława Lubienieckiego *Historia reformationis polonicae* 1685 r., dzieło bardzo ważne. Sandyusa czyli Sandena, teologa aryańskiego, żyjącego

od 1644 do 1680 roku, *Biblioth. Anti-Trinitariorum sive catal. script. et narratio de vita eorum auctorum, qui dogma de tribus in unico Deo personis impugnarunt*, 1684, Hopiusza *De scriptoribus hist. pol.* Gdańsk, 1707, Marcina Hankego *De Silesiis eruditis*. Lipsk, 1707 r; Brauna, *De Scriptorum Poloniae*. Lengnicha *czasopismo*, *Polnische Bibliothek*; Jakóba Wojta, *De incrementis studiorum per Polonos* i t. d. Lipsk, 1723. Sam. Lauterbacha, niemieckie dzieło, *Ariano socinismus olim in Polonia*. Lipsk, 1725. Jana Daniela Hoffmana, *De Typographiis in Reg. Pol.* Gdańsk, 1740. Efraima Olofa, *Polnische Lieder-Geschichte*. Gdańsk, 1744 r. Ringeltaubego, *Nachricht von den polnischen Bibeln*. Gdańsk, 1744 i t. d. i t. d.

Więcej szczegółowe wiadomości podali:

Józef Aleksander Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, zmarły 1776 r. w Lipsku, oprócz innych pism miernych, pozostawił służące do bibliografii: a) *Museum Polonum*. Lwów, 1752. Autor wypisuje w porządku alfabetycznym pisarzy polskich i ich dzieła, ale bardzo niedokładnie i z wielą omyłkami. b) *Przy dziełku Ostafi, życie świętego* z poważnych autorów zebrane. Lwów, 1751, jest nauka o wierszach i wierszopisach polskich wszystkich przydana, lecz ten spis poetów uczyniony został przez Załuskiego, a później dopełniony wyszedł p. n. *Bibl. poet. pol.*, o której to pracy pomiędzy pismami Załuskiego wspomnieliśmy.

Jan Daniel Janocki, urodzony 1720 r., pracował lat 30 przy Bibliotece Załuskich, zmarł 1780 r. Jako zbieracz materyałów do Bibliografii jest pełnym zasług, ale pisma jego są bez dostatecznej krytyki i wychwalają prawie wszystkich autorów. Pozostawił: a) *Literarum in Polonia Instauratores*. Gdańsk, 1744. b) *Lit. in Pol. propagatores*. Gdańsk, 1746. c) *Polonia literata nostri temporis*. Wrocław, 1750—1756. d) *Specimen catalogi codicum manuscriptorum Bibl. Zaluscianae*. Drezno, 1752 r. e) *Excerptum polonicae literaturae*. Wrocł. 1764—1766 r. f) *Musarum Sarmaticarum specimina nova*. Wrocław, 1791 roku. g) *Sarmaticae literaturae fragmenta*. Wrocław, 1773. h) *Janociana sive clarorum Poloniae auctorum memoria*. Warszawa,

1776—1779. i) *Kritische Briefe*. Drezno, 1745. k) *Nachricht von raren polnischen Büchern*. Drezno, 1747. l) *Lexicon der jetzt lebenden Gelehrten in Polen*. Wrocław 1755. t) *Polnische Büchersaal*. Wrocł. 1756. m) Wreszcie bardzo nędzny opis porwania Poniatowskiego z Warszawy, p. n. Stan. Aug. civibus fidelissimis a parricida creptus, redditusque. Warszawa, 1772.

Wawrzyniec Müller, w wydawanych przez siebie czasopi-smach: *Warschauer Bibliothek*. Warsz. 1754 r. i *Acta literaria Reg. Pol.*, wychodzących w latach 1755 i 1756 nagromadził wiele zasobów do historyi literatury polskiej.

§ 94. Filozofia w ogóle podupadła, brak samodzielności myślenia wybitniejszym się staje coraz bardziej. Kilku jednak spotykamy pisarzy pracujących pożytecznie w obranych przedmiotach. Do lepszych pisarzy należą:

Mikołaj Mościcki, dominikanin, żył za czasów Zygmunta III; pozostawił kilka pism, z których najważniejsze *Logicarum Institutionum libri VII*. Kolonia, 1625.

Łukasz Opaliński, jezuita, żył za czasów Władysława IV. Umarł 1673 roku. Wydał. a) *Compendium totius philosophiae*. Wilno, 1640. b) *De sumptione sacr. Eucharistiae sub utraque specie*. Wilno, 1637. c) *Panegyricus soluta et vineta oratione sig.* Denhoff. Warsz. 1646. d) *Polonia defensa contra Barclajum*. Gdańsk, 1648. Opaliński jest autorem poematu dydaktycznego małej wartości. e) *Poeta*. W Krakowie, 1780 r. wydane.

Wawrzyniec Bodocki, poznanianin, urodzony 1607 roku, był franciszkaninem do roku 1635, w którym opuścił klasztor, przyjął wiarę luterańską i został professorem w Rydze, a potem w Rosztoku. Umarł 1661 czy też 1663 r. Z dwunastu pozostałych po nim dzieł najważniejsze są: a) *Disputatio de natura, objecto et fine logicae*. Rosztok, 1640. b) *Collegii logici disputationis*. c) *Conclusiones primae philosophiae de uno transcendente individuo formali, perfectionali, in divina natura cum primis conspicuo*. d) *De virtutibus moralibus in genere*.

Adam Krasnodebski, wydał *Philosophia Aristotelis explicata*. Warszawa, 1678 r.

Jan Morawski, Jezuita, żyjący od 1631 do 1700 r., wydał między innemi *Principia totius philosophiae per quaestiones de Ente in communi explicata*, Poznań 1666. Rzecz w czasie swoim użyteczna.

Szymon Stanisław Makowski, professor teologii w akademii krakowskiej, pozostawił między innemi odznaczające się znajomością przedmiotu *Cursus philosophicus juxta veram Aristotelis doctrinam in Univ. Crac. luci publ. porrectus*, Kraków, 1679.

W naukach matematycznych odznaczyli się: Jan Heweliusz (Hewelke), Gdańszczanin, urodził się 1611 r. Doskonalił się za granicą. Od r. 1641 był ławnikiem w Gdańsku, a później radcą miejskim; umarł 1687 r. Cały majątek poświęcał na urządzenie obserwacji astronomicznych, które do wysokiego stopnia udoskonalenia doprowadził. W ogóle był jednym z najlepszych astronomów swojego czasu. Pozostawił: a) *Selenographia*, 1647. b) *Epistolae*, Gdańsk 1654. Jest listów cztery; najważniejszy: *De motu lunae libratorio*. c) *Dissertatio de nativa Saturni facie*, Gdańsk 1656. d) *Mercurius in sole visus*, Gdańsk 1662. e) *Prodromus Cometicus*, Gdańsk 1665. f) *Descriptio cometae etc. etc.* Cr. 1665 exorti, Gdańsk 1666. g) *Cometographia*, Gdańsk 1665. h) *Epistola de cometa an. 1672 observato*, Gdańsk 1677. i) *Machina coelestis*, Gdańsk; część pierwsza *Organographia* 1667. Dzieło to nader jest szacowne a rzadkie, albowiem mianowicie z drugiej części ledwie 50 egzemplarzy pozostać mogło po pożarze domu Heveliusza, gdzie się skład dzieł jego znajdował. k) *Annus Climactericus sive rerum Uraniacarum observationum an. 49 us*, Gdańsk 1685 roku. l) *Prodromus astronomiae*, 1690 r. Dzieło pośmiertne. Nadto pozostały trzy rozprawy Heweliusza w *Acta Eruditorum* jedna, a dwie w *Philos. Transactiones* drukowane. Prace około poznania księżyca, podjęte przez Heweliusza, były w umiejętności stanowczo ważne.

Wojciech Tylkowski wydał kilka dzieł: a) *Meteorologia*, Krak. 1669. b) *Philosophia curiosa*, Oliva 1680 i t. d.

§ 95. Prawo nie rozwijało się należycie; zbiory praw stały się mniej częste, a z tych wspomniany już zbiór Konarskiego był najważniejszy. Pomiedzy pisarzami przedmiotów prawnych odznaczają się niektórzy dążnością do rozumowego obrabiania rzeczy. Wymieniamy niektóre prace:

Jan Markiewicz, walczył przeciw Jezuitom, chcącym uwolnienia dóbr swych od dziesięciny.

Stanisław Mameczyński, wydał: *Praxis commissorialis*, Poznań 1736 roku i t. d.

Lecz przedewszystkiem ważne jest opracowanie prawa, lubo to nie znalazło pisarzy więcej ogółowo zapatrujących się na swój przedmiot i wznoszących się do wysokości stanowiska czasowego. Zpomiedzy wszystkich najwyżej stoi Lengnich; w ogóle godniejsi wzmianki pisarze są: autorowie zamieszczeni w zbiorze Elzewskim jako to: Tuau, Honorijusz, Krzyształowicz, Neugebauer. Zbiór ten wyszedł pod napisem: *Respublica sive status Reg. Pol. i t. d. Lugd. 1642 roku*.

Krzysztof Hartkusch, pozostawił: *a) Respublica Polonica duobus libris illustrata*, Jena 1678 r. W drugiej księdze wyłożone jest prawo publiczne; *b) Exertitatio ad N. Chwałkovii jus publ. reg. Pol. in qua de multis rebus modeste disputatur* 1657 roku, jest to odpowiedź na dzieło Chwałkowskiego. *Reg. Pol. jus. publ.* Królewiec 1676 r. *c) Selectae dissertationes historicae, de variis rebus Prussicis* 1676 roku i t. d. Wszystkie pisma ważne na swój czas.

Jan Schultz pozostawił: *Tractatus hist. pol. de Polonia*. Gdańsk 1681 r.

Godfryd Lengnich, professor w Gdańsku pozostawił bardzo ważne odznaczające się wielością wiadomości autora, dziejowe i prawne dzieła: *a) Commentatio de norma regiminis, quae sub imp. Ser. Poloniae Regum, Prussiae ex praescripto iurium competit*, Gdańsk 1722. *b) Hodierna Rei publ. Prutenae sub ser. Pol. reg. imperio facies ad fidem actorum publicorum descripta*, Gdańsk 1728. *c) Jus publicum Reg. Pol.* Gdańsk. t. 1 1742, t. 2 1746, w przekładzie polskim Moszczeńskiego wyszło to dzieło wzorowe 1761. *d) Jus publ. Prussiae Polonae*

Gdańsk 1758. *e) Pacta conventa Aug. III, commentario illustrata*, Lipsk 1736. *f) Dissertatio de Polonorum majoribus*, Gdańsk 1732. *g) Historia Polona*, Lipsk 1740. *h) Geschichte der Preussischen Lande*, Gdańsk 1722, a tom 9 r. 1755; dzieło nader ważne. *i) Polnische Bibliothec*, Gdańsk 1718; pismo redagowane przez Lengnicha, którego wyszło dwa tomy.

Dawid Braun, rodem z Pruss, żyjący od 1664 do 1737, burgrabia Malborski, pozostawił: *a) De scriptorum Poloniae et Prussiae*, Elbląg 1723, dzieło jako materyał ważne; *b) De iurum regnandi fundamentalium*, Kolonia 1722. *c) Ausführliche hist. Bericht von Polnischen und Preussischen Münzwesen*, Elbląg 1722.

Jan Konstanty Ferber pozostawił dzieło pod napisem: *Diss. juris publ. Pruthenei* Gdańsk 1722.

§ 96. Dzieje wzbogaciły się zbiorami historyków polskich, z których przytoczymy kilka:

Silesiacarum rerum scriptores, Wrocł. 1729—1732. Zbiór ten ułożony przez Fryderyka Wilhelma Sommersberga zawiera Jana Archidyakona Gnieźnińskiego, *Chronica Anonima*, *Chronica Rosicyusa*, *Chronica Daniela Rapolda Hist. de ill. Silesiae imperante Ferd. I.* Wyjątki z kroniki Heweliusza, z jego żywotów biskupów. Pisarza Brevior Chron. Cracoviae zwanego Anonimem Archidyakonem Gnieźnińskim, Baszkona, Boguśała i różne rozprawy o rzeczach szlaskich, dyplomata i t. d.

Historiarum Poloniae, scriptorum collectio, Warsz. 1761. Zbiór ten ułożony przez Wawrzyńca Miclera, zawiera w tomie pierwszym: *a) Descr. Sarm. Meli*; *b) De Polonia Eneasza Sylwiusza*; *c) De antiq. Borussiae Erasma Stelli*; *d) Descr. Sarm. Miechowity*; *e) De Lithuania Zygm. Herbersteina*; *f) De Sarmatia Schedla*; *g) Descr. Pol. Sarnickiego*; *h) De provinciis pol. Jak. Przyłuskiego*; *i) Polonia Krasinińskiego*; *j) Polon. Szym. Starowolskiego*; *k) Descr. Masoviae A. Święckiego*; *l) Descr. Pol. And. Cellaryusza*; *m) Pol. def. contr. Barclaium Łuk. Opalińskiego*; *n) Iter polonicum Kar. Ogerijusa*; *o) Carmen de fl. Memela i Descr. salin. Vielic. Adama Schrötera*; *p) Observ. de salinis Crac. Willichijusa*.

W tomie drugim: *a)* Mart. Zeillera, Descr. pol. i posterior Descr. pol.; *b)* Descr. d'Ukraine Beauplana; *c)* Descr. pol. Bernarda Connor; *d)* Iter in Moschoviam Augusta de Mayerberg.

W tomie trzecim zawiera: *a)* Kadłubka i Galla; *b)* Bogu-fała; *c)* Anonima Archidijak. Gnieźnieńskiego, Brevior chron.; *d)* Chron. Polonorum i Chron. princ. Pol.; ze zbioru Sommersbergera; *e)* Zygmunta Rosicijusa, Chron. et numerus episc. Vrat.; *f)* Długosza cztery księgi i Hoppijusza Schediazma de script. hist. pol.; podług wydania lipskiego, Długosza.

W tomie czwartym zawiera: Długosza, od księgi czwartej do dwunastej i przedmowę doń Krauzego. Codex Diplomaticus, Wilno 1758, wydany przez Macieja Dogiela, zawiera zbiór dyplomatów i pism autentycznych Polski, zbiór pod względem dziejowym bardzo ważny.

Następujący położyli zasługi w opracowaniu całości:

Wojciech Wijuk Kojalowicz urodzony w Kownie 1609 r., Jezuita umarł 1677 r. Należy on bez zaprzeczenia do najlepszych historyków rozważanego podokresu, pozostawił: *a)* Hist. Lituaniae, Gdańsk 1655, część druga Antwerpia 1669. Jest to dzieło źródłowo ważne do historii litewskiej, dzieło napisane z bystrą myślą i z krytyką nawet; *b)* De gestis contra zaporovianos Cosacos, Wilno 1651. *c)* Miscellanea rerum ad statum ecclesiasticum in Mag. Lituaniae ducatu pertinentium, Wilno 1650. *d)* Fasti Radiviliani, Wilno 1653, jedno z najrzadszych pism naszego autora. Kojalowicz pozostawił nadto w mowie polskiej pismo: *e)* O rzeczach do wiary należących, rozmowy theologa z różnemi wiary prawdziwej przeciwnikami, Kraków 1671.

Joachim Pastoryusz de-Hirtenberg, kanonik chełmiński wydał: *a)* Florus polonicus 1641, wydanie piąte, Gdańsk 1679, jest to wyciąg z różnych historyków dokonany sumiennie i starannie, a wystawiający dzieje polskie w zarysie; *b)* Hist. Polonae plenioris partes duae, Gdańsk 1685, pismo to wystawia dzieje od śmierci Władysława IV do 1651 roku, jest pełne pochlebstw dla Jana Kazimierza. *c)* De orig. sarmaticis dissertatio

Gdańsk 1685; *d)* Heroes sacri, Gdańsk 1653; *e)* Bellum Scythico-Cosacicum, Gdańsk 1652, pismo to wystawia dzieje od r. 1648 do 1651, lecz traci wartość przez zbytne pochlebstwa, których Pastoryusz nie szczędzi.

Z pisarzy obcych opracowujących dzieje polskie wymienimy: Lauterbacha, Polnische Chronike, Lipsk 1727 i na swój czas bardzo dobrze napisaną Solignaca, Hist. generale de Pologne, Paryż 1750.

Opracowanie monografij dziejowych czyli opisanie pojedynczych epok, wypadków i t. d., stało niezaprzeczenie wyżej niż inne konary dziejowe. Pisarze ważniejsi w tym rodzaju są: Stanisław Kobierzycki, kasztelan Gdański, żyjący za Władysławem IV i Jana Kazimierza, pozostawił: *a)* Historia Vladislai, Gdańsk 1655, dzieło pięknie napisane i mające źródłową wartość. *b)* Obsidio Clari montis Czenstochoviensis. Gdańsk 1659, pismo także źródłowo ważne, opisujące obronę Częstochowy przeciw Szwedom, dokonaną przez Augustyna Kordeckiego, który sam w dziele Nova Gigantomachia in Claro Monte Czenst. per Suecos et Alios Hereticos Excitata, Kraków 1655, też obronę pięknie opisał. *c)* De luxu Romanorum 1628.

Wawrzyniec Jan Rudawski, kanonik Ofonuniecki, pozostawił: *a)* Historiarum Poloniae ab exc. Vlad. IV ad pacem oliviensem usque libri IX. Warsz. 1755, dzieło szacowne i źródłowo ważne, oraz dzieło prawne: *b)* Repertorium juris civilis et pontificii. Wiedeń 1660.

Józef Zebrzydowski wydał: Heroicae, Polonorum virtutes orbi propositae, dziełko bardzo mierne, kilkadziesiąt powieści z dziejów polskich zawierające, przy każdej jest jakieś zdanie moralne, np. Wspaniałość królewska, Gorliwość w Wojnie i t. d.

Pawła Potockiego pisma wydane przez Załuskiego, pod napisem: Opera Omnia, Warsz. 1747, zawierają: *a)* Saeculum bellatorum et Togatorum vel centuria elegiorum clar. virorum Polonorum. *b)* Moscovia vel narratio de moribus monarchiae Russorum. *c)* Historico-politicus sive quaest. hist. et civiles, ex 3 lib. prim. Tit. Livii. *d)* Exercitationes Oratoriae i t. d.

Z autorów obcych piszących o pojedynczych epokach polskich dziejów, winni być wymienionymi:

Jakób Henryk Zerneck, wydał niemiecką kronikę Torunia do r. 1726 doprowadzoną.

Laboureur napisał: *Relation du Voyage de la Reyne de Pol. et retour de Mad. de Guebriant par la Hongrie, l'Autriche... avec un traité particulier du Royaume de Pologne.* Paryż 1649.

Linange, jest autorem pisma: *L'origine du soulèvement des cosaques.* Paryż 1674.

Bizardierre, wydał: *Hist. de la scission arrivée en Pol. le 27 Juin 1697 au sujet de l'élection d'un roy.* Paryż 1700.

Parthenay, pozostawił: *Hist. de Pol. sous le regne d'Aug. II.* Haga 1733.

Coyer, wydał: *Hist. de Jean Sobieski,* Amsterdam 1761.

Z pisarzy skreślających dzieje obcych narodów wymienimy tylko jednego:

Tadeusza Krasińskiego, jezuitę, autora dzieła: *Prodromus ad tragicam vertentis belli Persici historiam.* Lwów 1734.

Z rodopisarzy odznaczył się Szymon Okolski, zmarły około 1654 r., autor ważnego dosyć heraldycznego dzieła: *Orbis Polonus.* Krak. 1641 r.

OKRES VI.

OD UPADKU SCHOLASTYCZMU I REFORMY KONARSKIEGO

CZYLI OD ROKU 1750 DO 1801.

§ 97. Znamieniem ogólnym tego okresu jest korzystna przemiana w naukowym świecie. Do tych zbawiennych przemian wyobrażeń o naukach i społeczności przyłożył się głównie Stanisław Konarski i jego przyjaciele, równie jak on wychowani na dworze Króla Stanisława Leszczyńskiego we Francji. Również król Stanisław August Poniatowski, opiekując się naukami i sztukami, i sam przestając z uczonemi, przyczynił się do rozkrzewienia oświaty. Ale i na dworze Stanisława Augusta francuzczyzna górowała. Ztąd powstała literatura Francuzko-klassyczna. Takim sposobem obok dobrych następstw wynikłych ze zmiany wyobrażeń, zgubne wcisnęło się naśladownictwo literatury francuskiej.

§ 98. Język oczyszczono z makaronizmów, gdyż wszyscy pisarze najusilniej starali się o czyste i piękne wyśłowienie; lecz tłumaczenie pisarzy francuskich nadało językowi naszemu tok cudzoziemski. Mało piszących szukało prawdziwych wzorów w Zygmuntońskich czasach. I tak nasz język stał się ogładnym, ale bezsilnym.

§ 99. Zakłady naukowe Pijarskie przez reformę Konarskiego wielce ulepszone zostały i pobudziły jezuitów do uczy-nienia ulepszeń w zakładach przez nich utrzymywanych. Po zniesieniu jezuitów sejm ustanowił komisyję edukacyjną do kierowania wszystkimi zakładami naukowymi. Komisyja ta usunęła ze szkół wykład przedmiotów w języku łacińskim i utworzyła towarzystwo do pisania ksiąg elementarnych, co bardzo dobre wydało owoce.

§ 100. *Poezya*. Pomimo wielu naśladowców francuz-czynny występują z płodami swojemi niektórzy poeci, którzy prawdziwą chlubę piśmiennictwu naszemu przynoszą.

Poezya liryczna. Franciszek Karpiński, urodził się 4 Pa-ździernika 1741 roku we wsi Hołosku na Pokuciu; nauki roz-począł w Stanisławowie a ukończył we Lwowie. Stosownie do woli ojca oddał się nauce prawa w Palestrze; lecz wkrótce porzucił ten zawód i wyjechał za granicę. Przez półtora roku ba-wił w Wiedniu, poświęcając się naukom. Ale tęsknota do ro-dzinnj zagrody skłoniła go do rychłego powrotu i odtąd do zgonu z kraju nie wyjeżdżał. W Warszawie królowi Stanisła-wowi przedstawiony był uczestnikiem uczonych czwartko-wych obiadów. Nie zyskawszy nic w stolicy, mocno narzekał, wreszcie dano mu na 50-letnią dzierżawę wieś Kraśnik w po-wiecie Prużańskim. Odtąd rozpoczyna się prawie druga poło-wa życia Karpińskiego, poświęcona jedynie rolnictwu i cnotom sąsiedzkim. Na ziemi pustej nową założył osadę i był jej rząd-cą i ojcem. Po kilkunastu latach przykupił sobie piękną włość Chorowszczyznę, dokąd się całkiem przeniósł. Zakończył swe życie d. 4 Września 1825 r. Równie jak Karpiński skromny a tkliwy śpiewak Wiesława Kazimierz Brodziński skreślił najle-pięj żywot i pisma jego. Mówi on między innemi. Karpiński sam jeden z poetów naszych tę rzadką pozyskał chwałę, iż pie-nia jego w świątyni Boga, w pałacach, przy warsztatach ludu pracowitego i po wiejskich zagrodach śpiewane słyszymy.

Gdy w porównaniu z innymi, ani dowcip wytworny, ani śmiałość geniuszu nie zaszczyca, czemuż przypisać to powszechne w skromnej jego muzie zamiłowanie?

Oto smakowi i uczuciom; oto cnoty łagodne, uczucia szla-chetne, z prawdą i prostotą śpiewane; oto że serdeczna religia, cnoty rodzinne i błogie prace rolnicze są w pieniach Karpiń-skiego szczerem narodu zwierciadłem; oto, że pieśni jego nad Prutem śpiewane, odpowiadają tym wszystkim, jakimi są cory sławiańskie nad Dnieprem, Donem, Muldą i Dunajem, nie wzniosłe ani namiętne, ale jak całe dzieje Sławian sielskie i uj-mujące. Ten duch poezyi, równie jak język, wszędzie Sła-wian piętnem braterstwa oznacza, zawiera coś w sobie, co ich zajmuje, co prawie tajemnicą jest dla obcych ludów. Między Krasickim i Karpińskim miała Polska kilku wyborniejszych poe-tów, atoli po Krasickim jego najwięcej ceniła. Czém bowiem był pierwszy dla umysłu, tém był drugi dla serca. Tamten miał dowcip prawdziwie narodowy, ten czucie. Obadwaj w swoim zawodzie okazali jednaką łatwość i prawdę, stąd każdy Krasic-kiego pojmował, każdy czuć umiał z Karpińskim. Nigdy pier-wszy nie rozśmieszył bez skutku, ani drugi bez wrażenia cnoty nie rozrzewnił. Zdrowy i pogodny umysł jednego, czyste i łagodne uczucia drugiego, wystawiają obraz i smaku i charak-teru narodu.

Poezye Karpińskiego trudne do rozgatunkowania według przepisów. Wszystkie tchną duchem elegicznym i sielskim.

Tchną pienia jego smutkiem, lecz tak łagodnym i pociąga-jącym, jaki nas często zajmuje w oczach tchnących dobrocią i niewinnością.

Sielanki Karpińskiego najwięcej chwalone były; one zje-dnały mu tytuł poety serca. Jednakże według mnie mało odpowiadają własnościom Idylli; wystawiać pasterzy, nadawać im rozpieszczone i często nudno słodkie sentymanta, nie jestto malować ludzi szczęśliwych według stanu natury. Dlatego sie-lanki Karpińskiego prędzej mogą nosić imię sielskich elegij, tak jak we francuzkim języku Idylle pani Deshoulier. Większa część sielank jego przypomina dawny smak poetyczny we Francyi, gdy w poezyi ministrowie i księżne pod postaciami pasterzów występowali.

Tę wadę wyjawsz, która jest owocem zbyt młodych lat Karpińskiego, gdyż od Sielanek zaczął poetyczny swój zawód, ileż znajdziemy w nich prawdziwie serdecznych uczuć! Któż nie umie na pamięć pożegnania Lindory w górach, i najpiękniejszej z jego sielanek Laury i Filona, która mimo swojej długości, dawniej w każdym niemal domu śpiewaną była.

W poezjach w lekkim rodzaju żaden mu jeszcze z poetów naszych nie dorównał. Każde składa porządną całość, wysłowienie łagodne i proste, tudzież wylanie jednego czucia, co też właśnie powinno być cechą wszystkich do śpiewu przeznaczonych poezyj. W tym rodzaju poezji wyrównał Karpiński Goethemu, który w lekkich swych pieniach okazuje coś prawdziwie słowiańskiego, tak, że i w późniejszym wieku poznawszy poezje ludów słowiańskich, po Herderze najwięcej cenić je umiał.

W pieniach wyższego rzędu mniej jest Karpiński szczęśliwy, gdyż zawsze czucie przewyższa w nim imaginacyą. Muza jego jest mieszkanką dolin, gajów słowiczych, dumającą nad strumykiem spokojnie płynącym, nie dla niej są wzniosłe siedliska orłów, i głos jej słabiej przy gór huczającym potoku. To okazuje szczególnie jego przekład psalmów Dawida, i własne jego pieśni pobożne. Przerobił on tylko psalmy przez Kochanowskiego przełożone, i więcej je do śpiewu zastosował, atoli mniej daleko niż Kochanowski przejąć się zdołał Dawidem tam, gdzie tenże wzniosłe wystawia obrazy; tam tylko, gdzie łagodne obrazy i spokojne psalmista uczucie maluje, oddał go należycie, i często Kochanowskiemu wyrównał.

W własnych pieniach pobożnych odstąpił zupełnie Karpiński od wzorów psalmisty i poszedł drogą dla siebie właściwszą.

Dawid śpiewał jako król, łączący w sobie razem najwyższą władzę kapłańską, miotany uczuciami, jako ten, który z prostego pasterza królem zostawszy, na tronie dziwnych wyroków opatrności doświadczał. Psalmi jego są zupełnie indywidualne, śpiewał sam od siebie, lub tylko w imieniu swojego ludu.

Karpiński miesza się z prostymi pasterzami i rolnikami, z nimi razem jak z dziećmi rzewne do Boga zanoszą modły.

Poema Ogrody, przełożone z Delilla, mniej może właściwe było smakowi Karpińskiego, i pracę tę wykonał nie z własnego natchnienia. Tłumaczenie prozą miejsc tych, w których Delilla podaje sztuki ogrodniczej, lubo, jak sądzono, dowodzi smaku pisarza w ocenianiu miejsc piękniejszych, jednakże nie zdaje mi się stosowne, gdy właśnie nauka wierszem oddana, jest głównym celem tego rodzaju poezji, ażeby reguły za pomocą wiersza przyjemniejszymi i łatwiejszymi uczynić. W ogólności wiersze przeplatane prozą, są według mnie nadużyciem sztuki i dzieła, podobnie pisane nigdy stałej wziętości nie miały. Listy Krasickiego w ten sposób pisane, należą do najslabszych płodów tego poety, i do nieszczęśliwych zabytków naśladowania francuzczyzny. Mniej pomyślnie doświadczał Karpiński sił swoich w zawodzie dramatycznym. Tragedya Bolesław III nie może wytrzymać sądu krytyki i nigdy na scenie wystawioną nie była. Są jednak i tu miejsca, zdradzające smak i uczucia Karpińskiego.

W pismach prozą pisanych maluje się cnotliwe serce Karpińskiego, polszczyzna czysta, lubo nie wszędzie wygładzona, wszędzie czucie jego pióra przewodniczy. Z tych pism najcelniejsze są: Rozmowy Platona z uczniami godne powszechnego czytania, zwłaszcza, gdy literatura nasza jest ubogą w pisma, należące do moralnej filozofii.

W ogólności poezje Karpińskiego są tylko owocem jego serca, dalekie od gienialnych pomysłów i wydoskonalenia sztuki. Tylko pieśni jego i niektóre Sielanki zjednały mu powszechne zamiłowanie w narodzie i przez nie żyć będzie.

Franciszek Dyonizy Książnin urodził się d. 4 października 1750 r., pierwsze nauki odebrał w Witebsku u Jezuitów, dalsze w Warszawie, i wstąpił do zakonu Jezuitów; lecz po zniesieniu tego zgromadzenia, jako niewyświęcony wrócił do stanu cywilnego i pilnie pracował w bibliotece Załuskich przy Janockim, później był sekretarzem generała ziem podolskich. W r. 1796 nieszczęściem utracił zmysły, przewieziony został do Końsko-Woli, gdzie 26 sierpnia 1807 roku na rękach przyjaciela swego Franciszka Zabłockiego ducha wyzionął.

Jako bawiący na dworze książęcym, pisał wiele wierszy z różnych okoliczności, które nie mają wiele wartości. Jego sądzić należy z utworów, które z własnego popędu napisał. Z jego piosnek niektóre bardzo się upowszechniły w narodzie, jak np. Pieśń matki przy kolebce syna. Operetka Cyganie w żywych kreśli obrazach ten lud koczowniczy. Prócz tego, że w różnych rodzajach poezji sił swoich doświadczał, tłumaczył także na język łaciński *Treny* Jana Kochanowskiego.

Adam Stanisław Naruszewicz urodził się dnia 20 października 1733 r., skończywszy nauki wstąpił do zakonu Jezuitów; wkrótce wysłany za granicę dla lepszego wydoskonalenia się, zwiedził Niemcy, Francją i Włochy. Po powrocie do kraju był professorem w Wilnie i w Warszawie. Po zniesieniu Jezuitów doznając szczególnych względów króla Stanisława Poniatowskiego, przeszedł szybko różne stopnie duchowne i został w końcu biskupem Łuckim. Stanisław August umieścił jego popiersie ze spiżu lane w zamku Warszawskim, w rzędzie mężów będących zaszczytem i światłem narodu, i kazał wybić medal z twarzą jego i Sarbiewskiego. Mieścimy go tu w rzędzie poetów lirycznych, bo u społecznych za wielkiego liryka uchodził, chociaż to jest istotnie jego najsłabsza strona. Kraszewski w nowych studiach literackich, w artykule pod napisem: Naruszewicz jako poeta, ocenia najprzód jego ody i pieśni, i lubo przyznaje, że w nich wiele jest poezji, jednak w ogólności jako wypływające z rozmaitych okoliczności, częstokroć wcale niemogących natchnąć poety, i zbyt pochlebstwami przesadzone, nie mają wiele wartości. Potem przechodząc do *Satyr* tak mówi: Nigdzie Naruszewicz nie dał tak jawnych wielkiego talentu dowodów, jak w *Satyrach*. Tu swobodny, posłuszny tylko natchnieniu, mści się nielitościwie na tych, którym musiał na nie-szczęście gdzieindziej pochlebiać. W nich z całą siłą powstaje na czasowe w obyczajach wady; na zepsucie, na śmieszność, chłoszczą je szyderstwa energicznymi, wytyka palcami. W nich okazuje, co miał w duszy szlachetnego, poczciwego, staroświeckiego, a czego dworszczyzna nie mogąc zabić zupełnie, stłumiła tylko. *Satiry* właściwie są najlepszym i jedynym poetycz-

nym Naruszewicza utworem, jedynym po nim dla nas spadkiem, co przedstawia doskonale świat ów, w którym żył poeta, któremu płaszczyć się musiał, a którym w duszy gardził. Do spisu *Satyr* należałoby dodać kilka jeszcze utworów poety, rozpięchłych w zbiorze jego poezji, którym najwłaściwsze pod tą rubryką jest miejsce. Do nich należy fragment wyborny, pomieszczony na końcu epigramatów i będący wyraźnie niedokończoną *Satyrą*:

Dołączyłbym także do *Satyr* obraz wyborny *Fircyka*, pomieszczony niestosownie pomiędzy odami. Doskonale jest żartobliwe zakończenie obrazku:

A kiedy fircyk grzecznym kawalerem takim,
Któż będzie sowizdrałem, głupcem i prostakiem?

Fircyk kilkakroć wspominany w *Satyrach* Stanisławowskiej epoki, jest postacią zupełnie jej właściwą, odmalowany został z natury. Mamy i dziś różne śmieszności, ale nie ma już między nami *fircyków*, swobodnych, wesołych, wytwornych, wiercipiętów takich, jakimi ich odmalowali Naruszewicz i Krasicki. Z *fircyka* wyrodził się dzisiejszy *lewek*, naśladowany z francuzkiego, równie śmieszny swą przybraną powagą, jak tamten był trzpiotowstwem. Pierwsza *satyra sekret* w tonie poufałej pełnej rubasznosci gawędy, napisana, niekiedy przechodzi dobitnością wyrażen aż w gminność, której nowa nasza szkoła częstokroć o nią pomawiana, nigdy nie doszła. I tu znajdujemy *Fircyka* znowu zawsze takim, jakim go wprzód odmalował poeta, nieznośnym wiercipiętą, wścibskim i plotkarzem.

W *satyrze* drugiej o *szlachetności*, a raczej o *szlachectwie* śmiało nastąpił poeta na tak przyjęty w Polsce przywilej urodzenia. Tu widzimy wyraźny wpływ doktryn XVIII wieku. Nie dziwiło nas wcale, gdy mieszczanin Klonowicz pisał swoją *Victoria Deorum*; ale gdy Naruszewicz, potomek owych, co z Radziwiłłami, Sapiehami i t. d. spokrewnieni i pokoligaceni byli, występuje przeciw przywilejowi urodzenia, niepodobna, abyśmy nie widzieli w tém wpływu czasowego, obcego pochodzenia.

Tonem, argumentami, celem, myślą, *satyra* ta widocznie wyszła z pod pióra człowieka, co przed chwilą tłumaczył ode

do gminu p. Thomas. Jest wymowny głos za ludem. Piękny tu obraz starożytnych Polanów, a wyborny wiersz ku końcowi.

Satyra trzecia *głupstwo* znajoma jest podobno wszystkim. Nie pojmujemy jęj tytułu, bo głupstwo, nie będąc do poprawienia, nie może być przedmiotem satyry; snąc autor niestosownie ją nazwał. Dziwnie trafne są w niej obrazki znajomego już nam fircyka, gryzipacierza, pana Joba i t. p. Z nich wszystkich wnosić należy, że głupstwem nazwał autor nie to, co pospolicie niēm zowiemy, ale wady. Spis śmieszności i wad kwalifikujących na głupca, kończy tę wyśmienitą gderaninę.

Wiek zepsuty jest gderaniną także, ale nie dobrze powiązaną, urywaną nieustannie, nieklejącą się, i nieprzedstawiającą wyraźnie jednéj wybitnéj myśli.

W Satyrze *pochlebstwo* jakże doskonale odmalował Polskę XVIII wieku, któręj całą literaturą był panegiryk, jednym głosem nieustanna admiracya! A czemuż nie uderzył się w piersi sam także i nie postrzegł, że w swych pieśniach kontynuował tylko tych, których tak dowcipnie wyśmiewał! W pełném gorczy zakończoniu zdaje się srogi wyrzut robić całemu krajowi:

Wszystkich chwalim, iż dobrzy i świeccy i księża,
Jednak giniem bez skarbu, rzędu i oręża.

Nadzwyczaj trafne jest obranie tego przedmiotu, co więcéj śmiało. Satyra ta bowiem zdaje się kłamstwo zadawać własným pismom Naruszewicza. Skłonność do panegiryków począwszy od XVII wieku, stała się byłą wadą narodową. Nie było środka między bezecnym paszkwilem, a nudną i nieznośną mową pochwalną, która się wciskała wszędzie. Słyszano ją z ambon, na sejmach, na dworze, na uroczystościach, weselach, chrzcinach, wszystko było pretextem panegiryku, który w końcu stracił znaczenie zużyty do nitki. Tytuły dzieł, dedykacye, całe księgi napełnione były alluzjami, epigrammatami, anagrammatami, odami panegirycznymi. Im ten szal trwał dłużej, tém się dziwnieć przeradzał i bujał, aż doszedł do najwyższego stopnia śmieszności. Już za panowania Stanisława trochę ucichło, choć jeszcze przy zdarzonéj okoliczności odzywały się z konwentów, collegiów i od pojedynczych osób łacińskie ody i polskie mo-

wy. W satyrze *pochlebstwo* poeta tak doskonale wystawił ten stan chorobliwy umysłów beczynn timer apłaudujących wszystkimu, że do jego obrazu nie dodać nie można.

Chudy literat wystawia nam także bardzo dobrze stan literatów i literatury za Stanisława Augusta. Literatura, jak widziemy, nie trzymała się o własnęj sile, nie żyła sama sobą, ale tuliła się pod przemożną protekcją mecenasów. Wszyscy literaci byli z natury swęj chudzi, i wypasali się dopięro, gdy ich na pański obrok wzięto. Drukowały się dzieła kosztem autorów, a cała nadzieja na mecenasach spoczywała. Pisano nie dla narodu, ale dla kilku łaskawych i nietyle o pismo szło, co o szczęśliwie dobraną dedykacją. Nie było związku sympatyj, między ludem a pisarzem, nikt jak widzimy nie kupował książek; a szlachcic naprzebierawszy w sklepiku, brał nareszcie:

Receptę do dryakwi i kalendarz nowy.

Napróżno Naruszewicz bije tu na brak czytelników, i zdaje się gniewać, że jego tłumaczonego Tacyty nie kupowano, napróżno dowcipnie opowiada, jako szlachcic książki sądził właściwemi duchownym, a ksiądz zalecał je kupować próżnującemu szlachcicowi, nietyle było winy w tém duchownych i szlachty, co pisarzy. Cóż dziwnego, że nie kupił Tacyty w kramiku przybyły z wioski szlachcic? Co dziwnego, że drugi skrzywił się na tłumaczenie Horacyusza? Mógłże Tacyt i Horacy zaspokoić potrzeby umysłowe narodu? Przecież kupowano Podstolego i Doświadczyńskiego, kupowano Naruszewicza historya i można się było opamiętać, że jedno tylko wprowadzenie narodowego pierwiastku do literatury, mogło ją uczynić popularną i postawić w związku z narodem.

W Satyrze *Reduty*, którabyśmy dziś maskaradą nazwali, wyborne są obrazki, choć myśl główna nie oryginalna. Spotykamy tu jednego z tych panów, naówczas często widywanych w Warszawie, co to błyskotliwym pozorem zbytku okrywali niedostatek i ruinę. Podobnego w Doświadczyńskim maluje nie mniej doskonale Krasicki; potem junaka, potem gracza, pierwszego ministra króla Faraona, potem świętoszka, jakich dziś wcale nie widać, bo kto Boga w sercu nie ma; już przynajmniej

nie czuje się w obowiązku pobożności udawać. I to także postać charakterystyczna, co jej już nie zobaczym i co właściwie do przeszłości należy. Po Tartuffie Moliera, łatwo było na nią natrafić; ale Naruszewicz całe ją po polsku pojął:

Owóz się na ulicy słodko z mnichem wita,
I w skaplerz go całuje: Jest to hipokryta,
Jaki mógł być na świecie: Że księdza Dryganta
Często winkiem podsycił, obić predykanta,
Utopił dwie czarownice, a wierzy w upiory,
Gmin mu za życia świętych wyrządza honory.

Oto jeszcze przyjaciel wszystkich ze słodkiem obliczem,
Chameleon.

Wczoraj był rojalistą, dziś republikantem,
Słowa mu na dwór ciekły, jako z pełnej beczki,
Dziś chwali: Jeznickiej chce mu się wioszczki,
Napisał panegiryk, a gdy się zawiedzie,
Krzyknie: nie masz tu zasług; i do Włoch pojedzie.

To, nie masz tu zasług! wyborne, bo naturalne, bo z ust zda się Chameleonowi wydarte.

A taż *Madame*, idąca na bal, przed którą w powozie siedzi L'abbé. Wszystko to żywe swego czasu postacie, których zachowanie winniśmy poecie; a w odmalowaniu ich odmówić mu najprawdziwszego talentu, byłoby niesprawiedliwością.

W satyrze *Małżeństwo*, nie tai się ze swoim o kobietach wyobrażeniem, nie lepiej je widzi od Opalińskiego. Na tej satyrze kończą się Naruszewicza w tym rodzaju utwory, nieliczne, bo ośm tylko zawierające obrazów. Przebiegliśmy treść ich, nie cytując wiele, gdyż znajome wszystkim prawie, przypominać by tylko potrzebowały. One są Naruszewicza jako poety celnym utworem, jedynym może, co przejdzie do potomności, zawsze czytany, smakowany i ceniony. W nich jest fantazja i dowcip, siła i czucie, nie pierwsi podobno przyznamy im postawiwszy je obok wybornych satyr Krasickiego, więcej daleko mocy od tamtych, celujących wdziękiem, wykończonością, dowcipem. W przekonaniu naszym z wieńca poety włożonego na skronie Naruszewicza, te ośm tylko listków niezwiędłe zostały, reszta pożółkła i opadła. Ody i pieśni w największej części, zostały tylko materiałem biograficznym, historyczną pamiątką, w nich ślad życia dworskiego poety i życia narodu w tej nies-

częśliwej, a tak wesoło strojonej epoce. Nie było w nich uczucia, nie przeżyły też tego, co je szlucznie zrodziło, jedne satyry wyszły z przekonania, z natchnienia, z serca i one dziś jeszcze wartość mają wysoką.

Przystąpiło też bardzo XVIII wiekowi, epoce sceptycyzmu, co sama nie wierzyła już w siebie, przedstawić się potomności w satyrze. Tak bohaterska Grecja wcieliła się w Iliadę, a Rzym upadający, zepsuty, najlepiej się także w swoich Satyrkach odmalował. Wieki podobnego charakteru, nie mogą się objawić, tylko tym sposobem, nie ma w nich wiary, nie może być innej nad satyrę poezji; nad satyrę co jest negacją poetycznymi szaty okrytą.

§ 101. *Poezja bohaterska.* Obok wielu dobrych tłumaczeń z greckiego, łacińskiego i francuzkiego, i innych języków mamy oryginalne utwory, mianowicie żartobliwej epopei. Głównym wyobraźcą jest Ignacy Krasicki, urodzony 1734 r. w Dubiecku w teraźniejszej Galicyi. Skończywszy nauki we Lwowie wysłany był do Włoch jako sposobiący się do stanu duchownego. Powróciwszy do kraju, popierany od swojej rodziny i doznając względów króla Stanisława Augusta, szybko przechodził wszystkie stopnie. Był kanonikiem Przemyskim, następnie Lwowskim, a w roku 1677 został biskupem Warmińskim. Po przejściu tego biskupstwa w r. 1773 pod panowanie pruskie, zbliżył się do dworu króla Fryderyka II, od którego był wielce poważany. W r. 1795 mianowany arcybiskupem Gnieźnieńskim sprawował tę najwyższą w kraju godność kapłańską do śmierci, która 14 Maja 1801 r. w Berlinie pasmo jego życia przecięła. Bawiąc długi czas w Berlinie zaznajomił się z wielą znakomitemi uczonemi niemieckimi, mianowicie z Herderem.

Przytaczamy tutaj zdanie o jego pismach skreślone piórem Kazimierza Brodzińskiego, który tak trafnie oceniał pisarzy i w estetycznym rozbiorze prac literackich wielu autorów epoki stanowi.

„Młody Krasicki, mówi K. Brodziński, trafił na czasy, gdy w literaturze sama nadętość, pedanteria i makaronizmy, a w o-

byczajach zbytki, gnusność i nieład we wszystkiem panowały. Jego łatwości i pogodnego dowcipu potrzeba było, ażeby te wady rozproszył, i żeby smak i obyczaje na zbawienniejszą drogę skierował. Pisma jego zdają się być zwierciadłem swego wieku; a przecież tak był oryginalnym, że od wszystkich myślą się różnił, i nikt go naśladować nie zdołał. Wychodziło podówczas pismo peryodyczne *Monitor*, na wzór spektatora angielskiego, obyczaje tylko za cel mające, do którego młody Krasicki pilnie się przykładał, i w niem zapewne znalazł cel, któremu ciągle już potem zdolności swoje poświęcał. Już uznawano potrzebę obudzenia się z umysłowego letargu, ale baczniejsi obawiali się, aby naród otrząsnawszy się z wad swoich, nie zapragnął dążyć na oślep za lekkością ówczesną Francuzów, która całą niemal Europę zmamiła. Widzieli, że religijność, z której moda dozwalała się wyzuwać filozofom XVIII wieku, jest duszą ludów, szczególnież też dążących do poprawy w swych obyczajach, widzieli oraz, jak powabne gnuśnym i lekkim umysłem były owęj filozofii mniemania, że te nakoniec były modą powszechną, która niemysłących samowładną jest panią i przewodniczką. Trzeba więc było pisarza, któryby łatwym i powabnym, a w ogólności francuzkim dowcipem, zbawienne zasady i smak mógł utwierdzać i upowszechniać, i stać się niejako w swoim sposobie modnym. Takim był Krasicki. Bajek jego uczyły się dzieci: młodzi starym, a starzy młodym przytaczali jego satyry: gdy jedni w drugich szkodliwe nałogi, lub szkodliwą postrzegali modę. Rodzice czytali Doświadczyńskiego: a każdy w najdalszym zakątku ziemianin, wertował Podstolego, i uczył się jak być rządnym, dobrym sąsiadem i obywatelem. Żaden nadzwyczajny wzniosły geniusz poetycki, ani głęboki filozof nie byłby tego skutku osiągnął, co Krasicki, który z taką trafnością do miejsca i czasu stosować się umiał. Duchem pism jego jest: że naród jak drzewo pod słońcem religii, ze swojego paia według pory, jaką czas niesie, organicznie rozwijać się powinien, iż jedynie to, co w jego życiu jest już przekwitłém i szkodliwém, oddalać winien od siebie, a to tylko przyjmować, co do dalszego moralnego kwitnienia potrzebne.

Pierwszém dziełem Krasickiego we Lwowie wydaném, było poema *Myszeis*. Wzięte z czasów bajecznych *Popiela*, które nie jest, jak mniemano alegoryą, ale pełną zastosowania do czasów ówczesnych, wystawujących dawną niesforność, gadalliwość i lenistwo.

Pierwsza część bajek w smaku *Fedra*, zwięzłe pisanych, najwięcej ze wszystkich pism jego była upowszechnioną, wiele z nich zdadzą się teraz być obojętnemi, bo powód, i właściwa ich myśl, już są niezrozumiałe. Krasicki zamieszczał najwięcej bajki swoje stosownie do okoliczności w prywatnych listach, i tak się najprzód upowszechniły.

Ze wszystkich dzieł jego poetycznych na pierwsze miejsce zasługują *Satyry*. Szczególném ich znamieniem jest to, że są pisane bez żadnej złości, że je dyktowała miłość ku ludziom, ale nie przyrodzone obojętne szyderstwo, albo nienawiść. Wszędzie on uważa człowieka pełnego dobrych zarodków, ale które są źle skierowane, złem otoczone. Z tego pragnie go oczyścić, i lekko ociosać, baczny zawsze, aby żadnej dobrej części nie skaził, i nie naruszył. *Satyry* jego są zwierciadłem, w którym się każdy bez publicznego zawstydzenia sam przejrzy i obaczy szpetne swe plamy i przykrasy, których łatwo się pozbyć, i do pięknej przyrodzonej postaci powrócić może. Po *satyrach* najciekawsze są jego listy, w których jedynie sam się ze swoim charakterem wywnętrza, a które są kluczem do wszystkich pism jego.

Henryada *Woltera*, poema najmniej poetyczne, fałszywie natchnęło go w *Wojnie chocimskiej*. Każdy woli czytać *Samuela Twardowskiego*, który bez *Boala* w rękę, wiernie malował, co wiedział i widział, chociaż w stylu nadętym i bez tak zwanąj *machiny poetycznej*.

Pięknie jest, iż wszędzie wesół muza Krasickiego z taką rzewnością oddać umiała smętne pienia *Ossyana*. Nie dosięgnęli w tém wszyscy tłumacze nasi barda *Kalledoni*. Ten przekład w późnej starości w Berlinie pisany, dopiero po śmierci jego był ogłoszony.

Poezye Krasickiego już może traci na wartości u tych, którzy nie chcą się odnosić do ducha wieku, jaki je wydał. Przytém Krasicki miał tylko jedną stronę poetyczną: pogodę, łatwość i szczęśliwy pędz malarski, który sobie tylko zatrzymał. Bajki, satyry, listy i poemata heroikomiczne, wyszły już z mody, ale pozostanie duch ówczesny, jaki się w nim wszędzie odbija.

Proza Krasickiego ma zalety, które niełatwo z mody wyjdą, lub przewyższone zostaną. Doświadczyński jest pierwszy jego romans, raczej powieść obyczajowa. Najskuteczniej maluje w niej główne wady ówczesne; wychowanie lekkomyślne, zbytki i pieniactwo. Panicz wychowany przez awanturnika francuza dorwawszy się rządów, puszcza połowę dóbr w ręce usłużnych oszustów, pędzi dworno do Paryża, kupuje w Drzewicy pasamany, aby miał czém ustroić lokajów w Paryżu, utrzymuje dziennik podróży, i zapisuje jako rzecz najważniejszą, że widział bardzo wysoką wieżę Śgo Szczepana w Wiedniu. W Paryżu żyje szumno w ręku oszustów, dla honoru płaci za nich długi, lituje się wspaniale nad niemi, a w końcu sam z potrzeby mimo najlepszych skłonności, szulerem zostaje. Wracając ze straconém zdrowiem do zrujnowanej fortunki. Jestto z małemi odmianami, historia wszystkiej ówczesnej młodzieży.

Po tylu satyrycznych pismach, chciał Krasicki wystawić to, co w przymiotach ziomeków dobrego widział, wystawił w Podstolim ideał obywatela. To pismo dla obcych najmniej powabne, zostanie na zawsze ulubioną narodową idyllą. Jak we wszystkich pismach swoich tak i tu, ograniczył się Krasicki malowaniem samych cnót rodzinnych i życia domowego w tém przekonaniu, że to jest źródło wszelkich cnót innych. Ujmująca jest ciągła walka Podstolego między zachowaniem tego, co dawne czasy dobrego przyniosły, a przyjęciem obyczajów późniejszych, jak zwalczając dawne przesady chroni się nowych. Nie zdaje się w niczem różnić od ziomeków, jednak dla wszystkich jest wzorem. Wesoły, pełen zdrowego rozsądku, gościnnie i rzadny, szczery i skromny, pobożny i pobłażający, przywiązany do życia ziemianńskiego, nie obojętny na postęp dobrego w ogólności, nęci do

siebie czytelnika tak, jak autora, który z domu jego długo oddalić się nie mógł.

W czasach Stanisława Augusta Krasicki przeważny wpływ wywierał na naród, i żaden z współczesnych pisarzy nie zdołał ustalić sobie tej wziętości. Za przysługi wyświadczone narodowi godził on świetnego pomnika, i wystawił mu go Wincenty Pol w „Zgodzie Senatorskiej,” gdzie oddał hołd wielkiemu pisarzowi i obywatelowi. Jestto pomnik niepożyty; przytaczamy mały z niego ustęp:

Z domu Krasickich jak gwiazda wypłynął
Mąż wielki, co w narodzie i świecie zasłynął.
I może to w nagrodę przodków pobożności
Dom ten za moich czasów doszedł tej świetności,
Że i mitrą książęcą okrył klejnot stary,
I ojczyźnie dał męża, co rzadkiemi dary
W narodzie i w senacie jak gwiazda zaświecił,
I pięknie narodowi własny dom polecił....

Chyba Jan Kochanowski za swojego czasu,
Gdy ranną pieśń wypiewał od Czarnego-lasu,
Miał równą sławę w Polsce, i tak wdzięczne chęci
Jako Biskup Warmiński za mojej pamięci.

W każdym domu i w mieście i w każdym klasztorze,
I w najmniejszym zaścianku i w największym dworze,
Znalazłeś jego książkę i każdy ją chwycił.
Gniewał się lub podziwiał, ale każdy czytał.
Ten przytaczał satyry, a ów bajki gadał,
I nie było człowieka, coby nie przepadał
„Za nowalią Warmińską,” bo tak w ów czas zwano
Owe rytmy, co w koleś sobie podawano
Od Warmii w całej Litwie i w całej Koronie,
Aż doszły w końcu nawet szlachty na zagonie.
I nie można już było ni piękniej zaświecić,
I na dworze choć pańskim lepiej się polecić,
Jak gdy szlachcic potrafił podać wiersz stosownie,
Lub z okazji przytoczyć bajeczkę wymownie.
Ztąd kiedy w szkołach jeszcze groziła mu kara,
Nie uczył się tak pilnie człek nawet Alwara,
Jak tych wierszy się uczył prawdą wyzłaczanych,
Z dowcipu i piękności wszędzie pożądaných:
„Satyra mówi prawdę, względów się wyrzeka,”
A prawda kole w oczy, tak było od wieka.

Książę Biskup Warmiński rzadko w Polsce bywał,
Bo na swojej stolicy w Hallsbergu siadywał,

A choć krzesło miał w Rzeszy, a drugie w Senacie,
 Nie ozwał się inaczej, tylko: „Panie Bracie!”
 Grzeczny, miły, dowcipny, a jak król dostojny,
 Pogodny jako słońce, a jak ziemia hojny;
 Choć wierszem komu przyciął, każdy to przebaczył,
 Gdy się tylko pokazał lub przemówić raczył.
 A dopieroż pomysłić sobie te radości,
 Gdy do ziemi rodzinnej dwórno zjechał w gości,
 Do Dubiecka, po latach jak do swego gniazda,
 Gdzie mu jasna świeciła nad kolebką gwiazda.
 Co to szczęścia tam było nad panem w tym dworze,
 Gdy do nóg rodzicielki upadł syn w pokorze,
 I choć kapłan, senator, płakał jako dziecko,
 I o tém tylko wiedział, że mu dała życie.
 Z świętej Lipki Warmińskiej przywiózł matce dary,
 A bratu złożył sygnet od Papieża stary,
 Co się przeszło lat tysiąc przespał w rzymskim grobie,
 Aż go znowu jak klejnot wzięto ku ozdobie.
 A jak trafił w myśl matki, dawszy jej świętości,
 Jako bratu dogodził pamiątką rzadkości,
 Tak każdemu z kolei dary obrać umiał,
 I każdego i chęci i myśl wyrozumiał.
 A nawet stare sługi wzięły po gościeńcu,
 Kiedy pod starą lipą zasiadł znów w dziedzińcu,
 Gdzie niegdyś u stóp matki igrał jako dziecko.

Józef Szymanowski urodził się 1748 roku, pod okiem zasłużonego Konarskiego skończył wychowanie w Warszawie u Pijarów; później odbył podróż do Niemiec, Francji, Anglii i Włoch, a za powrotem do kraju zasiadał w deputacyi do ułożenia praw cywilnych i kryminalnych; w roku 1794 zarządzał wydziałem sprawiedliwości. Zakończył życie 15 Lutego 1801. Przełożył on z prozy Montesquieu'go wierszem dziełko: Świątynia Wenery w Knidos. Odznacza się: gładkiem wysłowieniem. Stanisław Potocki w przesadzonej pochwie nazwał ten poemat arcydziełem, jeśli dzieła nie z ich ogromu, lecz z doskonałości i toku cenić potrzeba. To zdanie wywołało w nowszych czasach wyszydzania tak autora jak chwalecy.

Oprócz tego poematu z VII złożonego pieśni, zostawił Szymanowski drobne wiersze, dwa listy o Guście czyli Smaku; tłumaczenie powieści Woltera Zadyk i małe rozprawy prozą.

Jacek Przybylski, urodzony 1757 r. w Krakowie, gdzie się kształcił, a po powrocie z podróży był bibliotekarzem i profes-

sorem starożytnych języków i literatury. Umarł w Krakowie 1819 r. Przekładał epeje różne z pierwowzorów wprost, ale bardzo chropowatą mową i nastrzępioną mnóstwem dziwacznie potworzonych nowych wyrazów. Wydał przekłady Raju utraczonego, 1791. Raju odzyskanego Milтона, 1792. Luizyady Kamoensa, 1790. Eneidy, 1811. Georgik, 1812. Iliady i Odyssei, 1813. w Krakowie wyłożone. Z prozy pozostawił pod względem znajomości świata starożytnego ważne pismo: Wieki uczone starożytnych Greków i Rzymian w cenniejszych zabytkach ich pism uważane. Kraków, 1809, i pod względem krasomówczym mające wartość. Mowę na setny obchód zwycięztwa Jana III nad Turkami pod Wiedniem. Warszawa, 1783.

Franciszek Ksawery Dmochowski, urodził się roku 1762, nauki pobierał w szkołach pijarów, do których zakonu później wstąpił; ale w tym obranym zawodzie nie wytrwał. Jego prace są: 1) Sztuka rymotwórcza. Warszawa, 1788. 2) Iliada Homera. Warszawa, 1800 r. 3 tomy: drugie wydanie w 1804 roku; trzecie w Warszawie, 1827 r. in 8vo. 3) Sąd ostateczny, poema Edwarda Junga, nadto pierwsza noc Junga i ułamki z raju utraconego Milтона. Warszawa, 1803, in 8vo. 4) Eneida Wirgiliusza. Warszawa, 1809 r. (dziewięć ksiąg przekładu Dmochowskiego: trzy ostatnie tłumaczenia księdza Jakubowskiego). Drugie wydanie w Warsz. 1830 r. Dwie ostatnie księgi przełożył Fr. Kowalski znany tłumacz komedyi Moliera. 5) Mowy i inne pomniejsze pisma. Od roku 1801 do 1803 wydawał Pamiętnik Warszawski, w którym wiele swoich prac oryginalnych i tłumaczonych pomieścił. 6) Pisma rozmaite Franc. Ksaw. Dmochowskiego tłumacza Iliady. Warszawa, 1826 roku, 2 tomy in 8vo. (Pomieszczono w tym zbiorze: Sąd ostateczny Junga: ułamki przekładu Milтона, Odyssei, Horacyusza listów, 2 księgi. Zakus nad Zaciekami wszechnicy Krakowski. Urywki bicia kręconego w Krakowie, (polemiczno literackie dwa pisemka). Żywoty uczonych ludzi. Mowy. Sztuka rymotwórcza.

Dmochowski położył zasługi w piśmiennictwie naszém. Nie był on z natchnienia poetą, ale gładkim i pięknym pisał wier-

szem i w masie czytelników rozszerzał zamiłowanie do literatury. W ciągu całego życia swojego, starał się, o ile mu siły starczyły, być użytecznym krajowemu piśmiennictwu. Zszedł z tego świata r. 1808.

Kajetan Węgierski urodził się r. 1755 na Podlasiu, pobierał nauki w konwiktach jezuitów i teatynów. Jeszcze bardzo młody zwrócił wierszami swojemi na siebie uwagę, a król Stanisław August mianował go swoim szambelanem. Docinając wielu osobom swém piórem, doznał różnych przykrości, i wyjechał z kraju. Zwiedziwszy znaczną część Europy, opisał podróże swoje w języku francuzkim we Włoszech i we Francyi południowej odbyte, w których znać, że doskonale władał obcą mową i że bujnym obdarzony dowcipem. Tłumaczył z francuzkiego romans Belizaryusza, i pierwsze powieści moralne przez Marmontela; listy Perskie przez Montesquieu, tudzież wierszem przełożył melodrama Pigmalion napisane przez J. J. Rousseau. Napisał także Poema heroikomiczne pod napisem Organy. Zostawił też bajki i różne wiersze znamionujące się gładkością, dowcipem i satyrą. Zakończył życie w Marsylii r. 1787. Lucyan Siemieński w grudniowym zeszycie Biblioteki Warszawskiej za r. 1850, umieścił artykuł: Podróże i Pamiętniki Tomasa Kajetana Węgierskiego, w którym wiele ciekawych szczegółowych wiadomości, wyjaśniających nieznaną stronę Kajetana Węgierskiego. Siemieński korzystał z listów i pamiętników znalezionych w sklepie korzennym. Były one przygotowane jakby do druku przez Jana Węgierskiego, posła Podlaskiego, ale bardzo defektowe. Z pamiętników jego doprowadzonych aż do 5 Stycznia 1787 roku, a zatém na trzy miesiące przed śmiercią, zostały cztery ostatnie ćwiartki. Za to dowiadujemy się, o czém biografowie nasi nie wspomnieli, że zwiedzał Martynikę, St. Domingo i Stany Ameryki północnej, świadczą o tém listy w kształcie pamiętnika, opisujące żeglugę do Martyniki (rękopism zupełny) i cztery zeszyty (pierwszego nie dostaje), obejmujące amerykańską podróż, a nakoniec kilkanaście listów do znakomitych osób w kraju i za granicą, datowanych z Londynu

i Spa, pierwotnie pisanych po angielsku, a na francuzkie wytłumaczonych przez Jana Węgierskiego.

Daléj Siemieński tak pisze:

Jakkolwiek cząstka znalezionych rękopisów nie uzupełnia żywota Kajetana Węgierskiego; ale go przecież poznać daje z téj strony, z jakiej dotąd nie znaliśmy go wcale. W ogóle wiedzieliśmy tylko, o ile każdy mógł sądzić z pozostałych po nim wierszy, że miał dużo dowcipu zaprawnego na Wolterowskiej szkole, dużo złośliwości także z téj szkoły i cynizmu, z jakim się zwykle popisywali nasi ówcześni nowatorowie, którym tak wszystko było w niesmak w rodzinie, że nawet pocziwe obyczaje i wstyd staropolski wystawiali na pośmiewisko. Kapłani zwierzęcego materyalizmu nie przestawali szerzyć go przykładem i piórem, jakby wychodząc z téj zasady: że chciałby naród na swoje zreformować kopyto, trzeba mu odjąć cnoty domowe, ochrzcić je mianem grubego przesądu i na bezwstydy rozpasać. Węgierski, aczkolwiek bardzo obcięty w swoich utworach, wydanych przez Mostowskiego, nosi to piętno właściwe ówczesnym dowcipom. Poczujesz za każdym słowem, że duch encyklopedystów całym legionem wstąpił w dwudziestoletniego młodziaka. Postawiwszy się na jakimś quasi racjonalném stanowisku, nie wie już, co do czego należy, żadnej tradycyi nie pojmuje, ani chce pojąć; powstając na zepsute obyczaje stolicy, nawet dla słabiej płci nie ma względu. Z drugiej strony, w jakichże to przedmiotach czerpie natchnienie?

Zawód Węgierskiego jako poety odrazu został zwichniony. Serce, co jeszcze nic nie doświadczyło, co nie miało czasu zetrzeć się ze światem, ani się przeżyć, zamiast uczucia swoje wlewać w to wszystko, co je otacza, odrazu przeczy, bluźni, wyszydza lub filozofuje; lub znowu chcąc niby szczepić swoje naukę, wpada w suchy morał, w deklamacyą i ogólniki. Sądzony jako wierszopis nie wytrzyma porównania z Krasickim, z którym go łączy niejakię powinowactwo; Krasickiemu płynął wiersz szczęśliwy, tryskał dowcip niewymuszony, samorodny; utwory jego zdobiła gładka i piękna polszczyzna, przyprowa-

dzona do form najbardziej może popularnych; a co najważniejsza, w Krasickim przebijała się wytrawność meża, co żył doświadczeniem i ta filozofia praktyczna, ten zdrowy rozsądek i talent spostrzegania, które, aczkolwiek nie liczą się za główny przymiot poezji, odpowiadały ówczesnej potrzebie, nie wchodząc, czy zawsze dobrze czy źle zrozumianej. Węgierski mniéj jeszcze z Trembeckim może stać na równi. Sam to w wierszach do niego wyznaje:

„Jam szukał sławy — ciebie zaś szukała sława.“

Śpiewak Zofiówki, to mistrz w rymowania szluce, to rzeźbiarz, którego każdy wiersz jest jakby misternéj roboty fryza, choć przyklejoną na murach świątyni bez bóstwa. Trembecki pełną piersią żyje jeszcze duchem starożytnych; dźwięki mowy Zygmunrowskich pisarzy nie zamarły mu w uchu: gdy u naszego starościca Korytnickiego rozpłynęło się to wszystko w pustéj gadatliwości francuzkiéj; gdy od niego, można twierdzić, wychodzi zawiązek téj szkoły rymotwórców, których apoteozą były czasy Księstwa Warszawskiego. Owoż, jak widzimy, Węgierski nie zajmuje, ani mógł zajmować tak wysokiego stopnia w plejadzie poetów Stanisławowskich; chociaż dowcip złośliwy musiał go czynić upragnionym gościem na takich czwartkowych obiadach, kiedy dla obudzenia dobrego humoru, a razem strawności, ciskał strzały po strzałach w nieszczęśliwego a nieumiejącego się odcinać autora natrętów. I sam Węgierski w późniejszym wieku, doświadczeniem życia, dojrzałą rozwagą wiedziony, gdy głowę nauką świata i rzeczy wzbogacił, sądzi pierwotne prace swoje surowo i dość sprawiedliwie, jak to wyczytujemy w liście z Londynu r. 1785, pisanym do Rogalińskiego:

Gniewam się, że wydrukowano tę nędzotę Organy. Kiedym je składał, miałem zaledwo lat 18. W ogóle rozpatrując się w jego wierszach, spostrzegamy niewytrawny umysł młodzieńczy, który zarwał wyobrażeń przesadzonych, jakimi J. J. Rousseau tak wymownie, a tak niepraktycznie świat częstował. Zbrojny mieszaniną wyobrażeń bez podstawy i busoli,

ognisty, ambitny, z siłami nie obrachowawszy się, rzuca ręką wicé stolicy i jéj społeczeństwu, drwiąc ze wszystkich.

Z pozostałych rękopismów nie dowiadujemy się nic, co robił, gdzie przebywał od czasu włoskiéj podróży, czyli od 1779 do 1783 roku, w którym przedsięwziął zwiedzić nowy świat. Zdaje się, że prędko skończywszy z Włochami, przepędził te lata w Paryżu, już w sposób, w jaki zwykle przepędzali czas nasi wojażerowie w téj stolicy. Rzecz pewna, że ruch sprawiony we Francyi z powodu wojny w Stanach Zjednoczonych i jego porwał. Wiemy, jak Francya przez antagonizm ku Anglii dzielnie poparła kolonie Amerykańskie, jak filozofowie klaskali, patrząc na urzeczywistnienie swoich teoryj. Węgierski sympatyzując i z Francją i z filozofami, niewątpliwie uderzony został wielkością scen i charakterów. Jak zbawienne miał Węgierski zamiary, świadczy ustęp z dziennika pisanego w Ameryce:

„Jeżeli zdrowie moje nie wytrzyma trudów podróży i wpływów zmiennego klimatu — umrę — nim jeszcze pożytecznym się stanę memu krajowi, nim zdołam ułożyć w dzieło materyały, zbierane z tak ciężkim mozolem.“ Opisał on bardzo szczegółowo Stany Zjednoczone Ameryki pod rozmaitemi względami. Z oddziału listów, będących niejako dopełnieniem podróży jego i wyjaśnieniem stosunków z najpierwszemi osobami, zostało ledwo kilka; strata téj części rękopismów jest najdotkliwszą, wszystkie bowiem wnosząc z pozostałych, musiały być arcy-ciekawe i ważne.

Inne listy rzucają światło na osobę Węgierskiego i jego stosunki z krajem. Do króla Stanisława Augusta pisze, że nie ma już nadziei, aby go obrano posłem z powiatu bielskiego; zresztą doznając osobliwszych względów księcia, później panującego pod nazwiskiem Jerzego IV, zmuszony jest przedłużyć pobyt swój w Londynie; w ogólności Siemieński wykazał szlachetniejszą i wyższą stronę Węgierskiego, która wróżyła w nim meża mogącego godnie służyć krajowi świeżą myślą, ognistemi chęciami.

§ 102. W rodzaju opisowym najwyżej stanął Stanisław Trembecki, urodzony w Krakowskiem. Wiele lat przepędził na podróżach, bawił długo na dworze Ludwika XV; był Szambelanem króla Stanisława Poniatowskiego, ostatnie zaś lata spędził w Tulczynie, w domu Szczęsnego Potockiego. Opisał też ogród Potockiego, z wielkim przepychem urządzony w poemacie Zofiówka. Prócz tego są jego listy, bajki, Polanka i Powązki, przekłady różne, między temi wyborne naśladowanie komedyi Woltera: Syn marnotrawny. Pisał też pierwiastkowe dzieje Polski, i rękopism swój miał oddać Tadeuszowi Czackiemu, z warunkiem, aby dopiero po jego śmierci wydany został. Umarł 12 Grudnia 1812 r.

Kazimierz Wł. Wojcicki takie o nim daje zdanie:

Trembecki należy do najpierwszych po Krasickim poetów okresu Stanisława Augusta, i zaprawdę miał najwięcej i talentu, i uczucia poetycznego. Zaprawiony nietylko na wzorach starożytniej literatury, znał gruntownie pisarzy Zygmunto夫斯基 epoki, a przez to władał po mistrzowsku ojczystym językiem. Wiele też mu winien język, bo niemało wyrazów prawdziwie polskich utworzył, które są dziś w powszechnym narodu użyciu. Ale zgrzeszył, i ciężko, że nie pojął swego powołania: on, co miał potemu siły, ażeby stać się poetą narodu, śpiewakiem czasu, zmarnotrawił wielki talent, sponiewierał ducha, sadząc się na czcze pochlebstwa.

Widzimy, że, gdzie przyłożył ręki Trembecki, wszystko odznacza się siłą, jednością języka, wszystko pokazuje, jakim jest nasz język pod ręką wielkiego jak on mistrza. Żaden z poetów mu współczesnych nie okazał tyle co Trembecki prawdziwego talentu poetyckiego, ale żaden mimo to nie skalał tyle co on świętości swego powołania!

Oprócz wspomnianych dzieł Trembeckiego w r. 1830 wydał H. Klimaszewski:

„Rozbiór poezyj Stanisława Trembeckiego,“ gdzie są przedrukowane: Zofiówka, Powązki i niektóre tłumaczenia. De Lagarde przełożył na język francuzki Zofiówkę, ale w tém tłumaczeniu przez dodatki i skrócenia oryginał bardzo zmieniony.

§ 103. W poezyi dramatycznej kilku tylko wydobyło się z więzów naśladownictwa francuzkich wzorów; ale zamiłowanie sztuki dramatycznej ustaliło się zupełnie; wszyscy prawie pisarze dramaturgią się zajmowali.

W młodzieży wychowującej się u Jezuitów obudzał zapał Franciszek Bohomolec, a Konarski w młodzieży u pijarów się kształcając.

Franciszek Bohomolec zmarły w roku 1790 napisał:

1) Komedyje: w Lublinie 1757 r. w 5 tomach. in 8vo (Mieszczą 18 sztuk oryginalnych i przerobionych z Moliera i innych). Przedrukowane w Warszawie 1772—75 r.

2) Komedyje na Theatrum J. K. Mości. Warsz. 1769 roku, 8vo. Napisał pierwszą operę polską: Nędza uszczęśliwiona, niedrukowana.

3) Życie Jana Zamoyskiego. Warsz. 1775, 8vo,

4) Życie Jerzego Ossolińskiego. Warsz. 1777, 8vo.

Nadto wydał kronikarzy polskich, p. n. Zbiór dziejopisów polskich w 4 tomach. Warsz. 1761, fol.

Bohomolec należy do małej liczby pisarzy, którzy przeważnie wpływali na społeczność swoją. Po zrzuceniu sukni jezuickiej oddał się cały naukom i pracom pożytecznym: niemało zasługi położył dla historii krajowej, już własnymi badaniami, już upowszechnieniem dzieł ważnych. Czując wpływ sztuki dramatycznej na umysły, pisał komedyje, a jakkolwiek dziś im krytyka wiele zarzucić może, w swoim czasie, kiedy tylko nędzne dyalogi jezuitów dla młodzieży przedstawiali, były wybornymi dla teatru. W pismach ówczesnych peryodycznych, jak w Monitorze i Zabawach, w dobrze pisanych rozprawach, obrazach wyszydzał błędy, karmił śmieszności, podawał zdrowe obywatelskie rady, nacechowane dążnością postępową. Słuszną mu oddał Krasicki w liście swoim pochwałę:

„Nie była dziką cnota jego, używał się towarzystwu i wielce miły w posiedzeniu dobranych przyjaciół, umiał łączyć wesołość żywą z przykładnością nienagannego życia. Nie nadęty czczym pozorem mędrzec, ani gardził dobrą mienią, ani się o jego zbyteczność starał, i choć urodzenie, przymioty i wię-

tość dawały mu sposobność do wzniesienia się, obrał sobie mierność i w nią trwał do śmierci. Umierając, małość zbioru swojego poświęcił nieszczęśliwym. Łzy słodkie wdzięczności uwielbiać będą jego pamięć.“

Józef Bielawski, urodzony 1739 roku, służył w wojsku i był skrzydłowym adjutantem wielkiej buławy Litewskiej. Jego sztuką Natręci otwarty został po raz pierwszy teatr polski 19 Listopada 1765 r. w Warszawie, zaraz w drugim roku panowania Stanisława Augusta. Druga jego komedia Dziwak ma również jak Natręt zalety pod względem malowania charakterów i świadczy o talencie pisarza; lecz zrażony szyderstwami Węgierskiego, mianowicie w poemacie Organy przestał Bielawski pisać. Feliks Bentkowski w swojej historii literatury polskiej takie dał zdanie o Bielawskim: „Jest on pierwszym, który w swych sztukach więcej gustu i teatralnej zalety połączył, tudzież okazał się trafniejszym w wystawieniu charakterystycznych obrazów. Lubo Bielawskiego komedye, dziś się na scenie okazać nie mogą, śmiało jednak rzec można, iż, gdyby w tym stosunku postępował nasz teatr, jak z Bielawskim powstał, nie powinniśmy się uskarżać na brak dobrych sztuk oryginalnych.“

Franciszek Zabłocki, urodzony dnia 2 Stycznia 1754 roku, ukończył szkoły w Międzyrzeczu na Wołyniu u Pijarów, później został sekretarzem kommissyi edukacyjnej. W roku 1790 wyświęciwszy się na kapłana, otrzymał probostwo najprzód w Górze, a potem w Końskowoli; tu do śmierci pełnił obowiązki proboszcza, nie przyjąwszy żadnych wyższych dostojenstw. Umarł dnia 10 Września 1821 roku. Najwięcej zostawił dzieł dramatycznych. 1) Zabobonnik, komedia w 3 aktach, 1781 r. 2) Firecyk w zalotach, komedia, 1781. 3) Sarmatyzm, komedia w 5 aktach, 1784. 4) Żółta szlafmyca, opera w 3 aktach. 5) Małżonkowie poprawieni przez swoje żony, komedia w 3 aktach. Te pięć komedyj wierszem. 6) Wielkie rzeczy i cóż mi to wadzi? komedia w 3 aktach. 7) Dzieweczyna sędzią, komedia w 3 aktach, 1781. 8) Balik gospodarski, opera komiczna w 3 aktach. 9) Arlekin Mahomet czyli taradajka latająca,

drama śmieszno-płaczliwo-sowizdrzalskie, we 4 aktach, 1785. Te cztery komedye są pisan e prozą, wszystkie zaś oryginalne.

Przeszło dwadzieścia dzieł dramatycznych tłumaczył już prozą już wierszem, między którymi celuje wyborny przekład z Moliera Amfitryona, prócz tego przełożył z francuzkiego: a) Rozmowy sokratyczne w różnych materyach politycznych i moralnych, 1775 r. w drukarni Dufoura. b) Dzieła Saint Reala, z francuzkiego przełożone, tomów 5, r. 1788—1789 wydane w tejże drukarni. c) Tom Dżon, romans Fildynga z angielskiego przełożony, tomów 3, r. 1793 u Gröla.

Komedye Zabłockiego dziś jeszcze są zajmujące pod względem charakterystyki czasowej i dowcipu. Najcelniejsze jego utwory są: Firecyk w zalotach i Sarmatyzm. Firecyk to wierny obraz części społeczeństwa z czasów Stanisława Poniatowskiego. Dyalogowanie jest po mistrzowsku prowadzone, a język pełen życia i siły. Słusznie mu zarzucają wprowadzenie zbyt mądrych służebnic i lokai. Zabłocki z wzorów żyjących brał postacie, ale w zbyt ostrych podaje nam je rysach. W Sarmatyzmie trafnie jest oddany Guronos, szlachcic dumny i kłótlivy.

Józef Epifani Minasowicz, urodzony 1718, umarł 1796 r. w nędzy; należy tu jako tłumacz mnóstwa dzieł dramatycznych i innych tworów pomniejszych. W ogóle jest bardzo miernym poetą. Wydania jego pism są między innemi, w zebраниu rytmów Załuskiego, tom IV i V. Drobniejsze wiersze. Warszawa 1782.

Jan Drozdowski, urodzony w Krakowskim r. 1759, umarł 1810, zostawił trzy utwory: a) Literat z biędzy, komedia we 4 aktach wierszem, w Warszawie 1786, 8vo. b) Umizgi dla przysługi, komedia we 3 aktach wierszem, w Warszawie 1788, 8vo. c) Bigos hultajski czyli Szkoła trzpiotów, komedia we 2 aktach wierszem, w Warszawie 1803 r., 8vo, przedrukowana w Krakowie tegoż roku. Pisał gładkim wierszem, najwięcej talentu pokazał w bigosie hultajskim.

Wojciech Bogusławski, urodzony we wsi Glinnie pod Poznaniem około 1760 r., uczył się w Krakowie, wystąpił po raz pierwszy na scenie r. 1778 w Warszawie, w komedyi: Fałszywe niewierności, przełożonej przez siebie z francuzkiego. Od-

tań jeździł z aktorami po całej Polsce, i wyrobiwszy sobie między nimi stanowisko, bądź jako zarządca, bądź jako przedsiębiorca, urządził teatry we Lwowie, w Warszawie i dla dawania widowisk wszystkie znaczniejsze miasta zwiedzał. Od 1795 r. stale we Lwowie ze swoim towarzystwem przebywał, a od r. 1779 w Warszawie, jednak na lato wyjeżdżał. Od dnia 30 kwietnia 1814 r., zamknął widowiska sceniczne w Warszawie, a przedsiębiorstwo sprzedał, nie mogąc się dłużej przy nim utrzymać. Odtąd żył w zaciszu, rzadko już bardzo występując na scenę. Umarł 1829 r. Jako artysta dramatyczny miał być wybornym. Jako pisarz był bardzo czynny, bo napisał i przełożył blisko 80 utworów. Dzieła dramatyczne Wojciecha Bogusławskiego. Warszawa 1820—1825 r., w tomach 15. Pojedyncze twory wychodziły osobno także. Z tworów oryginalnych najlepsze są: Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale, Spazmy modne, Henryk VI na łowach i t. d. W ogóle miał Bogusławski bardzo wiele znajomości sceny. Przekłady jego są bez wyboru dokonane i raczej są przerobione. Twory oryginalne na wzór rzeczy obcych są ułożone. Tę jednak Bogusławski miał zasługę względnie do swojego czasu, że nie tylko z wzorów francuzkiego klassycyzmu naśladował i przekładał, lecz przyswajał także plody piśmiennictw: angielskiego, niemieckiego i włoskiego. Jego zasługi dla sceny polskiej są bardzo wielkie, gdyż on jest właściwym jej twórcą.

§ 104. *O ustnych i tradycyjnych poetach w Polsce.* Polska miała pewien wyłączny rodzaj poetów ustnych, tradycyjnych, który nigdzie indziej nie był i nigdzie też tak nie kwitnął. Życie dawniej szlachty, kiedy wyrzastało na placach bitew, wyszumiało w hałasach sejmikowych i trybunalskich, nie znajdowało już dla siebie żadnego pola publicznego. Wiadomo, że szlachta nie lubiła okropnie pracy cichłej i mozolnej kunsztów, rzemiosł i handlu. Odstąpiwszy w tym względzie cudzoziemcom wszelkich zysków i chluby, niecierpliwa i porywcza potrzebowała koniecznie ciągłego ruchu i gwaru. Gospodarstwo rolne nie było dla niej nauką, umiejętnością, ale raczej zabawą i prostym lubownictwem przyrodzenia. Widok łąków, puszcz, sta-

wów, zajmował ją spokojniej wprowadzić, lecz nie mniej żywo i łatwo jak w innej chwili zgiełk bitwy, jak spory i kłótnie obradowe. Szlachcie wróciwszy z wojny lub sejmiku, nie miał w domu co robić, więc objeżdżał krewnych, powinowatych, przyjaciół, albo zapraszał gości do siebie, ucztował, bawił się i gadał. Przy takim życiu talent opowiadania musiał oczywiście grać wielką rolę i niezmiernie popłacać; powszechnemi wyścigi musiał się rozwijać i kształcić. Goła prawda, zwyczajna rzeczywistość nie mogły dość silnie chwycić uwagi uczujących słuchaczy; biegła w pomoc wyobraźnia; rosły, dziwne powieści, a ich twórcy i układacze tak robili mimo wiedzy najprawdziwszą poezję, jak owa znana osoba Moliera mimo swęj wiedzy gadała prozą. Nie byli to młodzi, sentymentalni minstrele, nucący tklive a najczęściej cudze piosnki przy dźwięku lutni czy gitary o jakimś oddalonym rycerzu lub tajemniczej księżniczce, i obchodzący dla zarobku zamki baronów, ale byli to rubasznicy, wāsacy i podeszli w lata szlachcice, błyszczący tokajem i serdeczną wesołością, opowiadający głośno i poważnie własne zmyślenia, ucinki i historye o rzeczach domowych, o osobach znajomych i obecnych, zagłuszone wrzawą szlachty braci pijacęj i zanoszacęj się od śmiechu, przy zgiełku i uwijaniu się mnóstwa służby i dworskich, odgłosie nieskończonych tytułów i wielmożeństw, malowniczych postawach i zamasyistych ruchach biesiadników poprawiających wyloty i lite pasy, iskrzących spinkami, wygoloną czupryną i bogatą materją różnokolorowych kontuszów i żupanów, podczas gdy tuż za oknami i pod ich okiem dziarska i krzepka młodzież na obszernym dziedzińcu ujeżdżała dzianety, toczyła do pierścienia, i tratowała wyrobione z papieru albo drewna łby Turków i Tatarów. Dla tych szczęśliwych ludzi, wśród tłumu kompanii, hałasu i wrzeń uciech nieustannych, i dla których cały pobyt na ziemi był, można powiedzieć, jedną tylko ucztą huczną i napół pijaną; dla tych, mówię, ludzi dawnych, najkrótsze dumanie przemieniało się w nudy; świat książkowy, piśmienny był martwy, ciasnny i cikliwy. W rzeczy samej, nie lepiejże być i czuć się szczęśliwym, jak o szczęściu myśleć i rozprawiać? Nie jestże milęj

żyć poezją jak powietrzem, niżeli układać wiersze? Zapytajmy się ludzi, o których pewien niemiecki autor powiada, iż mają zawsze wolne wejście do nieba, pytajmy się poetów, kiedy to zachwycenie dalej ich tam i głębiej zanosi, kiedy są najbardziej poetami: czy gdy np. w towarzystwie natury i zapominając wszelkich względów ludzkich, kapią się jak kwiaty w rosach poranku, nuć w duszy pieśń niewydaną, jak szelest liści ginący pod skrzydłem wiatru, i żyją życiem orła, co z wieżów wyrwany powraca górą, samotny, w gniazdo swe odległe; czy też gdy schyleni nad kawałkiem papieru łapią rymy, i przemazują coraz inne wyrazy, które jak sługi nieczule i bezduszne nigdy im dogodzić nie mogą? Życie poetyckie naszych przodków było nadto bujne i obfite, aby się miało wyłożyć na papier. To też o ich duchu poetyckim nie można brać miary z tego, co napisali. Tylko improwizacya była im właściwa, a ta znajdowała pole w opowiadaniach owych poetów ustnych, domowych, nieznanym samym sobie, o których wyżej się wspomniało: gdzie też zamknęła się i została cała poezya przeszłych naszych wieków. Przechodziła ona z pokoleniami razem z ich życiem rzeczywistym, którego była nierozłączną towarzyszką. Imiona szczęśliwych opowiadaczy, znane i lubione w kołach rodzinnych i przyjacielskich, jeszcze czas pewny po ich zgonie przechowywały się na miejscu, zachodząc dopiero i niknąc ze śmiercią ich niegdyś słuchaczów i spółbraci, powieści ich i tworzenia ledwo kiedy niekiedy odbijały się dalszą tradycją w cieniach, słabych i coraz gasnących odbłyśkach. Cóż tym ludziom znaczyło, że o nich potomność nie miała wiedzieć, że przemijali jako blask dnia jednego, że o ich gościnie na tej ziemi ani się domyslić miały późniejsze jakieś zasępione pismaki? sobie śpiewali nie komu. A w tém samym tak szczerem niedbanii o najjaskrawsze cacko ziemskie, które przewzano sławą, w tém zupełnem wylaniu się i zamknięciu w chwilę obecną, ileż było siły i świeżości ducha, ile poezyi! Tak bez żadnej rachuby ptak buja po powietrzu, tak kwiat wydaje woń lotną, i upadnie nie zostawując jęj po sobie. Na samym już schyłku upłynionego wieku żył jeden z takich opowiadaczy, poetów, którego cała

Polska społeczna doskonale знаła, którego imię i pamięć doszły jeszcze w niepospolitym blasku do pierwszych lat tego wieku. Dziś rzadko i coraz już niedokładniej można o nim usłyszeć; wielka jego niegdyś sława zaciera się codzien i przechodzi wraz z odgłosem tylu innych rzeczy minionych; ale nie mówiąc już o naszych ojcach, którzy z nas, co teraz liczymy mniej więcej lat wieku czterdzieści lub trzydzieści, nie dowiedział się w swęj pierwszej młodości o owym Wileńskim wojewodzie Radziwille, zwanym Panie Kochanku od przysłowia, którego ciągle używał? Nie znalazłbyś jednego domu, jednej zagrody szlacheckiej, gdzieby powieści tego szczególnego człowieka nie były znane, lubione, powtarzane: Nie wiem, czy którykolwiek z największych pisarzy używał w swoim narodzie za życia tak ogromnej i powszechnej jak on sławy autorskiej, lubo autorstwo Radziwilla nie było rozgłaszane sztuką drukarską i utrzymywało się jedynie przez opowiadanie. Ksiądz Jezuita, którego nazwiska już sobie dobrze teraz nie przypominam, lecz które w dzieciństwie tysiąc razy słyszałem, i szlachcic Leon Borowski, obadwa domownicy wojewody, których on zwykle wprowadzał do wszelkich swych powieści i kompozycji, byli wówczas nierównie więcej i lepiej w Polsce znajomi, jak w innych krajach główne osoby najślawniejszego jakiego poematu. Ten bajorz potentat, dwunasty w rodzie swym wojewoda, utrzymujący dziesięć tysięcy własnego wojska, który na jedno przyjęcie króla w Nieświeżu, więcej wydał, jak może warta fortuna największego dziś magnata we Francyi lub Niemczech; ten ogromny barczysty szlachcic, opowiadający z najdoskonalszą powagą niestworzone rzeczy o swoich podróżach, np. o swoim małżeństwie zawartem potajemnie z Syreną na jakimś odległym, nieznanym morzu, albo o wielkiej burzy, co byłaby okret jego przewaliła, gdyby Panie Kochanku skoczywszy prędko w Ocean, nie płynął przez całą dobę pod zagrożoną nawą i podpierając ją własnymi barki, nie utrzymał onęj w równowadze; ten mówię, gadający i w kontuszu Aryost, może nam dać wyobrażenie, czém kiedyś w Polsce byli owi opowiadacze, owi ustni, tradycyjni poeci.

§ 105. *Proza*. Proza również się wzniosła, jak poezja w tym okresie, chociaż i na nią francuszczyzna swój wpływ wywarła. Proza szczyści się takimi mężami, jak Kołłątaj, Naruszewicz, Albertrandi, Czacki i inni.

§ 106. W wymowie kościelnej odznaczyli się: Ignacy Witoszyński, kaznodzieja króla Stanisława Poniatowskiego, kanonik Kamieniecki i koadjutor Warszawski, który pozostawił: *Kazanie na pogrzebie Ad. Cieciszewskiego*, pisarza W. K., Warszawa 1783. *Kazanie na pogrzebie Jana Krasickiego*, rotmistrza kawalerii narodowej i pośła, Warszawa 1790. *Kazanie na uroczystość Św. Stanisława* 1790 i inne; śmiało gromi wszelkie nieprawości.

Michał Karpowicz, urodzony 25 września 1744 r. w Brześciu Litewskim, skończywszy szkoły pod Jezuitami, został 1761 roku misyonarzem w Warszawie, a w pięć lat potem rozpoczął swój zawód kaznodziejski i wkrótce stał się głośnym. Uczył teologii w Krakowie i Wilnie, później otrzymał różne probostwa, наконец mianowany został biskupem Wigierskim. Umarł 5 listopada 1805 r. Karpowicz odznaczający się wymową płynną, mocną i ognistą stawiał w obronie kmiotków. Pozostawił kazania w różnych okolicznościach, tomów 3. Krak. 1806 r. Zbiór zaś: *Kazań postnych, niedzielnych, świątecznych, jubileuszowych, trybunalskich, pogrzebowych i przygodnych*, tomów 8, Warsz. 1807 r. i następnych; w tomach IX, X i XI są inne jego pisma.

W wymowie świeckiej odznaczył się Grzegorz Piramowicz, urodzony we Lwowie 1735 roku, skończywszy szkoły u Jezuitów, wstąpił do ich zgromadzenia i wykładał: poetykę, retorykę i filozofię; później odbywał podróże po Francji i Włoszech. Po zniesieniu Jezuitów został proboszczem w Kurowie, a potem sekretarzem komisji edukacyjnej i towarzystwa do ksiąg elementarnych, po 1795 r. proboszczem w Międzyrzeczu, umarł 29 grudnia 1801 r. Był on dobrym kaznodzieją i dobrym mówcą. Jako sekretarz towarzystwa do elementarnych ksiąg, zostawił po sobie: *Mowy w dzień rocznicy otwarcia towarzystwa do ksiąg elementarnych miane, zdając sprawę przed królem z czynności towarzystwa, w latach 1779, 1781 — 1783 r.*

Te mowy zjednały mu sławę krasomówcy i komisja edukacyjna wezwiała go do napisania książki elementarnej w tym rodzaju, w skutek czego wyszła jego: *Wymowa i poezja dla szkół narodowych*, część I w Krakowie 1792 r. Przypominamy też wyborne dziełko jego: *Powinności nauczyciela mianowicie w szkołach parafialnych*. Warszawa 1787 i Kraków 1850 r. Nadto wyszła jego *Nauka obyczajowa dla ludu i Dykcyonarz starożytności z francuskiego*.

O mowie Przybylskiego już wspomnieliśmy.

§ 107. W przedmiotach politycznych wymieniamy pracę Bezimiennego: *O poddanych w Polsce*. Kraków 1778, żądająca uwłaszczenia włościan. Podobny projekt podał Wawrzyniec Surowiecki w piśmie: *Uwagi względem poddanych w Polsce*. Warszawa 1801 r.

Tu należą także listy Anonima. Kraków 1778.

§ 108. Dzieje znalazły kilku głęboko myślących pracowników, przysposabiających ważne zasoby do wyższego pojmowania Historii krajowej. Położyli oni węgielny kamień do przyszłych krytycznych badań.

Zaczynamy od pisarzy żywotów: Michał Dymitr Krajewski, urodzony 1746 roku w województwie Ruskiem, wstąpiwszy do Pijarów zajmował się nauczycielstwem. W r. 1793 był proboszczem w Końskich i kanonikiem Kieleckim, wydał: *Życie Stefana Czarnieckiego*, kanclerza i hetmana Wielkiego Koronnego. Warszawa 1787 r. Choć ten żywot nie jest dosyć krytycznie napisany, jednak zaleca się stylem pięknym i zapałem.

Michał Baliński wydał nakładem Orgelbranda *panowanie Jana Kazimierza* w 2 tomach, przez Krajewskiego napisane.

Franciszek Bohomelec skreślił życie Jana Zamojskiego i Jerzego Ossolińskiego.

Adam Naruszewicz napisał dzieło: *Historja Jana Chodkiewicza, wojewody Wileńskiego w Litwie*, tomów 2. Warszawa 1784, 1805. Jest jeszcze jego pióra: *Dyaryusz podróży Stanisława Augusta króla na Ukrainę* 1787 roku. Warszawa 1788, 1805 r.

Kazimierz Kognowicki książd napisał: *Życie Sapiehów* i listy do monarchów, książąt i różnych panujących od tychże pisane. Warszawa 1790 r., tomów 3. Lubo bez żadnej krytyki i z pochlebstwem dla przemożnego domu Sapiehów, dla wielu szczegółów i listów, ważne dzieło jako materyał.

Bezimienny przełożył z francuzkiego: *Życie Stanisława Jabłonowskiego, kasztelana Krakowskiego*. Warszawa 1780—90, 2 tomy.

Miedzy geografami i opisującymi podróże, odznaczyli się: Karol Wyrwicz, urodzony na Żmudzi 1717 r., w 17 roku życia wstąpił do Jezuitów i sprawował obowiązki nauczycielskie w różnych szkołach, odbywał podróże po Francyi, Belgii, Niemczech i Włoszech, potem jako rektor konwikt jezuickiego w Warszawie,łożył wielkie staranie o podniesienie nauk, za co dostał medal *Bene merentibus* od Stanisława Augusta. Po zniesieniu Jezuitów otrzymał probostwo w Warszawie, a później opactwo Hebdowskie, umarł 20 grudnia 1793 r. Mąż ten znany z gruntownej nauki, poważany przez króla Stanisława, zostawił następujące dzieła: *Geografia czasów terażniejszych albo opisanie naturalne i polityczne królestw, państw, stanów wszelakich, ich urzędu, praw, rzemiosł, handlu, przemysłu, przymiotów, obyczajów etc.* Ku pożytkowi narodowej młodzi wydana, tom 1, Warszawa 1768 r. Jestto jedno z dzieł ważniejszych wydanych w tym okresie, językiem czystym i dobitnym. Główną myśl swoją Wyrwicz rozwija, aby wystawić, co jest w innych narodach dobrego, wyjaśnia tego powody, i przechodzi do rozbioru ich praw, konstytucyj, obyczajów i przemysłu, z dodaniem gruntownego wywodu historycznego. Tom drugi nie wydany, a nawet i pierwszy w handlu księgarskim był bardzo rzadki. Wyrwicz przeto napisał inną jeografią, pod napisem: *Geografia powszechna czasów terażniejszych albo opisanie krótkie krajów całego świata etc.* Warszawa 1773 roku. W końcu przyłączył rozdział o polityce, to jest o zwierżchności krajowej, o prawie i onegoż różności, i o handlu Europy. Widział Wyrwicz, że brak znajomości statystyki i ekonomii poli-

tycznej w narodzie naszym, jedną był z głównych przyczyn nieszczęść krajowych, usiłował przeto wszędzie je upowszechniać.

Abrégé raisonné de l'histoire universelle sacrée et profane, a l'usage des pensionnaires du collège des nobles de Varsovie de la campagne de Jesus. Vars. 1766.

Tom pierwszy przełożony, z odmianą wyszedł pod napisem: *Historia powszechna skrócona*. Tom jeden, w którym się zamyka historia ludu Bożego. Warszawa, 1787 r. Dzieło to nie ma tej wartości, co jeografia Wyrwicza.

Aleksander Sapieha, urodzony około roku 1770 w Paryżu, umarł 1812 roku, wydał nieczystym językiem: *Podróże w krajach Sławiańskich*, odbywane w latach 1802 i 3. Wydał 1811.

Jan Potocki, urodzony 1761 roku, zmarły dnia 20 Listopada w Sewerynowce pod Berdyczowem. Śledził on początki Scytów, Sarmatów i Sławian, i początkowe dzieje Polski. Opuściwszy wszystkie prawie badania przed nim czynione, zapuścił wzrok swój samodzielny w ciemne i odległe tajniki stariej przeszłości. W dziele swoim: *Fragments historiques et géographiques sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves*. Brunswick 1796, 4 tomy, zgromadził materyały do badań początku narodów, oraz dziejów Sławian aż do wieku X, ledwie nie zupełne, jakie tylko znano. Lubo w przekładzie oryginalnych tekstów na francuzki język jest swobodny, mianowicie gdy rozwlekłość oryginału skrócić się daje, ale pospolicie wiernym jest i trafnie wykłada, a liczne bardzo miejsca krytycznemi uwagami swemi objaśnia i dopełnia. Wszystkie dzieła swoje tak pisał, że przywodzi tekst źródeł historycznych, i takowy komentuje, a czytelnik sobie sam z tego całość wiązać musi: ztąd użycie dzieł jego niezmiernie bywa utrudnione, jakożkolwiek bardzo wiele nowych widoków otwiera. Oprócz dzieła wzmiankowanego wydał (opuszczając inne) następne bliżej dziejów naszych dotyczące. 2) *Recherches sur la Sarmatie, cinq livres*. Varsovie 1788. 3) *Chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'histoire de tous les peuples Slaves*. Varsovie, 1793. 4) *Voyage de Basse Saxe. Hambourg, 1795*, z wizerunkami licznymi

bożyszców. 5) *Histoire primitive des peuples de la Russie*. Petersbourg, 1802. 6) *Histoire des gouvernements de Volhynie, de Podolie et de Cherson*. Petersbourg, 1805 r. 7) *Atlas*. Wydanie kilkakrotnie ponawiane.

Potocki znając biegle wiele żyjących i umarłych języków, umiał ocenić etymologiczne środki: przez podróże obeznany naocznie z miejscowymi ludami, dziś siedzącymi w Azji i Europie, umiał zastosować wyrazy źródeł historycznych do szczegółów innym nieznanych; ciągle, jedynie tylko tekstem przytaczanych źródeł zajęty, umiał się ściśle trzymać ich opowiadania.

W jego *Recherches, Voyages de Basse Saxe i Fragments Historiques* widać, że początkowe dzieje narodu polskiego i rzeczy sławiańskie są przezeń czysto wydobyte: lecz gdy się w poprzednie pomyka wieki, gdzie mu imienia Sławian brakuje, gdy się spotyka z Sarmatami, Scytami, Dakami, Góralami Kaukazu, Celtami, Gogiem i Magogiem, gdzie trzeba z natchnionym Noem kołysać się w Arce Noego, tam nie ma tych czystych posad, na którychby się mógł oprzeć, tam schodzi ze swego toru i w słodkim omamieniu w początkach rodu ludzkiego, niepewny ginie.

Wszystkie swoje dzieła pisał po francuzku, a nadto drukował w bardzo małej liczbie, liczby stu egzemplarzy rzadko przechodzącą. To sprawiło, że jak dzieła Potockiego są rzadkością, tak wiadomości i badania jego zaledwie były znane narodowi i żadnego nań wpływu nie wywarły. Wspomnieć go tu wszakże należało dla ważności przedmiotów, którym poświęcił swe pióro, jakkolwiek nie w ojczystym języku.

§ 109. Do właściwych dziejopisarzy należy Feliks Łojko, urodzony 1717 roku; uczył się u Jezuitów w Poznaniu, a potem za granicą. Zrazu bawił na dworze Janusza Wiszniowieckiego, kasztelana Krakowskiego; w roku 1741 król August III powołał go na swój dwór i z czasem został podkomorzym królewskim i starostą Szropskim na Pomorzu. Król Stanisław Poniatowski wyprawił go w poselstwie do Francji; ale później Łojko połączył się z stroną przeciwną i przebywał w Wiedniu. Po

upadku konfederacji Barskiej wrócił do króla Stanisława Augusta, który go 1776 r. mianował członkiem kommisyy skarbowej. Umarł 1779 roku. Pracował on nad porównaniem monety z dawną i nad nauką skarbową, która go aż na pole całej ekonomii politycznej zaprowadziła; lecz tego nie wydał, rękopisma gdzieś zagrzezły i tylko Czacki coś z nich skorzystał.

Hugo Kołłątaj, urodzony d. 1 Kwietnia 1750 roku w Sandomierskiem, uczył się najprzód w Pińczowie, potem w Akademii Krakowskiej, nakoniec w Rzymie; w roku 1774 został kanonikiem krakowskim. Będąc członkiem Kommissyy edukacyjnej wyjednał, że jako wizytator 1777 roku wysłany został do Krakowa dla poprawy tutejszej akademii i szkół tak zwanych Władysławsko-Nowodworskich. Gdy myśli i projekta jego do planu i urzędzeń zatwierdzono, zaprowadził uroczyste tę przemianę 1 Października 1780 roku. Z rektora uniwersytetu postąpił na referendarza, a później na podkanclerzego koronnego. Od 1803 roku mieszkał na Wołyniu i pomagał Tadeuszowi Czackiemu w otworzeniu Liceum Krzemienieckiego. Zakończył życie dnia 28 Lutego 1812 roku. Wiele pism wydał bezimennie, lecz daleko więcej zostawił w rękopismach, które później wydane zostały: Mowa w dzień wprowadzenia do szkół Władysławskich (krakowskich) nowego instrukcyi publicznej układu. Kraków, 1777. O potrzebie urządzenia gabinetu interesów zagranicznych miana dnia 3 Czerwca. O potrzebie zbioru praw cywilnych i kryminalnych, dnia 28 Czerwca 1791 roku. Uwagi nad pismem Seweryna Rzewuskiego o prawie tronu dziedzicznego w Polsce. Warszawa, 1789 roku. Ostatnia przestroga, 1790 roku. Porządek fizyczno-moralny czyli nauka o należytościach człowieka, 1810 r. Badania historyczne tomów 3 i listy w przedmiotach naukowych tomów 4, z rękopismów wydał Ferdynand Kojśiewicz w Krakowie 1842 t. 5. Nadto są wydane: Pamiętnik o stanie duchowieństwa katolickiego i innych wyznań w połowie XVIII wieku. Poznań, 1840 r. Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750—1764), wydany z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Poznań, 1841 r. tomów 2. Kołłątaj okazał się pisarzem

wyższym nad swój wiek. Pisma jego odległej sięgające starożytności, nie wytrzymają wprawdzie surowej krytyki, ale w kreśleniu społecznych wydarzeń, w zrozumieniu potrzeb narodu, i w oznaczaniu kierunku piśmiennictwa stoi najwyżej od wszystkich. Pod względem władania językiem jest nieporównany.

Tadeusz Czacki, urodzony 1765 r. w Porycku na Wołyniu, sprawował różne godności, żył wyłącznie naukom poświęcony. Podał plan publicznego wychowania w prowincjach zachodnich, a następnie gimnazjum w Krzemieńcu i inne uczelnie urządził. W r. 1807 był zastępcą kuratora siedmiu gubernij. Umarł dnia 8 Lutego 1813 r. Pozostawił ogromny księgozbiór w Porycku. Z prac jego najważniejszem jest dzieło: a) O litewskich i polskich prawach, ich duchu, źródłach, związku... Warszawa, 1800. Nadto pozostawił: b) O dziesięcinach w powszechności, a szczególnie w Polsce i Litwie. Warsz. 1807. c) Rozprawa o żydach. Wilno 1807. d) Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich? Wilno, 1809 r. e) O prawach mazowieckich. Krzemieniec, 1811. f) Wiele innych rozpraw, bądź z rękopismów, bądź z czasopism zebranych, wydał Michał Wiszniewski w Pomn. hist. lit. polsk. Kraków, 1834—37. Nadto wyszły Dzieła, Poznań 1842 r. W ogóle wszystkie pisma Czackiego opracowane są krytycznie i dają świadectwo, że autor gruntownie znał swój przedmiot, a dlatego ważny dziejowy stanowią materiał.

Winniśmy tu dodać, że po śmierci Adama Naruszewicza, Czacki przyrzekł królowi Stanisławowi Augustowi pisać dalej dzieje narodu Polskiego, przez Naruszewicza rozpoczęte, w tym celu przekazał mu król rękopisma, według myśli Naruszewicza po całej Polsce zbierane, tudzież z zagranicznych bibliotek, jako to z Watykańskiej, z Stokholmskiej i Upsalskiej wypisane; nadto przekazał mu pisma i listy oryginalne obejmujące całe panowanie swoje. Dla doprowadzenia do skutku tego zamiaru nagromadził i sam Czacki wielkie zasoby; lecz zawczesna śmierć wyrwała go z pośród najważniejszych zatrudnień.

Jak Albertrandy, urodz. 1731 roku, syn osiadłego w Polsce Włocha, był najprzód jezuitą, potem księdzem świeckim. Jako nauczyciel prywatny podróżował, a od r. 1782 do 1785 wypisywał w Rzymie źródła do dziejów polskich; następnie w Upsalu i Sztokholmie w tym samym celu pracował. W roku 1800 został prezesem Warsz. Tow. Przyjaciół Nauk. Umarł 10 Sierpnia 1808 r., jako biskup zenopolitański. Pozostawił: a) Dzieje Rzeczypospolitej rzymskiej od założenia Rzymu aż do cesarzów, przekład z francuzkiego. Warszawa, 1768. b) Dzieje Królestwa Polskiego porządkiem lat opisane, podług Szmidta. Warszawa, 1768. c) Zabytki starożytności rzymskich w pieśniadach. Warszawa, 1805. d) Różne rozprawy i mowy, drukowane bądź w Roczn. Tow. Przyj. Nauk, bądź w innych piśmismach czasowych. Lecz najważniejsze z prac Albertrandego są z rękopismów po nim wydane, a do historii polskiej odnoszące się. e) Panowanie Henryka i Stefana Batorego. Warszawa, 1823, wydanie Onacewicza. f) Panowanie Kazimierza, Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyków. Warszawa, 1826 roku, wydanie tegoż. g) Dwadzieścia pięć lat panowania Władysława Jagiełły. Wrocław, 1845 r., wydanie Raczyńskiego. Dominik Szulc mówi o nim: Albertrandy, dopełnił historii narodu Polskiego, głębiej od Naruszewicza w rzecz wniknął. W Kazimierzu Jagiellończyku, Janie Albercie, Aleksandrze, a mianowicie w Walezym i Batorym, wykrył czyny, u innych zaniedbane, a bardzo ciekawe i do charakterystyki życia narodowego stanowcze. Po wzniosłem poświęceniu praw swoich przez Zygmunta Augusta wychylają oblicze Tęczyńscy, Górkowie, Kostkowie, jako przednia straż Wiśniowieckich i Sobieskich.

Adam Naruszewicz napisał dzieła: a) Historia narodu polskiego. Warszawa, 1780—1786 i 1803, a tom I. Warsz. 1824, Lipsk, 1836. Historia Naruszewicza w swoim czasie była nadzwyczaj ważną, bo napisaniem swój historii uczynił Naruszewicz najpierwszy krok w nowszych czasach w Polsce ku krytycznemu pojmowaniu dziejów ojczyźnych; a chociaż ten krok był chwiejącym się, nie można odmówić mu wielkiej ważności.

Inne mniejszej wagi pisma Naruszewicza są: b) Przełożenie wszystkich dzieł Tacyta. Warszawa, 1772. c) Tauryka czyli wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych czasów. Warszawa, 1787 i 1803.

Jeden z badaczy dziejów tak się wyraża o pracach Naruszewicza: Pisząc historią narodu polskiego, przedsięwziął napisać historią; i takową napisał. Z pierwszego wejrzenia na tytuł mógłby kto sądzić, że znajdzie w niej te urozmaicone widoki, jakie dzisiejszego wieku historyczną szkołę zajmują; lecz zwracając uwagę na wyosobnienie polityki od innej kultury narodu, jakie się w badawczych Naruszewicza usiłnościach dostrzegać dało, wcześniej się dorożumieć można, że to jest historia w starożytnym pragmatycznym znaczeniu. Naruszewicz zaprawił się na rzymskich historykach, którzy pod koniec Rzeczypospolitej, albo niedługo po jej upadku żyjąc, i współczesne pisząc dzieje, przywiązywali się więcej do osób, których się igraszką Rzeczpospolita stawiała, albo do jej polityki zewnętrznej, kiedy wzrastała. Interes wewnętrznych rzeczypospolitej odmian, i jej powszechnego życia, jaki ożywiał niegdy pióra greckich historyków, stawał się w rzymskich przedmiotach podrzędnym. Zarzucili też dramatyczne, jakie nieraz Grecy doświadczały historii kompozycje, ściśle trzymając się kolei wypadków. Podobnie Naruszewicza dzieło, lubo nosi tytuł historii narodu Polskiego, jest wszelako historią państwa Polskiego i królów jego, polityki, zająć i stosunków z mocarstwami okolicznymi, oraz spraw monarchów, i książąt ich familii, wojen i traktatów. Polityka wewnętrzna, tak kościelna, jak świecka, sięga do mieszkańców tyle tylko nadmieniona, ile ma ścisły z powszechnymi królów i państwa poruszeniami związek. — Jedynie w polityce wytknięte przyczyny, i wszystkiego sprzężyny, z niej wywodzone skutki. Żadnej w tym sztuki. Wypadki ściśle lat kolejają opowiadane, jedne drugimi w miarę kończącego się roku przerywane. Sąto roczne dzieje pragmatycznie wyłuszczone. Rzadko w nich jakie ogólniejsze opisanie te letnicze przerwy przeplata, rzadko skreślony charakter osoby, ogólniejsze przypomnienie i powtórzenie

jaki rozdział zamyka. W takim wykładzie historyk wydaje charakter z tą dojrzałością, jaką umiał całemu dziejów wykładowi nadać. Wymienienie czynności tych osób, których charakter skreślony bywa, niemniej tenże wydają, i z nim w trwałej zostają harmonii. Naruszewicz, czyli gruntownie rzecz pojął, czyli wziął chyby jej poznania kierunek, takie jej nadaje wejście, iż niesfornej nieszykowności nie zostawia, a w samej kompozycji, roczny dziejów wykład z kronikarskich nizin dźwignął, i do stanowiska historii podniósł. Niemniej dopełnił tego stylem i wykładem. Poeta na starożytnych Pindara i Horacego wzorach ćwiczony, w poezji swój przesadny, czasem napuszony, niekiedy twardy, lecz ducha wzniosłego i wielkiego, zniżał się w powieści i stylu historycznym. W pisaniu historii tłumacz Tacyta poetą nie jest. Polski jego tłumacz miał w piórze swoim polski język czysty, nie dopuszczał nowotnych obrotów, a starodawnymi porusza na sposób Tacytowskiej łaciny, na którą sam rzymski historyk narzekał. Wykład jego jest prosty, suchy, bez poetyckich obrazów, tylko go wyrazy zaledwie czasem poetyckie, i tok ich wyżej podnoszą. Bardzo mało co w myślach wzniosłego: nie zasila historyk sentencyami, lub filozoficznym kolorytem, jak Tacyt, ciągle tylko opowiadając rzeczą karmi, i powieść samym stylem, do stopnia historycznego podnosi. Nieco nabity, i więcej zwięzły, choć dostatecznie i dobitnie rozwinięty: przez co jędrny, przytęm pełen tęgości i żywości.

Obrazy z czuciem malowane, a w kolorach mocnych i wyraźnych, często ostro cieniowanych, nie rozczulają, tylko poruszają i ukrzepiają umysł. Rubasność wstępuje u niego na szczyble godności i rzadko ubliża powadze. Peryody, choć pełne i obszerne, równie jak i krótsze dobrze wykończone i zamknięte, płyną jeden za drugim, przerzutnia wyrazów bogata, wyzywa do natężenia uwagi. Przycisk, przysada, niepoprawności grammatyczne, coś twardego zapominąć się każą przed roznieconym od historyka interesem, przez czarowny sposób użycia języka. Czyto Naruszewicz styl swój więcej wypracował i nim swą powieść więcej nieco nadał, czy więcej po prostu i

niepoprawnie włada, w tekście historyi i w przypisach zarówno jest on jeden i ten sam, do naśladowania trudny i niebezpieczny. Wszakże zbudował wzór, w który chcącym kształcić nasz styl historyczny wczytywać się należy. Bo rozlazłe, opadłe, francuską kwiecistością i miękkością przystrojone i zniewieściałe, przyswojonym cudzym powabem, łudzą; a nigdy do historycznej powagi, mocy i godności nie doprowadzą. Nie możemy być tak zuchwali, abyśmy Naruszewicza między historykami wieku jak pierwszego kładli, to atoli przed światem, słusznie nie bez pychy, zacną narodową podnieconę dumą powtórzymy, że Naruszewicz pierwszy w narodzie, podwoje do przybytku historyi otworzył; on wychodząc na świat, inaczej dlań otwierający się, starożytne jęj stanowisko rozpoznał i odrazu w pracy swojej historyą narodowi i językowi polskiemu przyswoił. Jeżeli dla niej, nie zewszystkiem górne opanował stanowisko, język i styl do tych starożytnych doprowadził wyżyn.

Franciszek Jezierski napisał: O bezkrólewiu w Polsce i o wybieraniu królów od śmierci Zygmunta Augusta aż do naszych czasów. Warszawa 1790 roku. Okazuje on w tej broszurze wiele głębokości pomysłów. Pisał także drobne polityczne broszury i bezimiennie je wydawał, jak np. a) Ktoś piszący z Warszawy dnia 11 lutego 1790 r. b) I ja też.

Wincenty Skrzetuski wydał: a) Dzieje królestwa Szwedzkiego od panowania Waldemara, to jest od r. 1250 aż do niniejszego roku, według lat porządku opisane; w Warszawie u XX. Pijarów 1772 r. b) Historya powszechna dla szkół narodowych na klasę IV, dzieje greckie zawierająca. Krak. 1786. c) Mowy, tom 1. Warszawa 1772.

Kajetan Skrzetuski, urodził się w województwie Ruskiem r. 1743, umarł 1806. Najprzód był Pijarem, później profesorem historyi w korpusie Kadetów w Warszawie, nakoniec sekularyzowany został proboszczem w Książu. Wydał Historyą polityczną dla szlachetnej młodzi, zawierającą zebranie krótkie przypadków znakomych w dawnych monarchiach, w państwie Niemieckiem, Polsce, Francyi, Anglii, Hiszpanii,

Szwecyi i Prusach, tudzież uwagi polityczne nad zaszłemi w tychże państwach odmianami, nakoniec wyobrażenie heroiczne niektórych sławnych w starożytności ludzi. Do pojęcia młodego wieku przystosowana. Warszawa, tom 1 r. 1773, tom 2 r. 1775.

Skrzetuski jasnym wykładem i wyborem czynów znakomych dzieło swoje uczynił hardzo wziętém. Wydał również: Historyą polityczną królestwa Francuzkiego, od założenia monarchii do czasów teraźniejszych z przydatkiem: o rządzie odmianie, o szlacheństwie hrabiów, parów początku, parlamencie, dawniej kawalerii, dziejopisów królestwa, tudzież wzoru latopisarskiego współżyjących papieżów, cesarzów, królów, książąt niektórych europejskich, tablic genealogicznych panujących familij, nakoniec szczególnych i osobliwszych anegdot i opisanie wielkich ludzi. Warszawa, we 2 częściach. Wykład jasny, w przypisach są biografie, a przynajmniej główne rysy życia sławnych mężów. Historya powszechna dla szkół narodowych na klasę trzecią. Warszawa 1781. Przypisy do tego pisma oddzielnie drukowane w Warszawie 1782 r. przez komisyję edukacyjną, do użycia w szkołach przepisane. Prawidła początkowe nauki obyczajowej do pojęcia uczącej się młodzi przystosowane. Warszawa 1793.

A. Norbert Jodłowski, urodzony roku 1728, wstąpiwszy do zgromadzenia księży Pijarów, oddał się z zamiłowaniem zawodowi nauczycielskiemu, umarł 1793 r. Posiadając gruntowną naukę, napisał czystą polszczyzną wybornie wypracowaną historyę angielską, od czasu podbicia tej wyspy przez Rzymian aż do naszego wieku doprowadzoną, w 3 częściach, w Warszawie 1789—1791 r.

Jan Bielski jezuita wydał: Widok królestwa Polskiego, ze wszystkiemi województwami, księstwami i ziemiami etc. Poznań 1763, 3 części. Wyszła przeciw temu krytyka pod napisem: Objaśnienie widoku historycznego z informacją krótką pisania wszelkiej historyi, 1764 r.

Tłumacze dzieł historycznych obcych rozkrzewili u nas poznanie dziejów innych krajów, dla tego zasługują na wzmiankę:

Antoni Wiszniewski i G. Józ. Bakster pijarzy, przełożyli Monteskiego: Uwagi nad przyczynami wielkości i upadku Rzplitej Rzymskiej. Warszawa 1763 r. Bezimienny pijar wydał Obraz historyczny i polityczny Szwajcarów. Warszawa 1770. Dominik Szybiński pijar, przełożył Historię turecką przez Mignota, tomów 5. Warszawa 1779. Zygmunt Linowski pijar, przełożył z Bossueta: Uwagi nad historią powszechną; Warsz. 1772 r. i historią powszechną, tomów 4. Warszawa 1774—93. Józef Jakubowski kap. artyl. kor., Krótki zbiór historyi greckiej, tomów 2, Warszawa 1775. Kazimierz Gałęcki kanonik Poznański: Historię Hiszpanii, tomów 4. Poznań 1799.

Ubiegali się niektórzy z wydaniem oryginalnych powieści: O panu Podstolim i innych pracach Krasickiego już mówiliśmy. Michał Krajewski napisał powieści: Podolanka, Przypadki Zdarzyńskiego, Pani Podczaszyna i Leszek Biały. Franciszek Jezierski napisał dwie powieści, które równie jak Krajewskiego z dziejów narodowych czerpane, ale nie zajmują ani treścią ani wykonaniem, te są: Rzepicha, Matka królów, Żona Piasta i Goworek herbu Rawicz, Wojewoda Sandomierski, Powieść z widoku we śnie.

§ 110. Prawo kilku dobrych znalazło znawców i pisarzy je opracowujących. Znakomitsi są:

Antoni Popławski, z Krakowskiego, urodzony 1739 r. Jako pijar podróżował, później został członkiem towarzystwa do układania ksiąg elementarnych. Pozostawił: a) Zbiór niektórych materyj politycznych. Warsz. 1774. b) O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej, 1775. c) Nauka moralna. Krak. 1778, 1785. d) Dwie mowy w rocznicę ustanowienia Tow. Elem. 1780 r. i przy otworzeniu seminaryum nauczycielskiego. Krak. 1780.

Hieronim Strojnowski, urodzony 1752 r. w województwie Ruskiem, wykładał w Warszawie prawo narodów, w końcu życia został biskupem Łuckim i Wileńskim, umarł 1816 r., pozostawił dzieło: Nauka prawa przyrodzonego, ekonomii politycznej i prawa narodów. Wilno 1785. Warszawa, w czwartym wydaniu 1805 r.

Wincenty Skrzetuski, urodzony 1745 r. w Krakowskiem, poświęcił się stanowi duchownemu, umarł 1791 r., wydał: Traktaty między mocarstwami europejskimi. Warsz. 1779, napisał zaś: Prawo polityczne narodu polskiego. Warsz. 1782—1784.

Teodor Ostrowski, urodzony 1750 r. na Podlasiu, zmarły 1802 roku, pijar, wydał: a) Prawo cywilne narodu polskiego. Warszawa 1784—1787. b) Dzieje i prawa kościoła polskiego. c) Prawo kryminalne angielskie, jest to przekład z Blakstona. Warszawa 1786 r. d) Nakoniec kontynuował wydawnictwo zbioru pod napisem: Inwentarz nowy praw, traktatów i t. d.

Adam Mędrzecki pozostawił: a) Prawa miast polskich do władzy prawodawczej, wykonywającej i sędowniczej i t. d. Warszawa bez roku. b) Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie w Polsce. Warszawa 1789. c) Zbiór praw dla objaśnienia zaszczytów stanowi miejskiemu służących. Warszawa 1789, pisma czasowo ważne.

Antoni Trębicki wydał: Prawo polityczne i cywilne korony Polskiej. Warszawa 1780—1791 r.

§ 111. W historyi naturalnej odznaczył się Krzysztof Kluk, urodzony na Podlasiu 13 września 1739 roku w Ciechanowcu. Początkowe nauki w Warszawie i Drohiczynie pobierał, kończył je w Łukowie w szkołach Pijarskich. W r. 1761 wszedł do seminaryum XX. Missyonarzy Warszawskich, gdzie we dwa lata potem na kapłanstwo poświęcony został. W r. 1770 przeniósł się na ubogie probostwo w miejscu swego urodzenia. Tu się cały oddał pracom swoim, w ogrodzie, w lesie, w polu i w swjej plebanii przepędzał czas na pisanii i badaniu roślin krajowych. Jego dzieła są: a) Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i użycie. Warszawa, w drukarni XX. Pijarów, roku 1777—1780, 3 tomy z rycinami, 8vo. b) Botanika dla szkół narodowych. Warszawa 1785, 8vo z rycinami. c) Dykeyonarz roślinny. Warszawa 1786—1788, trzy tomy. d) Zwierząt domowych i dzikich osobliwie krajowych, historyi naturalnej początki i gospodarstwo. Potrzebnych i pożytecznych domowych chowanie, rozmnożenie, chorób leczenie,

dzikich łowienie, oswojenie, zużycie, szkodliwych zaś wygubienie. Warszawa 1779—1780, 4 tomy z rycinami, 8vo. e) *O rzeczach kopalnych*. Warszawa 1781, 8vo, 2 tomy z rycinami.

Pierwsze dzieło o roślinach, lubo w swoim czasie obejmowało najzupełniejszy zbiór wiadomości stanowiących ogrodnictwo, i ożywiło u nas zamiłowanie ogrodów i sadów, gdy wszakże nomenklatura ogrodnicza poddała się zupełnie naukowej Linneuszowskiej, zaledwie jakąkolwiek historyczną może mieć wartość. Toż mówić o drugim jego dziele: *O rzeczach kopalnych*; opisanie wszakże zwierząt nadaje mu prawo do wieczystej pamięci jako pierwszego zoologa polskiego. Kluk połączył opis swoich zwierząt z teorią gospodarstwa, ztąd prawie wszystkie jego pisma zarówno można podciągnąć do oddziału dzieł gospodarskich jako i naukowych. Rozeszła się wprędce po ziemianach pierwsza edycja tej zoologii, wszyscy czytali ją chętnie, a w Litwie utworzyło się przysłowie: Że ten nie może być dobrym gospodarzem, kto dzieł Kluka nie miał u siebie.

„W rzeczy samój (mówi Antoni Waga w życiorysie Kluka) ileżto już u nas od jego czasów gospodarskich dzieł wydano, czyśmy rozmiłowali się w którym ze szkoda dla niego? Lecz zkadże to pochodzi? Kluk czytał wprawdzie Francuzów i Niemców, ale Kluk był pisarzem na roli! I jemu tak gallicyzmy jako i germanizmy, nakształt psów natrętnych, zaskakiwały drogę, ale książd Kluk wciąż otoczony domową czeladzią, gotową zawsze znalazł przed niemi obronę w prostych może lecz poważniejszych, bo niezawisłych, dobitnych polonizmach.

Dykcyonarz roślinny w wartości swojej nie ustępuje opisanii zwierząt, stanowi on dotychczas jedyną florę polską.

Umarł Kluk w Ciechanowcu dnia 2 lipca 1796 r. w 57 roku wieku w swoim mieszkaniu plebańskim, które sam wystawił i przed którym na wzgórkę założył ogród botaniczny, znacznym go utrzymując kosztem. Dom ten zgorzał i pamięć jego w miejscu rodzinném znikła wkrótce. Rękopisma wszystkie swoje oddał Kluk Pijarom, którzy byli ich wydawcami. Szanowne to zgromadzenie corocznie odnawia pamięć wdzięczną Kluka jako

swego ucznia mszą świętą za jego duszę w dniu 2 lipca, jako rocznicę jego zgonu.

Zacny właściciel Ciechanowca Ciecierski wystawił pomnik zasłużonemu naturaliście. Rzeźbiarz Tatarkiewicz wykonał tę pracę.

Remigiusz Ładowski, pijar, urodził się na Wołyniu r. 1738, umarł 1798 r. Oprócz dzieł innéj treści są następujące: a) *Historia naturalna królestwa Polskiego*, w Krakowie 1783 r. Drugie wydanie 1804 roku, 2 tomy. Dzieło to przełożył na język niemiecki Bokshammer. b) *Dykcyonarz*, służący do poznania historii naturalnej i różnych osobliwszych starożytności, które ciekawi w gabinetach znajdują, z francuzkiego. Kraków 1783, 8vo, 2 tomy. c) *O hodowaniu pszczół, ich rozmnożeniu i chorobach*. Warszawa 1781, 8vo.

Bonifacy Stanisław Jundziłł, professor w uniwersytecie Wileńskim botaniki i zoologii, zaczął pisać za panowania Stanisława Augusta; dla tego go mieścimy w tym okresie. Należy on do najlepszych pisarzy w tej gałęzi nauk. Dzieła jego są: a) *Opisanie roślin w prowincyi W. X. L. naturalnie rosnących według układu Linneusza w Wilnie 1791*. b) *Początki botaniki, fizyologia roślin, nauka wyrazów*. Warszawa 1804, dwa tomy. c) *Zoologia krótko zebrana*, 3 tomy, w Wilnie 1807 r.

W fizyce pracował Józef Rogaliński, jezuita, który zostawił dzieło jasno rzecz wykładające pod napisem: *Doświadczenie skutków rzeczy pod zmysły podpadających*, na publicznych posiedzeniach w szkołach poznańskich. Poznań 1765 r., tomów 5.

Józef Herman Osiniński wydał prócz innych dzieł w 1779 r. fizykę.

Michał Hube napisał: *Wstęp do fizyki*. Warszawa 1783 r.

W nauce lekarskiej pisali: Arnold i de la Fontaine.

§ 112. W badaniach językowych wielu położyło zasługi. Albowiem przy ruchu umysłowym nie można było zapomnieć o poprawie języka ojczystego i zachowaniu go w zupełnej czystości. Pierwsze tu zajmuje miejsce Onufry Kopczyński. Inni pracownicy są: Franciszek Bohomolec napisał w języku łacińskim rozprawę o języku krajowym, którą na polski przełożył

Ksawery Leski pod napisem: Rozmowa o języku polskim. Warszawa 1758. Wprowadza tu w rozmowie Bohomolec Jana Kochanowskiego, Samuela Twardowskiego i Makaronńskiego, jako obrońcę makaronizmów, mieszaniny wyrazów obcych języków w ojczystą mowę. Głównym celem pisma jest okazanie śmieszności tej mody, głupotą nacechowanej.

Stanisław Kleczewski, reformator prowincyi Ruskiej, prócz kilku dzieł w języku łacińskim napisał dzieło pod napisem: O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego zdania. Lwów 1767 r. Biegły w dziejach krajowych zdrowo o swym przedmiocie rozumuje.

Tadeusz Nowaczyński, pijar, urodzony r. 1717, zmarły r. 1794; chcąc wykazać, że w polskim języku można używać wierszy nierymowych, na sposób greckiego i łacińskiego wydał: O prozody i harmonii języka polskiego. Warsz. 1781, 8vo.

Michał Dudziński, professor poetyki w szkołach Mińskich, wydał: Zbiór rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia się w języku ojczystym służących, w Wilnie 1766 r., 8vo. Jest to rodzaj słowniczka, w którym mieszczą się makaronizmy, słowa skrócone, składowe, niezwykłe, mające różne znaczenie i t. d.

Ignacy Włodek, ksiądz, zmarły w Rzymie, wydał: O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności, księgi dwie. Rzym 1780; w drukarni Archanioła Kasalettego, 8vo majori, stron 415. Przyłączony do tego dzieła: Słownik polski dawny, czyli zebranie słów dawnych, zaniedbanych polskich, z ich tłumaczeniem, stron 141. Znakomite to dzieło przedmiotem i wykładem, do ozdób literatury tego okresu należy.

Krumbholz, pastor w Bojanowie wydał: Polnische Grammatik. Wrocław 1775 r.

Jan Moneta: Enchiridyon poloniceum oder polnisches Handbuch. Wrocław 1763.

Ksiądz Franciszek Jezierski napisał z poglądem krytycznym i z wielką starannością dzieło: Niektóre wyrazy porządkiem abecadła ułożone. Warszawa 1793 r.

Onufry Kopczyński, urodzony 1735 r. w Czerniowie, w Gnieźnieńskim, w 1752 r. wstąpił do zgromadzenia Pijarów i odtąd

do zgonu nauczał i przewodniczył uczącym. W 1775 r. wszedł do Towarzystwa ksiąg elementarnych i wtedy otrzymał polecenie napisania Grammatyki polskiej, za którą król Stanisław August zaszczycił go złotym medalem. Pracował on od młodości nad badaniem ojczystej mowy, i owoc kilkudziesięcioletniej pracy złożył w swoich pismach. Znał on pobratymcze języki: do czeskiego przykładał się podczas swojej bytności w Czechach i Morawii 1794 r. Rząd Pruski porucił mu w 1801 r. zwiedzenie szkół polskich. Minister oświecenia Stanisław Potocki wezwał go do izby edukacyjnej, a zgromadzenie Pijarskie obrało go swoim rzadcą. W r. 1816 wdzięczni ziomkowie uczcili go medalem z napisem: „Za Grammatykę języka polskiego.“ Umarł 14 lutego 1817 r. Kopczyński pierwszy napisał systematycznie Grammatykę języka polskiego i łacińskiego dla szkół narodowych, na 3 części podzieloną. Warszawa 1778 r. i Przypisy do niej należące. Inne dzieła są: Układ Grammatyki dla szkół narodowych, z dzieła już skończonego wyciągniony. Warszawa 1785. Rozprawa o duchu języka polskiego. Warsz. 1804. Nauka o dobrém piśmie. Warsz. 1807. Essai de grammaire polonoise, pratique et raisonnée pour les François. Var. 1807, przypisał Napoleonowi. Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej. War. 1808. Grammatyka języka polskiego, dzieło pośmiertne. Warsz. 1817. Zasługują jeszcze na przytoczenie jego prace: Zbiór nauki chrześcijańskiej i obyczajowej, 1780 r. Prawidło przystojności i obyczajności, 1806 r. Mowa przy odebraniu medalu złotego. Pisał także po łacinie.

§ 113. Wspomnimy wreszcie kilka pism czasowych, które w owych czasach wychodziły. Pierwszém pismem stał się peryodycznym, które wychodziło w mowie ojczystej i przez lat 12, począwszy od r. 1764 istniało, był Monitor. Wielu uczonych pisywało dla niego artykuły. Zabawy przyjemne i pożyteczne wychodziły od r. 1769—1777, najprzód pod redakcją Naruszewicza, a potem Albertrandego, wyszło ich tomów 16. Pamiętnik polityczny i historyczny przypadków, ustaw, osób, miejsc i pism, wiek nasz szczególnież interesujących. Warszawa 1782 do 1792, wychodził co miesiąc jeden numer pod redakcją Pio-

tra Świtkowskiego. Magazyn Warszawski pięknych nauk, sztuk i różnych wiadomości dawnych i nowych dla zabawy i pożytku osób obojęd płci, wszelkiego stanu i smaku, wychodził w Warszawie 1784 i 1785 r. Polak wychodził w Warszawie 1775 roku. Biblioteka Warszawska literatury zagranicznej i narodowej, wychodziła w Warszawie 1788 r. Nowy Pamiętnik Warszawski redakcyi Franciszka Dmochowskiego, wychodził w Warszawie od 1801—1803 roku. Gazeta Warszawska wychodziła pod redakcyą A. Lesznowskiego. Wszystkie te pisma czasowe, oraz inne spółcześnie wychodzące, wpływały na literaturę wywierają.

OKRES VII.

OD ROKU 1801 DO 1828. PRZEWAGA LITERATURY FRANCUZKIĘJ,

NASTĘPNIE WALKA KLASYKÓW Z ROMANTYKAMI, A W KOŃCU ZA-

ŚWITANIE PRAWDZIWIE RODZINNEJ POEZJI.

§ 114. Długo wyobrażenia literackie nie ulegały zmianie i duch Stanisławowski epoki jeszcze odbijał się w pismach, aż nareszcie Kazimierz Brodziński wystąpił na polu naukowym i zdziałał przesilenie. I nic dziwnego, gdy wszyscy uczeni odznaczający się w tym okresie pochodzili z czasów Stanisława Augusta; w naukach przyrodzonych i matematycznych wystąpili głębocy myśliciele jak Śniadeccy, ale i ci kształcili się za Poniatowskiego. Onufry Wyczechowski rzucił pierwszą myśl utworzenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Pomyślano o urządzeniu i ustaleniu hypoteki; Czerwiński pierwszy z pisarzy w dziele: Okolica zadniestrńska między Stryjem a Łomnicą, badał lud Rusi galicyjskiej: opisał wiernie ich zwyczaje, obyczaje, przesady, sposób życia i charakter. Jednak z poetów żaden prócz Woronicza nie przeszedł górującymi zdolnościami Krasickiego; żaden też z badaczy dziejów rodzinnych nie przewyższył Naruszewicza i Czackiego. Cała przeważna strona literatury téj doby zwróciła się głównie do praktycznego życia: liczne tłumaczenia to praw francuzkich, to sztuk dram-

matycznych i dzieł różnych treści z tegoż języka stanowią część jej największą. I takie naśladownictwo, zwane klasyczną literaturą, trwało do roku 1825. Byli już i w tym czasie pisarze, którzy obznajamiali naród z celniejszymi utworami literatury angielskiej i niemieckiej.

§ 115. *Poezya*. Według Karola Mecherzyńskiego, Woronicz między pisarzami tego wieku zajmuje wyłączone wcale stanowisko. Wyższy gieniuszem, starożytną prostotą i charakterem czysto-słowiańskim, przy schyłku dawniej epoki występuje, niepodobny obliczem do swoich. Nie hołdował on zmiennym czasom pojęciom, czerpał swój żywioł w źródle historii i w pobożnej wierze ojców. Ton smutny, uroczysty jest wewnętrznym strojem jego pieśni. Nie szukać w nim powierzchownej ogłady, poprawności i wykończenia. Mimo zadziwiającej potęgi w władaniu językiem, zda się, że wyobraźnia poety bujna, szeroka, z trudnością mieści się w zakreślonych granicach wyśłowienia i rytmu, zkad często gwałtownym wzbierając wylewem, reni się w wierszach niedobrych, zbyt łatwych, jednostajnymi spadkami rażących.

Jan Paweł Woronicz, urodzony 1755 roku na Wołyniu, syn Jana i Maryi z Kmitów, uczył się w Ostrogu u Jezuitów, a wstąpiwszy do ich zgromadzenia, tam był nauczycielem. Po zniesieniu zakonu Jezuitów wszedł do warszawskich Misyonarzy, i podczas czteroletniego sejmku pracował w sprawach duchowieństwa przy biskupach urzędujących. Król Stanisław Poniatowski mianował go infułatem, proboszczem Liwskim; w roku 1795 otrzymał probostwo w Kazimierzu, a następnie w Powsinie; w 1808 r. został dziekanem kapituły warszawskiej i radcą stanu, w 1815 roku wyniesiony został na godność biskupa krakowskiego, a w 1827 r. postąpił na arcybiskupa warszawskiego i prymasa królestwa. W Wiedniu, gdzie szukał pomocy lekarskiej, zakończył swe pełne zasług życie dnia 4 Grudnia 1829 r. Zajmuje on świetne miejsce i między lirykami i między epikami, równie jak między pierwszymi mówcami i kaznodziejami; wielu spór toczą, komu oddać pierwszeństwo w wymowie: czy jemu, czy Skardze. Wszystkie jego mowy i kazania

wydane wraz z innemi tworamiprozą pod napisem: *Pisma Woronicza* t. 6. wyszły w Krakowie, 1832.

Aloizy Feliński, urodzony w Łucku, pobierał nauki w Dąbrowicy u ks. Pijarów. Zwiedziwszy obce kraje osiadł w zaciszu wiejskiem w Ossowie i tam tłumaczył *Delila* i napisał *Barbarę Radziwiłłównę*. Zwiedzając to miejsce w roku 1840 Kraszewski tak je opisuje: W jego gabinecie nad kominem jest jakby wydarty ze stereotypowej edycji Didota portret czyli biust Wirgiliusza.

„Znajomi Felińskiego żyją tu jeszcze i mile go wspominają. Powiadają, że miał coś w sobie okazującego wyższość umysłową, jaka tylko ludziom niepospolitym jest dana. Swoje poezye niegodziwie czytał. Mówią, że, gdy swoje *Barbarę* przed starą matką deklamował, téj ku końcowi tak się żał losu młodej królowej zrobiło, że zaczęła go najmocniej prosić, aby inny szczęśliwszy dał jej koniec. Wszak to od ciebie zależy, rzekła, zróbże ją szczęśliwą. Co za naiwny dowód uczucia i przejęcia się stworzonym przez poetę światem. Feliński czytywał zwykle wieczorami swojej staréj matce książki pospolicie francuzkie, a że staruszkani nie umiała tego języka, z największą cierpliwością czytając tłumaczył. To dowodzi, jak patryarchalnie był do niej przywiązany.“

1 Września 1819 r. mianowany został Dyrektorem b. Liceum Krzemienieckiego i nauczycielem literatury polskiej, lecz niedługo sprawował te obowiązki, bo nagle tknięty apopleksyą dnia 23 Lutego 1820 r. życie zakończył.

W wydanych dziełach zostawił: *Ziemianin* przekład wyborny z *Delila*; *Trajedye: Radamist i Zenobia* z *Krebillona*, *Wirginia* z *Alfieri*, i oryginalną *Barbarę Radziwiłłównę*; z drobniejszych pism: *Pienia przy mszy świętej*, listy, pieśni i wiersze ulotne. Z prozy: *O pisowni polskiej*, *O wierszowaniu* czyli budowie wiersza polskiego i o poetach polskich od panowania *Zygmunta I*, aż do naszych czasów, i wiele rozpraw mniejszych, które odczytywał w Krzemieńcu.

W epoce swojej był Feliński uważany za najświetniejszą

gwiazdę. Tragedya Barbara, jako pomnik literatury klasycznej, ma zalety i wady innych współczesnych utworów.

Tymon Zaborowski, urodzony 18 Kwietnia 1799 r. w Liszkowcach w Galicyi, pobierał nauki w Krzemieńcu razem z Sienkiewiczami, z Józefem Korzeniowskim, z Odyńcem i innymi. Mieszkając w Warszawie przez dwa lata należał do wydawania z Franciszkiem Skomorowskim: *Ćwiczeń naukowych i Pamiętnika naukowego* w 1818 i 1819 roku; później przebywał w rodzinnej wiosce; d. 20 Marca 1828 roku utonął. Usiłował wyśpiewać w 20 pieśniach poemat bohaterski: *Bolesław Chrobry*, którego ułamki wydrukowane w *Polihymnii*, a jeden znaczny ustęp osobno wyszedł. Formy klasycyzmu krępowały w nim polot myśli i uczucia, ale pomimo to jest w jego utworach wiele prawdziwej poezji. Można by go zatem policzyć do epoki przejścia od naśladownictwa bezbarwnego do prawdziwie oryginalnej dzisiejszej naszej literatury.

Konstanty Tymieniecki, urodzony w Ligocie w dawnym województwie Sieradzkim 1767 roku, pobierał nauki w Wieluniu; potem służył wojskowo. Poświęciwszy się naukom żył w stosunkach naukowych z Trembeckim, Naruszewiczem, Dmochowskim, a szczególnie przywiązał się do Kopczyńskiego, autora *Grammatyki*. Jemu to pomagał do ułożenia biblioteki *Zaluskich*. Umarł dnia 17 Sierpnia 1817 r.

Pierwsze w rzędzie prac Tymienieckiego jest tłumaczenie w roku 1790 trzech poematów Ossyana: *Oitona*, *Karton* i *Pieśni Selmy*. W roku 1796 przełożył *Lato*, z poematu Thompsona, i równocześnie zajmował się tłumaczeniem sześciu komedyj *Terencyjusza*. Śmierć przerwała dokończenie zaczętej rozprawy: *O sztuce dramatycznej u starożytnych*.

Najwięcej położył zasługi w tém, że pokazał swemu narodowi teatr rzymski. Nie miał pisarz ten wielkiego talentu, nie umiał tej zachować harmonii w wierszach swoich co Feliński, ale tłumaczenia jego są użyteczne dla literatury ubogiej w dobre przekłady.

Michał Wyszkowski, urodzony roku 1770 we wsi Krupinie Województwie Kaliskim, kształcił się w Wieluniu u księży Pi-

jarów, później się nim zajmował Onufry Kopczyński. W służbie cywilnej zyskał sobie chlubne imię zdolnego urzędnika. Umarł 1829 r.

W roku 1790 ogłosił drukiem swoje rozrywki wierszem i prozą. Najwięcej tłumaczeń zostawił. W 1804 roku przyjęty do grona Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, napisał dwa śpiewy historyczne: *Kazimierz Wielki* i *Leszek z Goworkiem*; one okazują talent Wyszkowskiego, w jakim stopniu go posiadał. Nie mógł on jaśnić jako oryginalny pisarz, gładkim był tłumaczem trzech w oryginale lichych poemacików *Cefiza*, *Faeton* i *Świątynia nudów*.

Ludwik Kropiński, urodzony 1767 roku w byłym Województwie Brzesko-Litewskim, wstąpił do wojska, w którym dosłużył się stopnia generała. Późniejsze lata przepędził w wielkiem ustroniu, naukom oddany; lecz na lat dziesięć przed śmiercią zupełnie ociemniał; umarł dnia 4 Sierpnia 1844 roku. Zyskał sobie w swoim czasie wielką sławę za napisanie tragedji: *Ludgarda*, żona *Przemysława*. Ma ona istotnie wiele miejsc pięknych, lecz w całym układzie i wystawieniu osób przypomina naśladownictwo tragedji francuzkich. W romansie *Julia i Adolf*, chciał autor okazać, jak sam mówi, że nasz język może wydać w równie harmonijnej szacie najdelikatniejsze odcienia uczuć, jak to okazał *Russo* w nowej *Helojzie*. Nie odpowiedział atoli swemu założeniu; widzimy tu czułość bez rzetelnego uczucia, uniesienia bez prawdy, jednem słowem chorobliwe charaktery.

Wincenty Reklewski, urodzony 1785 roku w Boleszynie w powiecie Kieleckim, ukończył nauki w akademii krakowskiej; później służył w artylerji i inżynieryi. W 1811 roku wyszły w Krakowie jego pienia wiejskie z ryciną *Stachowicza*. Jego przyjaciel *Brodziński* umieścił później w *Pamiętniku Warszawskim* jego mały poemat: *Wieńce*. W wielu pieśniach jest zupełnie narodowy.

Ferdynand Chotomski stał się głośnym przez poemata żartobliwe. Prócz wielu drobnych oryginalnych poezyj najważniejszym jego płodem jest *Enejda* trawestowana podług *Blumauera*;

odznacza się ta praca prawdziwym dowcipem i humorem, oraz pięknym językiem, wzbogaconym w przysłówia trafnie użyte.

Chotomski poświęcał się z zamiłowaniem także Ornitologii i w roku 1830 jako owoc swych prac zamierzył wydać opis ptaków naszego kraju, lecz dla braku prenumeratorów wydał tylko dwa zeszyty, a całe dzieło miało się składać z pięciu tomów, a każdy tom z dwunastu zeszytów z 72 tablicami. Do wydanych dwóch zeszytów, jedenaście tablic jest dołączonych.

Dyzma Bończa Tomaszewski wydał: *Małżeństwo w rozwodzie*, komedia w 3 aktach wierszem. Warszawa, 1781 roku. *Pierwsza miłość*, komedia oryginalna w 3 aktach, wierszem. Lipsk, 1805 r. *Rolnictwo w czterech pieśniach*, we Lwowie 1802 r. *Jagiellonida czyli zjednoczenie Litwy z Polską*. Berdyczów, 1818 r. Jego utwory, lubo wierszem gładkim pisanie, są bez natchnienia poetyckiego.

Bruno Kiciński, najprzód redaktor różnych pism czasowych, następnie odznaczył się licznymi przekładami z różnych języków, między którymi przekład Owidyusza *Przemian* ważniejsze zajmuje miejsce. Poezye jego miały wyjść w dwunastu tomach w Warszawie, lecz nagła śmierć w 1844 roku nastąpiła przerwała wydanie.

Andrzej Brodziński, brat Kazimierza, zostawił przekład *Dziewicy Orleańskiej* Szyllera, który w Warszawie 1821 roku wydany został. Przekład dziewicy nie jest w zupełności wierny; ustępy liczne w nim odznaczają się siłą.

Marcin Molski urodził się r. 1751 w Województwie Poznańskim: umarł r. 1822 dnia 13 Kwietnia we wsi Pęcice pod Warszawą mając lat 71. Urywkowe jego wiersze obiegały po większej części w rękopiśmie, niektóre były drukowane. Pobierał nauki w Poznaniu, i takowe skończył w korpusie kadetów w Warszawie. Później na łonie rodziny, poświęcił się pracom literackim.

Molski należy do małej liczby pisarzy, którzy zrodzeni za czasów Rzeczypospolitej, pisali już za Stanisława Augusta,

przetrwali różne zmiany i pisali jeszcze za czasów królestwa. Wielkicito był zdolności pisarz, ale nie umiał ich użyć.

Lubo wiele wierszy pisał stosownych do chwilowych okoliczności, jednak mało drukiem ogłoszonych; wszystkie niemal obiegały w rękopismach. Miał Molski imię bardzo popularne w kraju, a wśród otrętwienia literatury, byle napisał jaki wierszyk, tysiące rąk go zaraz przepisywało, i jedni drugim udzielali. Łatwo pojąć, że nie wszystkie okoliczności dały się zrecznie w rymy ująć, że tam nie masz ani śladu poezji, lubo był dowcip, w potoczysty i gładki wiersz ujęty. Nie mają one dziś żadnej ceny, bo w chwili swych urodzin na niedługie przeznaczone lata.

W r. 1801 ogłosił Molski prenumeratę na swoje tłumaczenie *Enejdy* Wirgiliusza, do prospektu dołączył próbkę gładkiego przekładu. Lubo wielu znalazł chętnych przedpłacicieli, z niewiadomych powodów dzieło to wydanem nie zostało.

Ludwik Osiński, za czasów księstwa Warszawskiego sekretarz jenerałny w Ministerjum Sprawiedliwości, później pisarz Sądu kassacyjnego, następnie dyrektor teatru w Warszawie i professor literatury w Uniwersytecie Warszawskim, pozostawił: a) *Horacyusza*, przekład z *Kornela*; b) *Andromeda*, drama liryczna w jednym akcie wierszem. Warszawa 1807 r. W rękopiśmie zostały przekłady dramatów *Kornela Cyda*, *Cynny*. *Alziry Woltera*: kilku oper dla teatru Warszawskiego. Po pismach peryodycznych rozrzucone są wyjątki z tych tłumaczeń, jako i sławne w swym czasie ody, wiersze i małe ułamki prelekcji, które zwabiały licznych słuchaczy. Osiński jako tłumacz dramatów francuzkich jest doskonałym, w odach swoich pokazał technię poetycką, ale jako pisarz samodzielny, jako krytyk niższe zajmuje stanowisko. Jak w poezji dzielnie władał językiem, tak samo umiał i w prozie pociągać serca, co udowodnił w obronie pułkownika *Siemianowskiego*, która na zawsze pozostanie pięknym pomnikiem wymowy sądowej.

Franciszek Wężyk, urodzony dnia 10 października 1785 r. we wsi Witulinie, ziemi Mielnickiej na Podlasiu, ukończył nauki w akademii Krakowskiej. Jego utwory są: a) *Barbara Radziwiłłówna*. Kraków 1822. b) *Bolesław Śmiały*. Kraków 1822.

c) Wanda. Kraków 1826. Sato trajedye wierszem, każda w 5 aktach. Pisał i powieści historyczne. d) Zygmunt z Szamotuł, powieść z dziejów XIV wieku. Warszawa 1830, 3 tomy.

Jego dzieła dramatyczne, skreślone podług wzoru klasycyzmu, chociaż są w treści czysto-rodzinnéj, nie odpowiadają dziś wymaganym warunkom sztuki. Toż samo i o powieściach wyrzec należy, gdyż charakterystyka osób i wypadków nie nosi na sobie piętna wieku, który kreślą. Pomiedzy klasykami zajmuje on jedno z pierwszych miejsc.

Szereg poetów tak zwanych klasycznych kończymy wspomnieniem o Kajetanie Koźmianie, chociaż wiele jego utworów dopiero w ostatnich czasach wyszło na widok publiczny. Wszystkie jego pisma odznaczają się czystym i pięknym językiem, a w ziemiaństwie wiele połysków talentu. Tego ostatniego utworu nie można atoli uważać za czysto swojski i oryginalny, za jaki go wielu ogłaszało. Georgiki Wirgilego służyły za wzór Koźmianowi. Przytoczymy mały wyjątek dla okazania czystego i gładkiego wiersza:

Szczęśliwy, komu wiejską osłoniły chatę
Gaje cieniste, sady owocem bogate;
Uczestnik ciszy, chłodu, cienia i dostatków,
Lepszych ma, niż są ludzie, przyjaciół i świadków.
Czy wiosna drzewa jego w śnieżne stroi kwiaty,
Czy lato zdobi w złoto, w szafir i szkarłaty,
Czy jesień pielęgnując owoc różnowzory,
Pod ciężarne gałęzie wzywa o podpory;
Czy się u niego groźna zima dopomina
O suchy grab, łuczywo palne do komina,
I przy nich z drobną dźwiatwą ognisko obsiada,
Wdzięczny wnuk niech za dary ojców dzięki składa.
A przy wiernéj ich straży i użytku skromnym,
Niech się uczy z przykładu, co winien potomnym.

§ 116. Tymczasem (mówi Mecherzyński) dojrzewały u stronnych zasadniejsze w świecie umysłowym pojęcia. Filozofia wydała już swoje owoce ważne dla literatury, która winna jej była ogólną, umiejętną zasadę piękności. Wsparta na niej krytyka rzuciła nowe światło na rozprzestrzeniony zawód piśmienictwa. Byłato epoka wyswobodzenia poezji z więzów francuzkiego klasycyzmu. Podniosły ją znakomite w Niemczech

i Anglii gieniusze, których dzieła słynnej, europejskiej wziętości dochodziły niekiedy i do nas, i krążyły w wybrańszej sferze ludzi naukowych, myślących. Rzecz dziwna! nikt dotąd nie przeczuwał, że prócz dawnego, był jeszcze dla poezji świat nowy, całkiem nieznany. Trzeba było literaturze zdobyć się wprzód na Herderów, aby usłyszyć te *Głosy ludów* (tytuł dzieła Herdera), które starzejącym się wyobrażeniom udzieliły nowy chrzest i poświęcenie; trzeba było wyrozumować to uczucie swojskości, co jak treścią społeczną i moralną narodu podstawą, tak jedynym i najważniejszym jest żywiołem literatury. Nie wszyscy wszakże pojęli zrazu to proroctwo. Przecież poezya ta, pod imieniem ludowej znana, zwracała słusznie uwagę ludzi ukształconych, otwierając dla literatury bogate źródła i zasoby.

Poezja ludu i poezja przyrodzona są to dwa pojęcia prawie jednoznaczne. Treścią téj poezji niewynalezionéj ale raczéj śpiewakom natchnionéj, jest życie samo, pojęte w swojej prawdzie i prostocie.

Poezja przyrodzona (wyraża J. Grimm), jestto żywotna księga, pełna prawdy i dziejów, którą na każdej karcie możemy czytać i rozumieć, a nigdy jej się wyczytać ani przeuczyć nie zdołamy.

Poezja kunsztowna (jako kunszt uważana) dziełem jest roz-wagi, pracy umysłowej dzieł mistrza. Nie jest bynajmniej życiem, ale tylko obrazem życia odbitym w jego duszy. Nie owoc to doświadczenia i życia całego ludu, ale płód i owoc pojedynczego człowieka.

Poezja ludu wznosi się po promieniach uczucia do téj samej wysokości, do jakiej poeci sztukmistrze zaledwo zdołają na skrzydłach myśli.

Do dokładnego rozwinięcia estetycznych usposobień narodu, potrzebne jest rozwinięcie się w równym stopniu poezji ludu i poezji ukształconych pisarzy. Bez poezji przyrodzonej, poezji ludu, naród we względzie estetycznym byłby (iż użyję słów Vilmara) „jak człowiek, który się już starcem urodził,“ bez poezji ukształconéj: „jak młodzieniec wcześniej przekwitły i uwiedły.“ Poezja ludu zaniedbana i nieuprawna, nie zdoła sama

przez się wydobyć się z dzikości; poezya podniesiona do godności kunsztu, tak jak wszystko kunsztowne, snadno przechodzi w nadużycie i przesyt.

Takie uwagi kierowały u nas dążnością niektórych pisarzy, którzy częścią z własnego przeczucia, częścią z zapatrzenia się na pięknie zakwitającej u obcych (zwłaszcza u Niemców) poezyi płody, poczęli je stosować do stanu i potrzeb ojczystej literatury. Nie mogła nęcić już ku sobie ta latorośl przenośna, słaba i bezwonna, co pod imieniem poezyi klassycznej utrzymywała się czas jakiś trudem i wysileniem. Powstający ku niej stopniami wstręt i niesmak był sam przez się wypowiedzeniem walki, mającej się toczyć o prawa i własności odwieczne poezyi, przeciw przywłaszczeniom obcych wyobrażeń; o żywioły swojskie przeciw pierwiastkowi ujemnemu, z którego żadne życie nie mogło się rozwinąć ani nowym wdziękiem zakwitnąć! W chwilach preradzających się pojęć i wyobrażeń, nie wszystkie razem umysły porwane bywają ruchem czasu, to pojmować trzeba i przebaczyć protestacyom, które się niekiedy podnoszą za przeszłością. Dwa stronnictwa, dwie szkoły wyobrażały wtedy chwilę przejścia z dawniej do nowiej epoki. Szkoła romantyczna miała swój zaród w wyobrazeniach zachodniego świata, które wieloraką drogą udzielały się piśmiennictwu. Powstała najprzód z naśladowania literatury niemieckiej, zasiliwszy się nieco pokarmem swojskich, miejscowych żywiołów. Jakkolwiek zdradzała w sobie usposobienia wpływowę, europejskie, niezdolna wyrazić należycie ducha i charakteru narodowego, przecież rozniecała życie wewnętrzne i budziła stopniami czynność umysłową do ruchu. Jój współzawodniczka, szkoła klassyczna, nie bez ważnych dla literatury zasług, przekazała jój dziedzictwem karny, wyrobiony, do wyższych prac usposobiony język, pewną loikę myślenia i pierwsze uczucie sztuki.

§ 117. Nim przyjdziemy do wymienienia nowszych poetów, przytoczymy w skróceniu niektóre uwagi autora artykułu: Nowa epoka poezyi polskiej, lubo wyznajemy, że zbyt ostro sądzi i wyraźnie ujemną stronę wyszukiwać się stara. Oto są jego słowa:

Początek poezyi nazywanój przezemnie dzisiejszą, umieszczam około r. 1820, przed czy po, to mniejsza; zjawiska jój, zawarte w tym obrębie czasu, dociągniętym aż do obecnej chwili, skupiłem w napisie: Nowa epoka poezyi polskiej.

Poezja objawiona równie jak i wszystko inne istniejące na tej ziemi, nie powstaje ani od razu, ani z niczego; siła rozwijająca się z wewnątrz i wpływ zewnętrznych okoliczności są twórcami wszelkiego bytu ziemskiego; doskonałość jego zależy od harmonijnej tych przyczyn równowagi; potworność wyradza się z przeważniejszego jednych lub drugich działania. W zupełności możemy tę prawdę do poezyi przystosować; dlatego, abyśmy obecny jój stan zrozumieli i wytłumaczyli niektóre jego przypadki, musimy koniecznie prześledzić te dwa potoki przyczyn w całym ich biegu, od początku zeszłego wieku poczynawszy.

Jakkolwiek owa literatura kwitnaca pod nazwiskiem Klassycznej lat kilkadziesiąt, a w oczach naszych już zgasła, nie jest matką czyli stwórczynią dzisiejszej, jakkolwiek tyle już nam o niej naklektano, żebym ją chętnie pominął; kiedy jednak stanowi najbliższe ogniwo w łańcuchu umysłowego naszego życia, i nie była bez wpływu na czas dzisiejszy, muszę rad nierad ten okres przebyć, pokrzepiając czytelników i siebie samego tém zapewnieniem, że go jak najrychlej przebędę.

Ziemią polską rządili królowie Sasi, umysłem polskim zakon Jezuicki; w ich rękach było wychowanie całego narodu, cała jego oświata. Podstawą wychowania był pedantyzm ciężki, jak ówczasowe dzieła in folio; duch oświaty odbijał się całkiem w ówczasowym potwornym języku. Ogół polskiej młodzieży przeszedłszy przez takie ręce, zbutwiawszy w saskich szkołach, jak księga skazana przez czas długi na śniedź wilgotnego składu, wychodził na świat jak ta księga, której mądrości ducha czas wydarł, wychodził nie mając innj zalety nad lata w szkołach spędzone. Cały naród bez wspomnienia przeszłości, bez uznania się w sobie, bez zwrotu na zewnątrz, w prawdziwym był letargu. I cóż go zerwało? Trudno byłoby dać wiarę temu, co powiem, gdybym nie miał za sobą świadectwa dziejów. Oto jedno zdarzenie, bez żadnego napozór związku z naukami;

oto wojna z Karolem XII mimo swój wiedzy, przez czarnoksięskie niby zaklęcie, pełne burz, zniszczenia, wywołał umysłowe odrodzenie Polski.

Stronnictwo Stanisława Leszczyńskiego wystąpiło jako organ wyobrażeń ruchu i postępu, ale zarody ich zanadto były w duszy narodu przytłumione, aby się z wewnątrz siebie bez obcego zasiłku rozwinęły; Leszczyński więc upadł i zbiegł do Francji, a z nim przeniosło się całe dzieło. W Polsce znowu kilkanaście lat martwych; któż tam nakoniec przemówił głosem życia i rozumu? Konarski; Konarski i jeszcze kilku, którzy właśnie powrócili z dworu Leszczyńskiego.

Rychły upadek Jezuitów przyspieszył stanowczo ich przewagę. Wtedy to starsza część Polski, pozbawiona uświęconej swojej władzy i siły koncentracyjnej, a nieprzywykła sama przez się działać, zaledwie mogła słaby postawić opór; młodsza zaś przechodziła pod cboragwie odnowicieli, i rzecz z podziwieniem wszystkich, szybko się posuwała. Ale czy w duchu narodowym? nie, tak być nie mogło. Rzućmy tylko okiem na okoliczności towarzyszące kształceniu się samychże odnowicieli. Wpływały na nich dwa żywioły przemagające wówczas nad innemi: wychowanie duchowne i literatura francuzka. Pedantyzm duchownego wychowania wpajał głównie nałogową cześć ku pisarzom łacińskim, i to był pierwszy ideał—ideał starożytności. Sława spółczesnego Woltera i kwitnącej pod jego firmą szkoły tak filozofów, jak poetów, rozmarzyła umysły chciwe nowości, trawione jej potrzebą, i zapaliła żądze zbliżenia się do takich pisarzy, a z tego powstał ideał drugi—nowożytności, czyli najwłaściwiej francuzczyzny. Zlanie się przeto tych dwóch wyobrażeń, zostało duchem i piętnem owęj literatury, którą zaszczerpił Konarski ze spółczesnymi; podnieśli Krasicki, Trembecki, Naruszewicz i t. d.; ogładzili do wysokiego stopnia: Feliński, Koźmian, Morawski i t. d., i nakoniec w oczach naszych pogrzebli.

Ale wróćmy do związku klassycznej literatury, bośmy zamierzali sobie szybko ją przebyć.

Nie jednemu z nas i nieraz bezwątpienia wpadał w oczy młokos, wychowaniec szkół zakonnych, a mianowicie szkół takich, jakimi dawniej były. Takich tedy szkół wychowaniec wpadł nam zapewne nieraz w oczy, kiedy się na świat wyrwał, i wstępował na salon towarzystwa, wyższém zwanego. Cóż mu się tu przedewszystkiém podoba? co najprędzej do jego skrzywionego umysłu przylegnie. Świecący pozór, wymuskana powierzchnowość, łatwa, pochlebiająca zmysłom filozofia, ozdobna gadatliwość, udane czucie, a wszystko do pewnego stopnia, podług pewnych przyjętych prawideł, a wszystko pomieszanę z nałogiem szkolnej pedanterji. W młodzieńcu tym macie obraz naszego narodu, kiedy wyrwawszy się ze szkół jezuickich, stanął przed obliczem ówczesnej francuzkiej literatury; jego umysł, jest to nasza oświata francuzko-łacińsko-pseudo-klassyczna. Kilkadziesiąt lat Polak, przygnieciony na samodzielności umysłu poprzedniem wychowaniem, trzpiotał się i rozumował z Wolterem, deklamował z Kornelem i Krebillonem, płakał łzami Rasyna, pęzlem Delila podnosił ziemiaki do ideału, wzbiął się jendyczem natchnieniem z Chrzycielem, Russem i Lebreinem; nócił na słomianych Marona dudkach rozkosze pasterskiego życia, wśród niepogód polskiej strefy i niższy od każdego z tych wzorów, tworzył w nieskończoność naśladowce naśladowców, a coraz gorszych.

Wprawdzie barwa francuzczyzny miała górę i wszystko powlekła, ale nie zdołała przeszkodzić w ostawianiu innych literatur. Przekłady Ossyana, przekłady spółczesnych niemieckich poetów, ukazują zawiązujące się stosunki z literaturą nowocześnie; Krasicki w Podstolim i Doświadczyńskim rzuca myśli do narodowych i historycznych powieści; Zabłocki w niektórych komedjach marzy o narodowych charakterach; Książnin w swoich bawidełkach śmie nie tylko królów na scenę wprowadzać; Woronicz ożywiony wzniosłym biblijnym natchnieniem i pomimo ustawnych zbaczania do greckiego Olimpu, we wszystkich jego ówczesnych kolejach zawiązuje dzisiejszą duchową poezję, a przez duch i język pism swoich jest już niejako tętnem, z którego rozum przenikliwy łatwo poznaje budzące się

życie w umysłach; tymczasem jakieś już wyżej powiedzieli, francuzczyzna przemagała, trzymała samowładne berło nad opinią i zasypiała na swoim tronie. Mnogie okoliczności zbiegły się do dania jej głosu na to pierwszeństwo; szczęście tylko, że nie miały inną podstawy, jak zewnątrz narodu, a przeto wzniezione igraszką czasu, z czasem runęły i całą swoją budowę pociągnęły do upadku. Ograniczam się jedynie treścią rzeczy, nie rozwijając we wszystkich szczegółach tego ciekawego, pociesznego i razem nauczającego obrazu, owych dni zarozumiałej dumy i niedołęstwa ze strony naśladowców francuzkich, a potężnej roboty ze strony nowej poezji. Ówczesne możnowładztwo literatury dosięgło szczytu, jakiego dosiędz zdolne było; w gładkich sentymentalnych wierszach, przeszło samych niemal Francuzów; Feliński Barbarą Radziwiłłówną wyprowadził w kontuszu polskim spazmujących kochanków Rassyna; Kropiński zfałszował historyczne zdarzenie nawet na niekorzyść narodu, dla dogodzenia wyssanemu z Laharpa pojęciu teatralnego efektu. Osiński odurzał cały piękny świat Warszawski; Koźmian ziemiaństwem swoim gotował się okazać Polakom, o ile do niezrównanego Delila zbliżyć się można; Marcinkowski pisał poemat: Rzeki polskie; Morawski Franciszek bujał odami, lub dowcipnemi bajeczkami szermował. Na takiej tedy Herkulesowej drodze, wśród takich dzieł dokonanych lub dokonać się mających wśród powszechnych oklasków, mogliż prosić, zważać ci panowie na usiłowanie jakiegoś tam tłumy? Ani nawet spojrzeć nie raczyli na jego prace, a choćby raczyli, prawdę powiedziawszy, niezdolni byli skutku ich przewidzieć. Jeden Brodziński w początkach literackiego swojego zawodu, kłuf ich nieco w oczy; ale że gładko pisał, że bardzo skromnie przebywał swoją drogę, z nim więc skończyli na kilku żarcikach, dali mu pokój i tryumfowali znowu. Spokój drogo opłacony, bo utratą wszystkich laurów. Wszakże od jakiegoś Czasu, o brzasku nowej poezji, w tej właśnie chwili, gdzie jak cesarz August utrzymywał, sny są prorocze, poczęły się niepokoić i przeczcucia klasyków, i mary nowatorstwa coraz przykrzejsze robiły na nich wrażenie. Z całą siłą tragicznego gniewu za-

grzmiał Osiński przeciw Byronowi; Szubrawcy już nieco dawniej zebrali się i uderzyli razami na oślep to w magnetyzm, to w pisownię Felińskiego, to w tym podobne objawienia nowości, aż oto wystąpił i człowiek głośnego w ścisłych umiejętnościach imienia — Jan Śniadecki. Rozległ się wyraźnie okrzyk: Romantyczność! przyszedł na światło słońca duch Kanta, ukazały się dwie strony, powstał wrzask i zamieszanie boju, wzmagą się zaciętość, towarzyszy jej zaślepienie, które często zasłania oczom walczących przedmiot ich walki; klasycy słabną — Śniadecki upada. Ten upadek niemało wpływa na stanowczą jego strony przegraną; sama ich ufność w zwycięztwie odkrywa potęgę romantyków i odbiera klasykom zupełnie moralną siłę — pierzchają, i rozpoczyna się stanowczo nowa epoka poezji polskiej. Tak się tedy poczęła, tak kwitnęła i tak skończyła poezja pseudo-klassyczna, od samych jej wyznawców rymotworstwem zwana; tak się objawiła poezja nowa.

Powiedziałem cokolwiek wyżej, że poezja dzisiejsza łączy się bezpośrednio z pseudo-klassyczną; powiem więc, że przy całej wyższości nad poprzedniczką, ściśle przylega do niej niepoślednią swoją stroną, tak, że w tym względzie może się za dalszy jej ciąg uważać; ta nieszczęśliwa strona jest naśladownictwo. Źródła jego i dziś równie jak wprzód w zewnętrznych są okolicznościach. W przeglądzie klassycznego rymotworstwa, zwróciłyśmy uwagę czytelników na objawiające się z lekka żywioły, różne od żywiołów w niem panujących; już tam o zetknięciu się dwóch wieków poczynamy dostrzegać, to stosunki z literaturami nowoczesnemi, to ich wpływ na naszych pisarzy; jakkolwiek przechylaliśmy się ciągle ku stronie ufomnej, Krasicki jednak z innemi przez tłumaczenie Ossyana; Bogusławski przez dramata Szekspira; Niemcewicz przez mniejsze angielskie i wschodnie poezye, że o reszcie zamilczę, napomknęli narodowi o pięknościach nie w samej tylko łacińskiej i francuskiej poezji zamkniętych. To wszystko jednak, lubo już skłaniało naród do rzucenia się z drogi naśladowczej klassycznej, na drogę naśladowczą romantyczną, może się dopiero uważać za naukę początkujących; bo też i reszta Europy wahała się jeszcze, nie

objawiała dobitnie dzisiejszego swojego charakteru. Przyszła na koniec ta stanowcza godzina. Wybiły ją Niemcy: Kant, Lessyng, Herder, Gete i inni. Po tej chwili zaczęły występować jedno za drugimi imiona, od których blasku zapaliła się nasza poezya. Niepodobna uniknąć ich wzmianki, bez tego pozostałaby nietknięta najrozleglejsza strona naszej literatury. Po Wolterze i współczesnych jemu francuzkich pisarzach, nastąpili: Szyl-ler, Gete, Byron i Walter-Skott. Z potężnym na całą Europę wpływem, oświadczyli i nasze umysły. Oni przeszli, ale ślady ich geniuszów nie zatarły się jeszcze dotąd między nami. Wyraźniejsze tylko, zbiorowem wytknięciem naszych zbroczeń wskazyjemy. W następnych oddziałach pomieścić je można: Angielszczyzna, Niemczechy, Francuzczyzna i Orientalizm. Wyznawcy pierwszej są albo mizantropi, albo szkodliwą barwą uzbrojeni, to jest: cześć Byrona lub Walter-Skotta. Głównymi bożkami drugiego oddziału są: Gete i Szyl-ler, a nabożeństwo ich piętnują: sentymentalizm, rycerskość i pasterstwo. Zasklepieni francuzczyzną chwieją się między starą i nową; ważniejsza jest nowa, a tej stronników najmocniej zdają się uderzać pieśniarstwa Beranżera i pobożność De la Martina. Po tych kilku wierszach, możnaby słuszenie zadać napozór pytanie: I toż więc jest owa poezya nowa, która tak ogłasza swoją wyższość nad klasyczną? Cóż ona ma lepszego nad pierwszą?—To, odpowiadam, co ma kamień w którym dyament się rodzi, nad inne kamienie. Naciekowana z jednej strony naśladownictwem, tem się różni od przeszłego naśladownictwa, czem się różnią ich wzory; pierwsze było to martwe, drugie ma zaród nieskończonego życia. Z pociechą serca możemy złożyć na to dowód z jej obecności wyjęty; będzie on stanowił naczelną w moim piśmie oddział, pod napisem: Poezja polska i Sławiańszczyzna. Oryginalna przeto polska poezja i Sławiańszczyzna, anglomania, germanizm, nowa francuzczyzna i orientalizm, będą mi głównymi stanowiskami w następnym szczegółowem rozważaniu poetów polskich, którzy się w tych kilkunastu latach pojawili.

Poezja polska oryginalna i Sławiańszczyzna.—Dla czego poetom oryginalnie polskim daję tu pierwsze miejsce, każdy za-

pewnie łatwo odgadnie, bez usprawiedliwienia się z mojej strony; dla czego obok niej położyłem poezję sławiańską, o tém kilka słów powiem. A najprzód przez poezję sławiańską rozumiem tylko albo pieśni starożytne pomiędzy ludami sławiańskiego plemienia odszukane, albo też nowoczesne, natchnięte przez ducha powyższych. Powtóre: poezja tych pieśni powinna być skazówką dla naszej; bo jest wyczerpnięta z przyrody zrozumianej, bo jest prosta i serdeczna w objawieniu się swoim, a od moralnego wpływu wszelkiej obczyzny swobodna; bo przez pokrewieństwo przeszłości, języków, obyczajów, wyobrażeń i t. d. przez jedność kolebki, a co wszystko z pokoleń sławiańskich tworzy tę samą rodzinę, poezja każdego z nich jest naszą. Potrzebie: poeci, którzy z zachowaniem oddzielenia będących własnością li polskiego narodu, przyjęli ją za zasadę swoich utworów, wiedzą nas po drodze czysto narodowej i są poetami oryginalnie polskimi. Zaczęć od najstarszego między nami w tym zawodzie i niepoślednie zasłużonego.

Komuż ze świadomszych polskiej literatury nie przyjdzie odrazu na myśl Kazimierz Brodziński, ilekroć wprowadza się mowa o pierwszych usiłowaniach jej zreformowania? Tak jest, nikt mu nie odejmie tego miejsca. Sąd najdalszej potomności potwierdzi współczesny wyrok, a może nawet z chlubniejszem od naszego ocenieniem. Pominąwszy tak piękne przekłady pieśni ludu, wybranych między rozmaitemi narzeczami sławiańskimi, jego powieść Wiesław uważam za dzieło niemające u nas nic równego sobie, za jedno z owych, które jedynie same tworzą oryginalną literaturę i naznaczają jej niezastąpione niczem miejsce w oświeceniu powszechnem; uważam ją za zorzę okazującą ową stronę nieba, z której wejdzie słońce prawdziwej poezji. Brodziński nie ma ogromnych zdolności, w pismach jego nie góruje geniusz, nie porywa natchnienie, ale czucie zapala się czuciem niewymuszonym, a do serca kołace pocziwe, tęskne Sławianina serce. Brodziński też tylko mógł z przekonania wyrzec, że sławiańska poezja nie inaczej jak w postaci sielanek objawiać się powinna. Jakoż potrzeba przyznać, że wcielił te przekonania w pisma swoje i przodkuje owym pisa-

rzom, którzy błakając się pomiędzy nami, greckie i francuzkie pasterki ustroili à la Goethe.

Józef Bohdan Zaleski, zrazu czciciel i uczeń Brodzińskiego aż do naśladownictwa w zewnętrznym oddaniu swojej poezji, został w końcu poetą oryginalnym w całym znaczeniu tego wyrazu. Ukraina, rodzina Zaleskiego strona, jest osnową ogółu pieśni jego. Z jej rycerskich dziejów bierze on wszystkie przedmioty, a z bogactw przyrodzonych wszystkie ozdoby i urok do swojej poezji. Naiwność, czucie, świetność, wyobrażenia, zewnętrzne nawet wysłowienie, łączą się u niego w najpiękniejszą harmonię, i stanowią jakby wrodzoną muzykę tych pieśni. Poema Rusalki jest melodią wyrazów, możnaby o nim powiedzieć, że je złożył czarnoksiężnik z dźwięków skazanych przez zaklęcie, aby się wydawały jakiś czas wyrazami. Pomysł poematu odpowiada zewnętrznosci. O dumach Zaleskiego dosyć powiedzieć, że niektóre zamieniły się już w pieśni narodowe, a to jedno jest podług mnie pochwałą wyższą nad pochwały wszelkiej krytyki. Obszerniejszy rozbiór tego poety nie jest mojem założeniem, już tego wielu przedemną dokonało, ja dodam tylko kilka wyrazów, dotyczących się strony Zaleskiego dotąd nietkniętej, dotyczących się wad jego. Każdy mi przyzna, że wady takiego talentu nie są obojętne, bo łatwo między pięknosciami giną i od mniej rozważnych mogą być wzięte za same piękności. Najgłówniejsze więc zarzuty, jakie Zaleskiemu mam zrobić, są jednostajność barwy poetyckiego jego ducha, i niestosowność języka z przedmiotem. Język ten wypieszczony i wciąż wypieszczany nie nagina się stosownie do przedmiotu; a co się tyczy geniuszu poetyckiego ducha, można mu zarzucić brak strony plastycznej; we wszystkich osobach Zaleskiego przebija się mniej więcej poeta, wprawdzie ten poeta jest zajmujący, ale nie wszędzie na swoim miejscu. Zład w ogólności Kozacy jego są wymuskani, za salonowi, za zniewieściami na kozaków; nie są takimi, jakimi ich znamy w krwawych dziejach Zaporozża. Podobna wada nie jest do przebaczenia, jest grzechem przeciwko najgłówniejszemu warunkowi poetyckiego talentu, przeciwko prawdzie. Mała liczba jego poe-

zyj lirycznych a właściwie indywidualnych, napiętnowana tą wadą jeszcze wyraźniej. Uderza tam dobitnie tożsamość toku, powtarzanie się rozciągnięte od pewnych uczuć, od pewnych myśli aż do wyobrażeń. Nie śmiemy tego nazwać ubóstwem geniuszu, gdyż z drugiej strony i Rossyniego obkładają zarzutem podobnym; bądź co bądź, nie godzi się wzbudzać tak wczesnie podejrzeń o wyczerpanie, zwłaszcza że lśniąca obok tych wad piękności nie pozwalają temu wierzyć.

Przeciwny jest Zaleskiemu pod wszelkimi niemal względami, a razem najbliższy niego obranym dla swojej powieści przedmiotem Seweryn Goszczyński. Jeden i drugi względ skłoniły mnie, że ich obok siebie położyłem. Syn téjże co i Zaleski Ukrainy, obrał równie drogę kozackiego poety, czy to z przywiązania do strony rodzinnej, czy z usposobienia talentu kochającego się (czego jasno dowodzi powieść jego: Kaniowski Zamek) w okropnościach, któremi napełnione jest życie kozackiego ludu. Gdyby się godziło podsuwać czyjemu postępowaniu niekorzystne pobudki, tobym sądził, że celem Goszczyńskiego było skupić w swojej powieści to wszystko, przed czém się uchylił Zaleskiego geniusz. W najdoraźniejszym dwu poetów porównaniu, wyskoczy przed oczy każdego prawda słów moich. Powieść Goszczyńskiego pod tytułem: Zamek Kaniowski, ogarnęła tyle okropności, że jak na Madejowe łożo możnaby myśl na nią położyć. Zemsta, morderstwa wszelkiego rodzaju, okropność bitwy, pożar z całym niszczącym przepychem, pieszczoty śmiercio-wróźbne puszczyków, potoki krwi, szatanów bez liku i t. p., oto są wybitniejsze punkta osnowy Kaniowskiego Zamku, powieści wprawdzie oryginalnej, trudnej pod tym względem do porównania. Gdyby jej wiersze mogły kiedy przybrać widome dla oczu ludzkich postacie, to oczy w słup by stanęły przed tym chorowodem poczwar, z których każda napiętnowana albo zbrodnia, albo karą za zbrodnię. Taka jest z jednej strony powieść Goszczyńskiego; słuszość nakazuje powiedzieć słów kilka o drugiej. Obok tych wad przesadzenia, które jednak nie są bez podstawy w historycznym kozaków i owej epoki duchu, znajdzie się prawda w malowidle uczuć

i miejscowej przyrody; a nie w jednym miejscu życie rzeczywiste i siła prawdziwa. Charaktery jakkolwiek zdają się być nieludzkie, zrećnie są wysnute, dobrze oddane i utrzymane ciągle. Zaiste nie można Goszczyńskiego winić o brak całości w jego poemacie, raczej o wybór pierwszej głównej myśli, która po okropnościach jednej zbrodni wprowadziła go na szczyt ich ogółu. Tajemnica ducha tej poezji da się wyprowadzić mojem zdaniem, jak wiele innych grzechów poezji polskiej w ogólności, z nieszczęśliwego na nas wpływu czarnej fantazyi Byrona. Język powieści odpowiada jej duszy, dziki, nieokrzesany, zaniedbany jakby naumyślnie, prawdziwy przeciwstopnik stylu Zaleskiego; i słusznie zasługujący na oburzenie się literackich naszych purystów. O lirycznych Goszczyńskiego poezjach trudno mówić; wszystkie niemal spoczywają w rękopismach.

Wprzódty cokolwiek niż Zamek Kaniowski, wyszła powieść także ukraińska pod napisem: Marya. Nieznany był literackiej krainie pisarz Maryi, Antoni Malczewski przed jej wydrukowaniem, nieznany był długo i po wydrukowaniu; w lat kilka dopiero po jego śmierci podniesiono chwałę tego dzieła. Za przesadą w naganach poszło uniesienie chwalców, każdą tam niemal piękność równoważy niedostatek. Jeżeli przedmiot wzięty jest z wydarzenia narodowego, to główny pomysł nie oryginalnego nie ma. Oprócz katastrofy przypominającej mimowolnie poema poety Lorda, ów Paź tajemniczy, ów Wacław, Graf nie polski nie samym tylko tytułem; owa nawet Marya deklamująca, nie są osobami poematu oryginalnego, a tém bardziej narodowego. Utrzymały i utrzymują to dzieło na stopniu wysokości zasługi: widmo, że tak powiem, wojewody, obraz Miecznika, ideał polskiego szlachcica; myśl napadu Tatarów wydobyta z serca dziejów polskich, obrazy Ukrainy nad-Bohskiej, wtórujące im uczucia i mistrzowskie wyprowadzenie w dotykanych niemal postaciach najgłębszych uczuć z najulotniejszymi ich odcieniami. Język Malczewskiego odpowiedni jest myślom w niektórych częściach poematu, jak np. w ustach Miecznika, niekiedy w ustach Maryi; taki jednak, jak jest w ogóle poematu, nie może być podany za wzór polszczy-

zny, pomimo twierdzenia niektórych jego wielbicieli. Jestto wprawdzie język Polaka, ale Polaka, który dla obcej mowy wyrzekł się na długo swojej, postrzegł się później i zaczął się jej uczyć na Zygmunrowskich pisarzach, a co jeszcze mędrsza, na potocznej mowie ludu, i dla dowiedzenia się, jak daleko w zaczętej nauce postąpił, odważył się po polsku napisać i tę niejako próbkę poddał pod sąd publiczności. Tak mi się wydaje polski język Malczewskiego, owoc i dowód wielkiego usiłowania. Cudzoziemskie Malczewskiego nałogi, jego wychowanie, jego całe życie, przybывая na poparcie moich domysłów. Ztém wszystkiem, godzi się położyć Maryę między dziełami, jeżeli nie zupełnie narodowemi, to zbliżającemi nas wielkim krokiem do czysto-polskiej literatury.

Wspomnimy tu o tych poezjach autora Grażyny, w których więcej jest rodzinnego żywiołu. Należy do nich kilka ballad, szczególnie: Trzech budrysów, Czaty i powieść litewska Grażyna; w Grażynie możnaby tylko zarzucić autorowi, że niedosyć ją wywiódł poetycznym owych czasów kolorytem. W głębiach tej starożytności litewskiej, o ile można sądzić z jej podań, z jej pieśni, z całych jej dziejów nakoniec, my dostrzegamy więcej poetycznej barwy niż jej ma Grażyna, która w innych znów miejscach grzeszy duchem przesadzonej romansowości, niezgodnej z wyobrażeniem, jakie mamy o ówczesnej Litwie. Bądź co bądź jednak, przez wzgląd na czas, w którym autor napisał Grażynę, przez wzgląd na talent, z jakim ją napisał, długo jeszcze zajmować ona będzie nieposlednie w naszej poezji miejsce. O innych poezjach autora Grażyny niżej mówić będę.

Tomasz Padura należy do poetów opiewających Ukrainę, i nie ustępuje żadnemu z nich pod względem historycznego talentu, schwycenia jej rysów najdelikatniejszych i oddania tém uroczniejszego, że w języku mołorusko-kozackim pisał. Między jego poezjami ma się znajdować poema niepospolitej piękności pod tytułem: Kudak, w języku polskim pisane. Ale dosyć nam znanych śpiewów tego prawdziwie natchnionego poety. To dopiero są pieśni, żywcem wyjęte z serca ludu, o nich

można powiedzieć: sniły się Ukraincom, taka tam prawda, takie wierne malowidło ludu, jednego z najpoetyczniejszych może na ziemi, a przytém taka poezya. Również zdarza się tu i owdzie postrzedz pojedyncze, acz drobne pomniki, ale wielkiej wewnętrznej wartości. Takimi są na przykład niektóre poezye Michała Grabowskiego, a mianowicie: Melodye Ukraińskie, którymby tylko nieco rozwlekłości zarzucić można, i legenda: Warzyniec z Powoda, bez wątpienia najlepsza ze wszystkiego, co dotąd u nas w podobnym rodzaju napisano.

Moglibyśmy jeszcze przytoczyć tu kilku genialnych wieszczów, ale poprzestaję na kilku zarysach; przebieżmy teraz kopalnie Sławiańszczyzny, do której tak wielką wagę przywiązujemy, obejrzyjmy jęj polskich pracowników i ocenmy ich pracę.

Pierwszy Brodziński przyłożył do niej biegłą rękę, i przekonywającym głosem zachęcił innych. Nie może się on żalić, że głos jego był długo głosem wołającego na puszczy. Mysł Sławiańszczyzny nie trafiła wprawdzie odrazu do mnóstwa, rozchodziła się powoli, ale, gdzie raz weszła, tam już, jak każda wielka prawda, zakorzeniła się na zawsze. Czytelnicy mają zapewne przed oczami, że nie dotykając uczonych prac około Sławiańszczyzny, wprowadzam ją tylko ze stanowiska poezyi. Wszystkie prawie punkta naukowe Polski, wszystkie pisma czasowe lubify mówić o Sławiańszczyźnie; lubify, powtarzam, ale widzieć w niej jedną z podstaw polskiej poezyi, trudno było przez czas długi dla literackiej opinii. W ostatnich dopiero latach odbiło się wyrozumowane ku niej dążenie, w gronie pisarzy mających Lwów za punkt spójny. Reprezentowało ich czasowe pismo: Haliczanin, a Ziewonia Noworocznik dała nam ich poznać w 1834 r. Odznacza się pomiędzy nimi August Bielowski, obdarzony niepospolitemi zdolnościami, bogaty w stosowne wiadomości, poświęcony fanatycznie swojemu przedmiotowi, Bielowski obiecuje pośrednictwem swoim wiele korzyści ze skarbów Sławiańszczyzny; i niemało już zrobił. Wzorowe jego przekłady wielu pieśni Serbskich, a nadewszystko prze-polszczenie Sławiańskiego poematu: Wyprawa Igora na Połow-

ców, są rękojmią tego, czego po nim na przyszłość spodziewać się możemy. Trud tłumacza zazwyczaj niewdzięczny; uważamy go powszechnie nie tak za natchnienie, jak raczej za wprawę i wytrwałość literacką; gdybyśmy wreszcie i najwyższe przysadzili stanowisko tłumaczowi, nigdy on nie stanie na równi ze stanowiskiem oryginalnego pisarza: Bielowski przez to nie należy do rzędu pospolitych tłumaczy, że tak potrafił wynaleźć ducha swojego oryginału, że go tak w polskie ciało przełożyć umiał, że nowy właściwy swojemu przedmiotowi język ułożył. Tato niezwykła nowość języka oburzyła przeciwko niemu niektórych krytyków, uczyniła dla wielu czytanie Wyprawy Igora ciemnem. Jeśli tu Bielowski zawinił, to jedynie o tyle, o ile byłby zawinił na jego miejscu każdy, któryby z ludzkiemi tylko siłami przystępował do tej pracy. Wady przekładu Igora są konieczne, na drodze tak nowej dla Polaków, są nieodstępne puszczającemu się tą drogą bez poprzednika, i można powiedzieć bez towarzysza. Pomimo wszelkich zarzutów słusznych i niesłusznych, sąd bezstronny przyzna, rozpatrzywszy się dobrze w pracy Bielowskiego, że śpiewak Igora objawił się z głębi odwiecznej Sławiańszczyzny polskiemu swojemu tłumaczowi, że mu użytych natchnienia owych czasów. Spraw Boże, aby młodzi nasi poeci przejęli się tymże duchem, i nie dali zarosć drożynie, którą Bielowski poszedł, a śmiem twierdzić, że znajda poezye, której objawienia naród od nich żąda. Z pomiędzy spółzawodników Bielowskiego zasługuje na szczególniejszą wzmiankę Lucyan Siemiński. Prawo jego do tej wzmianki leży w pięknym i wiernym przekładzie rymowym krółodworskiego rękopisu.

Może się kto zadziwić, że w piśmie przyznającym z taką trudnością zasługi oryginalnym pisarzom, znalazły się miejsce i pochwała dla tłumaczy; taki niech zważy, iż praca tych tłumaczy wiąże się z najżywoźniejszém zadaniem naszej poezyi, że płodna w tak ważne skutki, a przytém tak niegłówna, powinna znaleźć nagrodę w słusznem sobie ocenieniu i postawieniu za wzór dla ogółu naszych pisarzy; zresztą jak Bielowski tak i Siemiński nie w samych tylko tłumaczeniach objawili swój talent,

a prace ich oryginalne ogłoszone dotąd, lubo nieliczne i drobne, dopominają się dla nich miejsca w rzędzie poetów narodowych. Zakończę ten oddział wymienieniem kilku jeszcze młodych poetów, równie mało-głośnych a wiele mających za sobą nadziei. Między tymi Dominik Magnuszewski, uderza świetnym, rozległym talentem z tego, co ogłosił, jeszcze bardziej z tego, co ogłosić zamysła; śmiemy twierdzić, że będzie wkrótce rozkoszą krytyki, poeta przez krytykę dotychczasową marzonym. Niepospolitego pisarza zapowiada równie, pełen ognia, mocy i prawych dążeń Ludwik Jabłonowski. Aleksander Borkowski odznaczył się dotąd dobrą chęcią; pozostaje mu otrząsnąć się najprzód z tej rozwlekłej łatwości, potem zbliżyć się więcej do rzeczywiście przyrody opiewanych przedmiotów, nakoniec w tworzeniu mniej mieć przed oczami duszy błyskotki innych pisarzy zwłaszcza cudzoziemskich. Na tém kończę oddział, nie utrzymując, że już nie ma nic do powiedzenia o poezji narodowej.

Angielszczyzna i Niemczczyzna. — Jak przez poezję polską we właściwem jej pojęciu, rozumiem poezję opartą na duchu staro-słowiańskiej literatury, z odcieniami odróżniającymi lud polski od innych plemion sławiańskich, a wiek obecny od wieków zeszłych; jak w mojem przekonaniu, takiej tylko poezji może służyć miano poezji narodowej, tak wszelką inną, chociażby objawioną w wierszach, najczystsza polszczyzną pisanych, chociażby największym talentem jaśniejącą, nie uważam za nic więcej, tylko za poezję koteryjną. Tworzy się ona pod wpływem przyczyn istniejących za obrebrą większości narodu. Napomknęliśmy o pierwiastkach dzisiejszą poezję składających, czyli widocznych objawieniach się owych przyczyn, jako to: angielszczyźnie, niemczczyźnie, francuzczyźnie i oryentalizmie; w tém miejscu pozostaje tylko objawić, że zaczynamy od angielszczyzny i niemczczyzny. Oddział ten składa się po większej części jeżeli nie z najgłośniejszych, nie z najczynniejszych, to z najdawniejszych w nowej poezji pisarzy. Imiona stanowiące szczyt jego, położywszy w literaturze ważne zasługi, przez przechylenie polskiej oświaty i opinii na stronę nowych europejskich wyobrażeń, wzbiły się do pewnej potęgi, która w in-

nych niż nasze czasach mogłaby krytykę w kłopotcie postawić. Szczęście, że dążenie ku prawdzie zniszczyło tę obawę.

Pan Munk, księgarz Poznański, ogłosił pisma cenniejszych poetów pod napisem: Nowy Parnas Polski, a ułożywszy je w sześciu warstwach, jako to: Poezye autora Grażyny, Edwarda Odyńca, Juljana Korsaki Aleksandra Chodźki, Antoniego Góreckiego i Józefa Massalskiego, usunął mi największą trudność, bo wybór poety, od którego niniejszy oddział mam zacząć. Zaczynam tedy od autora Grażyny, który jest celnym wyobraźcą naszą poezji koteryjnej. Usuwa tu na bok względy na talent lub popularność. Zdolności wysokie nie unarodowiają pisarza, a imię szeroko rozniesione, nie jest przywilejem w obec krytyki. Jakkolwiek autor Grażyny przyłożył się niemało, do przewagi nad zeszłym rymotworstwem, z tém wszystkiem ta zasługa nie odpiera zarzutu, że jest głównym wyobraźcą strony naśladowczej w nowej polskiej poezji. Pierwszy polot autora Grażyny odbywa się pod kierunkiem niemieckiego na-technienia. Sentymentalność, pasterstwo, wymuskanie owych okrzyczanych niegdyś ballad i romansów, nie zjedną im nigdy miejsca w literaturze ojczystej, przeciwnie będą razić tém mocniej, im dalej naród postąpi w poznawaniu siebie. Naj-sławniejsza z tych ballad Switezianka jest zupełnem naśladowaniem ballady Gettego pod tytułem: Rybak, dosłownem nawet w jednej zwrotce tłumaczeniem. Jeszcze sławniejsze: Dziady tracą jeszcze wyraźniej niemczczyznę. Sam poeta nie kryje wpływu, jaki na niego wywierał Szyller i Gete, przenosząc z nich żywcem obrazy, uczucia, a niekiedy całe zwroty. Ktokolwiek czytał Wertera, czyż od razu nie pozna, że Gustaw jest jego marą? Cała zasługa polskiego poety, że charakter tworzony przez Getego i samobójstwem ucięty, umiał wskrzesić i stosownie do przeszłości przedgrobniej utrzymać w życiu pogrobowem.

Między naśladowcami autora Grażyny, najgłośniejszą grającą rolę poeci, tak zwani: Litewscy, przez mylne rozumienie, jakoby w ich pismach było w istocie coś litewsko-narodowego. Nietrzeba namysłu, któremu z nich mam dać pierwszeństwo,

niezaprzeczone ma do niego prawo Antoni Edward Odyniec, wydał on dwa tomy ballad, legend, listów i t. d.; wydał dramat Izorę, składający tom osobny; wydał nakoniec na dwa lata dwa Noworoczniki, gdzie się także kilkanaście jego poezyj znajduje. W zebraniu ich pod jeden ogólny widok, pokazuje się, że wielka część składa się z tłumaczeń, a reszta z naśladowań to Anglików, to Niemców, to autora Grażyny. Jedyna pomiędzy jego balladami, ballada narodowa: Wesele, jest tylko przepolszczeniem ballady Walter-Skotta, równie jak Bolesław Śmiały. Co do objętości, równą owym dwom tomikom, ma ważność dramat rycerski Izora; sam napis już go wyłącza z rzędu utworów polskich. Śmiemy powiedzieć, że i rycerstwo za swój go nie uznaje. O reszcie można powiedzieć, że równie jak poprzedzające, najrzetelniejsze są z troskliwości, o zewnętrzną poprawność, o utrzymanie toku wierszów autora Grażyny.

Godne zastanowienia, że tak Odyniec, jak w ogólności wszyscy jego rodzaju pisarze, wydają się najlepiej w początkowych swoich pracach. U nas da się to po części wytłomaczyć zbiegiem okoliczności. Naród spragniony nowej literatury, przyjął z oklaskiem pierwsze pojawienie się jej, nie zważając, że ten dar mierność mu przynosiła. Lecz kiedy po zaspokojeniu pierwszego głodu, zaczęliśmy przebierać w moralnym pożywieniu, i stosownie do sił rosnących, posilniejszego żądać, a mierność jednemu i temu samemu wciąż częstowała, wtedy musieliśmy zniechęcić się ku jej datkom. Tylko sztukmistrz prawdziwie natchniony posiada tajemnicę ciągłego czarowania.

Podobni są do siebie wszyscy naśladowcy autora Grażyny, ale najpodobniejsi Odyniec i Korsak. Te same wzory, ten sam pociąg do listów rymowanych, to samo tulenie się niewolnicze pod tok poezji autora Grażyny, nakoniec ta sama słaba wola, czy słaba siła zostania pisarzem narodowym. A że na świecie, podług przysłowia: Nie ma dwóch kropel rosy do siebie podobnych, więc i Korsak ma właściwą, odrębną sobie charakterystykę w pewnej lirycznej odwadze i wzniosłości, których Odyniec nie objawia w przekładach Byrona, w chwalebnym współubieganiu się z przekładaczami od Horacyuszowskich, zresztą

w popędzie dobitnym, ku ustrojeniu polskich wierszy kwiatom wschodniej poezji. Całość napiętnowana temi pociągami, składał tom dosyć gruby, którego napis: Poezye Juliana Korsaka; świetnieją tam na czele liryki, jak to ze spisu rzeczy widać. Kto pilnie zważył i roztrząsał charakterystyczne rysy talentu Korsaka, ten zgodzi się ze mną, że ten pisarz pod jednym jeszcze względem jest ważny. Dwustronna dusza jego poezji, blysząc na zachód lirykami, na wschód Beyramem, dotykając podobieństwem do Odynia strony europejskiej, a duchem oryentalnym wcielając się w Chodźkę, jest przechodniem ogniwem z jednego do drugiego pierwiastku naszej poezji, z pierwiastku europejskiego do wschodniego. Z tem wszystkiem na Korsaku rozcinam grono nowego Parnasu Polskiego; gdyż Chodźko, Górecki i Massalski mają właściwsze dla siebie niżli w tym oddziale miejsce; słabnie w nich pierwiastek angielski i niemiecki, o których dużo jeszcze pozostaje mi mówić.

Nie niższy od Korsaka pod względem ducha swoich poezji, a wyższy mechaniczną talentu stroną jest Witwicki Stefan; pisarz ten umiarkowany, rozważny z jednej strony, a z drugiej ogarniający swemi chęciami całe niebo poezji i zamożny odpowiednią swoją woli wytrwałością, potrafił zostać romansistą, balladzystą, komikiem, drammatykiem, poetą sielskim, poetą biblijnym, Edmundem, wyznawcą autora Grażyny, odstepcą. On, który za gwiazdę przewodniczkę zdał się obrać umiarkowanie, którego temu umiarkowaniu winien szczęśliwy pomysł szaleńca Edmunda, on wybujał, pozwolił się unieść pierwszemu polotowi w sferach poezji. Ballady autora Grażyny wydały się jemu rzeczą tak piękną, geniusz jego uczuł się tak pewnym swojej drogi, że i on puścił na świat dwa tomiki ballad i romansów. Z koniecznego następstwa rzeczy wyniknęło, że naśladowanie musiało być słabe, jakoż Witwicki upadł. Oznajmia to jemu recenzja Michała Grabowskiego. Opamiętał się poeta, okazał nawet tyle zdrowego rozsądku, że przyznał krytykowi słuszność. Ale oddajmy sprawiedliwość jego zaletom. Pierwsza rzecz, za którą część mu składamy, jest język miły, ukształcony, nadewszystko prawdziwie polski; potem w zewnętrznej budowie rymów

gładkość i poprawność przemawiające wdzięcznie do każdego ucha, czasami z wewnątrz nawet przebija się dosyć uczucia ożywionego poetyckimi barwami, tylko, że z tego wszystkiego wyziera bardziej głowa literata, jak natchnienie wieszczą.

Należy tu i Maurycy Gosławski; w jego poematach: Podole, Duma o Nyczaju, Jubileusz, i w innych widać, że szedł torem już to Zaleskiego, już Malczewskiego i innych. Gosławski zamierzył sobie śpiewać rodzinną ziemię Podole, ale nie dopełnił głównego warunku poezji, prawdy. Gosławski w uniesieniach ku Podolu wpadł na drogę owych francuzkich romansistów, idealizujących nad zakres człowieczeństwa swoich bohaterów; to spaczenie talentu jest tém wyraźniejsze, że w owych pieszczotach z Podolem nie widać instynktowego zakochania się całą duszą, że w uwielbieniu jego wdzięków nie widać przekonania o ich rzeczywistości. Z podobnym usposobieniem dla swojej ziemi trudno być rodzinnym poetą. W ogólności pisma tego poety cechuje wielka śmiałość, i żeby ogólne dać ich wyobrażenie, łatwość, dowcip, nie zawsze wykwinny, nie zawsze na swoim miejscu, czułość jeszcze niewłaściwsza, salonowość, a niekiedy prawdziwe natchnienie. Biorąc go znowu z innej strony, utrzymujemy, że jeżeli niektóre talenta przyrównać można do silnego potoku, to talent Gosławskiego da się wyobrazić wirami, który wybuchnie, porwie umysł, puści go, opadnie i długo, długo każe czekać na nowy wybuch.

Pisarzem, który odrębną od wyżej tu wymienionych poszedł drogą, jedynym pomiędzy młodymi poetami pracującymi dla dramatyki, jest Józef Korzeniowski. Z ogłoszonych dotąd drukiem znamy: Próby dramatyczne w jednym tomie i tragedję: Mnich; z nieogłoszonych dramata: Miłość i Zemsta, a po niej: Piękność zguba. W tych wszystkich dziełach widać pojęcie dramatyki z nowego stanowiska; a oryginalności, wyobraźni, uczucia, prawdy, jednem słowem dramatycznego talentu, bez porównania więcej, jak we wszystkich tragedjach, które nam dotąd za oryginalnie polskie oglądać i czytać kazano; ale też obok tego sam pisarz przyznać musi, że kroki jego stawiane są po śladach Szekspira.

Przedmiot dramatyki nasuwa nam tu głosne w literaturze naszej imię Jana Nepomucena Kamińskiego, bodajby lepiej niż dotąd zasłużone prawdziwie polskiemu teatrowi, gdyż ani Calderona, ani Szyllera tragedye nie są tym posiłkiem, który się naszemu narodowi w żywotną krew obraca i jedrą czerstwością pokrzepia jego ciało. Nie chcemy przez to ubliżyć zasługom pisarza, któremu winni jesteśmy dalszy ciąg Krakowiaków i Górali, chcemy tylko wymówić jemu, że tém dziełem przyrzekł nam coś więcej jak Twardowskiego, jak wszystko, co później z pod pióra jego wyszło. Mógł on być nawet samo natchnienie sławnych swoich sonetów zwrócić ku przedmiotom teatralnym, a słonce jego sławy o jeden promyk byłoby nie wygasło. Jestem tego przekonania, że, gdyby swojej rozprawie o filozoficzności języka polskiego, nadał był kształt dramatyczny, a te postaci dziwne, te widziadła rozspanych po niej głosów uosobił, ludzką zewnętrznnością stosowną do charakteru i temperamentu każdej głoski, ujrzelibyśmy czarodziejski dramat, o jakim się nie śniło Szekspirowi, nie mający nic podobnego sobie jak w przeszłości tak i w przyszłości. W rozmaitościach Lwowskich czytaliśmy poema: Lunatyk czyli Sześć wieczorów Kasztelana, płód Kamińskiego. Napisany on właściwym Kamińskiemu tokiem, z właściwym jemu ogniem i mocą; ale nadto wszystko zaleca się kilką trafami obrazami ojczystego życia ojczystych okolic. Kamiński całkiem już należy do szkoły Niemieckiej; Lwów był jej stolicą. Ponieważ mój przedmiot aż tutaj mię zaprowadził, muszę też kilka słów powiedzieć o fizjonomii literacko-poetyckiej tego miasta, zwłaszcza że mam nadzieję i tą boczną ścieżką przesunąć się do głównego celu mojego pisma.

Potrzeba czytelnikowi wiedzieć, że Lwów pod względem literatury nie jest tak martwy jak niektórzy sądzą, biorąc miarę z pary jego pism czasowych. Jest tam ruch wielki ale tego samego rodzaju, co ruch niedzielny w niejednej stolicy. Kto ma sposobność zajrzeć we środek Lwowa, ten się zdziwi nad owym tłumem pisarzy różnej płci, różnego stanu, różnego wieku. Jeszcze przed kilką laty wrzały tam zacięte literackie spory, to o pieśni Tetmajera, to o ballady Paygerta, to o dramata Sucho-

rowskiego; spory te nieraz o mało się nie wylały ze szranków literackich na krwawe pola; już to jedno było mi dostatecznym powodem zatrzymać się nad niektórymi pisarzami, co do takich walk byli pobudką, mniej zważając, że komuś ten powód nie będzie dostateczny w piśmie krytycznym.

Przedewszystkiém słuszość wymaga po mnie kilku słów o pieśniach lirycznych Józefa Tetmajera. Prawda, że poeta mnie mając czerpać natchnienia w przyrodzie karpackiej, wysysał je z poetów niemieckich, że nie uderza w tych pieśniach oryginalnością, nie porywa potokiem nowych, niewyczerpanych myśli; że je tworzył bardziej pod wpływem filozofującej głowy, jak poetyckiego natchnienia, że w niektórych siłił się głębokie pomysły odziać w szatę zanadto powszednią, i tęp odzieniem zakrył je dla czytelników nielubiących się bardzo zastanawiać; że istotę poezji zdaje się zakładać albo w tej ciszy Getyzmu, która tak obojętnie na otaczający ją świat pogląda, albo w humorystyce, którą wszystko do gorzkiego uśmiechu łechce; że nawet na zewnętrznym ich stroju nie widzę tych błyskotek, jakie wielu miernych pisarzy wyuczyło się rzucać na jałowy poziom prac swoich; ale też nie można zaprzeczyć pewnej melancholii, pewnej rzewności w czuciu, pewnej świeżości w barwach, co wszystko stanowi wewnętrzną wartość wielkiej części tych piosnek, a melodyi zewnątrz je powlekających; dlatego nie mogę pojąć dotąd, co mogło być przyczyną, że się pieśni Tetmajera nie podobały tak bardzo, tak powszechnie. Ja przynajmniej winien im jestem jedną chwilę niezwykajnie miłego wzruszenia. Pamiętam jak dziś ów czas, kiedyś je po pierwszy raz czytałem. Odszczepieństwo w nowej poezji, któreśmy szkołą Litewską zwali, bo wzięło barwę autora Grażyny, a celowało Odyńcem, Korsakiem i tym podobnymi; fanatyczna staranność o zewnętrzne rymowanie, a ztąd mordująca jednostajność; przesada w uczuciach czy to łagodnych, czy okropnych; wieczne strojenie się klejnotami Byrona, Walter-Skotta i t. d., zamienify scenę poezji polskiej w karnawał. Dusza z uczuciem prawdziwej poezji zwątpiła niemal o chwili wytechnienia, kiedy niespodziewanie gdzieś tam z za Wisły od Karpat, z krainy obcej

dotąd poetom polskim, jak gdyby na jej przysionku jaśniał napis Dantowego piekła, dały się słyszeć pieśni Tetmajera. To coś niezłego! przemówiono do siebie i odetchniono. Nie, moi panowie, może tu nie ma nic dobrego, ale przynajmniej odmienne od wszystkiego, czém nas raczono dotąd. Tak mówiłem wtedy ze szczerego uczucia prawdziwej ulgi, i w tej chwili wyznaję, że może przez to pierwsze wrażenie trudno mi dziś dostrzedz owe śmiertelne grzechy, za które tak potępiono pieśni Tetmajera. Tém bardziej zaś mam w podejrzeniu krytykujących te poezye, że oni właśnie wystąpili później w obronie ballad Paygerta, w których znowu trudno mi dostrzedz prawa do takiej obrony. Ow Paygert wysnuwający równie jak Tetmajer z obcego ducha swoje poezye, nie objawiający w nich nic ojczystego oprócz kilku tytułów, ma prawie wszystkie wady Tetmajera, z dodatkiem niższości talentu i niezgrabnego wysłowienia.

Nie mogę lepiej tego oddziału zakończyć, jak pominąć resztę należących tu pisarzy i zatrzymać się na chwilę na Stefanie Garczyńskim. Garczyński już nie żyje. Ta uwaga nie jest bez związku z moją rzeczą, jest ona niejako rękojmią ściślejszej bezstronności krytyka, i zasłania go przeciwko zarzutowi, że ostrym sądem chce tłumić podnoszącą się literaturę. Kto umarł, tego już ani nagana ugryźć, ani pochwałą ująć nie można. Miejsce dane tu Garczyńskiemu, jest jeszcze i z tego względu właściwe, że w nikim bardziej, wyraźniej, autora Grażyny wyjąwszy, nie zbiegły się różnorodne naszej poezji żywioły. Zdolności Garczyńskiego wielkie, ale na ich skierowanie ogromnie wpłynęła obczyzna. Poezje Garczyńskiego, uważane nie ze stanowiska narodowego artystostwa, mają niepoślednie zalety. Fantazja pełna czucia, wyobraźnia pełna bogactw ducha, jest ich główną cechą, niemiecki mistycyzm i wszystkie w ogólności rysy zagranicznych literatur, słaba ich strona.

Francuzczyzna. — Pomimo niepodobieństwa usprawiedliwienia sentymentalności niemieckiej, mizantropii angielskiej i orientalizmu w poezjach pisarzy polskich, gdyby mi jednak kazano wybrać koniecznie jedno z dwojga złego, przeniósłbym wszystkie powyższych trzech rodzajów nedorzecznosci nad

powierzchność, jałowość, bezbarwność płodów wylęgłych pod wpływem francuszczyzny. Myliłby się, kto by mniemał, że ona zgasła z moralnym skolem wyznawców przeszłego rymotwórstwa. Dzisiaj wprawdzie nie jest to już poetyka Boala, ale tém mniej natchnienie Wiktora Hugo. Jestto rodzaj juste-milieu literackiego, po części ogon dawnych rymotwórczych nałogów, po części zmodyfikowane małpowanie poetów dzisiejszej Francji. U zapaśników składających ten zastęp, jeżeli który jest komikiem, postrzeżesz głównie na celu pretensję dowcipu i śmieszenia pod formami żywca z dawnych komedij Moliera wziętemi, nawet używanych przez niego nazwisk nie wyłączać; jeżeli pieśniarz wesoły, to masz karykaturę Beranżera; jeżeli dumający liryk, to cię opanuje cała ekliwoscia jednotonnęj tęsknoty de la Martina, i tak dalej. Wybitniejszym nad inne, charakterystycznym rysem tego rodzaju poezji jest jeden przedmiot, który według mnie najwłaściwiej da się nazwać salonowością. Z samego miana łatwo go sobie wyobrazić. Jestto poezja zmodyfikowana pod wpływem smaku wyższych towarzystw, uchowaj Boże scen gwałtownych, wzruszeń wstrząsających, głębokiego uczucia, a nadewszystko śmiałości, nieokrzesaności, chropawej oryginalności; ale za to na każdy wypadek, do każdego przedmiotu, dowcipu, conceptów pełno. Salonowość jest najmocniejszym jeszcze węzłem, zbliżającym dzisiejszą poezję do minionego rymotwórstwa. Starzy rymotwórcy mniej więcej wszyscy byli salonowymi. Jeżeli chcemy wyobrażenia salonowości z przykładów, czytamy: Ziemiaństwo Koźmiana, Rzeki Marcinkowskiego, ulotne Kropińskiego wierszyki o Amorku, Kicińskiego poema Kobiety, nakoniec wszystkich prawie pisarzy, składających się na Wandę Dmóchowskiego. Morowa ta zaraza przelata się i na pokolenie młodych poetów, dotknęła najznakomitszych pomiędzy nimi. Salonowym jest autor Grażyny w niektórych sonetach miłosnych; grzeszą salonowością: Odyniec, Korsak, Gosławski, grzeszą z upodobaniem przez rymy po imionikach; salonowemi całkiem możnaby nazwać niektóre talenta, jak na przykład Józefa Massalskiego. Powiastka tylko jego pod napisem: Czerwony obrazek przemówiła dość rzecznie do mojego

uczucia. Talent Góreckiego miał swoje szczęśliwe chwile, napotykały w nim tu i owdzie rzewną prostotę, dźwięki mocnego uczucia, pomijamy dowcip, gdyż przynajmniej taki, jakim się Górecki wsławił, nie ma w sobie nic poetyckiego. Stanisława Dołliwy Starzyńskiego zawodem jest pieśniarstwo, wzorem Beranżera, usiłuje on we wszystkiem schwycić francuskiego poetę, i w niczem nie dochodzi. Największa zasługa, jakabyśmy pieśniom Starzyńskiego przyznali, jest ta, że są pisane dla głosów i fortepianów salonowych, szkoda, że nie wymagamy nawet podobnej zalety w płodach dzisiejszych poetów.

Pisarz, którego zostawiłem na zakończenie oddziału francuszczyzny, jest Aleksander hr. Fredro. Zkądże pochodzi upodobanie w jego komedjach, wymienimy parę przyczyn główniejszych: Jedna, że talentowi Fredra potrzeba przyznać dowcip, wesołość, łatwość wierszowania i kilka miejsc godnych znakomitego pisarza; druga jest ubóstwo polskiego teatru. Aleksander hr. Fredro bywa niekiedy romantykiem, pokazał to w swojej powieści: Kamień nad Liskiem.

Oryentalizm. — Zdaje się, że było przeznaczeniem autora Sonetów Krymskich przedstawić tak dobrą, jak złą stronę rodzącej się naszej poezji we wszystkich prawie jej odcieniach. Nie idzie zatem twierdzenie, że on był wzorem wszystkich poezji, które w duchu jego poezji wyszły, że jego kreaturami są tacy pisarze sonetów, jak Kamiński, Łapsiński, Kajsiewicz, Garczyński, że za jego przykładem rzucili się do wschodnich poezji: Chodźko, Borkowski, Korsak. Nie, autor Sonetów w tym względzie nie był lepszym od innych; z duszą bardziej, że tak powiem, przedsiębiorczą, z sercem znakomitego poety, rzucał się on tylko śmieliej niż inni w zamęt niepokodzonych, pasujących się żywiołów; przyjął łatwiej wrażenie jednego z nich, i wytknął nową niby drogę pseudo-universálnego geniuszu, a ciżba dalej za nim; on tylko przodkował, zdobił zasobami swoich zdolności poetyckich utwory krzywego dążenia, z tego więc względu nie ma większej chwały jak drudzy; naśladowano go jako naśladowcę. Jednakże, gdyby za takie grzechy dawano przebaczenie, autor sonetów ma do niego prawo

przez większe najprzód zdolności, potem, że pierwszy się narażał na przebieżenie dróg nieznanych, nakoniec, że poznawszy niewłaściwość zawodu rzucał go, i niejako zapominał o nim; inaczej postępuje orszak jego: stroją się oni w porzucony od niego łachman jak w świąteczną szatę i jeszcze nie dają się przekonać, że to tylko łachman. Między zboczeniami naszej poezji, między żywiołami zwiększającymi jej chaos, ważną gra rolę przyswojona wschodnia poezja. Nie zaczepiając starych rymotwórców, których sny o poezji wschodniej zostały bez żadnego na dzisiejszy czas wpływu, autorowi sonetów potrzeba przyznać: że on pierwszy zaszczerpił orientalizm w naszą literaturę krymskimi sonetami, a na Farysie i przykładach kilku kassyd podniósł go do godności wzoru; po nim wystąpili Aleksander Chodźko, Julian Korsak, Józef Borkowski, Łapsiński i t. d.

Aleksander Chodźko przełożył wielką część poezji Nowogreckich, według zbioru Fauriela, utworzył ze wschodnich płodów powieść pod napisem *Derar* we dwóch kassydach, przedstawił po polsku kilkanaście mniejszych poezji, to z perskiego, to z innych wschodnich języków, i został orientarno-polskim wieszczem. Dopełnieniem tomu jego poezji są: kilka tłumaczeń z Byrona, kilka tłumaczeń z rozmaitych sławiańskich narzeczy, kilka wierszy orientalnych, między którymi dwa lub trzy narodowe, a jeden mający prawdziwe zalety jako pieśń ludu pod napisem: *Maliny*. Z tego widzimy, że Chodźko nie powinien się liczyć do oryginalnych poetów, jedynie jako tłumacz może on zająć stanowisko w literaturze polskiej.

Józef Borkowski jako poeta mniej ma zasług od Chodźki; jego dwie czy trzy poezje orientalne umieszczone w *Ziewonii*, nie dają nam prawa sądzić go obecnie, chyba pod względem dążenia jego muzy nowogreckiej, i na tém jedynie spoczywa jego prawo do wzmianki w tém miejscu.

Jeszcze mniej waży Julian Korsak; powieść turecka *Bejram* gorsza jest od innych jego poezji.

Nie mogę właściwie dopełnić obrazu skrzepła orientalnej literatury, jak włączeniem do niej Sonetów Łapsińskiego, mało

zapewne znanych. Jestto coś nakształt sonetów krymskich, tylko, że ich natchnienie wypływa z trumien królów polskich.

Nie śmiem podsuwać za nieomylne powodów własnego domysłu poetom puszczającym się drogą cudzoziemską, a w szczególności naszym orientalnym pisarzom; następne jednak nie będą, zdaje mi się, zupełnie chybne.

Przykład cudzoziemców, oziębłość na przedmioty miejscowe, chęć zabłyśnięcia nad innemi, chociażby na stanowisku najniewłaściwszém, niekiedy wyrozumowany zamiar korzystania z owych cieni, w których zakopcony kagańczyk gwiazdą się wydaje, oto, według mnie, treść przyczyn, które częś naszych pisarzy rzucają w dalekie od Polski kraje. Naród zazwyczaj zna lepiej siebie niż inne narody, potrafi zdrowo oceniać prace treści miejscowej: zaszumże nad nim orkanem, stwórz mu tajemnicę wschodniej wyobraźni, z ziarnka piasku piramidę, podnieś widmo Klefsta nad biesiadę szakalów, a otworzy oczy i usta, zdumieje się, będzie mniemał widzieć ognisty oryginalny talent, i niełatwo się znajdzie, jak dzisiaj, jak u nas, ktoby dowiódł, że to słaba tylko kopia, a najczęściej pocziwe spolszczenie tego, co z mowy wschodniej przefrancuzili de Sacy lub Fauriel.

Niech co chcą robią nasi orientaliści, my, nieświadomi Wschodu, będziemy zawsze mieć w podejrzeniu prawdziwość i oryginalność ich utworów; będziemy zawsze utrzymywać, że mierne, pospolite rośliny na ojczyźstiej niwie pragną się nadstawić sztucznemi listkami kwiatów wschodnich; że niezdolni uczuć piękności, do których są przywiązani bytu swojego najdroższemi węzłami, chcą nas przekonać zimną kompilacją bezdusznych przesad, albo porównań obcej nam przyrody, jakoby w ich sercach płonęła ku arabskim krainom miłość, zdolna przesiąknąć owych sfer poezji. Przed stu laty poezja ta mogłaby mieć nawet żywotny korzeń w głębi ducha narodowego, przyjmującego koniecznie wpływ takich stosunków, ale dzisiaj? dzisiaj, o ile nie jest historycznie wpłątana w ośnowę wypadku wyjętego ze wspólnej przeszłości, o tyle jest czczem bawidełkiem, niewielec wartującym u nas, jak świętej pamięci

francuzki klassycyzm i o tyle tylko ma dla nas ceny, o ile jest czysto-naukowym przedmiotem.

Pozostaje mi teraz zebrać w ogólny widok całe ciało naszych poetów i zmysłowo je przedstawić. Niech tedy czytelnicy wyobrażają sobie, że poezya polska leży przed moją myślą, jak niebotyczna góra. Okolica jęj stopy, najniższa jęj okolica, nosi na sobie wszystkie piętna indywidualności swojego kraju; rośliny, drzewa, wody, zwierzęta, jednem słowem całe podniebie może mglistsze, może drobniejsze, może nie tak piękne jak gdzieś indziej, ale zrozumiane i rozumiejące, i to jest żywioł, to świat, to plemię poetów sławiańsko-polskich. Wyższą strefę zajmuje poezya naśladownicza. Masz tu pewien zamęt, pewne rozmaitych okolic pomieszanie, płody wspólne wszystkim niemal krajom, wszystkim góróm téj wysokości; tu cię zaskoczą mgły, w których na zawsze zgubić się można, tu udręczą ostateczności zimna i ciepła, tu obok najpiękniejszych polan przepaści i jałowość, obok najbujniejszych roślin granica karłami wytknięta, jednem słowem wszystko, co piętnuje w téj wysokości góry całego okręgu ziemskiego. Nad tą strefą przyroda drętwieje, gdzieś tam tylko samotny kwiatek; jeżeli drzewo, to pozio-my kozodrzew, jeżeli murawa, to mech islandzki bezwonny, bezsokowy.

Zbliżając się do końca mojej rozprawy, chcę jeszcze dotknąć najważniejszej rzeczy, która z niej wynikać musi: sąto zarzuty, jakie ją spotkają niewątpliwie. Najprzód niejednen z czytających tę rozprawę, zawoła z oburzeniem: Same nagan-y! Ten krytyk odsadził naszych pisarzy młodych od czci i wiary; kto by mu zawierzył, ten by musiał przyznać, że nie mamy poezyi; musiałby zadać kłamstwo swoim i obcym, którzy dziś właśnie poznali nas z téj strony i wielbią. Podobny zarzut nie jest obojętny i przeto odpowiadam: Że nie uznaję naszej poezyi za taką, jaką być powinna, do jakiej widzę leżące już w naszych poetach zarody, tego się wcale nie wypieram, ale razem oświadczam, że pomimo rażących niedostatków, nie mam jęj za niższą od poezyi nowoczesnej innych ludów; powiem więc: poezya polska pod wielą względami ma już stanowczo

góre nad obcą francuzką i niemiecką. Błędy wytknięte pojedynczym talentom znikną przed wielkością naszej poezyi, w całym jęj ogromie obejrzanęj.

§ 118. Przytaczamy tu zdania uczonych o sporach klassyków z romantykami. Kiedy nowe twory ojczystego dowcipu i nowe wyobrażenia teoretyczne poruszyły u nas dość zawilą materję sprzeczek między stronnkami dwóch systematów, tak zwanego romantycznego i klassycznego; nikt wówczas nie zgadywał, co było istotną przyczyną tego nieporozumienia, i jakie zład korzyści urosną dla literatury polskiej? Przeciwnie mniemano, jakoby ta dysputa, opanowawszy niedoświadczone umysły, sprowadzić je miała z drogi wiodącej do prawdziwego światła, gustu i piękności. Przyszło nawet do tego, że ludzie w naukach okazali biegli, gorliwi o ich wzrost i powodzenie, młodzi szkolną odwieść chcieli od wszelkiego uczestnictwa w niesnaskach, które oświeceniszą publiczność Francyi i Niemiec tak silnie zajmowały. Tymczasem w skutku się to oczywiście pokazuje, jak niepotrzebna była ich obawa. Teraz bowiem o tém wątpić nie możemy, że ów niepokój bardzo wiele dobrego zrządził w krajowym piśmiennictwie; ponieważ obudził ze snu lenistwa talenta i dowcipy, wychylił zpod cienia rozmaite widoki przedmiotów estetycznych i wyrwał na jaśnią nowsze prawdziwsze opinie w tym względzie. Nareszcie otarłszy z starych pleśni mnogie uprzedzenia, zniewolił nas do zabierania ściślejszej znajomości z pismami znakomitych literatów, którzy tę samę rzecz w obcych językach roztrząsali.

Rzecz dziwna i godna uważania. Od czasu kłótni Orzechowskiego z Stankarem, żaden rozterk piśmienny nie był u nas tak głośny, żaden przedmiot literacki tyle piór nie zaprzatnął, żadna waśń nie zrządziła takich skutków. Pod tym względem staliśmy się częścią europejskiej publiczności XIX wieku. To samo bowiem odstępstwo od prawodawstwa Apollinowego, toż odstrychnienie się od poetyckiej wiary, jakie zburzyło spokojność na świecie literackim postronnych narodów, i u nas także od lat kilkunastu szerzy się, nie za szkolnemi ławami, ale co daleko więcej znaczy, w dobraném światlejszym towarzystwie, i całą

niemal Polskę od jednego końca do drugiego przebiega. W salonach, gdzie mało co przedtém popisywały się ulotne tylko dowcipy, ulotniejszemi jeszcze błyskotkami, panuje teraz gust daleko prawdziwszy, nie samój tylko ogłady i zewnętrznej okrasy szukający; w mniemaniu powszechném nawet gruntuje się i znawstwo i rozsadek estetyczny.

Że starszyzna uczonój hierarchii polskiej krzywo z urazą dotąd nieukojoną patrzyła na rozerwanie jedności w rzeczach ojczystego Parnasu, wielorakie tego przyczyny naznaczyć można. Albowiem nie sięgając baczniejszym rozmysłem zmiany, jakiej w sobie doznało na początku XIX wieku powszechnie niemal systema poetyckiej i kunsztownej literatury europejskiej, chciała pierwój spuścić na sąd głowy swojej, i jako się jej podobało, przyjąć albo odrzucić, co nie poszło z przygody ale z osobnego zrządzenia, co koniecznie nastąpić musiało, co było wypadkiem ogólnej dążności i ogólnych usposobień. Przeto wszystką chęć swoją, myśli i starania położyła była zrazu w obronie szkoły wsławionej przez pisarzów francuzkich, tak we względzie praktycznym jak i teoretycznym, którą osobliwie zaszczycały: długie powodzenie na świecie, i nazwisko okazalsze jak właściwe i zasłużone. Lecz nie tak to łatwo potłumia się w narodzie usposobienia, choć niezupełnie rozwinięte, i nie tak łatwo powszechniejsza dążność się wstrzymuje. Mniemano natenczas, że tak zwana romantyczność jest tylko jedną lub kilku głów wymysłem, toż, jakoby była szczególnym rodzajem poezyi jak np. bajka, satyra, sielanka. Widziano w tém sam niesmak, samych upiórów, czary, samych duchów i nieboszczyków chodzących po świecie. Wyobrażenie literatury ledwie nie do samych romansów i wierszopisarstwa było u nas zacieśnione. Nikt jej nie uważał w związku z przeszłością, w związku z masą myśli i pojęć, któremi się istota narodu wyraża. Wynaleziono nazwisko pięknej literatury, ku rozrywce kobiet i belletrystów; a postawa tych trefnisiów w literaturze była, że tak powiem, jedwabna, nawet ich słowa były pieszczone. Oni mieli zemdloną mowę. Światlejsi rozumieli przez poezję kunsztowną tylko zabawę, igraszkę, cacko. Z przyczyn anormalnych takie zdania

w dzisiejszym czasie do miary już nie przypadają; nie mogły też ku sobie pociągnąć literackiej młodzieży. Tę jak gdzieindziej tak i u nas, większą może umysłu giętkość, a żywsze bezwąt- pienia objęcie i niestępienie uczucia, sposobniejszą czyniły ku prędkiemu wtajemniczeniu się w owo misterstwo niewidomego ducha, sprawcy wszelkich przeobrażeń w literaturze dzisiejszych ludów Europy, który jedném ale pochmurném wejrzeniem, ośmielił geniusz poety artysty, filozofa, podając im do ręki władzę nigdy przedtém nieznaną z takiej mocy, rozdzierając przed niemi zasłonę nigdy nieukazanych dziwów w naturze, w sercu ludzkim, w przeszłości, we wszystkiem, co ich otaczało! Byszczala ta nowość młodzieży polskiej tak nadobnie w dali, że ją raziła ani rady, ani upominające przestrzeganie, ani nauka pomiaru, nie włożyły na nią żadnego przymuszenia. W tym dziele narodu, zamykającym najpiękniejsze jego nadzieje, przyklaskiwano nowój muzie, co niewiedzieć, zkąd i niewiedzieć, z jakiego zrządzenia, liczne, wspaniałe dary na około siebie rozdawać zaczęła, to temu, to owemu, wedle swego upodobania. Jej uśmiech nie był z tego świata. Nucila różne pieśni i górne i gminne, na wysoką nutę i niską, pierwsze westchnienia swoje mieszając, jakby z zarannego wiatru powiewem. Młodzieńcze tylko uniesienia wspanialszą jej część wymierzały, w poważniejszym kole wzruszano ramionami. Tu doznała albo niegościnnego przyjęcia albo publicznej wzgardy, obelg. Sami prawie młodzi pisarze ten spór popierali, zasilali, wymyślając coraz nowe podniety i waby żartkim dowcipem swoim, trudnym ku ukróceniu, jeżeli się raz w czémkolwiek rozżarzy; a kiedy który z starszych braci poważniejszym, uczonym ozwał się głosem, głos ten nikomu żadnego pożytku nie czynił, albowiem twarde ich były słowa i niewzględne.

Jak z jednéj tak i z drugiej strony, nie postąpić nie chciano. Jednym szła gra o zasłużone mistrzostwo nad opinią współczesnych, a bardziej jeszcze o to, żeby jak najdłużej cieszyli się mirtową na skroniach opaską i wieńcami Apollinowej chwały, jakby te zwiednać nie mogły; drudzy nadstawiali się przykładami, które zdobił wdzięk świeższych powabów, którym nadto

zgodność z duchem czasu i wzniosłymi jego wyobrażeniami okraszy przysparzała. Czy możemy razem z mieszkańcami południowych krain zawołać w uniesieniu: to niebo nad nami i ta ziemia, te góry i te doliny pierwszych wieszczów naszych natchnęły! Gdzieindziej poezya poprzedziła wschód rzesistej przez główne umiejętności oświaty. U nas przeciwnie się stało. Z zapadłych czasów żadne harmonijne pieśni nas nie doszły, tylko może świątowania niestrojnej gęśli. Gdzież są ojcowie naszej poezyi? Daremno szukalibyśmy ich w omglonej przeszłości. Bolesławowie podobno żadnego barda nie mieli. Czasy poetyckie, godne śpiewu bardów przeminęły bez wieszczonego uniesienia. Sprawy, mądrość wielkich mężów, w gminnej pieśni, w pieśni ludu nie zawiekowały.

§ 119. Powiemy słów kilka o dramacie w ogóle, o dramacie, jakim był za klasyków i jakim być powinien.

Przez dramat rozumiemy wszelki utwór sceniczny, w którym zachodzi życie i działanie. Trzy są epoki literatury: Oda, epopeja i dramat; a nie ich tak nie charakteryzuje i nie różni, jak pomysł, pod jakim uważają człowieka. W biblii, tej najpierwszej i najczystszej odzie, pomysł o człowieku występuje zdziwiony, uderzony majestatem, budową jego stworzenia. W epopei już ten pomysł drobniej, wszakże suto jeszcze olbrzymi. Aż wreszcie nadchodzi trzecia epoka dramatu, pomysł o człowieku starzeje, już nie on jest przedmiotem opiewań, ale jego namiętności, wydarzenia; namiętności muszą mieć podniecie, wydarzenia skreślić miejsca, czas i ludzi przy nim działających. Już tu właściwie niknie pomysł idealny człowieka, a rodzi się pomysł życia. W pierwszych dwóch epokach panuje poezya ufudy, tu poezya prawdy.

Ścisłe przestrzeganie prawideł, przez klasyków w dramacie naznaczonych, przytłumiało w naszych pisarzach najpiękniejsze zdolności. Najprzód nie do pogodzenia są z dziejami naszymi dwa kardynalne prawa, jedność miejsca i czasu; ileż złąd wyniknęło niestosowności, ile przekreceń. I tak w jednym dramacie widzimy kobiety wprowadzone do obozu, w drugim w trzech godzinach sejm zwołują, zaintrygowali go, Barbarę otruli, Bone

wyprawili, a król ledwie miał sposobność tu i owdzie kilka zdań wyrzec, już zasłona spadła, bo koniec piątego aktu. Dość tych scen, aby uczuć, jak niegodne dla wydania polskich charakterów i działań były traiczne formy; więcej te formy wadzić będą, gdy nam przyjdzie upominać się u naszych pisarzy dramatycznych o tło wieku. Ale by w właściwem miejscu przyjść do tych zarzutów, odwróćmy się na chwilę od uwag szczegółowych, a zajmijmy się pokrótce ogólnym postępem sztuki dramatycznej, od czasu przyjęcia klassycznych form w całym świecie.

Wyjściem z dzieciństwa dramaturgii jest krok Szekspira, którym odważył się wprowadzić tchnienie wiekowe do dramatów, to jest: zabobony, przysłowia, przesady; myśli tego wieku, z którego wziął bohatera, wlał Szekspir w swój utwór. Każdej osobie ogólnej jak np. lud, szczególnej jak król, kapłan, wódz, przywrócił właściwy język; co większa, obrał porządkiem królów i z nich napisał sztuki, chronologiczne co do zmiany w obyczajach, w pomysłach, przesadach, tak, że każdy utwór osobno wzięty, jest całą dramą żyjącą, owowiekową, skończoną, wszystkie zaś razem są obrazem jedynym przerabiających się wrażeń w ludzie szkockim, w sędzie szkockim, słowem, w całym ogóle narodu tego. Otóżto jest plan większy, ogólniejszy, jaki do tego czasu przybrał zawód dramatyczny. Rzymskie i greckie bogi z swoimi rycerzami, kapłani z swoim fatum, rzymska i grecka trajedia ze swoją jednością miejsca i czasu, tu się kończy, powstaje w jej miejscu dramat łączący wzniosłe z naturalnem malowaniem; śmieszne i smutne tło owowiekowe w nim się mieści; odtąd na widownię występujące osoby gadają nie dlatego, aby ich słuchano, ale dla tego, że tak gadali, działają nie dla wyrachowanego uderzenia na słuchacza (coup de theatre), ale że tak działali. Szorstki wiek, szorstką za sobą ciągnie mowę i czyn; nierozsądny, kto w takim wieku kładzie im ukształconą wymowność w usta, w serce późniejszą sentymentalność, w prawicę szpadkę nie miecz, w czynach rozglądanie się głębokie. Pod tym względem uważany w dramaturgii Szekspir, jest mistrzem, nie nowych scen, którebyśmy

przez naśladowanie spowszechnili, ale jest mistrzem nowego, obszerniejszego zakresu dramaturgii, który dla tego, że bliższy natury rzeczy i więcej w oddawaniu życia prawdopodobny, spowszednić się nie da, a upowszechnić się musi, gdy zważymy jakie korzyści z sobą niesie. Jednostajna klasyczna forma piętnowała każde dzieło błędem wynikającym z samego jej utworu, bo skąd powstała? z zastosowania kilku dzieł owoczesnych do natury, a pierwiastkowe próbki oddania czynów wielkich, lub przeznaczeń większego losu, wzięte później za miarę do oddawania wszystkich czynów i przeznaczeń, jakie po wiek wieków zdarzyć się mogą w Indjach, Turcyi, Rzymie, Nowej Ziemi, Polsce i Grenlandyi. W oddawaniu natury przez dramę wzięto do pomocy zasadę algebraiczną, i a (jedność miejsca) $+ b$ (jednością czasu) $+ c$ (jednością czynu) musiało się równać $= d$ (to jest temu wszystkiemu, co drama oddać może), co ogłoszono za zasadę prostą, naturalną i świętą. Wszyscy uwierzyli, Arystoteles i Horacy z dawnych, Laharp z nowożytnych, stali się prawodawcami.

Szekspir obalił te stare formy. Sławne $a+b$, jedność czasu i miejsca, pokazały się niepotrzebne na tej drodze, i wypadło, że często $a-b$ większy skutek zrobiły, bardziej oddawały naturę rzeczy, jak $a+b$, i w równaniu sztucznym lepiej oznaczały wartość d czyli zasadę sztuki dramatycznej. Wyszliśmy z Szekspirem z odwiecznego salonu Cynny, Horacyuszów, Mahometów, Edypów, Esterki, bośmy się tam dosyć nasłuchali jednakowej gadaniny, zwierających się bohaterów czy chrześcijańskich, rzymskich, żydowskich, czy greckich, to poufałym subretem, to usłużnym Achabom, niby kamerdynerom tych wielkich ludzi, co miało być bardzo zręcznym uwiadomieniem widza, ale dalebóg! niezręcznym.

Jak ten Horacyusz podobnie mówi do Ulissesa, a ten Mahomet to istny portret Edypa (musieli żyć razem), a ta Esterka jaka uczona żydówka, musiała żyć w wielkiej przyjaźni z Fedrą.

Czegoż naszym dramatom brakło? Tła wieku. Którąkolwiek z sztuk naszych klasyków weźmy, i wyjmijmy którąkolwiek z osób i włóżmy do drugiej; ani postrzeże słuchacz lub czytelnik

niestosowności osoby do sztuki: Trepka to, co mówi w jednej sztuce, co myśli tak dobrze, może mówić i myśleć w Barbarze, jak gdyby jednocześnie żyli. Sami królowie, primadonny w owych sztukach: August, Przemysław, Bolesław, jak bliźniaki, zgodzą się na jedne maksymy, jedne mają wyobrażenia o rzeczach, tyle, że ten cokolwiek szlachetniejszy, ów dumniejszy, inny więcej gniewliwy, owo cała różnica. Z toku ich mowy, ze zwrotów ich myśli nie nie wydobyć, co by ówczesną, że tak nazwę, atmosferę straciło. A czyż tak było w historii? nawet czy tak kiedy być mogło w naturze? Jako? te wyobrażenia o rzeczach nie wyrabiały się u nas? czas nie wpływał na pobudki ich czynów, na inne zapatrywania się na przedmioty? z jednej zasady i jednakiem zajęciem tchnęła miłość Przemysław i Augusta? nie było przejścia od zwierzęcości uczuć do rozpieszczenia uczuć? od żyłastej namiętności jednego do niewieściego uczucia drugiego?

§ 120. Przytoczyliśmy zdanie autora: „Nowej Epoki“ dla wykazania, jak podobni krytycy w słońcu nawet widzą plamy, jak złośliwie na talenta najświetniejsze rzucają pociski, gdy przeciwnie mierniejsze usposobienia pobłażliwie sądzą. Autor nowej epoki wyswieca bliżej kilka pięknych szczegółów, daje wiele trafnych zdań, ale w ogólności uwłacza zasługom najznakomitszych wieszczów.

Przystępujemy teraz do szczegółowego kreślenia pisarzy, stanowiących przejście do poezji prawdziwie swojskiej, lubo kilku z już wymienionych poetów do tego rzędu policzyćby wypadało.

Jan Nepomucen Kamiński, artysta dramatyczny, był długi czas dyrektorem teatru we Lwowie, napisał wiele sztuk dramatycznych, a więcej jeszcze przetłumaczył z różnych języków a szczególnie z niemieckiego. Pomiedzy pierwotworami celują: Krakowiacy, Kłótnia o wiatr, Twardowski na Krzemionkach i Skalmierzanki, w których trafnie skreślił swojskie charaktery. Z tłumaczonych przez niego dramatów wiele w rękopiśmie pozostaje, z ogłoszonych drukiem najgodniejsze uwagi są: Lekarz swojego honoru, trajedyja w 5 aktach, z dzieł Don

Pedra Kalderona de la Barka i przekład z Szyllera: *Obóz Wallensteina*, *Śmierć Wallensteina* i *Dwaj Piccolomini*. W 1827 r. wyszły we Lwowie jego sonaty, a w r. 1835 wyszła *Haliczan-ka* czyli *Zbiór nowszych wierszy*. Znakomite zajmuje on stanowisko, jako głęboki badacz języka, czego dowiódł w rozprawie o filozoficzności języka, umieszczonej w *Haliczaninie*.

Józef Dyonizy Minasowicz, urodzony w Warszawie 1798 r., wykładał od 1818—1821 r. w b. uniwersytecie Warszawskim *Historję Prawa Rzymskiego* i *Prawo Handlowe*; należał do redakcyi różnych pism, mianowicie do *Tygodnika Muzycznego*, wydawanego przez Karola Kurpińskiego; umarł jako *Radca Stanu* i członek *Senatu*. Liczymy go do poetów torujących drogę do nowszej poezyi z tego powodu, że obznajmiał ziomków z najznakomitszemi utworami Szyllera i innych pisarzy, że uznał krepujące pęta klasycyzmu francuzkiego, że niektórymi małemi utworami oryginalnemi lepsze rokował nadzieje, że był jednem słowem mężem postępu. Dla teatru Warszawskiego przełożył między innemi operę w 5 aktach *Niema z Portici*, przez Delavigne i Scribe napisaną; również melodramę *Precyozę* i *Otello* (*). Te sztuki zyskały wielkie powodzenie. Wszystkie prace Minasowicza wyszły w 4 tomach w Lipsku pod napisem: *Twory*. Nazwa ta przypominająca niemieckie *Dichtungen* jest niewłaściwa, bo większa tam daleko część tłumaczeni.

Co się tycze jego przekładów Szyllera, przyznajemy mu usilność o wierne oddanie oryginału, zachowanie rytmu i przejęcie się duchem sławnego wieszczą; jednak nie możemy się zgodzić na zdanie wielu pisarzy, jakoby Minasowicz był najlepszym tłumaczem Szyllera. Jan Nepomucen Kamiński daleko jest wyższy, co łatwo ocenić wzięwszy pod rozwagę porównawczą przekłady obu poetów. Kamiński dowiódł, co sobie zamierzył, i co powiada o naszym języku:

On jest wszystko wydać zdolny,
Gnie się, leci, brzmi, przenika i t. d.

Franciszek Morawski, urodzony dnia 7 lipca 1785 r., we

(*) *Trajedyę Otello* albo *Maur w Wenecyi*, przez Pana Ducis napisaną, przełożył A. Chomiński.

wsi Borzęcinie w Wielkiem Ks. Poznańskim, odebrał staranne wychowanie; od r. 1806 służył w wojsku. Ten poeta jakkolwiek szedł z początku śladami starożytnych, w późniejszych atoli swoich utworach okazał samodzielność i zaskarbił sobie chlubną nazwę rodzinnego wieszczą.

Ludwik Kamiński, były pułkownik, odznaczył się jako tłumacz. Przełożył on najlepsze utwory Popego z oryginału angielskiego, jakoto: *Wiersz o człowieku*, *Pukiel porwany*, *Heloi-za do Abeliarda*, *Wiersz o krytyce*, *Las Windsorski*, *Oda do muzyki* i t. d., pod napisem: *Wybór poezyj Aleksandra Popa* w Warszawie 1822 r. Drugim jego przekładem jest *Jerozolima wyzwolona* Torkwata Tassa z włoskiego pierwowortu. W tym przekładzie wiele miejsc wybornie oddanych, jednak w niektórych dawny przekład Piotra Kochanowskiego trzyma pierwszeństwo.

Antoni Górecki zasługuje na zaszczytną wzmiankę, jako pisarz wybornych bajek i innych małych utworów, nacechowanych pomysłami oryginalnemi i skreślonych czystym i dobitnym językiem.

Wspomnieć tu można, że Ludwik Adam Dmuszewski i Alojzy Żółkowski uprawiali niwę dramatyczną, pisząc już to własnego pomysłu krotofile i operetki, już to przekładając z innych języków, ale nie wpłynęli oni na podniesienie sztuki dramatycznej.

§ 121. Ważnią estetyczną, piśmienną, krytyczną sektarstwem oznajmiliśmy, po długim spoczynku chęć wyrażenia ducha twórczego, łamiącego się z uprzedzeniem i przeciwnością; chęć objawienia naszych własnych wyobrażeń, pojęć. W Niemczech wyciągniono z filozofii ogólną, metafizyczną teorię piękności. Krytyka wsparta na tej teorii wszystko w odmiennym ukazała światle. Ta chwila na zawsze będzie pamiętna w dziejach europejskiej, poetyckiej literatury. Byłyto początki estetycznego usamowolnienia się z pod przymusu francuzkich, cudzych pojęć. W to ugodził Kazimiérz Brodziński rozprawami pisanemi ozdobnie, a z wielkiem, jak podówczas wypadało, umiarkowaniem, żeby nikogo nowością nie zrazić. On pierwszy, jak powiedział Michał Grabowski, zrobił w literaturze polskiej

krok stanowczy, krok olbrzymi: bo od dowcipu do myśli, od sentymentalności do uczucia, od sztuki do natury. Pierwszy poczuł poezję narodową, i we własnym ją sercu wynalazł. Chcieliśmy mieć swoją imaginację, swój rozsądek estetyczny, swoje uczucie i własne fantastyczne zmyślenie. W tym istotna przyczyna, w tym główna podnieta sporu, który przyjął poezji i sztuki, pożywających dotąd jej owoce w zgodzie i dobrém porozumieniu, na dwa rozerwał stronnictwa. Co bądź na podstawie historycznej nie jest założone, własną niemocą przedź czy później upaść musi, bo nie ma gruntu pod sobą. Poetycka literatura Stanisława Augusta (niechaj jak kto chce wywyższa dowcip, talent wielu ówczesnych pisarzy), nie była ugruntowana na tej podstawie. Obcy zasiew wybuchał, ale kłosa czcze były po większej części, a ziarno nieważne, lekkie; reszta to w łodygę, to w nać się rozrosła. Następni tej niwy uprawiacze, tej samej szkoły uczniowie, chwalcy tych samych przykładów, coraz dalej doskonaląc, z początkiem dzisiejszego wieku, wierszopiski mechanizm, ulepszając naśladowstwo, coraz większego nieurodzaju, coraz biedniejszego zbioru czynili nadzieję. Nie polska, nie z zapadłych czasów rycerskich, ni z czasów szlacheckiego gminowładztwa, ale obca jakaś postać, zemdląca, omdlewająca, niemęska w tym ich rymotwórstwie ukazała się.

Czegoż chcieli romantycy na ziemi swojej? swojskiej poezji, mającej związek z starodawną. Polubili wyobrażenia i fantazję gminu dlatego, że w prostocie serca najwięcej poetyckiej prawdy i szczeroty. Romantycy wyrzekli, że przeminał czas, kiedy u nas pisano wiersze na cześć misternie trefionych kędziórów i innych błachych zalet; wzniesli się do górnieszego lotu; do wyższych dźwięków, do wspanialszych tonów i piękniejszych akordów nastroili struny.

Czegoż chcieli klasycy? oni tej całej nie pojmowali zagadki. Mniemając, jakoby nie czas jeszcze było myśleć po swojemu i wszystko rozumieć swoim pojęciem, przestrzegali delikatności, zalecali poprawność smaku. Po wielokroć śmieli się ze złych wierszy i ze złej prozy niewyćwiczonego talentu. Chwalili, co było godniejsze nagany, a ganili, co ze wszech

miar na pochwałę zasługiwało. Następni wieszczę są czysto rodzinni.

Najwięcej przygotował umysły do swojskiej poezji Kazimierz Brodziński, urodzony dnia 8 marca 1791 roku w Galicyi, w obwodzie Bocheńskim, we wsi Królówce, dlatego podpisywał się niekiedy Kazimierz z Królówki. Ukończywszy szkoły w Tarnowie, wstąpił do artylerji pieszej w r. 1809. W bitwie pod Lipskiem raniony, dostał się do niewoli Prusaków. W roku 1814 wróciwszy do Warszawy i otrzymawszy uwolnienie od służby wojskowej, poświęcił się z zapałem naukom i poezji. Rzewna czułość duszy młodzieńczej zarówno w sztuce, jak w życiu miłującej nadewszystko prawdę, szczerłość uczucia i szlachetną prostotę, nie dała się zaspokoić zimnem naśladownictwem wykwiśniętej poezji francuskiej, którą właśnie wówczas w Warszawie za wzór przyjęto. Znając język i literaturę Niemiecką, w niej wołał szukać przykładów do kształcenia swojego talentu; przedewszystkiem zaś zgłębiając pieśni ludowe i charakter ludów słowiańskich, wydanie w poezji narodowego ducha słowiańszczyzny za główny cel sobie założył. Nowe to w owym czasie dążenie obudziło niechęć wiernych uczniów Laharpa i Boala, uważających się za nieomylnych sędziów każdego rozwijającego się talentu. Zniósł cierpliwie osobiste docinki Brodzińskiego, lecz broniąc rzeczy nie siebie, napisał piękną swoją rozprawę o klasycyzmie i romantyzmie, umieszczoną w Pamiętniku Warszawskim z r. 1818, którego wówczas sam był współwydawcą. Rozprawa ta stała się pierwszym hasłem następnej literackiej walki, i nazwisko klasyków i romantyków walczącym stronom nadała. Pełen skromności Brodziński nie mieszał się w obudzoną przez siebie polemikę, lecz kolejnemi ogłaszaniem poezji swoich w tymże Pamiętniku Warszawskim i nakoniec wydaniem ich w jednym zbiorze (1821 r., 2 tomy), wszystkie nieuprzedzone umysły ku nowemu rodzajowi pociągnął, torując tym sposobem drogę do zupełnej, tak w samej sztuce jak i w pojęciach o niej reformy, którą wkrótce innym znowu wpływem wykształcony geniusz stanowczo miał zaprowadzić. Przez cały ten czas Brodziński stale przebywał w War-

szawie pracując najprzód w Komissyi Spraw Wewnętrznych, później zaś od r. 1818 dając lekye literatury polskiej i stylu w konwiktach XX. Pijarów na Żoliborzu, aż nareszcie w r. 1821 Komissya Wyznań Religijnych i Oświecenia mianowała go zastępcą profesora w liceum Warszawskim, a w r. 1822 dnia 8 maja wezwała go do wykładania literatury polskiej w królewsko-Warszawskim uniwersytecie, którego potem z kolei był pierwszym sekretarzem, professorem stałym, professorem radnym (1829 r.). Gorliwe pełnienie obowiązków i ciągła praca osłabiła znacznie jego zdrowie, dla poratowania którego odbył w r. 1826 podróż do Włoch, przyczem zwiedził Szwajcaryę i Francję. Powróciwszy do kraju z nieco pokrzepionemi siłami, pracował dalej w swym zawodzie, lecz znowu podupadł na zdrowiu, a wyjechawszy do wód Czeskich w r. 1835, umarł w Dreźnie dnia 10 października t. r. Oprócz wymienionych dwóch tomów poezyj, wydał Brodziński osobny przekład tragedji Raynouard'a: *Templaryusze* (1819), przekład elegij łacińskich Jana Kochanowskiego (1830), oraz tom pierwszy krytycznych i estetycznych rozpraw p. t. *Pisma rozmaite, nadto wiele ulotnych pism w różnym rodzaju, w pismach peryodycznych umieszczonych*. Zupełne wydanie dzieł jego, tak drukowanych dotąd, jako też w rękopismach po nim pozostałych, w X tomach wydał Teofil Glücksberg w 1842 r.

Brodziński w pieśniach swych i elegiach, z rzewną czułości i pełną wdzięku prostoty najbardziej do Karpińskiego podobny, w sławnym swym poemacie *Wiesław* sam nowy rodzaj i epokę w poezji polskiej zaczyna. Uważany jako estetyk i krytyk, tak w ustnym wykładzie lekcji publicznych, jako też w dziełach swoich w tym przedmiocie pisanych, odznacza się szerokim pojęciem rzeczy, jasnością jej wyrażenia i trafnym ocenieniem zalet i charakteru pisarzy, których dzieła roztrząsał. Do szczególnych zasług jego to jeszcze przydać należy, iż pierwszy zwrócił bacniejszą uwagę na duch i charakter ludów sławiańskich, który już z pieśni ich gminnych, których sam wiele na język polski przełożył, już z zabaw ich i zwyczajów odgadywać umiał.

Jeden z poetów, mówi Mecherzyński, stojący na wstępie epoki czysto-rodzinną, rzucił badawczym okiem na wiek upływny i uczuł w sercu tętno i pragnienia nowych czasów. Wypracowane głęboką rozważą pomysły przeniósł w uroczy świat poezji, wyrozumował i poetycznie upościł swoje czucie. Talent jego cichy, skromny, podobny do brzasku porankowej zorzy, zaświecił smętnym i niby tęsknącym do świata promieniem. Nie wszyscy go zrazu pojmowali; podzielał Brodziński los zwykły twórców i zaszczepeców nowych pojęć, że od swoich nie był poznany i oceniony. Każdy dziwi się ożywczym promieniom słońca, ale nikt nie dostrzega, jako rosa nocna posila w ciłości senne kwiaty i zioła. Kant (w swojej antropologii) mówi: Nie chcę rozstrzygać, czy większym są darem dla ludzkości twórcze i nadzwyczajne genjusze, czy ludzie powszechniejsi, ale myślący, którzy z uważnego rozumu i doświadczenia pożyteczne dla świata wyprowadzają nauki. Można te słowa w jakimś względzie zastosować do Brodzińskiego. Nie był on zadziwiającym genjuszem. Przeważną w nim zdolnością był cichy, badawczy rozum, co uważnie stąpa po nową i nieprzechoconą jeszcze drogę, rozgląda się wokoło, radzi własnych przeżyć, i umiejętnie z cudzych doświadczeń korzysta. W pismach Brodzińskiego dojrzała najprzód estetyczna krytyka. Zdążając za postepową reformą Niemców do wyswobodzenia narodowej poezji, ukazywał jakby zdala ich wzory, przekładał pieśni czeskie, serbskie, litewskie, a zasilając się duchem i muzyką poezji gminnej, kształcił na jej wzór swojskie, narodowe śpiewy, które wytworniejszą nieco powierzchownością zbliżał do form klasycznych, wedle nałogowych wymagań swego czasu. Pierwsze jego poezye powiały jakby świeżem technieniem, które zdawało się nowe do serc posyłać życie. Świat obecny wszystkim a nieznany, powaby przed okiem leżące a niepostrzeżone, wystąpiły pierwszy raz w uroczym świetle poezji. Wybierał Brodziński do swych obrazów przedmioty przystępniejsze, przenosił sceny między zagrody sielskie, malował ich prostotę, niewinność i powaby. Ów *Wiesław* wyśpiewujący przy skrzypkach wiejskich grajków, owe rześkie Krakowiaki, krzeszące

ogień podkówkami, owi družbowie i dziewosłęby, w nieznanym wprzód wystąpili uroku. Kiedy u innych narodów idylla bywa ekliwem, że tak powiem, wzdychaniem natury, i ostatniem echem upadających sił poezji, u nas, pod piórem Brodzińskiego, wyjawia odradzające się w niej czucie, pierwsze drganie narodowej myśli.

Gdyby Brodziński nie więcej nie był zrobił dla literatury, już byłby znakomitym pisarzem. Bo wkrótce potężniejszy geniusz błysnął z góry światłem, jakby niszczącego wszystko meteoru i rozciągnął po przestworzu łunę, w której wszystkie gwiazdy na raz pogasły. Brodziński prowadził swój wiek, wskazywał mu drogę, wabił ku niej pięknoscią widoków: Wieszczy litewski przypiął mu skrzydła i nauczył go bujać po wysokościach.

Łagodność, czułość, prostotę swego charakteru Brodziński przelał w poezję. Zdaje się, że za prawidło przyjął sobie to zdanie Jana Paula, który mówi: Poezja powinna być wyrazem miłych, łagodnych uniesień, snem marzących o szczęściu, i podobnie jak zgon przenosić ludzi do niebian i rajskiej szczęśliwości. Z upodobaniem malował charaktery szlachetne, pogodę uczuć, szczerotę i niewinność, proste i przyrodzone wdzięki. Taka też jego poezja.

§ 122. Jednocześnie z Brodzińskim, mówi dalej Mecherzyński, wyświtała na niebokręgu poezji polskiej plejada najznakomitszych pisarzy; ozwały się ich pienia po wszystkich niemal obszarach, jednym powszechnym mówiących językiem, a tak dziwnie urozmaiconych odmiennością pierwiastków tkwiących w wielorakich różnicach miejscowości. Ruś, ojczyzna ludu najpoetyczniejszego i najskłonniejszego do śpiewu, która od czasów Zimorowicza nie miała żadnego poetyckiego odgłosu w piśmiennictwie, Litwa, tak długo w dziejach literatury milcząca i nieznana, razem jakby ze snu ocknione, wydały uroczne śpiewy, i dostarczyły żywiołów nową, bujnie zakwitającej poezji.

Pojawił się najprzód wieszcz, co bez żadnej wziętości poprzedni w literaturze, jak prorok z tłumy ciemnych i nieumie-

jętnych, rzucił w świat tradycję pełną znaczenia i przeszedł niepoznany od swoich, niezrozumiany i nieuczczony.

Maryja Malczewskiego słabe z początku uczyniła wrażenie. Krytycy zarzucali poecie smak niewykształcony i błędnie obraną drogę. Później dopiero poznano się na jego wartości.

Wychowaniec Ukrainy z czuciem poetycznym i rodzinnym kraju swego usposobieniem, wmarzył się w otaczającą go przyrodę, zbliżył się do miejscowych podań i pamiątek, i swojskie narodowe ich barwy przeniósł w poezję. Odbiły się w nim pierwsze wrażenia romantyzmu, co jednak uważano jak naśladowczo pożyczone z Bajrona, to nie spokrewnia go bynajmniej z dążnością i charakterem tego poety. Romans Malczewskiego powiewa duchem czystej religii i moralności. Występują tu ideały uczuć i charakterów prawdziwie narodowych, postaci jakby żywcem wzięte z zapadającej dopiero w przeszłość historii. Poznasz je nie tylko po właściwych czynach i poruszeniach, ale nadto po stroju i mowie.

Poemat osnowany z krążącego miejscowego podania, w śmiałym, artystycznym, twórczą ręką narysowanym obrazie, wydaje pezel mistrza. Rozlany po nim głęboki wyraz uczucia, ten utysk smętny, bolejący, w którym zdajesz się przez *mokre żrenice* czytać tajemnicze przygody życia, jest jego wewnętrzną siłą i urokiem; świeżość, barwność, wydatna i dotykalna prawie plastyka zewnętrznym przymiotem obrazu. Nie sama tajemniczość sceny, która obok celów zakrytych rozwijającym się zwolna działaniom, tragicznej użycza siły, ale omijanie umyślnie światła, rozpraszanie szczegółów, fantastyczne widzenia (uosobionych wróżb, przeczuć i t. p.), uważać się mogą za słabszą stronę poematu. Dodać należy, że pisarz nasiąkł francuzczyzną, przejął jej powierzchowną wytworność i wycisnął jej piętno w swoim wierszu i stylu.

Szczegóły życia jego, o ile są wiadome, podajemy następujące: Urodził się dnia 3 czerwca 1793 roku w Warszawie, z ojca Józefa generała; nauki pobierał w Dubnie i Krzemieńcu. Dnia 1 września 1811 r. wstąpiwszy do wojska, odznaczył się jako oficer inżynierii; dnia 29 maja 1815 r. do sztabu kwater-

mistrzostwa odkomenderowany został. Dnia 28 grudnia 1815 r. wystąpił ze służby wojskowej. Następnie odbywał podróże po Europie, szczególnie zaś zwiedził Francję, Włochy i Szwajcaryę. Tam wszedł na szczyt góry Mont-blanc, co opisał po francuzku w liście do profesora Pictet, umieszczonym w Biblioteque universelle.

 Następuje okres (mówi Malczewskiego biograf Augustyn Bielowski) z kolei ostatni, krótki i nieobfitujący wcale w zdarzenia nadzwyczajne, cichy i skromny jak wszystko, w czémkolwiek piękne i wzniosłe dojrzewa, a w istocie największy, w nim utworzył Maryę. Wyjazd z kraju sprawił ku niemu tęsknotę, a widok tylu rozlicznych krain odcieniował dokładnie jego rysy. Jednocześnie odżyły w jego piersi dzieje przeszłości, które weń Czacki pismami teraz, jak niegdyś usły przelewał.

Zbytki wielkiego świata, któremu zanadto hołdował, nauczyły go cenić stan niewyrodny, i obudziły żądzę zbliżenia się ku niemu. Otarcie się w piśmiennictwie wniosło też zmianę w świat jego umysłowy. Fizycznie więc i piśmiennie zbliżał się ku temu przesileniu, po którym zwykle czerstwiejsze życie zakwita. Tak usposobiony wraca około 1821 r. do Warszawy. Po krótkim tamże pobycie udaje się na Wołyn, bierze dzierżawę wioskę w powiecie Włodzimierskim, a unikając hucznych zabaw i licznych towarzystw, pragnie przeważnie niż dotąd oddać się piśmiennictwu. Właśnie podówczas wychodził szacowny zbiór pamiętników, wpatrywanie się w nich nasuwało mu niejeden pomysł ku nowej pracy. Tuż obok niego leżał przedmiot godzien swoją osobliwością zająć najmocniej jego umysł; krążyła na Wołyniu, jak i po całej Polsce wieść o losie Gertrudy Komorowskiej. Słyszał ją nieraz w dzieciństwie. Z niej snował teraz swoją powieść ukraińską, naginając prawdziwe zdarzenie ku uprzednio ulubionym miejscom i czasom. Są, którzy pamiętają jeszcze osoby, mające czynny w niem udział. Później udał się do Warszawy, lecz tu niedostatek dawał się uczuć coraz mocniej Malczewskiemu, ztąd wypływały po większej części jego zmartwienia. W takich okolicznościach

wyszła r. 1825 jego Marya. W kilka miesięcy później dnia 2 maja 1826 r., umarł na raka, który od niejakego czasu utworzył się w jego wnętrznościach, a następnie zgryzotami dojrzał. Czas niejaki przed śmiercią zostawał dla niemożności zapłacenia pomieszkania na łasce burgrabiego pałacu Kossowskich, któremu dostały się po nim jego pisma. Między temi miała być powieść Samuel Zborowski już po Maryi pisana, i zapewne nie małej wartości. W kilkanaście lat dopiero wzniesiono Malczewskiemu na Powązkach pomnik z napisem: Autorowi Maryi.

O autorze Grażyny, sonetów Krymskich i innych poezyi, krótką tu tylko czynimy wzmiankę. On stanowczo pokonawszy klasyków, stał się głównym wyobrazicielem nowszej poezyi. W sonetach Krymskich i Farysie widzimy uczucie obleczone barwną, namiętną obrazowością i jakąś nieokreśloną żądzą; w balladach i wierszach odbija się czysto osobowe uczucie, w Grażynie obrazowanie przeszłości. W tej powieści liryczny pędzel namiętności przeistacza poeta w dłuto rzeźbiarza. Stawa ponad życiem i historią, chwytła ich wizerunek i w najczystszych przedstawia rysach. Sam czas tworzy, czego poeta potrzebuje: cała przeszłość występuje przed nim w poetycznym stroju, i rozłacza nad jego przedmiotem tę uroczą zasłonę, która mu tkliwej nęty użycza.

Wierne obrazowanie przeszłości, trafione jej lica i postacie, uderzające podobieństwo to pogańskiej Litwy to chrześcijańskiego krzyżactwa, i naśladowcza mowy harmonia, stanowią to uroczę malowidło, z rozkoszą unoszące myśl czytelnika ku odległym czasom, z których poeta wziął rzecz swego poematu, a których nastrojenie wewnętrzne odzywa się w zewnętrznym brzmieniu pieśni. Twardy jest styl tej powieści, jak żelazna zbroja jej bohaterów; szorstki i chropowaty jak chrzęst tej zbroi, kiedy nią silne potrzęsają ramiona. Ten język stary, przejęty z kronik i pieśni dawnych, użycza się giętko myślom autora.

Seweryn Goszczyński, urodzony 1803 r., w Ilińcach, w powiecie Lipowieckim, pobierał nauki u XX. Pijarów w Międzyrzeczu, później w Winnicy i w Humaniu. W 1828 r. wyszedł w Warszawie jego poemat: Zamek Kaniowski, w którym całą

grozę Koliszczyny z r. 1768 odmalował. Jestto poemat, pełen ognia i dzikiej ponurj fantazyi, który zapewnił poecie miejsce w rzędzie najznakomitszych wieszczów naszych. W jego poezjach lirycznych także pełno jaskrawych obrazów i prawdziwego uniesienia. Poemat zaś Kościelisko nie tchnie już tą burzą uczuć, która zrodziła Zamek Kaniowski, lecz pokojem, pozwalającym poecie wiernie życie ludu obrazować. Prócz wielu innych pierwotwornych poezyj jego, mamy jeszcze dobry przekład Ossyana przez niego dokonany.

Godne uwagi są także jego utwory w prozie, szczególnie zaś celuje w powieściach.

Zamku Kaniowskiego mamy obszernie rozbiory: Jeden z pierwszych krytyków, który należycie ocenił ten utwór, tak o nim mówi: Charaktery jego nie są tak szlachetne, jak w powieści Malczewskiego, ani tak zajmujące sytuacje. Inna też rzecz, inny zawód. Wielkie jednak masy ogarnął. Zresztą, co tylko w sceniczném działaniu, w akcji dramatycznej z pierwiastków swoich, przed naszymi oczami się rozwija, rozplata, niepochybnie utworem jest i sprawą prawdziwego poety. Piękny fragment, piękna scena, szczęśliwie skreślony charakter téj lub innéj osoby zajmą na chwilę i chwilowe wzbudzą oklaski; lecz tylko całość głęboko pomyślana głębokim rozmysłem artystowskim, nigdy zapomnieniu nie ulegnie. Nadać ruch massom, rozwikłać działanie, w tém całe misterstwo geniuszu. Genetyczna, ruchoma być musi jak umiejętność tak poezya. Ten genetyczny, rodzajowy charakter postrzegam w poemacie Goszczyńskiego; z téj przyczyny nie wahać się policzyć je do rzetelnych ozdób literatury polskiej, nie zbijając bynajmniej słusznego zarzutu niepoprawności, owszem rozciągając go nawet dalej do samego téj powieści układu, gdzie rzecz, osobliwie ku końcowi, nie tak jasno i zrozumiale wyłuszczone, jakby życzyć należało. Znać pośpiech tu i owdzie, znać skwapliwość; a z tego zawsze rodzą się nieszykowność, usterki, zboczenia.

Powie kto: „Nie godziło się prostego Kozaka wysadzać na bohatera poematu!“ W czém atoli nie masz nic przeciwnego zamiarom autora. Kozaków, jakimi byli w istocie, stawia przed

oczy nasze. To jedynie miał na celu, tego dokazał. Bohaterem poematu może być nie tylko Kozak, ale nawet żebrak, włóczęga. Komuż rześka postać tego Nebaby w kosztownej burce, w wytwornym atamańskim stroju, komuż się nie podoba? Któż go wśród hajdamackiej czerni nie rozróżni z dumy na czole, po obliczu krasie? Ten czarny wąsik jego, co nad różowemi zwija się ustami, ten wzrok, co przy brwiach ciemnych tak raźnie odbija, ten kształt postawy spiętej burką, co się tak wydaje w wspaniałym pochodzie, jak maszt bajdaku lecącego w zawód z wiatrem po Dnieprze. Nie prawdziwyż to wizerunek? Nie zajmujące, nie trafne schwycenie rysów narodowych i charakterystycznej fizjonomii narodowej? Dzikie, leśne serce jego. Popędliwy, niesforne, zuchwały, mściwy, w uniesieniu nie czyniący sobie żadnego zmuszenia, okrutny. Z duszą i ciałem taki sam, jakimi byli rzeczywiście owi Kozacy, o których wiemy z wieści i dumek. Ow Szwaczka z czarnym na twarzy szramem, u którego wąs długi zwiesza się na pierś obrosłą, ów ociężały łupieżca na Siczy, niechaj nas nie obraża; bo to rzadki oryginał, i wpośród pierwotworów flamandzkich szkoły zabratby niepoślednie miejsce.

Nowszy krytyk takie daje o Goszczyńskim zdanie: Różny swém poetycznem usposobieniem od innych śpiewaków Ukrainy Goszczyński wybrał dla swego geniuszu posępniejszą stronę jęj dziejów i przyrody. Ciemna, chmurna fantazyja, unikająca pogodnego światła, i wypatrująca wszędy same wdzięki okropne, jest jego znamię: dzikie uniesienia namiętności, boje, zdrady, morderstwa zwyczajną treścią jego obrazów. Ten żywioł z namiętném upodobaniem wprowadził on do poezyi. Rzekłbyś, że ją odziera umyślnie z jęj pierwotnej ufady, zrywa pokrewne związki, które ją łączyły z niebem, i wskazuje, jakby na błakanie się w świecie męczeństw, okropności i grozy. Mimo tę własność, nie obraża uczucia estetycznego ani moralności. Charaktery Goszczyńskiego, jakkolwiek dzikie i niehumanitarne, nie otaczają się apoteotycznym urokiem występku (jak w Bajronie), nie mówią słowy szatana w Miltonie: *złe niechaj będzie mojem dobrem*; szaf przesadny, porywcze uniesienia

zemsty, rozpaczy, są ich geniuszem przewodnim. Zład, jak mniemam, ducha poezji Goszczyńskiego niewłaściwie szukać chciało w Byronizmie; zwłaszcza, że poeta wszystko tworzy i wynajduje poza sferą własnej osobowości, co tém więcej wyróżnia go od Byrona.

Zamek Kaniowski przedstawia jedną z scen owiej krwawej przygody, która w końcu zeszłego stulecia jękiem bolesnym napełniła całą Ukrainę. Zgromadził tu poeta niemal wszystkie okropności tej epoki, udratyzował powieść opisami wypadków najrozmaitszych, raz poraz wstrząsających duszę, a niezłagodzonych bynajmniej wprowadzeniem miłości, tlejącej dziko na dnie rozpaczy i zemsty; skreślił smutną, przerażającą rzeczywistość, i stawił jej obraz w przezroczu swój poetyckiej fantazyi, oświeconej krwawą jakby łuną nocnego pożaru. Te dzikie i straszne piękności są przecież prawdziwymi pięknosciami w obrazie twórczego sztukmistrza. Pomysł poematu i jego wykonanie noszą zarówno cechę geniuszu. Natchnął on tajemnicą rzadkiej sztuki to uroczę, wierne, życiem tchnące malowidło czasu, ludu i miejscowej przyrody, wydające poetę wzrosłego wśród stepów ukraińskich, owianego dymem tych słobód i kurzeni, które z dzieciństwa uśmiechały się jego wyobraźni. Podziwienia w nim godny talent obrazowania charakterów, i ten śmiały, Szekspirowski pęd, który przedmioty powszedniej natury podnosi do dramatu wyższych idealnych potęg. Można w poezjach Goszczyńskiego dostrzedz pewny stopień przesady, nie zbywa mu jednak na prawdzie i historycznej podstawie. Styl jego, przy swiej świeżości i przyrodzonej barwie szorstki, surowy, nieogładzony, najwłaściwiej wchodzi w harmonię z duchem i treścią przedmiotu.

Józef Bohdan Zaleski, urodzony r. 1800 we wsi Bohatyrce, w gub. Kijowskiej, na naukach był w Humanii od 1815—1819, zład 1820 r. udał się do Warszawy, później trudnił się prywatnym nauczycielstwem. W jego pismach, mówi jeden krytyk, dwa poezji atomy, idealizm i realizm, duch i materya, muzyka i figury, fantazyja i rozmyśl artystowski, dumania i snycerstwo, śpiew i kształt, w większej z sobą zgodzie i większej harmonii

zostają, niż nawet u wieszczu Grażyny; toż zdają się być pod równiejszą niejako i miarą i wagą rozdzielone. Częścią w zamysle samotnym i tęsknocie, częścią jest w rzeczywistości. To górnemi wzlatuje pojęciami, to wyobraża, kształci. Jego postacie rzeźkie, sztywne, żywe, żwawe, poskoczne, mile w oko wpadają. Zwykle w jasne przyodziewa je szaty. Taki jego stary myśliwiec, takie kozactwo, tacy rycerze dum ukraińskich. Czasem ekscentryczny, poza krańcami prawdziwego świata w idealnej krainie: to znowu wewnątrz natury, w spofeczeństwie i historii, jak tamta naiwny i szczery, jak ta prawdziwy i realny. Żartkiego dowcipu, bystry, przenikliwy, myśl ma prędką jak widzenie i pochmurną i wesołą. Oko tego wieszczu niezawždy łzą smutku zroszone, żywiej promieni, raźniej, jaśniej, dalej widzi. I śmieje się i płacze naprzemiany. Imaginacyja Zaleskiego szklanna, czysta, jak błękitna wód powierzchnia, a fantazyja różnobarwna, różnolicowa, mieniona jak gra kolorów i ziemskie na obłokach malowidła ku schyłkowi dnia jasnego, albo jak farby tęczy na tle ruchomym w powietrzo-kłęgu, szerokim łukiem zbiegającej, gdy deszczowe rzedną chmury. Taka właściwość, ten i charakter poezji autora Rusalek! Przecinają się tu, że tak rzekę, dwa wielkie koła jednakięj średnicy, dwie sfery, realna i idealna. Jeżeli z miary wychodzi i równego tych mass podziałów, to bardziej i częściej ku stronie realizmu. W tém największa sferność i energia ducha tego poety. Nie bez słusznęj więc przyczyny zowiemy go wieszczem minionych wieków, poetą zgasłych plemion, ponieważ ich postacie i głosy rozciągnięti tonami swojej arfy z zapadłego wywołuje zmierzchu. Sam ten sztukmistrz dla własnego tylko użytku narządził owe muzyczne, dźwięczne naczynie i swojej roboty strunami takowe nawiązał. Nikt bowiem tak, jak on, nie zagra na jego instrumencie. Pod względem zewnętrznego nawet kolorytu, rytmu i mechanizmu, co tylko pisze, zdaje się być nakształt ochotnego ognia w nocnej dobie, kiedy strumień płomienisty nagle, prędko, wysoko strzeliwszy w górę, na tysiączne się rozsypie, rozwije i bryźnie gwiazdy, wienice, krzyżyki, gzygzaki, wstęgi i smugi świetlne. Albo także jestto coś nakształt zasło-

ny Rusalek z rubinowych iskr jutrzeńki. Takie czajki, takie śpiewające jezioro! Nikt w Polsce nie ma takiego stylu i takiego wysłowienia. W tém mu najpoprawniejsi klasycy nie zrównali. Sposób pisania jemu tylko właściwy, świetny, mamiący, artystowski, wykonczony, brylantowy. Czyż sztuka Zaleskiego nie zdaje się być w porządku idealnym efektów, dzisiejszej poetyckiej literatury naszej, jakby elementem ruchu, biegu? I tak jest w rzeczy samej. Prędką, wietrzną, powiewną, roznośną, działa mocą sprężyny i wszystko z sobą w tym systemie siłą toku porywa.

Mecherzyński zaś tak określa Zaleskiego: Współcześnie i pod wpływem podobnych żywiołów, Zaleski odmiennie wcale objawił usposobienia. Stworzył światło i harmonję i zaczarował się wdziękami.

„I mnie matka Ukraina — i mnie matka swego syna upowią w pieśń u łona — mlekiem dum i mleczem kwiecia poila wczesnie do lotu, powiastki ludu i dzieje pełne sławy podając niemowlęciu do snu na obrazki.“ Jestto biografia poety i jego charakteru. Zaleski urodził się takim poetą, jakim od wieków rodzili się prości, nieumiejętni śpiewacy zaporożcy. Przyroda spółżyjąca, pokrewna, rozwinęła w oczach jego swoje powaby. Podstuchił śpiewy rycerskiego ludu brzmiące melodyjnie z szumem dniewrowym, i ogrzane domową pieśnią struny na swą poetyczną nawiązał arfę. Po królu pieśni, po wieszczym Bojanie, on między Słowiany tą arfą zawiekuje. Dumy jego odzywają się wszędy echem rodzinnego kraju, brzmią nutą znajomą, i przypadającą do stroju powszechnego uczucia. Unosi nas poeta w dawniejsze dzieje kozaczyzny, z nich czerpie swoje przedmioty, a z piękności otaczającej go przyrody wszystek strój i ozdobę swojej poezji.

Zaleski jest największym z liryków; wziął ku temu szczególne i szczodłą ręką od natury udzielone zdolności, między którymi celuje ta lotna, swobodna, błyszcząca wyobraźnia, która poecie nastreca niewyczerpane prawie bogactwo farb i obrazów. Ma on dar szczególny widzenia poetycznie każdej myśli, każdego uczucia, z którym igra na podobieństwo dziecięcia,

kształci, stroi, przeobraża. Niepokój duszy, rzewne zadumanie, pokrycie myśli jakąś mgłą tajemniczą, są znamiem jego poezji. Czasem poza krańcami przyrodzonego świata w idealnej buja krainie, zstępuje na obszar przyrody i otacza się światłem rzeczywistości: już sam z sobą w zamysle i tęsknocie, już jakby ockniony i z chwilowej rozezarowany uludy. Sposób pisania jemu tylko właściwy, nosi cechę wielkiego i niezrównanego sztukmistrza. Żywość obrazów, szczerota uczuć, zewnętrzny kształt i wysłowienie, połączyły się w najpiękniejszą harmonję, i trudno osądzić, czy większym jest poetą czy muzykiem. Poezje Zaleskiego są melodyą wyrazów, dźwięków (jak powiedziano) skazanych przez zaklęcie, aby się wydawały czas jakiś wyrazami. Autor Grażyny nazywa go największym z poetów sławiańskich. Zakończył on (według jego wyrażenia) poetyczne igrzysko Sławian, i będzie zawsze w rozpacz wprawiał tych którzyby jeszcze miłować chcieli sztukę dla samej sztuki.

Poeci nowocześni, różni charakterem i miejscowością, wprowadzili do pism swoich najrozmaitszy prowincjonalizm. Uważano, że tym sposobem rozebrana między rodzinne okolice, traciła swą cechę narodowość polska. I Zaleskiemu pod tym względem zarzucano ukrainizm. Te wszakże przyrodzone barwy, jak w rzeczywistym ogóle zniknąć nie mogą, tak i w poezji właściwe mają odbicie. Nie zacierają całości, raczej ją urozmaicają. O ileż pisarze litewscy, ruscy i ukraińscy rozszerzyli obręb naszej poezji, ile do jej słownika nowych przydali bogactw!

Czyniono nadto uwagę, że pod pewnym względem poeta uwłacza prawdzie, że zwłaszcza Kozacy jego są za zniewieściali, i nie tacy, jakimi ich znamy w krwawych dziejach Zaporozża, powiedzmy raczej miękkim pędem i niedość plastycznie odmalowani. Można zarzucić mu pewną jednostajność w toku i brzmieniu, w wielu miejscach niezgodność języka z przedmiotem. Język ten, pilnujący wszędy praw harmonii, lśniący, gładki, wytworny, często zbyt przesyca miękkością. Szczególniej ta wada czuć się daje w pieniach religijnych (Przenajświętsza Rodzina) gdzie mimo cały urok poetycznych obrazów, niema ani wzniosłej prostoty biblij, ani wyrazu tej czerstwej pobożności, która w pi-

sarzach naszych XVI wieku, tak cudownym językiem przemawiała. Wreszcie natłok nierozwiniętych jasno wyobrażeń i zbyt liczne treszczenie myśli dla ujęcia ich w pewne formy, sprawia, że poeta często staje się ciemnym i enigmatycznym, wstrzymuje i nuży czytelnika.

Antoni Edward Odyniec nietylko odznaczył się oryginalnymi utworami jak wybornymi przekładami. Jakkolwiek przekładał utwory różnorodnych wieszczów, zachował zawsze ducha i barwę każdego; o nim wyrzeczono zdanie, że z jego przekładów bez znajomości pierwowzoru widzimy jasno wielkość każdego tłumaczonego płodu. Dowiódł przeto Odyniec wielkiego talentu do przekładów, wielką znajomość języka i ujmującego wdzięku wysłowienia. Był on wydawcą najlepszych Noworoczników. Dzieła jego są następujące:

1) Poezye, 2 tomy. Wilno 1825. 2) Izora, dramat. Warszawa 1828. 3) Tłumaczenia w IV tomach.

Tom I. Dziewica z jeziora, poema Waltera Skotta w VI pieśniach, w Lipsku u Breitkopfa i Haertela, 1838.

Tom II. 1) Narzeczona z Abydos, powieść turecka Lorda Byrona. 2) Czyciele ognia, powieść wschodnia Tomasza Moora, w Lipsku 1838.

Tom III. 1) Korsarz, powieść Lorda Byrona. 2) Niebo i Ziemia tegoż, w Lipsku 1841 r.

Tom IV. Pieśń ostatniego Minstrela, poema Waltera Skotta, w VI pieśniach, w Wilnie 1842.

Tom V. 1) Mazepa, powieść Lorda Byrona. 2) Peri i Raj, powieść wschodnia Tomasza Moora. 3) Ballady z Bürgera, z Żukowskiego i Puszkina, w Wilnie 1843.

Tom VI. Dziewica Orleańska z Szyllera, w Wilnie 1844.

Stefan Witwicki napisał prócz wielu innych następujące utwory: 1) Ballady i romanse. Warszawa 1824, 2 tomy. 2) Edmund, powieść. Warszawa 1829. 3) Poezye Sielskie. Warszawa 1830. 4) Poezye Biblijne. Warszawa 1830.

Czystym i pięknym wysłowieniem odznaczają się wszystkie jego utwory tak poetyczne jak i prozaiczne. Poezye sielskie i biblijne należą do lepszych utworów w tym rodzaju.

Witwicki napisał także powieści pod napisem: Gadu gadu. Kraszewski takie dał o nich zdanie w Gazecie Warszawskiej:

Z uczuciem jakiegoś błogiego spokoju bierze się do rąk Gadu-Gadu, przez autora Listów z zagranicy (nakład Wolfa). Jestto zbiorek małych powiastek miłych, wdzięcznych i pod każdym względem wykończenia nic do życzenia niezostawiających. Wieje z nich smutek pełen chrześcijańskiej rezygnacji, uśmiecha się nam świat zaczarowany cudów. Na każdej kartce zapisał autor swą wiarę w niepojętą tajemniczą stronę żywota ludzkiego, która tak długo zapierana, dziś znowu dobiega się uznania. Pod tym względem autor Gadu-Gadu, zbliża się bardzo do Niebajek. W obu tych opowiadaniach zbiorach myślą główną było skreślenie wypadków dowodzących, że co Shakspeare powiedział o dziwach na ziemi i niebie, wiekuistą jest prawda. Ależ potrzebuje dowodzenia tu i poparcia ten pomnik naszego bytu? Każdyż z nas nie spotkał i nie spotyka co krok cudu? żyjemy w nim, otoczeni jesteśmy niemi. Chcieć wszystko wytłumaczyć, jestto dowieść, że się niczego nie rozumie. Myśl tak dalece jedna przewodniczyła autorom Niebajek i Gadu-Gadu, że w obu znajdujemy jedne nawet powiastki, jak o Czackim i o tych karzełkach, które wspominał także pan Pasek. W autorze listów z zagranicy, którego talent nie potrzebuje ocenienia nowego, dawno będąc już u nas słusznie a wysoko cenionym, niepodobna nie ukochać człowieka z sercem, jednego z tych szczególnie uorganizowanych ludzi, co przyciągają ku sobie, bo wszędzie w nich widzimy obok darów umysłu, niczem niezastąpioną miłość ku braci. Jak też tu wybornie w tych powiastkach rzeczywistość powszednia łączy się i zlewa z cudownością; jakie umiarkowanie w użyciu obu stron życia, które się wzajem podnoszą i przyczyniają do efektu obrazu, a nadewszystko, jakie pod względem artystycznym wykończenie, jaka zręczna każdej drobnostki budowa, jaki język wdzięczny a nieskalany ni cudzoziemczyzną, ni przesadnym puryzmem! Spokojnie, łagodnie, miło opowiada nasz pisarz, a umiarkowanie nie wyłącza w nim siły. Pewien siebie nie wysila się na wyrażenie tego, co chce malować, zakresła obraz powolnie, wykończy go

wstrzemięźliwie, zawsze to tylko i co chce, powie. Wdzięk stylu rzadki, a w staraniu oń widać poetę, który formę pokochał i ważność tej szaty myśli doskonale pojął.

W powiastce *Przejezdny*, nadzwyczaj szczęśliwie udało się autorowi skreślić scenę z życia nieodżałowanego Brodzińskiego. Jaka to prawda w tej postaci zamyszonego, nieprzytomnego poety, który obala stragan, zatapia się w mowie z dziatkami na ulicy i zasiada za stołem pułkownika, sądząc dobroduszenie, że mu trakter pokazano, a opanowanie myślą nie daje mu spozstrzedz omyłki, którą popełnia. Rozmowa wojskowych i lekko naszkicowane postacie ich, aż do wąsatego i milczącego majora, przewyborne. Nam się nawet podoba estetyka wiarusów, której to cząstkę wypiszem dla zbudowania czytelnika: — „Ja myślę, że poezya to tak jest, jak kawalerya: przednia rzecz i świetna, nie ma co mówić, ale główna siła literatury będzie podobno w prózie, jak siła armii w piechocie. Historia i inne nauki przyrównałbym do artylerji, co i jednej i drugiej potrzebna. A już to trochę poezyi, żywość i malarstwo stylu, wszędzie być powinno, choć przy najpoważniejszej rzeczy, jak szwadron assekuracji przy armatach, bo inaczej nudy wpadną i wszystko do dyabła zabiorą.“

W powiastce *Podobieństwo* pierwsza scena tchnie nadzwyczajną prawdą, której zresztą niebrak całemu opowiadaniu; wszystkie podrzędne nawet figury szczęśliwie rzucone na płótno. Treścią jest życie młodej kobiety, której postać ukochanego męża pokazuje się trzy razy po zgonie, raz pierwszy po mszy żałobnej u Kapucynów, drugi raz na Bielanach, trzeci raz w chwili, gdy nowe ma zawrzeć śluby w Krakowie. Był li to ktoś tak do nieboszczyka podobny, czy duch jego z grobu przywiązaniem wywołany? autor zostawił wybór i sąd czytelnikom. Powiastka prześlicznie ułożona, przewyborne napisana; co tu uczucia, jaka umiejętność wykonania! Z dodatkiem powieść ta tworzy najobszerniejsze z całego tomiku opowiadanie, i główne w nim zajmuje miejsce.

Z równem szczęściem a raczej talentem narysowana jest postać *Brygadiera*. Kiejżdy... jestto jedno nic jako treść. Ale

jak to nic, to maluchne zadanie, obrobionem zostało! Jak *con amore* odmalowany *Brygadyer*, jak wybornie opisany tryb jego życia i zabawa samotna z myszką przyjaciółką!

W swoim rodzaju jestto małe arcydzieło uczucia, humoru i stylu. Mniej się nam podobała powiastka pod tytułem: *Ślub przyjaźni*, której osnową jest przez dwóch przyjaciół uczynione sobie wzajem przyrzeczenie, że na ręku synów swoich umrą. Samo zadanie dziwaczne w czasie, gdy roili o synach, nie mając ich jeszcze i nie będąc żonaci, trudno przypuścić, aby sobie przyjaciele przyrzekać mogli co podobnego. Ale raz oswoiwszy się z myślą główną, nie można nie ocenić talentu, z jakim nadewszystko umierający Cześnik i stary Doktor odmalowani zostali. Śmierć Cześnika, jakby na wynagrodzenie nieprawdopodobieństwa założenia, jest w sposób uderzający nacechowana rzeczywistością. Rzekłbyś, że autor miał ją przed oczyma i malował z natury. Niepospolitego talentu dowodem wszędzie, jak powieściopisarz nasz wynagradza fantastyczność żywą, dobitną, obok stawiając prawdę powszechnego życia. Dobratą metoda, z pomocą której ta fantastyczność powieści coś zachwycając prawdopodobieństwa od tego, co ją otacza, zdaje się w codzienne przechodzić życie i spaja się z niem wybornie. Obiór *Stanu*, małeńki obrazek kończy zbiorek, którego ma jedną największą wadę, że jest za krótki. Zamknęliśmy z żalem tę pośmiertną książeczkę, dar zamogilny, myśląc smutnie, iż się już głos ten, co tak serdecznie opowiadać umiał, więcej do nas nie odezwie. Tu wszędzie widne starania, miłość, z jaką piszący obrobił najmniejszy szczegół. Smutne to porównanie, ale prawdziwe.

Cześć formy, religia poezyi, miłość stylu, znikły pędząc za myślami, pogubiliśmy je po drodze, a niewielu z nas dopieli czego chcieli, choć wszyscy stracili prawie swój przybór podróżny.

Julian Korsak wystąpił najprzód z poezjami wydanymi w Petersburgu 1829 roku, później wyszły w Wilnie w 2 tomach jego nowe poezye.

Znakomity nasz krytyk Aleksander Tyszyński taki dał sąd o nowych poezjach Korsaka: „Nieprzesadny, słodki a poetyczny skład wiersza, duch wdzięczny a duch łagodny, miłość ro-

dzinna, i platońskich marzeń, cechy te przed lat ubiegłych dziesiątkiem stworzonej nad Niemnem poezji nie przestają się coraz wybitniej objawiać pod piórem poetów tej strony. Julian Korsak, który wydaniem pierwszego zbioru swych poezyj, stał się jednym z twórców tej szkoły, w zbiorze nowych poezyj tenże na skalę większą odkreśla charakter. Przekład sztuk Szekspira *Romeo i Julia*, *Elegie*, obraz dramatyczny *Twardowski*, opowiadanie *Kamoens w szpitalu*, jestto jedna, ta wiecznie świeża i wiecznie wdzięczna nuta miłości, miłości w wyższej jej sferze, na różne zwroty śpiewana. W tych nad-Niemieńskich poezjach nie znajdujemy ni czarnych szat nad-Dnieprowych, ani wesołej malownej wyobraźni krakowskich śpiewów. Nie słońce tu, ani mroki nocne; nie burza ani też szmer tryumfów: jestto jakowyś widok ciszy, pokoju serca, siłą urojen szczęśliwego, jestto owa doba współwidna z gwiazdą na niebie, lub ogniskiem w domu, o której (jak sam mówi autor w jednej z swych elegij) serca czulsze najmiliej wspominać lubią.⁴

Tłumaczenie Szekspira mimo wdzięku i harmonii rozwlekłe i niewierne.

Rajmund Korsak odznaczył się w poezji lirycznej, szczególnie w hymnach.

Aleksandra Chodźki poezye wyszły w 1829 r., w których wielką część stanowią: *Pieśni nowogreckie*, i z *Perskiego* i innych wschodnich języków tłumaczone mniejsze poezye.

Aleksander Fredro, urodzony w Galicyi, należy do najznakomitszych dramatyków polskich. Wydał komedye w 5 tomach p. n. *Komedye Aleksandra Hrabiego Fredra*. Tom I w Wiedniu, drukiem Pillera 1826 r., zawiera: 1) *Pan Geldhab*, komedya w 3 aktach wierszem; 2) *Cudzoziemczyzna*, komedya w 3 aktach wierszem. 3) *Damy i Huzary*, komedya w 3 aktach prozą; 4) *Zrządność i Przekora*, komedya w 1 akcie. Tom II w Wiedniu 1826 r. 5) *Mąż i żona*, komedya w 3 aktach; 6) *Nowy Donkiszot*, *krotochwila* w 3 aktach; 7) *List*, komedya w 1 akcie; 8) *Odludki i poeta*, komedya w 1 akcie. Tom III drukowany we Lwowie 1830 r. 9) *Przyjaciele*, komedya w 4 aktach; 10) *Gwałtu, co się dzieje!* komedya w 3 aktach; 11) *Nikt mnie nie*

zna, komedya w 1 akcie. Tom IV drukowany we Lwowie 1834 r. 12) *Śluby panieńskie*, komedya w 5 aktach; 13) *Pan Jowialski*, komedya w 4 aktach; 14) *Nocleg w Apeninach*, operetka w 1 akcie. Tom V drukowany we Lwowie 1838 r. 15) *Ciotunia*, komedya w 3 aktach; 16) *Zemsta*, komedya w 4 aktach; 17) *Dożywocie*, komedya w 3 aktach. Prócz tego napisał wiele poezyj, umieszczonych w różnych czasopismach, jak w *Haliczanie* i innych. Umieszczamy rozbiór jego komedyj przez W. P. skreślony pod napisem:

TEATR I ALEKSANDER FREDRO.

„Wielec to mazoły,
Nim miód zniosą pszczoły.
Zanim ludzka praca
Prawdy się domaca!”⁴

Dziwną może rzeczą by się zdawało, iż od lat dziesięciu, narodowa poezya nasza w wszelkim rodzaju postąpiła oprócz w dramatycznym (*), gdzie już samo wcielanie pomysłu poetyckiego w odpowiednie istoty i złudzenie sceniczne, twórczość poety ułatwiać się zdaje; kiedy w wszelkich innych rodzajach poezji i uczuć i istot i natury i sprężyn wzajemnego wpływu wszech rzeczy na siebie, twórcą być musi. Wszakże, jeżeli się bliżej w istotę poezji dramatycznej wpatrzymy, znajdziemy w niej *Epopeję* i *Lirę* połączoną; bo jak myśli, uczucia i czyny pojedynczego człowieka, na scenie są obrazem lirycznej poezji, tak, gdy się tracą indywidualnością swoją o nieskończoność bytu, naówczas nikną w ogólnym potoku ruchu i istnienia, i są już obrazem poezji epicznej; a co *Epopeja* wielkiego w słowie zawarła, co *Lira* w śpiewie rzewności miała, staje już tutaj w świetle ubóstwienia, w działaniu, staje się już w dramacie istotnym życiem. Zgadź też jest poezya dramatyczna dopełnieniem jakoby *Epopei* i *Liry*, a ostatecznym ukończeniem poezji wszelkiej. Ale właśnie dlatego potrzeba, żeby się w narodzie podrzędne rodzaje poezji dostatecznie rozwinęły, zanim się na nich poezya dramatyczna wznieść może.

(*) Rozprawa ta była pisana 1835 r.

Już autor Grażyny zrobił tę uwagę, że u nas powstać był mógł dramat prawdziwie swojski w czasie, kiedy dyalogi duchowne w Polsce na scenę wprowadzone zostały, gdyby człowiek jaki z geniuszem był pochwycił rodzinny ich pierwiastek tajemnego życia ludu, i w dramacie był to oddał, co się naówczas działo, nieświadomie prawie. Lecz, kiedy ta chwila jałowo upłynęła, kiedy na obcych wzorach ukształceni pisarze owego wieku właśnie w omijaniu tego wszystkiego, co własnem było, doskonałość zasadzali, i tylko język szacowny nam zostawili; jedna pozostaje nam już tylko droga, na której do narodowego dramatu dojść możemy, to jest droga zgłębiania dziejów. A jak zgłębianie pieśni i powieści ludu utworzyło w nas narodową poezją podrzędnych rodzajów, wracając dawną prostotę, i domową rzewną potulność literaturze naszej, podobnie doprowadzi nas zgłębianie dziejów, do oddania w dramacie walnych czynów i młodzieńczych pomysłów przeszłości. Ośmieliłbym się nawet posunąć nieco dalej na tej drodze, i gdybym się nie lękał, że może nie będę zrozumianym, powiedziałbym: że, jak duch kroniki jedynie za tło do dramatu w ogólności posłużyć może, również szukać potrzeba pierwiastków polskiej komiki po gospodach i jarmarkach, po weselach wiejskich, na których trefnisie lud zabawiają, i po szopkach, wertepach, jasełkach i t. p. w czasie świąt Bożego Narodzenia obnoszonych. Tam to pytać o śmiechy, dowcipy i żarty, które obok pełnych grozy i uroczystości osób i wypadków historycznych stawiane, mogłyby w duchu słowiańskim utworzyć dramaturgię, któraby tém dla nas była, czém są utwory Szekspira dla Anglików i dla Niemców (*). Lecz o tem na inném miejscu mówić będziemy kiedyś, a teraz przystąpmy do tego, co już na scenie mamy.

(*) Götthe powiada o sobie, że na owém głębokim wrażeniu, jakie z gotyckiej Strasburgskiego kościoła katedralnego budowy wyniósł, osnuł swój średniowieczny dramat: „Götz von Berlichingen,” i dramat ten należy do arcydzieł literatury niemieckiej. Rytownik nasz Oleszczyński, którego nie doszedł dotąd pod tym względem żaden jeszcze z naszych poetów, kształcił się na starych pomnikach sztuki pradziadowskich czasów. Ale mistrzowskie utwory jego nie są przeto ślepemi tylko kopiami zbyt ciężkiego i ostrego częstokroć rysunku, jaki tam napotkał; posłużył on mu tylko za tło, na którym przeszłość ujrzał w ideale sztuki. Jeżeliśmy tedy tutaj powiedzieli, że krotchwile ludu prostego jedynie podstawą własnej komiki naszej być mogą, nie

Pomijając komedye Bohomolca i Bielawskiego, które naszych czasów po bibliotekach tylko dożyły, zacznijmy od rzeczy. Jako utworzenie pierwszych artystów sceny narodowej winni jesteśmy Bogusławskiemu, podobnie i pierwszy narodowy utwór sztuki dramatycznej jego jest dziełem. Przetrwał on wszystkie go poprzedzające i na zawsze pono z chlubą pozostanie na scenie naszej; mówię tu o Krakowiakach i Góralach jego. Niełatwaby się może rzeczą do rozwiązania zdawało, dlaczego równocześni pisarze dramatyczni z tej drogi życia i prawdy zeszli, na którą Bogusławski jakąś trafnością instynktu wiedziony popadł? Wszakże jeżeli zważymy, że sztukę tę równoczesne wypadki utworzyły, lubo nie była mdłym utworem czasu tylko, i realną wartość swoją aż do dziś dnia zachowała; jeżeli zważymy, że sam Bogusławski nigdy więcej nie był tém, czém się w niej okazał, to jest poetą; tedy przyznać raczej należy, iż ona jest wyspą wśród powodzi dzieł naśladowców francuzkich, która żadnego związku nie ma z tém, co się na stałym lądzie literatury naszej działo. W komedyi albowiem: Molier, nie po domowemu pojęty, w tragedyi Kornel i Rasyn i cały Parnas Greków i Rzymian, który wprzód jeszcze szkołę salonów Ludwika XIV przejść musiał, był się naówczas zagnieździł na scenie naszej. Zwracał wprawdzie Bogusławski i na sztuki Szekspira uwagę, wprowadzając je na scenę, ale język na francuzkich wzorach wyrobiony, nie był zdolny do wydania tej rzeźby gotyckiej, a Bogusławski będąc przymuszonym stosować się do gustów owowiecznych, tak je poobeinał, iż się rodzinna ich cecha zatarła; cała sprzeczność angielskiej i francuzkiej szkoły znikła, a rzecz tém samém pożądanego skutku osiągnąć nie mogła.

Znacznie później, kiedy w dziełach Naruszewicza i następnych badaczy historycznych, całość przeszłości w jakim takim

rozumiemy, żeby się ktoś miał gorszyć płaskością dowcipu gminnego, lub ostrą i ciężką rubasznoscą miał naśladować; lecz niechaj się w te krotchwile okiem artysty wpatrzy, jeżeli się Götthe w łuki gotyckiej budowy, jak się Oleszczyński w rysy pradziadowskiej twarzy wpatrzył, a pamiętając o tém, co sztuce jest winien, znajdzie tam i rozwinięte to, czego by w sobie napróżno szukał: — wierne wizerunki przeszłości.

światła stanęła, poczęto pisać tragedye na historycznej treści osadzone. Niemało ich mamy; wszakże pierwsze tutaj trzyma miejsce Barbara Radziwiłłówna Felińskiego, która jako pomnik najwyższej oglądy francuzkiej i wynarodowienia języka polskiego, w historii literatury pozostanie. Istotnie, trudno będzie kiedyś pojąć, że byli pisarze polscy, którzy bliżsi jeszcze sarmackich twarzy i wieków, tak się od nich odstrzelili i z prawdą rozminąć mogli! Nie wspomnę tu o owém troistém prawidle Arystotelesa, które na scenie greckiej znaczenie swoje miało, kiedy sceną rzeczywistego dramatu naszego był obszar stokroć obszerniejszy; nie wspomnę o owój wyschlęj deklamacyi i jednostajności systematów, które miało być obrazem narodu partego nawałnością życia i wyobraźni własnej, gdzie już sam niedostatek twórczości codziennój rzeczywistą był poezją; gdzie tylko tyle czasu od ruchu stało, że całe pokolenia zwięzłém zaledwie przysłowiem opatrzone, w podróż życia wyprawiano, że się przed nawałem poezyi życia, poezya sama zaledwo w duchownej i godowej pieśni ostała; gdzie nakoniec dzieje prywaty i publiki w żyjącém tylko słowie pokolenia i ziemi obiegaly. Nie wspomnę już o tém wszystkiém; ale jak mogli ci autorowie wziąć szablę turecką za flakonik z perfumami, a tkliwą albo raczej nudną miłość w tragediach swoich za jedyny i najwyższy interes życia téj przeszłości wystawić?! I Gothe naśladował, lecz Grek z grobu powstał, przyznałby się do jego Ifigenii. Ale oni, jeżeli się chcą dowiedzieć, jakby ich przeszłość osadziła, niech się wpatrzają, nie już w tło dziejów, ale w twarze tych portretów, które nam tu i owdzie pozostaly, a wyczytają z nich wyrok potępienia. Cała ta szkoła naśladowców francuzkich pozorném żyła tylko życiem, nie miała twórczości, bo nie miała filozofii. Jak filozofii nikt nie pojmie, nikt się nie nauczy, jeżeli jej z siebie nie dobedzie, jak filozofia nie przyjmie się w żadnym narodzie, choćby na język jego wszystkie teorye dotąd znanych systematów przełożone zostały, jeżeli nie ma zarodu filozoficznego w sobie; podobnież nie wyda żaden wiek poety, jeżeli nie będzie filozofem zarazem, to jest, jeżeli indywidualności swojej sflumić nie potrafi, sam siebie nie

ujmie i całej toni dziejów nie ogarnie. Pisarze owéj szkoły był duszą i ciałem Francuzami; jakże mieli pojąć ducha téj przeszłości, kiedy dotychczas jeszcze, ani źródła, ani drogi jej zgłębiania nie zostały dostatecznie wskazane, i tylko trafności geniuszu przystępne są? Możliwość tutaj z owego okresu, wyliczyć długi regestr, tak zwanych oryginalnych i nieoryginalnych pisarzy, którzy przenosząc obce rzeczy żywcem na scenę, razem z spuszczeniem kurtyny w zapomnienie poszli; lecz, jeżeli się jaki drugi Juszyński nie znajdzie, któryby ich pamięci bibliografów podał, nie przejdą w dziełach swoich do potomności. Na zaszczytną wszakże pamięć zasługują współczesne usiłowania J. N. Kamińskiego, tak co do artystów, których dla sceny polskiej ukształcił, jak też co do wybornych tłumaczeń, które wprowadził. W własnych utworach swoich schwycił on bardzo szczęśliwie kilka rysów komiki polskiej w drugiej części Krakowiaków i Panu Twardowskiem, i nie jest pod tym względem dostatecznie oceniony.

Wracając się do szkoły mniemanych klasyków, czyli naśladowców francuzkich, powiedzieć potrzeba o niej, iż, jak w innych rodzajach poezyi, podobnież i na scenie podcięła ją tak zwana szkoła romantyków. Wszakże próby dramatyczne Witwickiego i Korzeniowskiego, będąc co do istoty swojej natury lirycznej, nie mogły na scenie pozostać. Jedyne Aleksandrowi Fredrze, lubo i on ze szkoły francuzkiej wyszedł, udało się przetrwać te burze, aż się poprawił, utworami swojemi scenę polską wzbogacił, i dotąd sam jeden prawie na niej pozostał.

Komedye Fredra tak są powszechnie znane i lubione w kraju, iż zbytnią byłoby rzeczą zajmować czytelników kreśleniem ich treści, lub rozbiorem pojedynczych scen i charakterów. Ryczałtem przeto rzecz biorąc, będziemy się tylko starali wykazać: jaka główna myśl w nich jest złożoną, jakich ludzi maluje Fredro, i na jaką drogę popadł w najnowszych swoich utworach?

Kiedy u nas wszystko tak przesiąkło było francuzczyzną, iż to tylko interes w życiu wzbudzać mogło, co nią trąciło, niepodobniestwem było prawie, żeby się na scenie sztuka utrzymać mogła, któraby z nią jakiegokolwiek związku nie miała. Tragi-

cy, chcąc dopełnić warunku tego, naśladowali ślepo tragiczków francuzkich, ale Fredro jako komik, a człowiek z talentem, którego tamci nie mieli, radził się życia, nie książek i pochwycił francuzczyznę ze strony, jak się ona u nas w życiu, w skutkach swoich objawiła, a tém samém ze strony pełnej, prawdziwej i istotnie poetyckiej. Fredro maluje nam salon ze wszystkimi Epizodami (*), i z tegoż znać stanowiska, zapatrywać się potrzeba na utwory jego. Jeżeli niekiedy zmienia się scena i osoby na nią występują, któreby się z przyzwoitością w salonie znajdować nie powinny, dzieje się to tylko dla okazania tém bardziej rażącej sprzeczności, w jakiej świat salonowy do reszty świata stoi. Wyjawszy Damy i Huzary, gdzie prostota i przyjaźń żołnierska nad drobiazgowym światem babuszery tryumfuje, gdzie, jak się sam autor wyraża, obchodzą „powrót rozumu“ wyjawszy Damy i Huzary, ten genialny utwór w duchu Moliëra, jest we wszystkich komedjach Fredra, które zarysy oryginalności na sobie noszą, pierwszą lub ostatnią kolisą, jedném wielkiëm tłem obrazu, salon. Ztąd też jest tam skala, do której się bohaterowie jego przymierzają, salonowość, grzeczność, przyzwoitość, moda, wyszukana wytworność i pańska bontonia. Zbiór tych wszystkich wyobrażeń kreśli tam koło towarzyskiego życia, stanowi granicę, której nikt bezkarnie nie przestąpił; jest tam murem, na który się wszyscy wdrzeć pragną, a o który się tylko szkodzą. Słyszałem nieraz mówiących, że wszystkie salony na całym świecie tak są sobie podobne, jak dwie krople wody. Jeżeli tak jest, dlaczegoż zanoszą się nieraz od śmiechu cały teatr, kiedy salonowe sztuki Fredra grają? Podobno czuć się nam daje, że nasz salon nieco odmienny jest od innych. Bo po owym dwornym dowcipie subretki, po owej niezgrabno-

(*) Zarzuci ktoś może, że nie wszystkie sztuki Fredra dadzą się podciągnąć pod ten ogólny widok. Przyznajemy to, bo też nie wszystko, co tylko poeta pisze, nosi na sobie wyłączną barwę wieku; nieraz utworzy coś gra wyobraźni, z czego nikomu sprawy zdać nie można, lub niezupełnie przynajmniej. Nie po tychto jednak wysokościach sędzi wiek poeły, i przyjmuje lub odrzuca utwory jego, lecz po owych stałych pod różnemi postaciami kształconych pomysłach, które dzieła jego wyrazem współczesnych wyobrażeń robią, a jego samego do rzędu pisarzy wieku wznoszą. Pod tym względem wzięty jest Fredro za malownika salonów.

ści maćków, w fraki angielskie ubranych i w bóty herbowe obszytych, po owej zdrowej myśli, która się wśród ucisku nie-szczęść salonowych, mimowolnie nieraz odezwie, po owej bezzasadnej maskaradzie zlepków obczyzny i usilnej chęci zacierania cech rodzinnych i okazania się nie tém, czém się jest; łatwo pono poznać, że to nasz salon, a nie inny, nasz tylko, który jakieś wrogie przeznaczenie na to skazało, aby wiecznie w śmieszność wpadał, a w największą właśnie naówczas, kiedy ideału swego już dochodzić się zdaje. Jakoż istotnie osadził Fredro w tym punkcie salony swoje, w tej indywidualności pod wpływem zupełnie innych stosunków ukształconej, i onato jest źródłem, z którego komiczność w sztukach jego wybija. Cudowném zaś jest to wyższe przeświadczenie, które mu ciągle towarzyszy, kiedy salony maluje; ta niema ironia, w której widzimy autora, jakby za kolisą stojącego; ta satyryczna chłosta życia, która się rzeczywiście w szyderskim zbiegu sprzecznych scen i charakterów objawia! Cel komedyj Fredra jest wykazać olbrzymio-karłowaty interes życia tych ludzi, którzy spoczywając na laurach przeszłości, w magiczném świetle mody wczorajszego żurnalu, samych siebie gorzką są ironią. Wszystko tedy, co się tylko napotkać zdarzy w salonach, co tylko salony do nas wniosły, występuje tutaj w całej okazałości na scenę. Zepsucie obyczajów, cudzoziemczyzna, duma spanoszonych tak zwanych parvenus, którzy się pod lada co podszyc pragną, byle tylko myszką ich trąciło: bankructwo familiantów, marnotrawstwo młodych dziedziców, i tak zwanych bon-vivants, dobry ton, dziwactwo nakoniec różnego rodzaju dziwaków, których dostatek znarowił i zepsuł, złe wychowanie skrzywiło, a świat czy salon czezości lub drażliwości nabawił; to wszystko razem i z osobna wzięte, w tysiącznych odcieniach, tonach i barwach złamane stanowi atmosferę komedyj Fredra. Wszystkie charaktery, które podobna atmosfera ukształcić mogła, kreśli Fredro pędzlem mistrza, i to jest właśnie, co sztukom jego wyższych towarzystw wieku naszego wyraz nadaje (*). Dobry ton i mo-

(*) Fredro zdaje się być, pod tym względem wzięty, pisarzem koteryi; wszakże jeżelibyśmy małą tylko substytucją zrobili, i w miejscu salonowości, synonim jej,

da jest tam ideałem, do którego wszyscy dążą; ale czém usilniej pracują nad tém, żeby zatrzeć pierwotne swe cechy, a wszystkie sprawy swoje pod jedno podciągnąć prawidło, tém jawniej wybijają właściwość ich charakteru, tém niepodobniejsi stają się do urojonego ideału, a prawda życia mszcząc się swęj zniewagi, wydaje ich na pastwę śmieszności. Ten sam grzech ciąży na dziwakach Fredra: jestto ów grzech pierworodny, w który towarzystwo popadło, poddając się pod jarzmo salonów; jestto owa niezłomna konieczność, która jak fatum starożytne nad ich głowami zawisła; walczą oni z nią, ale stawiając naprzeciw jej sile narowy swoje, własną pobici są bronią, i wpadają podobnie jak tamci w komiczność. Obok podobnych charakterów wprowadza Fredro ludzi niekiedy na scenę, którzy tam jakby nie w swoim żywiole oddychać się zdają; są albo wiem jedni, którzy uznanie samych siebie mają i tego, co się do koła nich dzieje; w nich to maluje się jakoby refleksya wieku dążenie do czegoś innego, lepszego, lubo się jeszcze nie mogą otrząść zupełnie z owego nabożeństwa dla salonów, chociaż groza życia, lub przekonanie własne na inną zwraca ich drogę. Te charaktery mężko-czułe, czasami nad obecnym stanem zepsucia bolejące, czasami gorzką ironią całą salonową maskaradę karcące, czasami w zaufaniu własnej dzielności, wszystkie uświęcone prawa bontonii depcące, a jednak bezkarnie; są pospolicie w komedjach Fredra z największą trafnością oddane. Nie znać tam wysilenia, powiedziałbym raczej, że poeta w pełném uczuciu siły własnej, igra tam z przedmiotem, równie jak jego ostro-kuci gracze salonowi, dokoła dam i praw salonowych na scenie igrają. Charaktery te maluje Fredro z takim zamiłowaniem, iż indywidualność autora, z uszczerbkiem nawet dramatycznego wrażenia, w nich jakby przez mgłę przebijając się zdaje. Kobiety jego sąto: albo damy na karnawalach paryzkich

francuzczyne położyli, u nas tak powszechnie rozgałęzioną, a potem szczerze i do brze sami siebie obejrżeli, przyznaćby potrzeba, iż wszystkie nieco więcej ukształcone towarzystwa, zawadziłyby pośrednio lub bezpośrednio o salony Fredra; a komedye jego, stałyby się już nie obrazami koteryi, ale całego towarzyskiego pożycia; tak jak z drugiej strony, przyznać można każdemu, że jedną tylko stronę życia naszego wyświecają.

i czułych scenach gotowalni kształcone, z których jednak cała systematyczna sztuka zepsucia zarodu macierzyńskiego wstydu zupełnie wykorzenie nie zdołała i którym tedy ta ścieszka do powrotu na drogę cnoty, choćby nawet po pięćdziesięciu latach pozostaje jeszcze; albo niewinne, naiwne panienki, kochające z całej duszy, i nic więcej, które więcej uczuć w kochankach swoich, niż w widzach wzbudzając, ogólnym wyrazem „przyjemne, lub dobre osoby,“ ocechowane być mogą.

Arcydziełem wszakże sztuki, koroną tych wszystkich komedyj, w których Fredro delikatność odcieniów towarzyskiego pożycia naszego maluje, do najwyższego ideału posuniętą grą na tej drodze, jest „Magnetyzm serca.“ Tryumfuje w niej z jednej strony serce nad urojeniem, z drugiej trafność rozumu i obrotności nad światem bontonii.

Wszakże tutaj właśnie, gdzie poeta na szczycie utworów tego rodzaju stanął, zda się, jakoby uczuł, że jeżeli się poprawimy z błędów naszych, jeżeli powrócimy na drogę prawdy i życia, gotowiśmy się stać niewdzięczni jemu; bo, kto się poprawi, rad zapomina że błędził, a nawet odór podanego lekarstwa w chorobie, nieznosnym się staje w stanie zdrowia; zda się jakoby Fredro uczuł tę prawdę i popadł na inną drogę. Już Pan Jowialski zapowiedział, w którą stronę uderzył. Wszakże lekliwie jeszcze trzyma się w nim autor poręcza przysłów narodowych, jakby się obawiał zejść z drogi, jeżeli poprzednika tego uroni. Lecz w Zemście dowiódł, iż nie ma drogi ni zawodu, w którym nie chciałby znaleźć powodzenia dla siebie! Świat staro-polski, który Fredro w Zemście maluje, zamknął dla historii dni swoje, ale właśnie dlatego może dopiero i powinien ożyć życiem jasnym dla sztuki. Jakoż ożył on istotnie tutaj w osobach Cześnika, Rejenta i ich domowników. Dawniejsze sztuki Fredra, mające za cel poprawę obyczajów, nie mogły nigdy tyle zajmować, bo więcej śmieszności niż wesołości, więcej goryczy niż swobody w sobie miały; lecz tutaj należyście odgadł, iż nikt nie rad widzieć przodków swoich na scenie wyszydzanych, ani ich domowych obyczajów; komiczność zasadza się tedy w Zemście na zabawnym, nie szyderskim zbiegu oko-

liczności, na malowidle rodzinnej wesołości i niewinnej ułomności ludzkiej; a kiedy salonowe sztuki Fredra, obrazem powszechnego zepsucia były, które tylko w inném nieco świetle okazane, już tragiczne obudziły mogły uczucia, pozostanie Zemsta jego po wszystkie czasy, wiernym obrazem uczciwego obyczaju, szczęścia i cnoty domowej. Z całą godnością, z całą otuchą rodzinnego uczucia, staje przed nami obraz Cześnika; trzeba go szanować, kochać, choć się i uśmieć z nim można. Istotnie, tak lekko na sercu się robi, bawiąc z nim przez chwilę, jak gdybyśmy się wypowiadali jemu z wszystkich grzechów naszych, a w sobie pewni byli przebaczenia a poprawy. Charaktery wszakże w Zemście nie mogły się zupełnie rozwinąć kiedy osnowa komedii na prywacie osadzoną została; ale już z tych domowych kilku rysów, można przeczuć, czémby był świat Cześnika, gdyby go Fredro w rodzinną strefę był przeniósł, gdyby przedmiot w wcześniejszych nieco czasach osadził i nie był zepsuł wrażenia całości obrazem Papkina i zalotami zepsutej kobiety.

Język Fredra starannie ogładzony, przejrzysty i obrotny, przyjął tutaj jednym razem całą niby rubaszną czerstwość, silną sprężystość i zmysłową krągłość prądiadowskiej mowy. Nikt już tutaj nie zarzuci Fredrze, że wzorki z żyjących osób pozbiierał. Świat ów należy już do przeszłości, geniuszowi tylko przystępnej, równie jak Fredro odtąd do pierwszych narodowych pisarzy. Po prostu powiemy mu: Szczęść Boże na tej drodze! a literaturze naszej wieszam, że też już i na scenie czerstwa poezya przeszłości wystąpiła. Nie sądzimy, żeby Fredro zejść miał z tej drogi, żeby Zemsta w jego komedjach podobnie świetną i ulotną tylko grą wyobraźni była, jak są Od-ludki; nie sądzimy, żeby do salonów powrócić miał znowu, bo i Molier wyczerpał się w końcu; kiedy przeciwnie świat dramatu Zemsty, jakby nowo odkryta wyspa, w pełnym kwiecie precudnego wdzięku na oceanie poezyi się wznosi.

Chociaż Józef Korzeniowski już w tym okresie odznaczył się wielą znakomitemi utworami, w ostatnim okresie dopiero

o wszystkich jego płodach mówić będziemy, gdyż w tym czasie jego geniusz w całym blasku zajaśniał i ciągle nowemi, a drogocennemi wzbogaca piśmiennictwo krajowe tworami.

Franciszek Kowalski, prócz niektórych pierwotwornych poezyj, dobrze się zasłużył piśmiennictwu wybornemi przekładami komedyj Moliera.

§ 123. Do płodów poetycznych liczą się także powieści i romanse. Przeważnie one teraz wpływają na umysły, i z każdym prawie dniem większe zyskują znaczenie. Dwa głównie gatunki wybitnie wystąpiły: powieść uczuciowo-obyczajowa i historyczna. Jak u innych ludów, tak i u nas najprzód zamilowano powieści uczuciowe. Liczne posiadamy takich powieści z obcych języków przekłady; a oryginalne pisali: księżna Wirtembergiska Malwinę czyli Domyślność serca w dwóch tomach; Bernartowicz Nierozsądne śluby; Kropiński powieść Julia i Adolf i inni, które to utwory względnie do swego czasu mają swoją wartość. Chociaż wiek przeszły miał dosyć historycznych romansów, właściwy romans tego nazwiska jest dopiero synem naszego wieku. Historia była osią jedynie dla filozoficznych i moralnych pomysłów, służyła tylko za materyał, z którego wyrabiano idealne charaktery, lub ją przekształcano w ramy dla szczególnych bohaterów i grup rodzinnych. Bohater romansu był historyczną osobą, a mógł równie dobrze być poetyczną, bo w nim usiłowano przedstawić tylko jakiś ideał. Rozpowiadano dziwne wydarzenia z rzeczywistego życia, lecz jedynie w tym celu, aby z nich wysnuć jaką naukę moralną. W historii szukano tylko materyi, aby ją ożywić obcym duchem, ale nie szukano jej właściwego ducha. Nasz wiek odwrócił swój wzrok od błyszczących punktów historii na jej zaciemnione strony; nie wybierał szczegółów, ale wziął wszystko, jak było, a jednak został poetycznym! Zaprawdę, historia ma naiwną stronę, którą we wszystkich jej naturalnych zjawiskach ująć, i w niej nurtującego ducha, tę cichą, cudowną, wegetacyjną siłę narodów, samą przez się poetyczną wytropić można i potrzeba, nie wywijając osnowy poezyi z wyższych ideałów, które tę naturalną poezję częstokroć w cieniu stawiają. Zaiste jest pięknie

i dobrze podnieść się do idealności z ograniczonego zakresu pojedynczych czasów i ludów; lecz naiwne, z wiarą serca poślubione widzenie świata, zakreślone owym ścisłym obrębem, urok szczególnych narodowości, okolic, klimatów, stopień oświaty i charakter czasu, mają wysoką poetyczną wartość.

Walter-Scott sprawił wielką zmianę w romansie historycznym; we wszystkich krajach wzięto się skwapliwie do przekładu jego romansów. F. S. Dmochowski przełożył z nich bardzo wiele, jak np. Guy Mannering czyli Astrolog, Helman z Chester, Iwanhoe czyli Powrót krzyżowca, Narzeczona z Lamer-mooru i t. d. Inni także tłumaczyli jego powieści albo naśladowali. Obudziła się chęć stworzenia historyczno-polskiej powieści, ale długi czas tylko próbki robiono. Było też rzeczywiście wiele przeszkód do zwalczania, nie wyszło jeszcze tyle pamiętników jak teraz posiadamy; nie mieliśmy dokładnie skreślonego życia domowego przodków naszych, zwyczajów, obyczajów, jednem słowem wewnętrznego życia. Znaleźli się jednak pisarze, co rzeczywiste położyli zasługi przełamaniem pierwszych lodów i ułorowaniem drogi dla następnych.

Znane są powieści Lejbe i Siora w dwóch tomach i Jan z Tęczyna w 3 tomach, pierwsze zabobony i przesady ludu żydowskiego; druga powieść, sięgająca świetnych czasów Zygmunto-wskich, wysokie w dziedzinie romansów historycznych zajmuje miejsce. Znany jest także Zbiór pamiętników tegoż autora, co i wymienione powieści.

Fryderyk Skarbek, niegdyś professor b. uniwersytetu Warszawskiego, obecnie prezes Towarzystwa Ubezpieczeń, pracował w różnych gałęziach umiejętności, pozyskał sobie imię jako powieścio-pisarz i dramaturg. On najwyżej stanął w tym okresie z pisarzy powieści, gdyż najlepiej pojął ducha czasu. Jego powieści są: Pan Antoni, Podróż bez celu, Pan Starosta Tarło, Damian Ruszczyć, Powieść z czasów Jana III, Życie i przypadki Faustyna Feliksa na Dodoszach Dodosińskiego, Małe przyjemności życia, Pamiętniki Seglasy. Utwory dramatyczne są następujące: Popas, Żona Fradiavola, Czemuż nie byłem sierotą? Intryga w straganie, Po pijanemu, Biuraliści, Przez sen, Pan

Kwiryn i wiele innych. Powieści: Pan starosta, Przypadki Dodosińskiego i Pamiętniki Seglasy najwierniej malują koloryt czasów, które przedstawiają. W krotoczwilach Skarbek trafnie oddał charakterystyczne zwyczaje ludu wiejskiego i miejskiego.

Zasługuje na uwagę Aleksander Bronikowski, chociaż pisał swe płody w języku niemieckim. Urodził się on w Dreźnie, 1783 r., gdzie ojciec jego Polak był generał-adjutantem w wojsku Elektora. Pierwsze wychowanie odebrał w domu, wszedł później do służby wojskowej pruskiej. W r. 1807 dostawszy się w niewolę francuską, po zawarciu pokoju Tylżyckiego, przyjął służbę w wojsku francuzko-polskiem i znajdował się przy sztabie marszałka Wiktora. Po wejściu wojsk sprzymierzonych do Paryża, opuściwszy służbę wojskową, wrócił do Niemiec; następnie zaś, gdy CESARZ ALEKSANDER I ogłosił Królestwo Polskie, Bronikowski wszedł powtórnie do wojska polskiego, i zostawał w niem aż do 1823 r. Otrzymawszy nakoniec dymissyą w stopniu majora, odbył podróż po niektórych prowincjach Polski, i udał się na mieszkanie do Drezn. Tam w r. 1825 rozpoczął Bronikowski literacki swój zawód wydaniem romansów historycznych, których przedmiotem prawie zawsze były wypadki z dziejów polskich czerpane. Pierwszym z nich i bez zaprzeczenia najlepszym był Hipolit Boratyński; po nim szybko następowały inne, których zbiór cały do 20 tomów wynosi. Tytuły główniejszych są: Mysza wieża, Kazi mierz IV, Olgierd i Olga czyli Polacy w XI wieku, i nakoniec Dwór Jana III czyli Polska w XVII wieku. Kilka cenniejszych romansów Bronikowskiego przełożono na język polski. Boratyńskiego zaś na angielski tłumaczył Waleryan Krasieński. W ogólności uważając, chociaż romanse Bronikowskiego przez zbyt wiele drobnych opisów osób, miejsc i obyczajów, niekiedy grzeszą rozwlekłością, zawsze jednak widać w nich wszędzie mistrzowskie malowidło charakterów i trafne opowiadanie wypadków. Jego Historia Polska w 3 tomach, dostateczniej jest wypracowana według zdania niektórych, w okresach dawniejszych aniżeli w późniejszych. Przedsiębrał był jeszcze Bronikowski skreślić dzieje Elektorów saskich z linii Albertynińskiej, lecz nie dokonał tego

zamiaru. W r. 1830 przeniósł się z Drezna do Halbersztadtu, i odtąd żył naprzemiany w Berlinie lub Magdeburgu. Na ostatek znowu osiadł w Dreźnie i tam dnia 22 stycznia 1834 r. umarł.

Feliks Bernatowicz, urodzony dnia 20 maja 1786 roku, we wsi Opuszata, w Augustowskim, nauki pobierał w Wilnie i Kamieńcu Podolskim. Zawód swój pisarski rozpoczął od sztuk dramatycznych, ale przekonawszy się, że nie ma zdolności odpowiednich, zaczął sposobić się na powieścio-pisarza i zbierać potrzebne ku temu materyały. Oprócz gorliwej pracy w najzamożniejszych bibliotekach, dla obznajmienia się z miejscowością okolic, które zamierzał opisać, zwiedził: Wilno, Kiernow, Krewy, Antokol, Troki i inne; w r. 1818 wydał owoc swych studyj, *Pojatę*, która wielkie zyskała powodzenie. Byłyto czasy, kiedy Walter-Scott w całej Europie, a więc i u nas był powszechnie czytany; Bernatowicz, na którego szkocki pisarz wpływ swój wywarł, co i w formie widoczne, pisząc nadto narodowe powieści, słuszne zyskiwał oklaski. *Pojata* została przełożoną na język rosyjski, francuzki i niemiecki. Inne prace Bernatowicza są: *Nalecz* w 3 tomach, *Nieszczęśliwe śluby*, *Powódź*, *Helenka*, *Reginka z Sieciechowa* i niedokończony romans *Maduna*. *Nieszczęśliwa choroba umysłowa* przerwała jego pracowite życie w 1836 roku. Zwłoki jego złożono na smętarni w Łemży, pod skromnym nagrobkiem z napisem: Tu leży Feliks Bernatowicz, autor *Pojaty*.

Elżbieta z Krasieńskich Jaraczewska, urodzona w r. 1792, napisała powieści: *Zofia i Emilia* w 2 tomach, *Wieczór Adwentowy* w 2 tomach; *Pierwsza Młodość*, *Pierwsze uczucia* w 4 tomach; i *Upominek dla dzieci*.

Michał Grabowski kreśląc dzieje powieści polskich, które poprzedziły pisma Jaraczewskiej, tak mówi dalej: „Zarys towarzystwa polskiego, skreślony lekką ręką księżnej Wirtembergskiej rozwinął się dokładniej i zupełniej w pismach Jaraczewskiej. W istocie utwór pierwszy jestto pobieżny ołówkowy obwód, gdzie kilka tylko rzeczywistych profilów błyska wśród grup fantazyjnych i scen urojonych; Jaraczewska przeciwnie, rozpatruje się uważnie koło siebie, zna gruntownie cha-

raktery, maluje życie z jego dostatnym zapasem nie już serdecznych tylko, ale najrzetelniejszych smutków; widać, że pomiędzy pismami dwóch autorek upłynęło lat kilkanaście, w których literatura wielkie kroki zrobiła. Dzieła też ostatniej są nieporównanie dojrzałsze. Powieść *Zofia i Emilia*, wymierzona ku wystawieniu w przykładzie przeciwieństwa miejskiego i wiejskiego wychowania, objawiła już wybornego malarza obyczajów narodowych, jakim też niewątpliwie została Jaraczewska. Oddaje jej powieściom Kraszewski zasłużoną pochwałę, że są zupełnie oryginalne. „Nadany im tytuł narodowych powieści, mówi on, jest zupełnie stosowny, znać ze wszystkiego, że materyałów do nich nie przesycenie się obcymi pisarzami, ale osobiste dostarczyły spostrzeżenia; każda drobnostka jest ściśle z natury wzięta z troskliwością starożytnika. Odbiły się we wszystkich jej opisach, robi dalej trafną uwagę, sposób życia, towarzystwo, którym była otoczona, świat, w którym żyła.“ Obrazy więc Jaraczewskiej mają całą trafność portretów, a że niektóre są niemi najrzeczywiście, niepodobna wątpić; owszem gdzieśniedzie uprzedza sama o prawdziwości tego lub owego szczegółu, wypadku lub anegdoty, które się wszelako z resztą pomysłu najdoskonalej zlewają. *Wieczór adwentowy* jest zbiorem kilku oddzielnych, a lekkim węzłem powiązanych z sobą powieści, które przenoszą nas naprzemian w samotność wiejską, w życie małych miasteczek i warszawski świat wielki, i wszędzie z właściwą trafnością malują właściwe obrazy cnót, wad, lub śmieszności. Chcąc wyliczać dobrze skreślone charaktery, trzeba by wyliczać je wszystkie, bo są z jednostajną trafnością oddane, chociaż tak niepodobne jedno do drugich. Nie należy wszakże w powieści Jaraczewskiej przepomnieć charakteru jej ciotki. Charakter ten najpiękniejszy wzór chrześcijańskiej wdowy, nie mógł może nigdzie indziej powstać, tylko wśród naszych obyczajów, bo w istocie mamy na to historyczne dowody, że byli u nas osoby przy wszystkich skarbach nowoczesnego świata, przy uprzejmości największej, korzyściach bogactw i wysokiego położenia światowego, wiodące życie poświęcone całkowicie cnocie i religii, jak owe matrony pierwszych wieków chrze-

ścijanstwa. Dosyć wspomnieć *dom świętych pań* w Warszawie: Granowskiej, Lanckorońskiej z Swidzińskich, Krystyny z Sanguszków Bielińskiej; z których jedna Lanckorońska, kasztelanka Połaniecka, była jeszcze przed kilką zaledwie laty wzorem powagi i wdzięku cnót starodawnych dla najpierwszego towarzystwa stolicy. Oprócz tych wszystkich u nas znomych imion, niejeden zapewne mógł jeszcze rozminąć się w życiu, z jaką z tych osób umarłych już dla osobistego szczęścia, ale żyjących dla dobra bliźnich, zasmuconych do końca życia w duszy, ale na twarzy noszących tylko wysokie pociechy religii. Wieczór adwentowy jest rzeczywiście historią prawie jednej rodziny, ale w kilku oddzielnych powieściach; w następnym swoim dziele: *Pierwsza młodość*, pierwsze uczucia, Jaraczewska usiłowała jeden, ale w szerokich ramach ułożyć obraz. Romans, o którym mamy mówić, chociaż dużo zdarzeń, i dużo działających osób w sobie zawiera, nie zdaje się wszelako według wyszukaniego osnutym być planu, niż wymagał wybrany przez autorkę rodzaj obyczajowego wizerunku. W rzeczy samej, w obrębie najpospolitszego u nas biegu życia dwóch rodzin, w gospodarstwie wiejskiem lub zawodzie publicznym, w powodzeniu lub niepowodzeniu domowem, w wychowaniu i postanowieniu dzieci, nareszcie w podróży za granicę (bo wycieczka dla poratowania zdrowia do wód czeskich, zaledwie nie ma prawa uchodzić za nieodzowny w życiu naszym wypadek), znalazło się wszelako dosyć miejsca do żywego i ciągłego interesu, i bardzo umiejętnego wystawienia charakterów i namiętności.

W powieściach Jaraczewskiej odbiło się wiernie życie, jakie było między 1820 a 1830 rokiem. W istocie zdaje się, iż Jaraczewska dla dzieł swoich nie szuka nawet osobnej jakiegokolwiek osnowy, intrygi, najwybitniej ona maluje to, co ją w każdej chwili otacza, a ku zadziwieniu naszemu w tych malowidłach luźnych, wykrywa się węzeł, snuje się w nich historia jako w rzeczywistym życiu, a co jest główną zaletą Jaraczewskiej, to, że wszystko, cokolwiek się tai w tym toku scen powszednich, gry losu, barwy najwyraźniejszej, uczuć głębokich i stosunków tkliwych, ona to, jak gdyby instynktownie

pojmuje i umiejętnie na jaw wywodzi. Zgoła w obrazach swoich maluje ona życie powszednie, ale z jego naturalną barwą, z tą barwą, której sami czasem we własnym nie postrzegamy, ale która się znajduje i stanowi z historii każdej osoby osobną całość. Oznaczyć możnaby naturę utworu Jaraczewskiej, że jest nie tylko obrazem krajowych dzisiejszych obyczajów z zewnątrz ich strony, ale właśnie wizerunkiem ducha naszego społeczeństwa, uczuć i wyobrażeń, przez które dla właściwych nam stosunków i okoliczności w ciągu życia przechodzimy. W tym sposobie widzenia nie dziw, że wielką wartość do pism Jaraczewskiej przywiązywać jesteśmy skłonni.

Schodząc do szczególnych miejsc pięknego romansu *Pierwsza młodość*, zacząć trzeba od zastanowienia się nad wstępem, zawierającym obraz domu profesora, ciąg nauk Gustawa i Augusta i miłość Natalii. Ten jeden wstęp jest już doskonałą powieścią, a nawet nie ze szczupłej liczby rozmaitych charakterów złożoną. Obraz powtórnej żony pana Blomberg, tak gderliwej w dniach pogodnych, a odmienionej za nadejściem nieszczęścia, jest nowym dowodem tego wiernego studyowania natury, który wyżej uznałem za źródło prawdy i różnorodności obrazów Jaraczewskiej. Pogrzeb Augusta, jak niewymownie smutna scena uczucia, i śmierć Natalii, jakże wzruszają głęboko! a w samej już powieści śmierć nieszczęśliwej Teressy, to zaślubienie ko-nającej, ta spokojna rozpacz jej ojca, wszystko to z nieopisaną mocą i prawdą wykonane części. Trzeba wyznać, że nie ma w naszej literaturze tkliwszego obrazu jak skon Teressy; romansopisarze, poeci, dramaturgowie nigdy na podobne nie zdobyli się, jest on doskonały a wolny od przesady, a samem pomiarkowaniem uczuć, szczególnie tym tak umiejętnie użyconym charakterem ojca, głębiej jeszcze i potężniej wzrusza i przenika. Kraszewski powiada, że Jaraczewska ma szczególne upodobanie w opisach balów i uroczystości; rzekłbym przeciwnie, że ona ma skłonność i dar do opisu scen smutnych, śmierci i pogrzebów. W romansie nawet, o którym mówimy, oprócz zgonu Teressy, wieleż to jeszcze śmierci i pogrzebów? Augusta, Leśniczynę, Henryka! a wszystkie te sceny jak różne od siebie!

Niepodobna nie postrzedz, że umysł autorki z upodobaniem zwyczajnem charakterom melancholicznym, zwraca się ustawnie ku tym smętnym i nienniknionym przygodom; na końcu wszystkich perspektyw życia postrzega posępny kres ziemskiego zawodu! W obrazach swoich naznacza też dostatnie miejsce tym czarnym widokom i nigdzie się nie weźmie do ich malowania bez niezaprzeczonego talentu poety. Te więc opisy swobodnego wiejskiego pożycia, balów urządzonych, obchodów rocznic i imienia, przeplata nierzadko posępniejsze malowidło; wśród tego toku dni zwyczajnych, nadarza się scena, zostawiająca ślad głębokiego wzruszenia i w sercach aktorów dramatu i w umyśle czytelnika. Jest to rzeczywiście życie niejednostajne, naprzemian wesołe i smutne.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa pisała najwięcej powieści dla dzieci i dorastającej młodzieży. Cenimy jej powieści moralne, Pamiątkę po dobrej matce i inne w tym rodzaju utwory. Na większy rozmiar powieści, zasługujące na chlubną wzmiankę, są między innemi: Karolina i Jan Kochanowski; powieść druga jest poświęcona pamięci Brodzińskiego dlatego, że on, jak mówi autorka, ją do tej pracy zachęcił, podany sobie planik rozważył, nad nim uwagi napisał, rozjaśnił i rozszerzył jej widoki.

Chodźko Jan, znany chlubnie z prac literackich, wizytator szkół gubernii Wileńskiej i Mińskiej, urodził się w roku 1777. Dzieło jego w r. 1821 drukiem ogłoszone pod tytułem: Pan Jan ze Świsłoczy, kramarz wędrujący, zupełnem a dobrze zasłużonem powodzeniem uwienzione, zjednało autorowi publiczną wziętość, a przez komitet szkolny b. Uniwersytetu Wileńskiego za elementarne dla szkółek parafialnych podane zostało. Jakoż dla nauki, oświaty i poprawy Litewskich włościan jedynie jest napisane; plan i układ dzieła nader proste, czynią je dostępnem pojęciu gmina. Dobranie trafne szczegółów, styl prosty, a zastosowany do celu dzieła i do klasy czytelników, dla których przeznaczone, rozumowania i napomnienia jasne i uderzające dobitnie na panujące w pospółstwie przesady i nałogi, słowem wszelkie zalety pożytecznie przedsięwziętej i dobrze na-

pisaniej książki, upowszechniły ją w rękach dziedziców pragnących dobra swych poddanych, a nawet i w rękach samychże włościan umiejących czytać. Na język litewski przełożył je i wydrukował ksiądz Rupejko, pleban Szadowski, kanonik Żmudzki. W r. 1837 autor Pana Jana ze Świsłoczy przedsięwziął pisma swe rozmaite w jedno zebrać, i w 12 tomach drukiem ogłosić. Z sześciu tomów wyszłych już na widok publiczny, trzy zajmują komedye tłumaczone, a raczej naśladowane z zastosowaniem do naszych obyczajów z Pana Scribe; trzy zaś drugie powieści z końca XVIII wieku.

W tych ostatnich autor obrał za przedmiot swych obrazów czasy, wśród których młodość swą i publiczny zawód rozpoczął. Zaprowadzające się natenczas w towarzystwach fałszywy polor i przesada francuzka wydatną okazują w nich sprzeczność z ostatkami staroświeckiej a niknącej coraz prostoty, i pod takim względem uważane powieści Pana Chodźki, oznaczać i skreślać mogą peryod interesujący i charakterystyczny przekształcenia się obyczajów kraju naszego. Zdania sprawy z odbytych dwukrotnie przez niego wizyt po szkołach gubernii Wileńskiej i Mińskiej, służyły i dawane były przez rząd uniwersytetu Wileńskiego za wzór następnym po nim wizytatorom. Nakoniec uzupełniając wiadomość o pracach literackich Jana Chodźki, dodać należy, że jest autorem dwóch tragedji oryginalnie wierszem z dziejów polskich napisanych p. t. Bolesław Krzywousty i Krakus pierwszy książę Polski, z których pierwsza tylko wystawioną była.

§ 124. *Proza.* Wszystkie prawie gałęzie nauk uprawiano w prozie, i wszyscy niemal pisarze zgłębiając przedmioty przez siebie opracowywane, starali się czystość języka zachować. Badania językowe doprowadziły do ważnych skutków, nowsze pojęcia górę wzięły, a w tém największa zasługa należy się Józefowi Mrozińskiemu.

§ 125. Proza dziejopisarska miała licznych pracowników, którzy niezmordowaną pracą usiłowali wynagrodzić, co przez tyle czasu zaniedbano. Zaczynamy od pisarzy żywotów i ziemiopisów, a następnie przytaczamy dziejopisarzy:

Ossoliński Józef Maksymilian, hrabia na Tęczynie, sławny bibliograf i historyk, urodził się 1748 roku w Woli Mieleckiej, z ojca Michała i Anny z Szaniawskich. Pierwsze nauki wziął w konwiktie Jezuitów w Warszawie, pod okiem sławnego Adama Naruszewicza. Później przebywając na dworze Stanisława Augusta, przykładał się do pisma peryodycznego, wtenczas pod przewodnictwem tegoż Naruszewicza pod tytułem: Zabawy przyjemne i pożyteczne wychodzącego. W kilka lat później porzucił dwór, żył w Galicyi na wsi, na ustroniu czas swój z naturalnego popędu naukom poświęcając. Roku 1790 po śmierci Józefa II, obrała go szlachta Galicyjska za członka deputacyi do nowego Monarchy Leopolda II, dla uproszenia niektórych łask dla prowincyi. Odtąd Ossoliński na długo zamieszkał w Wiedniu, zawsze dla dobra spółziomków pracując i przytém naukowe swe poszukiwania ciągle posuwając. Wtenczas powziął zamiśl, zebrania i zachowania w wielkim księgozbiore licznych pamiątek literackich. Posłużyła do tego sposobność, gdy po zniesieniu wielu klasztorów, rząd Austriacki rozkazał wybranie ważniejszych ksiąg z bibliotek zakonnych, a innych pozbycie przez publiczną licytację. Korzystał z tego zdarzenia Ossoliński i wiele tych dzieł z dokładną ich znajomością zakupując, położył pierwszy zakład owój księżnicy, z której tyle później umiał czerpać i tak użyteczną uczynić krajowcom. Roku 1817 otrzymał Ossoliński od Cesarza Franciszka I, że już do 30000 woluminów powiększony księgozbiór, pod zarządem stanów galicyjskich we Lwowie miał być usadowiony, dla skuteczniejszego od własnych rodaków użycia. Do tego zakupił gmach umyślnie, i utrzymanie jego stałym dochodem z włości swoich opatrzył. Przy tak wielkiem zamiłowaniu prac literackich, srogim dla niego było ciosem, gdy r. 1822 wzrok stracił. Zaczęte wielorakie dzieła, jeszcze, ile mu pamięć służyła, dopełniać usiłował. Atoli cztery tylko lat po zaniewiedzeniu przeżył, i umarł w Wiedniu 1826 r. mając lat 80.

Z wielkiej liczby dzieł, które pisał, mała tylko część dotąd drukiem ogłoszoną została. Najważniejsza praca, której się podjął, były przedsięwzięte na wezwanie towarzystwa Warszaw-

skiego przyjaciół nauk: Dzieje panowania Zygmunta Jagiellończyka. Lat siedmnaście zajmował się ciągłym układem historyi wspomnianego panowania, ogrom wypisów zgromadził, pięć razy całe dzieło wykończył, poprawił, dopełnił i znowu przetwarzał, a jednak nie uznał pracy swojej godnej wydania na świat. Wielki to był zaiste błąd w pisarzu historycznym polskim, aczkolwiek pochodzący z szacownej sumiennosci i z chwalebne go dążenia do coraz większego doskonałości stopnia. Nie umiał Ossoliński ocenić ówczesnego położenia literatury naszej historycznej, gdy od wygaśnięcia dynastyi Piastów w Polsce (na której poprzestał Naruszewicz) żadnego nie mieliśmy opisanego, a przynajmniej drukiem wydanego panowania, i nikt tój ogromnej pracy podjąć się nie odważył. Ossoliński tak wielką obdarzony erudycją i pracowitością, tudzież najobfitsze posiadający materyały, mógł być przez tak długi przeciąg czasu nie tylko Zygmunta, ale wszystkich Jagiellonów panowanie wykończyć, i tak dokładniejszą historyą Polski o dwa wieki posunąć. Dalsze i dokładniejsze dociekania mógł na dalszy czas albo do nowych wydań odłożyć; a uczeń Naruszewicza, przeciągając tegoż historyą, mógł być nas dojrzałym jeszcze dziełem, aniżeli było poprzednie, udarować. Sześć lat wystarczyły były Naruszewiczowi do opisu czterech wieków. Mając wzgląd na większe bogactwo przedmiotów, w późniejszych czasach, mógł być Ossoliński półwieczne panowanie Zygmunta w trzech latach opisać; a dziewięć lat innych aż nadto były wystarczające na resztę Jagiellonów. Takim sposobem około r. 1818 mielibyśmy już wypracowany znaczny ciąg naszej historyi. Ten zysk czasu nie jest obojętny w tak długich pracach, jak są dociekania historyczne, bo im częstsze dzieła takowe na świat wychodzą, tćm więcej budzi się w innych chćć wygotowania podobnych opisów. Tak ważne rezultata poświęcił Ossoliński drobniejszym, podrzędnym widokom, jako to nieopuszczania żadnych szczegółów, które atoli gdy się co chwila w nowych odkryciach nastreścić mogą, żadne dzieło w ten sposób końca doczekać się nie zdoła. Długi przeciąg lat siedmnastu ledwo wystarczył Ossolińskiemu do opisu jednego tylko panowania, zostawił dzieło

swoje niewydane, leży ono do dziś w rękopiśmie. Z dzieł, które za jego życia na jaw wyszły, najważniejsze są: Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej, wydane w Krakowie w 3 tomach między 1819 i 1822 r.; jestto ciąg życiopisów dawniejszych uczonych polskich, tudzież rozbiór ich dzieł, ogromną wyświecony erudycją, z przytoczonemi jeszcze licznemi do każdego przypisaniami. Pierwsze dwa tomy zawierają dwadzieścia kilka biografij, z których najważniejsze: Wincetego Kadłubka, Erazma Ciolka, Marcina Polaka, Marcina i Joachima Bielskich, Bernarda Wapowskiego, Stanisława Górskiego, Szymona Okolskiego, Pawła Piaseckiego, Wincentego Drohostajskiego, Oktawiana Wolcnera, Hieronima i Jędrzeja Moskorzewskich. Trzeci tom zajęty jest całym życiem Stanisława Orzechowskiego. Całe to dzieło arcybogactwem jest źródłem dla uczonych badaczy, co w niem czerpać będą. Dla innych jest prawie niedostępne, dla wyłącznie erudycyjnego toku, którym jest napiętnowane. Ossoliński jest bowiem z tej liczby pisarzy, którzy nie umieją przemawiać jak do równego rzemiosła ludzi, to jest do pracowitych dociekaczy poszczególnych faktów historycznych, i co wyzuli się z tego wszystkiego, co większa część ludzi ze strony dowcipu i imaginacji pociąga.

Po Ossolińskim w rękopismach, inne jeszcze w części przynajmniej dokończone dzieła zostały, jako to: Wiadomości o początkach narodów Sławiańskich i przekład historyi Rzymskiej Liwiusza, który już wydrukowany został.

Nakoniec sposób nawet pisania Ossolińskiego nie jest bynajmniej dla literackiej publiczności obojętny, owszem godzien on wielkiej uwagi. Zaprawiony na dawnych wzorach polszczyzny, tak się niemi przejął, że zupełnie odrębny od współczesnych styl sobie utworzył. Jest zatem Ossoliński i z tego względu bardzo nauczający. Ale że nie był mu naturalny ten sposób pisania, że go sobie nadał kunsztownie, widać w nim często przesadę, i ta mniej więcej znużenie i niechęć w czytelniku wzbudza. Przed kilką laty wyszły jego Wieczory Badeniskie.

Franciszek Siarczyński urodził się w Chruszowicach, w parafii Laszeckiej, dawniej ziemi Przemyskiej, dnia 12 października

1758 r. Po odbytych pierwszych naukach w Jarosławiu, przyjął w 15 roku życia suknię zgromadzenia Pijarów polskich w Podolińcu. W r. 1781 w Krakowie słuchał teologii, i pierwsze święcenie otrzymał, na kapłana zaś poświęcił go w Warszawie dnia 5 kwietnia 1783 r. ksiądz Kasper Cieciszewski, naówczas biskup Tebetański i officjał Warszawski.

Od r. 1782 uczył Siarczyński w Warszawie, w Collegium nobilium (założonem przez Stanisława Konarskiego, ziomka z jednej ziemi Przemyskiej), grammatyki, geografii i historii przez lat cztery. W latach 1785 i 1786 uczył wymowy w Radomiu; tegoż roku wezwany napowrót do Warszawy, był kaznodzieją w kolegium królewskim przez dwa lata, a trzeciego prócz kaznodziejstwa, uczył wymowy. Na dworze króla Poniatowskiego poznał Siarczyński wszystkie znamienitości literackie ówczesne: Naruszewicza, Bohomolca, co kreślił żywoty dawnych Polaków, Węgierskiego, Trembeckiego i Krasickiego poetów; Bogusławskiego twórcę sceny polskiej, Wielhorskiego, Staszica, pracowników nad poprawą Rzplitej, Wagę, Osieńskiego, Skrzetuskiego, i sławnego grammatyka Kopczyńskiego ze zgromadzenia Pijarów, Ignacego i Stanisława Potockiego, Piramowicza i Tadeusza Czackiego, tyle zasłużonego dla oświaty i literatury krajowej.

Był Siarczyński jeszcze w r. 1789 delegowanym od zgromadzenia Warszawskiego księży Pijarów na kapitułę prowincjonalną; tegoż roku od Ojca Św. Piusa VI otrzymał uwolnienie od ślubów zakonnych, a od króla probostwo w Kozienicach dobrach stołowych. W r. 1789 otrzymał od Izabelli z Czartoryskich, księżnej Lubomirskiej, probostwo w Łańcucie; przejął się w końcu r. 1804 na probostwo do Jarosławia.

Kiedy ogrom przez pół wieku zbieranych wiadomości do dziejów Polski porządkował i wygotował do druku, Henryk książę Lubomirski powołał go na dyrektora biblioteki Ossolińskich. Przeglądanie, oczyszczanie nawet książek, spisywanie katalogów, korespondencje z prywatnemi i urzędami, dozór budowy, przysposobienie do niej materyałów, zdawanie rachunków, odczytywanie trudnych pism Ossolińskiego, ich przygoto-

wywanie do druku, wydawanie czasopisma, wszystkie te prace zdolne komu innemu cały czas zaprzatnąć, nie przerwały bynajmniej innych Siarczyńskiego robót. Obok nich układał nowe dzieła, postępował w swoich historycznych badaniach.

Wśród tych nadziei, które kraj i nauki ojczyste pokładały w Siarczyńskim, w dniu 7 listopada 1829 r. pracującego przy pulpicie nagle śmierć dotknęła. Pomijając drobniejsze jego pisma, wspomnieć należy ważniejsze: Krótka fizyczna i historyczna wiadomość o soli, z polecenia Stanisława Augusta napisana. Król obdarzył za tę pracę Siarczyńskiego medalem złotym z napisem: Merentibus. Z polecenia tegoż króla i jego kosztem, z oryginałów dostarczonych sobie z archiwum królewskiego wydał: Traktaty konwencyjne handlowe i graniczne, wszelkie publiczne umowy między Polską i obcemi państwami od r. 1764—1791. Warszawa, w drukarni J. K. M. r. 1794, dwa tomy. Geografia czyli Opisanie naturalne, historyczne i polityczne krajów i narodów, we czterech częściach świata zawierających się, z dołączeniem geografii astronomicznej. Warszawa, u Pijarów 1790—1794 r., 3 tomy. Dalsze trzy tomy nie wyszły. Żałowano najwięcej tomu IV, który miał zawierać obszernie i dokładne opisanie Polski, we względzie historycznym, fizycznym i politycznym. Wiadomość historyczna i statystyczna o mieście Jarosławiu, położonem w królestwie Galicyi, w obwodzie Przemyskim, niegdyś w województwie Ruskiem, ziemi Przemyskiej. Lwów 1826 r.

Napisał Siarczyński najważniejszą z prac wszystkich we 4 tomach: Obraz panowania Zygmunta III, obejmujący obyczaje, oświatę, religię, życie domowe i dzieje narodu. Opis osób znakomitych z owego czasu, w 2 tomach miał być tylko dodatkiem do tego dzieła, i ten przedewszystkiem wydał p. n. Obraz wieku panowania Zygmunta III króla Polskiego i Szwedzkiego, zawierający opis osób żyjących pod jego panowaniem, znamienitych przez swe czyny pokoju i wojny, cnoty lub występki, dzieła piśmienne, zasługi użyteczne i celne sztuki, porządkiem abecadła ułożony. Lwów 1828 r., 2 tomy.

Sam zaś wykład właściwy dziejów panowania Zygmunta III pozostawił w rękopiśmie. W czternaście lat po śmierci Siarczyńskiego zaczęto tę ważną dla dziejów polskich pracę uczonego historyka dopiero drukiem ogłaszać. Praca ta stawia Siarczyńskiego w rzędzie pierwszych historyków naszych, i okazuje widomie, z jak podniosłego stanowiska pojmował i opowiadał dzieje swego narodu. Idąc z postępem czasu, zrozumiał wcześnie od innych tę prawdę, że kreśląc dzieje swego narodu, nie da nikt prawdziwego jego obrazu, jeżeli tylko ma na uwadze samo życie polityczne. On zważał i na żywot ludu, który się objawia zewnątrz w życiu domowem, w obyczajach i zwyczajach, w języku i piśmie.

Tę to stronę niedotykaną dotąd przez naszych historyków, wydobył na jaw Siarczyński, i w długiem panowaniu Zygmunta III troskliwie przedstawił. To też praca jego pełna obrazów, pełna ciekawych a nieznanych szczegółów, które wpływają na oddanie dokładnych zarysów tych czasów, tyle zajmujących a przeważnych dla późniejszych okresów historii polskiej.

W r. 1829 wydał: Nowy kalendarz czyli Świętnik Lwowski na rok 1829. Oprócz zwykłej części kalendarzskiej, jest tu wiadomość o podziale czasu na dni i miesiące, o kalendarzach dawnych i późniejszych, o ich różności i poprawach; następnie kalendarz polski ciągły, podzielony na miesiące i dni, a przy każdym zebranie obrządków religijnych, pamiątek lub zwyczajów krajowych, jakie zachowywano dawniej, lub jakie dotąd przetrwały i przechowały się jeszcze.

Od r. 1828 objawszy zarząd biblioteki Ossolińskiego, zaraz zaczął wydawać ważne pismo peryodyczne p. n. Czasopism naukowy księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich, które głównie swemi pracami podparł, i dał mu przez to rozgłos w literaturze krajowej. Wymienimy ważniejsze rozprawy Siarczyńskiego, które w czasopiśmie ogłosił: Wspomnienie zasług i dzieł męża, wiekopomnej pamięci J. M. Ossolińskiego. Rozprawa, czyli Sławianie lub Słowianie zwać się i mówić właściwie mają. Badanie o dawniej siedzibie Radymiczanów i Wiatyczanów, niegdyś nad rzeką Sanem, w sąsiedztwie Lachów i Rusinów

zamieszkałych. Wiadomość o Wojciechu Jaksie z Bobowy Bobowskim, czyli Hali-Beju Terdziumanu Paszy Mahometa IV. Rozprawa o początku nazwy Rusi i Rusinów. Badania względem listu Jana Smery do Włodzimierza W. księcia Rusi, o którego znajdowaniu się w Monasterze Spasa, pod Samborem, napisał Krzysztof Sandysz r. 1669. Dzieje księstwa niegdyś Przemyskiego. Wiadomość o dawnym powszechnym używaniu łaźni w krajach Słowiańskich, a w szczególności w Polsce i Rusi. Wiadomość o życiu i pismach Grzegorza Knapskiego. Rozprawa, czyli Wanda do prawdziwych lub bajecznych dziejów należy. Dzieje biskupstwa Rzeszowskiego greckiego i łacińskiego obrządku. Wiadomość o przekładach biblii w języku polskim. Wiadomość o dawniejszym i późniejszym stanie miasta Przemyśla, o dziejach jego, o mieszkańcach niegdyś ziemi, teraz obwodu Przemyskiego. Śledzenie dokładniejsze wiadomości o Twardowskim, w wiekach przeszłych za sławnego czarodzieja mianym. Imiona polskie, tudzież niektórych imion polskich znaczenie. O śpiewach narodowych litewskich, przez J. Rhesę zebranych, a przez Fr. Lud. Czelakowskiego na język czeski przełożonych w Pradze 1827 r. Wspomnienie bitwy z Turkami i poległego na niej Władysława III, króla Polskiego i Węgierskiego, dnia 10 listopada 1444 r. Słownik niektórych mniej lub więcej używanych wyrazów polskich, z uwagą co do właściwego ich znaczenia. Opisanie miasta Sambora i obwodu jego, dzieje dawne miasta tego, i stan niniejszy. Badanie, czyli mieszkańcy Rusi Czerwonej mieli niegdyś jakie szczególne prawa pisane. Dzieje niegdyś księstwa Bełzkiego i miasta Bełży. Dzieje niegdyś księstwa Trębowelskiego i Dźwinogrodzkiego. Wiadomość o Trębowli i Dźwinogrodzie. Rozprawa o początku i zwyczaju nadwornych błaznów czyli trefnisiów w Polsce. Wiadomość o Ś. Piatnicy czyli Paraskowii, która zdawna u Sławian a mianowicie u Rusinów we czci szczególniej jest miana.

Prócz wymienionych dzieł wydał następne już to oryginalne, już to z obcych języków przełożone dzieła: 1) Sztuka ogrodnicza około ogrodów kwiatowych, kuchennych i sadów, z przydatkiem niektórych ciekawych i użytecznych wiadomości. Kra-

ków u Grella 1780 r. Czwarte wydanie w Łucku 1803 roku. 2) Dykeyonarzyk geograficzny, po angielsku napisany przez P. Echarde, na francuzki język przełożony przez K. Vosgieu, z ósmiej edycyi francuzkiej, w polskim wydany języku z dodatkiem zaszłych odmian i umieszczeniem wielu miast i prowincyi polskich. Warszawa u Dufoura, 3 tomy, 8vo. 3) Historia polityczna wojny Amerykańskiej, przez sławnego Rajnala na pisana z francuzkiego przełożona. Warszawa u Grella 1783 r., 8vo. 4) List Paryżanki do Podolanki czyli oryginał do kopii, 8vo, 15 stron, b. m. i r. (1784). 5) Listy moralne do utworzenia cnotliwego serca stworzone, z niemieckiego na polski język przełożone. Kraków u Grella, 1784 r. Czwarte wydanie u Grelłowej 1808 r., 2 tomy, str. 252 i 305, 8vo. (Oryginał jest angielski). 6) Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej, czyli Uwagi nad niektórymi tój akademii dysertacyami. Warszawa u Dufour'a b. r. (1788). 7) Pochwała Stanisława Szczęsnego Potockiego, generała artyleryi koronnej. Warszawa u KKs. Pijarów 1789 r.

W rękopiśmie zostawił: Dzieje narodu i kraju Rusi Czerwonej, a w ogólności Rusi Południowej, 3 tomy. Dzieło to należy do najważniejszych prac Franciszka Siarczyńskiego, uważał je sam autor za chlubną dla siebie pamiątkę, jaką zostaw, krajowi. Treść ich przywiedziem, jak idą rozdziały: 1) O narodach, które niegdyś się spędzały w krajach Rusi. 2) O Chrobacyi wielkiej białej i czerwonej. 3) O Roxolanach, o Rusi, jej podziałach, nazwiskach Rusi Czerwonej, Czarniej i Białej. 4) O Rusi Czerwonej i w szczególności o jej krajach. 5) Historia Rusi Czerwonej i w ogólniejszym objęciu Rusi przed-Dnieprskiej. Historia kraju Spiskiego, ile części dawniej Chrobacyi. 6) Historia księstwa i królestwa Halickiego 7) Historia księstwa i królestwa Przemyskiego. 8) Historia księstwa i królestwa Włodzimierskiego i Bełzkiego. 9) Historia księstwa i królestwa Trębowelskiego czyli Podola. 10) Historia księstwa i królestwa Drohickiego czyli ziemi Chełmskiej 11) O przyjęciu wiary chrześcijańskiej z greckim obrządkiem i ustanowieniem biskupstw. 12) O biskupstwach łacińskiego obrządku na Rusi Czerwonej. 13) Znamiona fizyczne i moralne

mieszkańców Rusi Czerwonéj. 14) O rolnictwie i handlu Rusi Czerwonéj. 15) O mowie i piśmie, naukach i uczonych Rusi Czerwonéj. O zwyczajach szczególnych zachowywanych w życiu potoczném i obrządkach religijnych. 16) Historia Tatarów, o ich wojnach. 17) Historia Wołochów i ich wojen, z niemi dla nich. 18) Wiadomość o Ormianach, o Filiponach. 19) Wiadomość o głuchych Niemcach. 20) Wiadomość o Cyganach. 21) Wiadomość o Żydach i Karaimach. 22) Historia Kozaków. 23) O własnościach, gatunkach ziemi i powierzanych jéj ziemiofodach, o klimacie. 24) O kruszczach, wodach mineralnych, kamieniach. 25) O solach kopalnych i warzonych, o baniach solnych. 26) O górach Karpackich. 27) Wiadomość o górach Podgórze i Pokucia. 28) O rzekach Rusi Czerwonéj. 29) O dawnych ustawach dotyczących się poddanych na Rusi i ich powinnościach. 30) O zwyczajach prawnych i ich urządzeniach.

Z tego spisu poszczegółowego widzimy, z jakiego stanowiska zapatrywał się na przeszłość upłynioną Siarczyński, jak rozległy plan zakreślił i wykonał, wyczerpując przedmiot pod każdym względem, jak wielki zasób w tym względzie spoczywa wiadomości żywo nas obchodzących albo zupełnie nieznanymi, lub lekko i niedbale dotąd traktowanych.

W rękopismach pozostawił także: Słownik historyczno-statystyczno-geograficzny królestwa Galicyi, w 3 tomach. W pierwszym opisuje w powszechności Galicyę, w drugim i trzecim wszystkie miasta i włości tego kraju w szczególności, porządkiem abecadła. Zamysłał Siarczyński o wydaniu podobnego słownika całej Polski, do którego zebrane i spisane liczne wiadomości dopelnienia i ułożenia czekają.

Prócz tego zostało jeszcze wiele szczególnych rozpraw, które przygotował do czasopismu. Wymienimy ważniejsze, opuszczając tłumaczenia: 1) Rozprawa o Wenedach, Wenetach, Winitach i t. p. Sławianach. 2) O grammatyce słowiańskiej. 3) Język staro-słowiański. 4) O cenzurze duchownej w Polsce. 5) O inkwizycyi w Polsce i na Rusi. 6) Dawne pomysły kanałów o połączeniu rzek polskich. 7) Uwagi względem rząduennego w Polsce. 8) O początkowej poczcie w Polsce. 9) O li-

stowaniu w Polsce w różnych wiekach. 10) O dawnych u nas pieniądzach, podatkach i handlu. 11) Podatki w królestwie Polskim około r. 1717. 12) Wiadomość o miarze ósmak zwanéj. 13) Wiadomość o kraju Polskim zwanym Podlasie. 14) O wójtostwach i sołtystwach w Polsce. 15) O slobodach i wolach. 16) Wiadomość o rękopiśmie bezimiennego pisarza Beli, króla Węgierskiego. 17) O Łyséj górze w Sandomierskiem. 18) Rys historyczny o początkach klasztorów Bazylikańskich w Galicyi. 19) Rozprawa, ile piśmiennictwo polskie rossyjskiemu i to nawzajem naszemu pomocném być może i powinno. 20) Wspomnienia pięknych czynów (czyiny mniej znajome Polaków). 21) O ordynacyi Ostrogskiej. 22) Niektóre uwagi służące ku poparciu zdania, że nazwa Sławian nie od słowa ale od sławy swój początek bierze. 23) O biskupstwie katolickiem, bakońskim czyli wołoskiem.

Zebrał nakoniec Siarczyński w porządku oprawnych księgach, wiele pojedynczych wiadomości, wypisów z dzieł, z radszych pism pomniejszych, mów, wierszy i t. p., które są nieocenionym skarbem i składem materyałów do historii polskiej tak dawniejszej jako też czasów świeżo upłynionych.

Chodyniecki Ignacy, członek zakonu Karmelitów we Lwowie, pracowity autor dzieł: 1) Dzieje historyczno-polityczne Europy i innych części świata na początku XIX wieku, 6 tomów. 2) Dykcyonarz uczonych Polaków, porządkiem alfabetycznym, 3 tomy. Lwów 1833. W tém ostatniém, zamiarem autora, jak sam w przedmowie wyraża, było, zapewnić dający się czuć w literaturze naszej brak wiadomości biograficznych o ludziach uczonych, które sam staranną pracą z wielu dzieł różnych pozbierał, i w płynnym a jasnym stylu, i w korbach przyzwoitej krótkości zawarłszy, z chlubą dla siebie i pożytkiem publicznym szlachetnego celu dokonał. Po krótkim opisanu życia każdego z uczonych, wyliczone są z sumienną dokładnością ich dzieła nie tylko drukiem ogłoszone, ale też w rękopismach pozostałe, o których autor zamiast własnego, częściej zdania innych poprzednich krytyków tylko przytacza. I w tym to właśnie punkcie żałować niekiedy przychodzi, że autor przez

zbytnią skromność nie chciał ich przesadzać na nowo, stosownie do teraźniejszego postępu krytyki i wyobrażeń.

Czajkowski Franciszek urodził się 1742 r. w okolicach Lwowa, gdzie początkowe wychowanie odebrał i wcześniej do zakonu Jezuitów przyjęty został. Od młodych lat oddając się naukom, szczególnie matematykę pokochał, i wielkie w niej uczynił postępy. Po zniesieniu zakonu, jako świecki duchowny z gorliwością poruczone sobie obowiązki spełniając, ze zlecenia zwierzchności duchownej wygotował mapę wszystkich kościołów i ich okolic w diecezyi Płockiej, Krakowskiej, Chełmińsko-Lubelskiej, w archidyaconacie Warszawskim i archidiecezyi Gnieźnieńskiej, przyczem dowiódł niepospolitej w matematyce praktycznej biegłości. W czasie cztero-letniego sejmku pełnił obowiązki komissarza cywilno-wojskowego w województwie Rawskim; poczem archidyaconem kolegiaty w Łowiczu mianowany został. Za księstwa Warszawskiego będąc wielkim Eforem szkolnym, znacznie się przyczynił do wzrostu zakładu nauczycielskiego w Łowiczu; wkrótce zaś potem członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk obrany, wyłącznie naukową poświęcił się pracy. Ulubionym jego przedmiotem nie była już matematyka; w dojrzałym bowiem wieku oddał się historycznym badaniom, i w śledzeniu rysów znikłej przeszłości szukał zaspokojenia i osłody podeszłego wieku. Najważniejszą pracą jego owocem jest przekład na język polski niekniętej pierwój kroniki Kadłubka, którą skróciwszy wydał p. t. Wincentego Kadłubka, biskupa Krakowskiego Historia skrócona, w Łowiczu 1803 r.

Później, kiedy Towarzystwo Przyjaciół Nauk trzech z grona swego członków do zbierania materyałów do początkowej Historii Polskiej przeznaczyło, Czajkowski trzy pisma następne w tym przedmiocie wygotował i temuż towarzystwu przedłożył: 1) Badania historyczno-geograficzne o narodzie Skityjskim (z mappami). 2) Pierwsza epoka narodu Sławiańskiego czyli Pierwsze wkroczenie Scytów do Europy. 3) O ludach pierwotnych, z których się utworzył naród Sławiański i Polski. Pisma te, chociaż w pełni nie odpowiadają żądaniom gęb-

szych badaczy, zawsze jednak wytrwałej pracy i rozległych Czajkowskiego dowodzą wiadomości. Zostawił oprócz tego Czajkowski wiele niedokończonych swój pracy owoców, które po jego śmierci znaleziono; przylém dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk wypracował był biografię jednego z jego członków Barona Schefflera, doktora medycyny, znanego z prac swych w przedmiocie nauk przyrodzonych. Umarł dnia 15 czerwca 1820 r. licząc lat 78 cichego i przykładnego życia.

Tomasz Święcki urodził się dnia 18 grudnia 1774 r. we wsi Kostkach, w dawném województwie Podlaskim. Początkowe nauki pobierał w Węgrowie, a we Lwowie słuchał kursów prawa. Pełnił różne obowiązki sądowe; zostawszy mecenasem sądu najwyższego, przez wiele lat sprawował ten urząd z wielką gorliwością. Zakończył życie w Busku 1837 r. Święcki wiele pisał, zaczął Pamiętnik wielce ciekawy zdarzeń i wspomnień od najpierwszej młodości do r. 1795, ale ten w r. 1806 zaginął. Opisał podróż swoją do Berlina, Wiltemberga, Drezna, Górnego Szląska i Wrocławia. Te prace poprzedziły opis starożytnój Polski, którym najwięcej się zasłużył.

Oceniał go z właściwą sobie trafnością i poglądem jeden z historyków, a sąd uczonego męża przytaczamy jako prawdziwy: „Historia rodem ludzkim zajęta, w rozmaitej postaci wykladać się daje, a podobało się niektórym z dzisiejszych pisarzy rozróżniać ją na opowiadającą i opisującą. Pierwsza mając wzgląd na czas, opowiada kolejno zachodzące wypadki; druga względna tylko na miejsce, opisuje razem trwające wydarzenia. Pierwsza liczy peryody, przedzielane epokami, inna jednochwilowy stan rzeczy przedstawiając, nie zna ni peryodów, ni epok, nie zna słowem kolei, nie zna, co było, co będzie, patrzy jedynie, co jest. Pierwsza właściwie historią jest zwana, druga choć niewłaściwie, tytuł geografii miewając, wystawuje geograficznym porządkiem statystykę lub ethnografię państw i narodów. Zmieniają się granice, ludność, zamożność, i w każdym razie zmieniony stan rzeczy, odmiennego statystycznego (geograficznego) opisu wymaga. Naród i ziemia polska przeszły różne losów koleje. Każda tedy chwila innego opisu wy-

maga. Święcki przedsiębiorając dopełnić Opisu starożytnej Polski, drętwiejącą ręką zapisywał karty. Prędko czytelnik uczuje w dziele jego, że czasy początków panowania Jana Kazimierza zajmują całą pisarza uwagę: choć w jednym tylko miejscu znajduje dobitne oświadczenia: „Opisuję Polski stan, jaka była do połowy XVII wieku, to jest do 1648 r.

Jasno, łatwo i czysto, w bardzo wielu razach żywo dokonuje swego opisu autor, i rozciąga go geograficznie, a zatem winien ściśle się trzymać obranego przez się 1648 roku. Lecz dzieło jego wystawia nie samo suche geograficzne nomenklatur wyliczenie, nie sam ówczesny statystyczny stan Rzplitej, wyjaśnia razem początki i przyczyny wszystkiego, liczy zdarzenia i zmiany, które uświetniły i niezgasłą pamięć wielu miejsc uczyniły: bitwy, zakłady, osoby, urzędy, znamiona i tytuły miejsc należące. Tym sposobem załącza miejsc i rzeczy dawniejsze dzieje. Jak jest pełne i bogate geograficzne z r. 1648 Polski opisanie, niemniej stanowi istotę dzieła i niemniej dostatnie jest przytém historyczne opowiadanie. Byłoby prawdziwym celem i obowiązkiem pisarza sprawić się w tém jak najdokładniej, w czém też czytelnik w krótkości zupełnie zaspokojonym się znajduje.

Lecz od r. 1648 upłynęło lat 168 (*). Dawna też świetność innego jeszcze i zupełnie świeżego poloru nabywała, zpod której, poważną starodawną śniadość wydobywać wypadało. Płomień uniósł w dymy drewniane grody, pożoga, złośliwa ręka i z nędzy wynikłe opuszczenie gmachów, obnażały i w łomy zamieniały mury. Starannie liczy zniszczenia i historyczne zdarzenia za Jana Kazimierza i następców jego, za Sasów, a w części za Stanisława Augusta. Wystawia niekiedy stan dzisiejszy, mianowicie wzrost i upiększenie, w czém jednak niedostatecznym się pokazuje.

Wykazawszy dalej trudności w opisie kraju naszego, tak zakonczy: „Ogromna liczba dzieł do użycia rozłożona, potrzebowała porównania tego, co wielu powtarzało, potrzebowała

jednych przez drugie dopełnienia i prostowania; w szczegółowych zaś przedmiotach, stosownie do przedsięwziętej obszerności dzieła wymagała doboru i skracania. Dopełniając Święcki tych zmundnych obowiązków z wielką łatwością i trafnością, dowodzącą niepospolitej znajomości swego kraju, po części powtarza wyrazy pisarzy, którzy mu materiałów dostarczają, własnymi słowy piękne obrazy maluje, po części powtarza je wyraźnie, wymieniając imię pisarza. Tym sposobem uczony Święcki wielkie czytanie swoje przelewa w czytelników. Jeszcze żadne dzieło nie udzieliło nam tak wielu wiadomości o swym kraju, tak pięknych i z taką łatwością.“

Opis starożytnej Polski czytająca publiczność przyjęła z wielkim współczuciem, oceniła wartość dzieła, wykupiwszy całe wydanie w ciągu lat trzech niespełna. Święcki nie kwapił się z wydaniem drugim, pracując ciągle nad uzupełnieniem i poprawą opisu. Dopiero w r. 1828 drugie wydanie ogłosił; tak w pierwszym jak w drugim wcielił broszurę, którą wydał w r. 1811 p. n. Historyczna wiadomość o ziemi Pomorskiej, mieście Gdańsku i panowaniu Polaków na morzu Bałtyckim. W rękopiśmie zostawił przygotowane zasoby i dodatki do trzeciego wydania.

Nie możemy na dzieło to patrzeć ze stanowiska dzisiejszego historycznej krytyki, bo ta była w pieluchach. Święcki nie należał do naszych czasów. Był syn początku XVIII wieku, ale nieskalany jego wadami. Dzieło też Święckiego nie tak już wykonaniem jak planem i myślą, ważne zajmuje zawsze stanowisko w literaturze naszej. Ogromne przybyły zasoby nieznane Święckiemu, które dając jaśniejszą przeszłość, w inném świetle wiele faktów przedstawiają. Opis starożytnej Polski, jakkolwiek porządnym układem, bogatym zasobem szczegółów odznacza się, obok tego mieści wiele w sobie błędów i uchybień. Cała wiadomość o Sarmatach i Słowianach należy do tych rozpraw, które dziś niczyjż zwrócić uwagi nie mogą. Opis zwyczajów, obyczajów w naszym narodzie, ubiorów, mieszkań, pokarmów i napojów, jak siły zbrojnej niedostateczny, urywkowy, nie

(*) Pisany był ten rozbiór w r. 1816.

może dać nam zupełnego wyobrażenia, chociażby w ogólnych zarysach,

Stanisław Borkowski, wydawca Psalterza królowej Małgorzaty, pomnika najdawniejszego w piśmiennictwie polskiem po wynalezionych przez W. A. Maciejowskiego w bibliotece Gwalberta Pawlikowskiego w Medyce, ogłosił drukiem swoje podróże do Włoch w latach 1815 i 1816. Warszawa 1820.

Surowiecki Wawrzyniec, urodzony 1769 r. pod Gnieznem, z początku sposobił się do stanu duchownego, lecz później zmienił postanowienie swoje i uzyskał urząd w Komisyi Oświecenia. Wydał on wiele dzieł użytecznych w rozmaitych przedmiotach, wydatniejsze z nich są następujące: 1) O wadach wychowania młodzieży polskiej 1806 r. 2) Uwagi względem podanych w Polsce 1807 r. 3) O upadku przemysłu i miast w Polsce 1810 r. 4) O rzekach i spławach krajów księstwa Warszawskiego 1811 r. 5) Śledzenie początku narodów Słowiańskich 1820 r. Pracowitości i uczoności wielkiej autora dowodzi to dzieło, stało się ono podstawą do dzieła Pawła Szafarzyka Czecha p. n. Starożytności Słowiańskie. Napisał także rozprawę o cechach, inną o charakterach runicznych i wiele innych.

Za najważniejszą pracę jego uważamy: O upadku przemysłu w Polsce. Z tém dziełem łączy się ściśle praca o rzekach, która niejako uzupełnia poprzednie dzieło. Jak gruntownie rozbiera potrzeby społeczeństwa, tak też w badaniach historycznych z nowego stanowiska zapatruje się na dzieje. Zakończył życie 1827 r., zapisawszy 36000 złotych polskich dla biednej młodzieży szkolnej.

Zoryan Dołęga Chodakowski, który rzeczywiście nazywał się Adam Czarnocki, urodził się na Litwie w b. województwie Mińskim, 4 kwietnia 1784 r., z rodziców szlacheckiego stanu, lecz ubogich. Już w młodym wieku odznaczał się niepospolitą zdolnością, a szczególnie olbrzymią pamięcią. Z nauk historię i jeografię najbardziej polubił. Czytanie dawnych ksiąg i rękopismów najupodobańszem stało się dlań zatrudnieniem. Jeszcze wówczas nie znano u nas ściślejszej krytyki historycznej; jeszcze poezya nasza zawarta w ciasnej ramce rymotwórczego ko-

deksu, brzmiała wygładzonemi, monotonnemi rymami, a nie śmiejąc na krok wyboczyć z karbów prawidłowej przyzwyczajoności, masę spowszechniałych, oddawna przetrwionych myśli i obrazów, w coraz innym napozór starała się przedstawiać szyku, a już Adam Czarnocki, młodzian bez wielkiej nauki, bez znajomości języków obcych, bo umiał tylko trochę szkolnej łaciny, bez najmniejszej nakoniec zniżki zachęty, w cichym wiejskim zakątku, z zapalem mawiał o nieodbitej konieczności baczniejszego śledzenia prawd historycznych, o wskrzeszeniu poezyi własnej, o zbieraniu pieśni gminnych, badaniu podań i zwyczajów ludu uświęconych dawnością. Śmiano się nieraz z młodzieńca, mianując go marzycielem, gdy ten gorliwie wypytywał starych rolników o rozmaite ich naddziadów podania lub ciekawie przysłuchiwał się śpiewom wieśniaczek; co jednak wszystko stało się wprędce potem, czynnem zatrudnieniem najuczeńszych i najzasłużonych mężów! W rok po śmierci ojca (1801 r. 30 czerwca), ukończył nauki szkolne, poczem lat kilka w Mińsku i innych litewskich miastach, żadnego stałego nie obawszy zatrudnienia, przebył na gorliwem uczeniu się praw krajowych, przezieraniu starożytnych przywilejów, zwiedzaniu archiwów, z kądem wiele zajmujących wiadomości wyczerpnął. Pomimo niepospolitej zdolności do prawniczego zawodu, żadnego przy sądownictwach nie chciał przyjąć obowiązku, chociaż otrzymał był patent (instrument), na słucką ziemską rejencyą (1805 r. 20 grudnia). We dwa lata (2 marca 1807 r.) zajął się na czas jakiś obowiązkiem pełnomocnika w dobrach Worończy w Nowogrodzkim, lecz wkrótce to miejsce opuściwszy tułał się po rozmaitych stronach, nakoniec w r. 1813 udał się do Galicji. Tu, czy przez fantazję, do której był bardzo pochopny, czy też z innych jakich pobudek, przezwiał się najprzód Chrzanowskim, a następnie przybrał sobie nazwisko Zoryana Dołęgi Chodakowskiego i z całym zapalem nadzwyczajnej gorliwości, rzucił się do szperania i wybadywania z podań ludu czystszych pojęć historycznych. Nawykły do niewczasów, lubiący ustawne podróże i śmiały, przedsięwziął zamiar obejrzeć cały ród sławiański, i z niego wywieść pasmo nowchy

uwag, tyle potrzebnych dla pierwszych dziejów Północy. Nie-raz sam jeden z kijem w ręku, z torbą żywności na plecach, przechodził wioski i miasteczka, rozmawiał ze starcami, spisywał piosnki gminne, rozkopywał starożytne mogiły, które trafnie żalnikami od wyrazu żal nazywał; przezierał stare dokumenta i rękopisma, słowem wszelkich używał sposobów, żeby odkryć zamierzchłe wiekami ślady dawnych dziejów północnych. Wśród tych naukowych wędrówek odwiedził znanych badaczy i bliżej dawszy się poznać światłym protektorom uczonych, zalecony wzorowemu opiekunowi nauk i znawcy księciu kanclerzowi Rumiancowowi udał się do Petersburga 1819 r. Łaskawie przyjęty, zapoznał się wprędce z cenniejszymi uczonymi rossyjskimi, na przedstawienie zaś kanclerza policzony w rzędzie urzędników ministerium oświecenia, miał sobie poruczone badanie starożytnej po całej Rosyi Sławianiszczyzny. Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie, kilka uczonych towarzystw w Petersburgu i Moskwie, umieściły go wkrótce w poczet swych członków. Tak chlubne zaszczyty, tak silna rządu opieka, zwiększyły bardziej jeszcze zapał i chęć do pracy. Jakoż przejrawszy starannie archiwa, biblioteki i gabinety w stolicy państwa, puścił się niezwłocznie w podróż naukową po Rosyi, zaczawszy od południowych prowincyj. Wszędzie zbierał podania ludu, zasięgał najdrobniejszych miejscowych względem starożytności szczegółów, odkrywał nieprzeliczone prawie horodyszcza czyli dawne siedziby plemion Sławiańskich. W pałacach, w obywatelskich domach, w karczmach, w chatkach wieśniaczych, na opuszczonych polach, w ogromnych nieprzejrzanym okiem puszczech, zgoła wszędzie go było pełno. Prowadził przytém obszerne z uczonymi korespondencje, tak np. przez kilku Polaków mieszkających wtedy w Edyburgu, zasięgał wiadomości do swego przedmiotu znad brzegów Indu i Gangesu. Życie jego stało się odtąd nieprzerwanym pasmem wędrówek i nieustannej pracy, porównywał stare podania, rysował mappy i plany, cenniejsze owoce swych badań przysyłał w obszernych raportach do Petersburga lub drukował w kształcie rozpraw, najczęściej po rossyjsku. Pisma peryodyczne

Petersburgskie: *Goniec Europejski*, i wydawane przez T. Bułharyna *Archiwum północne*, najwięcej tych rozpraw zawierają. Z polskich pism Adama Czarnockiego, ile nam dotąd wiadomo, są tylko niektóre rozprawy, z tych cenniejsze: jedna drukowana w *Pamiętniku Lwowskim*, druga w *Cwiczeniach naukowych*; oraz przekład powieści Karamzina *Marfa Posadnica*, będący dotąd w rękopiśmie. Tak od r. 1820 nieznużenie pracując Adam Czarnocki, przejrzał kilka gubernij południowych i zamyślał o objechaniu innych, gdy nagle w gubernii Twerskiej, we wsi Sielo Petrowskoe, 17 listopada 1825 r., śmierć czynne i pracowite zatrudnienia jego przerwała. Pozostałe po nim papiery złożono w Moskwie, gdzie staraniem tamiecznych uczonych wydrukowany został w piśmie peryodycznym: *Postrzegaczu*, ważny artykuł: O systemacie mogił Sławiańskich, opasujących w pewnym związku całą starożytną Sławianiszczyznę, następnie p. Maximowicz wydał ze wspomnianych papierów: *Zbiór pieśni maforossyjskich*.

Znajdować się ma także w tych rękopismach: *Słownik geograficzny ziemi Sławiańskiej*, in folio, tomów 4, lecz jestto tylko pierwiastkowy zarys obszernie przedsiębranęj pracy. W ogólności uważając, pozostałe dotychczas znajome nam Adama Czarnockiego pisma, przedstawiają tylko ogromny zbiór skrętnie nagromadzonych mniej więcej obrobionych materyałów; inaczej wszakże być nie mogło. Czarnocki puścił się z pracą swoją na rolę chwastami wieków zarosłą, musiał ją wprzód zatem karczować, wyczyszczać, a dopiero po dokonaniu tych trudów o porządnęj uprawie i zasiewie mógłby chyba pomyśleć. Gdyby miał odpowiednich gorliwości swojej pomocników, dokazałby zapewne więcej. Plan jego był za wielki dla działań jednego człowieka. Ztąd zostały tylko po nim pierwsze głównejsze wielkich pomysłów zarysy, oczekujące zdolnych następców, którzyby owoc pracy i usiłowań zacnego męża, godnie rozwinać, uporządkować i dopełnić potrafili.

Mówiąc o Łukaszu Gołębiowskim, zdajemy przedewszystkiem sprawę z *Pamiętników*, jakie po sobie zostawił, a które syn w skróceniu ogłosił. Gołębiowski jako literat, historyk,

bawiący w domu Lubeckich, Czackiego i t. p., służący wojskowo, zawiadujący bibliotekami, sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Nauk, czynny członek towarzystwa do ksiąg elementarnych, a na koniec rolnik, gospodarz na własnym kawałku ziemi, mogący z Kochanowskim zawołać:

Kto ma tyle chleba,
Ile człeku trzeba,

jest osobą, jak widzimy mającą udział w życiu domowym i publicznym upłynionych lat kilkudziesięciu, a tym samym przechowawcą wielu ciekawych szczegółów mogących rzucić światło na charaktery różnych znamienitych ludzi, jak na wypadki krajowe. Głęź ta literatury dająca barwę i życie suchym datom dziejowym i aktom publicznym, więcej dziś pożądaną niż kiedykolwiek; ona bowiem wypełnić jest w stanie te chude zarysy, jakie podali nam historycy z grubsza, że tak powiem, obraziający zdarzenia w sferach wyższych dokonane; ona wreszcie miała dostarczyć, na którym dopiero grupy większe i sceny w właściwym świetle pokazać się mogą.

Rodzina Gołębiowskich pochodzi z Podlasia, lecz któryś z przodków przeniósł się na Litwę i tam osiadł; tam też w Pohoście o 6 mil od Pińska w 1773 roku urodził się nasz Łukasz. Pierwsze lata dzieciństwa spędzał na dworze księżnej Lubeckiej, która pozwalała mu bawić się z młodymi książętami i czytywać sobie książki, a na koniec uczyć się po niemiecku u guwernera jakiegoś Niemca, który więcej ich w mustrze i marszu ćwiczył niż w naukach. Ztamtań oddano go do KKs. Pijarów w Dąbrowicy, gdzie kolegował razem z Felińskim, później autorem Barbary. Prędko mu i przyjemnie zbiegły lata nauki, przyszła nareszcie chwila obrania sobie zawodu, co tu począć? Do prawnictwa miał wstręt niepomamowany, wojskowość była nad jego siły, a zakonnikami zostać na całe życie, to straszna! Kiedy tak biedzi się z myślami, przyjeżdża matka, i donosi mu że jego kolega szkolny Feliński pisze z Warszawy, aby czém prędzej przyjeżdżał do stolicy, albowiem Czacki, wówczas komisarz skarbu, chce go wysłać do Frejberga w Saksonii dla uczenia się górnictwa.

Oporządzono go i wysłano. Przybył, lecz gdy funduszów rząd nie był jeszcze przeznaczył, przytulił się do boku Czackiego i czekał na decyzję. Tymczasem nadeszła wojna 1792 r. Czacki kazał upakować swe książki i zabrał go z sobą do Szczekocin; ztąd potem odhywał z tym sławnym amatorem książek wycieczki po klasztorach. Łysa Góra i Częstochowa obfitego dostarczały im żniwa.

Potem Gołębiowski zaciąga się do pułku Wodzieckiego. Po skończonej wojnie dostaje się znowu do Czackiego do Porycka; jeździ z nim do Petersburga, a potem cały się zajmuje biblioteką, której powiększeniem zajął się Czacki. Do bogatego zbioru przybyły akta z daru Stanisława Augusta i wszelkie u niego znajdujące się rękopisy. Działyński darował wielką masę papierów po Szembeku, kanclerzu z czasów Augusta II. w ogóle znajdowało się w niej 1558 foliów z rękopisami, i dzieł drukowanych polskich i tyczących się Polski 8508. Po zgonie Czackiego zbiory te zakupił książę Czartoryski za 11,000 czerwonych złotych.

Niebawem i Gołębiowski wezwany przez księcia zajął się uporządkowaniem biblioteki liczącej w 1824 r. 2200 woluminów z rękopisami dzieł polskich 16,815, obcych zaś 22,110. W r. 1823 przeniósł się do Warszawy, mianowany czynnym członkiem do ksiąg elementarnych. Tak tedy strawiwszy lat 28 w domu Czackiego, 10 w służbie publicznej, umyślił szukać wytchnienia na własnym kawałku ziemi, którą nabył w Hrubieszowskiem. Jakoż w dziedzicznej swej Kazimierówce, na łonie rodziny, żył jeszcze lat kilkanaście, bo do 7 stycznia 1849 r., w którym zakończył żywot, wysłużwszy się krajowi, dzieciom dawszy wychowanie i zapewniwszy im los na przyszłość.

Prace Gołębiowskiego w długim zawodzie naukowym podajemy podług spisu, jaki sam zrobił: 1) Bartelemiego, Karyta i Polidor. 2) Bartelemiego, Podróże młodego Anacharsysa. 3) Krótki zbiór dziejów greckich. 4) Fergussona, Dzieje schyłku i upadku Rzplitej rzymskiej. 5) Gibbona, Dzieje cesarstwa Rzymskiego. 6) Z Plutarcha, Tezeusz i Romulus. 7) Treść rękopismów biblioteki Poryckiej. 8) Kozacy. 9) Spis medalów księ-

żnej Czartoryjskiej generalowej. 10) Treść 200 z okładem rękopismów. 11) Spis rękopismów biblioteki Puławskiej. 12) Rejestr biblioteki Polskiej. 13) Obrona oddziału biblioteki Polskiej od dzieł obcych. 14) Przygotowanie pamiętników historycznych. 15) Siły morskie Polaków. 16) Biografia Łepezyńskiego. 17) Wiadomość o najpierwszym towarzystwie do dzieł elementarnych. 18) Liczne zdania sprawy o dziełach elementarnych istniejących, albo do rozpoznania przynoszonych. 19) Wiadomości z historyi Polskiej dla instytutów płci żeńskiej. 20) Krótka Rossyjska historia. 21) O zbiorze dyplomatów i traktatów Rossyjskich, wydanych staraniem Rumiancowa (w Pamiętniku umiejętności 1824—1826). 22) Wiadomość o pierwszym tomie historyi Polskiej Naruszewicza (tamże). 23) Odziejpisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach (tamże). 24) Kurs historyi wykładany przezemnie w instytucie pedagogicznym. 25) Kurs literatury wykładany tamże. 26) Prospekt wykładu tych nauk. 27) Treść lub opisanie rękopismów biblioteki publicznej. 28) Pamiątki dawne języka polskiego, wydane przez Wacława Maciejowskiego. 29) Kurs bibliografii. 30) Panowanie Władysława Jagiełły i Warneńczyka wykonane. 31) Panowanie trzech następnych królów z pierwszego ulania. 32) Wydanie pierwszego tomu Naruszewicza. 33) Opisanie historyczne kilkunastu medali. 34) Obraz mitologii słowiańskiej (u księdza Czarneckiego). 35) O turniejach i gonitwach (w Rocznikach towarzystwa). 36) O pobratymstwie między Szydlowiczem i Albertem księciem Pruskim (tamże). 37) O autentyku znalezionym w województwie Sandomierskiem. 38) Zwyczaje Polaków w 4 tomach, jako to: ubiory w Polsce, lud Polski, gry i zabawy, domy i dworki. 39) Dzieje wojskowości (powierzone Edwardowi Raczyńskiemu). 40) O dziełach Bułharyna (w aktach towarzystwa). 41) O pracach Chodakowskiego. 42) O bibliotece Czackiego. 43) Życie jego. 44) O rękopiśmie podróży do Ziemi świętej Radziwiłła Sierotki. 45) O dyplomatach ofiarowanych przez Ujazdowskiego. 46) O dyplomatach ofiarowanych Towarzystwu przyjaciół nauk, przez Cyprysińskiego. 47) Opisanie Warszawy. 48) Opisanie województwa Krakowskiego

(w kalendarzyku politycznym). 49) Opisanie województwa Płockiego (tamże). 50) O Tadeuszu Czackim. 51) Dozorowałem, przydałem noty i wstępy do Zbioru pisarzy Polskich w drukarni Gałęzowskiego. 52) Spis medalów Aleksandra Chodkiewicza. 53) Spis biblioteki tegoż. 54) Gabinet medalów Polskich za Stanisława Augusta, wydany przez Raczyńskiego. 55) Opisanie medalów późniejszych, odstąpione Michałowi Tyszkiewiczowi.

Największą pamiętnika tego ozdobą są prześliczne listy Kazimierza Brodzińskiego, Tańskiego i Ludwika Kropińskiego. Brodziński z całą słodyczą swego stylu, z całym wdziękiem pięknej duszy cieszy się, że Gołębiowski czuje się szczęśliwym w wiejskim zaciszu, nie zajrzy mu tej pomyślności, ale wyznaje, że niczego tak nie pragnie, jak również gdzie się zagrzebać w ustroni. Piękna jest jego myśl, którą niepodobna pominąć: „Mądrze to przodkowie nasi z jednego źródła wyprowadzali życie i życzliwość, bo tylko w życzliwości ludzkiej prawdziwie żyjemy. Co ojciec, sąsiad, kapłan i pisarz z serca do serca podał, to tylko przyjmuje się, kwitnie, wyda owoce i nasiona i tak ciągle odkwitać będzie. Wszystko zresztą, co wyrachowane jest na sławę, wrażenie, co z egoizmu powstało, to jest błyskotką, która nic nie zostawi po sobie. Z rodzin powstały narody, duch narodu wraca do rodzin. Sława odosobniona jest nikłym zjawiskiem, za którym gonić nie warto, sława każdego zgorzeć powinna w jednym powszechnym ognisku.“

Piękne te wyrazy naszego poety mogłyby się stosować i do Gołębiowskiego, który cichą swą pracą tyle zasług oddał krajowi, a w końcu zapomniany od nowych pokoleń, sam się prawie położył, jako ktoś dojrzały.

Łukasz Gołębiowski przedstawia wiernie swój czas, nie ma głębszych widoków, nie jest między najświetniejszymi umysłami. Przyjął udzielony i naówczas przeważający kierunek, naśladował i powtarzał niekiedy dosyć szczęśliwie. Złudzony domowemi i obcemi wzorami, które uważał za wykonane i doskonałe; hołdował sposobowi pojmovania człowieczeństwa przyjętemu przez Huma i przez Gibbona.

Pod takimi wpływami nie mógł mieć Gołębiowski pogo-

dnego i bezstronnego usposobienia dla przeszłości, koniecznego do zrozumienia historii polskiej. Wszakże Gołębiowski i wszyscy pisarze tej co i on poddani historycznej i filozoficznej metodzie, pokazywali swoje własne pojmowanie.

Dziejów Polski za Władysława Jagiełły i Władysława III, objętych dwoma tomami, nie można nazwać utworem prawdziwie historycznym. Nawet zewnętrznemu układowi, który przecież zawsze powinien być artystyczny i organiczny, zbywa na koniecznych warunkach. Naśladownictwa nie poleca, jednak powinniśmy znać umiejętnie wzniesienie się Europy i starać się go osiągnąć. Ł. Gołębiowski sam wyznał, że historii, do której przystępował, sam przez siebie ułożyć nie umiał; wziął więc za wzór dzieje angielskie, pisane przez Henry, nazwisko, którego prawdziwa umiejętność historycznie nieznana.

Ł. Gołębiowski opowiadanie swoje podzielił na dzieje zewnętrzne i wewnętrzne, którego to podziału nie nazwiemy ani loicznym ani szczęśliwym, gdyż z niego wynikało powtarzanie i zamieszanie. Opowiadanie nie ma ruchu, nie postępuje i nie żyje. Czyny i osoby są cieniami, których pięknej lub odrażającej formy dojrzyć nie podobna. Opowiadanie koniecznie żyć powinno, obrazy poruszające się każdy w swoim zakresie powinny być natchnione przez jedno uczucie, wszystko obejmujące i zawsze przytomne. Rozmaitość nie wyłącza organicznej jedności, a naród jest to nieskończona i niewyczerpiona rozmaitość, ale rozmaitość jednej i tejże samej myśli.

Sięgamy daleko naszym życzeniem, a jednak nie poza cel, na który pisarz kierunek swój myśli zwracać powinien. Nie sama tylko poezja stwarza pod wpływem natchnienia. Historyczne natchnienia uważamy za najświatlejsze wzniesienie się duchowej wiedzy. Między wyobrażeniami o kronikarstwie i historii są różnice. Ustanowił je właściwie uczony Malinowski. Łukasz Gołębiowski nachylił się ku metodzie kronikarskiej, zaczyna opowiadanie i przerywa, wsuwa zdarzenia zupełnie obce, przenosi do czasów i krain dalekich, i nakoniec powraca do pierwszego przedmiotu, o którym już czytelnik mógł zapomnieć. Długie rządy Władysława Jagiełły należało opowiedzieć nie

wedle lat, ale za pośrednictwem wizerunków jednej natury. Wojna przeciwko Krzyżakom mogła stanowić jedno opowiadanie. Umysł jednym rzutem byłby widział cały jej kierunek, jej rozwijanie się i zamknięcie. Ł. Gołębiowski mówi o prawodawstwie, o podatkach, o stanie oświecenia i o kmieciach, lecz, nim opowiedział, co u nas było, umieścił swoje rozumowania o tych przedmiotach. Styl jasny i czysty rzadko ma cienie, ale niczem nie łączy; nie posiada rzadkiego daru malowania jednym pociągiem zdarzeń, osób i wieku.

J. B. Rakowiecki szedł w ślady Chodakowskiego, czyli Czarnockiego. Najznakomitszą jego pracą jest wydanie Prawdy Ruskiej czyli Prawa W. K. Jarosława Władymirowicza, tudzież traktatów Olega i Igora WW. KK. Kijowskich z cesarzami Grekami, i Mściława Dawidowicza, księcia Smoleńskiego z Rygą zawartych, których tekst z polskim obok tłumaczeniem poprzedza Rys historyczny zwyczajów i obyczajów, religii, praw i języka dawnych słowiańskich i słowiańsko-ruskich narodów. Warszawa 1820 r., 2 tomy. Wyszły nadto inne jego prace pod napisem: Pisma rozmaite, w 2 częściach.

Osiński Aloizy, brat Ludwika, był długi czas prof. w liceum Krzemienieckim na Wołyniu, później rektorem akademii Duch. Wileńskiej, a po téjże przeniesieniu do Petersburga, jako biskup infułat przesiadywał w Olyce na Wołyniu, gdzie umarł 1843 r. Oddał się szczególnie nauce języka i literatury polskiej, i przez długi ciąg lat pracował nad wyszczególnionym i rozumowanym słownikiem języka narodowego. Ten słownik przechodzący 20 tomów in 4to, dla nader wielkiej objętości nie mógł być dotąd drukowany. Rozciągłość takowa ztąd pochodzi, że nie tylko każde słowo ma w tym słowniku ścisłą swą definicyą, ale nadto wyszczególnione są w nim wszystkie przypadki, w których pod piórem wielorakich pisarzy rozmaite nabrało znaczenie. Prócz tego słownika zostawił Aloizy Osiński w rękopiśmie historią biskupów wileńskich. Drukowane zaś jego dzieła są: Nauka ojca dana synowi i Słownik mitologiczny. Żywoty Piotra Skargi (1812), Tadeusza Czackiego (1813) i Pochwała Kopczyńskiego. Warszawa 1817 r. Z tego po-

wodu tu go zamieszczamy, bo właściwie między słownikarzami miejsce mu przynależy.

Joachima Lelewela dzieła są: Edda, księga religii dawnych Skandynawów. Wilno 1807 r. Rzut oka na dawność Litewskich narodów i związki ich z Herulami. Wilno 1808 r. Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa. Wilno 1811. Historyka. Warszawa 1815. Dzieje starożytne Indyj. Warszawa 1820. Badania starożytności we względzie geografii. Warszawa 1818. Odkrycia Kartagów i Greków na oceanie Atlantycznym. Warszawa 1821. Bibliograficznych ksiąg dwoje. Warszawa 1823, 2 tomy. Dzieje starożytne. Wilno 1818. Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne. Warszawa 1814. Stare pieniądze w Trzebuniu wykopane. Warszawa 1826. Początkowe prawodawstwo polskie. Warszawa 1828. Dzieje Polski, wydanie Orgelbranda. O historii, jej rozgałęzieniu i naukach z nią związek mających. Warszawa 1826. Pomniki języka i uchwał polskich i mazow. Wilno 1824 r. Wiele rozpraw w dziennikach umieszczonych. Ostatnie lata panowania Zygmunta Starego i początek panowania Zygmunta Augusta. Warszawa 1821. Porównanie Czackiego i Naruszewicza. Wykład dziejów powszechnych, wydanie Orgelbranda. Polska wieków średnich w 3 tomach i wiele innych dzieł. Bałwochwaltwo sławiańskie. Poznań 1853, z jedną ryciną wśród pisma, wyobrażającą z czterech stron Swiatowida w Zbruczu znalezione. Jestto wyjątek z wielkiego dzieła jego: Narody na ziemiach Słowiańskich. Jak każde dzieło tego autora, treściwe nad wszelki podziw, pełne głębokiego a nowego poglądu na bałwochwalską religię dawnych Sławian, którym odmiennie od innych plemion, oddawna ustaloną wiarę w jedyne Boga przyznaje. Pismo to wywołane zostało przez znalezienie posagu Swiatowida, którego prawdziwość powagą zdania swego niezłomnie uczony ten badacz ustala.

Kwiatkowski Kajetan wydał w 1823 r. Dzieje narodu Polskiego za panowania Władysława IV. Czerpał on starannie w współczesnych źródłach i to wiernie oddał w swém dziele. Nie można tej pracy sądzić z teraźniejszego stanowiska krytyki,

jestto dzieło więcej kronikarskim sposobem obrobione bez dokładnego skreślenia wewnętrznego życia narodu; zawsze atoli przedstawia wiele zasobów dla przyszłego dziejopisarza tej epoki.

Sebastyan Ciampi, b. professor b. uniwersytetu Warszawskiego i kanonik Sandomierski, pisał w języku łacińskim i włoskim wiadomości już to z dziejów polskich, już w bliskim związku z niemi zostające. Wydał między innemi: *Flosculi historiae Polonae*. Znajdzie w tém dziełku czytelnik: 1) Część opisu dworu Zygmunta Augusta w r. 1560, przez posła Weneckiego. 2) Krótką historią powrotu Maksymiliana Austriackiego z niewoli. 3) Dwa listy Jana Zamojskiego o zdobyciu Białego Kamieńca r. 1602. 4) List papieża Urbana VIII do Władysława IV, o wstąpieniu Jana Kazimierza do zakonu Jezuitów r. 1643. i 5) Odpowiedź Władysława IV, w której nieukontentowanie swoje w tym względzie okazuje; dwa ostatnie listy są najciekawszą częścią całego dziełka. W przypiskach do opisu dworu Zygmunta Augusta, znajdujemy następującą ciekawą wiadomość: W życiu Rafaela, napisaném przez Quatremère de Quincy a wydaném z poprawkami i t. d. po włosku przez P. Fr. Longhena (Milano 1829) wydrukowany jest list przez P. Ciampi znaleziony w archiwach Medycejskich. Ten list był pisany po śmierci Jana Kazimierza do sekretaryatu W. Ks. Toskanii przez jednego Włocha, dworzanina królewskiego w Polsce. Między innemi nowinami pisze, iż Ks. d'Enghien rościł prawa do puścizny Jana Kazimierza, a mianowicie do Obić (Arazzi) Rafaela, ale że Rzplita chciała je zatrzymać. Jest wielkie podobieństwo, iż te obicia są te same, które posiadał Zygmunt August i które opisał Stan. Orzechowski. Było ich 15, zdołały pokoje królewskie podczas ślubu Zygmunta z Katarzyną Austriacką; wnosić wypada z Orzechowskiego, iż te obicia były kopiami historii początków świata malowanej w galeryach Watykanu przez Rafaela. Zdaje się, iż te obicia znajdują się teraz w Dreźnie; może zostały tam przeniesione przez Augusta II z Warszawy; wartoby było porównać je z opisem Orzechowskiego. — Sławny Albertrandi powziął był myśl zgromadzenia w jeden zbiór wszyst-

kich, jakichkolwiek materyałów tyczących się historyi Polskiej, a w bibliotekach zagranicznych rozrzuconych. Wiedział uczony ten badacz i znawca, ile ztąd światła wynikać może dla historyi, i przykładem niezmordowanej pilności drogę następcom swoim wskazał. Mało atoli znalazł dotąd naśladowców, najprzód dlatego, że potrzebne do podróżowania i przepisowywania nakłady są bardzo znaczne, potem, że rzadkiem musi być natchniony poświęceniem, kto się mozolnej pracy przepisowywania oddaje.

Prof. S. Ciampi, pełen gorliwości o sławę Polski, przybranej jak mówi ojczyzny, powziął myśl uskutecznienia co do Włoch zamiarów Albertrandego. Od 1823 r. trudnił się głównie z rzadką a niekorzystną dla niego wytrwałością; przeglądaniem bibliotek i archiwów włoskich, dla odkrycia tego, cokolwiek z Polską ma związek; jakoż udowodnił już to ciekawymi zażytkami. Część pracy jego w tym przedmiocie, już drukiem ogłoszona, zaszczytnie znaną jest miłośnikom naszej literatury. W r. 1830 wydał dwa dzieła tyczące się Polski, o których tu kilka słów powiemy, jako zbiory autentycznych materyałów, skróconemu nie podpadają rozbirowi:

Pierwsze zawiera wiadomości o życiu i dziełach lekarzów, kapelmajstrów i śpiewaków, malarzów, architektów, rzeźbiarzy i innych artystów włoskich w Polsce i Polskich we Włoszech. Jego tytuł całkowity jest: *Notizie dimedici, maestri di musica e Cantori, Pittori, Architetti, Scultori ed altri artisti Italiani in Polonia e Polacchi in Italia*. Lucca 1830. W rozdziale o lekarzach ciekawe są szczegóły o Szymonie Simoni i Mikołaju Bucella, znanych z polemiki prowadzonej o chorobę króla Stefana. W życiopisie Onufrego Bonfigli znajduje się sławna konsultacja (1599) akademii Zamojskiej i Padewskiej o koltunie, w niektórych miejscach odmienna od egzemplarza umieszczonego przez Erndtela w opisie fizycznym Warszawy (1730). Z nowszych lekarzy umieścił autor w swoim dziele Borgonzoniego. Jako lekarzy polskich, którzy się we Włoszech wsławili, daje nam poznać Józefa Strusia (1535—1568), profesora medycyny w Padwie i wydawcy pism licznych, i Barskiego

(1591) nadwornego lekarza Zygmunta III. Podobnie jak lekarze, tak i muzycy i inni artyści z Włoch do Polski przybywali. Pobyt ich często był ważniejszy w kraju, aniżeli z ich powołania można się było spodziewać. W Polsce, mówi Ciampi, był natłok Włochów, mianowicie Florentczyków, którzy w części dla kierowania się w urzędach swojej ojczyzny, w części dla zysku, głównie trudnili się donoszeniem do swoich dworów wszystkiego, co w Polsce się działo. Wielka liczba listów pisanych przez nich, znajduje się w rękach profesora Ciampi, który je z archiwów książęcych i prywatnych wydobył. Pokazuje się z dzieła jego, iż czas kwitnienia u nas muzyki włoskiej przypada za panowania Zygmunta III i Władysława IV. Kapelmajstrami tych królów byli następnie: Aleksander Cilli (1606—1608) autor opisu Polski w Pistoii wydanego; Fabr. Tiranni (1614) Aspr. Pacelli (1632) i Ludwik Fautoni. Jako malarze wsławili się w Polsce: Tomasz Dolabella Wenecyanin za Zygmunta III, Marcin Altamonti Neapolitanin (1657—1745), a za Stanisława Augusta, Bartł. Belloto naśladowca Kanalettego i Marcin Bacciarelli, którego pędzel uozdobił zamek Warszawski i Łazienki. Jan Belloto wystawił kościół Ś. Krzyża i Kapucynów na Miodowej ulicy. Każdy miłośnik historyi sztuk pięknych przeczyta zapewne z ciekawością dzieło, z którego te wypisy czynimy, gdyż o wielu rzeczach miejscowych daje objaśnienie. Dla zupełności dodał Ciampi wiadomość o współczesnych mu artystach polskich, w których znajdujemy nazwiska Aignera, Tatarkiewicza, Kubickiego, Metzla, Oleszczyńskiego, Orłowskiego i t. d. Rozprawa o stanie sztuk pięknych w Rosyi i przypiski bibliograficzne zakończają całe dzieło.

Drugie dzieło, wydane przez profesora Ciampi, jest zbiór listów mianowicie do W. księcia Toskańskiego pisanych przez Jana III i jego sekretarzów; ma tytuł: *Lettere Militari con un piano di riforma dell'Exercito Polacco del Re Giovanni Sobieski ed altre de'suoi segretari italiani*. Firenze 1830, 8vo. Ten zbiór jest jawnym dowodem systematycznego wywiadywania się jeszcze wtenczas przez książąt włoskich utrzymywanego, i nikczemności cudzoziemców, których Polacy dostojnościami i ufno-

ścią zaszczytali. Tomasz Talenti, Santi-Bani i Kosimo Brunetti, przyboczni sekretarze i szambelani królewscy, przedawali Kosmowi III W. księciu Toskańskiemu tajemnice swojego pana, opisując nietylko, co się u nas działo, ale nawet przesyłając kiedy mogli kopie korespondencji króla z innymi dworami. Lubo ten zbiór listów, faktów żadnych nowych nie wykrywa, ważny jest dla historii Jana III, jako rzucający nowe światło na liczne intrygi w kraju. Najważniejsze części tego dzieła są: Plan do obrony Rzplitej po łacinie 1676 r. przez Sobieskiego napisany, zdanie sprawy o spisku 1680 r. przez Santi Bani i wyszczególnienie pomocy pieniężnej przez Włochów do prowadzenia wojny królowi udzielonej. Spis licznych dzieł wydanych we Włoszech z powodu Sobieskiego i wojen, na których dowodził, umieszczony przy końcu książki, jest istotnie wzbogaceniem naszej bibliografii.

Dołączamy tu, dla zwrócenia uwagi na ten przedmiot, poczet pism do druku już przygotowanych: 1) Bibliografia krytyczna włosko-polska, zawierająca wyszczególnienie wszystkich dzieł dotyczących się Polski pod jakimkolwiek względem, wydanych przez Włochów lub we Włoszech, z wiadomością o autorach, z wyciągami i t. d. 2) O Fil. Kallimachu, z dodaniem niedrukowanych jego poezyj. 3) Korespondencya Lat. Tedladi z Kalimachem, w której list jeden podkanclerza Drzewieckiego, opisujący bitwę r. 1509 stoczoną między Francuzami i Wenecyanami. 4) Wiadomość o Janie Tedladi wychowanym w Polsce. 5) O królowej Bonie z dodaniem jej niektórych listów. 6) O Janie Bruto, historyografie króla Stefana. 7) O sekretarzach włoskich Jana III. 8) Nieogłoszone dotąd listy Lełiusza i Fausta Socina, pisane z Krakowa do Włoch. 9) O pierwszych nauczycielach i legatach włoskich w Polsce. 10) Nagrobkowe napisy Polaków we Włoszech. 11) Wiadomość o Rescyuszu przyjacielu Tana. 12) List Michała Boyma S. J. Polaka, pisany z Chin. 13) List Władysława IV do Pałęcza, względem wejścia Jana Kazimierza do stanu duchownego. 14) Księga akademików Polskich w Bononii od 1600—1668 r.; ten pomnik zamięślenia naszych przodków w naukach bardzo jest ważny,

gdyż przedstawiając spis imienny uczniów polskich, wykrywa, iż ich liczba była jeszcze większą, jak powszechnie mniemano. 15) Nieogłoszony dotąd list Jana Zamojskiego do kardynała Aldobrandini, o zdobyciu Białego Kamienia. 16) Opis kilku poselstw włoskich i francuzkich. 17) Zbiór listów Aleksandra Cylli, byłto jeden z tych donoszących Włochów, o którychśmy mówili. 18) Wyprawa Zygmunta III do Szwecyi. 19) Instrukcyje tajne dane Nuncyuszom wysłanym do Polski przez Papieżów. 20) Zdanie sprawy Nuncyuszów o siłach, o polityce i rządzie Polski, o obyczajach jej mieszkańców i rzeczach duchownych.

Józef Miklaszewski napisał bardzo mierny Rys historii Polskiej od wzniesienia się monarchii aż do ostatniego upadku. Wiele poprzednich prac w tym rodzaju większymi od tego dzieła odznacza się zaletami.

Jan Leon Sienkiewicz przełożył z niemieckiego: Rys dziejów wieków średnich, przez Fryderyka Röhssa. Wilno 1838, 2 tomy.

Doktor Rodocki wydał obraz geograficzno-statystyczny królestwa polskiego, z 5 tablic arkuszowych złożony. Dociągnął on swoje postrzeżenia do r. 1827 i tych za dokładne uważać nie można.

J. J. S. Sękowski słuchał nauk w uniwersytecie Wileńskim, później odbywał podróże po Wschodzie; wyjątki z dziennika tej podróży umieszczone są w Pamiętniku Warszawskim z r. 1823 pod napisem: Powrót z Egiptu przez Archipelag i część Azji Mniejszej do Konstantynopola. Za powrotem otrzymał katedrę języków wschodnich w Petersburskim uniwersytecie. On pierwszy korzystał ze źródeł tureckich dla dokładnego poznania dziejów, i wydał dzieło pod napisem: Collectanea z dziejopisów tureckich rzeczy do historii Polskiej służących, z dodatkiem objaśnień potrzebnych i krytycznych uwag, Warszawa 1824, 2 tomy, z wizerunkami odbijanymi na kamieniu.

Pismo Warszawskie: Biblioteka polska, z r. 1825 udzieliło w Nr. 4 i 5 wiadomości o powyższem p. Sękowskiego dziele. Ograniczając się atoli na wyimkach i ogółowym rysie zebranych

w niemi materyałów, przeznaczonych do sprostowania dziejów Polski w wojennych i politycznych z państwem tureckim stosunkach; nie wchodzi w bliższe rozpoznanie własnych p. Sękowskiego objaśnień i krytycznych w tym przedmiocie uwag; le dwie tylko przy końcu kilkoma słowy wzmiankuje o sposobie jakim P. S. przedstawił postępowanie, zwyczaje i charakter przodków, i sposób ten naganny jako skazę dzieła wytyka. Lecz dopiero Walenty Chłędowski w piśmie czasowem Haliżanin gruntownie rozebrał to dzieło. Wykazał niedorzeczność i niesłuszność pokładania zupełnej wiary w pisarzach tureckich, a nieufności pisarzom krajowym. Sękowski bowiem każe wszystkie okoliczności w dziejach polskich niezgodne z opisami tureckich historyków, według nich sprostować. Mówiąc wszędzie z uniesieniem o tém wszystkiem, co jest tylko tureckiem, spostrzega Sękowski z boleścią serca, że pisarze polscy tureckie nazwiska i słowa przekrecają. Uważa to za zbrodnią niesłychaną i zowie obyczajem jedynie Barbarzyńców godnym. W najsromotniejszy sposób odzywa się wszędzie o pisarzach dziejów krajowych, dlatego jego pracy nikt za krytyczną nie uzna.

Ks. Kotowski pijar, wydał w 1818 r. w Warszawie historią starożytną, zawierającą dzieje wszystkich narodów od stworzenia świata do potyczki pod Akcyum. Prócz tego wyszło wiele innych dzieł historycznych, niektóre tu napomkniemy: Dzieje o znaczeniu władzy duchownej obok świeckiej w Polsce, przez J. Węgrzeckiego, Warszawa 1818. Historia odległych pod panowaniem Rosyi będących narodów, mianowicie Tauryku czyli Krymu i t. d.; 2 tomy. Kraków 1810. Wizerunek znakomitych ludzi w Polsce, z dołączeniem krótkiego każdej osoby żywotu, wydane przez Ksawerego Preka; poszyt I i II w każdym po 6 wizerunków na miedzi rytých, in folio. Kraków 1829—30. Historia państwa Rosyjskiego M. Karamzina, przełożona na język polski przez G. Buczyńskiego, 11 tomów. Warszawa 824—827. Historia powszechna przez J. M. Szreka, z niemieckiego języka na polski przez X. P. Kotowskiego przełumaczona, potrzebnymi dodatkami pomnożona, do r. 1812 doprowadzona; 3 tomy. Wilno 1813. Historia powszechna starożytna, dzieło doręczne J. A.

Remera, tłumaczenie J. Falenskiego, podług czwartej zwiększonej i poprawnej edycji oryginału, 2 tomy. Wrocław 1822. Historia rzymska od założenia Rzymu do upadku cesarstwa na zachodzie, napisana przez doktora Goldsmith podług dwunastego wydania angielskiego na język francuzki przez C. G., a z tego na polski przez M. O. i A. M. przełożona, 2 tomy. Wilno 1813. Historia rzymska z 49 kopersztynchami, najważniejsze czyny wyobrażającemi przyozdobiona, dzieło pośmiertne Millota, z francuzkiego na język polski przełożone przez J. Girtlera, 2 tomy. Kraków 1815. Kadłubek Vincent, ein historisch-kritischer Beitrag zur slavischen Literatur, aus dem polnischen des J. M. Ossoliński, von S. G. Linde, nebst den hieher gehörigen Schriften des Bischofs Prażmowski, Czacki, des Kownacki und Lelewel in sechs Auhängen. Warschau 1822. Konstytucya trzech miast wolnych anzeatycznych: Lubeki, Bremy, Hamburga, z wykładem, jaki stopień te miasta zajmować powinny w handlowej Europie organizacyi, p. K. de Wielers. Kraków 1816. Krótka wiadomość o znakomitszych w świecie monarchiach, starodawnych królestwach i rzeczach pospolitych, zebrana przez Ks. D. Szybińskiego, 2 T. Warszawa 1814. Krótki rys życia Witolda W. Ks. Litewskiego, przez A. B. Hlebowicza. Wilno 1821. Krótki zbiór historyi greckiej, od jej początku aż do zamienienia Grecyi w prowincyę rzymską, przez Goldsmitha po angielsku napisany, a podług dwunastej edycji przez W. D. Musset Pathaja na francuzki język przełożony, tłumaczył z francuzkiego Ks. M. Olszewski. Wilno 1819. Tegoż przekład Krótkiego zbioru historyi rzymskiej Goldsmitha wyszedł 1817 r. w Wilnie. Krótkie opisanie starożytności rossyjskich, czyli Obraz życia, zwyczajów, rządu, edukacyi, praw, religii i stanu wojennego dawnych Rosyan, przez G. Uspenskiego, przełożone i skrócone z rossyjskiego, przez A. B. Hlebowicza, 2 tomy. Wilno 1822. Listy króla Jana III, pisane do królowej Maryi Kazimiry, w ciągu wyprawy pod Wiedeń w r. 1683, wydane przez E. Raczyńskiego. Warszawa 1824. Marya Leszczyńska, królowa Francyi, z francuzkiego. Kraków 1825. O początku narodu i języka litew-

skiego, przez Ks. Bohusza. Warszawa 1808. O wojnie tureckiej przez pruskiego generała Valentini w niemieckim języku r. 1822 wydane, przez Meciszewskiego na język polski przełożone. Warszawa 1829. Pamiętniki o wojnie Hiszpańskiej roku 1808—11, przez de Naylies, przekład z francuzkiego. Wilno 1826. Początki w nauce historycznej przez Galety, z niemieckiego przełożone. Wrocław 1806. Rys życia i wybór pism S. Leszczyńskiego, króla Polskiego, księcia Lotaryngii i Baru, podług francuzkiego p. Saint-Ouen przez Kaj. Niezabitowskiego. Warszawa 1828. Tablica chronologiczna historii powszechniej i szczególnie Brandebursko-Pruskiej i Polskiej, od stworzenia świata na 3981 lat przed Narodzeniem Chrystusa, aż do 1827 r. po Chrystusie, ułożona przez M. Stoca. Poznań 1827. Wyciąg z historii elementarnej wojskowej, przez P. Chantreau, z różnemi uwagami i dodatkami tłumacza. Warszawa 1812. A. Łęski opisał wzrost i upadek Kartagi, w Wilnie 1817 roku, tenże wykazał wzrostu Aten dalsze i bliższe przyczyny, 1817 i t. d. Podróży najwięcej mamy przełożonych z obcych języków, są atoli i oryginalne: Podróż do Chin przez Mongolią w latach 1820 i 1821, przez J. Tymkowskiego odbyta, z rosyjskiego na polski język przez J. W. Kochańskiego przełożona, 2 tomy. Lwów 1828. Podróż do Maroko przez angielskiego kapitana Beauclerk w r. 1826 odbyta. Warszawa 1830. Podróż do Persyi, w orszaku poselstwa rosyjskiego w r. 1817, pod naczelnictwem generała Jermołowa, wydana przez M. Kotzebue, tłumaczył z francuzkiego W. Ciechanowski. Wilno 1821. Podróż do Tauryki przez W. Broniewskiego, tłumaczone z rosyjskiego przez M. R. Wilno 1828. Podróż do ziemi van Diemen, albo Opisanie historyczne, geograficzne i topograficzne tej wyspy, przez G. W. Ewans, naczelnego miernika osady. Warszawa 1830. Podróż A. Humbold w koło ziemi, a mianowicie po Ameryce Południowej, z niemieckiego języka przełożone, 2 tomy. Wrocław. Dziennik podróży do Rzymu odbytej w r. 1825 przez K. Kaczkowskiego, 4 części. Warszawa 1829. Dziennik podróży lądowych i morskich z r. 1824. Warszawa. Opis podróży

z Gdańska do Kwidzyna króla Stanisława Leszczyńskiego w r. 1734. Warszawa 1824. Zbiór podróży do znakomitszych Afryki i Azji krajów, z wiadomościami o tychże części świata mieszkancach, ich obyczajach, religii, rządzie, handlu i t. d. z obszernych dzieł P. de la Harpe przełożone, 2 tomy. Kraków 1810. Rys podróży do krajów Zjednoczonej Ameryki Północnej, odbytej w latach 1818—20 przez pannę Whrigt. Warszawa 1830 r. i inne. Z dzieł jeograficznych i statystycznych wymienić jeszcze można następujące: Królestwo Galicyi w sposobie topograficznym opisane, podobnie i królestwo Polskie. Krótki rys ogólnej teorii statystyki. Wilno 1820 r. Jeografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi, przez L. Janowskiego krótko zebrana. Warszawa 1819. Jeografia powszechna, zawierająca opisanie stanu politycznego pięciu części świata, podług ostatnich traktatów i odmian ułożona, przez W. Szacfa-jera. Wilno 1824. Jeografia powszechna, według zbioru C. B. Steina, dla użytku młodzieży polskiej z potrzebnemi odmianami ułożona. Warszawa 1826. Jeografia wschodniej części Europy, czyli Opis krajów przez wielorakie narody Sławiańskie zamieszkałych, obejmujący Prussy, księstwo Poznańskie, Szląsk Pruski, Galicya, Rzplita Krakowska, królestwo Polskie i Litwę, przez S. H. P. Wrocław 1825 r. Wykład elementarny starożytniej i nowożytniej jeografii Pana Letronne, na język polski przełożony, niektórymi dodatkami pomnożony. Warszawa 1829. Wyciąg z historii elementarnej wojskowej, przez P. Chantreau, z różnemi uwagami i dodatkami tłumacza. Warszawa 1812 r. Wspomnienia Włoch, Anglii i Ameryki z dzieł Chateaubrianda, przekład W. Maleckiej. Warszawa 1827. Włochy przez Archenholca, tłumaczone z niemieckiego. Płock 1828. Turcyja europejska, Konstantynopol i jego okolice, uważane pod względem topograficznym i wojskowym. Warszawa 1829. Turcyja i Konstantynopol w r. 1828 przez K. Mac-Farlane, dwie części. Warszawa 1830. Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie gubernii Podolskiej, z rycinami i mappami, przez Ks. W. Marczyńskiego, 3 tomy. Wilno 1820. Statystyka gubernii Litewsko-Grodzieńskiej, przez J. E. Lachnickiego. Wilno 1820.

Rys statystyczny i polityczny Anglii, przez E. Ks. Lubomirskiego. Poznań 1829. O Japonii uwagi B. Gołownina, do których jest przydany słownik Japoński, układu K. P. Thunberga, tłumaczone przez G. Buczyńskiego. Warszawa 1823.

§ 126. O wielu bibliograficznych nad historią literatury pracach już wspomnieliśmy przy wymienianiu pisarzy innych ważniejszych dzieł, jednak następni pracownicy wielce w tej gałęzi się zasłużyli, a nadto i innemi utworami wzbogacili niwe piśmiennictwa krajowego.

Bandtkie (Jerzy Samuel), jeden z najpierwszych bibliografów i pisarzy polskich, urodził się w Lublinie dnia 14 listopada 1768 r. Młody Bandtkie mając lat 11, oddany był przez ojca do szkół gimnazjalnych Św. Elżbiety we Wrocławiu. Po ośmioletnim tam pobycie udał się do uniwersytetu w Halli 1787 roku, zkąd po dwuletnim pobycie wyjechał do Jeny. Po powrocie z Jeny r. 1790, przyjął obowiązek nauczyciela u młodszych synów Piotra hr. Ożarowskiego. W tym domu był lat ośm, mieszkając wraz z uczniami przez trzy lata w Warszawie i Brzozce, później w Dreźnie i Berlinie, a ostatnie dwa lata w Petersburgu, gdzie się nauczył rosyjskiego języka i poznał literaturę starosławiańską. Roku 1798 został substytutem przy gimnazjum Św. Elżbiety we Wrocławiu, i nauczycielem języka polskiego. Niezmordowana gorliwość w pracy, połączona z wielką jego nauką, otwierały mu drogę do coraz wyższych naukowych dostojęństw i rozszerzały przed nim zakres działania. W r. 1804 obrany został rektorem szkoły św. Ducha, oraz bibliotekarzem u św. Bernarda Seneskiego, a w r. 1811 wezwany przez izbę edukacyjną do Krakowa, zajął się tamże mozolnem urządzeniem biblioteki uniwersyteckiej, przyczem wykładał publiczne lekcye bibliografii. Pomimo ogromu pracy, powodowany gorliwością o dobro uczącej się młodzieży, czując potrzebę i ważność łacińskiego języka, sam dobrowolnie zaczął go wykładać w Uniwersytecie, żadnej za to dla siebie nie żądając nagrody. Rozstał się z tym światem dnia 11 czerwca 1835 r. Zostawił Bandtkie po sobie pamięć w następujących dziełach: 1) Zebranie historyczno-krytyczne dla objaśnienia historii wschodniej części

Europy, wydane we Wrocławiu 1802 r. w języku niemieckim. 2) Słownik polsko-niemiecki, bezimiennie wydany roku 1804 we Wrocławiu. 3) Grammatyka Polska dla Niemców, trzy pomnożone wydania. 4) O godności hrabiów w Szląsku. 5) Dzieje narodu polskiego, trzy wydania. 6) Historia drukarni Krakowskich 1815 r. 7) Słownik niemiecko-polski we 2 tomach, który służy za dopełnienie Kieszonkowego wydanego przez jego brata Jana Wincentego, we Wrocławiu, 4 tomy. 8) Historia drukarni w Polsce, 3 tomy, 1825. 9) Historia biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Professor Wileńskiego uniwersytetu Lelewel uczynił rozbiór tego dzieła i uzupełnił je wydaniem w Wilnie dzieła swego pod tytułem: Dwoje ksiąg bibliograficznych r. 1826. Oprócz wymienionych tu dzieł, wydawał jeszcze rodzaj dzienników pod tytułem: Miscellanea Cracoviensia w Krakowie, matemi poszytami, i wiele pojedynczych rozpraw w innych pismach peryodycznych umieszczał. Piękny hołd oddany pamięci i zasługom Bandtkiego, znajduje się w kwartalniku naukowym Krakowskim, w tomie 2, 1835 r., pod tytułem: Jerzy Samuel Bandtkie w stosunku do społeczeństwa i literatury polskiej. Zygmunt Helcel, znakomity prawnik i pisarz, jest autorem tej rozprawy.

Przywodzimy tu ustęp z tego wybornego obrazu zasług Bandtkiego: „Nauki za młodu jeszcze dźwignęły go w poważaniu i sercach cnotliwych i mądrych, nauki były dla niego rzeką zapomnienia tysiącznych potocznego życia przykrości, nauki wreszcie wyżywiły go, i jakby wdzięczne dla wielbiciela swego, potrafiły mu zjednać tryumf ostateczny. Bandtkie widział w naukach wszystko, co było godnem życia jego całe zaprzętnąć. Żadna inna dążność w zawód jego życia się nie wcisnęła. Do rzeczy publicznych nie zwracał on siły swego umysłu, dopóki te w przeszłości nie spełzły, w której się z zakresem jego zawodu złączyły. W wczesnej już młodości nawyk był odwracać swe oczy od otaczających go stosunków, a sięgał tęp usilniej za jasnością, prawd od zmienną obecności niezawisłych.

W dążności Bandtkiego przedstawia się nam uderzające podobieństwo z Ossolińskim. I w jego też życiu przebiega mocno

owo cechujące Bandtkiego oderwanie się od potoku rzeczywistości zewnętrznej, i w jego życiu niemal wyłącznie myśl naukowa panuje, i on umysłowi również kierunek zgłębiania nadał i przypomniał nam Bandtkiego nawet w zewnętrznym stosunku przepędzania znacznej części życia w oddaleniu od rodzinnej ziemi.

J. Sołtykowiec wydał w Krakowie 1811 r. O stanie akademii Krakowskiej, i o publicznych a mianowicie uczonych pracach akademików. Pracę tę w r. poprzednim podał Sołtykowiec królowi Saskiemu Fryderykowi Augustowi, gdy zwiedzał Kraków, a to na publicznym posiedzeniu uniwersytetu. Sołtykowiec należy do pierwszych pisarzy bibliograficznych, którzy w rodzinnym języku przedmiot ten traktowali.

Feliks Bentkowski, urodzony 1781 r. w Lubartowie, uczęszczał do szkół w Warszawie, w 1800 r. w zakładzie pedagogicznym w Cylichowie niedaleko Frankfurtu nad Odrą, a w następnym roku do uniwersytetu w Halli. W 1804 r. objął obowiązki nauczyciela w liceum Warszawskim, a w r. 1817 został professorem historii powszechnej przy uniwersytecie Warszawskim. Obok tych obowiązków był dziewięć lat dziekanem i dyrektorem gabinetu numizmatycznego. W 1838 r. został naczelnikiem głównego archiwum, który urząd aż do śmierci sprawował.

Prócz rozpraw dziejów Polski dotyczących, w języku niemieckim, drukowanych w r. 1802 i 1803 w pismach peryodycznych *Eunomia* wydawaną w Berlinie, i *Paedagogische Zeitschrift* Gutsmuttha w Wejmarze, wydał: 1) Wypisy języka łacińskiego przez Fr. Gedykie ułożone, a do użycia Polaków zastosowane. Warszawa 1806, wydanie drugie 1809 r. 2) Historia literatury polskiej, w spisie dzieł drukowanych wystawioną. Warszawa 1814, 2 tomy. 3) Wstęp do historii. Warszawa 1821. Rys nauk historycznych dla słuchaczy akademickich. 4) Spis medalów polskich, lub z dziejami krainy polskiej stycznych. Warszawa 1830. 5) Rozprawy między wnioskami Towarzystwa Warszawskiego przyjaciół nauk deputacji o ortografię polską 1830 r. 6) O znakach przecinkowych w pi-

śmie czyli znakach pisarskich. Warszawa 1830. 7) Guizota dzieje cywilizacji europejskiej przekład w Warszawie 1842 r. (Składają tom 1 i 2 biblioteki zagranicznej, wydanej nakładem redakcji biblioteki Warszawskiej). Od 1815—1821 r. przez lat siedm wydawał *Pamiętnik Warszawski* i był jego głównym redaktorem.

Historia literatury Bentkowskiego, lubo podług dzisiejszych wymagań na tę nazwę nie zasługuje, zawsze jest ważnym dziełem i wielkie usługi piśmiennictwu krajowemu wyświadczyła. Ona obudziła ruch umysłowy do wyszukiwania płodów duchowych przeszłości, ztąd wypłynęło wielkie wzbogacenie bibliografii a następnie i dzieje narodu w jaśniejszym zabłysły światłem przez wykrycie nieznanych pomników, wielce wyświecających i wypadki i życie domowe przodków. Historia literatury Bentkowskiego posłużyła za podstawę do niejednego dzieła, które wszystkim warunkom krytyki odpowiadając, zaszczyt literaturze naszej przynoszą.

Hieronim Juszyński wydał *Dykeyonarz poetów polskich* w Krakowie 1820 r., w 2 tomach, obfitujący w wiele ciekawych a nowych szczegółów, wyświecających dzieje piśmiennictwa naszego; sąd atoli o pisarzach niekrytyczny.

Bielski Szymon Pijar urodził się w Krakowie dnia 17 września 1745 r. Wszedłszy do zgromadzenia poświęconego wychowaniu młodzi r. 1766, pełnił nauczycielskie obowiązki w różnych szkołach, przez zgromadzenie to utrzymywanych. Owoce swojej nauki ogłosił w dziesięciu dziełach w języku polskim w rozmaitej treści drukowanych. Żyć przestał 1825 r. Znaczniejsze dzieła Szymona Bielskiego są: 1) Wybór różnych poezyj z rymotwórców polskich. Warszawa 1808, potem 1811 r., we 3 tomach. Dziełko to dla użycia szkolnego wygotowane, zawiera teorię wszystkich rodzajów poezji przez Onufrego Górskiego ułożoną, a wzory zebrał Bielski, zasięgając w ich ocenieniu rady Dmochowskiego. W późniejszych wydaniach dziełko to znacznie poprawione zostało, 2) *Vita et scripta quorundam e congregatione clericorum.... Varsaviae* 1818. Od wprowadzenia tego zakonu do Polski aż do swoich czasów,

opisał autor uczonych ze zgromadzenia Pijarów prowincyi koronnej. Dzieło dobrze pisane i do historii literatury polskiej mianowicie XVIII wieku, dosyć ważne. 3) Historia starego i nowego testamentu, zamykająca w sobie dzieje i obyczaje Izraelitów. Warszawa 1817. 4) Historia nowego testamentu z ksiąg Pisma św., zamykająca życie i nauki Jezusa Chrystusa i obyczaje dawnych chrześcijan. Warszawa 1820. 5) Historia kościoła powszechnego, z dzieła francuzkiego zebrana i do naszych czasów doprowadzona. Warszawa 1819. 6) Katechizm większy Fleurego, z francuzkiego przełożony. Warszawa 1812. Inne jeszcze trzy wymienia Bentkowski.

Zasługuje na wspomnienie rzecz o bibliografii powszechniej napisana przez Bohatkiewicza. Wilno 1830. O obowiązkach bibliotekarza przez St. br. Dunina Borkowskiego. Lwów 1829. Historia początku i postępu poezyi w rozmaitych jej rodzajach, napisana przez Browna, z francuzkiego na polski język przełożona przez A. J. Jeżowskiego. Wilno 1823. Zygmunt Bartoszewicz, professor w Wilnie, autor grammatyki łacińskiej, wydawca Liwiusza z objaśnieniami i innych dzieł, napisał historię literatury polskiej podług dzieł Bentkowskiego, Juszyńskiego, Ossolińskiego i Sołtykowicza w krótkim rysie. Wilno 1828. Co do obznajmienia z piśmiennictwem Rosyjskiem przyczynił się uczony Linde, który przełożył Rys historyczny literatury Rosyjskiej Mikołaja Grecza z dodatkami z Batiuszkowa, Bułharyna, Kaczanowskiego, Karamzina, Koeppena, Kornilowicza, Wiazemskiego, w 2 tomach. Warszawa 1823.

§ 127. W estetyce i krytyce najwyżej stanął Kazimierz Brodziński, jakeśmy już wspomnieli. Słowacki pracował w tej gałęzi lecz w duchu klassycyzmu, ale następca jego w katedrze uniwersyteckiej z większém działał powodzeniem.

Słowacki Euzebiusz urodził się 1752 r., we wsi Podhorcach w Galicyi, był professorem literatury polskiej w uniwersytecie Wileńskim, zakończył życie 1814 r. Wszystkie jego dzieła w 4 tomach wydał w 1824 roku Józef Zawadzki. Dwa pierwsze tomy traktują o wymowie i poezyi i o teorii smaku, czyli o tak nazwaną estetyce, w której starannie unikał meta-

fizycznych subtelności, wprowadzonych przez Niemców do tej nauki. Trzeci tom zawiera materyały przygotowawcze do krytycznej historii pisarzy polskich. Czwarty tom zawiera dwie tragedye: Wandę i Mendoga, króla Litewskiego, obie w składzie klassycznym, dalej przekłady jego wierszem: z Horacego, Wirgilego, Propercyusza, Owidyusza, tudzież Tassa i Delilla. Zostawił prócz tego w rękopiśmie Pamiętniki życia swojego dla syna Juliusza napisane i niedokończony przekład rymowy Farsalii Lukana. Tak w poezyi jak w prozie brak oryginalności, a widoczne naśladownictwo.

Borowski Leon, professor zasłużony byłego uniwersytetu Wileńskiego, urodzony w r. 1754 w Pińsku, z dawniej szlacheckiej familii, po ukończeniu nauk w tymże uniwersytecie, był najprzód czas niejaki nauczycielem wymowy, oraz języków greckiego i łacińskiego w gimnazyum Świsłockiem i Wileńskim. Wybrany następnie professorem wymowy i poezyi w uniwersytecie Wileńskim, zajął tę katedrę w epoce nader niepomyślniej dla literatury krajowej, w epoce zczudziemczenia smaku, zdrobnienia i zacieśnienia pojęć o sztuce i ślepego naśladownictwa krytyków i poetów francuzkich. Boileau, jako autor sztuki rymotwórczej w poezyi, Batteux w teorii, Laharpe w krytyce dzierżyli bez podziału berło prawodawcze, i biada, ktoby się ważył przeciw ich nieomyślności odezwać. W Warszawie minister oświecenia Stanisław Potocki, w dziele swém o wymowie i stylu, nieszczerze po polsku pisaném; w Wilnie professor Słowacki, nie z wyższym od pierwszego talentem, zasady ich upowszechniali. Znajomość nawet starożytniej literatury klassycznej, o której modą było rozprawiać, od śmierci zwłaszcza Franciszka Dmochowskiego, czerpano tylko z dzieł jej naśladowców i wykładowców francuzkich, którzy się sami cheflipiwie jej wskrzesicielami głosili. Tłumaczenia lub naśladowania ich manieri i stylu były jedyném polem popisu rozwijających się tu i owdzie talentów. Znajomość nowożytniej literatury innych europejskich narodów, na wiarę Francuzów nietylko za niepotrzebną, lecz za szkodliwą nawet poczytana, w pogardliwém

zarzuceniu leżała. Sami wreszcie Zygmuntownscy polscy pisarze stracili swoją powagę tak, że nawet harmonijna siła ich wymowy nieraz zarzut surowej grubości ściagała. Byli wprawdzie poeci, którzy o własnej sile czucia i talentu, szczególnie w wyborze przedmiotu, nową sobie torowali drogę; ogólny wszakże stan literatury taki był, jakżeśmy go już skreślili. Professor Borowski ośmielił się podnieść głos prawdy przeciw panującym przesądom. Świadomy wzorów greckich i rzymskich, i już przez to samo lepiej od innych umiejący czuć i oceniać wartość dawnych polskich pisarzy; przytém obeznany gruntownie z całą nowożytną literaturą Europy, z których każdą, nawet hiszpańską, czytał w rodowitym jej języku, jak z jednej strony w przewodniczeniu uczniom ściśle przestrzegał zdrowej logiki, smaku i poprawności stylu i języka, tak też z drugiej, odrzucając na stronę fałszywe uprzedzenia i ciasne więzy konweniencyj francuskich, otwierał przed nimi skarby literatury powszechnej, z ich rozbioru i porównania prawdziwe o niej kształcać w umysłach pojęcie. Nie mniej też w wykładzie teorii otrząśnięty on od krytyków francuzkich, a idąc za wzorem nowszych estetyków, nie na zdaniach tego lub owego pisarza, nie na dowolnie umówionych warunkach, lecz na odwiecznych prawach natury, czucia i umysłu ludzkiego, treść i istotę piękności w poezyi i sztukach opierał. Tym sposobem zwiastował Borowski nową epokę smaku w literaturze i poezyi, która najpierw przez uczniów jego poczęta, równie jak w innych europejskich narodach, na gruzach francuzkiego naśladownictwa, własną swoją wznosi budowę. Oprócz ustnego wykładu, zdania swoje i zasady w tym względzie ogłosił Borowski w dziele: Uwagi nad wymową i poezją pod względem ich podobieństwa i różnicy (Wilno 1820 r.), które zdaniem znakomitego krytyka Michała Grabowskiego: „za najlepsze i najpierwsze w języku polskim, w przedmiocie filozoficznej krytyki literatury“ uważane, najlepiej prawdę tego, cośmy wyżej rzekli, potwierdzi. Oprócz wspomnianego wydał jeszcze Borowski następujące dzieła: Retoryka dla szkół powiatowych (Wilno 1824 r.) przez rząd szkolny za elementarną uznane. O poznawaniu umysłowych

zdolności w młodzieży, rozprawa pedagogiczna (1826). O wpływie obcych wzorów, starożytnych i nowych na ukształcenie smaku (1826). Rozbiór poematu angielskiego Legend of Jona, przez Waltera Paterson, z przekładem rymowym niektórych miejsc i dodaniem uwag o powieści rymotwórczej zwaną Legendą (1824). Adelphi czyli Bracia, komedia Terencyusza, do użytku szkół przystosowana (1813), i przekład komedyi Moliera: Kobiety filozofki (1826). Nadto zatrudniał się Borowski wydaniem dzieł: Przeobrażenia P. Owidyusza Nazona, przekładania Jahóba Żebrowskiego (1821) i Goffred albo Jerozolima wyzwolona Torkwata Tassa, przekładania Piotra Kochanowskiego; wydanie siódme z przedmową Mikołaja Malinowskiego 1826 r.; oraz czytał kilka rozpraw na publicznych posiedzeniach uniwersytetu, między innemi: Wiadomość o życiu i pracach uczonych Godfryda Ernesta Grodeck, profesora literatury greckiej i rzymskiej w uniwersytecie Wileńskim (dnia 30 czerwca 1826 r.)

Czerwiński Ignacy, jeden z głęboko myślących pisarzy, urodził się w drugiej połowie XVIII wieku w Galicyi, w cyrkułe Lwowskim, gdzie miał ziemską posiadłość. Pełniąc w ciższy obowiązki gospodarza-obywatela, oddawał się bez przerwy umysłowej pracy, szczególnie zaś badaniu dziejów krajowych, w czem nie tylko najlepszych polskich, ale i niemieckich radził się autorów. Owocem jego pracy jest dzieło w roku 1816 wyszłe w Przemyślu p. t. Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X do końca wieku XVII w 2 częściach. Cała zewnętrzna dzieła tego szata, zaczawszy od papieru i druku aż do stylu, jest wprawdzie odstręczająca, i nieraz z niemałemi trudnościami łamać się przychodzi chcąc z ciemnych jego wyrażen, z mnóstwa nagromadzonych prowincjonalizmów, jasną myśl autora wywikłać; kto jednak dotrwał w cierpliwości i raz zpod grubiej pleśni myśl tę wydobyć potrafił, ten się rozraduje, jak ów badacz, co rozwiązał hieroglif, wielkie na minione czasy rzucający światło; bo Czerwiński należy do rzędu tych nielicznych u nas pisarzy, którzy na imię dziejopisów XVIII wieku wyjrzyć nie ośmielali się. Czerwiński

jeden zakres widzenia rozszerzyć potrafił, a korzystając z kilku w dziełach Czackiego rozrzuconych myśli, w badaniach swoich nową utorował drogę. Szukał on wszędzie przyczyn i skutków, zastanawiał się nad historią narodu, nad jego oświeceniem, a w krótkich wyrazach skreśliwszy dzieje polityczne, w uwagach nad szlachtą, duchowieństwem, miastami, wieśniakami, podatkami, źródłem prawodawstwa i t. p. wielkie prawdziwie pomysły rozwinał. Szkoda, że na wieku XVII pracę swoją zawiesił; a w ogólności żałować przychodzi, iż w nazbyt ciasnych zawarł się ramach, co nieraz pełnemu rozwinięciu myśli stanęło na przeszkodzie. Użycie źródeł niemieckich mogło się także stać przyczyną, iż dzieje bajeczne mniej dobrze wyjaśnił; zawsze jednak to mu przyznać należy, iż on pierwszy u nas filozoficzne nad dziejami ojczystymi czynił badania. Oprócz wyżej wspomnianego dzieła wydał jeszcze Czerwiński inne pod tytułem: Okolice Zadniestrska, w którym też dowiódł głębokiej dziejów krajowych znajomości. Wyszła także jego Skazówka listowa czyli Nauka o listach, różnemi przykładami, w moralną naukę przybranemi objaśniona.

Józef Franciszek Królikowski, urodzony 1771 r., sprawował różne urzędy, był także professorem języka i literatury polskiej w gimnazjum Poznańskim, później inspektorem szkół w Warszawie, umarł 1839 r. Jego prace są następujące: 1) Prozodya polska czyli o śpiewności i miarach języka polskiego, z przykładami w nutach muzycznych. Poznań 1821. 2) Rozrywki literackie prozą i wierszem, 2 tomiki. Poznań 1824. 3) Proste zasady stylu polskiego. Poznań 1826. 4) Wzory estetyczne poezji polskiej. Poznań 1826. 5) Rys poetycki. Poznań 1827. 6) Biblioteka konwersacyjna. Pierwsze cztery tomiki w Poznaniu 1831 r. Pisał wiele rozpraw literackich do różnych pism czasowych, przełożył trzy opery w latach 1818 do 1820 dla teatru Warszawskiego: Śpiewaczki wiejskie, Gryzel-da, Czerwony kapelusznik. Jego prace dla języka ojczystego poczynione, niejednemu z późniejszych pisarzy za ważny materiały posłużyły.

Przywódzimy tu jeszcze prace niektórych pisarzy. Ner, Gołański pisał o wymowie i poezji. M. Fijałkowski wytłumaczył: O geniuszu, guście, wymowie r. 1809. W Wilnie 1811 r. wyszły: Myśli o pismach polskich, z przydatkiem uwag nad sposobem pisania w rozmaitych materyach. Szanowny J. S. Kaulfuss wydał w Wrocławiu 1814 r. O filologii czyli Nauce starożytności, onęj wpływie do kształcenia rozumu i serca. Krótki zbiór uwag o stylu i jego rozmaitości w Warszawie 1822. Longina o górnoci przełożył z greckiego J. Wiernikowski. Wilno 1823. Zasady poezji i wymowy przez K. L. Szallera z niemieckiego języka przełożone i do polskiej literatury zastosowane przez J. K. Ordynia, 2 tomy. Warszawa 1827. Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy, z ćwiczeniami w niektórych gatunkach stylu. Wilno 1820. O literaturze romantycznej z francuzkiego. Warszawa 1828. O postępie badań filozoficznych we względzie pism Platona, przez J. Jeżowskiego. Moskwa 1829. O poezji perskiej, rozprawa do W. Müllnicha, przełożona z języka łacińskiego przez A. Grozę. Wilno 1829. Teorya pisania listów przez St. Bratkovskiego. Warszawa 1830. Wybór bajek polskich z rozprawą o Apollogu, wraz z krótkimi biografiami bajkopisów i objaśnieniem miejsc trudniejszych. Leszno i Głogów 1830 i t. d.

§ 128. W wymowie tak świeckiej jak i duchownej odznaczali się niektórzy pisarze. Wspominamy tu atoli przedewszystkiem o Stanisławie Potockim. O Janie Śniadeckim wspomnimy pod matematykami, o niektórych mówcach wzmiankowaliśmy już przy innej sposobności.

Potocki Stanisław odbył pierwsze nauki wraz z bratem Ignacym w konwikcie Konarskiego, później zwiedził Włochy i Francją. Za powrotem do kraju wsławił się na sejmie niepospolitym darem wymowy. Potocki wielkie położył zasługi dla oświaty krajowej. Za rządów pruskich był jedną z pierwszych sprężyn w ustanowieniu Towarzystwa przyjaciół nauk. Potocki, Kopczyński i kilku innych wspólnie z urzędnikami pruskimi ułożyli zasady nowej wzorowej szkoły w Warszawie. Po r. 1807 został Potocki mianowany ministrem wychowania publicznego,

i odtąd jeszcze skuteczniej zajął się urządzeniem wszystkich szkół departamentowych; wraz z ministrem sprawiedliwości Feliksem Łubieńskim założył pierwszą szkołę prawa. Po śmierci Ostrowskiego został prezesem senatu. Umarł dnia 14 września 1821 r.

Od r. 1818 zaczęły wychodzić z druku zebrane rozmaite dzieła, rozprawy i mowy Potockiego. Najważniejszem między temi zdaje się nam: *Sztuka u dawnych czyli Winkelman polski*, w 3 tomach, 8vo. Jestto naśladowanie, a raczej przerobienie wzorowego dzieła niemieckiego, w którym sławny Winkelman wzniesienie i upadek kunsztu plastycznego wyświeca. Miał tu Potocki wielką do przezwyciężenia trudność, używając po pierwszy raz języka polskiego do pomysłów i wyobrażeń artystycznych; w których zatém nowy sobie musiał język utworzyć. Ma więc to dzieło zaletę nowości przedmiotu i wykładu dla Polaków. Daleko niższej wartości wydaje się nam dzieło o wymowie i stylu, które jest poniekąd kursem literatury powszechniej dla szkół, ale w którym właśnie część najważniejsza i więcej pracy i dociekań wymagająca, to jest literatura polska, wielce jest zaniedbana. Z obcych literatur najwygodniejszą, najbardziej wypracowaną sobie wybrał i tak mimo puszczając literaturę włoską, hiszpańską, angielską, niemiecką i dawniejszą grecką i łacińską; ograniczając się na francuską, tłumacząc po prostu rozumowania i przepisy z Laharpa, a przekłady ze zbioru Noela i Laplaca. Te tłumaczenia noszą na sobie cechę wielkiego pośpiechu. Zostaje nam jeszcze rozważyć sposób pisania Potockiego, albowiem stał się on przedmiotem wielkich zarzutów we względzie czystości języka; którego wielu w Potockim za zupełnie skażony i nie polski uznaje, a tém bardziej rażący i szkodliwy, że pisma jego dla szkół były przeznaczone, i niejako za wzór służyć miały. Zaiste styl Potockiego nie jest na Zygmunrowskiego wieku pisarzom zaprawiony; nie ma tego zarodu, w którymby się prawdziwy geniusz polski przebijał. Ale na to zgodzić się nie możemy, ażeby styl jego miał być z francuskiego języka pożyczony, i wyraźna tylko niewiedomość francuzczyzny mogła takie podyktować

zdania. Cały tok peryodowania Potockiego jest zupełnie na łaciński wzór oddany. Dość jest jakiegokolwiek tłumaczenie pism Potockiego na francuski język rozpocząć, aby się przekonać, jak zupełnie inne są jego zwroty od francuzkich.

Zpomiedzy wielu jemu równych może być tu przytoczony Bogusławski Józef Konstanty, doktor teologii, urodzony r. 1754, który zostawał najprzód w zakonie Pijarów, potem w akademii Wileńskiej był professorem teologii moralnej, dalej dziekanem oddziału nauk moralnych, a od r. 1808 kanonikiem katedry Wileńskiej i wice-officyną. Umarł w Wilnie 1817 r. Dzieła przezeń wydane są: 1) *Życia sławnych Polaków*. Tom I w Warszawie 1788 r. Kilkadziesiąt krótkich życiopism. 2) *Mowy i wiersze moralne autorów klasycznych*. Tom I i II w Wilnie 1801 r. Są tu niektóre mowy i wiersze samego Bogusławskiego, lub tłumaczone przezeń z francuskiego, a mianowicie z kazań Massillon'a; inne zaś zebrane z dzieł Naruszewicza, Krasickiego i innych. 3) *Życia sławnych Polaków* Tom I i II. Wilno 1814. Objęte w tomie I żywoty królów są tylko przedrukowanem dziełem Teodora Wagi; drugi zaś zawiera żywoty sławnych niektórych ludzi z wieku XV, XVI, XVII i XVIII, w zawodzie życia publicznego i naukowego. 4) *De studio theologiae sacrae, aequae laicis ac ecclesiasticis viris necessario dissertatio*. Vilnae (1814). Młodzieńczego wieku robota, później do druku podana. 5) *De conjungendis cum nobilitate literis dissertatio*. Vilnae (1814). Nieco ważniejsza od poprzedzającej. 6) Kazanie na pogrzebie JW. JX. Jana z Korwinów Kossakowskiego, biskupa Wileńskiego. Wilno 1808. Zebrana przezeń w olejnych malowidłach galerya sławnych Polaków, po jego śmierci rozprzedana częściami została.

Wymieniamy niektóre prace w wymowie kaznodziejskiej: Kazania Ks. P. Przeczytańskiego, 5 tomów. Warszawa 1815 do 1822. Kazania przygodne Ks. F. Godlewskiego. Wilno 1820. Kazania odświętne przez K.K. Fredra, 2 tomy. Przemyśl 1818. Kazania przez Szaniawskiego, 3 tomy. Warszawa 1818. Kazania świąteczne i przygodne. Wilno 1844. Kazanie w czasie Jubileuszu w kościele Św. Jana uniwersyteckim parafialnym Wi-

leńskim miane. Wilno 1826. Kazania na uroczystość ŚŚ. Pańskich, przez Ks. F. Godłowskiego, 2 tomy. Wilno 1829. Kazania na zaczęcie i zakończenie nabożeństwa Jubileuszowego, przez Ks. Szaniewskiego. Warszawa 1827. Kazania na niedziele całego roku podług ewangelii świętej, stosownie do mszału rzymskiego rozłożone, przez Ks. K. Gawńskiego, 4 tomy. Wrocław 1826 roku. Kazania na nabożeństwach Królewsko-Warszawskiego uniwersytetu mówione, przez Ks. Szaniawskiego. Wrocław 1827 roku. Kazania I. Krasickiego, arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Warszawa 1819 r. Kazania czyli krótkie nauki religijne, zastosowane do oświecenia chrześcian w powinnościach wiary i obyczajów, podług Ewangelii świętej na niedziele całego roku rozłożone. Wrocław 1822 r. Kazania adwentowe J. C. Massillona, z francuskiego na język polski wytłumaczone, przez Ks. J. K. Szelewskiego. Warszawa 1827. Kazania Ks. P. Błachowicza. Warszawa 1826. Materiał kaznodziejski dla pomocy zbawiennego opowiadania słowa Boskiego, służyć mogący do kazań, nauk, albo homilij na święta i szczególne uroczystości i niedziele całego roku, z przyłączeniem oraz materiału do użycia kaznodziejskiego z niektórych miejsc pisma ś., p. F. N. Golańskiego. Wilno 1813. Materye do kazań na niedziele całego roku, stosownie do rozkładu Ewangelii świętej, podług obrządku rzymsko-katolickiego z pism pozostałych po Ks. Fr. Stapf, tłumaczone z niemieckiego, 2 tomy. Wrocław 1829 r. Mowy kaznodziejskie w różnych nabożeństwa osobliwie parafialnego okolicznościach, dla wygody pasterzów i ich pomocników, dla łatwości słowa Bożego opowiadaczów, dla duchownego ludzi świeckich czytających pożytku i zbudowania, przez Ks. J. Męcńskiego, 2 tomy. Kraków 1808 i wiele innych.

§ 129. W badaniach nad językiem stanowi epokę Józef Mroziński, urodzony we wsi Koninuchy, w Galicyi Austryackiej, d. 19 marca 1784 r. Do służby wojskowej wstąpił d. 25 maja 1807 r., po przejściu niższych stopni, w 1809 r. został mianowany generałem brygady z przeznaczeniem na szefa sztabu całej piechoty. Rozpoczął swój zawód pisarski od umieszczenia w pa-

miętniku Bentkowskiego ważnej wiadomości o obronie Saragossy; pod względem grammatycznym popełnił niektóre omyłki, na które zwrócił jego uwagę Bentkowski. To spowodowało Mrozińskiego do zgłębiania zasad języka, wziął się do tego z taką gorliwością i zamiłowaniem, tak zgłębiał prace dawniejszych i nowszych pisarzy polskich, że wkrótce sam wystąpił z pracą swoją pod napisem: Pierwsze zasady języka polskiego, w Warszawie 1822 roku, w której rozwinał nowe a prawdziwe pojmowanie grammatyki, wyprowadzone z ducha języka ojczystego. Jak każda nowość, tak i pomysły Mrozińskiego wywołały spór ze strony zwolenników dawnych zasad, a mianowicie: Adryan Krzyżanowski i Andrzej Kucharski wystąpili z recenzją w gazecie literackiej z r. 1822 przeciw Mrozińskiemu. To go spowodowało do napisania obszerniejszego dzieła pod napisem: Odpowiedź na recenzję. Tu rozwiniawszy najdokładniej swoje zasady, odniósł zupełny tryumf nad swoimi przeciwnikami i powszechną zyskał wziętość. Mrozińskiego głównie w tém zasługa leży, iż zwrócił uwagę na naturę spółgłosek i w systemata je ułożył; działanie to sprawiło, iż wiele prawd grammatycznych, które dawniej tylko błędnie odgadywano, roztrząśniono i zrozumiano jako to: rodzajowanie, przypadkowanie, kreskowanie samogłosek o i e, jednem słowem cała grammatyka etymologiczna przybrała zupełnie inną postać, tak dalece, że ktoby dziś chciał jego badania pominąć, nie zdoła nawet mierniej napisać grammatyki. W ogóle to można o nim powiedzieć, że pierwszy dał popęd do badania tej nauki na drodze zupełnie rozumowej. Mroziński był najczynniejszym członkiem deputacji wyznaczonej od Towarzystwa przyjaciół nauk, celem ustalenia prawideł pisowni i można rzec, że jęj przewodniczył, jakkolwiek złożona była z znanych uczonych, jakimi byli: rektor b. uniwersytetu Warszawskiego i professor teologii Ks. Szwejkowski, Kazimierz Brodziński, Feliks Bentkowski, Ludwik Osński i Kruszyński. Po dokładnem roztrząśnieniu wypracowanych przez członków rozpraw, ogłoszono te rozprawy i wnioski deputacji, które powszechnie przyjęto za uświęcone prawidła pisowni. Mroziński oddawał się także z wielkiem zamiłowaniem botanice i zbierał

zielniki w różnych krajach, gdzie go los zaprowadził. Nie wiadomo, czy zostawił jakie botaniczne prace. Zakończył życie 1838 r.

Aloizego Felńskiego rozprawa o ortografii polskiej i Szopowicza uwagi nad samogłoskami, zasługują na wspomnienie.

Wielką zasługę zjednał sobie Józef Elsner, dyrektor konserwatorium, sławny autor wielu wzniosłych kompozycji, mianowicie oratorium, przez rozprawę o metryczności i rytmiczności języka polskiego, szczególnie o wierszach polskich z przykładami, rzecz objaśniającami Kazimierza Brodzińskiego. Właściwie śpiewak Wiesława całą rzecz przerobił. Druga część tego dzieła dwa razy obszerniejsza od pierwszej, z daleko ważniejszymi pomysłami jeszcze zostaje w rękopiśmie. Tę drugą część podług pomysłów Elsnera obrobił i dla ogółu przystępną uczynił professor akademii duchownej Warszawskiej Józef Karol Jaslikowski, znany tłumacz przemian Owidego i Messyady Klopstoka.

Grammatyk polskich tak dla Polaków pisanych jak dla cudzoziemców, a szczególnie dla Niemców wyszło wiele, równie wypisów z pisarzy i różnych zbiorów było dosyć, ale w ogóle nieodznaczają się wielkimi zaletami, jednak podajemy niektóre jako wiadomość bibliograficzną. T. Szumski który pisał o różnych przedmiotach, a szczególnie grammatyki i wypisy, wydał w r. 1806 w Poznaniu: Nauka dokładna języka i stylu polskiego. Uwagi nad pisownią polską wyszły w Wilnie 1817 r. Tamże w r. 1824 wyszła grammatyka języka polskiego, przez J. P. B. Dworzeckiego. Polskie grammatyki dla Niemców pisali między innymi Pohl i Suchorowski. W Wilnie 1818 r. wyszedł wybór różnych gatunków poezji, to jest: bajek, satyr, sielanek, tragedij, komedij, psalmów Dawida, pieśni, elegij, epigramatów i nagrobków, przez Ks. W. Marczyńskiego. Przykłady stylu polskiego w rozmaitych rodzajach wymowy i poezji, zebrane i ułożone przez J. Szydłowskiego. Wilno 1827. Wybór wyjątków ze znakomitszych autorów polskich, wierszem i prozą dla użytku i zabawy czytelników ułożony. Wilno 1830. Napisało też wiele grammatyk rosyjskich dla użytku Polaków,

między innemi, grammatyka rosyjska Ch. Ph. Reiffa przełożona z francuzkiego języka, z potrzebnymi dodatkami dla użytku Polaków zastosowana, przez A. B. Hlebowicza. 8vo. Wilno 1823. Grammatyka rosyjska przez M. Butowskiego. 1809.

Ułożono także wiele grammatyk języka francuzkiego i niemieckiego, mniej zaś wykładających prawidła innych żyjących języków. Wyliczamy niektóre prace: Grammatyka praktyczna języka niemieckiego, napisana przez K. Wohlfeila. Lwów 1822. Grammatyczne prawidła języka niemieckiego, ułożone przez L. Trojanowskiego. Wilno 1823. Grammatyka języka niemieckiego dla szkół narodowych, przez Ks. K. Kamińskiego. Wilno 1817. Grammatyka niemiecka teoretyczna i praktyczna, przez A. Kotschula. Wrocław 1818. Grammatyka niemiecka, przez A. Grauert. Wilno 1824 i t. d. Grammatyka francuzka i polska, wytłumaczona i objaśniona przez przykłady, stosownie do wszystkich części mowy i prawideł grammatycznych, przez J. C. Hauteperre. Wrocław 1800. Grammatyka francuzka teoretyczno-praktyczna, ułożona dla Polaków, z najlepszych grammatyków francuzkich i autorów klasycznych, podług planu przez Kommissyą oświecenia na szkoły wojewódzkie przepisanej, przez J. Zielińskiego, tom II. Warszawa 1823. Grammatyka francuzka i polska, teoretyczno-praktyczna, zebrana z najlepszych grammatyków francuzkich, szczególnie z P. Restaut, Wailly i t. d. przez T. Terajewicza. Wilno 1821. Grammatyka francuzka dla pożytku uczącej się młodzieży, krótko zebrana, znacznie odmieniona, poprawiona i powiększona. Wilno 1828. Grammatyka francuzka, ułożona przez A. Zdanowicza. Wilno 1830. Grammatyka francuzka, przez Ks. K. Kamińskiego. Wilno 1820. Grammatyka nowa polsko-włoska praktyczna. Wrocław 1809. Wypisy angielskie czyli księga pożyteczna i łatwa do czytania dla uczących się języka angielskiego, która jest poprzedzona grammatyką krótką zebraną, a po której następuje słownik angielsko-polski wyrazów znajdujących się w tej książce. Wilno 1813. Książka wypisów angielskich z słownikiem, przez K. S., 2 tomy. Warszawa 1828 i t. d. Dla nauki starożytnych dzieł wydano wiele dzieł, chociaż znajomość ich na niższym stała

stopniu, niż w wiekach upłynionych. W uniwersytetach głównie cudzoziemcy wykładali języki starożytne, z których najwięcej słynał Grodek, prof. uniwersytetu Wileńskiego. Wymieniamy niektóre prace w tym rodzaju: Grammatyka grecka Buttmana, skrócona przez G. E. Grodka, tłum. z łacińskiego. Wilno 1823. Grammatyka języka łacińskiego, przez P. Broeder, tłumaczenie polskie, przez D. Szulca. Wilno 1821. Początki języka greckiego, przez S. Żukowskiego ułożone. Wilno 1806. Grammatyka łacińska dla użytku młodzieży. Poznań 1821. Grammatyka łacińska pijarska, nowo przerobiona. Warszawa 1829. Synoptyczny układ formy czynnej, biernej i środkującej w konjugacjach greckich, według grammatyki Matthiae, Buttmana i Burrouffa wykonany w r. 1830, Wilno. Lekcje łacińskie literatury i moralności albo zbiór proza i wierszem najpiękniejszych wyjątków z autorów łacińskich starożytnych. Wilno 1829. Aurelii Sexti Victoris de viris illustribus urbis Romae nec non de Caesaribus, do użytku szkół zastosował i słownik starożytności i inne szczegóły objaśniający przyłączył J. Muczkowski. Poznań 1822. Metamorfozy P. N. Owidyusza dla użytku młodzieży szkolnej, księga I do IV i objaśnienia, ułożone przez J. Kowalewskiego, 2 tomy. Wilno 1823. Wybór pieśni, satyr i listów Horacyusza, tłumaczone przez celniejszych pisarzy polskich. Wilno 1807. Niektóre celniejsze ody Pindara z potrzebnymi do ich zrozumienia objaśnieniami, z tekstem greckim i tłumaczeniem prozaicznym, przekład J. Wiernikowskiego. Wilno 1824. Horatii 2. F. carminum notis P. J. Juventii, Polociae 1805. Homeri Odysseae rhapsodiae sex, quibus Ulyssis errorum narratio, absolvitur, edidit J. Jeżowski. Mosquae 1821. Horacyusza ody celniejsze, stosownie do użytku szkół objaśnione przez tegoż. Wilno 1821. Leopolda Sumińskiego de Accusativo cum infinitivo i de ablativo absolute posito i inne prace. Próby wojny Katylinowskiej Sallustyusza, tłumaczone przez T. Sierocińskiego. Wilno 1826. Wypisy greckie, ułożone przez C. Jacobs, podług ósmego wydania w Jenie potrzecie przedrukowane staraniem i pracą S. F. Żukowskiego, 8vo. Wilno 1822. Wypisy hebrajskie podług układu J. S. Vater z przydatkiem znacznej części

przypowieści salonowych i z pomnożonym stosownie do przydatku słownikiem hebrajsko-łacińsko-polskim, wydane przez tegoż, 8vo. Wilno 1811. Początki mitologii do użytku w szkołach dla młodzieży doroslejszej, przez H. Wandelaincourt przełożone na język polski przez J. Wybickiego po polsku i po francuzku. Wrocław 1816. Mitologia starożytnych Greków i Rzymian, jak najdokładniej zebrana w niemieckim języku, przez K. Moritz, przełożone podług czwartego wydania przez A. Kuszńskiego, 8vo. Wrocław 1820.

Na czele wszystkich układających słowniki, stoi Samuel Bogumił Linde, urodzony w Toruniu 1771 roku. Ukończywszy nauki w uniwersytecie Lipskim, był tam lektorem języka polskiego; od młodości przykładał się do języka polskiego, a wykształcenia swojego pod kierunkiem Ossolińskiego w Wiedniu dokończył. Ossoliński oddał Lindemu zarząd swój biblioteki, ztąd poszła później fałszywa pogłoska, jakoby Linde słownik między rękopismami sobie powierzonymi znalazł. W r. 1803 za czasów Prus południowych, rząd pruski powołał Lindego na rektora liceum i nadbibliotekarza do Warszawy. Był nadto prezesem towarzystwa do ksiąg elementarnych i członkiem rady wychowania do 1835 r. Ostatnie lata przepędził jako emeryt. Najważniejszą pracą Lindego jest słownik języka polskiego, za który wybito mu złoty medal. Choć dzisiaj niedostateczny pod wielą względami, a szczególnie ze strony etymologicznej, pozostanie jako pomnik rzetelnej uczoności. Napisał Linde wiele rozpraw, a mianowicie o literaturze rosyjskiej, umieszczoną w pamiętniku Warszawskim, z powodu ukazania się bibliografii Sopikowa. Jego pióra są także: Rys historyczny literatury ludów Sławiańskich, którego pierwszą część stanowi historia literatury Grecza, o której już mówiliśmy, i o Statucie Litewskim. Warszawa 1816. Przełożył na język niemiecki, prócz już wymienionych prac Ossolińskiego i Prażmowskiego. Opisanie Tureckiego państwa Mikoszy, komedye: Powrót posła i wiele innych.

W ostatnich latach zajmował się Linde napisaniem obszernego słownika rosyjskiego. Umarł 1843 r.

Wymienimy kilka innych prac słownikarskich: Słownik polsko-łaciński do szkolnego użycia, w którym oprócz szczególnych wyrazów, trudniejsze zdania i zwroty częściej używane mowy polskiej, na język łaciński są wyłożone. Słownik łacińsko-polski, przez Ks. S. Czerskiego napisany, 2 tomy. Wilno 1822—1825. Słownik polsko-łacińsko-francuzki, na zasadach słowników Knapkiego, Danneta i Troca, ułożony i porządkowany przez Ks. Litwińskiego, 2 tomy. Warszawa 1816. Słownik łacińsko-grecko-polski, przez A. Wölke. Warszawa. Słownik polsko-rosyjski, przez St. Müllera, 3 tomy. Wilno 1829—1830. Słownik rosyjsko-polski kieszonkowy, przez Ks. M. Staniewicza. Wilno 1826. Słownik nowy francuzko-polski, pomnożony zbiorem wyrazów naukowych i technicznych, 2 tomy. Wilno 1826. Słownik rosyjsko-polski, ułożony podług słowników akademii rosyjskiej pierwszego i późniejszego wydania, pomnożony wyrazami technicznymi, 2 tomy. Warszawa 1825 do 1828 r. Słownik mitologiczny, czyli dzieje czasów bajecznych, objaśniające dzieła wierszopisów, malarzy i snycerzy, z 15 edycji francuzkiej na polski język przełożony, 2 tomy. Warszawa, 1805.

§ 130. Filozofia mało była uprawiana. Prócz niewielu i to małej wartości przekładów, ledwo kilku samodzielnych wystąpiło myślicieli.

Kalasanty Szaniawski sprawował wysokie urzędy sądowe, a następnie w Komissyi wyznań i oświecenia, w końcu był członkiem Rady stanu, umarł jako emeryt w Galicyi. Wyszły jego następne prace: Co jest filozofia? Warszawa 1802. O znamienitych systematach moralnych starożytności. Warszawa 1803. System chrystyanizmu. Warszawa 1803. Rzut oka na dzieje filozofii od czasu jej upadku u Greków i Rzymian, aż do epoki odrodzenia nauk. Przydana rzecz o skeptykach moralnych i o szkodliwem dążeniu filozofii XVIII wieku. Warszawa 1804. Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i filozofii. Warszawa 1805. Ta praca najwięcej miała w swoim czasie wziętości. W ogóle usiłował skierować uwagę współrodaków na mało znaną filozofię niemiecką, przeciwko której prócz in-

nych silnie powstawał Jan Śniadecki, znakomity matematyk, mówca i pisarz wielce władający wysłowieniem, ale zapatrujący się na filozofię ze Szkockiego stanowiska. To też występowanie Śniadeckiego przeciw filozofii niemieckiej i przeciw romantycznej poezji najsłabszą jego wyświeciło stronę.

Józef Gołuchowski, b. professor filozofii w uniwersytecie Wileńskim, wydał oprócz kilku pomniejszych prac w języku polskim, rozprawę w niemieckim języku w duchu filozofii Schellinga osnutą pod napisem: *Die Philosophie im Verhältnisse zu dem Leben ganzer Völker und einzelner Menschen*, Erlangen 1828 r.

Bychowiec Józef Władysław, pracowity pisarz, urodził się r. 1778 w Chmielnicy. Ukończywszy nauki w uniwersytecie Wileńskim, roku 1796 udał się do Niemiec, gdzie zwiedził uniwersytety w Frankfurcie nad Odrą, w Getyndze i Królewcem za życia Kanta. Tam zgłębiając filozofią niemiecką, przełożył trzy dzieła Kanta, ogłoszone tamże drukiem w latach 1801 i 1802: *Wyobrażenie do historii powszechnej we względzie kosmopolitycznym*; *Do pokoju wiecznego, tudzież Spór filozofii z teologią, prawoznawstwem i medycyną*. W latach 1810 i 1811 pracował w Warszawie w Ministerstwie sprawiedliwości pod naczelnictwem ministra Łubieńskiego, gdzie się zajmował przekładaniem: *Procedury cywilnej i motywów do kodeksu Napoleona*, w pięciu tomach. Odtąd poświęcił się całkiem nauczycielstwu i naukom. Wydał dzieła następujące: *Słowno o filozofii* z powodu mającej się zaprowadzić szkoły głównej w Warszawie, na wezwanie komissyi wyznań religijnych i oświecenia 1816 r. *Rzut oka na Rosyję pod względami: historycznym, statystycznym, politycznym, moralnym, naukowym i estetycznym*. Warszawa 1817. *List do Pradta*, b. arcybiskupa Mechlińskiego, z powodu rękopismu ze Ś. Heleny r. 1818. *Galerya obrazów życia ludzkiego czyli charaktery przez Waszyngtona Irvinga*, 4 tomy, przekład z niemieckiego. Wilno 1818. *Wiadomości i prawidła dla młodzieży bez doświadczenia na świat wychodzącej*, wyjątek z dzieł Kampe. Wilno 1818. *Dobroć i dowcip kobiet w miłości*, przez Augusta Lafontena. Wilno 1820. Rady

dla dobrej malki, oryginalnie, w drukarni Pijarów w Wilnie 1820 r. Nakoniec: Pomysły do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego, przez Herdera w 3 tomach, w drukarni Glücksberga 1838 r. Ostatnie to dzieło nieśmiertelnego autora, pomimo trudności i nowości przedmiotu, wiernie i szczęśliwie przełożone, jest szczególnie korzystną i ważną dla literatury polskiej przysługą.

Ks. Jan Kanty Kalikst Chodani urodził się w Krakowie 16 października 1779 r., i doszedłszy lat wstąpił do zakonu Kanoników Laterańskich. W roku 1808 otrzymał posadę profesora teologii przy uniwersytecie Wileńskim i sprawował inne ważne urzędy w hierarchii szkolnej. Pomimo rozlicznych obowiązków, wypracował wiele dzieł pożytecznych tak prozą jak i wierszem, z których pięć wydał za życia, a dziewięć w rękopismach pozostawił. Wydrukowane są w Krakowie: Wiersz o człowieku, 1795 r. 2) Sielanki Gesnera, z niemieckiego na wiersz polski przerobione, 1800 r. 3) Henryada Woltera, 1803 r. 4) Etyka chrześcijańska czyli teologia moralna, do użycia szkolnego zastosowana, przez A. K. Reybergera, opata Benedyktynów, na język polski przełożona, 3 tomy. Wilno 1821. 5) Nauka chrześcijańskiej religii, w 3 częściach, 1823 r. Z rękopismów pozostałych potem wydrukowano: 1) Teologię pasterską podług księdza F. Gifschütza, 1824 r. 2) Kazań rozmaitych wybranych dwa wydania w Wilnie, pierwsze 1828 r., drugie pełniejsze 1832. Nie wydano jeszcze dotąd: 1) Natan mądry, drama Lessinga. 2) Muzarion czyli filozofia gracyj, poemat Wielanda. 3) Myśli względem poprawienia edukacji krajowej. 5) Rzut oka na celne zasady nauki obyczajów od wieku Arystotelesa do Kanta, przekład z Garve. 6) Historia biblijna dla młodzieży szkolnej, przekład z Krzysztofa Szmidta. 6) O wymowie kaznodziejskiej, przekład z opata Maury. W tych wszystkich dziełach styl Chodaniego odznaczał się szczególną mocą i jasnością, przy wzorowej czystości i wyrazistości polszczyzny, a chociaż prawie wszystkie nie są oryginalne, leczbrane z obcych języków, tak jednak szczęśliwie i płynnie na polski przełożone, że wydają się być własnym jego utworem, co mu zjednało zaletę wzorowego tłumacza.

Wyliczamy jeszcze niektóre dzieła traktujące o przedmiotach z dziedziny filozofii: J. Jasiński, Antropologia o własnościach człowieka fizycznych i moralnych. Wilno 1818. Psychologia empiryczna i loika, z dzieła o filozofii profesora Snell wyjęta, i na polski język przełożona, przez W. J. Chojnackiego. Warszawa 1818. Loika czyli pierwsze zasady sztuki myślenia, dzieło elementarne przez Ks. de Condillac, z francuzkiego przełożone z przydatkiem objaśnień i przypisów, przez J. Znoskę. Wilno 1810. Loika czyli sztuka rozumowania, przez Ks. Przeczytańskiego. Warszawa 1810. O loice, metafizyce i filozofii moralnej, przez Ks. A. Dowgirda. Wilno 1821 r. Krótki rys loiki, wraz z jej historią, ułożony przez J. E. Jankowskiego. Kraków 1822. Immanuel Kant o pedagogice F. Rynka, tłumaczenie J. Bobrowskiego. Wilno 1819. Fedon czyli o nieśmiertelności duszy, w trzech rozmowach przez sławnego filozofa M. Mendelsohna, przełożona na język polski przez J. Tugendholda. Warszawa 1829. Filozof i antyfilozof, rozmowy w zarzutach i odpowiedziach dla dochodzenia prawdy, przez X. T. N. Golańskiego. Wilno 1811.

§ 131. W prawoznawstwie niektórzy z korzyścią pracowali. Ignacy Daniłowicz, b. profesor uniwersytetu Wileńskiego, następnie Kijowskiego i Moskiewskiego, okazał głęboką znajomość dziejów i praw krajowych. Wymieniamy jego ważniejsze prace: 1) Historyczna wiadomość o statucie Litewskim jego najrzadszych wydaniach i drukach, ze wskazaniem miejsc, w których się przechowywały. (Rozprawa ogłoszona r. 1823 w dzienniku Wileńskim). 2) O Cyganach, wiadomość historyczna, czytana na posiedzeniu publicznym Cesarskiego uniwersytetu Wileńskiego dnia 30 czerwca 1824 r., z dodaniem wyrazów i wzorów odmian grammatycznych języka tego narodu. 3) Rozporządzenie karne Kazimierza IV, króla Polskiego z roku 1492 po rusku, wraz z tłumaczeniem na polską mowę, przez Leona Rogalskiego, 1824 r. 4) Statut Kazimierza Jagiellończyka, pomnik najdawniejszy uchwał litewskich z XV wieku, wynaleziony i drukiem ogłoszony w Wilnie 1826 r. 5) Latopisiec Litwy i kronika rumska, z rękopismu sławiańskiego przepisane, wypisami z Wre-

miennika Sofijskiego pomnożone, przypisami i objaśnieniami dla czytelników polskich potrzebnymi opatrzone, najprzód w dzienniku Wileńskim 1824 r. częściami ogłaszane, a teraz w jedno zebrane, dokończone i przedrukowane. Prócz tych zostawił w rękopiśmie rozprawę: *Badania historyczne o początkach powstania słowiańskich, a mianowicie polskich miast do XII wieku.* W pismach peryodycznych, a mianowicie w *Tygodniku Petersburskim*, gdzie rozbiór historyi miasta Wilna przez J. I. Kraszewskiego napisań, zamieścił Daniłowicz oprócz wielu innych: W wizerunkach i roztrząsaniach naukowych, wydawanych przez Ig. Szydłowskiego i w *Atheneum*. J. I. Kraszewskiego są rozprawy tego pełnego nauki i pracy męża. Dostę tu wspomnieć: O właściwych *Latopisach litewskich* i *Rzut oka na prawodawstwo litewskie.*

Jan Wincenty Bandtkie Steżyński, brat Jerzego Samuela, urodzony w Lublinie 1783 r., nauki odbywał w Wrocławiu, za księstwa Warszawskiego był notaryuszem, później prof. prawa i dziekanem oddziału prawnego w uniwersytecie Warszawskim. Wydał dzieła następujące: 1) *De studio juris polonici* Vratisl., 8vo, 1800. 2) *Vindiciae juris Romani Justiniane*, Vratisl. 8vo, 1808. 3) *Zbiór rozpraw w przedmiotach prawa*, 8vo. Warszawa i Wilno 1812. Wydał nadto *prawo Chełmińskie: Jus Culmense*, 8vo. Varsaviae 1814; na czele której pomieścił ważną rozprawę: *O prawach Chełmińskich, prowincjonalnem Pruss Wschodnich i ziemskim Pruss Zachodnich.* Przez niego także dokonane jest wydanie dawnych pomników prawodawstwa polskiego, pod tytułem: *Jus polonicum codicibus, veteribus manuscriptis et editionibus quibusque collatis*, in 4to, Varsaviae 1831. *Lineamenta juris Romani ad ordinem institutionum Justiniani imperatoris digesta*. Varsaviae 1816. *Martini Galli chronicon*. Varsaviae 1824. *Clarissimi Baronis Joannis Ostrorog juris utriusque Doctoris monumentum pro Comitibus Generalibus Regni sub Rege Casimiro pro Reipublicae ordinatione congestum.* Pamiętnik dla naprawy Rzplitej na sejmie za Kazimierza Jagiellończyka zamierzony, przez Jana Ostroroga obojga prawa doktora ułożony b. m. i r. (w r. 1831, 8vo, str. 90). Oryginał łaciński, przekład

polski pióra Bandtkiego. Drobniejsze pisma o Janie Zamojskim, autorze dzieła: *De Senatu libri duo.* O powożeniu dawniejszemu prawników. O Macieju Śliwnickim i jego układzie prawa za Zygmunta I. O wychowaniu naukowem młodzieży i wiele innych, są zamieszczone w programatach szkoły prawa i uniwersytetu, wydawanych corocznie w drukarni rządowej za Księstwa Warszawskiego, a później Glücksberga. Cały oddział literatury prawniczej polskiej i prawodawstwa krajowego wygotował Bandtkie przez wdzięczną przyjaźń dla Feliksa Bentkowskiego do jego dzieła: *Historia literatury polskiej.*

Nadto wiele rozpraw umieścił w pamiętnikach wydawanych przez Ludwika Osiniskiego i Feliksa Bentkowskiego. Wydał także słowniki kieszonkowe polsko-francuzko-niemieckie. Prawo polskie, które wykładał w uniwersytecie Warszawskim, wydał po jego śmierci syn Kazimierz, czem ważną literaturze prawniczej wyświadczył przysługę.

Feliks Słotwiński, professor uniwersytetu Krakowskiego, wydał następujące dzieła: *Prawo natury rządowe*, stosownie do porządku K. A. Martiniego, zasad F. Zeillera, a metody F. Eggera, w języku polskim ułożone. Kraków 1815. *O istotnych zasadach nauki skarbowej.* Kraków 1818. *Prawo narodów naturalne*, połączone z praktyką Państw europejskich. Kraków 1822. *Prawo natury prywatne*, połączone z uwagami nad prawem rzymskiem, kodeksem Galicyjskim i francuzkim dotąd obowiązującym, 2 tomy. Kraków 1825.

Romuald Hube, professor uniwersytetu Warszawskiego, wydał w 1829 roku: *O zemście i pokorze według praw polskich i czeskich.*

Wymieniamy nadto niektóre inne prace w przedmiotach prawnych: *Kodeks Napoleona*, przekład Ks. M. Bohusza. Warszawa 1810. *Inwentarz kodeksu cywilnego francuzkiego*, z przyłączeniem dodatków też księgę prawa uzupełniających, albo objaśniających, przez Stawiańskiego. Warszawa 1811. *Przepisy kodeksu francuzkiego o rozwodach*, jak rozumianemi być mają? przez Szaniawskiego. Warszawa 1811. *Rzut oka na początek i upowszechnienie prawa rzymskiego*, z krótkim rozbiorem nowego

wydania zasad prawa cywilnego, napisanych przez Heynekeyusa, i z wiadomością o życiu tego autora, przez K. Moniuszkę, Wilno 1816. Skorowidz dziennika praw królestwa Polskiego, tomów VII, VIII i IX, czyli zbiór szczegółów postanowień królewskich i namiestnika królewskiego, organizacyj, konwencyj, uchwał i praw sejmowych, przez P. Wretowskiego. Warszawa 1825. Proces cywilny litewski, staraniem i pracą A. Korowickiego. Wilno 1826. Proces graniczny przez tegoż. Wilno 1827. Jurysta do przyjaciela o swojej metamorfozie względem sukcesyi. Warszawa 1829. Kodeks karzący dla królestwa Polskiego, z dodaniem: praw kryminalnych później uchwalonych, rejestru porządkowego i alfabetycznego, przypisków wskazujących artykuły związek z sobą mające. Warszawa 1830. Prawo cywilne prywatne państwa Rosyjskiego, przez B. Kukolnika, na polski język przełożone przez St. Budnego, z przydatkiem łacińskiej terminologii i processem, 2 tomy. Wilno 1818. Prawo kryminalne rosyjskie, dzieło, które J. Horehład wydał w Petersburgu 1815, a J. Sawicki z dodatkiem terminologii prawniczej w językach rosyjskim, polskim, łacińskim, francuskim i niemieckim, oraz własnych uwag i postrzeżeń. Wilno 1817, i wiele innych.

§ 132. W ekonomii politycznej niewielu odznaczyło się pisarzy, przytaczamy niektóre prace. Przedewszystkiem zasługuje na wspomnienie Fryderyk Hr. Skarbek, który oprócz wielu rozpraw po dziennikach wydał następujące dzieła: Gospodarstwa narodowego elementarne zasady, 2 tomy. Warszawa 1820. Nauka administracyi, 2 tomy. Warszawa 1821. Rys ogólny nauki finansów. Warszawa 1824. Po francuzku: *Théorie des richesses sociales*, 2 tomy. Paris 1829. Inne prace są po większej części przekładami. Rozprawa M. Cullocha o pożytku, postępach, przedmiotach i ważności ekonomii politycznej, przetłumaczone przez K. Sienkiewicza. Warszawa 1828. Początki ekonomii politycznej, czyli nauka o gospodarstwie krajowem, z niemieckiego P. Schlöttera, tłumaczone przez A. Gliszczynskiego, 2 tomy. Warszawa 1808. Nauka ekonomii politycznej podług układu Schmitha, a przez J. Znoskę w krótkości zebrana.

Wilno 1811 r. Listy Saya do P. Malthus, pisane w rozmaitych materyach ekonomii politycznej, a mianowicie o przyczynach powszechnego zatańczenia handlu, przekładał z francuzkiego St. Budny. Wilno 1829. Regulamin kredytu i zasady szacowania dóbr, dla ziemskiego systematu kredytowego w W. księstwie Poznańskim. Poznań 1830.

§ 133. W naukach matematycznych i w astronomii chlubnie odznaczyło się wielu pisarzy, szczególnie Jan Śniadecki.

Marcin Odlanicki Poczobut urodził się dnia 30 października 1728 r. w Słomiance, w Grodzieńskim; w r. 1745 wstąpił do zakonu Jezuitów w Wilnie; był astronomem króla Stanisława Augusta, professorem uniwersytetu Wileńskiego, a następnie rektorem i najznakomitszych towarzystw członkiem. Zakończył życie 20 lutego 1808 r. Największe położył zasługi w astronomii. Prace jego astronomiczne zawierają się w trzydziestu czterech księgach zgromadzonych przez tyle lat obserwacyj ciał niebieskich. Z tych znakomitsze są liczne położenia Merkuryusza, trudnego i mało przedtém uważanego planety. Szereg liczny tych obserwacyj posłany r. 1787 do Paryża, najwięcej posłużył astronomowi de la Lande do poprawienia pierwiastków biegu i do ułożenia nowych tablic tego planety. Opiekę przyjaznego naukom króla Stanisława Augusta chcąc uwiecznić i na niebie osadzić, do kilku gwiazd przez Flamsteada oznaczonych, przydał inne przez siebie uważane, i z nich złożył Konstelacyę Ciołka Poniatowskich w sąsiedztwie tarczy Sobieskiego. Co Heweliusz dla waleczności, to zrobił Poczobut na hołd dobroczynności wylanéj dla nauk i oświecenia, 16 gwiazd tę konstelacyę składających, z których 7 uważał już Flamstead, oznaczył Poczobut licznemi obserwacyami i ich położenie w Efemerydach Berlińskich na r. 1785 ogłosił. W roku 1803 wydał rozprawę w języku polskim i francuskim o Zodyaku w Denderach czyli Finthyris przerysowanym z ruin Egipskich, przez Denon. W tém piśmie założył sobie okazać zbyt przesadzoną starożytność tego malowidła, z którego pisarze zagraniczni wyprowadzać chcieli dawność świata. I jeżeli tych ostatnich rozkołysana przywidzieniami wyobraźnia budowała na niezrozumianych figurach swoje

chronologiczne marzenia, Poczobut przynajmniej oparł swoje tłumaczenie na rachubie astronomicznej, chociaż także wyprawdzonej z przypuszczeń wątpliwych.

Jan Śniadecki ze znanym talentem skreślił dokładny żywot tego zasłużonego meża.

Jan Śniadecki urodził się 1756 r. w dawnym województwie Poznańskim; wziawszy pierwiastkowe nauki w szkole Lubrańskich, przeniósł się w 16 roku życia do szkoły głównej krakowskiej, gdzie odbywszy w przeciągu lat czterech zwyczajny akademicki zawód, otrzymał stopień doktora filozofii i mianowany został professorem nadzwyczajnym. Po zaprowadzeniu reformy poruczono mu wykładać geometryę w gimnazjum Krakowskim. Dwa lata tylko pełnił obowiązek nauczyciela, bo okoliczności przyjazne dozwoliły mu przedsięwziąć podróż naukową do Niemiec, Hollandyi i Francyi. Znajdował się właśnie w Paryżu, kiedy komissya edukacyjna wezwała go 1781 r. na profesora matematyki wyższej i astronomii do Krakowa. Przez lat 16 zajmował to miejsce. Zwiedziwszy powtórnie Anglię, za powrotem do ojczyzny był obecnym na ostatnim sejmie Grodzieńskim, gdzie razem z Marcinem Poczobutem przed posłami mocarstw sprzymierzonych stawał w obronie całości funduszu edukacyjnego. Uznany (1797) professorem wysłużonym, jeszcze przez lat 10 mieszkał w Krakowie, dopóki nie został wezwany (1806) do Wilna na obserwatora i astronoma. W r. 1807 wybrany został rektorem uniwersytetu; dwukrotnie piastował ten urząd, lecz w r. 1824 otrzymał zupełną emeryturę i usunął się od prac publicznych, którym 40 lat poświęcił. Ostatkiem życia przepędził na wsi, w majątności Jaszunach 4 mile od Wilna odległej, w domu synowicy swojej. Pisma jego wyszły w Wilnie 1818 r., 4 tomy. Ogólny zbiór pism jego wydał Michał Baliński, w Warszawie 1839 r., w 7 tomach, te zawierają: Tom I Żywot uczony i publiczny Jana Śniadeckiego, przez M. Balińskiego, część pierwsza. Od drugiego tomu zaczynają się pisma Jana Śniadeckiego, między temi znaczniejsze: Żywot literacki Hugona Kofłataja z opisaniem stanu akademii Krakowskiej, w jakim się znajdowała przed rokiem reformy 1780. Zagajenia uni-

wersytetu Wilńskiego. Rozprawy naukowe. O pismach klasycznych i romantycznych. O filozofii. Filozofia ludzkiego umysłu (w 2 częściach). Jeografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi, w dwóch częściach. Poprzednio wydał, co nie objęło wydanie M. Balińskiego: Rachunku algebraicznego teorya przystosowana do linii krzywych, 2 tomy. Kraków 1783. Trygonometrya kulista analitycznie wyłożona. Wilno 1817. Obserwacye astronomiczne wychodziły od roku 1798—1805 w Efemerydach wiedeńskich i dzienniku barona Zacha 1802 r., a w Efemerydach berlińskich i w nowych pamiętnikach akademii Petersburgskiej od 1806—1824 r. Styl Śniadeckiego poprawny, jasny i że tak rzekę, przezroczysty. Rozprawy przydłuższe np. O Koperniku, Żywot Kofłataja, O języku polskim, O naukach matematycznych, a zwłaszcza też ostatni tom, zawierający filozofię rozumu ludzkiego czyli logikę, jasno i zwięźle wyłożoną, mogą być z korzyścią w najwyższej klasie czytane, dla poznania tego autora i uformowania stylu.

Czech Józef, znakomity matematyk polski, urodził się w Królestwie 1762 r., i tam pierwiastkowe biorąc wychowanie, od dzieciństwa już osobliwszą do nauk matematycznych okazywał zdolność i upodobanie. W 15 roku ukończył szkoły, a w przeciągu lat trzech otrzymawszy stopnie uczone prawami akademii przepisane, wysłany został na nauczyciela szkół wydzielowych Lubelskich. Następnie w tym samym obowiązku przeniesiony był do Płocka, zkąd znowu wezwany został do Krakowa, gdzie od 1791 r. zastępował miejsce profesora matematyki wyższej, po śmierci zaś Jana Krasńskiego, professorem nadzwyczajnym mianowany, był odtąd jednym z najczynniejszych członków akademii Krakowskiej. Rozległa nauka, gruntowna znajomość przedmiotu i wyższe jego pojmowanie, jasny przytém i piękny wykład zjednały mu prawdziwą sławę. Czynny i w gorliwości swój o dobro powszechnie niezmordowany, mnóstwem mozolnej przywalony pracy, wszystkiemu podołać musiał, i równie zaszczytnie obowiązkom profesora matematyki, pomocnika obserwatorium i sekretarza akademii, jednocześnie na się włożonym, odpowiedzieć potrafił. Czacki zakładając liceum Krzemienieckie

i potrzebując czynnego, cnotliwego i zdolnego człowieka, aby stosownie do jego zamysłów nowym kierował zakładem, Czecha w 1805 r. na dyrektora gimnazjum Wołyńskiego powołał. Nie zawiódł Czech położonego w sobie zaufania, a zagrzany ustawą namową i obywatelskiem Czackiego uczuciem, jał się zaniechanć od niejakiemu czasu naukowej pracy, i brak elementarnych w swym przedmiocie książek zastąpić postanowił. W tym celu wydał: 1) Krótki wykład arytmetyki z tablicami przykłady rachunkowe zawierającemi, napisanej dla młodzieży akademickiej, Wilno 1807. Dzieło oryginalne, odznaczające się jasnym wyłożeniem praw zasadniczych i ścisłym logicznym między niemi związkiem. 2) Euklidesa początków geometrii ksiąg ośmioro etc., tłumaczone i wydane w Wilnie 1807. Praca odznaczająca się dokładnością, prostym i jasnym wykładem rzeczy, a przytém wzorową czystością języka, za którą CESARZ ALEKSANDER I, autora upomianiem nagrodił. Do uwag francuzkiego tłumacza tegoż dzieła Peyrarda, dodał Czech własne objaśnienia o wymiarze brył, powierzchni i płaszczyzn, które wraz z dołączoną do nich trygonometrią, drugi tom przekładu Euklidesa składać miały, w dopełnieniu czego śmierć mu na przeszkodzie stanęła. Miał Czech i inne części matematyki objaśniać, ale administracyjnymi i rządowymi pracami nowego swego obowiązku obarczony, poprzestał na wydaniu dwóch dzieł wspomnianych, i w ostatnich latach życia niewiele nad nauką pracował, pomimo tego, że przyjaciel jego Czacki zachęcał, a nawet nakłaniał go do niej nie przestawał. Nie mało się do tego przyczyniało wielkie osłabienie zdrowia. Ustawnie publicznemi zajęty posługami, które z prawdziwie obywatelską wypełniał gorliwością, czynniem skołatany życiem, coraz częściej zapadał na zdrowiu i nakoniec dnia 24 listopada 1810 r. umarł wśród powszechnego żalu młodzieży, której miłość i zaufanie posiadał. Czacki powiedział o nim: Krótko żył, ale życie jego było życiem cnoty, a dni jego poświęcone usłudze publicznej.

Ks. Antoni Dąbrowski urodził się 1769 r. we wsi Piszczów na Wołyniu, w r. 1785 wstąpił do zgromadzenia KKs. Pijarów,

i w różnych zakładach naukowych pijarskich pełnił obowiązki nauczyciela. Od 1809 roku sprawował obowiązki nauczyciela w liceum Warszawskim, a w 1817 był mianowany professorem matematyki wyższej w uniwersytecie Warszawskim. W 1813 r. wydał jeometrię elementarną, a w r. 1818 algebrę elementarną. Arytmetyka w książce do czytania jest także przez niego napisana. W 1816 roku napisał rozprawę: O sposobie uczenia matematyki w szkołach publicznych, która znajduje się w rocznikach towarzystwa przyjaciół nauk. Prócz tego wiele pism różnego rodzaju tak jego własnych jak tłumaczonych, znajduje się w pamiętnikach Warszawskich Dmochowskiego, Osińskiego i Bentkowskiego. W rękopismach pozostały: Zastosowanie algebry do jeometrii linii i powierzchni krzywych drugiego rzędu, Rachunek różniczkowy z ważniejszymi zastosowaniami. Rachunek Integralny i różniczkowy z zastosowaniami, Algebra transcendentalna, Stereometria, Trygonometria kulista.

Franciszek Armiński kończył nauki w Paryżu, gdzie znakomita pilność i zdolność zjednały mu przyjaźń i opiekę Delambra, Arago i innych astronomów. Oni mu wyrobili posadę dyrektora obserwatorium na wyspie Isle de France. Ale wezwanie i pomoc ówczesnej dyrekcji Wychowania publicznego wróciły Armińskiego krajowi. Od założenia uniwersytetu Warszawskiego wykładał on trygonometrią kulistą i astronomię w tymże uniwersytecie. Najważniejszą przysługę oddał Armiński podaniem do rządu i przeprowadzeniem projektu tworzącego się założenia obserwatorium astronomicznego w Warszawie. Do Monachium jeździł dla zakupienia i sprowadzenia potrzebnych narzędzi, które sam urządzał i ustawiał. W skutku nieprzerwanej usilności już 1825 r. obserwatorium rozpocząć mogło szacowne swe czynności. W r. 1828 i 1829 wyznaczał Armiński położenie geograficzne główniejszych punktów województwa Sandomierskiego, a mianowicie góry Łysicą zwaną, urządzał także obserwatorium w konwiktach KKs. Pijarów. Po 1830 r. oddał się wyłącznie obowiązkom dyrektora obserwatorium, które pełnił do śmierci to jest do 14 stycznia 1848 r.

Oprócz kilku rozpraw ogłoszonych w pismach czasowych i w rocznikach Towarzystwa przyjaciół nauk, największa część prac profesora Armińskiego w zakresie nauk matematycznych, obszerne spostrzeżenia poczynione w obserwatorium dotąd nie wyszły na widok publiczny. Życie Armińskiego opisał obszerne uczony profesor szkoły farmaceutycznej i instytutu gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie Belza w bibliotece Warszawskiej.

Ks. Rafał Skulimowski, profesor dawniej szkoły aplikacyjnej wojskowej, następnie akademii duchownej w Warszawie, umarł 14 kwietnia 1848 r. Dwie jego rozprawy: O wpływie umiejętności matematycznych na inne nauki i De motu planetarum, dały go poznać uczonej powszechności krajowej. Pracował on do końca dni swoich nad dwoma obszernymi dziełami, z których jedno treści matematycznej, drugie treści filozoficznej. Litografowany wykład matematyki, którą w szkole aplikacyjnej wykładał, był przez znawców chwalony.

A. Szachin, profesor uniwersytetu Wileńskiego, ułożył geodezyą z 4 tablicami na miedzi rżniętymi. Wilno 1829. Miernictwo i równoważenie z 6 tablicami. Wilno 1829 i inne.

M. P. Polński, profesor uniwersytetu Wileńskiego, wydał O geodezyi. Wilno 1816. Początki trygonometrii płaskiej, wydanie trzecie, powiększone tablicami logarytmów i liczb od 1 do 10000 i logarytmów wstaw i stycznych. Wilno 1828 i inne.

K. Buchowski, nauczyciel w Płocku, a później w Poznaniu, wydał: Początki wyższej analizy czyli zasady rachunku różniczkowego i całkowitego z zastosowaniem do najważniejszych materij matematyki czystej. Poznań 1822, i inne.

Początki geometrii analitycznej, zastosowane do linii krzywych i powierzchni drugiego porządku, przez J. B. Biot, z piątego wydania na język polski przełożone przez A. Wyrwicza. Wilno 1819. Tenże ułożył początki algebry dla szkół gimnazjalnych. Wilno 1828.

W. Karczewski wydał: Początki arytmetyki. Kielce 1822. Początki geometrii w ośmiu księgach, zebrane dwie części. Kielce 1823. Astronomia zawarta w 22 lekcjach, w której

wszystkie fenomena niebieskie bez pomocy matematyki są wyłożone, z trzynastej edycji angielskiej, z francuzkiego, 2 części Wilno 1826. Nauka o niebie czyli wiadomość fenomenów astronomicznych, zebrana do powszechnego użytku, podług układu J. Mollet, z dodatkiem o sposobie poznawania gwiazd i konstelacji. Kraków 1824. O kometach. Wilno 1826.

A. O. Kamiński, Arytmetyka w 2 częściach. Wilno 1826—27. A. Kotschul, Arytmetyka praktyczna. Wrocław 1819. Ks. E. Sie-radzki, Początki algebry S. F. Lacroix. Nauka matematyki, do użycia szkoły elementarnej artylerji i inżynierów, przez A. Konkowskiego, tom I obejmujący arytmetykę. Warszawa 1811. Solidometria ułożona przez A. Krauze, wydanie drugie, 8vo. Warszawa 1830. Teorya równań wszech stopni podług binomu Newtona. Warszawa 1816 r. Rozprawa o teoryi stereotomi czyli geometrii wykresnej, przez Sapalskiego. Kraków 1818. Teorya przecięć ostrokągowych, ich kwadratowania, jako też kilku innych linii krzywych, znanych pod nazwiskami: konchoidy Nikomedesa, cyssoidy Dyoktesa, logarytmiki, cykloidy kwadratrix Dynostratesa, wężownicy Archimedesa, wężownicy równorzućniowej, wężownicy hyperbolicznej, wężownicy logarytmicznej czyli traktat rozbiorowy tych linii krzywych p. Poullin. Wrocław 1813. Teorya krzywych iloczynowych, przez L. Rembielińskiego. Warszawa 1826. Teorya machin do łatwego ich wyrachowania, zastosowana dla użytku gospodarzy, mechaników praktycznych i konstruktorów machin napisana, przez F. Miechowicza. Warszawa 1829. Geometria wykresna czyli wykład rzutowych i obrazowych wykreszeń, z dodatkiem prawideł oznaczenia cienia i stopniowania światła tak w rzutach jako też w perspektywie, napisana dla użytku uczniów uniwersyteckich, przez H. Rumbowicza. Gaomonika uważana jako wstęp do astronomii z zastosowaniem rozbioru i objaśnieniem na przykładach ojczyustych z przedmową J. Łęskiego, napisana przez P. Krzyżanowskiego, 8vo. Kraków 1820. Geometria i mechanika sztuk i rzemiosł B. K. Dupin, przetłumaczył z francuzkiego P. Chlebowski i A. Tylman. Tom I geometria, tom II mechanika, tom III dynamika, 3 tomy. Warszawa 1827. P. Sła-

wiński początki astronomii teoretycznej i praktycznej. Wilno 1826. F. Skomorowski przełożył astronomię dla płci pięknej z francuzkiego, H. de Lalande. Warszawa 1821, i wiele innych.

Pod względem wojskowym zasługują na uwagę: Służba polna jazdy, dzieło w języku niemieckim napisane przez Hr. Bismark, przekład W. Hr. Ossolińskiego, 12ka. Warszawa 1820. Dykeyonarz doręczny dla inżynierów, obejmujący wszelkie części fortyfikacyj i innych nauk tejże broni właściwych, przez R. Rouget. Warszawa 1825.

§ 133. O budownictwie wyszły następujące dzieła: Szkoła budowni wiejskiej czyli sposób jak stawić mocne i trwałe, od wielu piąter domy z ubitej szczerzej ziemi, lub innych pospolitych i tanich materyałów, wynaleziony od P. Fran. Cointraux z francuzkiego. Poznań 1800 r. Budowla dachu poprawiona, przez Józefa Szadkowskiego. Berlin 1810. Myśli o poprawie budowni wiejskiej w kraju, między Bugiem i Dnieprem, przez X. G. 1810 r. z figurami. O budowni włościańskiej trwałej, ciepłej, tannej, od ognia bezpiecznej i do kraju naszego przystosowanej i t. d., przez Ksawerego Michała Bohusza. Warszawa 1811. Architektura, obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania w 3 częściach, przez Ks. Sebastjana Hr. Sierakowskiego i t. d., 2 tomy z tablicami. Kraków 1812. Jan Śniadecki w obszernym tego szacownego z wielu miar dzieła rozbiórze, umieszczonym w dzienniku Wileńskim, tom I, 1815 r., takie przy końcu daje zdanie: „Poprawienie albo zupełne opuszczenie niektórych teoryj fizycznych, przydanie tak potrzebnej teoryi matematycznej z dowodami, wieleby zalety i doskonałości przydało temu dziełu; ile że oświecenie gruntowne narodu zależy na znajomości przepisów każdej sztuki, na zrozumieniu prawd, z których się te przepisy czerpają. Sam nawet architekt wiele nowych i nieprzewidzianych w praktyce zdarzeń nie potrafi sobie gruntownie ułatwić i rozwiązać bez wiadomości teoryi. Ale jeden człowiek wszystkiego zrobić nie może. Autor założył sobie dzieło swoje zrobić dla wszystkich zrozumiałem, obeznać publiczność krajową, artystów i rzemieślników z praktycznymi wiadomościami sztuki, ostrzedz o popełnionych w niej

błędach i wadach, tego zamiaru zdaje nam się dopełnić z pożytkiem dla powszechności, a dla siebie z zaletą i chwałą.“ Następnie, wytknąwszy niektóre niepoprawności co do języka, ten wielkiej powagi recenzent tak mówi: „Pomogło wiele do jasności i zrozumiałości dzieła to rozsądne autora przekonanie: że wyrazy techniczne nie tłumaczone zostawił, które z czasem nauka, talent i uwaga będą mogły bez obrazy języka przełożyć: ile że nadto skore, a najczęściej nieszczęśliwe wyrazów technicznych przekładania psują język i zaciemniają naukę. Winniśmy jednak autorowi w tém dziele wiele wyrazów budownictwa prawdziwie polskich, które on wydobył od mularzy, cieśli, stolarzy, strycharzy i innych rzemieślników, i ten jest jeden z właściwych i skutecznych sposobów zubożenia języka.“ Nauka budownictwa praktycznego czyli doręcznik dla budujących i t. d. przez M. Rouget. Warszawa 1827. O przyozdobieniu siedlisk wiejskich i t. d., 2 tomy. Warszawa 1827. Początki architektury dla użytku młodzi akademickiej, napisane przez Karola Podczaszyńskiego, 2 części z tablicami. Wilno 1828 r. Jestto dzieło, które przed nieco wyżej wspomnionem, dotąd za jedyne u nas uważanem dziełem Ks. Sierakowskiego niezaprzeczone pierwszeństwo bierze. Gruntowność, metodyczność, jasność i łatwość wykładu nauki, wzorowym stylem i językiem najczęściej w wyrażeniach technicznych przypominanym lub wzbogaconym, są zaletami tej pracy, zasłużoną chlubę autorowi, a prawdziwy zaszczyt literaturze polskiej przynoszącej. Budownictwo zastosowane do potrzeb ziemianina polskiego, ze stu rycinami przedstawiającemi wzory różnych budynków i posady wiosek, folwarków i siedlisk włościańskich. Warszawa 1829. Wzory budowni wiejskich, na 24 tablicach litograficznych, z wskazaniem zasad do oznaczenia ich obszerności i obrachowania kosztów, oraz z dodaniem nauki stawiania budowni z ubitej ziemi, osobną tablicą litograficzną objaśnioną, przez A. Czaki. Warszawa 1830.

§ 134. Między badaczami przyrody odznaczył się Stanisław Staszyc, urodzony 1755 r. w mieście Pile, w teraźniejszym W. Ks. Poznańskim. Od pierwszych lat przeznaczony do stanu

duchownego, wyjechał za granicę dla wykształcenia się w naukach. W Paryżu zabrał Staszyc znajomość z pierwszymi uczonymi, jakoto: z Buffonem, d'Alembertem, Rajnałem i innymi; przełożył też Buffona Epoki natury na język polski. Kiedy później Staszyc zwiedzał Alpy, Apeniny, Karpaty, przekonał się, że teoria epok natury jest dowcipna, lecz niezgodna z naturą; przekonanie to pobudziło go do napisania dzieła o Ziemiorodztwie Karpat i o ziemi dawniej Sarmacji. Ważna ta praca wyszła w roku 1805. W rocznikach b. Towarzystwa przyjaciół nauk ogłosił inne rozprawy z tą pracą w związku zostające, jako to: O górach Bieśkidach i o Krywanie w Tatrach, o Włoszynie, o Pięciu stawach i Morskiem Oku, o Kołowym, o Czarném i Kolibaku wielkim, o Krapaku wielkim. Te są główne jego prace w badaniach natury; pracował on w różnych gałęziach nauk, bo też w życiu publiczném sprawował wysokie godności, które i obznajmiały go z ważnemi sprawami i powodowały do obznajmienia ogółu. Był Staszyc członkiem izby edukacyjnej, następnie rady stanu, dyrektorem w Kom. Spraw Wew.; w r. 1824 został ministrem stanu. Z wielu jego dzieł wymienimy jeszcze: O statystyce Polski, Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, Przestrogi, Pochwały Andrzeja Zamojskiego i Gutakowskiego. Przełożył pochwałę Marka Aureliusza, Numę Pompiliusza, poemat Rasyna Religia, Woltera o zapadnięciu Lizbony i wierszem nierymowym Homera. Zbiór wszystkich jego pism wyszedł w 7 tomach. Staszyc umarł dnia 26 stycznia 1826 roku w Warszawie, rozdawszy cały majątek na dobroczynne instytuta, a dobra Hrubieszów zapisawszy mieszkańcom.

Jędrzej Śniadecki, brat Jana, w Wielko-Polsce pod Zniczem, dnia 30 listopada 1768 r. zrodzony, po śmierci ojca posłany został na dalsze wydoskonalenie do Krakowa, pod opieką starszego brata Jana Śniadeckiego, już tam przemieszkującego. Tam wszedłszy do gimnazjum, wkrótce nad wszystkimi współuczniakami celował; a za przybyciem do Krakowa króla Stanisława Augusta 1787 r., jemu dostał się zaszczyt powitania króla mową stosowną, w imieniu szkół Krakowskich. Oddawszy się ze skłonności nauce lekarskiej, wyprawiony został przez brata starszego ro-

ku 1791 najprzód do Wiednia, potem do Pawii słynącej wtenczas z professorów medycyny, i gdzie się zapoznał ze sławnym Piotrem Frankiem i z synem jego Józefem, (obu w późniejszym czasie do Wilna powołanych). Ukończywszy prace swoje w Pawii, i tam stopień doktora medycyny i filozofii otrzymawszy, udał się w ciągu 1793 r. przez Szwajcaryę, Niemcy i Belgię do Londynu. Zwiedziwszy Anglię i Szkocję, wrócił do Wilna 1795 r. Tam niejaki czas zabawiwszy, rozpoczął obowiązki 1797 r. profesora chemii i farmacji. Od samego otwarcia kursu jego chemii, rozeszła się szybko po kraju sława Śniadeckiego. Pierwszym do tego powodem była dziwna łatwość i wdzięk jego wyśłowienia, drugim nowość przedmiotu; bo ta nowo wskrzeszona chemia Lavoisiera, która niejaki czas we Francji modą się była stała, przez usta Śniadeckiego w Wilnie, równy wywierała urok. Podniosły jeszcze jego sławę: szczęśliwa w zawodzie lekarskim praktyka, wrodzony i trafny jego dowcip, wreszcie dzieła uczone, które wkrótce wydawać zaczął, a mianowicie: Początki chemii, które r. 1799 po raz pierwszy na jaw wyszły, i dla których szczęśliwą wynalazł nomenklaturę polską. Z okazaniem się Jędrzeja Śniadeckiego w uniwersytecie Wileńskim, zaczęła się nowa era stylu naukowego polskiego, którą poparł później brat jego Jan Śniadecki i kilku innych, i przez co nietylko we względzie umiejętności, ale jeszcze we względzie języka a zatem ogólnej oświaty, naród polski wielki uczynił postęp. Drugiem z kolei ważnem dziełem Jędrzeja Śniadeckiego była Teorya jestestw organicznych, w której wystawia z rzadką przenikliwością cały bieg życia materyalnego zwierząt i roślin. Roku 1805 zaczął wydawać Śniadecki wspólnie z profesorami Jundziłłem i Grodkiem, pierwsze pismo periodyczne w Wilnie, pod tytułem: Dziennik Wileński, w którym prócz rozmaitych przedmiotów publicznej użyteczności, okazały się z pióra Śniadeckiego: Listy o fizycznym wychowaniu dzieci. Teorya jestestw przełożoną została na język francuzki i niemiecki. Roku 1822 wziął Jędrzej Śniadecki uwolnienie od służby publicznej, jako emeryt, skończywszy dwudziestopięć-letni zawód profesora chemii. Ale ledwo dwa

lata używał spoczynku na łonie rodziny, do której tkliwie był przywiązany; gdy głos i naleganie zwierzchności edukacyjnej wezwwały go na zawakowaną katedrę kliniki, której już aż do zgonu nie opuścił. Tu mu się nowy zawód otworzył, dla przewodniczenia młodzieży poświęcającej się nauce lekarskiej, i sławny już zdawna uniwersytet Wileński z fakultetu medycznego, pod wodzą Sniadeckiego więcej niż kiedykolwiek wydał lekarzy praktycznych i umiejętności.

Chodkiewicz Aleksander, znakomity chemik i literat, członek królewskiego towarzystwa nauk, zasłużył się literaturze polskiej wydaniem dzieł następujących: *Katon*, tragedia oryginalna w 5 aktach wierszem, in folio w przepysznym wydaniu. Wilno 1809. *Wirginia*, tragedia. *Hiszpanie w Peru albo śmierć Rolli*, tragedia Kotzebuego, przekład z niemieckiego prozą (1797 roku). *Małgorzata z Andegawii*, melodrama Pixerekura, przekład z francuzkiego. *Tablice stosunku dawnych miar i wag francuzkich i koronno-litewsko-polskich, z miarami i wagami nowemi przyjętymi we Francyi*. Warszawa 1811 r. *Nauka robienia piwa*. Warszawa 1811. *Nakoniec obszerne dzieło: Chemia w 7 tomach*. Warszawa 1816—1820. *Kazimierz Brodziński w wierszu do Chodkiewicza* wychwala, że porzuciwszy niwę poetyczną, oddał się chemii, nauce mniej przez Polaków uprawianej. Przylatczamy początek:

Ty, co miłością nauk wiedziony stateczną,
Umiałeś nad rzecz piękną przenieść nYTECZną.
Co mogąc niejednemu być wzorem poecie,
Bymy zaniechać pierwszy dałeś przykład w świecie i t. d.

Feliks Paweł na Jaroczninie Jarocki urodził się dnia 14 stycznia 1790 r. w wiosce zwaną probostwo Pacanów, obok miasteczka tegoż nazwiska, w dawnym województwie Sandomierskiem. W miesiącu wrześniu 1799 roku oddany został do szkół publicznych w Krakowie, po skończeniu gimnazjum Nowodworskiego u Sw. Anny, w 1807 r. przeszedł do uniwersytetu Jagiellońskiego zwanego, w którym odbył kurs dwóch wydziałów, to jest: filozoficznego i prawnego. W r. 1812 przyjął obowiązki nauczyciela w gimnazjum Nowodworskiem. W r. 1814

otrzymał stopień doktora nauk wyzwolonych i filozofii. W tymże roku w miesiącu sierpniu, władza edukacyjna Warszawska powołała go na zastępcę profesora nauk przyrodzonych w liceum Poznańskim. W 1815 r. wysłany został kosztem królestwa Polskiego do uniwersytetów zagranicznych, najprzód do Berlina, a następnie do Paryża. W 1816 r. towarzystwo mineralogiczne w Jenie mianowało go swym członkiem i korespondentem. Za powrotem do kraju w 1817 r., został profesorem nauk przyrodzonych w szkole wojewódzkiej Kaliskiej. W miesiącu lipcu 1818 r. minister oświecenia Hr. Potocki polecił mu otaksowanie i ztargowanie gabinetu przedmiotów przyrodzonych wystawionego na sprzedaż we wsi Grunwicach w Szląsku. W skutek jego raportu rzeczony minister zakupił ów gabinet dla nowo otwartego uniwersytetu w Warszawie za 11,500 talarów, dał Jarockiemu w listopadzie tegoż roku polecenie, żeby zakupiony gabinet sprowadził do Warszawy. Ten nabytek, oprócz 10 centnarów minerałów, liczył 14,000 okazów zoologicznych. To wszystko upakowawszy Jarocki własnoręcznie, sprowadził do Warszawy dnia 5 lutego 1819 r. Tu po złożeniu raportu o uskutecznieniu danego sobie polecenia, otrzymał od ministra nowe, żeby przywieziony zbiór naukowo urządził; a następnie w miesiącu sierpniu tegoż roku mianował go minister professorem zoologii w uniwersytecie Warszawskim z obowiązkiem dyrekcji rzeczzonego gabinetu, w którym pracując dotąd liczbę okazów jego do 33,000 posunął. W ciągu 42-letniej służby publicznej w zawodzie naukowym Jarocki napisał i drukiem ogłosił dzieła następujące: *O parowej maszynie Watta*. Kraków 1814 r. *Uwagi nad poprawkami miary czasu i miary wysokości*. Kraków 1814. *Obroba zadań*. Kraków 1814. *Bajki i przypowieści*. Poznań 1815. *Spis ptaków*. Warszawa 1819. *Zoologia czyli zwierzętopismo ogólne, z których wydrukowano 6 tomów w Warszawie od 1821—1838 r.* *O zwierzętach jadowitych*. Warszawa 1822. *O ptakach olbrzymich*. Warszawa 1825. *O przeobrażaniu się owadów*. Warszawa 1826. *O ulach dla pszczół*. Warszawa 1827. *O szarańczy*. Warszawa 1827. *O pajakach przedzących*.

Warszawa 1827. Pisma rozmaite, 2 tomy. Warszawa 1830. Żubr oder der lithuanische Auerochs. Hamburg 1830. Treść zoologii. Warszawa 1851. Należał do redakcyi tłumaczenia JP. Kościńskiego dzieła pod tytułem: Historia obyczajów i instynktu zwierząt Wireja, 2 tomy. Warszawa 1828 r. Ile nam wiadomo ma przygotowane do druku dwa bardzo ważne dzieła, to jest: Oryginalnie ułożony słownik zoologiczny w pięciu językach, 2 tomy, i Wieczory wiejskie dla zabawy i nauki młodzieży, 4 tomy. Wyżej wymienione drukowane dzieła zjednały mu tyle zalety w kraju i za granicą, że go najcelniejsze uczone towarzystwa badaczy przyrody, jakoto: Césarskie Moskiewskie, Berlińskie, Lipskie, Jenajskie, Krakowskie, Warszawskie, dyplomatami na członka udarowały, i nadto że był zapraszany na zjazdy uczonych europejskich. Z przyczyny braku funduszków był tylko na dwóch największych, to jest: w Berlinie 1828 r., i w Hamburgu 1830 r. Na Hamburskim zjeździe obrano go prezesem w wydziale anatomów europejskich. Nadto za powyższe drukowane dzieła NAJJAŚNIEJSZY MIKOŁAJ I CESARZ I KRÓL raczył go najlaskawiej udarować dwoma wielkimi brylantowymi pierścieniami i sumą Rsr. 1200 w gotówiznie, a za gorliwość w służbie orderem Sw. Stanisława kl. 3, i znakiem honorowym za lat 20.

Zasługuje na chlubną wzmiankę jako badacz flory okolic bliżej nas obchodzących Wilibald Besser, chociaż rodem Tyrolczyk i w obcych językach pisał swe dzieła. Uczęszczał jednak do gimnazjum we Lwowie, do uniwersytetu w Krakowie, a w Krzemieńcu był nauczycielem zoologii, botaniki i dyrektorem ogrodu botanicznego, nakoniec został professorem przy uniwersytecie Kijowskim. Następujące prace jego były drukiem ogłoszone: *Primitiae florae Galiciae*, 1809 Vol. 2. *Pflanzen um Wilna, we florze* (w piśmie botaniczném) Regensburg 1821. *Enumeratio plantarum in Volhynia, Podolia, gub. Kijoviensi, Bessarabia et circa Odessam collectarum*, Vilnae 1822. *Appercu de la Geographie physique de Volhynie et de Podolie*. Toż samo po polsku pod tytułem: *Rzut oka na geografię Wołynia i Podola*. Wilno 1828. *Betrachtungen über H.* prof. Eichwald's

naturhistorische Skizze von Lithauen, Volhynien und Podolien in Florze, Regensburg 1832. *Ueber die Flora des Bajkals. Ein kleiner Beitrag zur Flora i t. d.*

Michał Szubert urodził się dnia 1 maja 1787 r. we wsi Ząbki za Pragę, z ojca Bogumiśa i matki Joanny z Rudzickich Szubert. Był professorem w liceum Warszawskiem, następnie wykładał botanikę w uniwersytecie. Wielką położył zasługę przez założenie ogrodu botanicznego, którego był dyrektorem aż do wysłużenia całkowitej emerytury. Wydał dzieła: *Opisanie drzew i krzewów w królestwie Polskiem*, kilka katalogów, kilka rozpraw czytanych na publiczném posiedzeniu Przyjaciół nauk, np. o krążeniu soków w roślinach i tym podobnych w rozmaitych epokach.

F. Drzewiński wydał kurs roczny fizyki eksperymentalnej z figurami w VII tablicach. Wilno 1823. Fizyka dla szkół powiatowych. Fizyka dla gimnazjów na klasę II. Fizyka dla gimnazjów na klasę III. Fizyka mechaniczna E. G. Fiszera, przełożona z niemieckiego na język francuzki i powiększona notami przez Biota, z powtórnego wydania w Paryżu 1813 r. przetłumaczona na język polski przez Ks. E. Sieradzkiego. Wilno 1816. Fizyka stosownie do teraźniejszego stanu wiadomości krótko zebrana przez J. Wolskiego. Warszawa 1817. Początki fizyki z kursu tej nauki dawaney w uniwersytecie Krakowskim. Kraków 1819.

Jan Kanty Krzyżanowski, professor nauk przyrodzonych w Lublinie, następnie w instytucie pedagogicznym i w szkole aplikacyjnej w Warszawie, w końcu członek rady wychowania publicznego, wydał *Fzykę i początki chemii do użytku szkół zastosowane*.

J. Fonberg, professor uniwersytetu wydał: *Słownik wyrazów chemicznych*. Wilno 1825. *Chemia z zastosowaniem do sztuk i rzemiosł*; tom I obejmujący wiadomości wstępne i naukę o ciałach prostych; tom II obejmujący naukę o ciałach złożonych 1^{go} rzędu; tom III obejmujący naukę o ciałach złożonych 2^{go} i 3^{go} rzędu; 3 tomy Wilno 1827—1829.

Historia obyczajów i instynktu zwierząt, kurs dawany w ateneum królewskim Paryżkiem przez J. J. Virey, tłumaczona z francuzkiego i skrócona przez A. Kościńskiego, 2 tomy. Warszawa 1818 roku. Pomnożenie dykcyonarza roślinnego ś. p. Ks. K. Kluka, przez J. Dziarkowskiego i K. Siennickiego, 4 tomy. Warszawa. Rys botaniczny krajów zwiedzonych w podróżach pomiędzy Bohem i Dniestrem od Zbruczy aż do morza Czarnego, odbytych w 1814, 1816, 1818 i 1822 r., przez A. Andrzejewskiego, 8vo. Wilno 1823. Pomona i Flora, czyli dokładna ogrodnicza nauka o drzewach owocowych i kwiatkach, wsparta na doświadczeniu i pismach rozmaitych autorów. Warszawa 1823 r. Historia naturalna w zamiarze ćwiczenia się w tłumaczeniu, przez J. O. Nicolas ze słownikiem polskim. Wrocław 1809. Historia naturalna przez Funke, przełożona podług wydania Lippolda przez A. Kuszańskiego, z 17 rycinami 176 przedmiotów wyrażającemi. Wrocław 1820. Historia naturalna dla młodzieży do użycia szkolnego i domowego ćwiczenia, przez J. A. C. Löhr, przełożona podług ostatniej edycji przez A. Kuszańskiego, z 98 wyobrażeniami. Wrocław 1824. Krótki wykład mineralogii podług zasad Wernera, przez N. A. Kumelskiego, 3 części. Wilno 1825. Mineralogia popularna albo prześrogi dla rolników i rzemieślników o ziemiach, kamieniach, piaskach, metalach i solach, których codziennie używają, tudzież o węglu ziemnym, torfie i t. d. Dziełko P. Brandt uwieńczone przez Towarzystwo instrukcyi elementarnej w Paryżu, przełożone z francuzkiego i zastosowane do krajowych okoliczności, przez N. A. Kumelskiego, 12ka. Wilno 1827. Nomenklatura minerałów pojedynczych czyli oryktognostycznie mineralogiczna, przez ś. p. R. Symonowicza w największej części wypracowana, a przez jego ucznia M. Bogatkę wedle tegocześnie Wernera układu dokończona. Wilno 1815 r.

O ogrodnictwie wyszły między innemi następujące dzieła: O hodowaniu, użytku, mnożeniu i poznawaniu drzew, krzewów, roślin i ziół celniejszych, ku ozdobie ogrodów przy zastosowaniu do naszej strefy, przez St. Wodzickiego, 6 tomów. Sztuka ogrodnicza czyli o ogrodnictwie, zawierająca przepisy

chodzenia przyzwoitego około ogrodów kwiatowych, kuchennych i sadów, z przydatkiem niektórych ciekawych i użytecznych wiadomości sekretnych, 8vo. Kraków 1819. Ogrodnictwo praktyczne czyli sposób hodowania jarzyn, drzew owocowych i kwiatów, bez pomocy doskonałego ogrodnika, przez J. Zielińskiego. Łomża 1817. Ogrodnictwo krótko zebrane przez K. Krasowskiego. Wilno 1821. Ogrody warzywne Chr. Reichardta, przez P. Völker, po raz szósty wydane i nowemi zastosowaniami pomnożone, a teraz z niemieckiego z zastosowaniem do klimatu tutejszego przełożone i przypiskami objaśnione, przez J. R. Wilno 1824. Ogrodnictwo J. H. Zigry, zastosowane do klimatu północnego, tłumaczone z niemieckiego, przez W. Szacfajera, 3 tomy. Wilno 1825 r. O chowie pszczół w ulach podwójnych, z uwagami nad ulami magazynowemi i słomianemi pułkami, z niemieckiego, Czapłowicza, przełożone przez Phitopolskiego. Lwów 1821. Nauka łowiectwa, przez J. Bobiatyńskiego, 2 tomy. Wilno 1823.

O rolnictwie wyszło wiele dzieł, z których tu niektóre wymieniamy: Nauka o rolnictwie i chowie bydła przez J. G. Koppe, książka doręczna dla każdego wieśniaka pragnącego swe zaniedbane i podupadłe gospodarstwo poprawić i na najwyższy stopień wynieść, wydana przez A. Thaera, teraz zaś dla użytku rodaków spolszczona, przez A. T. J. Neubaura. Wrocław 1822. Gazeta wiejska czyli wiadomości gospodarczo-rolnicze, na rok 1817—1819, przez F. Ks. Gross zebrane, 3 tomy. Warszawa. Gospodarz galicyjski czyli sztuka zbogacenia się w krótkim czasie przez wiejskie i domowe gospodarstwo, przez A. Thaera praktycznie wypracowane. Lwów. Hodowanie owiec osobliwie merynosów, w niemieckim języku przez Petri napisane, a na polski przełożone przez Morżkowskiego. Warszawa 1823. O bydle w związku z rolnictwem przez F. Reutera, z niemieckiego na polski przełożone przez A. Kłodzińskiego. Warszawa 1822. O gospodarstwie w ugorze, informacja dla ekonomów względem uprawy traw i warzyw na paszę i użycia potrzebnych w niej narzędzi przez A. Trębickiego. Wilno 1824 r. Skarb rolniczy i ogrodowy Chr. Reichardta, przez P. Völker,

poraz szósty wydany i nowemi doświadczeniami pomnożony, a teraz z niemieckiego z zastosowaniem do klimatu tutejszego przełożony przez J. Richtera. Wilno 1826. Zasady ocenienia dóbr ziemskich, przez J. Barciszewskiego. Warszawa 1820 r. Rolnictwo przez A. Kasperowskiego, 2 tomy. Lwów 1826.

Wychodziło wiele dzieł o gorzelnictwie, o piwowarstwie, mniej o farbierstwie. Wyszła też w sześciu tomach encyklopedia popularna przez A. K. Pod względem handlowym wydane dzieło pod tytułem: Kupiec, tłumaczone z niemieckiego przez Krüger na polskie przez K. Silberstein. Tom I. Obręb czynności kupca i jego korzyści. Warszawa 1830. Buchalterya ułatwiona czyli sposób utrzymywania ksiąg kupieckich pojedynczych i podwójnych i rachunku, podług E. Degrange, przez S. Budnego. Wilno 1826. Nauka handlu krótko zebrana przez St. Budnego. Wilno 1829. Początki celniejszych kunsztów i umiejętności dla użytku młodzieży, przez J. J. Eberta z niemieckiego przełożone, 2 części. Kraków.

§ 135. W piśmiennictwie lekarskiem niektórzy zasłużyli się pisarze. Oryginalne dzieła polskie anatomiczne w bieżącym stuleciu wydali: Dr. Franciszek Brandt, prof. wydziału lekarskiego Warszawskiego i Dr. Wacław Pelikan, professor a następnie rektor uniwersytetu Wileńskiego. Pierwszy wydał w Warszawie 1810 Naukę o muszkulach, w r. 1814 Osteologią i Syndesmologią, w 1815 Splachnologię, na koniec w 1816 Angiologią i Newrologią. P. Pelikanowi winniśmy piękne dzieło Myologiczne w Wilnie 1823 r.

Czerwiakowski Józef Rafał, jeden z najznakomitszych chirurgów polskich swego czasu, napisał następujące dzieła: 1) Wywód o narzędziach cyrulickich 1779 r. 2) O szlachetności, potrzebie i użytku chirurgii etc. Kraków 1791 r. 3) Chirurgia systematyczna we 12 tomach, z których 4 tylko wydrukowane zostały. W ogólności dzieła jego odznaczają się rozległością nauki, dobitnością przytaczanych dowodów i czystym wyśłowieniem.

Wspominamy jeszcze kilka innych dzieł lekarskich: B. Gutkowski, Anatomia teoretyczna czyli nauka o budowie części

składających organizm człowieka. Kraków 1828. Nauka chirurgii teoretycznej i praktycznej J. Szymkiewicza, 2 tomy Wilno 1807. Początki chirurgii przez J. Fiałkowskiego. Wrocław 1811. O amputacjach w ogólności, dzieło Dr. H. J. Brüninghausen, z niemieckiego na polski przełożone przez T. Baranieckiego. Wilno 1824. Józef Czekański, Chirurgia, 4 tomy, 1818. Rys sztuki leczenia czyli terapia ogólna i szczególna, przez Ch. F. Wolfa, 2 części. Warszawa 1816—1817. Medycyna dla ludu wiejskiego, zawierająca przepisy rozsądnego pielęgnowania zdrowia, uniknięcia i leczenia zwyczajnych chorób, małą liczbą środków lekarskich, a szczególnie przyzwoitą zachowaniem się; służąca plebanom, felczerom i rozsądnym gospodarzom, osobliwie w okolicach które lekarzów nie mają, przez Dr. F. K. Paulizkiego, tłumaczone z niemieckiego przez W. Szacfajera. Wilno 1818 r. Nauka pielęgnowania zdrowych i chorych oczów, zawierająca przepisy, jak samemu sobie w nagłych słabościach, niewymagających pomocy lekarza, zaradzić można, przez J. Baera, z niemieckiego przełożona przez J. J. Potakowskiego, 8vo. Lwów 1820 r. Medycyna wyleczająca, przez Le Roy, przełożona przez W. K. Antonowicza. Warszawa 1830. Farmacya praktyczna, zawierająca objaśnienie preparatów chemicznych, przyjętych w aptekach, napisana podług najnowszych zasad fizyczno-chemicznych, przez J. W. K. Fischera, powtórnie wydana przez D. Z. F. Hermbstaedta, teraz zaś przez W. Wojniewicza na polski język przełożona. Wilno 1811.

Wydano także wiele dzieł o weterynaryi traktujących.

O K R E S VIII.

OD ROKU 1828 DO OBECNYCH CZASÓW. DALSZE ROZWIJANIE SIĘ

WSZYSTKICH GAŁĘZI NAUK.

§ 136. W żadnej gałęzi nauk nowsza literatura krajowa nie zdoła wskazać tyle dzieł poważnego badania, ile w historii ojczystej. Ściśle umiętna dążność u nas coraz bardziej w jednym zlewa się punkcie, posuwa się w jednym kierunku i ku jednemu celowi, ku wyświeceniu historycznej przeszłości. Samodzielność umysłowa objawia się u nas wyraźnie i niezaprzeczenie głównie w dwojaki sposób, w dwóch kierunkach: w sztuce i w historii. W sztuce, a mianowicie w poezji i w powieściopisarstwie objawiają się ruchy swobodnej pracy: w badaniu dziejów, ruchy myśli poważnej i ściśle naukowej. W obudwu tych gałęziach umysłowości widać u nas dążności same, cele surowe. Nie dla rozrywki, nie dla zarobku, nie z próżności poświęcają się u nas ludzie literaturze. To też pocieszająca jest rzecz spojrzeć na owoce prac podjętych przez ciąg lat ostatnich. Wzniosłe poetyczne utwory okazały się. Słynne są imiona: Korzeniowskiego, Pola, Kondratowicza, Rzewuskiego, Chodźki Ign., Kaczkowskiego, Kraszewskiego, Gustawa Zielińskiego i tylu innych. Goszczyński, Bielowski, Siemieński, Magnuszewski, obadwaj

Borkowscy i inni wystąpili w Galicyi jako piewcy, już to wskrzeszając obrazy minionej przeszłości, już to przekładając pieśni ludu, pieśni narzeczy sławiańskich i tworząc dumki w rodzaju śpiewek ludu. W badaniu dziejów naszych przybyszą coraz skarby nowe, wydobyte pracą mozolną, ważności nieocenionej i rzucają jasne światło na zamglone wieki minione. Widok ich coraz się pełni i rozjaśnia. Zabytki dawne, gdzie sławne są źródła do ich zgłębienia, coraz więcej są cenione. Tłumaczą nieprzystępne, treść ukrytą wydobywają i wyjaśniają wypadkami złądaną otrzymanemi; ważniejsze i żywsze o swoim czasie świadczące rozpowszechniają w przedrukach, nieznane i w rękopismach ukryte ogłaszają wszem w obec. Niema roku, gdzieby nie przybyło tego rodzaju dzieł w znacznej liczbie. I nie brak też pracowników, którzy ten surowy materiał wyświecają i wypadek trudów swoich składają na widok publiczny w dziełach opracowanych samodzielnie, gruntownie i bacznie. Przez takie to dzieła specjalne, wydobyte z samych źródeł, ułożone z troskliwych badań, dziejopisarstwo polskie w czasach ostatnich zaczyna dosięgać wyniosłości, której nie przerastają prace historyczne narodów, nawet najwyżej w oświacie postawionych.

A jednak w całej tej skrzętności zdaje nam się, że czegoś nie dostaje. Ruch jest wielki, ale utrzymujemy, że nie dąży on ku celowi, który wszelako jest konieczny i który póki nie zostanie osiągnięty, w całym bogactwie będzie raził brak pewien. Oto brak architekta między tymi pracującymi, któryby jedną wyobraźnią, jednym duchem ogarnął zdobyte cząstkowe obrazki i liczby, któryby jednym pociągiem ręki połączył te osobne kopie zdjętych pojedynczych szczegółów i stawiał przed sobą jeden obraz gmachu całego. — Archeologia sztuki zaczęła także być uprawiana, widać tu i owdzie usiłowania ku uporządkowaniu w pewną całość rozrzuconych materiałów sztuki. Filozofia znalazła zdolnego zwolennika w Józefie Kremerze, który podawał w kwartalniku treściwy i dostępnie wyłożony rys filozofii Hegla, i później opracował bardzo pięknie estetykę według tego stanowiska w listach z Krakowa i w większym dziele obro-

bił pojedyncze części nauk filozoficznych. Karol Libelt, Cieszkowski i Bronisław T. wielce posunęli tę umiejętność. W prawie i w dziejach piśmiennictwa badania Maciejowskiego, Wysznińskiego i innych wielką mają wartość. Prawo i medycyna znalazły także pilnych pracowników. Nauki matematyczne i przyrodzone szczególnie w okręgu naukowym Warszawskim gruntownie są opracowywane.

Zaczynamy od poetów, z których niewielu wyliczymy; na pierwszym miejscu kładziemy najgłośniejszego powieściopisarza i dramaturga.

Józef Korzeniowski urodził się 19 marca 1797 r. w Galicyi, o pół mili od Brodów. Pierwsze nauki pobierał w domu, w ósmym roku oddany był do szkół normalnych w Brodach, następnie oddany był do gimnazjum w Zbarażu. Bezdzienny i majątny bratanek matki Korzeniowskiego, zamieszkały na Bukowinie, odwiedziwszy ciotkę w Brodach, nakłonił jego rodziców, że mu go na wychowanie oddali. W przejeździe przez Lwów pierwszy raz widział Korzeniowski teatr. Pamięć tych kilku reprezentacyj została na zawsze w jego myśli, i żadna późniejsza uciecha, jakiej w życiu swém doznał, nie była ani tak wielka, ani tak stanowcza. W Czerniowcach przebył klasę drugą łacińską czyli grammatykę, lecz gdy przy końcu roku szkolnego, za namową zniemczalój żony swego krewnego i opiekuna, posłał matce na imieniny powinszowanie po niemiecku, i list w tymże języku do rodziców napisał, stary szlachcic tak się rozgniewał, że wyrzekłszy się wszystkich dobrodziejstw daremnej edukacji, a może i przyszłego zabezpieczenia losu przez majątnego krewnego, kazał natychmiast synowi wracać do domu.

W tym właśnie czasie szkoła Krzemieniecka w r. 1805 założona i otwarta, zaczęła wzrastać i garnąć do siebie młodzież. Sława rozszerzonych w niej nauk i wykładających je profesorów, doszła i do Galicyi. Ojciec Korzeniowskiego dla bliskości znakomitego zakładu, którego plan i zdanie sprawy na publicznych egzaminach dostał i oceniał, mimo kosztów przecho-
dzących jego siły, mimo trudności, jakie stawiała granica, posłał

swe dzieci do Krzemienia w r. 1808. Wkrótce potem sprzedał swój folwarczek i przeniósł się na Wołyni.

W Krzemieńcu przebył Korzeniowski lat jedenaście jako uczeń i od 15 roku życia, utrzymywał się już o własnych siłach. Korzeniowski przybył w r. 1819 do Warszawy i zajął się kształceniem 10-letniego chłopczyka, którego chęciom do nauk ledwo mógł wystarczyć, którego musiał ciągle powstrzymywać, tak we wszystkiemu usilność jego wyprzedzał. Wszakże zajęcie to, jakkolwiek nietrudne, bo dziwną pojętnością ucznia osłodzone, nie odpowiadało życzeniom Korzeniowskiego. Gdy mu się zdarzyło inne miejsce do dozoru i ułożenia biblioteki ordynacyi Zamojskiej, przeniósł to zatrudnienie nad pierwsze i w domu Ordynatów do r. 1823 zostawał.

Dnia 1 września t. r. otrzymał nominacyą na profesora literatury polskiej w Krzemieńcu po Felińskim. W r. 1833 otrzymał nominacyą na profesora adjunkta języka łacińskiego i starożytności rzymskich w uniwersytecie Kijowskim. Oprócz wymienionego przedmiotu, którym zajmował się przez lat pięć, wykładał jeszcze Korzeniowski Mitologią starożytną, a w roku 1836 po oddaleniu się lektora języka polskiego, miał sobie poruczony kurs historii literatury polskiej, którą tylko przez pół roku wykładał.

Reskryptem ministra oświecenia w r. 1838znaczony dyrektorem gimnazjum gubernialnego w Charkowie, tegoż roku w Czerwcu przeniósł się do Mało-Rossyi, gdzie do roku 1846 szkołami gubernii Charkowskiej zarządzał. Gdy w r. 1844 odwiedził Warszawę, zachęcony pochlebnym przyjęciem ziomeków i sądząc, że wśród nich nowych sił do dalszych prac swoich nabierze, zaczął się starać o posadę dyrektora gimnazjum w królestwie. Uzyskał posadę najprzód dyrektora gimnazjum gubernialnego Warszawskiego, później wizytatora i szkół członka rady wychowania publicznego.

Zawód autorski Korzeniowskiego rozpoczyna się od lat pierwszej młodości, od owych prac studenckich, które bardzo często objawiają kierunek, jaki nadał weźmie głowa i pióro

przyszłego pisarza. W szkołach jeszcze pisał ody w formie J. B. Russa, listy poetyczne, które nań ściągnęły uwagę ówczesnej krzemienieckiej publiczności, i otworzyły mu kilka możniejszych i bardziej ukształconiem słynących salonów, do których z kolegami swymi Karolem Sienkiewiczem i Tymonem Zaborowskim uczęszczał, gdzie sam się kształcił i przypatrywał życiu i formom wyższego towarzystwa, które się później w pismach jego odbić miały. Wszystkie te prace jak zwykle poszły w zapomnienie, chociaż niektóre z nich w Ćwiczeniach naukowych, piśmie peryodycznym, złożonym z samych utworów uczniów krzemienieckich, drukiem ogłoszone były. Wszakże już z nich widać dążenie młodzieńca do jasności, do czystego i wyrazistego oddania myśli, do poprawnego i starannego użycia mowy. Dążenie to okazuje się szczególnie w tłumaczeniu traktatu Longina o Górności, w tychże ćwiczeniach naukowych wydrukowanym, a które objawiają znaczną już dojrzałość i gruntowną znajomość języka.

Czteroletni pobyt Korzeniowskiego w Warszawie od roku 1819—1823 poświęcony był więcej przygotowaniu się, rozpatrywaniu się w świecie, czytaniu i pracy około biblioteki Ordynacyi, niż pisanii. Wszakże niektóre plody z tego czasu, a mianowicie list poetyczny do księdza Aloizego Osińskiego, o trudnościach sztuki pisania, osobno w Krzemieńcu wydrukowany, i późniejszy list do Franciszka Morawskiego, w którym wymawia mu, że pism swych nie drukuje, umieszczony w Pamiętniku Warszawskim, noszą te same cechy, któremi się już pierwiastkowe prace jego odznaczały. Byłoby niemal za chęceniem dla Korzeniowskiego, że pierwszy z tych listów znalazł w Krzemieńcu najchlubniejsze przyjęcie, że taki mistrz w sztuce pisania, jakim był Feliński, czytał go publicznie na lekcji, rozbierał wszystkie jego szczegóły, i jako wzorowy pod względem myśli i stylu uczniom swoim polecał. Znajomość także i przychylne względy, jakich doznawał Korzeniowski od najcelniejszych ówczesnych literatów, których w domu tym, gdzie przebywał, miał sposobność często widywać i słuchać, utrzymywało go w ciągłej chęci dorównania im kiedyś i zy-

skania choć części ich sławy i zasługi. Wszakże mimo całego uwielbienia, jakie miał dla ich talentów, myśli jego stopniami inny brały kierunek. Znajomość niemieckiego języka w szkołach galicyjskich nabyta, zwróciła go już w tym czasie do pisarzy tego narodu. Szyller szczególnie nie wychodził z rąk jego. Ten język poetyczny i obrazowy, to głębokie i rzewne uczucie, którym wszystkie karty wielkiego poety namaszczone, zupełnie inaczej przemówiły do serca i myśli młodzieńca, pociągnęły go ku sobie sympatycznie i na właściwą skierowały go drogę. Nie śmiał on wprawdzie wystąpić jawnie ze swoją skłonnością, owszem dla dogodzenia ówczesnym koryfejom literatury, tłumaczył Zairę Woltera i Pory roku Tompsona, znosił nawet z pokorą przycinki i żarciki Ludwika Osińskiego, któremi nieraz publicznie na swych lekcjach i w towarzystwie prywatnym u gościnnego mecenasa, ulubieńca jego, szarpał, ale tajemnie czytał go i odczytywał; tłumaczył Intrygę i miłość, graną później na teatrze Warszawskim, także Maryę Stuart i Wilhelma Tella, które, o ile nam wiadomo, w połowie tylko dokonane, wraz z powyższymi klasycznymi i nieklasycznymi przekładami zaginęły. Czytanie i odczytywanie Szekspira najprzód w tłumaczeniu niemieckim, zachęciło Korzeniowskiego do nauczania się po angielsku, i ustaliło jego zawód autorski. Odtąd drama stało się wyłącznym celem jego myśli i trudów, a Szyller i Szekspir jedynemi wzorami, za któremi zdążać w miarę sił postanowił. Ale we wszystkich próbach, które przedsiębrał, wiersz trzynasto-zgłoskowy stawiał mu ciągle na zawadzie, i naciągał głos jego na ów ton pompacyjny i deklamatorski, którego we wzorach swoich nie widział, i którego wszelkimi siłami uniknąć pragnął. Baczne odczytanie Odprawy posłów greckich Jana Kochanowskiego podało Korzeniowskiemu myśl użycia do dramatu wiersza nierymowanego, wprowadzeniem do niego miar i rytmu, na jaki język nasz zdobyć się może. Potrzeba było wielkiej odwagi, z głębokiego przekonania płynącej, aby się wyrzec tej sławy, jaką podówczas poprawne i gładkie wiersze dawały, aby się narazić na posadzenie, że nowość tę wprowadza, bo nie może trudności rymowa-

nia pokonać, aby nareszcie zwyciężyć w samym sobie ten powab, jakim pociąga ku sobie praca wierszowania każdego, co do niej zdolności i łatwość otrzymał. Korzeniowski pokonał tę trudność i dla sprobowania sił swoich, a szczególnie dla przekonania się, jak się też wyda wiersz pozbawiony wdzięku rymu, a oparty tylko na poetyczności wyrażenia, układowie peryodu i harmonii właściwej mowie miarowej, ułożył mały i najpierwszy swój dramacik p. n. Klara. Był to pod koniec pobytu jego w Warszawie. Już wówczas żył zdaleka od owych mistrzów w sztuce rymowania, którzy zapomnieli o młodym innym szkole zwolenniku. Z jednym tylko Kazimierzem Brodzińskim łączyły go bliskie stosunki i jednakowe na poezję zapatrywanie się. Jemu więc tylko jednemu pokazał swoje pracę, a zdaniem jego i pochwałą zachęcony, postanowił już z drogi tej nie schodzić.

Pierwsze dwa lata w Krzemieńcu przeszły mu na ciężkiej pracy układania razem dwóch kursów, z których jeden, to jest Kurs poezji, we trzy lata później w Warszawie wydrukowany, przez Radę wychowania w królestwie za podręczne dzieło dla szkół przyznany został. Wszakże wśród tej pracy powstała Aniela, drama w 5 aktach wierszem nierymowym, która wspólnie z Klarą p. n. Próby dramatyczne w Poczajowie r. 1826 wyszła. W roku następnym wyszedł Muich, dramat we 3 aktach, i w tymże roku opowiadanie wierszem p. n. Fragment, które więcćj niż obie poprzedzające prace, przyczyniło się do oznajmienia publiczności z imieniem Korzeniowskiego. Fragment drugi wydrukowany w piśmie zbiorowym Wileńskim, wkrótce potem nastąpił. Na prośbę pewnej damy, zwolenniczki form klasycznych, napisał w tymże czasie tragedję ściśle tymże formom odpowiadającą p. n. Pelopidowie; sztuka ta równie jak i inny dramat w 5 aktach z dziejów Mieczysława Starego wyjęty, i takież tytuł noszący, dotąd są w rękopiśmie. W r. 1828 napisany został dramat p. t. Dymitr i Marya, a w następnym roku Piękna kobieta wydrukowana w Kijowie, wspólnie z powtórzoną Aniela i Klarą.

Z tych wszystkich prac najcelniejsze są bez zaprzeczenia: Aniela, Fragment i Piękna kobieta, oparta na krwawej anegdo-

cie z dziejów angielskich wziętej. Sztuka ta napisana prozą, i okazująca głębsze pojęcie efektów scenicznych, miałaby bezwątpienia stałe powodzenie na teatrze, gdyby się dostała do rąk zdolnych, i pojmujących powołanie swoje artystów aktorów.

Wszystkie te prace były czytane, tu i owdzie pochwalone, dały korzystnie poznać imię Korzeniowskiego, szczególnie literatom i małym jeszcze wówczas liczbom nałogowych, że tak powiem, czytelników, ale nie postawiły go w opinii publicznej na tym stopniu wziętości, do jakiego każdy autor zdolny i czujący siły swe zdążać usiłuje. Brak wówczas teatrów, któreby wsparły usiłowania krajowego pisarza, obszerność prac Korzeniowskiego, trudność ich form, a nadewszystko brak w nich rodzimego kolorytu, którego zamiłowanie niedawno ocknione, stało się nieodbitym warunkiem wziętości, były przyczyną, że prace te przez teatry krajowe przyswojone nie były, i w druku tylko z wolna się rozeszły. Oprócz tego nie było wówczas epoki dramatu. Ballady na podaniach gminnych osnute, poemata Bajronowskie opanowały pole poezji. Zjawiało się na tym polu trzech poetów opromienionych geniuszem, ku którym zwróciła się sympatya ogólna, a Korzeniowski, który się niewczesnie z dramatem wybrał, który do rozwinięcia jego efektu potrzebował pomocy teatru, a nie miał jej, jako kompozytor bez orkiestry, został zdaleka za nimi, i z wolna przeciw wodzie płynąć musiał.

W Kijowie napisał mały dramat, który przesłany do Lwowa i tam przedstawiony wielkie zyskał powodzenie i jednomyślny oklask publiczności. Był to Piąty akt później cokolwiek i na scenie Warszawskiej odegrany, ale niezrozumiany przez aktorów i od publiczności Warszawskiej, odwykłej od poetycznego słowa, a raczej wcale nim nie karmionej, niewiele się podobał. Drobną tą pracą wywołała i dawniejsze dramata i wprowadziła je na scenę Lwowską, a mianowicie Dymitra i Maryę i Piękna kobietę. Wtedy to także napisał Korzeniowski cztero-aktowy dramat p. n. Dziewczyna i Dama, wraz z poprzedzającymi we Lwowie grywany.

Najpierwsza praca, która dała go poznać więcej publiczności Warszawskiej był dramat: Umarli i żywi, który doznał chlubnego przyjęcia i zwrócił uwagę dyrekcji, i na inne płody, które nastąpić miały. Parę lat upłynęło, nim komedye: Fabrykant, Panna Meżatka i nareszcie Żydzi przedstawione w Warszawie, tą razą dobrze i gorliwie odegrane, zupełnem i najchlubniejszem powodzeniem uwienieczone zostały. Odtąd już wszystkie teatry krajowe większe i mniejsze, przyswajały chętnie prace Korzeniowskiego, który zwrócił się całkiem do przedmiotów krajowych, i malując wiernie obyczaje, przymioty i wady ziomków, oddał się zawodowi swemu z zamiłowaniem i usilnością.

Oto jest szereg dramatów i komedyj, które w Charkowie napisane były: 1) Umarli i żywi. 2) Karpaccy Górale. 3) Stary mąż. 4) Żydzi. 5) Fabrykant. 6) Panna meżatka. 7) Młoda wdowa. 8) Zaręczyny aktorki. 9) Mąż i artysta. 10) Okno na pierwszym piętrze. 11) Izabella d'Ajamonte. 12) Pani kasztelanowa. 13) Andrzej Batory. 14) Pośredniczka. 15) Doktor medycyny. 16) Stacya pocztowa w Huleczy. 17) Pierwój mama.

Oprócz wyżej wymienionych prac, należy tu jeszcze ów cudnie piękny, a równy oryginałowi przekład Króla Jana Szekspira, zaczynający szereg przekładów arcydzieł dramatycznych, które Korzeniowski wspólnie z professorem tamtejszym uniwersytetu Alfonsem Walickim, wydawać zamyslał. Publikacja ta skończyła się na dwóch tylko tomach i przez wyjazd Korzeniowskiego z Charkowa przerwana została.

Pod koniec pobytu swego w Charkowie, Korzeniowski zwrócił swoje pióro do powieści obyczajowej, zagarniającej coraz bardziej pole literatury, i dobijającej się w niej wyłącznego panowania. Jeszcze w Kijowie napisana powiastka: Dobrze i to wiedzieć na te ciężkie czasy, pozyskała poklask znawców. Inne dwie Wtorek i Piątek, wydrukowana w bibliotece Warszawskiej, i Podziękowanie, umieszczone w Piętrzymie, niemniej dobrze przyjęte zostały. Zachęcony taką względnością Korzeniowski, wziął się do prac w tym rodzaju, dając mu obszerniejsze rozmiary i gruntując swe opowiadania na malowaniu wiernem i żywym obyczajów, zmienności i przymiotów

właściwych mieszkańcom tych prowincyj, na których sienie wychował się i dojrzał. Takim sposobem powstał Spekulant i Kollokacya, dwie powieści, które się prędko po kraju rozbiegły, z których pierwsza doczekała w przeciągu dwóch lat powtórnego wydania, i które wziętości autora dopełniły.

Niemniej czynnym okazał się Korzeniowski od przybycia swego do Warszawy. Prace jego tu napisane przybierają coraz bardziej miejscowy charakter, jak to widać w powieści: Wędrowni oryginali i Emeryt, w komedjach: Majster i czeladnik, Stara elegantka i innych. Chętnie jednak wraca myślą do stron, w których się wychował, i maluje z miłością Wołyn, Podole i stepy Ukrainy, jak w Krzyżu na Stepie. Komedye napisane w Warszawie są: Majster i czeladnik, Przyjaciołki, Wojna z kobietą, Dwaj mężowie, Okrężne, Stara elegantka, Narzeczone, Qui pro quo, Wasy i Peruka, i dwa dramata 4-aktowe, Sąd przysięgłych czyli pozory, Autorka i inne.

Korzeniowski odznacza się jako poeta dramatyczny i jako powieściopisarz. Dramatem rozpoczął swój zawód, ku temu skierował całą myśl i dążność, gdy nagły zwrot do powieści okazał w nim równie potężny, jeżeli nie wyższy talent powieściopisarski.

Zaprawdę, miał genialne natchnienie, gdy kreślił Górali, Andrzeja Batorego, Panią kasztelanową i komedye p. n. Żydzi. Wszystkie początkowe utwory jego dramatyczne, a szczególnie później późniejsze, maleją obok tych płodów, któremi pamięć swoją utrwalił.

W Góralach lud nie w rubasznój postaci, jak dawniej w Krakowiakach Bogusławskiego i Jana Nepomucena Kamińskiego wystąpił, ale powołany do najtraficniejszego działania. Prosta treść, jak prosty żywot tego żelaznego plemienia. Ileż w tym dramacie prawdy, ile rzetelnego uczucia, jaka siła w prostych słowach! Kto zna tę krainę cudną, ten lud dzielny, po przeczytaniu Górali, staną mu one w całym blasku urody; kto jęj nie widział, nie poznał jęj mieszkańców, w tym dramacie znajdzie najwyborniejszy ich obraz. Te góry, do których wzdycha młody Góral, te lasy, strumienie i burzliwe rzeki, do których tęskni

tak rzewnie, stają ci przed oczy; za każdą sceną, czujesz powiew tego powietrza, tak miłego Góralom, słyszysz szum rosochatych świerków i buków, łoskot spadających strumieni i bicie bałwanów skalistego koryta rzeki.

Andrzej Batory, jako dramat historyczny, pierwsze po Góralach zajmuje miejsce. Synowiec jednego z największych naszych królów, biskup polski, z orężem w ręku pragnie kraj swój oswohodzić i ginie najpodlejszą zdradą. Charaktery cudnie utrzymane, jak i koloryt dziejowy, a obraz Białobrzeskiego kapłana i przyjaciela Batorego, zachwyca szlachetnością i poświęceniem, jak księdza Kariglio Jezuity oburza. Zdala w rozmowie tylko ukazał poeta wielkiego Zamojskiego, i ten kraj, w którym lat tyle nieszczęśliwy Batory przeżył swobodnie; a te lekkie wspomnienia, jakby z niechęcia rzucone, dodają tém ponętniejszego dramatowi uroku. Wiersz nierymowy z całą swobodą, korny woli mistrza, posługuje wdzięcznie do wydania uczuć i odrysowania silnie wszystkich charakterów.

Pani Kasztelanowa, mały dramat, szlachetną dążnością a poetycznym obrobieniem do arcydzieł Korzeniowskiego należy. Stary przesąd i postęp ducha uosobione walczą z sobą na przemiany i przesąd zwyciężony.

Żydzi, to ostra satyra dramatyczna, nacechowana szczerą prawdą, dosadnością charakterów i dyalogowaniem wybornie zastosowanym do przedmiotu, i gdyby nie zakończenie dziwne, a niczém nieusprawiedliwione, które dążność całej komedyi przekrzywia, dramat w całości, obok powyższych śmiało mógłby stać.

Przekład z Szekspira dramatu Król Jan, wiernością a przytém swobodą, śmiałością i jednością angielskiego pisarza nacechowany, dowodzi, że tylko Korzeniowski może nam jedynie z całą prawdą, przy zachowaniu formy i ducha, dać po polsku prawdziwego Szekspira.

Powieści większego rozmiaru, które już po tych utworach dramatycznych napisał Korzeniowski: Spękulant, Kolokacya, Wędrowni oryginalni, śmiało postawić możemy na czele wszystkich krajowo-obyczajowych powieści. Ktokolwiek do ręki

dwie szczególniej pierwsze weźmie, z całym zajęciem odczyta bez przerwy, taką potęgą prawdy i talentu w malowaniu osób i charakterów odznaczają się wydatnie. Między mniejszemi powiastkami tego pisarza znajduję kilka cudnie pięknych.

Pomiędzy ostatnimi pracami Korzeniowskiego wspomnieć należy Emeryta, powieść 2-tomową, której znaczną część Biblioteka Warszawska ogłosiła. Z tego ustępu śmiało wnioskować możemy, że w zawodzie powieście-pisarskim potężny talent Korzeniowskiego nowego polotu nabiera, nowej siły i czerstwości, a dodaje mu uroku język pełen powabu i wdzięku, pełen życia, a prostoty.

Tak pisze o nim Kaz. Wł. Wojcicki w r. 1850, a ileż od tego czasu Korzeniowski wypracował po mistrzowsku dramatów, pod względem techniki scenicznej, żywości dyalogu i skreślenia charakterów nic niepozostawiających do życzenia! ileż napisał precudnych powieści, za któremi wszystkie pisma peryodyczne się ubiegają, bo je publiczność z zapałem przyjmuje. Nie wyliczamy tych najnowszych utworów, bo któż ich nie zna, są one w ręku wszystkich. One wraz z utworami Kraszewskiego i kilku innych wyrugowały francuskie powieści i lepszy smak w czytającej publiczności zaszczerpiły.

Dominik Magnuszewski urodził się w Warszawie 21 czerwca 1809 r., z ojca Hiacynta i Maryi z Borakowskich. Początkowe nauki pobierał w liceum Warszawskim, gdzie odznaczał się znakomitemi zdolnościami i wtedy to jeszcze należał w części do napisania powieści: Władysław Herman i dwór jego, której drugi autor tak wysoko wzniosł się dzisiaj w dziedzinie piśmienniczej. Uczęszczał następnie na wydział prawa i administracji w b. Warszawskim Aleksandryjskim uniwersytecie. Z owego czasu są dwie wcale niezłe komedye jego pióra do dziś dnia przedstawiane w naszym teatrze: Stary kawaler pierwszy raz grany 1828 r., i Zdzisław czyli Skutki płochy 1829 r. W téjże samej epoce utworzył także dwa dramata historyczne: Hieronim Radziejowski w 5 aktach wierszem i Władysław Biały książę Gniewkowski, także w pięciu aktach wierszem. Nieszczęściem obadwa te dramata dotychczas są w rę-

kopismach. Nie czytaliśmy ich, ale o ile polegać można na zdaniu tych, którzy je znają i wnioskując z następnych prac Magnuszewskiego do pospolitości pewno nie należą, a dwie te postacie: Władysław Biały i Hieronim Radziejowski, rzeczywiście godne dramatu, jeżeli dokładnie nie są pojęte, to niezawodnie nie skrzywione. Osiadłszy w Galicyi oddał się znowu piśmiennictwu, po koniecznej przerwie z tym szlachetnym zapale, który zarówno był cechą osobistą i charakterem jego utworów piśmienniczych. Umarł bardziej moralnie dolegliwościami niż chorobą znekany 27 lutego 1845 roku w Gwoźdźcu, cyrkule Kołomyjskim, wkrótce po śmierci żony swojej Karoliny z Kęszyckich. Z porozrzucanych po rozmaitych pismach prac poety, jedne z pierwszych, które napotykamy są:

Fragment historyczny Wofoszczyzna. Nie było tu właściwie wielkiego pola dla autora, sam przedmiot lubo że jest w formie dramatycznej właściwej talentowi poety i śmiałym obrobieniem strojny, niezbyt się uwypatnił. Najlepsze dwie przedostatnie strofy drugiego ustępu i zakończenie właściwe a pełne ogólnego uczucia.

Wyjątek z poematu dramatycznego p. n. Młodzieniec. Jest to ustęp z filozoficznego dramatu, coś w rodzaju niiby Fausta, niiby Manfreda. W ogóle przy kilku niezłych szczegółach, nie szczególne to wypowiedzenie się poety sądząc po tym urywku.

Guy du Faur czyli Pacta-conventa, Ustęp historyczny pełen barwy właściwej, niepotrzebnie tylko czasem przesadzanej w zbytecznej chropowatości i szorstkości stylu. Jest to jakby przelotna próba, raczej pewna obietnica od autora czegoś większego, znamienitszego: Wierszyk w imienniku z początku pełen właściwej rzewności, przy końcu nieco w chorowitą wpada.

Następująca z kolei czasu powieść: Zemsta panny Urszuli, drukowana 1838 roku, jest jednym z najznakomitszych a może najznakomitszym utworem poety. Przedmiot bogaty sam przez się, pełen mocnych a wydatnych szczegółów, uwypatnił się jeszcze bardziej w umiejętnym, pełnym życia poprowadzeniu, we właściwym obrobieniu. Talent Magnuszewskiego znalazł się tutaj w swojej sferze; to też przemawia taką potęgą, takim

zapewnieniem jeszcze większych na przyszłość utworów! Wybitne obrazy czy to same czy też dwiema przeciwnościami przeciwstawionemi działające na czytelnika, tak zwane efekty musiały się koniecznie rozwinąć z przedmiotu tak dramatycznego, tak efektowego i one (efekty) też właśnie są wiencami tej powieści.

Opisanie ówczesnej Warszawy, lubo cokolwiek przypomina opis Paryża à vol d'oiseau, i lubo barwa ówczesna cokolwiek przesadzona widocznym sileniem się czasem na nią, opisanie to jest jednakże niepospolitym szkicem, a raczej obrazem, i trzeba było dłoni pełnej siły młodzieńczej, śmiałej i umiejętnej do nakreślenia go: „A teraz patrz: od stóp Wisły ucieka miasto, a jako Mazurka, co pieluchy płucze, spiesząc ku domowi pozostawia bieliznę i tu i owdzie rozrzuci, tak miasto spiesząc ku górze pozostawiało to nad brzegiem, to i wyżej małe białawe domki i drogi sobie koło nich wydeptało, aże ku Krakowskiej bramie... Za Krakowską dopiero bramą zwiła się stara Warszawa, wązka, ciemna, pokurczona, ku rynkowi brzuchata wygląda tak z góry, jako Turczyn zasiadający na Bejram, kiedy obie nogawice zarzuci pod siebie węzłowatym kregiem. Między domy, co się ku sobie przytulają plecami, leją się jak Wiślane koryta, ulice długo, rozkosznie, póki im dom jaki nie zaskoczy, to go oblecą w okół i lecą dalej szalone, rozkrzyżowane. Śto-Janka jak garbus wydeła się ku Farze, sprostowała się przy konwicie OO. Jezuitów i potulna dopadła rynku i t. d.“ Charaktery w tej powieści bardzo dobrze wybrane, pomyślane i aż do końca utrzymane. Postać Piekarskiego właściwie podniosła się w owym byłym rotmistrzu Lisowczyków, zrosłym na koniu, pierwszym w ogień, duszy, jak rozpasany rumak, wrzący i ognisty; któremu hetman Chodkiewicz był jak święty obrazek, a słowa jego jak rozkaz: ława wprzód! Scena tortur z ogromną siłą oddana nie razi, co jest wiele, ale w ustępie ścięcia Piekarskiego, cokolwiek zanadto uniósł się autor przedmiotem. Wprawdzie ustęp ten jeszcze silniejszy, potężniejszy od sceny tortur, oburza przecież czytającego okropność cokolwiek za jaskrawymi farbami obrzucona. Postać Chodkiewicza od początku aż do końca

właściwie utrzymana. Nie powstydziliby się wielki hetman tego obrazu, poznałby się w tej mowie tak pełnej godności i potęgi starożytniej, a natchnionej prawdziwym i szlachetnym żalem.

W skreśleniu panny Urszuli, dewotki, mściwej, oszukującej, mimo nieco nienaturalnego stosunku jej z Hauzem i zanadto konsekwentnego utrzymania jej charakteru w scenie tortur, autor uniknął przesady, nie silił się na drobiazgowość, sztywne wypracowanie tej postaci. Zemsta panny Urszuli wychodzi z granic zwyczajnych historycznych powieści, choć przedmiot był po temu, mogąc rozwlec się bardzo, ale właściwość talentu Magnuszewskiego odrzuciła tę formę idąc własnym torem, chwytając jedynie najmocniejsze, najdramatyczniejsze obrazy i oddając je w wybitnych rapsodach, jakby w pieśniach. Jestto bardziej poemat nie powieść, poemat wprowadzicie jakoby dorywczo ale silnie nakreślony, który zajmuje poczesne miejsce między najlepszymi utworami obecnego naszego pięknego piśmiennictwa.

Z kolei następuje: *Kobieta w trzech przejęciach*. Autor miał na celu wystawienie naszej kobiety w trzech głównych chwilach wyrobienia się jej. Wyobrazicielką pierwszej chwili jest żona półbafwochwalczego Lacha, jeszcze w sercu jej niezrozumiane chrześcijańskie pojęcia płaczą się z wiarą ojców. Typem drugiej chwili białogłowa polska pobożna, klasztorne wychowanie, korząca się przed mężem panem, jak się pierwój przed ołtarzem korzyć nauczyła, skromna, cicha, wstydliva. Ale w jej myślach już tęsknota przesiaduje i marzenia niewieście ulatują w samotności. W dramatycznym szkicu, wystawiającym tę epokę, występuje postać kobiety, której wyobrażenia łamią się z napływami włoskimi uczuciami. Typem trzeciej chwili, są już kobiety z końca XVIII stulecia, w których salony wciska się i rządzi życie publiczne. Pomysł tych trzech szkiców, trzech szczebli rozwoju naszej kobiety, jest rzeczywiście wielki, ale nie wszystkie epoki tych szczebli, dokładnie wybrane i konsekwentnie rozwinięte. Mimo jednak wszystkich uchybień i niedostatków, które u tak wielkiego talentu tém mniej do darowania są to dzieła należy bez zaprzeczenia jak

Zemsta panny Urszuli do najlepszych utworów obecnego piśmiennictwa.

Z kolei następuje: *dramat w naturze*, drukowany w album Lwowskiem 1844 r. Nie zgadzamy się bynajmniej z twierdzeniem pewnego galicyjskiego literata; że utwór ten nową epokę w naszej poezji stanowi. Owszem żalujemy, że tak wielki talent tyle ustępów rzeczywiście pięknych zagrzebał w tej fantazji, której przedmiot w żaden sposób wdzięcznym być nie może. Przyroda o tyle jest piękną w sztuce, o ile naprzeciw niej postawimy człowieka, który ją uwielbia i nią się zachwyca. Z samej martwej przyrody jeszcze w malarstwie jako tako, ale w poezji dramat nie da się zawiązać. Wielkiego niezawodnie trzeba było talentu, znakomitego wyrobienia umysłowego a nawet pracy, aby przedmiot taki podnieść do zajęcia i potęgi, do jakich jest podniesiony w dramacie w naturze, aby tyle drobiazgów wywołać i związać w całość, aby rzecz tak opisową, tak przedmiotową, ogrzać duchowem technieniem fantazji. Obrobienie, wypracowanie nadzwyczaj staranne i wykonane, cohy było dziwną u Magnuszewskiego, gdyby sam przedmiot konieczne go nie wywoływał. Zapatrując się na ten utwór już z jego stanowiska, pełno tu znajdziemy miejsc wypieszczonych, przesłicznych.

W tém samym album są jeszcze dwa drobne wiersze: *Dwoje piastunek* i *Do moich siostr*. W pierwszym trocha dziwaczną formą, ale niedziwaczną tęsknotą, przecucie bliskiego skonu, już widoczne w tyłu poprzednich utworach, tutaj jeszcze widoczniej się objawia! Wiersz ten smutne zostawia wrażenie. W drugim rodzinne przypomnienia silnie ozwały się w piersiach poety, jakby przeczuł, że to już może raz ostatni wywołując je, żegna się z niemi.

Prócz wymienionych utworów, prócz pięknego poematu: *Bekwark lutnista* i rozprawy o dramatyczności drukowane są: w *Niezapominajkach*, pan Kaniowski; w *Bibliotece Warszawskiej*, wyjątek z dramatu *Kamil*. Wiele utworów jego pióra dopiero co wyszło z druku. Wielki talent poetycki widoczny we wszystkich jego utworach, chociaż zbyt wczesny zgon i inne przykre

okoliczności nie dozwoliły mu się rozwinąć na najwłaściwszej dla niego drodze dramatycznej, która była jego żywiołem.

Utalentowany poeta Włodzimierz Wolski skreślił żywot Dominika Magnuszewskiego i ocenił jego pisma.

Augustyn Bielowski, urodzony 1806 r. na Pokuciu, pobierał nauki w Stanisławowie, Buczaczu i we Lwowie, sprawuje teraz obowiązki kustosa i zastępcy dyrektora przy bibliotece Ossolińskich. Odznaczył się jako poeta umiejący użyć bardzo pięknej formy przedmiotowej w przekładach: Wyprawy Igora na Połowców, Lwów 1833. Pieśni ludów Słowiańskich, zamieszczanych w różnych czasopismach i w Dumkach w Pradze 1838, przez niego wraz z Siemieńskim wydanych, w przekładzie poezji Szyllera pomieszczonych w Pieniach lirycznych Szyllera. Lwów 1841, i w przekładzie Fausta Goethego, znanym z wyjątków w czasopismach. Również zalecają się piękną formą jego utwory umieszczone w różnych czasopismach, są one już to zbliżone do pieśni ludu, już to jak poemat: Henryk pobożny, podług dziejów ojczyźstych wyśpiewane. Bielowski prócz poezji, poświęcił się badaniu dziejów ojczyźstych; owocem jego prac jest rozprawa: Początkowe dzieje Polski, zamieszczona w bibliotece Ossolińskich z 1842 r. i nader ważne dzieło: Wstęp krytyczny do dziejów Polski. Lwów 1850. Stara się w tym dziele przeprowadzić ten pomysł, że nasi przodkowie najprzód siedzieli nad Sinem morzem, zkąd przez Rzymian wyparci, przez Dacyą posunęli się aż do Nadwiśla; rozповіда nader ciekawe rzeczy o owych zamierzchłych wiekach, wyklada znaczenie słów i imion znajdujących się w pisarzach greckich i rzymskich, wyjaśnia również według swego głównego pomysłu podania naszych kronikarzy; przeistacza w prawdopodobne dzieje to, cośmy dotąd uważali za baśnie. Obecnie zajmuje się Bielowski nowym wydaniem słownika Lindego, którego kilka zeszytów już z druku wyszło.

Lucyan Siemieński, urodzony 1809 r., pracował do bardzo wielu pism czasowych, odznaczył się jako poeta oryginalny, jako tłumacz i jako powieścio-pisarz. Pamiętniki o Samuelu Zborowskim stanowią ważny zasób do dziejów ojczyźstych.

Z jego przekładów najważniejsze są: Krółodworski rękopism, Odyseja Homera. Siemieński przygotował do druku: Żywot Kajetana Węgierskiego, poety. W obecnym nadto roku ma być puszczane dzieło na widok publiczny, którego tytuł: Historya literatury powszechniej w głównych zarysach. Że praca ta niezawiedzie powszechnego oczekiwania, sądzić możemy tak ze zdolności badawczych, które autor niekiedy rozwijał w dość licznych ocenieniach dzieł, jako też ze zdolności poetyckich, których dowiódł w przekładach Daniłowa: Wesele Książa Włodzimierza, i w obecnie dokonanym przekładzie z francuzkiego poematu perskiego poety Firdusego: Biszen i Menische. Umieścił także w Gazecie Warszawskiej powieść p. t. Noc nadnie-strzańska i wiele innych powieści rozrzuconych prawie we wszystkich czasopismach polskich.

Jan Kanty Podolecki, obrazkami pełnymi plastyki i dziarskiego, rażącego życia, osnutymi na wspomnieniach dziejów, oddał przewybornie ducha przeszłości w rysach ledwie zeszkicowanych, ale głęboko i prawdziwie uchwyconych.

Gustaw Zieliński, rodem z Płockiego, wyśpiewał kilka pięknych utworów, z których powieść poetyczna Kirgiz najwięcej jest ceniona. Jestto pierwsze przebudzenie się poetyckiej duszy, a jednak ileż ma prawdy i wyższych zalet! Godnym jest uwagi, że młody wieszcz nie zaczął, jak inni, zawodu swego od składania ulotnych i dorywczych wierszy, lecz natychmiast obszerniejszą budowę przedsięwziął. Narzekano dotąd zewsząd, że w poezjach jak i romansach naszych tak mało jest zawsze akcji i wątku dramatycznego; oto powieść zupełnie oryginalna, a tak bogata i w treść i sytuacje nowe. Nie ma wprawdzie żaden charakter, oprócz może starego wróżbiarza, swojej odrębnej indywidualności, bo trudno jest, aby tam się oddzielnie wyrabiały charaktery, gdzie taka jednostajność życia, gdzie tak rzadko wielkie zdarzenia a zwłaszcza ofiary wywołują się moralną duszą, gdzie nie do zgłębiania siebie i kształcenia się wewnątrz nie zmusza, gdzie meztwo fizyczne wszystko prze-maga, a namietność tak wysoko góruje! Można by przeciw temu zdaniu przytoczyć zjawiska wielkich charakterów na Wscho-

dzie, lecz takowe z większych zawsze społeczności, z ludowej wybijały się gromady. Aul zaś Kirgizki z kilkunastu jurt złożony, zawsze ten sam, zawsze odludny, samotny, jak drobna, dzika i niedostępna niezmiernych Oceanów wysepka. Ale jakiegokolwiek w tej mierze mogą być innych zdania, na to pewno zgodzą się ze mną, że co do układu powieści, nie wiele mamy w nowszych poematach szczęśliwiej, artystyczniej wykonany jak w Kirgizie. Jaka prostota, jasność, jak jedno z drugiego wypływa, jak naturalne następstwo scen po sobie! Równie ciągle interes, najważniejsza część osnowy najwięcej ma przestrzeni i poezji, rozkład obrazów urozmaicony, koloryt wszędzie, a forma prawie wszędzie do natury zastosowana. Nic tam nie ma dowolnego, nic naciągniętego dla efektu, wszystkiem estetyczne rozrządzało uczucie. Dwa tylko pomniejszych błędy co do układu wyknułbym autorowi, to jest: że w ucieczce Kirgiza na Step, tak blisko umieścił wschód słońca przy jego zachodzie, nie zapelnivszy ich przedziału żadnem zdarzeniem, i że nie przygotował nas wcale do tego, że Demela wie o poprzysiężonej przez Kirgiza śmierci jej ojca. Nigdzie śladu tego w całym ciągu poematu nie widzimy, i ztąd dziwi nas nieco, gdy doścignawszy ją Kirgiz na kurchanie, wzywa do ucieczki w nagrodę zrzeczenia się tej zemsty, którą jedynie dla niej poświęcił. Ucieczka Demeli od ojca uszlachetnioną przez to została, chętnie więc rzucamy zasłonę na to uchybienie. Co do weryfikacyi autora, ta jest powiększłej części dobrą, czasem nawet bardzo piękną.

Wincenty Pol, prawdziwy wieszcz krajowy, urodzony w Galicyi, był krótki czas professorem geografii w uniwersytecie Krakowskim, obecnie oddaje się w Krakowie wyłącznie poezji. Wiele jego utworów ogłoszono drukiem, wymieniamy z nich niektóre: Przygody Benedykta Winnickiego. Lwów 1840, kilkakrotnie później przedrukowane. Obrazy (prozą). Lwów 1848. Naukowe prace umieszczał w Czasopiśmie biblioteki Hr. Ossolińskich, najwięcej w r. 1851, co później w osobnych piśmiokach wydał. Umieszczał je także w Gazecie Lwowskiej i w Roczniku towarzystwa naukowego Krakowskiego, a mia-

nowicie drukował: Karta Galicyi. Lwów 1847. Rzut oka na umiejętność geografii, w Roczniku towarzystwa naukowego Krakowskiego r. 1850, zeszyt I. Opis Dniestru, tamże 1850 r., zeszyt I. O tegorocznych naukowych wycieczkach, tamże 1850, zeszyt IV. Północne stoki Karpat. Kraków 1851 r. (pierwój. w dodatku do gazety Lwowskiej 1842 r. Nr. 84 i następne). Wytknięto uchybienia geologiczne tej rozprawki w odcinku Czasu 1851 r. Nr. 179, przez K...r. Północny wschód Europy pod względem natury. Kraków 1851, st. 111. Zasługi Długosza pod względem geografii, w Roczniku towarzystwa naukowego Krakowskiego 1852 roku, zeszyt I. Wydał niedawno legendę Czarna krówka, czarującą urokiem prostoty poetycznej. Poeta snadź improwizuje swoje utwory bez namysłu, bez poprawki, przekreślań, bez zachodów o wiersz sztucznie spleatany, o myśl błyskotliwą, niespodziewaną, jest on prawdziwym improwizatorem. Przygotował W. Pol nadto do druku: Sejmiki w Sądowej Wiszni, charakteryzujący zgiełkliwą ruchliwość obradującej szlachty w ubiegłej niepowrotnie przeszłości. Poemat ten ma stanowić tom III poezji, nakładem B. M. Wolffa w Petersburgu wydawanych; tom I bowiem formują: Przygody Benedykta Winnickiego, tom II Senatorska zgoda, tradycja szlachecka Jegomość Pana Benedykta Winnickiego, Petersburg 1854 r. w Sce, str. 109, poematu str. 132 z przypisami. Zgodę możemy uważać jako rozległą improwizacyę, jeśli nie jednym tchem, to jednym przynajmniej natchnieniem podyktowaną. Płynny wiersz toczy się strumieniem bez oporu, bez namysłu, rozwinięty sam z siebie niechęcący, z taką łatwością, że nawet może ta łatwość wiersza zbyt, i niekłopotliwość o jego rozwiązanie niekiedy wypada ze szkodą szczegółów i toku pojedynczych okresów. Zarzucono poecie skrzywioną dążność w jego poemacie, nie zgodzę się na zarzut; poemat ten improwizuje stary szlachcic nasiąkły odrębnymi wyobrażeniami i odrębną atmosferą przesądów, dlatego nie mógł z ust jego wybiegać dzisiejszy sąd o ludziach i stanach, témbardziej nie zgodziłbym się na zdanie J. Ign. Kraszewskiego, który (w kor. do Gaz. War.) wyżej stawiając utwór Kondratowicza

„Jan Dęboróg“, przyznaje temu więcej serdeczności, gdy naszemu poecie zarzuca nieco przysady i pewnej maniery.

Skromny tytuł tradycyi szlacheckiej a raczej gawędy nadał poeta swemu utworowi, chociaż w istocie jest to wielka karta wycięta z życia narodu, wyrazisty odbłask tego, co się święciło w umysłach, grało w sercach, zgoła wypowiedziana tajemna zagadka społeczeństwa onego czasu, które, biorąc miarę z jego swobodnych ruchów posuniętych niekiedy do swawolnej ostateczności, dawało nieraz powód do fałszywych o niem sądów, a zawsze prawie budziło pytanie: jakim cudem trzymała się ta cała budowa pomimo okalającego ją innego porządku rzeczy, pomimo nakoniec słabych sił machiny rządowej, pozbawionej nadto działalności swój na ogół.

To wszystko żywo stawia nam przed oczy poeta, pokazując czém był dawniej rząd rodziny, czém duch publiczny. Forma gawędy szczęśliwie pożyczona od najznamienitszej natury naszej literatury, od pamiętników, uwalnia autora od własnych uwag, od przystosowań do nowszych czasów, a nawet od języka i wyrażenń dzisiejszych; samo nawet poetyczne ujęcie przedmiotu, właściwa artystyczność, mieści się w zupełnym przeniesieniu się w przeszłość, i wcieleniu indywidualności piszącego w ludzi i zdarzenia opiewanej epoki. Ztąd nie znajdzie tu czytelnik owęj strony negacyjnęj, owęj częstokroć karykatury wyprowadzanęj umyślnie jakby dla przestrogi żyjących, aby usiłowali być innymi niż ich ojcowie. Przeciwnie, czytając *Senatorską zgodę*, przeniesionym się czujesz w to koło rycerskie, chciwie chwytasz dykteryjki, dzielisz argumenta i zdania, wierzysz ich wiara, płaczesz ich łzami, gotówbyś nawet wychylić garncowy kielich za zdrowie: kochajmy się! gdybyś miał równie tęgą głowę i starego węgrzyna-jak oni. Gdybyśmy spytali, z kąd poeta zaczerpnął tego żywiołu, w którym się tak swobodnie rusza? byłaby odpowiedź, już ciż nie z książek, bo te, acz wiele mówią, najczęściej mało powiedzą; więc z intuicyi? Zapewne bez niej niepodobna być poetą. Owóż z intuicyi, z talentu odgadywania, a nakoniec z podań wijących się jak gałązka bluszczu około ruin, i osiwniałych starców błędzącego jak duch

pokutujący wśród młodszego plemienia, wykwiła świeża powieść. *Sanockie*, zakątek schowany w góry, oddzielony od głównych punktów ruchu na płaszczyznach, najdłużej może przechowywał w skromnych swych dworcach pierwiastek staropolski; tylko odrębność fizjonomii, tylko jakaś dziwna woń przeszłości zdolne są oczarować poetów i wyszeptać im tajemnice swoje, zakryte zwykle oku niepoświęconych. Jak przed niedawnym czasem step Ukrainy nastrajał liry, tak teraz znowu świat dawny, nasz szlachecki dostarcza rysów i kolorów, a najbujniej ziemia *Sanocka*. Dość tu przypomnieć cały cykl wybornych powieści p. Kaczkowskiego, osnuty na zdarzeniach żyjących w tradycyi nad Sanem, dość wreszcie wskazać na *Zgodę senatorską*. Poemat ten, że tak powiem, jest to barwisty kobierzec utkany z tych scen domowych, dykteryjek, anegdot, tradycyi, które są jakby snujące się pajęczne włókna na łące w słoneczny dzień późnej jesieni. Zebrać je bez porwania, utkać misternie, żebyś wziął raczej za dzieło wróżek, niż mozolną pracę, na tém cała sztuka, na tém wdzięk wszystkich. Poeta umiał rzucić powieść prawdziwie jakby od niechcenia; taka osnowa w niej prosta, taka poważna swoboda wiersza, a jednak poemat mieszczący w sobie parę tysięcy wierszy, mógłby się dopuścić nieuniknionych dłużyżn, tymczasem od początku do końca trzyma uwagę czytelnika w ciągłym nastrojeniu, jak gdybyśmy słyszeli na własne uszy jakiego konfederackiego starca, głosem z głębi piersi dobytym opowiadającego prawnukom powieść dawnego czasu. I tak też jest rzeczywiście; to nie poeta ale Imć pan Benedykt Winnicki, ten sam, co to nam pokazał dwór Radziwiłła w Nieświeżu, i wojewody Cetnera, opowiada teraz ciekawe rzeczy o księdzu biskupie Warmińskim, odwiedzającym gniazdo swe rodowe w Dubiecku. Nie sądźmy jednak, że zobaczymy dowcipnego wierszopisa i prałata popisującego się, jak na obiadach czwartkowych z conceptami rymowanemi, lub recytującego ustępy z wojny Chocimskiej i Myszeidy, bynajmniej, *Krasiński* pokazuje się nam jako brat szlachcie, jako dziecko tych gór, i dlatego nierównie wyższy, niż go znamy pospolicie, ho wzięty ze strony obywatelskiej, jako najwyższej w życiu do-

mowém i publiczném narodu. Wprawdzie pan Winnicki podziwia w nim jenuz pisarza bajek i satyr, ale to niby mimochodem; bo prawdziwą zasługę i wielkość widzi on w wielkich cnotach chrześcijańskich i poświęceniu się. Niedarmo też mówi:

Lubiła Polska stawieć i wysoko ludzi,
I darami trzech królów obsypać takiego,
Co i łaskę i dary wziął z Ducha świętego;
Ale kiedy człowieka wyniosła wysoko,
Co miał czułość dla drugich i opatrne oko,
I czułość nad bliźniego losem i niedolą,
A czém wyżej kto stanął, tém świętszą miał wolą.

Ks. biskup Warmiński, ta znana w kraju znakomitość, jest tedy główną figurą powieści, około której obraca się mały świat Sanockiej ziemi. Poeta chcąc nas w świat ten wprowadzić, oswoić z jego wyobrażeniami, nie wzywa tu na pomoc Wirgila, jak Dante zstępujący między cienie, ale otwiera usta starcowi, który z przyzwoitą na dzisiejsze słońce powieką, pogrąża się w zadumę i widzi przed sobą w mgle oddalenia cały świat duchowy przeszły, w jeden obraz ujęty. Ten wstęp kontemplacyjny możnaby uważać jako źródło drzemające pod głazem; uchyl go a poleje się strumień wypadków odbijający na kryształowej powierzchni starych ludzi i stare charaktery.

Aczkolwiek wstęp tworzy trudną do rozerwania całość, obraz skończony i pełny, pozwolimy sobie jednak wyjąć niektóre epizody, osobliwie te, co najtrafniej oddają główny pomysł poety, lub wyświecają przeszłość często dziś niezrozumianą, lub źle pojmovaną:

Śmiech mię bierze, gdy słyszę dziś o nas mówiących,
Lub co gorzej, gdy czytam ciemiegów piszących:
„Że możne domy stały tylko starostwami,
„A szlachta dworską służyła za panów plecami.”
O, co tak długo stało, to stało posadą.
I nie tak nas mosanie uczyli za młodu;
Bo możne domy stały tradycją Narodu,
A szlachta stała w życiu familijną radą.

Właściwy początek powieści poeta rozpoczyna dziejami domu Krasickich, naśladowując w tém wiernie starych ojców naszych, którzy mówiąc o obecnej zasłudze, lubili jakby za tło dawać jej zacne pochodzenie i cnoty rodowe.

Na Podgórzu Sanockiem jest dom starożytny,
Klejnотem Rogalitów, przodkami zaszczytny;
Z Wielkiej Polski on wyszedł z sławnego Siecina,
A od Krasie w Przemyskim Krasickich rodzina i t. d.

Jak już napomknęliśmy, wybitną poematu barwę stanowią anegdoty i tradycje zręcznie zastosowane do bieżących zdarzeń i okoliczności; poeta w nich jest nieporównany, oneto nadają wielką powagę jego utworowi, jakieś tło głębokie i wspańskie, na którym żywiej odbijają figury szlacheckie ziemi Sanockiej z czasów Stanisława Augusta. Przez te epizody chciał poeta okazać, iż ważnym źródłem jest tradycja i jak wszechmocnie wpływała na stosunki ludzkie, jak do niej układały się nawet namietności i interesa osobiste.

Oprócz tych poematów, napisał W. Pol tego roku poemat Wit Stwoss o 1800 wierszach, więc obszernością swoją przechodzący znacznie Senatorską zgodę; nadto posiada w rękopiśmie rozległy poemat Mochort, a wreszcie układa obecnie nową powieść poetycką wierszem. W tych latach także rozpoczął pisanie Powieści bez końca prozą, której treść stanowi świat artystyczny i jego stosunek do świata powszedniego. Tak więc widzimy, że poeta ten rozwinął w ciągu tego i zeszłego roku obfity zasób uroczych obrazów i natchnionych myśli, niż wszystkich innych lat poprzednich.

Tomasz Padurra pisze po polsku i po małorossyjsku. W Dzienniku Warszawskim obszerny o nim umieszczono artykuł, z którego kilka ustępów wyjmujemy: Życie Padurry wiadome nam bardzo mało, pomimo że żyjemy w tym samym kraju gdzie żył poeta. Bawił on przez czas długi przy Wacławie Rzewuskim (jak powiada Olizarowski) i to nam tłumaczy w części jego skierowanie się ku czasom kozaczyzny rycerskiej. Wiadomo kto był Wacław Rzewuski. Był to rycerz zawołany, jeździec sławny, jego kozacy nadworni mogliby służyć za wzór kozackiej drużyny dla najbardziej bohaterских czasów, pod względem życia, ubioru i wyćwiczenia w rycerskim rzemiośle. Tam jeszcze mogłeś widzieć kozaka, jakim go malują u nas najpochlebniejsze piosnki i podania, podziwiać w nim mężką piękność, spryt, siłę, odwagę i zręczność z jaką władał bronią lub

dosiadał arabskiej krwi rumaka; tam jeszcze żyła wcielona niezłomna wola pana i nieodmienne jej wykonanie; tam jeszcze nakonięć brzmiały torbany i śpiewały się narodowe dumy; cóż więc dziwnego, iż takie obrazy mogły podobać się Padurrze i skłonić go do pisania w ukraińskim języku? że te typy, już same przez się piękne, zidealizował on, podniósł i zaczął myśleć o rozwinięciu samodzielnym poezji i języka? Widzimy iż późniejsi pisarze mańruscy, zapewne nie nie wiedząc o Padurrze, w tym samym pracowali celu, lecz skoro czynimy to porównanie, uderza nas zaraz różnica obojga tych dążności, i tu mamy wszelką możność wyprowadzenia z nich naszego sądu o poecie.

Jedynie poezje Padurry, to jest te, które znamy wszyscy, noszą tytuł: *Ukrainki Tymka Padurry* i są wydane w Warszawie w 1844 r. Ozdobny ów tomik z nutami obejmuje dwanaście pieśni, z których jedne są obrazami życia i losów kozaczyzny, drugie dumami historycznej treści. Kiedy rozpatrujemy się w nich dzisiaj, kiedy badamy je pod względem układu, obrazowości języka, postrzegamy w nich różnicę co do charakteru i form zewnętrznych od dum czysto-ludowych i utworów nowych mańruskich poetów. Widzimy tu oczywiście jak Padurra i poeci Małej Rusi poszli różnemi drogami. Dumy ukraińskiego ludu jak ich nuty, cechowały się zawsze tęsknotą i melancholijnemi motywami, nawet piosnki z życia potocznego, treści lżejszej, nie obfitują wcale w wesołe myśli i obrazy. Jeśli Zaleski użył tego rodzaju poezji np. w *Dumach o Konaszewiczu i Kosińskim*, użył go wszakże z umiarkowaniem i przetkał rodową ukraińską myślą; lecz Zaleski pisał po polsku, pisał dla nas, mógł więc dowolnie na tle wyobrażeń własnych odświeżać owo rycerskie życie. Padurra przeciwnie, pisząc w języku ludu, powinien był zostać wiernym prawdzie, nie przeistaczać ducha poezji gminnej, owszem, podnieść go i rozwinąć, starając się, ażeby ów główny akord brzmiał w nich ciągle i w obce nie przelewał się tony. To mamy mu do zarzucenia, lecz pomimo tego zarzutu, dumki te nie przestają być piękne. Jest w nich siła, jest życie, są strofy skrócone z prostotą, która prędko czepia

się serca i pamięci, nadewszystko posiadają one myśli głębsze i z wyższego stanowiska patrzą na przedmioty.

Do najlepszych jego utworów mających myśl i całość, zaliczyłbym dumki Kosowij, Siczowij, dumę rycerską o Daszkiewicz i pieśń kozacką; dumki pod napisem: *Kozak*, wiadomiej i chwalonej powszechnie, nie zaajduję tak pełnej zalet, jakie jej przypisują. Zapewne rozgłos, jaki zyskała, winna jest dwom początkowym strofom, w istocie bardzo ładnym; nie odpowiadają im resztujące. Koszowij przypomina dumę Zaleskiego o hetmanie Kosińskim.

Aleksander Groza, którego poezje wyszły w Wilnie 1836 i 1843 r., okazał, iż jego talent coraz świetniej się rozwija. Jego poemat: *Pan starosta Kaniowski*, ma pewne podobieństwo z *Maryą Malczewskiego*. Chociaż w nim brak cieniowania wypadków uderza, jednak umiał autor mnóstwem piękności zakryć to wszystko. Świetnie jaśnieje talent Grozy w poemacie *Mogily*, osobliwie w opisie klęski Batowskiej.

Jeziński Michał okazał wiele talentu do odmalowania rysów przeszłości w poemacie *Pan Kasztelan*. Oprócz poezji wydał on także powieści prozą, między którymi odznacza się powieści: *Julia* i *Marya*.

Tomasz Adam Olizarowski wydał: *Poezje*, Kraków 1836 i *Exercycje poetyckie* 1839 r. W ostatnich czasach wydał kilka powieści poetyckich.

Michał Grabowski w swojej literaturze i krytyce tak go ocenia: „Różni się tym Olizarowski od drugich, że nie udaje się za szukaniem poetyczności ukraińskiej w lata ubiegłe, w epoki historyczne mniej więcej oddalone, ale szuka jej u dzisiejszego ludu, w jego obyczajach i charakterach narodowych. Te poetyczność umie dostrzedz, i oddaje ją często wiernie i barwnie. Za sprawą więc tego poety, zajrzeliśmy w przyrodę powszedniego bytu ukraińskiego ludu, kiedy dotąd znaleźliśmy tylko poetyczność miejscowości ukraińskiej, lub poetyczność jej historycznych wspomnień; ujrzeliśmy jego obyczaje, fizjonomie różnego wieku i stanu, grę moralnych skłonności. W ogó-

le wszystkie jego utwory pełne jaskrawych obrazów, a forma jego niekiedy nieogładzona.

Ksiądz Ignacy Hołowiński, arcybiskup Mohilewski, napisał: *Legendy*, Wilno 1843. *Dzieciatko Jezus*, opowiadanie wierszem. Wilno 1846. *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, 5 tomów. Wilno 1842—45. *Teka rozmaitości*. Wilno 1844. *Rachel*, powieść. Wilno 1847. *Żegoty Kostrowca* (przybrane nazwisko) pisma, 2 tomy. Wilno 1848. *Obraz Cebesa i doręcznik Epikteta*, z greckiego przełożył i uwagami objaśnił. Wilno 1845. Ksiądz Hołowiński w swoich pismach pod pseudonimem *Żegoty Kostrowca*, umieścił rozprawę: *O stosunku bezpośredniej filozofii do religii i cywilizacji naszej*. W niej założył sobie autor ocenić zasady filozoficzne B. T., wyrzeczone w jego pismach: *Vorstudien*, *Grundlage* i *Pedagogice*. Ponieważ B. T. chrześcijańskie dogmata i przepisy w swoich dziełach racjonalnie wyklada, wykazuje mu ksiądz Hołowiński, że te przepisy tak wyłożone nie są bynajmniej chrześcijańskie. Rozprawę tę całą, o której mówimy, odznacza od początku do końca wykład żywy i potoczny. Rozbiór zasad B. T. poprzedzonym jest rzutem oka na znaczenie i zależność w składzie pojęcia naszego dwóch pierwiastków: *rozumu* i *objawienia*; na skutki dawnej przewagi rozumowi samemu w uprawie filozoficznej poznania; wpływ tych skutków na piśmienność w ogóle, a w szczególności naszą i t. p. Rozum ludzki uważa autor za pierwiastek moralny nader wysokiego znaczenia; bez rozumu, mówi, nie byłoby nawet rewelacji, bo jak można objawić coś zwierzętom pozbawionym rozumu. Zwraca jednak uwagę razem, iż sam pierwiastek rozumu niedalekoby nas zaprowadził.

Pod imieniem Kefalińskiego, przełożył dzieła Szekspira, co jednak w tym przekładzie nie odbija się ten wieszcz wielki, podziwiany przez wszystkich umiejących czuć prawdziwą piękność. Tom I: *Hamlet*, *Romeo i Julia*, *Sen w wigilię Św. Jana*. Tom II: *Makbet*, *Król Lear*, *Burza*. Tom III: *Henryk IV* dwie części, przekład Johna of Dycalp (Placyda Jankowskiego). *Puste kobiety z Windsoru* przełożył tenże.

Z dawniejszych tłumaczeń sztuk pojedynczych znane są: *Hamlet* Bogusławskiego, *Makbet* Stanisława Regulskiego, *Romeo i Julia* Chodźki, *Król Jan* Józefa Korzeniowskiego. Franciszek Gąsiorowski przełożył *Makbeta* z *Ducisa* i na scenie Warszawskiej pozostawił. J. N. Kamiński tłumaczył *Hamleta*. Przytém wiemy o wielu przekładach jeszcze niewydanych. Pojedyncze ustępy i sceny tłumaczyli: autor *Grażyny*, Franciszek Morawski i inni.

Przekład Szekspira nie udał się zupełnie panu Kefalińskiemu czyli raczej Hołowińskiemu, a najgorzej oddane są sceny komiczne. Szekspir zbyt często igra słowami, tłumacz nie zdołał tych oddać odcieni. Niefortunnym był także tłumacz w wyborze gatunku wiersza. *Hamleta*, *Romeo i Julia* pisze dziesięciogłoskowym wierszem, z natury już swojej niewdzięcznym dla deklamacyi, której nigdy pisarz dramatyczny z uwagi spuszczać nie powinien. Szczęśliwiej tłumaczył *John of Dycalp*, który właśnie wybrał dwie sztuki swojemu umysłowemu odpowiadające usposobieniu, nieskończone trudności jakie dla polskiego tłumacza przedstawia *Talstaf*, nieraz *Dycalp* szczęśliwie pokonać umiał, a choć potknął się nieraz, to zawsze jednak da się czytać, i nigdy na zarzut niedorzecznej płaskości nie zasługuje. Lecz nieraz zachciało mu się do poety dowcipu swój własny przyrzucić, co gorsza pozwala sobie konceptów w zupełnej sprzeczności stojących z wyraźnymi celami poety. Mimo wszystkich usterek, tłumaczenie *Johna of Dycalp* ma wielkie przymioty, nieskończenie większe od tłumaczeń Kefalińskiego, i jeśli samo nie odpowiada naszemu wyobrażeniu o polskim tłumaczeniu Szekspira, to bez wątpienia nieoszacowaną będzie pomocą dla szczęśliwego w przyszłości tłumacza. Prócz tego przekładu pisał Placyd Jankowski pod pseudonimem *Johna of Dycalp*, wiele innych utworów prozą, jako to: *Pisma przedślubne i przedsplinowe*. Wilno 1841. *Zaścianek*. Wilno 1841. *Ostatni upiór w Bielhradzie*. Wilno 1842 r. *Chaos*. Wilno 1842 r. *Chwila*. Wilno 1842. *Przecucie*, komedia. Wilno 1842. *Pamiętniki Elfa*. Wilno 1843. *Opowiadanie*. Wilno 1843. *Powieść składowa*. Wilno 1843 r., którą wraz z J. I. Kraszewskim napisał.

Uczucia chrześcijanina przekład z Wielanda. Wilno 1843. Sędzia Pieniążek. Wilno 1845. Opowiadania. Wilno 1846. Nowe opowiadania. Wilno 1846. Anegdota i fraszki. Wilno 1847. Doktor Panteusz. Lipsk 1845. Brat i siostra, obrazek dramatyczny, przełożył z Goethego. Wilno 1846. Do lepszych prac liczymy Zaścianek. Jankowski okazuje dowcip i humor, ale grzeszy przesadą.

Józef Dunin Borkowski urodził się w Dziaduszykach Wielkich na Pokuciu, w Galicyi, 1809 r., nauki pobierał w Warszawie i we Lwowie. Od wczesnej młodości z zamiłowaniem oddawał się naukom i z gronem dobranych przyjaciół pracował dla coraz większego wykształcenia się. W 1827 roku udał się z bratem do Czerniowiec, gdzie słuchał filozofii lat kilka. Wyypadki w Grecyi napępiały wówczas całą Europę, a Czerniowiec były przytułkiem wielu rodzin greckich, które tu spokojnie przesiadywały. Poznał się tu Józef z wielu światłymi Grekami, i przejawszy się ich sprawą, opiewał ją z zapałem Bironskim w himnach, wiele z nich (dotąd w rękopiśmie) są rzadkiej piękności. W takich stosunkach w nowo-greckim języku, przygotował zbiorek pieśni greckiego ludu nieznajdujących się u Fauliela, które mu młodzież grecka po różnych stronach Grecyi zebrała. Wykończył przekład na język polski dzieje literatury nowogreckiej Jakowakisa, Rizosa, Nerulosa.

Pomimo to ciągle pracował nad przekładami greckimi klasyków, zostawił w rękopismach znaczne ustępy z Homera, Odyssei, Hezioda, Teogonii i niektóre jego hymny, cały prawie Apollodor, to źródło jedyne greckich mitów, dwie księgi niezupełne Herodota dziejów, mianowicie Klio, Melpomena, która to ostatnia jak wiadomo, ma najwięcej interesu dla nas, zład, że opisuje najdawniejszych mieszkańców naszej ziemi, Skitów. W r. 1838 wydał w Wiedniu tom pierwszy Prac literackich, pisma zbiorowego. Na korzyść pogorzańców zamierzał wydać Album, do czego zebrał potrzebne materiały, lecz śmierć zawczesna w 1843 roku nie dozwoliła mu doprowadzić tego do skutku.

Aleksander Dunin Borkowski, znany w piśmiennictwie pod imieniem Leszka, zjednał sobie wziętość tak przez utwory poetyczne jak prozaiczne. Z powieści poetycznych wymieniamy tu Kozaka umieszczonego w Haliczanie i Orły z Herburtów, ogłoszone w Pracach literackich. W ogóle talent tego pisarza rozwija się coraz piękniej i rokuje większe na przyszłość nadzieje.

Stanisław Chołoniewski wydał: 1) Sen w Podhorcach. Wilno 1842. 2) Dwa wieczory u pani starościny Olbromskiej. Wilno 1843. 3) Słowa nieprzyjaciół Chrystusa. Wilno 1843. 4) Narzędzia męki Chrystusowej. Wilno 1841. Wszystkie te dzieła nie noszą na sobie cechy postępu.

Józef Ignacy Kraszewski, urodzony dnia 21 lipca 1812 r. w Warszawie, uczęszczał do szkół w Białym, Lublinie i Świsłoczy, a w 1829 r. zapisał się na oddział literacki w b. uniwersytecie Wileńskim. Od r. 1835 był Kraszewski gorliwym Tygodnika Petersburskiego współpracownikiem i wiele wydał pism, między którymi poezye, powieść Szatan i Kobieta, Wędrowki literackie, Ułana i później nieco Witolarada.

Wyliczymy teraz poczet dzieł Kraszewskiego: Pan Walery. Wielki świat małego miasteczka. Kościół Święto-Michalski w Wilnie. Rok ostatni panowania Zygmunta III. Pan Karol, powieść fantastyczna. Cztery wesela, szkic fantastyczny. Improvizacye dla moich przyjaciół. Dwa a dwa cztery, czyli Piekarz i jego rodzina. Majster Bartłomiej, powieść fantastyczna. Poeta i świat, powieść. Wędrowki literackie, fantastyczne i historyczne. Mistrz Twardowski. Historia o bladej dziewczynie z pod Ostrój-Bramy. Ostatnia z książek Słuckich. Stanczykowa kronika od 1593—1598 r., powieść. Szatan i kobieta, fantazyja dramatyczna w XI nocach. Obrazy z życia i podróży. Wilno od początków jego do 1750 r. Studya literackie. Nowe studya literackie. Poezye, wydanie drugie poprawne. Powieść składana. Pomniki do historii obyczajów w Polsce. Latarnia czarnoksiężka, obrazy naszych czasów. Powiastki i obrazy historyczne. Ułana, powieść poleska. Akta babińskie. Akta babińskie, książeczka druga. Tęczyńscy, dramat historyczny. Latarnia czarnoksiężka, oddział drugi. Maleparta, powieść historyczna z XVIII

wieku. Pod włoskiem niebem, fantazya. Żacy krakowscy. Zygmuntofskie czasy, powieść. Pamiętniki nieznanomego. Sflinks. Milion posagu. Ostap Bondarczuk. Ostrożnie z ogniem. Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy. Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budzaku. Witolarauda, pieśń z podań Litwy. Pieśń druga Mindows. Witolarauda, wydanie drugie z 50 drzeworytami Wincentego Smokowskiego i muzyką Stanisława Moniuszki. Litwa. Budnik. Jaryna, część druga Ostapa Bondarczuka. Dziwadła. Tomko Prawdzie. Słownik artystów i Ikonotheka polska. Komedyanci, powieść, 2 tomy. Petersburg 1851. Kordecki, powieść historyczna, 2 tomy. Wilno 1852. Ostatni z Siekierzyńskich, historia szlachecka. Petersburg 1851. Stary sługa, powieść 2 tomy. Warszawa 1852. Interesa familijne, powieść 4 tomy. Petersburg 1853. Ładowa pieczara, obrazek wiejski. Wilno 1852. Złote jabłko, powieść 4 tomy. Warszawa 1853 r., i wiele innych, które jakby z rogu obfitości nieustannie wypływają z jego pióra. Kraszewski jest bardzo wszechstronny talentem, ale najwięcej celuje w powieści. Zaczął on od romansu, a potem wyspiewał cały krąg powieści bohaterkich pod napisem: Anafielas, czerpanych z dziejów i podań Litwy. Teraz mamy zapowiedziane dwie jego komedye. Cykl epiczny, lubo ma świetne usłupy, w ogóle nie ma ożywczej siły natchnienia. Nadto Kraszewski wydawał pismo czasowe *Atheneum* i jest współpracownikiem wielu pism czasowych. Aby Kraszewskiego dzieła należycie ocenić, trzeba je porównywać z pracami jego poprzedników, od których się we wszystkiem różni, i trzeba wyznać że Korzeniowski i Kraszewski stanowią epokę w powieściopisarstwie.

Znakomity pisarz i trafny krytyk Aleksander Tyszyński, oceniając poemat bohaterki Kraszewskiego i powieść *Sflinx*, rozbiór tej ostatniej kończy temi słowy: „Mówiąc o Witoldowych bojach, poemacie pana Kraszewskiego, uważaliśmy, iż autor w utworach swych już celuje odbiciem natury zewnętrznej, już znówu wewnętrznej (nauk społecznych); że jednak jak w jednych tak w drugich, nie dostrzegamy własnego stanowiska autora — celu i sądu. Uwagi tej nie moglibyśmy jednak już po-

wtóżyć po *Sflinxie*. P. Kraszewski jest arcywładcą swego talentu; p. Kraszewski w powieści tej, nie dał nam wprowadzić obrazów towarzyskich wykonanych, ani odbicia nauk społecznych, lecz co cechuje od pierwszej do ostatniej stronicy pismo autora, jestto właśnie cel, sąd. Skutek taki był naturalnie następstwem dobrej woli autora, nie wiemy więc dlaczego się użala w przedmowie na wymagania. Powieść, dawniej dziecko tylko fantazyi, dzisiaj obowiązana jest, mówi autor, jak tragarz dźwigać wypadki teoryi. Autor nie dodał jednak, iżby miał przynosić szkodę dla sztuki ten obowiązek. Każda piękność już przez to samo wprowadzić celową (użyteczną) jest: że jest pięknnością. Ale piękność jest skutkiem przyznania, a warunki tego przyznania w wieku rozwiniętego poznania, zbiegają się właśnie warunkami użyteczności. Przedmiot który stanowił *Sflinx*, życie praktyczne artysty, rozwijał już raz Kraszewski w powieści *Poeta i świat*. Byłto utwór fantazyi który jeszcze nie był „tragarzem teoryi.“ Jakoż pomiędzy obrazami *Poety i świata* a *Sflinxem* różnicę o całość widzimy. Artysta w powieści pierwszej skreślony jest w swém znaczeniu jak bańka, jak błędny do świata przyrostek; w obecnej uważany jest jako jedna z głównych jego jednostek. Bohater powieści pierwszej skończył na uzwierceniu się, drugiej na klasztorze i kontemplacyi, pierwszy kazał nam widzieć w sztuce jakąś igraszkę, skończoność, drugi przeciwnie drogę w niej do nieskończoności i nieskończoność. Z obrazów tych któryż za bardziej piękny uzna współczesność? Nad *Poetę i świat* każdy zbyt wyżej zapewne postawi *Sflinx*. Jestto pierwszy utwór Kraszewskiego na większą skalę, który ma duszę.

Adam Gorczyński, często podpisujący się *Jadam z Zatora*, napisał następujące płody: Powieści *Jadama*. Kraków 1838 r. *Opowieści i legendy*. Lwów 1842. *Sylva Rerum*. Lwów 1842. *Ballady Fryderyka Szyllera*. Bochnia 1844. *Poezye liryczne* przez tego. Bochnia 1844. *Farmazon*, powieść 2 tomy. Lwów 1844. *Zenon*, powieść 2 tomy. Oprócz tych utworów napisał kilka dramatów, równie jak powieści przedstawiających przeszłość naszą. Jakkolwiek zwrócił na siebie powszechną uwagę

powieściami swojemi, lecz jako wyższy talent dramatyczny dał się poznać z dramatu *Zhydowscy*, odznaczającego się wyższym pomysłem i przecudną formą oddania. Wiersz użyty w tym dramacie jest obrazowy, pełen uniesień, a zmienną, najczęściej trocheiczną miarą. Kolizye rozwijają się tu w działanie pełne życia i w zacięcia pełne namietności. Inne dramata Gorczyńskiego znane z wyjątków w bibliotece są mniejszej wartości.

Stefan Gorczyński rozsnuł w swoich poczytach wiele myśli głębokich, lecz jego talent nie rozwinął się w całej okazałości, bo mu zawczesna śmierć stanęła na przeszkodzie.

Antoni Czajkowski urodzony 1816 r., jest obecnie profesorem prawa polskiego w uniwersytecie Petersburskim. W r. 1841 wyszły w Warszawie jego niektóre poezye, a 1845 roku poezye. Te utwory rokowały piękną przyszłość; ale żadne późniejsze nie okazały się płody tego poety.

Godzien wspomnienia pisarz, który od lat przeszło 30 piśmami swojemi rozbudza władze umysłowe dzieci, zaszczerpia w ich sercach cnoty i zamiłowanie nauki. Jest nim Stanisław Jachowicz, podpisujący się niekiedy Stanisław z Dzikowa, gdyż urodził się w Dzikowie, w obwodzie Rzeszowskim, w Galicyi dnia 17 kwietnia 1796 r. Nauki pobierał w Rzeszowie, w Stanisławowie i w uniwersytecie Lwowskim.

Tyszyński rozbierając poezye Jachowicza tak między innemi mówi: W r. 1824 literatura nasza ujrzała zbiorek, który w sposobie nauczania morałów dzieci i w bajce naszej krajowej okres odznaczył. Był to zbiorek powiastek i nauk wydanych w Płocku p. n. Bajki i powieści Stanisława Jachowicza. Spółczesna krytyka, jeśli dobrze sobie przypominamy, powitała ten zbiorek bajek niezbyt uprzejmie, z uwagą zwłaszcza, że nader dalekie są jeszcze od Krasickiego i innych. Ogół jednak krajowy przyjął przeciwnie pochopnie te nowe powiastki i bajki. Książeczka p. Jachowicza niezwykłym u nas przykładem, w niedługim przeciągu czasu sześć wydań ujrzała; wydanie drugie z r. 1826 ukazało się znacznie powiększone, zwłaszcza w powiastki; wydanie szóste z r. 1842 objęło tomów trzy; później zaś otrzymaliśmy tom czwarty. Bajki p. Jachowicza ze-

wnętrznie i wewnątrznie odznaczały już swój charakter; na ten więc kilka tu bliższych uwag chcemy zwrócić.

Treść bajek p. Jachowicza jest wynajdywana, tworzona wprost dla pojęć i potrzeb dzieciennych. P. Jachowicz pisząc dla dzieci, zdaje się, iż się odgradza myślą od reszty świata i zapomina o nim. W jego powiastkach i bajkach znajdujemy cały rzecz można świat dziecienny, udramalizowany. Przedmiot ich nie dotyka bynajmniej przygód z lat ludzkich dojrzałych, stosunków zawilszych, cięższych, nie wkracza do zawodów rozleglejszych; lecz stanowią go położenia wszystkim dzieciom wspólne, ich przygody codzienne, stosunki z ich rodzicami, przewodnikami, wzajemne i t. p. są tu zwykle na placu; jakies jadła, napoje, robótki, przechadzki; wreszcie biedni, wieśniacy, pieski, płaszki i t. p. Autor dotrzymuje tego w wykonaniu, co zapowiedział we wstępie:

Dziatczki!... ja was z raju szczęścia nie wywiode,

Nie zasądę was w gmachach, tego nie lubicie,

W polu, w lesie, w ogródku pedzić będziemy życie.

Cnoty, które tu autor wpaja, sąto chrześcijańskie, w odcieniach swych do codziennych położen dzieciennych odniesione. Wady, które ściga, sąto wady także w swym rodzaju lub stopniu dzieciennosci; autor nie ściga tu np. tych przestępstw, których dopiero dziecko raczyby się uczyć musiało; jak np. pijaństwa, szulerstwa, rozpusty i t. p., ani tych wad, które dopiero są robakami i plagami wśród dojrzałego świata, jako egoizmu, obmowy i t. p.; ale ściga nieposłuszeństwa, krnąbrności, napierania się, kłamstwa, lenistwa, gniewy, swary i t. p.

Ta jest treść tych powiastek i bajek, właściwość ich jednak więcej jeszcze odznacza forma. Jachowicz odważył się wreszcie zrozumieć, silnie to uczuć: iż żywiołem, istotą bajki jest (jak to było u pierwszych jej twórców) nie allegorya, ale przykład. Allegoryczny przykład nie jest dzisiaj praktycznym, zwłaszcza dla dzieci, i Jachowicz szukał innego przykładu. Dla dziecka nie ma większego, nie ma jaśniejszego i nie ma przeto skuteczniejszego przykładu, jak wskazanie na drugie

dziecko. Prawdę tę właśnie pojął i zastosował do swego rodzaju poezji Jachowicz. Bohaterami jego powiastek i bajek nie są to zwykle zwierzęta, strumyki, rzeki, nie żadne oderwane nazwiska, lecz samé dzieci. Forma ta, której Jachowicz w pierwszym wydaniu jakby z bojaźnią użył i daleko obficie bajką allegoryczną przeplatał, okazała się jednak wkrótce nader użyteczniejszą praktycznie, i dlatego w następnych wydaniach i tomach główne miejsce zajęła. Jak przykład, tak też jest jasnym w bajeczce Jachowicza opowiadanie. Styl jego powiastek i bajek nie jest to styl metafor, dyalektyki jakiejś szczególniej, nie jest to nawet styl dyalogu osoby naukowej, poważnej, ale jest to styl mowy potocznej, złożony z słów i wyrażeń od każdego dziecka zrozumianych.

Wymieniamy tu niektóre prace Jachowicza: Czytania Józia, Kalendarzyk dla dzieci. Pamiątka dla Eryczka. Powiastki i bajki. Rozmowy malki z Józia. Zabawka abecadłowa. Sto nowych powiastek. Powieści dla rzemieślników. Śpiewy dla dzieci z melodjami: Ignacego Dobrzyńskiego, księcia Kazimierza Lubomirskiego, Stanisława Moniuszki, Józefa Newakowskiego.

Wincenty Smaczniński oprócz kilku przekładów z francuzkiego i łacińskiego, wydał poezye w 2 tomach 1850 r. Dokładnie obeznany z literaturą grecką przełożył wszystkie tragedye Sofoklesa, z których atoli tylko kilka drukiem ogłosił.

Józef Paszkowski wydał w Warszawie 1842 roku: Poezye tłumaczone i oryginalne. Przekład dwóch dramatów lorda Byrona: Manfred i Kain, obok wierności pelen siły i życia.

Ludwik Kondratowicz, piszący pod imieniem Władysława Syrokomli, odznaczył się jako tłumacz i jako oryginalny poeta, i należy bezsprzecznie do najbardziej ulubionych poetów społeczeństwa, bo umiał trafić do serca ogółu. Wielką też obudziła ciekawość jego Dzieje literatury w Polsce od pierwiastkowych do naszych czasów. Dzieło to zaledwie do połowy zamierzonej pracy dotychczas doprowadzone zostało. Gawędy i rymy ulotne wyszły w Warszawie 1853 r. Wędrowki po moich niegdyś okolicach. Wspomnienia. Studya historyczne i obyczajowe. Wilno 1853 r. Gawędy i rymy ulotne. Poczet nowy z portretem

autora. Wilno 1854 r. Dwie gawędy: 1) Spowiedź pana Korsaka. 2) Pan Marek w Piekło. Wilno 1854. Urodzony Jan Dęboróg, dzieje jego rodu, głowy i serca, przez niego samego opowiadane, a rytmem spisane. Petersburg 1854.

Wincenty Dawid rozbierając poemat Dęboróg, tak się między innymi wyraża: „Dawnośmy nie mieli nic podobnego w naszej poezji, jak oto obecny utwór Wł. Syrokomli. Jakież to urok od razu powiał na nas z za Niemna, z temi dziwnymi dźwiękami jego pieśni, czyli też gawędy, bo poeta sam swą pieśń ochrzcił mianem gawędy, choć to najpiękniejsza, najrzewniejsza pieśń przeszłości. W utworze tym mamy cudne obrazy i widoki rodzonej Litwy, malownicze postacie i charaktery, a nadewszystko muzykę uczuć rzewnych i wesołych zarazem. Mylą się ci, co utrzymują, że minęła epoka poezji, że dojrzał rozsądek czytającej publiczności, nie da się powodować zmysleniem, potrzeba mu pokarmu pożywnego, prozy, treści, prawdy nagiej. Lecz jakże się utrzyma to twierdzenie, jeśli najczystsza treść dziejowa i podaniowa, jeśli prawda przezroczyta wystąpi w dziwnie powabnej prostocie i choć w stroju pasterki, poznamy w niej królowę. Właśnie ta cudnie piękna pieśń Syrokomli jakże prosta w układzie, jak żywo wzięta gdzieś na litewskim łąnie i tak wypowiedziana, że gotowiśmy zakładać się za jej rzeczywistość; wypowiedziana z całą otwartością i z taką naiwną prostotą, że zda się nam, jakbyśmy sami wszystkiego byli świadkami. Bez wątpienia rychło ten utwór rozleci się po wszystkich zakątkach, gdzie tylko czytane są polskie książki, a to będzie najdobitniejszym dowodem, że uczucie prawdziwej poezji u nas jeszcze pała całą żywością i rozpłomienia się silnie, skoro się spotka z godną siebie wzniosłą pieśnią wieszczą, za jaką właśnie poczytać należy tę gawędę Syrokomli. Gawęda sama czyli Opowieść własnymi ustami urodzonego Jana Dęboroga szlacheica wyspiewana, poprzedzona jest cudnie pięknym przedśpiewkiem: Do litewskiego czytelnika. Zaraz na wstępie owiewa nas jakaś staroświecka prostota tej epoki, kiedy Zimorowicz i Klonowicz plastycznymi rymy malowali malownicze obszary nasze. Opiewa

dalej poeta zalety tej ziemi, a z jej rzeką Niemnem porównywa serce Litwina.

Odtąd Litwa nie powinna się użalać na brak barda lub lirnika, skoro Syrokomla w tak cudnych pieśniach zaczyna unieśmiertelniać skarby jej podaniowe. Zrobił on początek w Ulotnych swych Rymach i gawędach. Lecz te Rymy i gawędy, po sumiennych pracach na niwie podań litewskich dokonanych przez Chodźkę, Kraszewskiego i wielu innych, zaledwie były przepowiednią tego ogromnego talentu, jaki Syrokomla rozwinął w obecnej swojej opowieści. Tam nie widać jeszcze tej potężnej wiary we własne postacie, jaka niniejszy utwór ożywia. A przy braku takiej wiary w poecie, czytelnik też nie uwierzy w pieśń poety, jakkolwiek byłaby zajmująca. Lecz inaczej się rzecz ma z Janem Dęborogiem. Urodzony ten szlachcic zaczyna powieść opowiadaniem, aż nadto dobitnie i prawdziwie charakteryzującym, go o swych antenatach. Wzmiankuje pancernego rotmistrza, poległego w bitwie z hajdamakami i tatarami na Ukrainie. Rzecz była niepojęta dla jego sąsiadów i potomka, dlaczego on, chrześcijanin, zwyczajem Rzymian kazał się nie na cmentarzu kościelnym, lecz na granicy swoich gruntów pochować. Niemniej ciemna tajemnica dla bohatera, że ojciec jego Paweł Dęboróg unikał sąsiadów Brochwiczów, co tuż mieli dworek za kopcem, ani odwiedził wdowę po śmierci Brochwicza, zwyczajem, co mu w okolicy dobrego chrześcijanina zjednał imię; a nawet ofuknął się na syna, chcącego dowiedzieć się o przyczynie takiego postępowania i krótko odrzekł:

Bo jest przysłowie, że do końca świata

Herb się Dęboróg z Brochwiczem nie zbrała.

Skreśliwszy ten charakter ojca szlachcica, już to własnymi jego słowy, już wyrazami syna jego, bohatera powieści, postawiwszy przed nami w pierwszym doskonałe malowidło szlachcica, któremu byśmy może tylko mieli do zarzucenia zbyteczne i częste powtarzanie opowiadań o Trockim wojewodzie, wyprowadza poeta drugą postać wzniosłą, anielską, księdza Definitora. Stary Dęboróg oddaje na wychowanie naszego bohatera do pobożnego staruszka kapłana, choć to z wielką robi nie-

chęcią, bo mu się niepodoba w kapłanie lekceważenie klejnotu szlacheckiego. Ale cóż to za Boski charakter tego kapłana! W żadnej literaturze nie podobnego nie nakreślono. Zaiste, jest to ideał, wyższy nad wszelkie pojęcie nasze o tym powołaniu. Lecz wierzymy weni całą duszą, bo jakżebyśmy radzi widzieć w rzeczywistości podobną postać! Długo się więc stary Dęboróg wahał, czy powierzyć swą szlachecką latorośl takiemu kaznodziei; lecz nareszcie kabała rozstrzyga. Ale po roku oddaje Dęboróg syna do Jezuitów. Przedziwny tu cały ustęp, malujący w rzewnej pieśni wspomnienia tej niewinnej i silnej wiary młodzieńczej w mądrość mistrzów swoich. Nic wznioslejszego, a razem nie smutniejszego nie masz nad ustęp o szkolnych towarzyszach wyrażający tyle prawdy stwierdzonej na każdym prawie kroku gorzkimi rezultatami. Sześć lat strawił młody Dęboróg u Jezuitów. Po skończonej edukacji miał sobie podarowany od ojca cały sprzęt myśliwski. Nie skreślając szczegółowo dalszych wypadków i zatargów dwóch domów na Litwie w rodzaju Montekich i Kapuletich, lecz różniących się jak dwie narodowości, powiemy tylko, że gdy przy wrzającej krwi włoskiej nastąpiło tam rozwiązanie traiczne, które posłużyło Szekspirowi za przedmiot najdzielniejszego dramatu, u nas przeciwnie szczęśliwy i zwykły koniec podania litewskiego najlepiej odpowiada spokojnej opowieści czy też wspomnieniu historyczno-lirycznemu.

Następcza się nam tu jeszcze jedna uwaga. Zapatrując się na ostatnie pojawy poezyi gawędowej, wielką w niej dostrzegamy zmianę tak pod względem treści jako i formy. Odkąd gawędy były daguerotypowaniem dokładnym przeszłości historycznej i obyczajowej, odbijały obrazy z natury żywej z największą dokładnością, powtarzając nietylko treść ale uprzedmiotowując język i zwroty, które już, że tak powiem, ustępowały z kursu przechodząc w stan krystalizacyi przysłowiowej.

Najpiękniejsze i najdokładniejsze w tym rodzaju płody dali nam najprzód: twórca Poezyi gawędowej, autor Poselstwa Benedykta Winnickiego, dalej autor Pamiątek starego szlachcica, Ignacy Chodźko z Kaczkowskim i tylu innych, co dotąd nie

przestają uprzedmiotowywać wszelkich wspomnień z przeszłości. Lecz dzisiaj po przejściu tej pięknej fazy, poetycznemu natchnieniu zaczyna być zaciąsno w tej jednostajnej fizyonomii szlacheckiej z wąsami zawieszonymi i podgoloną czupryną, w tym nieustannym podszywaniu się pod staroświecczyznę. Natchnienie bowiem jak rzeka w pewnych epokach wzbiera gwałtownie i pragnie wylać się obszerniejszym korytem. Niedosć mu na daguerotypowaniu tej przedmiotowości, jakkolwiek pełnej interesu dziejowego; czasem w liryzmie i zapale lubi ulatywać nad sferę realności zewnętrznej. To mówiąc mam tu na względzie tak obecną Gawędę Syrokomli, jako i p. W. Szymanowskiego p. t. Pierwsza zmarszczka. Obie one przybierają ton pieśni, ton dumki, to opowiadania. Jak pierwszy tak drugi występują ze zwykłego toru ubitego przez poprzedników. Autor Pierwszej zmarszczki w przypisie swój dzielnej gawędy panu Nowosielskiemu sam to zrozumiał dobrze.

Wypada nam teraz wspomnieć o rzadkiem zjawisku, które wszystkich myślących w podziwienie wprawia, a tём zjawiskiem jest improwizatorka (*) nasza Jadwiga Łuszczewska, znana pod imieniem Deotymy. Świetna ta gwiazda na widnokręgu krajowego piśmiennictwa chlubę nam przynosi, i najoczywistej zbija uprzedzenia, jakoby na równinach Mazowsza nie pojawiali się wieszczowie. Jaki wpływ w Krakowie podczas swego improwizowania wywierała, taki u nas zawsze wywiera. Jedni z obecnych tam słuchaczy zachwycali się ślicznymi obrazami, jakby żywcem z całą świeżością kolorytu zdjętymi z zewnętrzznego świata, innych zdumiewała rozległa znajomość

(*) W XVI wieku mieliśmy także znakomitego improwizatora, był nim Stanisław Niegoszewski. Ono na początku 1584 r. ogłosił publicznie przez pisma, że w Wenecyi dnia 2 lutego 1584 r., ze wszystkich nauk teologicznych, filozoficznych, z całej matematyki, a nawet nauki kabalistycznej, na każdego zadanie wierszem łacińskim sześć i pięć-miarowym dowodnie odpowiadać będzie. Ogłoszenie takie wprawdzie wszystkich w podziw, z początku nie wierzone, ale gdy Niegoszewski w oznaczonym dniu stawiał się w kościele Sw. Jana, ciekawość wzrosła do najwyższego stopnia, Starowolski powiada: „Przez dwa tygodnie trwały rozprawy, a to ze wszystkich umiejętności. Czynione sobie zadania wszelkiego rodzaju wierszami rozwiązywał, i z tą mu łatwością wiersze do miary płynęły, z jaką nam w potocznej mowie słowa idą zwykły.“

przedmiotu; trzeci nakoniec podziwiali ją jako psychologiczny fenomen, dziwiąc się łatwości tworzenia wierszy i obrazów.

O jej utworach różne były zdania w pismach czasowych; przytaczamy kilka ustępów z listu Zygmunta Kaczkowskiego, jako najwłaściwszego sędziego w tej sprawie: Zjawienie się nowój poetki polskiej, występującej odrazu w całej świetności dojrzałego talentu, porywającej wzniosłością natchnienia, zadziwiającej bogactwem wyobrażeń i siłą wymowy i wypowiedzanej ex improviso tak wykończone ballady i pieśni, jakich w tym zwłaszcza rodzaju niewiele zostawili nam nawet nasi wieszczowie pierwszego rzędu — sprawiło głębokie na umyśle ogółu wrażenie i obudziło najżywsze zajęcie. Warszawa była pierwszym tego świetnego zjawiska widzem i słuchaczem, to też nie tylko najżywsze wrażenie odebrało to miasto, ale obudził się szczególniejszy zapal w sercach jego mieszkańców. Uczucie to ogółu było tak silne, że porwało za sobą nawet chłodniejsze i rozważniejsze umysły. Więc zajaśniały rumieńcem życia pargaminowe twarze uczonych, rozplomieniły się zakrzepłe w teorii oczy estetyków, poruszyły się skórzane serca krytyków, a kiedy przez to nieubłagany skalpel wypadł na chwilę z rąk literackich anatomów, wszystkie Warszawskie dzienniki zabrzmiały jednogłośnie chorałem pochwał i uwielbienia. Głośne to uwielbienie młodocianej poetki rozniosło się niebawem szeroko po kraju, a nawet poza jego granice, a zarazem z niem poroznosiły się tamże, to pismem, to drukiem i jej utwory; jakoż już wkrótce potem strojnemu chóralowi dzienników warszawskich wtórzyły zgodnym echem i inne polskie dzienniki, gdziekolwiekby wychodzące. Uniesienie takie ogólne, acz może chwilami przechodziło potrzebnego umiarkowania granice, jest jednak najpiękniejszym dowodem czystości uczucia społeczeństwa i jako takie powinno być szanowane i pielęgnowane przez wszystkich, którzy pojęli to dobrze, jak drogiemi są dla nas wszystkich podobne objawy.

O pierwszej improwizacji Deotymy w Krakowie tak mówi między innemi Kaczkowski: Przedmiotem jej były góry. Przez cały czas tej improwizacji byliśmy wszyscy tak siebie bezwie-

dni, pod głębokim wrażeniem téj silnej, potoczystej, brylanto-
wej wymowy, że tylko nam się przesuwały przed wyobraźnią
jakieś fantastyczne obrazy olbrzymich skalisk i gór, otwierały
się przed nami nieprzebrane bogactwa ich wnętrza, malowały
się kolejno jakieś wielkie historyczne zdarzenia, dokonane
u stóp ich albo na ich wyniosłych grzbietach i pokazywały się
dalekie, mgliste, ledwie myślą doścignione widoki krajów i po-
koleń... a nad tém wszystkiém brzmiały jakieś cudowne akordy
co chwila się zmieniającej harmonii, jak gdybyśmy rzeczywiście
stali na najwyższej iglicy Alp naszych, i pochłonięci ogromem
rozciągających się dokoła widoków, słuchali zarazem chóru
harf anielskich, grających pieśń nadziemską nad naszymi gło-
wami. Takie wrażenia sprawia na nas pierwsza improwizacya
poetki. O pochwyceniu trzeźwym umysłem całego ciągu treści
nie można było ani pomyśleć. Jestto zresztą bardzo naturalnym
wypadkiem: bo gdzie jest takie bogactwo obrazów, gdzie te
obrazy tak częstokroć naturą swoją oddalone od siebie, gdzie
taki błyskawicowy lot myśli, a nakoniec gdzie deklamacya tak
częstokroć jest szybką, jak pęd szumiącego z gór stromych po-
toku; tam myśl zwyczajna, postępująca jak żółwim miarowym
krokiem, napróżno usiłowałaby pędzić za tém, co słyszy, ale
musi się rzucić nad ziemię i dać temu wszystkiemu przelecieć
nad sobą powietrzem. Wszakże ta szybkość myśli i wyobraźnia,
umiejąca się z dziwną pewnością siebie przerzucać na ostateczne
krańce przeciwnych sobie światów, nie jest jeszcze wszystkiém
w improwizacyach Deotymy, co tak zadziwia i prawie odurza.

Jest tam jeszcze cecha druga, może jeszcze więcej zadzi-
wiająca: a tą jest owa swoboda, lekkość, niewymuszoność, a na-
wet może obojętność, z jaką tak wysilającą pracę wykonywa
poetka. Zastanowiwszy się z krwią zimną nad jęj improwiza-
cyami, które zwyczajnie są długie, obejmują w sobie myśl okrą-
glą i przeprowadzają ją torem wprzód rozmiarowym, a nadto
jeszcze z całą skrupulatnością mowy wiązanej i rymów — za-
stanowiwszy się mówię nad tém wszystkiém, nie możemy myśleć
inaczej, jak tylko że sprawa taka musi się odbywać w nasilniej-
szém skupieniu wszystkich władz umysłowych, i z największém

tychże władz wysileniem, musząc się koniecznie zdradzać
w ustach, oczach, wyrazie twarzy, a nawet w głosie i wymo-
wie. Bo jeżeli myśli głównej i jęj ważniejszych przyborów
wraz z planem przeprowadzenie może być dla twórczego du-
cha tylko igraszką, toż pamięć taka, która jednocześnie musi
być haczna myśli głównej, jęj biegu, jęj zwrotów, jęj końca,
a przytém wyrazów i rytmu i rymów, które częstokroć o sześć
lub ośm wierszów są oddalone od siebie i nigdy nie giną; pa-
miec tak pracująca, choćby jak była olbrzymią, musi się przytém
wysilać, a wysilenie takie, podług wszelkich praw organizmu
ludzkiego, powinno się koniecznie objawić zewnętrznymi zna-
kami. Tak przynajmniej było o ile mi wiadomo, u wszystkich
mniej więcej improwizatorów. Przy największej łatwości im-
prowizowania, ich oczy grały tysiącami coraz się zmieniających
płomieni, ich usta drżały w poetyckim zachwycie, na ich twa-
rzach odbijały się widocznie ślady głębokiego wzruszenia, za-
pału, wyteżenia i skupienia wszystkich władz umysłowych,
a Metastasio (z którym pod względem improwizacyi najspadniej-
sze jest porównanie Deotymy, bo był tak samo jak ona, więcej
piszącym poetą niżeli improwizatorem), po każdej improwizacyi
tak upadał na siłach, że zwykle go wynoszono na rękach z koła
słuchaczy i potem potrzeba było całej doby na to, ażeby po-
wrócił do siebie. U Deotymy podczas improwizacyi nie tylko
nie widać żadnego wysilenia, ale tworzenie i wypowiedanie
takich kilkuset wierszów odbywa się z takim spokojem, z taką
swobodą i lekkością w wymowie, z taką częstokroć obojętno-
ścią nawet, że, abym prawdę powiedział, nieraz przez to ginie
w jednej części wrażenie i znika czasem siła niejednej arcy-
głębokiej myśli. Twarz bardzo lekko i prawie nieznacznie, jak
gdyby tylko oddechem zapалу promienna, duże niebieskie oczy
albo nieruchomie wzniesione do góry albo wpatrzone w ziemię,
ręka lewa najczęściej oparta na krawędzi jakiegoś sprzętu,
a prawa, to wskazująca z żywością w niebo, to ze smutkiem
upadająca ku ziemi: owóż z natury zdjęty obraz Deotymy
w chwili improwizacyi. Patrząc na nią, tak silnie panującą nad
wszystkiemi uczuciami rozbudzonego serca, tak zwyczajko

opierającą się wszystkim porywom zapału, natchnienia i myśli, i słysząc wylatujące z ust jej nawpó łchłodnych także błyskawicowe promienie myśli, które szerokimi ramionami swemi trącają o gwiazdy i słońce, obejmują w nie losy całej ludzkości, nas powstrzymują w swym pędzie i rozpiływają się jak światła gasnące na łonie wieczności; patrząc na nią i słysząc to wszystko, nikną wszystkie myśli przelotne, nie może utrzymać się żadne zdanie, nie dochodzi nawet słuchacza wrażenie, a na jego miejscu wznosi się tylko podziw i zdumienie.

Po określeniu wszystkich improwizacyj w Krakowie przez Deotymę utworzonych, tak się Kaczkowski wyraża o jej talentach: Twórczość jej samodzielna, oryginalna, nie naśladowcza nikogo zupełnie, jest dla mnie niewątpliwa: Twórczość ta jest niesłychanie silną, jest szybką jak błyskawica, jest wszechwładną na wszystkich znajomych sobie polach, a na mniej znanych nad wszelki podziw zręczną. Ma ona nieprzebrane bogactwo środków wywinięcia się z każdej cieśniny, do czego jej służy wielki, wytrawiony i zawsze przytomny rozum, dalej bardzo wszechstronna wiedza, potem olbrzymia władza nad językiem a na koniec owa lotna, bogata, niezawodna fantazja, która w połączeniu z arcymistrzostwem sztuki, z szybkością promieni słońca umie tkać najpiękniejsze tęczę, mgły podnosić, spuszczać, nawodnić je najrozmaitszymi barwami, a w potrzebie nawet zaludniać duchowymi postaciami, wywołać z świata mistyczności i cudów. Twórczość ta sięga po myśli z taką samą łatwością w najgłębsze tajniki ducha, jak i na najwznioślejsze jego wyżyny, i jest tak wszechwładną, że krzesze ogień z najjałowszych kamieni i najtwardszych granitów.

Günther Gabryela napisała: Dalej w świat. Wilno 1845 r. Dzieci litewskie. Lipsk 1847. W imię Boże. Wilno 1843.

J. Barszczewski wydawał w Petersburgu Noworocznik p. t. Niezabudka; oprócz tego wyszły jego: Proza i wiersze. Kijów 1849. Szlachcie Zawalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach. Petersburg 1844 i 5.

Kaszeński Kazimierz dowiódł niepospolitego talentu w przekładach, mianowicie Antygony Sofoklesa, również Antoni Ma-

łeckie w przekładach i w tragedji, na podaniu historycznym osnutęj p. n. List żelazny. Ludwik Niemojewski i Henryk Cieszkowski w swych poezjach okazują rozwijający się talent. Wacław Szymanowski, jeden z redaktorów Dziennika Warszawskiego, prócz wspomnianej już gawędy, w innych poezjach i w przekładzie dramatu Ponsarda: Honor i pieniądze, dał się nam chlubnie poznać. W dramaturgii zasługują jeszcze na wspomnienie: Anczyce, autor chłopów, Frankowski Karol, autor gry namiętności, który celuje także w opisach, jak tego dowiódł w Wędrówkach po obczyźnie. Jan Jasiński wydał 15 tomów prac dramatycznych, w których między mnóstwem przekładów są i pierwotne. K. Drzewiecki napisał Kontrakty w 5 aktach, Turowski, Piłat, ale szczególnież znany poeta Odyniec, autor Felicyty i Stanisław Bogusławski, udowodniający talent do prawdziwej komiki w swych utworach: Adwokat, Stara romantyczka, Krewni, Lwice Warszawskie i inne.

Księgarz Wolf wydaje obecnie Skarbczyk poezji polskiej, który obejmuje już to w całości, już w wyborze dzieła poetyczne: Balińskiego, Bielowskiego, Brodzińskiego, Grozy, Hołowińskiego, Kondratowicza (Syrokomli), Kraszewskiego, Lenartowicza, Magnuszewskiego, Morawskiego, Odyńca, W. Pola, Siemienińskiego, autora Sobólki, Ujejskiego, Wasilewskiego, Witwickiego, Zaleskiego, między którymi wiele dotąd nowych i nigdzie dotąd niedrukowanych.

Nie przytoczyliśmy tu wielu jeszcze innych poetów, a nawet niektórych znamienitych, gdyż tylko o niewielu założyliśmy sobie mówić; tak samo i w innych gałęziach piśmiennictwa mały poczet pisarzy przytoczymy.

§ 137. Oprócz znakomitych powieściopisarzy między poetami przywiedzionych, wspomnimy jeszcze o kilku, którzy wielką chlubę przynoszą krajowemu piśmiennictwu. Zaczynamy od autora Obrazów i podań litewskich, od Ignacego Chodźki, który najprawdziwiej do naszych serc przemówił. Jego Pamiętniki kwestarza, Domek działka, Dworki na Antokolu, mają tę nieocenioną zaletę i tę wyższość nad wielką z dzisiejszych romanów i powieści, że czytelników mieć będą zawsze, tak bowiem

jest pełnym język prawdy, tak przywiązującą naturalność, szlachetność i uczciwość uczuć, że choćby im nie dostawało częstokroć wdzięków stylu, poetycznych uniesień i ozdób, sama wiernością obrazków zdjętych żywem z przeszłości pozostaną zawsze drogie każdemu, komu ten świat jest miły.

Do rzędu dawniejszych prac Ignacego Chodźki, mniej może głośnych, niż jakby rzetelnie zasługiwały, przybyły teraz Podania litewskie, mieszczące w sobie dotąd trzy powieści: Wykłęty, Kamień w Olgienianach i Żegota z Milanowa Milanowski. Są one na podaniach miejscowych i domowych osnute. Że z takich domowych źródeł dzielnie umie korzystać autor Podan litewskich, złożył już w pismach swoich niezaprzeczone dowody. Powieści jego chciwie są czytane, bo z nich wieje jakaś pociecha, coś co duszę ukaja, jak modlitwa, bo też zaprawdę sąto najpiękniejsze obrazy życia naszych ojców. Pojmuje on tu wybornie, że tylko wzniosłe i tegie charaktery, że obyczaj surowy, patryarchalny, utrzymywany nieugiętością obowiązku i posłuszeństwa, zdolne są nie tylko zdziwić nas swą nowością, ale co większa, porwać pięknym a żywym przykładem. Kto się zastanowił nad dziejami naszego narodu, nad jego życiem publicznym, przynajmniej w ostatnim wieku, nie zawsze mógł wynieść zbawienny przykład i radę — za to domowy żywot, że tak powiem, powszedni podaje nam — jak sam autor mówi we wstępie, równie zajmujące, a bodaj poczeiwsze, przykładniejsze i tkliwsze wzory.

Michał Grabowski wystąpił poraz pierwszy w roku 1828 w Dzienniku Warszawskim z rozprawą: Myśli o literaturze polskiej z melodyami ukraińskimi, wierszem; lecz dopiero wydaniem Literatury i krytyki w Wilnie 1837—1840 ustalił sobie wziętość. Objawione w literaturze zasady rozwinął w korespondencyach literackich, Wilno 1842—1843 r., a zastosował w powieściach wydanych p. n. Koliszczyna i stepy, Wilno 1837 i Stannica Hulaj Polska, Wilno 1841, oraz w powieściach zamieszczonych w różnych czasopismach i w krytykach, zamieszczonych w Tygodniku Petersburskim. Odbicie przeszłości ze swemi urządzeniami jaśnieje w jego powieściach, które do le-

pszych dziejowych powiastek polskich należą. Powieści te wydaje pod przybranym nazwiskiem Edwarda Tarszy. Oprócz wymienionych utworów wyszły jeszcze następne: Tajkury, 4 tomy. Wilno 1845. Pamiętniki domowe. Warszawa 1845, wyjaśniające życie naszych przodków. Należy również do wydawania Źródeł do dziejów polskich.

Przytaczamy ustęp pewnego krytyka powieści Koliszczyna i stepy. W dramacie naszej historyi krwawy epizod humaniszczyny, jakkolwiek świeżej pamięci, jest może jeden z najtrudniejszych do poetyckiego przedstawienia, bo tu naturę ludzką trzeba pogodzić z tem, co do niej tak mało przystaje, z pragnieniem krwi i rzezi, inaczej obraz okropności i zgrozy, niewytłumaczony z psychologicznych pobudek, miasto zajmować i bawić, budzić będzie tylko wstręt i odrazę. Powieść Edwarda Tarszy jest wprawdzie tylko pierwszym zarysem i niby próba tego, co na rozleglejszy wymiar i w dramatyczniejszej formie autor na tem tle osnować obiecuje. Żeby łagodniejsze światło rzucić na obraz tych okropnych wypadków, autor powieść swoją umieścił w ustach starca, który za młodu do hajdamaczyny należał. Co z tej strony zyskała powieść, straciła na ruchu i akcji dramatycznej, oraz na całości osnowy, i trzeba było całego talentu poety, żeby zachować poetycką formę przedmiotu w niewdzięcznej formie narracyjnej, owszem nowe wydobyć z niej piękności. Cożkolwiekby, w powieści Edwarda Tarszy wieje duch tak pogodnej kontemplacji, tyle w niej poezyi i prawdy, tyle widać sztuki w ujęciu przedmiotu, nawet szczegółów z ich poetycznej strony, w opowiadaniu starego hajdamaki maluje się tak żywo pokój i melancholia tych nieprzejranych stepów Ukrainy, poważny i dumający charakter jej mieszkańców, ich wewnętrzne życie i historyczne wspomnienia, że śmiało powiedzieć można, w literaturze naszej mało jest podobnych utworów tak wysokiej wartości.

Dzieło Literatura i krytyka jest dotąd prawie najobszerniejszą publikacją krytyczną oddzielnie wziętą w naszej literaturze. Dwa pierwsze tomy są po większej części odbiciem i przerobieniem części szczególnych z kursu literatury Villemaina, dzieła Guizota

o Cywilizacji, i rozpraw w *Edinburgh Review*; w następnych dwóch widny pośpiech, w zdaniach dowolność; mimo to jednak myśl i teoria własne autora nie raz są napotymane w tych tomach, w wielu owszem rozdziałach znajdujemy nader znakomite szczegóły, pomysły i wykład; pomimo zaniedbania, usterki oraz naśladownictwo Autor Literatury i krytyki ma rzetelnie poświęcenie krytyczne.

Rzewuski Henryk napisał: *Listopad*, romans historyczny z drugiej połowy XVIII wieku. *Mieszaniny obyczajowe* Jarosza Bejły. *Pamiętki starca*. *Głos na puszczy*. *Zamek Krakowski*, romans z XVI wieku. *Pisma* w 7 tomach; tom I i II zawierają: *Wędrowki umysłowe*; tom III i IV *Teofrast polski*; tom V i VI *Adam Smigielski, starosta Gnieźnieński*; tom VII *Nie-Bajki*, powieści. *Łaska i przeznaczenie*. *Zaporożec*.

Nie wszystkie jego utwory są równiej wartości. Najwyżej cenimy: *Pamiętki starca* i *Listopad*. *Pamiętki* przenoszą nas całkiem w owe czasy, które nam starzec kreśli mistrzowskim pędzlem. Język Rzewuskiego jest czysty i na pisarzach dawnych zaprawny. Artystycznie obrobiony jest także romans *Zamek Krakowski*, ale zawsze pierwszeństwo trzyma *Listopad*, prawdziwe dzieło sztuki. Mówiąc wszakże, że romans *Listopad* jest dziełem sztuki, nie określamy jeszcze w zupełności tego utworu. *Listopad* nie jest wyłącznie dziełem sztuki. Autor *Listopada* jest nie tylko artystą, lecz też i teoretykiem, i romans jego pierwszym przykładem w historii romanso-twórstwa, opatrzony został w przypisy teoretyczne. Autor *Listopada* ma swe pewne zasady wiary, które już objawił, a w nowym tym piśmie, korzystając z wątku powieści, praktycznie je stwierdza. Przypiski te, lubo w nich przypomina się autor, nie psują nam artystycznej urody, owszem podnoszą ją. Autor kładzie je raczej jako wydawca, nie jako autor, wyprowadzając morał albo uwagi z wypadków lub słów, które są w tekście.

Sztyrmer Eleonora napisała: *Frenofagiusz i Fremlesta*, powieść wyjęta z papierów nieboszczyka Pantofla. Petersburg 1843. Powieści nieboszczyka Pantofla, wybrane i ogłoszone. Wilno 1844. *Kataleptyk*. Wilno 1846. *Światło i cienie*, po-

wieść nieboszczyka Pantofla. Petersburg 1849. Pierwsza praca p. Sztyrmer: *Historja mego kuzyna Pantofla* dała nam poznać wielki talent autorki, gdyż w tej powiastce skreśliła z całą prawdą obraz charakterystyczny osoby, którą znała. Położyła ona sobie za cel wyśmiać brak woli i tego w zupełności dopięła. W późniejszych utworach swoich rzuciła się autorka do kreślenia tysiącznych położeń i charakterów, które fantastycznie nam przedstawiła. Widzimy tu często błyskotki talentu i trafne uwagi, ale w całości uważane nie są wytrawione. Karol Witte rozbierając jej powieść *Frenofagiusz* mówi: pani Sztyrmer w każdym utworze zdaje się, że nas wprowadza do niezmierniej kliniki świata, gdzie chorzy, kalecy, a wszyscy cierpiący podnoszą schorzałe głowy i wołają w wybladłej twarzy i mgłęjącym wzroku pomocy, odkrywają rany i jęczą, a ona zimnym spojrzeniem a bystrym determinuje choroby, dekretuje na amputacye, przykładą czułą naelektryzowaną dłoń do martwego, sparaliżowanego ciała, ale jak lekarz nie rozprasza swego indywidualnego uczucia, swój miłości na schorzałą masę.

Anna z Krajewskich Nakwaska napisała: *Odwiedziny babuni* czyli powieści. Warszawa 1834. *Czarna mara*, powieść historyczna. Warszawa 1841. *Wieczory niedzielne starego stolara*. Leszno i Gniezno 1843 i inne. Wyszły także jej pamiętniki. W ogóle wspomnienia przeszłości przez nią skreślone najwięcej cenić należy. Karolina z Potockich Nakwaska napisała: *Do matek słów kilka*. Dwór wiejski, dzieło poświęcone gospodyniom. *Obraz Warszawskiego społeczeństwa*. Powieści dla dzieci w trzech częściach. Wszystkie jej prace zastosowane do krajowych potrzeb, zasługują na chlubną wzmiankę.

Paulina Wilkońska, żona znanego humorysty, skreśliła: *Godzina rozrywki*, zbiór powieści, szkiców i obrazów, w 2 tomach. Hanna z Grzymałowa, powieść z czasów Kazimierza W., *Natalia*. *Poranki i wieczory*. *Obrazy, szkice i powieści*. Tak się dzieje, powieść. *Wieś i miasto*, obrazy i powieści. *Zapóźno i jeszcze dość wcześnie*. *Dwie powieści*. *Wawrzyna*. *Różni ludzie i inne powieści* odznaczające się dążnością moralną.

Paulina Kraków pisała do różnych czasopism i wydała oddzielnie kilka dzieł odznaczających się dążnością moralną i szlachetną, jak np. *Pamiętniki młodej sieroty*. *Obrazy i obrazki Warszawy*. *Wspomnienia wygnanki*. *Wieczory domowe*. *Rozmowy matki z dziećmi*. *Powieści starego wędrowca*. *Niespodzianka*. *Noworocznik pierwsosnek*. *Książka nowa do nabożeństwa i inne*.

Łucja Rautenstrauchowa pisała wiele powieści i opisów, okazujących niepospolity talent jak: *Miasta, góry i doliny* w 5 tomach. *Przeznaczenie* w 2 tomach. *Ragana* w 3 tomach. *W Alpach i za Alpami* w 3 tomach. *Wspomnienia moje o Francji i wiele innych*.

Adam Amilkar Kosiński przysłużył się wielą powieściami, jakoto: *Powiastrki i opowiadania żołnierskie z wojen* w 3 tomach. *Powieści z dziejów polskich*. *Powieści starszszlacheckie*. *Przejażdżki po kraju*. *Ostatni Mazowieccy książęta*. *Czarno i biało*. *Dziecie królewskie* w 3 tomach. *Miasta, wsie i zamki polskie*. *Magnaci i szlachta i wiele innych*.

Do najświetniejszych talentów w historycznym powieściopisarstwie należy Zygmunt Kaczkowski, którego powieści wyszły oddzielnie: *Ostatni z Nieczujów*, powieści w 6 tomach: w tomie I: *Bitwa o Chorażankę*, *Junakowie*, *Swaty na Rusi*; w tomie II i III: *Murdelio*; w tomie IV i V: *Mąż szalony*; w tomie VI: *Gniazdo Nieczujów*, *Pierwsza wyprawa pana Marcina i Kasztelanice Lubaczewscy*. Oddzielnie wyszła powieść *Bracia ślubni* w 3 tomach. Wiele innych powieści jest umieszczonych w różnych czasopismach. Pisarz ten w niespełna dwóch latach zyskał sobie znakomite imię w piśmiennictwie; wiele charakterów wprowadzonych na widok w powieściach Kaczkowskiego kreślonych jest podług podania, ale daleko więcej utworzył pisarz z właściwego pomysłu i natchnienia z całą dzielnością prawdziwego sztukmistrza, co mu właśnie największą chlubę przynosi. Są tacy, którzy zarzucają Kaczkowskiemu rozwlekłość, a to jest wynikiem zapatrywania się studyów jego nad nowoczesnym powieściarstwem angielskim. Drukuje się jego powieść *Dziwożona* w 3 tomach. Posiada zaś w rękopiśmie *Wnu-*

czeta, powieść współczesną w 4 tomach i *Podróż po wschodniej Galicyi*. Wreszcie wykonał dwie powieści 2-tomowe z obecnych czasów i zajmuje się badaniem charakteru epoki Kazimierza Jagiellończyka i Olbrachta, zamierzając pisać powieść tamtoczesną. Nie możemy odmówić płodności Kaczkowskiemu, skoro w tak krótkim czasie tyle wysnuł powieści, a podziwiać musimy wytrawność pióra, którym zdoła władać doskonale, tak przy pisaniu powieści staro-szlacheckich, jako i przy podchwytaniu typów dzisiejszych.

Julian Bartoszewicz, krytycznie badający dzieje naszej przeszłości, pisząc obszernie o Kaczkowskim, tak pomiędzy innemi mówi: „Kiedyśmy mówili, że Kaczkowski ma pewnie gdzie pamiętniki domowe, nie ubliżaliśmy nic ani oryginalności, ani jego wielkiemu talentowi. Juścić musiał mieć gdzieś skreśloną tę historję stron Sanockich, kiedy tak cudnie pod piórem jego odżyła. Ta historia jednakże mogła być najlichszą w życiu notatą o weselach, o sprzedażach, o dobrach, o plotkach sąsiedzkich i t. d., musiały być tam spisane genealogie rodzin, stosunki osób, kiedy je tak dobrze zna Kaczkowski. Powiedzieliśmy że sto osób snuje się w jego powieściach, juścić za dużo byłoby trudu i owszem trud byłby niepotrzebny gdyby stwarzał te osoby, gdyby każdej zawczasu obmyślał charakter, gdyby w głowie swojej odrąbał układał plany do dziesięciu, dwunastu powieści historycznych tak ściśle z sobą powiązanych, że tworzą jedną powieść. Więc miał gotową tę galerję w pamiętnikach, a charakter każdej osoby mógł z dwóch, trzech fraz starego jakiego szlachcica, autora notat kalendarzowych pochwyć, miał gotowe stosunki rodowodowe, bez czego w powieści obejść się nie można, a że wierny był historyi, precudne mamy dowody po charakteryzowaniu wielkich postaci, które już ogromem swoim wyszły ponad poziom jednej ziemi Sanockiej i wyrzały ponad Rzplite. W mojem przypuszczeniu, że Kaczkowski posiada pamiętniki nie ma dla niego żadnej obrazy, owszem podziwiam to nadzwyczajne misterstwo, ten nadzwyczajny talent poety, że historyka nie razi, owszem że go zapala, że mu tak cudnie wiek odtwarza. Wszakże i Michał Grabowski

pierwsze powieści Kaczkowskiego wziął za wypis z czegoś, i cieszył się, że nowy Pasek przybył literaturze. Ten nowy drugi Pasek Michała Grabowskiego jest największą pochwałą daną kiedykolwiek jakimkolwiek autorowi. Pasek był artystą, pisał bez wiedzy, a był znakomitym artystą. Jeżeli powieść pierwsza Kaczkowskiego była powieścią rzeczywiście przez niego napisaną, nie urywkiem jakiegoś tam Paska, zjawiał się literaturze mąż pożądaný, wielki talentem, przyszłością potężny.

Rzewuskiego Listopad, Opowiadania Starca razifły tak samo prawdą obrazów. Ale to na pierwszy rzut oka. Kto znał historię, zaraz widział, że tutaj sztuka nadzwyczajna, zdolność wysoka zdejmowania dagerotypu z przeszłości, ale że to obrazy ludzi niehistorycznych. Dużo figur Rzewuskiego nie istniało z nazwiska, pod którymi je zna autor. Np. wojewoda witebski Ogiński, u którego zaczął służbę Cześnik Parnawski, i który często występuje w Opowiadaniach starca, taki wojewoda Ogiński nie żył. Główna figura Listopada Ludwik Strawiński jest postacią zmyśloną i t. d. Sam Cześnik Parnawski musi być fikcją artysty. Ale u Kaczkowskiego wszystko, nie tylko typy ale i nazwiska historyczne, sam Nieczuja żyć musiał, i nawet ów Węgrzynek sławny żyć musiał, kiedy widzimy, że nikt ale to nikt z osób w powieściach Kaczkowskiego występujących, nie jest zmyślony. Nie mówi się już o błędach historycznych w szczegółach; gdzie bowiem idzie o zdjęcie rysów epoki, mało szkodzi, że ktoś tam nazwany inaczej, że zmyślony, że wypadek, że sytuacja osób w pewnej scenie historycznej inaczej wyglądają w powieści, bo tu idzie zawsze o wrażenie z całości, z epoki, złąd przebaczymy autorowi Listopada, jeżeli nawet w dopiskach swoich, gdzie objaśnia sam tekst, pomylił się co do jakiego faktu. U Kaczkowskiego zaś nawet i tego opuszczenia nie dostrzegaliśmy. Raz tylko w Braciach ślubnych, marszałkiem sejmku, na którym się Poniatowski, stolnik wielki literat, chciał rąbać z Brylem, nazwał księcia Stanisława Radziwiłła, kiedy nim był Adam Małachowski. Historia więc krajowa, to jest wystająca ponad poziom Rzplitej, i miejscowa, to jest powiatowa Sanocka, ściśle zachowana w jego powieściach, a przecież to

twórca znakomity, a przecież on stworzył te sceny, te obrazy, te intryki, te rozmowy, to położenie osób, które zachwycają prawdą. Język w Kaczkowskim jest jego własnym, i sam ten język dowodzi wysokich zdolności twórczych. Rozumowanie jego szlacheckie, staropolskie; dowodzenia, racje, powody także. Tego w pamiętnikach nie znalazł. Byliśmy nawet tak złudzeni, że fakt każdy, ale to bez wyjątku każdy, w powieści przytoczonej wzięlibyśmy za historię, a przecież przekonani jesteśmy, że tak nie jest, że tak być nie może. Kiedy więc co krok potraça się w Listopadzie i t. d. o fakt ten i ów zepsuty, w Kaczkowskim czyste złoto wszędzie. Snuł na kanwie ściśle prawdziwej.

Syl. Wę. Groza napisał powieść z pierwszych lat XIX wieku, w 2 tomach, p. t. Hrabia Scibor na Ostrowcu i Powieści Podolsko-Ukraińskie, wzięte z rzeczywistych obrazów we 2 tomach. Pamiętki i wspomnienia rozmaite. Wilno 1848.

Jan Kanty Gregorowicz, wiernie zdagerotypował lud nasz w Obrazkach wiejskich, których 4 tomy wyszły. Wydał także: Dwie sceny z pożycia wiejskiego, 12ka. Warszawa 1853. Wiejskie Zarysy, 2 tomy, 12ka. Warszawa 1854. Proszaki, Tomek bez nogi. Powieści w 3 tomikach, 16ka. Warszawa 1854 r. Gregorowicz przedstawia z całą prawdą postaci wzięte z rzeczywistości. Wszędzie przebija się myśl szlachetna, która pociąga wszystkich serca do tych prostych ale poczciwych ludzi. Nadto wiernie jest uchwycone język ludowy tak oryginalny i malowniczy, który więcej jeszcze tym postaciom i obrazkom daje uroku.

Włodzimierz Wolski, wiele poezyj, niektóre powieści i inne artykuły, cechujące niepospolity talent umieszcza w różnych czasopismach. W r. 1852 ogłosił drukiem: 1) Czarna wstążka. La Kaczucza. Opowiadania i powieści. 2) Wielki pan, powiastka w 1 tomie.

Karolina z Rylskich Wojnarowska pisała dziełka szczególniej dla młodzieży, niosące znamie prawdziwego wykształcenia.

A. Kuszel wydała w 1850 r. Kilka chwil we Włoszech, pod pseudonimem Wandy Odrowąż. W tym roku wyszły także:

1) Św. Franciszek Seraficki i poeci włoscy z jego szkoły, przez Bożennę. Kraków 1854. 2) Stefania, powieść dzisiejsza przez Bożennę. Wilno 1854. Przelotne rzuca o niej zdanie J. I. Kraszewski w gazecie Warszawskiej w tych słowach: „Stefania, powiastka, widocznie pierwszy utwór kobiety utalentowanej, pisana żywo i śmiało, ma na celu dowieść, że w kobiecie godzą się i pogodzić mogą wykształcenie wyższe z pojęciem obowiązków powołania niewiasty.

Pani D. wydała w Petersburgu: Wspomnienia z lat dziecinnych przez matkę Drogosławę w 1854 r. Dzieło słusznie uzyskało pochwalną ocenę przez A. Tyszyńskiego w Bibliotece Warszawskiej 1854 r., napisane z wdziękiem nie pozostawiając bez pożytecznego wpływu na młodociane pokolenia.

Seweryna z Żochowskich Pruszek wydała powieści najpierwszych czasów 4 tomy, które mile przyjęte zostały.

J. Prusiecka napisała: Nowe powiastki dla dzieci. Warszawa 1845. Powieści moralne. Warszawa 1843. Poezye. Warszawa 1841.

Ewy Felińskiej wyszły następujące dzieła: Hersylia, powieść obyczajowa, 2 tomy. Wilno 1849. Wspomnienia z podróży po Syberyi i pobytu w Berezowie. Wilno 1850. Pan Deputat, powieść obyczajowa, 2 tomy. Wilno 1852. Siostrzenica i ciotka, powieść obyczajowa. Wilno 1853. Wszystkie te prace zasługują na uwagę.

Bronisława Kamińska wydała opowiadanie: Marynka, Legendy historyczne i inne prace.

E. T. Massalski wielce się zasłużył naszemu piśmiennictwu przez napisanie romansu administracyjnego p. n. Pan Podstolic, albo czém jesteśmy i czém być możemy. Napisał Tablice porównawcze wszystkich wiadomych monet, wag i miar, wyrachowanych na monety, miary i wagi nowe francuskie, nowe polskie i rosyjskie. Petersburg 1834, i O skarbach słowiańskich a szczególnie o gramatyce języka polskiego. Warszawa 1853. Jestto pisarz z wielkim talentem i wszechstronnym wykształceniem.

August Wilkoński, pisarz pełen dowcipu i niewyczerpanej polsko-szlacheckiej fantazyi, okazał talent swój w Ramotach i Ramotkach, których wyszły 4 tomy. Na wstępie Au. Wi. dzieli krytykę literacką na podmiotową, która traktuje o formie, o akcyi, o tle, o kolorycie, o romantyzmie, o klasycyzmie, o węzłach, o intrydze i o efekcie, i przedmiotową, która bada ducha, śledzi logikę i szuka celu książki, podmiotową lekce waży. Ramoty mają na widoku chłostać zepsucie i przywary, lecz tylko zewnętrzną dotykają strony. A. W. doskonale maluje obyczaje szlachty wiejskiej, ale zależy to od sposobu zapatrywania się. W każdym widomym oddaniu jakiegokolwiek przedmiotu być może podwójna, względna prawda, a raczej dwie strony prawdy; jedna, którąbyśmy nazwali idealną, druga grubo-zmysłowa; rzeczywistość nie znajduje się ani w jednej ani w drugiej ostateczności, wszakże z dwóch wspomnianych jednostronnych kierunków pierwszy ma nieskończoną wyższość, bo jest wszelkiej nieśmiertelnej piękności bliższy, drugi dotyka ostatnich krańców bezdusznej materyi. W sztuce różnicę dwóch przeciwieństw wyobrażają nam szkoła ombryjska i włoska i szkoła flamandzka. A. W. jest flamandczykiem pomiędzy powieściopisarzami polskimi, tylko rubaszną, szorstką stronę przedstawia.

Nakoniec przywiedzimy pisarza, którego wziętość w naszym piśmiennictwie na prawdziwej opiera się zasłudze, bo od młodości lat odkopuje skarby przeszłości i licznymi utworami z bogactwa niwę literacką, jest nim Kazimierz Władysław Wójcicki. Jakkolwiek znane są powszechnie jego dzieła, wyliczymy je dla wykazania jego niezmordowanej pracy: Przypowieści starożytne z XV, XVI i XVII wieku. Przysłowia z wyjaśnieniem źródła początku, oraz sposobu ich użycia, okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, 3 t. Przesady starożytności, 3 t. Stare gawędy i obrazy z rycinami, 4 t. Statuta polskie króla Kazimierza w Wislicy złożone, z rękopismu wydane. Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu, z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich z rycinami i muzyką. Domowe powiastki i wizerunki, 2 tomy.

Biblioteka starożytna pisarzy polskich, 6 tomów. Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi, 2 tomy. Kurpie, powieść historyczna, 2 tomy. Niewiasty polskie, zarys historyczny z drzeworytami. Obrazy starodawne, 2 tomy. Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza z rękopismu wydane z facsimilami. Teatr starożytny w Polsce, 2 tomy. Zarysy domowe, 4 tomy. Stefan Wydźga i jego pamiętnik spisany podczas wojny Szwedzkiej od r. 1655 do 1660. Album literackie. Powieść domowa, 2 tomy. Wydał pamiętniki Jerlicza, jest głównym redaktorem Biblioteki Warszawskiej i pisze artykuły do wielu pism peryodycznych. Obecnie napisał komedję ludową i nakreślił życiorysy pogrzebanych na Powązkach odznaczających się w różnych zawodach mężów. Życiorysy przez Bernsteina wydawane, po większej części przez niego były pisane: Taka pracowitość wprawia nas w zdumienie.

Godni są jeszcze wspomnienia następni powieściopisarze, jako odznaczający się wielą zaletami: J. S. Bogucki napisał Wizerunki społeczeństwa Warszawskiego, Szkice obyczajowe, powieści: Klementyna, Rodin i inne. Wieniarski Antoni: Obrazki Lubelskie i wiele innych powieści. Kunicki Leon: Krajowe obrazki i zarysy i inne. J. N. Czarnowski: Przemysław książę Oświecimski, szkic historyczny polski z pierwszej połowy XV wieku; także Władysław, szkic historyczny polski z drugiej połowy XVII wieku. Bujnicki Kazimierz: Siostra Gertruda, powieść wierszem napisana; Wędrowka po małych drogach, szkice obyczajowe na prowincyi; Nowe wędrowki, komedya prozą i wierszem. Dzierzkowski: Powieści z życia towarzyskiego w 2 tomach, Salon i ulica, Spicrut honorowy i inne. J. Filipowicz: Pan Jasnotki, powieść litewska z podań ludu. Adam Korsak: Kilka rysów z życia wiejskiego. Stanisław Jaszowski: Bitwa pod Stubnem 2 tomy, Mulatka i inne. Skotnicki: Chłopiec zpod Skalbierza, Kupiec z Krakowskiego-Przedmieścia, Samoluby, Adjutant, Bratowa i inne. Wiernikowski: Pięć ofiar. Wojciechowski: Pamiętniki moje w Hiszpanii. Wiślicki: Starosta Rab-

sztyński, Pani Orzelska, Zboroscy i inne. L. Zieliński: Karol XII król Szwedzki we Lwowie i inne.

§ 138. Nierzadkie bywały dawniej u nas podróże: magnat zwykle jeździł do Włoch, Francyi, Holandyi, aby nabrać obcego poloru, a w zamian, splendorem swoim trochę orientalnem, przywykłe do oszczędności mieszczaństwa zadziwić. Podróżowali uczeni do Padwy, Bononii, Rzymu, Lowanium, Leydy, Paryża, z tém wszystkiém podróżnych w dzisiejszém znaczeniu nie było, to jest takich, którzy umyślnie puszczają się w świat, aby książkę napisać, lub co rzuceni losem w rozmaite przygody na lądzie i morzu, spisują potem historję swoich przygód. Dawniej nikt nie puszczał się w drogę dla wrażeń, ani dla niepowściągliwej chętki pisania, mimo tego robiono podróże długie, nawet niebezpieczne, ale zawsze dla jakiegoś wyższego celu. Radziwiłł Sierotka pielgrzymował do Jerozolimy z intencją odwiedzenia grobu Chrystusa. Męciński i tylu innych Missyonarzy puszczało się do Turcyi, Chin, Japonii, ponieść śmierć męczeńską. Podróżowali posłowie Rzplitej do Ordy i Stambułu i do różnych północnych i południowych ziem w sprawach kraju. Podróżowali: Jan Tarnowski, Tęczyński, Zborowscy, Górkowie, szukający odznaczenia się i sławy rycerskiej na dwory: Cesarzowski, Hiszpański, Portugalski, a Piotr nasz Kochanowski na galerach Maltańskich pełnił służbę chrześcijańskiego rycerza, walcząc przeciw poganom i śpiewając w pięknej ojczystej mowie rym Torquatowy.

Pokazuje się, że przodkowie nasi nie wyjeżdżali z kraju, tylko w koniecznej potrzebie; że zaś ta potrzeba, czyli cel, bywała zwykle wyższą i świętszą niż napisane książki, przeło nie pozostawiono prawie żadnych podróży, krom takiej, relacji z pielgrzymki do ziemi świętej Radziwiłła, lub diaryuszów odbytych poselstw. W drugiej dopiero połowie zeszłego stulecia widzimy pojawiające się częstsze opisy podróży. Temi czasy pani Felińska niezmiernie zajmujący podaje opis Tobolska i Berezowa. Nie są to małe wygodne wycieczki, ale długie kursa jak mówią marynarze. W ogóle coraz częstsze zjawiają się opisy podróży. Uczony Jan Potocki podróżuje po krajach da-

wnych Seytów, po Maroku, po Starym Egipcie i dostępuje niepośledniego zaszczytu, kiedy grupę wysepek chrzcza jego mianem. Edward Raczyński wspaniale drukuje podróż swą do Turcyi. Szyrma pisze o Anglii i Szkocyi. Kaczkowski o Krymie; o Szwecyi Przezdziecki, Tyszkiewicz; o Włoszech pod względem starożytności i sztuki Borkowski Stanisław, Wiszniewski; pani Rautenstrauch przebiega góry i doliny; Budzyński humorystycznie zapatruje się na Niemcy; Ks. Aulich zakonnik daje ciekawe rysy Turcyi; Ks. Hołowiński poetycznie maluje ziemię świętą; Kraszewski zamknięty w domowym kółku interesowniej nad wszystko maluje Polesie i stepy Jedyssanu; Przezdziecki Wołyn i Podole; Drzewiecki wesóły humor swój zanosí aż do katafakt Nilowych. Otóż mniej więcej spis naszych peregrynacyj do różnych krajów; niewielki wprawdzie, bo też dopiero zgromadzają się zasoby; ale to jednak pewna, że może urość w gąszcz najobfitszą naszego piśmiennictwa.

Doktor Tripplin wypadł na szczęśliwą drogę, a raczej na właściwą sobie, co się nie zawsze literatom zdarza, albowiem za powrotem swoim do Warszawy zabrał się na prawdę spisywać wrażenia i wspomnienia z podróży po wszystkich tych krajach, gdzie podróżował. W skutek tego ujrzelśmy na raz 4 tomy podróży po Danii, Norwegii, Anglii i Szkocyi, a później dalsze peregrynacje po Hiszpanii, Portugalii i Maroku.

Pierwszy tom opisujący Danię, opatrzony jest przedmową, która wtajemnicza nas w okoliczności tyczące się wieku i położenia autora, oraz sposobu w jaki pojmuje zadanie podróżnika; powiada on: „Wyrwany z domowego zacisza w bardzo młodym wieku, i wyrzucony na świat z nieukończoną edukacją i bez doświadczenia, zwiedziłem część jego mimowolnie, pędzony losem kapryśnym i wypadkami niezawisłemi odemnie. Nie należę zatem do liczby tych podróżnych, którzy świat objeżdżają systematycznie, w celu zbogacenia nauk nowemi odkryciami, ani też do turystów starających się widokiem rzeczy nowych zabić czas i nudy, lub gonić za niezwykłemi wrażeniami, które później bujną i śmiałą zapłodniwszy wyobraźnią, przybrane

w jaskrawe szaty poezyi, sprzedają publiczności za drogie pieniądze.“

Bardzo jeszcze młody dostał się był na uniwersytet królewiecki, gdzie chodził na medycynę przez lat kilka, a później wsiadł na statek duński Aurorę i zapłynął do Kopenhagi. Otóż ile sobie przypominam, drugi dopiero polski podróżny opisuje nam ludzi, życie, obyczaje, kościoły, pałace duńskie; pierwszym bowiem i nieporównanym w swoim rodzaju był Jan Chryzostom Pasek. Nie odejmuję wartości pracy Dra Tripplina, pisał bowiem, jak czuł, a czuł jak dziecko wieku, ale cała książka jego jakżeż błada w porównaniu z temi kilkoma humorystycznymi rysami, które towarzysz zpod chorągwi Czarnieckiego na wieczną naszą pociechę zostawił? Z jednego i drugiego pisarza biorę po jednej anegdocie i stawiam obok siebie. Czytelnik niech sobie wyciągnie sąd z porównania. Posłuchajmy anegdoty Paska: „Przyjechawszy tam, uczyniłem, jakoby nie umiał po łacinie; pokazałem assygnację komisarską i pytają mnie: Kann er deutsch? Odpowiem: Nix. Przyprawdzili jednego, co umiał po włosku, ten pyta mnie: Italiano parla? Ja: nix. Ledwo nie poszaleli od frasunku, że się ze mną zmówić nie mogli. Cokolwiek do mnie mówią, to ja tylko odpowiadam: Geld. Pytają, co sobie każesz dać jeść? to ja po staremu: Geld. Pytają co będziesz pił? Geld. Nareszcie proszą, żeby na nich nie nagle następować o pieniądze, ja mówiłem Geld. Gdy zaś najczęściej po łacinie do mnie mówili, że to Polakom język zwyczajny, przyprawdzili mi zatem szlachcica, który tam blisko nich mieszkał, bo majątność jego i zamek widać ztąd było, a który w wojsku Fryderyka służył i różnie peregrynował, aby się mógł jakkolwiek ze mną porozumieć; mówi tedy do mnie: Ego saluto Dominationem Vestram, ja odpowiadam: Geld. Mówi: Parla lingua francesca? Geld. Mówi: Parla Italiana? Geld. Rzekł więc do nich: żadnego języka nie rozumie; a posiedziawszy trochę, pojechał. Oni w srogiem myśleniu, a było tego przez cały dzień, już mieli do Brandeburskiego wojska posłać, dla najęcia kogo do rozmowy ze mną, i już się jeden gotował jechać. Tymczasem nazajutrz z rana przynieśli mi w podarunku: łosia żywego wielkiego w wan-

nie, wołu karmnego i jelenia także żywego chowanego na powrozie przyprowadzili, a przytém w kubku sto bitych talarów (ponieważ wiedzieli, że żadnym językiem nie mogli mię zażyć), mówiąc językiem krajowym: Przynieśliśmy podarunek. Dopiero ja do nich przemówił, skazując na kubek z talarami: Oto jest, rzekłem po łacinie, moich życzeń tłumacz. Kiedy to rzekłem, skoczą od radości, kiedy się poczną rzechotać, całować mię; kiedy to wybiegną na miasto, wołając, że przemówił nasz pan i t. d.

Posłuchajmy jedną z anegdot nowożytnego podróżnika, który zwiedzając grób Hamleta w Helsingör, taką opowiada scenę: „O jedną ze skał stała oparta postać wysoka, szlachetna młodej kobiety; bogate włosów pierścienie spadały na białe jak alabaster lica, i piękne niebieskie oczy przyćmione długą rzęsą, na której były jak srebrne krople rosy osiadły, w ręku trzymała wieniec śmiertelny. That, Ophelia! krzyknąłem prawie przerażony do mego towarzysza. No, that's, only my wife Sir (Nie, to tylko moja żona panie) odpowiedział mi śmiejąc się do rozpuku jegomość jakiś, już niebardzo młody, trzymający w ręku szal i kapelusz damski. Byłato istotnie nowo zaślubiona Angielka podróżująca z bogatym mężem dla szukania wrażeń sentymentalnych. Omyłka moja naiwna wprawiła obojga w najlepszy humor, lubo z dwóch różnych przyczyn. Scena ukończyła się zaproszeniem na butelkę porto, wypiliśmy ich trzy. Rok potem będąc w Oxford, spotkałem się z tym samym Anglikiem, zaręczał mi dobroduszenie, że się jeszcze nie przestał śmiać z sceny przy grobie Hamleta i prosił, abym przyszedł zobaczyć Ofelię: znalazłem ją rumianą i wesołą.

Czytelnik polski postrzeże natychmiast różnicę między duchem jednego sposobu pisania, a drugiego. Tam czerstwość, świeżość myśli rubasznój i prostój, tu romansowość niemiecko-francuzka, tamto budzi w nas wesołość, że się trzeba trzymać za boki, to zaś śmiech ulotny i to u tego, co go zrozumie. Autora podróży po Danii bynajmniej tu nie obwiniam, pisze on z życiem i zajęciem, ale pisze, jakby Francuz napisał, gdyż nie ma téj cechy stylu, ani tego sposobu zapatrywania się, żeby

przetłumaczyć się nie dał, lub przetłumaczony zdradzał swoje pochodzenie polskie.

Doktor Tripplin prócz Wspomnień z podróży w 8 tomach wydanych i w kilku wydaniach, wydał w 1852 r. w 4 tomach powieść z ostatniej wojny domowej hiszpańskiej pod napisem: Pan Zygmunt w Hiszpanii; w roku zaś 1854 wyszły: Asmodenz w Paryżu, Wspomnienia lekarza Polaka 4 tomy i Podróż przez Saharę, ułożona z opowiadań Jakóba Arago i objaśniona przypisami i uwagami, 2 tomy.

Pietrusiński Ludwik napisał Podróże, przejażdżki i przechadzki po Europie, 2 tomy. Warszawa 1843. Dalszy ciąg tych podróży stanowią: Wspomnienia z Wenecyi i kolei żelaznej Lipnicko-Wiedeńskiej, Karpat Wadowickich, Frankfortu nad Menem i przelotu z Krakowa do Tatr Spiskich. Warszawa 1854.

Edward hr. Raczyński, światły opiekun nauk, któremu piśmiennictwo nasze zawdzięcza wydanie tylu dzieł ciekawych i ważnych, napisał Dziennik podróży do Turcyi odbytej w roku 1814. Wrocław 1823 r. Wspomnienia wielkopolskie. Poznań 1844 r., z rycinami, nakoniec wydał Gabinet medali polskich w 4 tomach. Wrocław 1836—42. Wszystkie te dzieła ważne są treścią swoją.

Franciszek Maksymilian Sobieszczański wydał Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów, aż do 1847 r., Warszawa 1849. Autor zebrał w téj pracy szczegóły do obrazu minionego i obecnego stanu Warszawy. Przechodzi okresami statystykę i historję miasta. Najwięcej ma wartości część pracy obejmująca bliskie i obecne czasy. Autor opierając podania swoje na źródłach urzędowych, dostarcza ciekawych materyałów do statystyki krajowej. Godzien pochwały jest rodzaj pracy autora i życzyliby należało, ażeby pisarz mający przystęp do archiwów krajowych ułożył dzieło statystyczne większego rozmiaru, chociażby całego królestwa.

W Wilnie 1847 r. wydał Eustachy Tyszkiewicz, marszałek powiatowy, starannie opracowany Opis powiatu Borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym,

gospodarczym, przemysłowo-handlowym, z dodaniem wiadomości o obyczajach, śpiewach, ubiorach ludu. Hrabia Tyszkiewicz w 1846 r. wydał ważne pod względem historycznym Listy o Szwecyi w 2 tomach. Rulikowski Edward wydał Opis powiatu Wasyłkowskiego pod względem historycznym, obyczajowym i statystycznym. Warszawa 1853. Wiślicki Józef wydał Opis królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajów i obyczajów. Hipolit Stupnicki wydał dzieło Galicya pod względem topograficzno-geograficznym i historycznym, z mapą i jedną tablicą. Stęczyński: Okolice Galicyi, 80 widoków litograficznych, opisane przez Dierzkowskiego. Mączynski: Pamiątka Krakowa, opis tego miasta i jego okolic w 3 tomach. Dr. Marczykiewicz napisał Hydrografię miasta Krakowa i jego okręgu. Leszczyński Jan Rozprawę o Kolumbie. Kozłowski Felicyan, tłumacz Platona, ułożył Rys statystyki Europy. Dobrski: Szkice Kaukazu. Dmochowski wydał: Włochy, obraz historyczny i opisowy kraju na półwyspie włoskim znajdującego się, obraz Sy-cylii, Malty, Korsyki i Sardynii. O wielu innych opisach wspomnieliśmy w innych miejscach, i jeszcze wyliczymy niektóre kreśląc pisarzy dziejów, ponieważ te opisy z dziejami w ścisłym zostają związku.

Edward Baron Rastawiecki, uczony i niezmordowany badacz, wydał Mappografię dawniej Polski. Przedsięwziął sobie autor dać wiadomość o wszystkich mappach Polski, od najdawniejszych czasów począwszy, o ile mu są znane lub wspomniane przez innych. Prócz zbioru własnego korzystał autor z zapasów mapp polskich w bibliotekach Berlińskiej i Drezdeńskiej, tudzież z kolekcji prof. Muczkowskiego w Krakowie i Pawlikowskiego w Medyce. Jako źródła pomocnicze posłużyły mu: Artykuł Chromińskiego o literaturze Zygmunto-wskiej, w dzienniku Wileńskim umieszczony; dalej to, co Bentkowski w tym przedmiocie powiedział w drugim tomie swojej Historii literatury. Najważniejszy jest tu jednakże wykaz mapp niegdys w bibliotece Zafuskich znajdujących się, w r. 1775 bezimienne (a jak autor domyśla się, przez Janockiego) sporządzony,

a teraz w bibliotece Ossolińskich we Lwowie przechowany, którego odpis do rąk autora się dostał. Spis ten mapp przez Zafuskiego zebranych, napisany jest w języku łacińskim. Rastawiecki przetłumaczył go dosłownie i uzupełnił własnymi notami, przeplatając słowa Janockiego (większym drukiem wybite) wzmiankami własnymi i dołączając wszędzie chronologicznie i w porządku wiadomości o mappach Janockiemu nieznanym. Biblioteka Zafuskich posiadała wtedy, kiedy wykaz ów był pisany, 153 mapp rozmaitych kraju polskiego. Dawniej miała ona ich daleko więcej, ilość podziwienią godną! Gdy się o tem dowiedział J. M. hr. Brühl, koniuszy dworu królewskiego w Dreźnie, stryjeczny brat pierwszego ministra, a gorliwy zbieracz mapp wszelkich całego świata, powziął zamiar ułożyć według tego zbioru wielki atlas Sarmacyi, i prosił Zafuskiego, aby mu na ten cel pożyczył mapp swoich. Zafuski chętnie mu je posłał, wtém Brühl umiera, a mappy owe wraz z całym zapasem Brühla mapp własnych poszły w rozsypkę, podobno na publicznej licytacji za bezcen sprzedane. Tak nie tylko nieoszacowany zapas zaginął, lecz nawet nie pozostało wzmianki i spisu, choćby przynajmniej tytułów i imion. Te 153, które Janocki opisał, były to tylko duplikaty w księgozbiorze pozostałe! Najdawniejsza mappa kraju polskiego przez Polaka wykonana, datuje się z początku XVI wieku, wydana przez Bernarda Wapowskiego. Autor kończy wstęp swój. Obfitość mapp Polski przez cudzoziemców od XVI wieku wydanych, dowodzi, jak dalece w różnych czasach i z rozmaitych powodów bliższa znajomość krajiny polskiej świat naukowy i polityczny zawsze zajmowała.

Roman Lisicki i Woj. Szymanowski ułożyli Słownik geografii powszechniej; pod koniec 1850 r. zaczął on wychodzić, a w miesiącu lipcu 1854 ukończony został. Lisicki opracowywał go z początku, a od 7 zeszytu Wojciech Szymanowski. Do wypracowania tego dzieła, nakładem Henryka Natansona wydanego, posłużyły prace znakomitych geografów niemieckich i francuzkich, a wiadomości krajowych dostarczyły materyały troskliwością rządu zebrane.

§ 139. Nad dziejami tak pojedynczych miejsc, jak całego kraju, albo w ogóle nad dziejami świata, a nakoniec nad pomocnikami naukami pracowali następni pisarze:

Wincenty Hipolit Gawarecki, urodził się dnia 11 października w r. 1788 we wsi Borzeniu, w dawnym województwie i powiecie Płockim. Skończywszy bieg nauk w liceum, a mając zamiar poświęcenia się prawnictwu, uczęszczał w r. 1808 na prelekcyjne w szkole prawa za księstwa Warszawskiego. Potem przeszedłszy różne stopnie sądowe, w 1838 r. prezesem trybunału Płockiego mianowany został. Po pięciu latach styraną mozolną pracą, zapragnął spoczynku, otrzymał też w r. 1843 na własne żądanie uwolnienie od obowiązków. Pisma jego są następujące: Rozprawa o prawie własnej czyli koniecznej obrony, Warszawa 1815. Wiadomość o sędzię pokoju 1816 r. w Warszawie. Rozprawa o opiekach z przystosowaniem prawa cywilnego w królestwie Polskim istniejącego; dziełko dla osób sprawujących opiekę lub jej podlegających. Warszawa 1823. Pisma historyczne, Warszawa 1824 r. (obejmują: wiadomość o mieście Płocku z wizerunkiem kościoła katedralnego w Płocku, opis ziemi Wyszogrodzkiej, o życiu i czynach ks. Bodouin (założyciela Dzieciątka Jezus). Opis topograficzno-historyczny ziemi Dobrzyńskiej, z ryciną. Płock 1825. Wiadomość historyczna miasta Pułtusa z ryciną. Warszawa 1826. Groby królów polskich w Płocku. Wiadomość historyczna z ryciną. Warszawa 1827. Przywileje, nadania i swobody przez królów polskich, książąt mazowieckich i biskupów płockich, udzielone miastom województwa Płockiego, z dodaniem wiadomości o księstwie Siewierskim. Warszawa 1828. Pamiętnik historyczny Płocki, dwa tomy. Tom pierwszy w r. 1828 w Warszawie zawiera: Wiadomości historyczno-statystyczne miast Nowego-Miasta, Zakroczymia i Ostrołęki; o starożytnych zamkach i okopach w województwie Płockim istniejących; o Głogowczyku. Tom drugi w Warszawie 1830 r. obejmuje: Wiadomość historyczno-statystyczną o mieście Ciechanowie, Płowcu; Okopy starożytne w pobliżu Płocka; opis miasta Rożana; góry w województwie Płockim; opis kościoła w Krasnym i pomników w nim; Socha-

czew i zamek Sochaczewski; reszty dopełniają przywileje i nadania różne. Pamiętki historyczne Łowicza. Warszawa 1844. Oblężenie Płocka, dramat w 3 aktach, 1818 r., drugie wydanie 1823 r. La Perouse, drama w 1 akcie z niemieckiego 1823 r. Mowa przy wyprowadzeniu zwłok Jerzego Duczyńskiego, pułkownika wojsk polskich w dniu 2 czerwca 1820 r. w Płocku miana. Genealogia rodziny Gawareckich z ryciną 1825 r.

Dzieło Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego: Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym, odznacza się obszernością, dokładnym na przedmiot poglądem, gruntowną erudycją i szczegółami dotychczas albo mało znajomymi albo rozrzuconymi po różnych książkach. Dawno czuć się dawała potrzeba dzieła ułatwiającego poznanie dziejów, gdy dawniejsze z XVI wieku pisane po łacinie, a nawet późniejsze Łubieńskiego: Świat we wszystkich swoich częściach i t. d. Wrocław 1840, stały się pod każdym względem niedostateczne. Aby temu zaradzić, pracowity badacz dziejów Tomasz Święcki wydał w r. 1816: Opis starożytny Polski, o którym już mówiliśmy. Lecz przy zwrocie do badań historycznych, okazała się niezbędna potrzeba nowego opisu, na bogatszych źródłach opartego. Tego dopełnili Michał Baliński i Tymoteusz Lipiński. Czasy dawniejsze skreślone są z wielką ścisłością, do czego obfite materiały w archiwach Warszawskich niemało się przyłożyły.

Tymoteusz Lipiński, nauczyciel szkół publicznych, a obecnie emeryt, znany numizmatyk jest stałym współpracownikiem Biblioteki Warszawskiej, którą zasila pracami historycznymi. Obecnie gromadzi bogate materiały do wielkiego zbioru przysłów polskich. Jestto niezmordowany i sumienny badacz dziejów.

Współpracownik jego w Opisie starożytnej Polski Michał Baliński, urodzony w gubernii Wileńskiej, wydał Opisanie statystyczne miasta Wilna, 2 tomy. Wilno 1836—37. Pamiętniki o królowej Barbarze, żonie Zygmunta Augusta. Warszawa 1837—40 r. Fundacya zakonu i kościoła K.K. Kapucynów w Warszawie. Warszawa 1840. Pisma historyczne. Warszawa 1843. Historia Polska. Warszawa 1844. Pielgrzymka do

Jasnej góry w Częstochowie, odbyta przez Patnika XIX wieku i wydana z rękopismu. Warszawa 1846. Oprócz tego umieszczal w rozmaitych pismach peryodycznych wiele uczonych artykułów i rozpraw, mianowicie w przedmiocie historii i geografii.

Pamiętników o królowej Barbarze mamy obszerny rozbiór, tylekroć wspomnianego przez nas Aleksandra Tyszyńskiego, który w końcu mówi: „Mimo łączne zebranie i podanie nam tylu drobnych szczegółów życia królowej Barbary dotyczących, Pamiętniki obecne zaledwie nie więcej nas zajmują drobnymi szczegółami wieku i czasu, stylem, szykiem i t. p. Listy, które głównie składają treść Pamiętników, wszystkie są prawie autentycznie w języku polskim. Styl, tok słowa, nawet słów formy odmienne nieraz od dzisiejszego użycia, sam nawet szyk i prowadzenie myśli z owego czasu, kiedy wpływ obcy, zwłaszcza na poufale pisma, jeszcze się był nie wywarł, uderzają nas dziś nieznaną oryginalnością. Same kształty tych listów są rozmaite. Uderza nas powaga i godność w listach królewskich, barwa można-władztwa i partyj w listach wzajemnych Radziwiłłów, tok poufalszy i gadatliwość, że tak rzec można kobieca, o drobnych domowych szczegółach w listach Koszuckiego i t. d. Pamiętniki o królowej Barbarze są najdawniejsze co do czasu z naszych dziejowych pamiętników. Pamiętniki Janczara Polaka, jak to wykazał Andrzej Kucharski w Piśmiennictwie krajowém, są raczej Pamiętnikami Janczara Serba.

Ambroży Grabowski nie jest historykiem opracowującym samodzielnie dzieje nasze, ale skrzętnie zbiera materiały wielce przydatne dla samodzielnego dziejopisarza; jest on w swych poszukiwaniach niezmordowany i coraz nowemi obdarza nas zasobami. Trzydzieści pięć lat upływa od pierwszej pracy autora: Przypowieści dawnych Polaków 1819 r. Za nimi poszły szeregiem pisma: Historyczny opis Krakowa 1822 r., i dalsze trzy wydania; Groby królów polskich w Krakowie 1835 r. Starożytności historyczne polskie 1840 r. Ojczyste spominki 1845. Listy Władysława IV 1845 r. Reja pisma wierszem 1848 r. Dawne zabytki miasta Krakowa 1850 r., a nadto liczne rozprawy

rozsiane w pismach czasowych, najgłówniej w Przyjacielu ludu, Bibliotece Warszawskiej, w Rocznik. Tow. Nau. Krak., jakoto: Jeszcze jeden dowód polskiej narodowości Kopernika (w Roczn. Tow. Nauk. 1820 r., 2, IV). Biografia Sierakowskiego (tamże 1851). Do dziejów budowy ołtarza Panny Maryi (w Bibliotece Warszawskiej). O teatrze w Krakowie (tamże 1847 r.). O Jeremiaszu Falku rytowniku (tamże 1852 r.). O Franciszku Leksyckim malarzu (w Pamiętniku Warszawskim 1817). Kilka godzin pobytu w Tatrach (w Dzienniku Warsz. 1826 r.), i wiele innych. Niezmordowany ten starożytnik wydał w tym roku Skarbniczkę archeologii. Jest on stałym współpracownikiem Biblioteki Warszawskiej, która w poszycie Marcowym zamieszcza jego artykuły p. n. Okruszyny wiadomości z dziedziny sztuki i starożytności naszych.

Teodor Narbutt napisał w 9 tomach Dzieje Litwy, o których Kraszewski taki sąd wydaje: Umiemy cenić najlepsze Narbutta dla historii chęci, lecz wziął on na siebie ciężar nad swoje siły. Gmach ten podźwignąć było rzeczą trudną, i szanowny historyk zebrał tylko materiały złe i dobre. Jestto wielki zapas rzeczy i faktów, rozprawdzonych niepotrzebnemi słowy. Pierwszy tom tego dzieła zawierający Mitologią Litewską z podań, ksiąg, porównań, domysłów złożoną, w ten sposób, jak i następne tomy jest bez krytyki a rozwlekły. Pisaliśmy naówczas krytykę pierwszego tomu, gdy się dopiero ukazał, o drugim milczeć byliśmy zmuszeni (zawiera rzecz o ludach litewskich i związek z Litwą mających), gdyż przedsięwzięta recenzja stała się tak obszerną, że nie mogła wejść do żadnego pisma peryodycznego i osobnego dzieła wymagając. Chcieć teraz osądzić całość, pokazać wszystkie w niej usterki, dziwaczne sposoby widzenia rzeczy, brak krytyki, dobroduszość autora, niepodobna znowu, dla ogromu pracy może bezowocowej. Autor oprócz nowych, odkrytych przez siebie źródeł, do których mianowicie należy Kronika zwana Bychowca (kompilacja XVI wieku) i J. F. Riviusa zawierająca ułamki historii Rotunda; używał Strykowski, i podpierał się gęsto badaniami Voigta. Niezdolność zarzucićby można autorowi co do sposobu użycia tych dzieł,

z których wyciągi rozprawdzone mnóstwem wyrazów, zalewają karty i formują te olbrzymie tomy, do których przystąpić niejednemu odwagi zabraknie. Nadewszystko ta rozwlekłość autora jest zbyteczną. Jestto rodzaj gawędy swobodnej, ale nie zajmującej dla nadzwyczajnej pospolitości myśli. Autor przytém lękając się, aby czego litewskiego nie opuścić (to tylko w pięciu pierwszych tomach), chwytą rzeczy wcale nie litewskie i można ręczyć, że z 9 tomów leżących przed nami, po wykluczeniu niepotrzebnych, bo nie nieobjaśniających uwag, po wydarciu gawędy długiej, zredukowałoby się dzieło na 3 lub 4 bez uszczerbku. Zbyt zaprzatniony litewszczyzną, widzi ją nawet autor tam, gdzie jej pewnie nie było. W ostatnich tomach materiały bogatsze przez nie wiem jaką opieszałość nie-łknięte, niewypracowane wyraźnie, niezbadanie źródeł widoczne, pierwsze lepsze wiadomości chwytane, z pośpiechem kładzione jak przypadły. Brak krytyki daje się czuć co karta, nowe źródła przyjmuje bez rozbiór, sposób, w jaki się zapatruje na Litwę i tłumaczy dzieje i charaktery w epoce źle pojętej przez siebie, czasem bywa aż do śmieszności krzywy i widocznie objawiający nieznajomość dziejów ogólnych świata już co do charakteru wyjaśnionych, a służyć mogących jako tako, za miarę wyobrażeń o Litwie. Postrzegliśmy, że Narbutt ma zupełnie metodę Strykowski, a nawet pióro i charakter. Jestto odrodzony Strykowski z modyfikacją stosowną do wieku. I on, jak Strykowski ma tę słabość, że woli często piękną nieprawdę, niż prawdę niepiękną, i on puszcza się na skrzydłach imaginacji, tworząc osobliwsze formy rządu w Litwie nie bywałe, systemata polityczne, jakich pewnie w XII i XIII wieku nikt się nie domyślał. Zawsze mu chodzi o to więcej, żeby Litwinów pod niebiosa wynieść, niż żeby o nich prawdę tylko powiedzieć. Z jakimże to oburzeniem przemawia za Gedyminem, aby go świat uznał synem Witena, nie jego zabójcą. Wszystko to daje szczególny, indywidualny charakter historii Narbutta. Zdaje się, że Strykowski wstał z grobu, obejrzał się w koło, a widząc świat nieco odmieniony, zachciał dzieło swoje przerobić. Ten zmartwychwstały Strykowski ma dobroduszość

sobie właściwą i chętkę do krytyki razem, zarywa starych patetycznych gawęd i łatwowierności dawniej, to znowu miejscami przebija się w nim Voigt i niemczyzna. Z tego wszystkiego składa się osobliwsza mieszanina wczorajszego i dzisiejszego złego i dobrego XVI i XIX wieku, aż do wydawcy, który dopomagając do podobieństwa między Strykowskim a Narbuttem, głosi w reklamie swojej: że wieki na to dzieło czekały! Mimo tysiącznych wad, jednakże dzieje C. Narbutta zostaną skazówką i materiałem do dziejów litewskich, zostaną w literaturze pomnikiem chęci większych nad siły.

Maciejowski Wacław Aleksander urodził się w roku 1792, oddany był do szkół Pijarskich w Piotrkowie przez swego brata Józefa. Młody Wacław wczesnie ukończył szkoły, bo w r. 1810 mając lat wieku 17. W rok później udał się na uniwersytet do Krakowa. Kurs dwuletni nauk w uniwersytecie Krakowskim ograniczył się na historii literatury, historii powszechnej, logice i wykładzie literatury starożytnej. W r. 1814 opuścił W. A. Maciejowski stary gród Krakowski, udając się na uniwersytet Wrocławski. Odtąd głównie zwrócił prace do nauki prawa. Jakoż w Wrocławiu pod professorem Unterholtzer zbadął szczególnie prawo rzymskie: w Berlinie (1817 r.), obok poświęcenia się poznaniu tegoż prawa pod przewodnictwem znanego z głośnego imienia profesora Savigny, pracował nad literaturą starożytną, słuchając kursów: Augusta Wolf, Augusta Boeck, Filipa Buttman. W Getyndze 1818 r. ciągnąć dalej naukę prawa pod Gustawem Hugo, uczęszczał pilnie na odczyty prawa Germańskiego profesora Eihorn, historii profesora Heerena i filozofii Bouterwecka. Tu złożył całokursowy examen, a po napisaniu rozprawy i odbytej publicznej dyspacie, uzyskał stopień doktora prawa. W tymże r. 1818 przybył W. A. Maciejowski do Warszawy, gdzie został zaraz mianowany profesorem literatury starożytnej przy liceum Warszawskim. W następnym roku w nowo-otworzonym uniwersytecie Warszawskim, objął katedrę profesora historii i instytucji prawa rzymskiego. W r. 1825 zajął katedrę pandektów do 1831 r., od tego czasu do 1833 r. zostawał jako professor przy liceum, w r.

1834 przeszedł do linii sądowej jako sędzia trybunału w Warszawie. Literacki swój zawód rozpoczął W. A. Maciejowski jeszcze w Krakowie. Pierwszą jego pracą była rozprawa w języku łacińskim: *De Sueboldo Fiolo et Joanne Hallero duobus antiquis Cracoviae typographis*, wyszła z druku w piśmie zbiorowym *Krakowskiem* pod redakcją J. S. Bandtkiego *Miscellaneorum Cracoviensium*, 1814 r. i następnych. Rozprawę drugą: *De origine Stipulationum*, napisał w Wrocławiu i otrzymał od uniwersytetu nagrodę. Jako professor prawa przy uniwersytecie Warszawskim, wydał: *Principia Juris Romani*. Varsav. 1820. Po zamknięciu uniwersytetu Warszawskiego, Maciejowski już dawno obmyśliwszy plan do wielkiego dzieła, które z nowego stanowiska miało ocenić prawodawstwo polskie, wykazując, jak na własnej powstawszy te prawa ziemi, z narodowości własnej, pod wpływem naukowo ukształconych rozwijały się mężów, tudzież wykazując i to, jaki jest ich stosunek do prawodawstw pobratymczych słowiańskich pokoleń, zbierane oddawna materiały uporządkował, zredagował i wydał p. n. *Historia prawodawstw słowiańskich*, 8vo, 4 tomy. Warszawa 1832, 1835. Pismo to powitane z oklaskiem przez wszystkie słowiańskie kraje, a imię Maciejowskiego szeroko i sławnie rozniosło. Praca ta okazała w całej świetności i myśl nową, którą się badacz uczony kierował, i żelazną wytrwałość, w takim ogromie śledzenia i dochodzenia, objaśniania i wskazania nowych, albo nieznanych, albo przyćmionych brakiem krytyki faktów dziejowych. Odtąd wszystkie usiłowania swoje kierując ku rozszerzeniu tego dzieła, zaczął wszechstronnie wewnętrzne zwłaszcza dzieje nie tylko narodu polskiego, lecz i ludów jednę z nim niegdyś stanowiącego całość, rozważać, której to pracy rezultata złożył w następujących dotąd wydanych dziełach: *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*, 2 tomy, w St. Petersburgu i w Warszawie 1839 r. *Polska pod względem obyczajów i domowego życia, aż do XVII wieku* w 4 opisaną tomach i wydana tamże 1842 r. *Pierwotne dzieje Polski i Litwy*. Warszawa 1846. *Roczniki i kroniki polskie i litewskie najdawniejsze*. Warszawa 1850. W ostatku ukończył

obecnie dzieło znakomitej wartości: „*Historia literatury polskiej*,” doprowadzona do końca XVII wieku. W rękopiśmie zostaje drugie wydanie historyi prawodawstw słowiańskich znacznie pomnożone i przerobione w pięciu tomach.

Dominik Szulc b. professor gimnazjum odznaczył się w badaniach dziejów i w krytycznym poglądzie na piśmiennictwo krajowe. Wydał on: *O Tarnowie Mazowieckim (Thorn) do Kopernika*, 8vo. Warszawa 1843. *O Pomorzu Zaodrzańskiem z mapą*. Warszawa 1850. *O znaczeniu Prus dawnych z mapą*. *O źródle wiedzy tegocześnie*. Warszawa 1851 r. Szulc w dziele swoim *O znaczeniu Prus dawnych* powołuje stanowcze świadectwa na wykazanie, że za prawym brzegiem Wisły naród Germanów nie był, że dopiero Krzyżacy przynieśli i narzucili cokolwiek niemieckie żywioły, że Prusów nie za Germanów, nie za Litwinów, nie za Słowian nawet ogólnie, ale za Lechitów, za Polan uważać należy. Polanie, mówi, jestto promień, który rozjaśni słowiańskie początki, po którym dojdziemy do prawdy, że Lechici znajdowani wszędzie, pierwsi wszędzie, stanowili najwykształconejsze kierujące społeczności. Słowian Gotonów Pyteusza i Ptolomeusza zrobiono Gotami, Germanami. Szulc mniema prawdopodobniej, że Gotonowie na północ Prus byli Gutasami, dzisiejszymi Litwinami. Bulanie, mieszkańcy Wisły, kiedy pisał Ptolomeusz są widocznie Polanami. Najdawniejsi pisarze niemieccy, którzy blisko i dokładnie widzieli Słowian, którzy jeszcze nie znali wysokiej cywilizacji i niedawno wynalezioną teorię germanizowania, lud na wschód Wisły mianowali Polanami, Pomorzanami; nie przeczuwali, że tam być miały, być mogły germańskie żywioły: *latissima Poloniae terra, ultima et maxima Vinulorum Provincia*. Królewiecki odpis Boguchwała ustanawia tożsamość Prusaków i Polanów przez wyrazy: *Lechitarum seu Prussorum gens*. Sami Krzyżacy na prawym brzegu Wisły Germanów nie widzieli, sami uznawali jedność pochodzenia Polaków i Prusaków. Nadanie Chełmińskie Prusaków nazywa Pomorzanami. Pierwszy Provisor zakonu był Provisor in Polonia nie in Prussia, pierwsze osady, pierwsze podbóje Krzyżaków, in Mazovia, nie in Prussia,

dowody, że społeczności, że kraj na wschód Wisły uznawali za polski, za mazowiecki. Krzyżacy na ziemi udzielonej warunkowo, nie znaleźli, co by nawet najmniej germańskie przypominało żywioły, co by przechowało chociażby najciemniejsze germańskie podanie. Na ziemi noszącej nazwisko Polski albo Mazowsza, lud musiał być polski. Nadanie Krzyżackie 1278 r. będące ponowieniem nadania 1230 r., potwierdza swobody rycerstwu polskiemu. Nadanie Holland Prusaków mianuje Słowianami. Mieszkańców Pomorza nad wschodnim brzegiem Wisły ku Żuławom, później przezwano Pomorzanami. Pismo Legata Papieża 1248 r. mówi: illi de Pomerania, albowiem Krzyżacy ziemiom, osadom, rodzinom nadawali niemieckie albo najdziwniej przekręcone imiona. Zapewne najmocniejszy dowód, jaki tylko ustanowić można, tożsamer narodowości Polaków i Prusaków jest pokój 1248 r. nakazany przez Papieża zakonowi. Rzym swobody pruskie ocalił. Prusakom Leszek zostawił wolność wybrania ustaw i sądów, jakieby sami chcieli. Prusacy wybrali iudicia Polonorum, polski prawny porządek. Cemu? Albowiem między ich i polskiem społeczeństwem nie było żadnej różnicy. Sądownictwo polskie było dla nich narodowe, przyjaźniejsze ich wolności, ich życiu. Wielkich następstw germańskiej cywilizacji, podawanej przez zakon Krzyżacki, Prusacy nie zrozumieli. I bardzo słusznie (*).

Voigt nie mógł zupełnie zatrzeć wyraźnych, uderzających rzeczywistości, chociaż niechętnie, warunkowo, wbrew przecież swój panującej zasadzie uważania rzeczy pruskich za germańskie, przyznał, że przy końcu XV wieku, po dwustu latach germańskiej przewagi, najnieprzyjaźniejszej pruskim i polskim żywiołom, ziemianom i lud wiejski, szlachta i kmiecie byli Polakami albo Litwinami. Polsko-litewska narodowość przetrwała. Podbój krwawy nie przekształcił jej i nie rozwiązał. Hartknoch niepodleglejszy, szlachetniejszy, wyższy nad chwilowe uniesienia, nieczujący potrzeby przekraczania historii, wierniej-

(*) Pan Szulc przytacza nadanie krzyżackie mówiące: ut suos homines more polonio et iure possint iudicari. Prusacy byliżby przyjmowali utwory polskie, gdyby dla nich były obce, gdyby mieli swoje wtenczas ustawy?

szy historycznemu powołaniu, wyznaje stanowczo, bezwarunkowo, że Krzyżacy nie znaleźli ani śladu teutonizmu, że nawet za granicami Chełmińskiej ziemi, na wschód i północ polskiej mowy stale używano; że mieszkańcy Chełmińskiej ziemi mówili odwiecznie polskim językiem. Przypuściwszy, że dowody, które Szulc pilnie i prawdziwie zebrał i uporządkował, zostawiałyby jeszcze jakie powątpiewanie, czyli Prusacy byli istotnie Lechitami, czyli można ustanowić tożsamość polskiej i pruskiej mowy, pozostanie przecież niezaprzeczane i wykazane stanowczo, że przed 1228 r. na prawym brzegu Wisły nie istniały germańskie żywioły, że panowanie germańskie dwustoletnie, często krwawe, a zawsze najlośniej, najgruntowniej zmierzające ku ugruntowaniu germanizmu, nie potrafiło zniweczyć polskiej społeczności. Szulc wymienia miasta, wsi, imiona rodzin we wszystkich pruskich ziemiach, najwidoczniej polskie, polski noszące początek. We wszystkich był polski język, polski społeczny porządek, nigdzie litewskiej narodowości, które wedle przyjętych mniemań i Prusakom wspólna być miała. Część ziemi Gubdzińskiej dotąd zatrzymała swoje pierwotne, nazwisko Mazursko, język i zwyczaje polskie. Podlasie dawno uważano za kraj obcy Polsce. Jego mieszkańcy Jadźwingowie, Jaćwieże, Litwinami być mieli. Szulc to mniemanie niweczy, a przynajmniej wątpliwem czyni. Pismo urzędowe Jagiełły, Wielkiego księcia Litwy 1379 r., kraj Jaćwieżów nazywa krajem obcym, nie polskim, nie litewskim. Jakimże był? Był widocznie polskim. Podlasiowi Kazimierz Jagiełłończyk nadał prawo ziemi Krakowa 1569 r., sami Podlasianie prosili, aby nad nimi nie było litewskiej niewoli. Unia twierdzi, że Podlasie od dawna stanowi ciało Polski.

Szulc obszerniej wyłożył rzecz o Tarnowie, o dzisiejszym Toruniu, o ziemi Chełmna. Powodem ku temu było umieszczenie Kopernika w Walhalli dla odebrania tym sposobem Polsce jej najświetniejszego naukowego nazwiska. Niesłuszność przywłaszczenia wykazali Adryan Krzyżanowski i Wiszniewski w swój Historii literatury Polskiej. Dowiedli dostatecznie, że Kopernik był Polakiem z pochodzenia i z serca, że cała rodzina

Kopernika ku germanizmowi nie miała skłonności (*). Szulc przez nowe do samej istoty przystępujące poszukiwanie, wszelkie naciągane wnioskowania za niemieckiem pochodzeniem Kopernika wyrócił na zawsze. Mniemano, że Toruń był miastem czysto-niemieckiem, założonem przez Niemców, że Kopernik przeto koniecznie mieć musiał niemieckie pochodzenie. Szulc wskazuje, że ziemia Chełmna była najstarszym krajem polskim, że ziemia Chełmińska nigdy nie знаła germańskiej, pruskiej albo litewskiej narodowości, że na nią nigdy przed 1828 rokiem nie były germańskie żywioły. Przytacza nadanie Konrada, księcia Mazowsza 1222 r. dowodzące, że przed wezwaniem Krzyżaków nie Toruń, ale Tarnów miasto polskie, i jak wszystko wnioskować pozwala, miasto chrześcijańskie istniało. Tak ważne kwestye poruszył Dominik Szulc w swych badaniach, czém się wielce piśmiennictwu zasłużył.

Adrian Krzyżanowski, urodzony dnia 8 września 1788 r. we wsi Dębowo w Łomżyńskim, sprawował obowiązki nauczycielskie od 1806—1830 r., przez ostatnie lata swęj służby był professorem uniwersytetu Warszawskiego. Jako autor dzieł matematycznych i niektórych historycznych należy on do okresu poprzedniego; a w niniejszym poświęcił się głównie badaniom dziejowym. Wydał następujące dzieła: Teorya liczebnych równań wszech stopni podług binomu Newtona. Warszawa 1816. De construendis camoris ellipsoidicis ope projectionis graphicae. Warszawa 1821. Geometrya analityczna linii i powierzchni drugiego rzędu. Warszawa 1822. O życiu uczonem Stanisława Solkiego. Warszawa 1822. O zabytkach mowy słowiańskiej pozostałych w nazwiskach rodzin i miejsc krajów, które kiedyś były ojczyzną Słowian. Warszawa 1823. Prócz tego ogłosił po roku 1830 wiele rozpraw, jak np. o gwiazdach spadających, o gwiazdach podwójnych, Wisła i nowe ujście tej rzeki, wszechświat i jego ogrom, Wspomnienie jubileuszowe Ko-

(*) Wejsselrod, biskup Warmii, polski szlachcic, wuj Kopernika, odradzał, aby Prus zachodnich Krzyżakom Polska za 50,000 dukatów rocznie nie wydzierzawiała.

pernika i wiele innych. Ale najważniejszą jego pracą jest: Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości, skreślona w jubileuszowym Mikołaja Kopernika roku 1843. Nakoniec wydał Zarys zakonu Maltańskiego w Polsce. Zarys ten wyjaśnia ciekawe szczegóły tego zakonu, o ile się odnoszą do dziejów naszych. W Dawnej Polsce wykazuje Krzyżanowski zgubny wpływ Jezuitów. Ale najgłówniej go zajmowało wykazanie polskiej rodowitości Mikołaja Kopernika i tego też dokazał.

Józef Łukaszewicz, przełożony nad biblioteką Raczyńskich w Poznaniu, poświęciwszy się z całą gorliwością dziejom, wydał dzieła: Wiadomości historyczne o dysydentach w mieście Poznaniu. Poznań 1834. O kościołach Braci Czeskich. Poznań 1835. Dzieje wyznania Helweckiego, 2 tomy. Poznań 1843. Obraz historyczno-statystyczny Poznania, 2 tomy. Poznań 1838. Historia szkół w koronie i na Litwie. Poznań 1849. Wszystkie te dzieła zawierają mnóstwo ciekawych szczegółów i ważnych zasobów dla dziejów oświaty, i w ogóle do poznania dziejów wielce się przyczyniają, szczególnie zaś jest ważnem dziełem Historia szkół. Główna zasługa Łukaszewicza na tém polega, że opracował starannie ustępy z dziejów, prawie dotąd nie-
tknięte.

Mikołaj Malinowski, znakomity historyk, opracował krytycznie Dzieje Jagiellończyków panujących w Węgrzech i Historię sławnéj rodziny Łaskich. W Wilnie 1844 r. wydał Źródła do dziejów polskich, gdzie czytamy jego przedmowę i dwie biograficzne wiadomości o Grzymałtowskim i o Filonie Kmicie.

Józef Muezkowski, urodzony 1795 r. w Lubelskim, pobierał nauki w uniwersytecie Krakowskim. Był professorem w gimnazjum Poznańskim, a następnie professorem bibliografii i bibliotekarzem w uniwersytecie Jagiellońskim, wydał Pierwsze zasady języka łacińskiego w r. 1833; przetłumaczył z niemieckiego Winarzyckiego: Wiadomość o obecnym stanie literatury Czeskiej, wydał Bibliotekę Załuskiego, dzieło bibliograficzne, niby wierszami pisane, które swojemi przypiskami wzbogacił. Następnie zajął się układem Słownika bibliograficznego

polskiego na wzór Bruneta i grammatyki polskiej. Nadto opisał ciekawy rękopism Pawła Pauliryna liber 20 artium. Dzieło to Twardowskiemu przypisywane, kryło się długo w XVII wieku w bibliotece kolegium większego akademii Krakowskiej, gdzie jako księga niebezpieczna, płytą marmurową przywalona leżała. Różne z baśniami połączone o tym starożytnym rękopiśmie podania, które w całej Polsce sławnym go uczyniły, spowodowały Muczkowskiego, kustosa biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego, do zajęcia się dokładnym jego przejrzeniem, wysłedzenia, toby rzeczywiście jego był autorem, przez jakie księga ta przechodziła koleje i o czym traktuje. Muczkowski rozwiązuje te pytania w sposób tak ciekawy i zajmujący, że życzyby należało, aby sam swą rozprawę na ojczysty język przełożył i skreślił w krótkości wszystko, cokolwiek o tym ogromnym bo 23 cale długim, a $14\frac{1}{2}$ szerokim, z 359 kart składającym się rękopiśmie uczeni dotąd podali, a przywiodłszy powody, dla których go niewiadomość Twardowskiemu przypisywała, wskazuje część miejsc w tém dziele znajdujących się, w których Paweł Pauliryn wyraźnie mówi, że jego jest autorem. Oprócz tego opisał: Rękopisma Marcina Radywińskiego i wiadomość o historyografach szkoły jagiellońskiej. Kraków 1840. Mieszkania i postępowanie uczniów Krakowskich w wiekach dawniejszych. Kraków 1842. O Janach Leopolitach w XVI wieku żyjących i bibliach Szarfenbergerowskich. Kraków 1845. Bractwa jezuickie i akademickie w Krakowie. Kraków 1845. Nadto wydał Zbiór najcelniejszych i najrzadszych rymotwórców polskich w wieku XVI i XVII. Poznań 1827 r., lecz tylko Rymy Mikołaja Sępa wydrukowano. Józefa Jędrzeja Załuskiego biskupa Kijowskiego i Czernichowskiego, biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących, z przypisami J. E. Minasowicza, kanonika Kijowskiego. Jana Długosza kanonika Krakowskiego Banderia Prutenorum, tudzież Insignia seu Clenodia Regni Poloniae z 16 tablicami. Kraków 1851. Rozmaitości historyczne i bibliograficzne. Kraków 1845. Wiadomość o założeniu uniwersytetu i kolegium Władysławsko-Nowodworskiego w Krakowie; dodana Wspo-

minka o Mateuszu z Krakowa. Kraków 1851. Muczkowski sumiennie i krytycznie obrabia pojedyncze ustępy dziejowe, prostuje niektóre źle wystawione wypadki, a wiele dokładnie wyjaśnia, w ogóle zgromadza ważne zasoby, mianowicie do dziejów akademii Krakowskiej. Muczkowski odznaczył się także jako grammatyk, wydał większą i mniejszą grammatykę języka polskiego w kilku wydaniach podług zasad Mrozińskiego i te prace jego wielką wziętość zyskały.

Dla dokładniejszego poznania tak kraju Litewskiego jak i jego mieszkańców, przyczyniły się także prace Ludwika Adama Jucewicza, znanego pod przybraném nazwiskiem Ludwik z Pokiewa. Jego prace są: Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów skreślona. Wilno 1846 r. Wspomnienia Żmudzi. Wilno 1842. Przysłowia ludu Litewskiego 1846 r. Rysy Żmudzi. Warszawa 1842. Pieśni litewskie. Wilno 1844 r. i inne.

Dyonizy Zubrzycki wydał ciekawe dzieła, w których obok gruntownych badań są jednostronne uważania rzeczy. Te prace są: Historyczne badania o drukarniach Rusko-słowiańskich w Galicyi. Lwów 1836. Kronika miasta Lwowa. Lwów 1844.

Leon Rzyszczeński wiele się zasłużył dziejom, że przy pomocy uczonych mężów, Zygmunta Hecla a głównie Antoniego Muczkowskiego, wydał: Kodeks dyplomatyczny Polski, obejmujący: przywileje królów polskich, wielkich książąt Litewskich, bulle papieżkie, jako też wszelkie nadania prywatne, mogące posłużyć do wyjaśnienia dziejów wewnętrznych krajowych, dotąd nigdzie niedrukowane, od najdawniejszych czasów aż do roku 1506, wzbogacony przypisami. Przy każdym ważniejszym dokumencie oryginalnym należałoby położyć facsimile, byłaby to niemała przysługa dla badaczy. W niektórych znowu miejscach dotkliwie czuć się daje brak rysunków i tak przy dokumencie zawierającym umowę Konrada, księcia Mazowieckiego z mistrzem krzyżaków Wida w 1242 roku zawartą, którego oryginał znajduje się w bibliotece Dzikowskiej, należało umieścić rysunek bardzo ciekawych pieczęci. Przemówienie na czele części drugiej tomu II, wydrukowa-

ne, skwapliwie powtarzamy, raz dlatego że znajdujemy w niem wzmiankę o zawczasie zmarłym Antonim Muczkowskim, powtórze z powodu, żeśmy tam wyczytali obietnicę, jako wydawca dalej rzecz całą prowadzić będzie. Oto, co Rzyszczewski oświadcza czytelnikom: Z dwóch współpracowników układających Kodeks dyplomatyczny polski, Antoni Muczkowski nie dożył chwili ukończenia drugiej części tomu II, która teraz zpod prasy wychodzi. Skołatane zdrowie nie pozwalało mu w ostatnim roku życia oddawać się tej mozolnej pracy z całym zamiłowaniem, którym niemniej jak ogromną nauką położył s. p. Muczkowski tak znakomite zasługi w obranym przez siebie zawodzie. Dlatego i sam druk znacznie się opóźnił i wkradły się do tej dziś już pogrobowej pracy niektóre błędy, których nie można było sprostować inaczej jak w osobnym dodatku, na początku tej drugiej części położonym. Korrektą ostatnich pięciu arkuszy druku raczył się zająć naczelnik głównego Archiwum królestwa. Rejestra alfabetyczne osób, miejsc i wyrazów technicznych do obu części tomu II, w znacznej części przez s. p. Muczkowskiego przygotowane, stanowić będą część trzecią tomu II, która niezwłocznie z druku wyjdzie.

Pomimo dotkliwej straty, jaką poniosła redakcja Dyplomataryusza, czując całą ważność tego warunkowego przedsięwzięcia nieustannie w pracy i wedle planu dwóch pierwszych tomów, obfite zasoby, jakie posiada, w dalszych da Bóg doczekać tomach wydawać będzie.

Prawdziwy opiekun nauk, godny w tym względzie następcą Raczyńskiego, hrabia Tytus Działyński, wyświadcza ciągle przysługi Dziejom i historii sztuki w Polsce ogłaszaniem dzieł ważnych. Wydał on historję rodziny Szydłowieckich, która w świetnym rękopiśmie czekała przez trzy wieki nakładcy. Rzecz całą nie może być obojętna pod względem dziejów dla ważnego stanowiska zajmowanego przez wielką ową rodzinę pod Jagiellończykami; najgłówniejsze przecież znaczenie publikacji stanowi jej strona artystyczna. Dzieło wieku XVI wydał Działyński z odpowiednią przedmiotowi starannością, z godnym swego imienia przepychem. Napis tego dzieła: *Liber geneleos*

illustris familiae Schidloviciae. Rękopism sam na pergaminie ozdobnie pisany, niewiadomego autora, jak się zdaje proboszcza jakiegoś w Szydłowiecach, pochodzi ze zbioru rękopismów dotyczących historii polskiej, które Działyński zakupił w Warszawie przed trzydziestą już laty. Treść jego stanowią biografie znakomitszych członków rodziny Szydłowieckich, przed trzema wiekami wygasłej. Przy każdym krótkim żywocie znajdujemy wymienione dary i fundacye przez zamożną rodzinę do kościoła tegoż legowane. Ważniejsze przecież aniżeli treść sama, są obrazy Szydłowieckich malowane na pergaminie, obrazy równające się pod względem doskonałości artystycznej przedstawieniu pięknej koronacyi króla Alexandra w sławnym pontyfikale Erazma Ciołka, a nieustępujące najpiękniejszym malaturom rękopismów zagranicznych bibliotek. Działyński jeszcze większą piśmiennictwu wyświadczył przysługę przez ogłoszenie dzieła *Acta Tomiciana*. Wydał także Zbiór praw litewskich od roku 1389—1529, tudzież rozprawy sejmowe w tychże prawach od r. 1544—1563.

Temi czasy wyszło dzieło: *Annales Stanislai Orichovii Okszii*, jestto kronika Stanisława Orzechowskiego po łacinie, wydana staraniem Tytusa hrabi Działyńskiego. Uczony wydawca, który tylu już pożytecznemi przedrukami i wydaniem starych zabytków przysłużył się literaturze naszej, przez ogłoszenie tej pracy Orzechowskiego, dał nowy dowód gorliwości swojej o dobór i oczyszczenie historycznych źródeł. Aczkolwiek kronika ta znana była w trzech wydaniach, to jest Herburt Dobromińskiego z r. 1611, Förstera Gdańszczanina z roku 1643 i w Lipskiem z r. 1712, jednakowoż drukowane ze złą wiarą lub podług fałszywych rękopisów, spowodowały to nowe wydanie poprawne i zupełne rękopisu znajdującego się w gimnazjum Toruńkiem. Wszystko, cokolwiek nie znajduje się w dawnych edycjach, lub co było przekreconem, drukowane jest cursive. Na końcu dodane jest życie Piotra Kmity przez Górskiego.

Z wielką gorliwością i poświęceniem odszukuje skarby naszej przeszłości i oddaje się badaniom dziejów Aleksander Prze-

dziecki, który z początku pisał dramata w języku francuzkim lecz teraz całkiem poświęca się polskiemu piśmiennictwu. Prace jego są następujące: *Jadwiga*, dramat historyczny. *Podole, Wołyń i Ukraina*, obrazy miejsc i czasów. *Próby dramatyczne polskie*. *Szwecya*, wspomnienia jesienne z r. 1833, toż samo wydanie drugie poprawne i pisma rozmaite 1845 r. *Wiadomość bibliograficzna o rękopismach*, zawierających w sobie rzeczy polskie, przejranych po niektórych bibliotekach i archiwach zagranicznych w latach 1846—1849 r. *Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach*. *Opowiadania historyczne z pięcioma litografiami*. *Paweł z Przemankowa*, rys historyczny z drugiej połowy XIII wieku w Polsce, z nieznaných po większej części lub mało znanych źródeł skreślony; także wraz z Grabowskim wydał *Źródła dziejów polskich*. Najważniejszą atoli nam wyświadczył przysługę wydając *Pomniki sztuki średniowiecznej*.

Znamienity talentem i rzadką pracowitością młody pisarz, który w badaniu dziejów szczególnie z chlubą dla piśmiennictwa pracuje, i jeszcze większe na przyszłość rokuje nadzieję, Julian Bartoszewicz, główny redaktor *Dziennika Warszawskiego*, współpracownik Biblioteki Warszawskiej i wielu innych pism wydał: *Królewicze biskupi, żywoty czterech kapłanów*. Warszawa 1851. *Panowie niemieccy na dworze Stanisława Augusta i o pomysłach historycznych Augusta Bielowskiego* r. 1852. *Znakomici mężowie polscy w XVII wieku*. *Wizerunki historycznych osób skreślone* w r. 1853 i inne.

Aleksander Tyszyński oceniając dzieło *Życiorysy znakomych ludzi*, tak mówi o tym autorze: Juliana Bartoszewicza spotykamy dwie biografie: Ignacy Krasicki i Władysław Aleksander Łubiński. W osobie Bartoszewicza przybył nam w tych ostatnich latach nowy autor do literatury. Autor ten za zadanie zwykle obiera: zbadanie strony wewnętrznej ubiegłych dziejów, to jest: rozwijanie obrazu ich przez obrabianie monografij. Obrabianie to dało już nam kilka zajmujących artykułów; ile zaś z pierwszych a czynnych kroków wnieść możemy, autor ten ma raczej artystyczne, jak czysto naukowe spełnić zadanie.

Dowodem tego jest umiejętność przejmowania się z kilku zebranych faktów czasem ubiegłym i stawiania naocznie drobiazgowego obrazu przed czytelnikiem; dowodem są (ogłaszane gdzieindziej) artykuły tego autora, jak *Pani błękitnego pałacu* i t. p.; dowodem jest umieszczony w obecnym zbiorze pod życiorysem Aleksandra Puszkina, przekład przez autora z talentem, wyjątków z poematu tegoż Puszkina *Godunow* i t. p. *Biografie Krasickiego i Łubińskiego* noszą także na sobie cechę umiejętnego wskrzeszenia w obrazie: wieku i tych okoliczności, wśród których żyli, drobiazgi upłynionego czasu, przypominane i zbliżane tu przez autora, nadają życie obrazowi.

Batowskiego Aleksandra są następujące prace: *Niektóre rękopisma księgozbioru zakładu naukowego imienia Ossolińskich* opisał, tudzież wiadomość o nich i ich autorach. Lwów 1844. *Sprawa z poselstwa Marcina Kromera do Ferdynanda cesarza w latach 1558—1563*. Lwów 1853 r., i wiele innych umieszczonych w różnych czasopismach. Batowski odznacza się wielkiem zamiłowaniem dziejów i gruntownością w swych badaniach.

Stanisław Przyłęcki wydał: *Ukrainne sprawy*. *Przyczynek do dziejów polskich, tatarskich i tureckich XVII wieku*. Lwów 1824. *Pamiętniki o Koniecpolskich*, przyczynek do dziejów polskich XVII wieku. Lwów 1841. *Wiadomość o wtórem wydaniu żywota Chrystusa*, przez Ś. Bonawenturę po łacinie napisanego, a przez Baltazara Opecia na język polski przełożonego. Lwów 1844 r. *Wspomnienie o Władysławie Warneńczyku*, na obchód czwartej stuletniej rocznicy skonu jego pod Warną. Lwów 1844. Wszystkie te dzieła zawierają ważne do dziejów naszych, a nieznanne pomniki.

Stanisław August Lachowicz wydał: *Listy oryginalne Zygmunta Augusta do Radziwiłła, wojewody Wileńskiego, marszałka i kanclerza Wielkiego księstwa Litewskiego, księcia na Olyce i Nieświeżu* i t. d., tudzież niektóre jego listy do Mikołaja Radziwiłła, wojewody Trockiego, Beaty księżnej Ostrogskiej; Mikołaja księcia Radziwiłła, wojewody Wileńskiego, mar-

szalka nadwornego W. księstwa Litewskiego; księcia Alberta Palatyna Reau i t. d. z autentyków spisane. Wilno 1842. Reszta rękopismu Jana Chryzostoma na Gosławcach Paska, z egzemplarza w Cesarsko-publicznej bibliotece w Petersburgu znajdującego się spisane. Wilno 1843. W wydaniu Lachowicza wyrazy łacińskie, które Edward Raczyński w pamiętnikach Paska przepolszczył, w lotach są umieszczone.

Kazimierz Stronczyński, oddawał się z początku naukom przyrodzonym, wydał Entomologią; również ogłosił drukiem rzadkie bardzo dziełko Mateusza Cygańskiego z XVI wieku p. n. Myślistwo ptasze, w którym opisuje się sposób dostawiania wszelkiego ptaka. Następnie Stronczyński oddał się całkiem badaniom dziejowym i numizmatyce, w których też zaszczytne bardzo zajął stanowisko. Wydał on Wzory pism dawnych, w przerysach wystawione, i objaśnione drukowaniem ich wyczytaniem. Część pierwsza obejmująca pismo dyplomatów od 1228 – 1536 r. Warszawa 1839. Do tego należy poszyt w kroju arkuszowym, wiernych facsimilów samych autentyków. Statuta polskie Cioła Kazimierza w Wisłocy słożone. Pieniądze Piastów od czasów najdawniejszych do roku 1300. Rozbiorem źródeł społecznych i wykopalisk, oraz porównaniem typów mennicznych objaśnione. Warszawa 1847. Nader ważne są autentyczne świadectwa o wzajemnych stosunkach pomiędzy Rosyją a Polską, szczególnie zaś za czasów Samozwańców w Rosyi. Moskwa 1834 r., i rękopism Hetmana Żółkiewskiego. Moskwa 1835. Obadwa dzieła wydane przez JW. Pawła Muchanowa, przy oryginale polskim mają obok tłumaczenie rosyjskie.

Ksiądz Sadoli Barącz Dominikanin zebrał Pamiętki miasta Żółkwi. Lwów 1852.

Tomasz Dziekoński, b. dyrektor gimnazjum Warszawskiego, z pożytkiem dla współziomków, pracuje wzięwszy emeryturę i doborowym językiem już to tłumaczy, już to układa dzieła historyczne. Wyliczamy niektóre jego dzieła: Życie Napoleona z miedziorytami, 2 tomy. Warszawa 1842. Życie marszałków francuzkich z czasów Napoleona, z miedziorytami. Warszawa

1842. Obraz świata pod względem geografii, statystyki i historyi wszystkich krajów, 2 tomy. Warszawa 1843. Historya Francyi, 2 tomy. Historya Anglii, 2 tomy. Historya Hiszpanii. Warszawa 1851. Inne jego prace są Nauka moralna o powinnościach względem bliźniego. O wychowaniu dzieci ze szczególnym do płci żeńskiej zastosowaniem. Powieści starego nauczyciela dla moich młodych przyjaciół. Wiązanie dla moich wnuków. Pierwiastki czytania, jako zachęta do nauki. Wypisy polskie dla użytku uczniów i inne.

Księgarz Petersburgski Wolf wydrukował: Obraz zwyczajów i obyczajów za Augusta III, skreślony przez księdza Jędrzeja Kitowicza. Trafny to i dokładny malarz charakterów ludzi i czasów swoich.

Sędziwy Koźmian wydał: Wyciągi Piotrowickie czyli niektóre wyjątki z księgozbioru Piotrowickiego. Jego staraniem wyszły pisma Dmochowskiego Wiktora. Ale najciekawsze i najważniejsze będą własne Koźmiana pamiętniki, które ten światły mąż ułożył.

Jan Pociąg, kanonik katedry Chełmskiej, wypracował należycie: Zbiór wiadomości historycznych i aktów dotyczących dziesięciu kościelnych na Rusi.

Mateusz Gładyszewicz, prałat i administrator katedry Krakowskiej, napisał: Żywot błogosławionego Prandoty z Białaczewa, biskupa Krakowskiego. Kraków 1845. Dla dzieł wielkiej są wagi dyplomata załączone w końcu tego dzieła pracownice napisanego. Wydał nadto przekład S. Aureliusza Augustyna O mieście Bożem pierwszych ksiąg pięciore. Kraków 1835 r.

I. z P. B. przełożyła na język polski: Historię powszechną kościoła Jana Alzoga, profesora w Seminarium Poznańskim.

L. Janowski wydał: Propedeutykę czyli naukę przygotowania do Historii powszechniej.

Uczony i pracowity professor Wileński A. Zdanowicz ułożył: Rys chronologiczno-historyczny państw nowożytnych od V wieku do dziś dnia z kilku mapkami. Sprawozdanie o dziele p. t. Wykład systematyczny filozofii obejmujący wszystkie jej

części w zarysie, przez Józefa Kremiera. Wilno 1854 r. Prócz tego ułożył Dykeyonarzyk i Wypisy francuzkie i inne dziełka dla młodzieży.

T. A. Miniszewski oprócz kilku powieści napisał: Domowa zagroda. Rysy dziejów polskich w opowiadaniu powieściowém dla młodzieży. Warszawa 1847.

A. Podgórski wydał: Pomniki dziejów Polski wieku XVII, 2 tomy. Wrocław 1840.

J. z Trojanki Rusiecki wydał Dyaryusz wojewody Witebskiego, Jana Antoniego Chrapowickiego, jako przyczynek do dziejów z czasów Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego i Jana Sobieskiego, królów polskich, z autentyku. Warszawa 1845 r.

A. Słowaczyński ułożył Dykeyonarz historyczno-statystyczno-jeograficzny Polski.

Aleksander Stadnicki napisał o wsiach tak zwanych Wołoskich na północnym stoku Karpat. Kazimierz Stadnicki: Synowie Gedymina.

Aleksander Wejnert wydał w kilkunastu zeszytach Starożytności miasta Warszawy, a następnie umieszczał w Bibliotece Warszawskiej oddzielnie szczegółowe opisy historyczne, jak np. Opisy zaślubin Jakóba królewicza polskiego. Opis trzech kęp na Wiśle pod Warszawą i t. d.

Jan Szwaynic, b. professor kursów pedagogicznych i członek komitetu egzaminacyjnego, był professor prawa rzymskiego w kursach prawnych, znany z gruntownej znajomości literatury starożytnej, wydał oprócz prac w języku łacińskim: Historię narodu i państwa Rzymskiego, podług źródeł i nowszych badań, w 3 tomach. Jestto najlepsza historia rzymska w polskim języku napisana. Uczony ten historyk przygotował także do druku obszerną historię powszechną, która niewątpliwie stanie obok najlepszych prac tego rodzaju.

Zdolny i niezmordowany Leon Rogalski wydał następujące dzieła: Obraz historii powszechniej od najdawniejszych do najnowszych czasów, dzieło z niemieckiego przerobione. Historia Napoleona przez E. M. de Saint Hilaire. Historia zgromadzeń

prawodawczych, konwencji narodowej i dyrektoryatu czyli Francya od 1789—1800 r. Dzieje Krzyżaków oraz ich stosunki z Polską, Litwą i Prussami, poprzedzone rysem: Dziejów wojen krzyżowych, czerpane z najlepszych źródeł. Warszawa 1851. Piotr Wielki i wiek jego, obraz historyczny. Warszawa 1851. Dzieje Jana III króla Polskiego. Teraz wychodzi jego przekład Historii powszechniej Cantu, tak powszechnie cenionej. Wymieniliśmy tylko część prac Rogalskiego, który nieustannie krząta się około wzbogacenia naszego piśmiennictwa.

Ksiądz Kurowski, rektor KKs. Pijarów, wydał Opisy pomników w kościele Św. Jana, różnych kościołów; sąto ustępy z obszernego dzieła o Warszawie, którą szczegółowo opisał.

Kazimierz Władysław Steżyński Bandtkie wydał dzieło pod napisem: Numizmatyka krajowa, 2 tomy z 66 tablicami. Warszawa 1839 r.

Ignacy Zagórski wydał: Monety dawniej Polski, jako też prowincyj i miast do niej należących, z trzech ostatnich wieków zebrane, uporządkowane i z przywiedzeniem źródeł historycznych opisane, z 60 na kamieniu rytymi tablicami.

Tytus Szczeniowski napisał: Przygotowania do nauki dziejów powszechnych i historii rozwinięcia się umysłu i ducha ludzkiego. Bigos hultajski, bzdurstwa obyczajowe, przez Izasława Blepońskiego. Pierwsza praca należy do filozofii historii.

Pracowity Żegota Pauli wydał oprócz Pieśni ludu polskiego i ruskiego w Galicyi, Starożytności galicyjskie, Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich, Żywoty hetmanów i wiele innych prac.

Andrzej Kucharski oprócz wielu innych dzieł wydał: Najdawniejsze pomniki prawodawstwa Słowiańskiego. Warszawa 1838 r.

Ksiądz Zacharyasiewicz napisał Wiadomość o Ormianach w Polsce. Lwów 1842 r. Dr. Wal. Kulawski: Ustęp z historii Szlaska.

Archeologia więcej była uprawiana niż dawniej. Prócz niektórych prac już przywiedzionych, wspomnieć należy dzieło

Eustachego Tyszkiewicza p. n. Rzut oka na źródła archeologii krajowej czyli opisanie zabytków niektórych starożytności, odkrytych w zachodnich guberniach cesarstwa Rosyjskiego. Wilno 1842. Dzieło to wyświeca najodleglejsze wieki przeszłości. Autor ten w listach o Szwecyi także opisał wiele dawnych zabytków.

Tadeusz Wolański gorliwie zajmuje się odszukiwaniem pomników przeszłości, ale częstokroć zbyt daleko posuwa swoje domysły. Wiadomość o jego badaniach i sposobie uważania rzeczy okazują jego Listy o starożytnościach słowiańskich; Zbiór pierwszy z 143 rycinami na XI tablicach. Gniezno 1845. Odkrycie najdawniejszych pomników narodu polskiego. Poznań 1843 r.

Wielką przysługę wyświadczył piśmiennictwu Franciszek Sobieszczański, autor dzieła: Wiadomość historyczna o sztukach pięknych w dawniej Polsce, zawierająca opis dzieł i zabytków budownictwa, rzeźby, snycerstwa, malarstwa i rytownictwa, z krótką wzmianką o życiu i dziełach znakomitszych artystów krajowych lub w Polsce zamieszkających, 2 tomy. Warszawa 1847—50. Później wyszedł tom trzeci. Autor ten wydał także swoją archeologiczną podróż po kraju. Pierwsze to dzieło na większy rozmiar traktujące o sztukach pięknych zasługuje na zaszczytną wzmiankę. Sobieszczański pisał także o życiu i sprawach Krzysztofa Arciszewskiego, generała artylerji i pułkownika piechoty w wojsku holenderskiem.

W rocznikach towarzystwa naukowego jest rozprawa: Niektóre uwagi o ważności zabytków sztuk pięknych na naszej ziemi, przez Dr. K. Kremera, dyrektora budownictwa. W pięknej tej rozprawie oprócz ogólnej myśli obudzenia czci dla sztuki, która pobudziła towarzystwo naukowe do utworzenia w swém łonie wydziału archeologicznego, przeprowadził Kremer rzecz o początkach budownictwa w Polsce, i wskazał drogę, którą do nas z Bizancyum sztuki postępowały.

Nakładem Friedleina wyszły: Odciski drzeworytów w różnych dziełach polskich używanych drukarzy krakowskich w XVI, XVII i XVIII wieku. Drzeworyty te wydane na bibule,

nie opatrzone żadnemi objaśnieniami, do czego które z nich użytemi były, widzimy jednak kilka tam pięknych utworów polskich drzeworytników, spotykamy nawet nazwiska drzeworzeźbiarzy np. Tab. XIII Nr. 98 i 92 rysy dwóch kobiet z podpisem Nicolaus Bereszniewicz sculpsit Cracovia 1639, lub monogramma, jak to widzimy na Tab. XV Nr. 89 pod postacią kobiety w pięknie udrapowanym stroju. Niniejsze wydanie równie jak i przed kilką laty ogłoszone odciski drzeworytów w bibliotece Jagiellońskiej dochowanych, będą ważnym materiałem dla piszących kiedy rzecz o drzeworzeźbiarzach polskich.

Do pierwszych archeologów należy Łepkowski, który odbywał archeologiczne podróże po Galicyi i liczne zebrawszy plony, opisał je w różnych czasopismach. Jego także jest rozprawa o Runach w bibliotece Warszawskiej, wydał także: Kalwarya Zebrzydowska i jej okolice pod względem dziejowym i archeologicznym. Ryciny wykonał K. Balicki, lecz dziełko to pozostało bez rycin, albowiem przygotowane spaliły się 18 lipca 1850 r.

Bolesław Podczaszyński, budowniczy i nauczyciel szkoły sztuk pięknych w Warszawie, wydaje Pamiętnik sztuk pięknych; jestto zbiór wiadomości potrzebnych i pożytecznych miłośnikom sztuki ze szczegółnym względem na rzeczy krajowe.

Kraszewski pracuje nad Ikonoteką, która ma nas wtajemniczyć we wszystkie bogactwa sztuki uprawianej u nas od wielu wieków aż po dziś dzień, a Rastawiecki, już trzeci tom ogłasza Słownika malarzów. Nie wątpić, że z biegiem czasu pojawiają się szczegółowe traktaty to o sztycharzach, to o malarzach na szkle, to o rzeźbiarzach, architekturze i t. p., a tak cała dziedzina sztuki stanie przed nami, nibyto rachunek sumienia, podług którego ma się dalej to pole uprawiać w duchu odpowiednim swojskiemu usposobieniu i właściwym mu pojęciom.

Dotąd, co się tyczy osobnej gałęzi sztuki, Rastawiecki oddaje wielką usługę swoim Słownikiem malarzy. Nie ogłasza on wprawdzie zdań estetycznych, nie sądzi wartości utworów, ale jak skrętny gospodarz spisuje złe i dobre, wiadome i niewiadome, podając tym sposobem wskazówki do dalszych po-

szukiwań, obudzając uwagę powszechną na różne w tym rodzaju zabytki mieszczące się po domach prywatnych i po kościołach. Jestto, jak widzimy, archeologia w połączeniu ze sztuką. Z tego stanowiska uważając jego słownik, musimy odstąpić od wymagań, któreby nam pokazały ów świat sztuki z pierwszemi potrąceniami z Włoch czy Niemiec, lub wreszcie z Bizancjum, nie mamy prawa zapytywać, jaki wpływ wywierały cechy malarskie, jakie teorie panowały w tych gronach, co charakteryzowało utwory z tego lub owego wieku, a nakoniec czy sztuki piękne własnością były narodu wynikłą z jego zdolności i potrzeb, czy też zdobyczą, która nam przychodziła z pożyczonemi formami cywilizacyjnymi od sąsiednich narodów. Wszystkie te szczegóły musiały ustąpić przed formą słowniarską; skrzętnemu w poszukiwaniach autorowi nie szło tu o system, ani o pokazanie nam tego świata sztuki, ale o proste zebranie jak najwięcej nazwisk i dat. Trudno też obwiniać kogoś, że tego lub owego planu nie przyjął; chociaż wolno powiedzieć, że to jest na dobie, a owo nie na dobie, że od tego zaczynać by należało, a na owym kończyć. Nam bracie wszakże należy rzeczy, jak są, sądzić dzieło podług zamiaru i myśli autora, a w takim razie słusznie powiedzieć można o pracy Rastawieckiego, że godnie wywiązał się z założenia, że nad podziw zgromadził mnóstwo szczegółów i dat, że co się dało pościagać wiadomości o rozspanych po kraju płodach malarzy, co się dało wynaleźć z różnych notat po książkach i dziennikach, wszystko to zamknął w swém dziele, i pierwszy podał skazówki, podług których można będzie odkrywać i nazwiska malarzy i ich roboty, pierwszy obudził zajęcie się zabytkami tego rodzaju, o czém ani marzyć można było przy dotychczasowém lekceważeniu płodów naszych artystów.

§ 139. W dziejach piśmiennictwa polskiego, w literaturze, w krytyce, prócz wymienionych już Wacł. Aleks. Maciejowskiego, Michała Grabowskiego, Juliana Bartoszewicza i innych zasługują jeszcze na szczególny wzgląd następni pisarze:

Michał Wiszniewski, urodzony 1794 r. w Galicyi, kształcił się w liceum Krzemienieckim, następnie za granicą, mianowi-

cie w uniwersytecie Edyńburskim. Powróciwszy do kraju sprawował obowiązki profesora najprzód w Krzemieńcu, następnie w uniwersytecie Jagiellońskim, obecnie bawi w Genui. Najważniejszém i najobszerniejszém jego dziełem jest *Historia literatury polskiej*, której tylko 8 tomów wyszło, wiele przygotowanych przedmiotów do następnych tomów odstąpił jednemu z przyjaciół swoich. Wiszniewski uważa słusznie, że to, co dotąd mianowano dziejami polskiej literatury, było tylko przygotowaniem do jej utworzenia, że wyłącznie czyniono bibliograficzne poszukiwania. Dlatego wziął się do gruntowniejszego i krytyczniejszego opracowania dziejów naszego piśmiennictwa i z chlubą dla siebie a z pożytkiem dla ogółu część zamierzonej pracy wykonał. Nie mówimy, żeby ogromna jego praca całkiem wolna była od usterków; że wszystko z jednakową dokładnością jest obrobione, ale każdy bezstronny wyznać musi, że on najwięcej ze wszystkich uczynił, że głębiej i filozoficzniej wejrzał w rozwój naszej umysłowości od wielu innych, że nakoniec utorował drogę pod niejednym względem dla przyszłego dziejopisa. Wiszniewski także wydał dzieło treści filozoficznej p. n. *Bakona metoda tłumaczenia natury*. W przedmowie do tego dzieła wyłożył autor treściwie swój systemat filozofii, a w ostatnim najważniejszym rozdziale pokazuje, iż filozofia natury Szelinga jest udoskonaleniem, dalszém rozwinięciem metody Bakona. Chociaż to dzieło poświęcone jest wykładowi cudzej metody, ma jednak cechę oryginalności. W dziele Wiszniewskiego są wskazane punkta, gdzie się nauka przyrodzenia Bakona przecina z nauką starożytną scholastyczną i nowożytną. Przykłady, któremi mistrz Werulamski swoje założenia popierał, są tu zastąpione nowemi, bardziej z potrzebą naszą zgodnemi; sam zaś język filozoficzny w *Novum Organon* przyćmiony jeszcze mrokiem scholastycznym, tu się wyjaśnił i ozdobną nawet przywdział szatę. Ciekawe jest także Wiszniewskiego dziełko: *Charaktery rozumów ludzkich*. Wydał *Pomniki historii i literatury Polskiej*, zawierające ważne zasoby dziejowe. Opisał swoją podróż do Włoch, Sycylii i Malty w 2 tomach. Wszystkie jego dzieła są pisane ślicznym językiem polskim.

Jan Majorkiewicz urodził się w miasteczku Płońsku, w gub. Płockiej, nauki pobierał w gimnazjum Płockim, w kursach prawnych w Warszawie, w uniwersytecie Moskiewskim. Będąc jeszcze w Warszawie napisał rozprawę i wydał: *Nowa metoda uczenia się jeografii*. W Moskwie napisał dzieło w 2 tomach p. n. *Historia serca i rozumu (uczucia i wiedzy)*. Wróciwszy z Moskwy, w wydziale sprawiedliwości zaledwie rozpoczął nowy zawód życia, choroba przykuła go do śmiertelnego łóża, rozpoczął właśnie druk swego dzieła: *Literatura polska w rozwinięciu historycznym*. Druk już rozpoczęły znacznie posunięty został, gdy nieprzewidzianem zdarzeniem część rękopismu do 60 arkuszy wynosząca zaginęła; martwiejącą prawie ręką na nowo z notat swoich i pamięci zaczął pisać. Zagubiony rękopism obejmował w części zwrot drugi, a w szczególności zwrot ostatni literatury polskiej. Ale pamięć już osłabła, ręka drżąca zaledwie pióro utrzymać mogła. Ztąd cały ustęp obejmujący zwrot trzeci literatury polskiej, ma przerwy i niedokładności, skrócony do niepoznania od wypracowanego pierwotkowo rękopismu.

Po zgonie Majorkiewicza, księgarz G. Sennewald nabywszy pozostałe rękopisma wydał w 5 tomach: Tom I na nowo: *Literatura polska w rozwinięciu historycznym*, drugie wydanie 1850. Tom II i III: *Historia serca i rozumu (uczucia i wiedzy)*, 1851, z wizerunkiem zmarłego autora. Tom VI i V: *Zbiór rozpraw i pism, które drukował w Przeglądzie naukowym*. W tomie IV mieszczą się rozprawy naukowe, w których umieścił i pierwszą swoją pracę: *Nową metodę uczenia jeografii*, zupełnie przerebioną. W tomie V przejażdżki swoje po kraju, wyjątki z rozpraw niewykończonych i rozbiory różnych dzieł pisane dla *Przeglądu naukowego*.

Majorkiewicz posiadał wiele zdolności, ale potrzebowały one należytego rozwinięcia, którego tylko dłuższem kształceniem się nabywamy. W historii literatury okazał sąd niewytrawny, nie ocenił należyte ani całości, ani szczegółów, lubo wyznajemy, że w niejednym miejscu sądzi trafnie, a w wielu razach przebija się prawdziwy talent. Niektórych pisarzy wielce

zasłużonych piśmiennictwu potępia Majorkiewicz: do takich należy Michał Wiszniewski, którego za objętość jego tomów, za ustępy w piśmie, za zdania szczególne krytykuje. W rysie literatury Majorkiewicza są także ustępy: w rozdziale o poezyi zwrotu pierwszego autor mówi o mecenasach w Polsce do wieku XIX. Zapowiedziawszy, iż nie będzie mówił o bibliografii, ocenia zbiory pieśni gminnych dawnych kronikarzy (według dróg już opracowanych). Przystępując do poezyi dramatycznej u nas wieku XVI, robi ustęp o dramacie w Europie i wykazuje, że dramatycy wszystkich krajów (prócz Szekspira i Kalderona) naśladowali Greków i Rzymian i t. d. Wiszniewski porusza w swój historii zwykle ciekawszych i ważniejszych kwestyj, z rzetelną i różnostronną naukowością przedstawianych. Mówiąc zwłaszcza o czasach przeddrukowych i inkunabulach, obszernie wypisy nam przyłącza, za co na pochwałę, nie na nagane zasługuje.

Mecherzyński Karol wydał w r. 1851 *Przegląd literatury ludów wschodnich, poezyi greckiej, średniowiecznej, polskiej XVI i XIX wieku*.

W r. b. w poszycie czerwcowym Biblioteki Warszawskiej znajdujemy dokładny rozbiór dzieła, które surowo zganione przez Luc. Siemieńskiego w Nr. 164—172 *Czasu* z r. 1851 obecnie J. Z. w Warszawie stawia między najcenniejszymi pracami w tym rodzaju (*Bibl. Warsz. 1854 r., II, str. 547—572*). Dość tu przytoczyć, co o samym stylu książki powiada: „Oczytany w utworach wschodnich, a znakomitym opatrzony talentem pan M., tryska w około potokami dzwicznego i czystego jak kryształ słowa, żywo obrabiając dany przedmiot, dodaje mu jakiejś świetności i krasy, które nie zawsze się spotyka w naukowych rozprawach. Czyta się też pracę p. M. nie jak ciężki jaki traktat, ale jak najlżejszą, najprzystępniejszą dla wszystkich powiastkę.“ Znajdujemy wczesne ślady rozwinięcia się zdolności umysłowych tego pisarza. W roku 1816 pisał wraz z bratem swym Hieronimem wiersze łacińskie w imieniu kolegów swych, uczniów krakowskich, składających dzięki nauczycielom przy rozdawaniu nagród i promocyj. Wiersz ten

zamieszcza dodatek do gazety Krakowskiej do Nr. 60 z r. 1816. W r. 1829 czytamy w tomie XIII Rocznika Tow. naukowego rozprawę jego p. t. Świadectwa uczonych krajowych i postronnych o kwitnącym stanie nauk w Polsce w wiekach dawniejszych; r. 1833 wydał: Historią języka łacińskiego w Polsce, 1841 r. Prawidła pisania, 1844 r. Historią języka niemieckiego w Polsce, dalej w programie liceum Ś. Anny: Porównanie języka niemieckiego i francuzkiego z polskim, gdzie wyższość ostatniego udowadnia. Rozprawa: O tragedji Kochanowskiego, Odprawa posłów greckich (w Bibl. War.). O magistratach miast polskich a w szczególności Krakowa 1845 r. O wymowie politycznej w Polsce (w Roczn. Tow. Nauk. 1853 r., zeszyt II). O duchu i dążności literatury polskiej w XVI wieku (w Roczn. T. N. Krak. rok XIX). O rządzie Radzieckim (w Tyg. Liter. 1842 r.). O mieszczanach krakowskich (tamże 1842 r.) i t. p. Rozleglejszą pracę ogarniającą dzieje powszechnego piśmiennictwa, pochłonął wraz z innemi dziełami pożar. Ostatni utwór autora tegoroczny stanowi rozprawa rozbierająca krytycznie poemat: Wojna Chocimska, przypisywany pierwotnie Lipskiemu a później Potockiemu. Rozprawa ta zostaje w rękopiśmie.

Lesław Łukaszewicz bardzo przysłużył się uczącej młodzieży wydaniem treściwego Rysu dziejów piśmiennictwa polskiego. Pożyteczna ta praca przystępnie napisana odznacza się trafnym sądem i systematycznym uporządkowaniem; szkoda tylko, że całkiem wypuszczeni pisarze polscy po łacinie piszący, bo przez to jest szczerba w obrazie rozwoju umysłowości naszej.

Wł. K. Wójcicki wydał: Historią literatury polskiej w zarysach, w trzech tomach. Przeznaczył ją autor do wszechstronnego obeznania się z literaturą nie tylko przez opowiadanie jej biegu, ale nadto przez wystawienie wypisów z autorów, o których mówi; jestto więc niejako środkiem pomiędzy historią literatury a wypisami. Opowiadanie same dziejów literatury poprzedza rzecz o poezji i rodzajach jej szczególnie w Polsce kwitnących, z dodaniem do każdego przykładów wyjętych ze wszystkich epok literatury. Dzieło Wójcickiego nie

jest ścisłą historią literatury narodowej, bo mu zbywa na wykazaniu dokładnem wznoszenia się i upadku, na krytycznym poglądzie na całość epok w szczególności i biegu literatury w ogóle, na podziale epok eidograficznym, który jedynie wyjaśnić może postęp lub upadek pojedynczych rodzajów piśmiennictwa, na wyłuszczeniu związku literatury z dziejami, okoliczności dla literatury pomyślnych i szkodliwych, ale odznacza się za to sumienną znajomością źródeł, trafnym sądem o szczegółowych płodach, szczęśliwym doбором wyjątków; przy zręcznym wykładzie literatury, jest więc ta książka nader wielką pomocą, podając przez cały bieg literatury materiał, na którym można opierać uwagi ogólne i pogląd na całość; bez takiej materiałnej podstawy zostaną ogólniki czcze i próżne, jak materiał bez uwag ogólnych i wyższego poglądu zostanie suchym i nudnym.

Wspomnieliśmy już o niedokończonj Historji literatury Kondratowicza, w której autor jasno i przystępnie opowiada dzieje oświaty bez żadnych błań i dalekiego zapuszczenia się, a lubo jest poetą, tylko niewątpliwe fakta pod rozwagę bierze. Maciejowskiego piśmiennictwo pełne poglądów krytycznych, obfitych dostarcza materiałów do dziejów oświaty krajowej.

Aleksander Tyszyński urodzony 1 czerwca 1811 r. we wsi, Miassota gub. Wileńskiej, nauki pobierał w uniwersytecie Wileńskim, obecnie jest urzędnikiem w Kom. Spraw Wew. i Duch. Jego dzieła są: 1) Amerykanka w Polsce, 2 tomy. Petersburg 1838 r. 2) Morena czyli powieści blade. Warszawa 1842 r. 3) Rozbiory i krytyki, 3 tomy. Petersburg 1854. W powieści Amerykanka rozwinął głęboko pomyslane charaktery i rzucił trafne myśli o języku i literaturze polskiej, z wyższego stanowiska uważanej. W Morenie lubo niższej od Amerykanki, przebija się twórcza fantazja. Rozbiory jego wprzód umieszczane w Bibliotece Warszawskiej, a teraz razem zebrane, pokazują jego wszechstronną naukę, zgłębienie przedmiotu i jak najtrafniejsze ocenienie, tak, że słusznie uważać go można za naszego pierwszego krytyka.

Adam Jocher zaczął wydawać nader ważny pod względem nagromadzenia faktów: Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce, od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie, lecz tylko dwa tomy wyszły i trzeci zaczęło, a dalszego wydawania zaniechano.

Wielce przydatna jest Nauka poezji, zawierająca teorię poezji, ułożona przez H. C. z dobranymi przykładami, wydana przez Ł. M. Warszawa 1851 roku. Autor chcąc odpowiedzieć dzisiejszemu stanowisku nauki i potrzebom młodzieży, korzystał tak z dzieł niemieckich, jako też z pism Brodzińskiego, Kraszewskiego, Grabowskiego i Kremiera. Zasługi szuka w usystematyzowaniu prawd i zasad teoretycznych, w uporządkowaniu rodzajów i gatunków poezji, tudzież w doborze wzorów stosownych. Tylko teorię rytmiki polskiej, jak owoc własnego badania i próbę nowych pomysłów, poddaje pod sąd publiczności, zwracając uwagę na ważną tę stronę zewnętrznej piękności poezji naszej.

Cegielski napisał podług najnowszych badań lingwistycznych, mianowicie podług Kühnera Grammatykę języka greckiego. Najświeższa jego praca jest: O słowie polskiem i koniugacjach jego wraz z wstępem krytycznym. W niej okazał, że zna gruntownie wszystkie badania językowe i że zgłębił sanskryt.

Nowo-przerobiony kurs poezji Józefa Korzeniowskiego ma wyjść z druku. Cieszymy się z tego, bo w autorze widzimy głębokie znawstwo sztuki. Kto posiada takie zalety jak Korzeniowski, ten może najlepiej odpowiedzieć oczekiwaniu powszechnemu. Za pierwszą z tych zalet poczytuję tę głęboką rozmyślność, tę w najdrobniejszych szczegółach utrzymaną i przez całe dzieło przeprowadzoną symetrię, na koniec pewność i świadomość artystyczną, z jaką każdy pociąg i zarys czy charakteru, czy sytuacji w dziełach autora tego jest zakreslony. Umieć sobie zdać sprawę z każdego obrotu w krzyżujących się w wyobraźni pomysłach, jestto najcenniejsza tajemnica pisarza i każdego artysty.

Jan Czeczot napisał: Niektóre uwagi szczególniej pod względem stylu nad pieśnią trzecią Anafielas: Witoldowe Boje

przez Kraszewskiego. Wilno 1846. Tu należą Studya i Nowe studya Kraszewskiego, czasopisma, jak Kwartalnik naukowy Krakowski, Biblioteka Warszawska, Atheneum Kraszewskiego, Wizerunki i roztrząsania naukowe, Album literackie, Biblioteka Ossolińskich. Roczniki krytyki Lewestama i inne. Zasługują także na wspomnienie: Porównanie Fedry Rassyna z Fedrą Eurypidesa, rozprawa w roku 1808 w Paryżu przez A. W. Schlegla wydana, a w roku 1829 na język polski przełożona. Jana Papłonskiego artykuły o języku wołoskim, o słowniku Lindego. O ile literatury polska i rosyjska mogą korzystnie na siebie wpływać i inne odznaczają się wyższym poglądem. Krytyki w Gazecie Warszawskiej i w Dzienniku są częstokroć trafne. Bardzo się podobały Listy Kaczkowskiego o Deotymie i Eleonory Ziemięckiej o téjże poetce uwagi w Gazecie Warszawskiej, a w Dzienniku o poemacie Seweryny Pruszkowej, która wydobywa z siebie święte natchnienia, i wiele innych artykułów.

§ 140. W badaniach grammatycznych widzimy coraz większy postęp i gorliwość niezmordowaną. Wymienimy niektórych pracowników, a o pracach kilku już mówiliśmy. Maksymilian Jakubowicz ułożył Grammatykę języka polskiego w trzech częściach 1825—1834. Wykład jest trochę za ciemny, ale są tu nagromadzone bogate zasoby dla badaczy języka ojczystego. Jakubowicz wydał w końcu życia swojego Chrześcijańską filozofią życia w porównaniu z filozofią naszego wieku panteistyczną w 3 tomach. Tyszyński rozbiegając to dzieło mówi między innemi: „Główne punkta, które tu autor zapisał, są w treści swojej następujące: Ze wszystkich utworów na ziemi, czyli w naturze jest człowiek i myśl jego, jako podbijające sobie całą naturę. Myśl ludzka poznaje naturę, podbija, jednak jej nie zna; zna jej siły i prawa (jak ciepło, światło, elektryczność, grawitacja i t. p.), ale nie zna istoty ich, wie, iż świat idzie do celu, lecz do jakiego, nie wie; jest więc w wszechświecie myśl wyższa niż myśl człowieka, która zna i kieruje wszechświatem i zna cel jego. Przyczynę i cel uczynku może znać tylko Stwórca uczynku. Jest więc Bóg, który i rządzi tym światem i stwo-

rzył go. Mówimy, że czas jest bez granic, i przestrzeń bez granic, lecz mylnie: czas to ilość, a przestrzeń jest całość, więc być nie mogą bez granic. To, co jest za granicą przestrzeni, to wszechobecność Boża; co było przed czasu początkiem, jest przedwieczność Boża. Bóg stworzył najprzód naturę, głazy, rośliny, zwierzęta, i nazначzył im pewny cel, pewny bieg, który spełniają, którego nie spełniać nie mogą; które przeto pełnią konieczność, to jest bezpośrednią i wprost wolą Bożą; utwory te mają swoją oddzielność, a przeto są jednostki, ale jednostki nie wolne, *indywidualne*, nie zaś *osoby*. Wszakże utworzył na końcu Pan Bóg istotę na obraz i podobieństwo swoje, człowieka, istotę, w którą wlał *ducha*, a zład warunki ducha, *pojęcie* i *wolę*. Czynić wolnie możemy tylko przez miłość (będąc panami woli, skłaniamy ją tylko do tego, czego chcemy), jak *swoboda* i *wiedza*, tak zatem i miłość to główne warunki ducha. Duchem a nie naturą (niewolną), osobą zatem a nie indywiduem jest człowiek; jak znowu z drugiej strony utworem jest a nie Stwórcą, obrazem tylko Bożym a nie Bogiem. Jak podobieństwo Boże człowiek, tak tym więcej sam Bóg i duchem jest i osobą. Jest duchem, gdyż jest Stwórcą materii, jest osobą a ideą rozlaną w świecie i światem będącą, jak uczy filozofia świata, panteizm; Bóg bowiem stworzywszy ten świat nie zamienił się w świat, tak jak rzeźbiarz z ukończeniem posagu nie zamienia się w posag. Bóg osobą jest, jest jednak w trzech różnych, jest Stwórcą, jest *myśleniem*, jest *wolą*; objawiony w osobistości myślenia jest słowem, objawiony w osobistości woli jest *duchem*. W odniesieniu do człowieka i jego celów, urząd drugiej z tych trzech osób był wcieleniem, trzeci poświeceniem i t. d.

Tomasz Kurchanowicz, professor akademii Rzymsko-katolickiej w Warszawie i gimnazjum realnego, od pierwszych lat zawodu swego nauczycielskiego pracuje nad zbadaniem języka z pożytkiem dla ogółu, czego najoczywistszym dowodem są jego następujące prace: Grammatyka języka polskiego, część I, pierwszy raz drukowaną była w Wilnie 1832 r., przedrukowana 1834 r. Część druga tejże grammatyki, obejmująca składnię

i pisownią wydaną została po raz pierwszy w Warszawie 1841, drugie wydanie 1843, trzecie znacznie przerobione 1852 roku. Inne pisma do języka polskiego ściągające się, umieszczane były w rozmaitych pismach peryodycznych Warszawskich. Z nich ważniejsze są: Rozbiór dzieła F. Z. Części mowy odmieniające się przez przypadki. Magazyn powszechny z r. 1838. Rys kształcenia się języka polskiego i porównania tegoż języka z innemi słowiańskimi. Przegląd Warszawski z r. 1840. O słownikach języka polskiego (tamże z t. r.). Rozbiór grammatyki języka polskiego przez Wacława Hanke dla Czechów (tamże z t. r.). O nowym sposobie uczenia czytać po polsku bez abecadła (tamże z r. 1841). Krytyczny rozbiór grammatyki polskiej T. Sierocińskiego, część I. Biblioteka Warszawska z roku 1847. Rozbiór drugiej części tejże grammatyki. Przegląd naukowy z r. 1847. Rozbiór uwag fizyologicznych nad abecadłem polskiem, przez Dra Ludwika Natansona, umieszczonych w Bibliotece Warszawskiej z r. 1849 w témże piśmie peryodycznem.

Feliks Żochowski, nauczyciel języka i literatury w Instyt. Szlach. w Warszawie, niezmordowany w zgłębianiu dawnych zabytków mowy naszej i porównywaniu ich z mową dzisiejszą dla wyprowadzenia najlepszych prawideł grammatycznych, wydał prócz wielu rozpraw i rozbiorów następne dzieła: Części mowy odmieniające się przez przypadki. Ostro krytykując prace współczesnych grammatyków obudził żywą polemikę, która dobroczynny wywarła wpływ na śledzenie językowe. Pożyśkawszy wielką wziętość tą pierwszą na większy rozmiar pracę, wydał: Mownią języka polskiego, której także wyszło wiele recenzyj, mianowicie Kudasiewicza.

Feliks Jezierski nauczyciel gimnazjum w Lublinie, napisał: Przygotowania do wiedzy mowy Polskiej. Jestto filozoficzne zapatrywanie się na wewnętrzną stronę mowy ojczystej, jak w ogólności wszystkie prace Jezierskiego do dziedziny filozofii należą.

M. Sartyni wydał: Wortforschungslehre der Polnischen Sprache. Lwów 1843 r. Autor tych badań znany jest z dążenia filozoficznego we wszystkich pracach swoich, tym bowiem od-

znaczały się jego moralne artykuły w Pamiętniku umiejętności umieszczane, tém obrazy poetyczno-dziejowe, lecz najwybitniej okazuje się w powyższém dziele. Sartyni nietylę wskazuje i bada, co jest w języku danym? jak raczej dlaczego? iż źródłem i treścią tych badań nietylę jest względ np. na rodzaj dźwięków i słów, jak raczej na ich naturę, nie na sposoby i środki spojeń, rozwinięć, odmian części języka, lecz na przyczyzny. Metoda autora dlaczego? nie mogła się w biegu rozwinać i przyjść do wypadków (niejakięj syntezy), bez poprzedniego rozbioru (analizy), rozbioru do najsubtelniejszych oderwań głosu doprowadzonego.

Teodozy Sierociński, wychowaniec liceum Krzemienieckiego, następnie nauczyciel w Szczebrzeszynie, w gimnazjum Warszawskiem, w końcu wykładał język i literaturę polską i pedagogikę w instytucie wychowania Panien w Nowej Aleksandryi, wydał następne dzieła: Grammatyka polska część I, część II z załączeniem nauki o postaciach retorycznych, o wierszowaniu i o stylu. Pamiętka po dobrym ojcu. Pedagogika czyli nauka wychowania. Zasady poprawnego czytania i pisania po polsku. Pogląd historyczny i krytyczny na pisownię polską od r. 1808 aż do najnowszych czasów. Prócz tego tłumaczył Salustyusza, Campego i bardzo wiele rozbiorów dzieł umieszcza w różnych czasopismach. Wszystkie jego prace odznaczają się gruntownością i jak najczystszém wysłowieniem.

Do niepospolitych badaczy lingwistycznych należą jeszcze: J. N. Deszkiewicz który napisał: Grammatykę języka polskiego. Treść odczytów we wszechbuczelni Jagiellonskiej Krakowskiej, objaśniających układ grammatyki polskiej. Rozprawy o języku polskim i jego grammatykach.

Antoni Czajkowski nauczyciel napisał: Grammatykę języka polskiego, która zawiera: 1) Naukę rozbioru. 2) Naukę słowotrodu i pisowni. 3) Naukę składni. Ks. Krasieński: Grammatyka polska. A. K. Kozłowski (Jurowianin): Początkownik polski dla dzieci; napisany podług zasad filozoficznych języka polskiego i przez pisanie uczący nauki czytania. Grammatyka polska rozbiorowa, ułożona podług zasad zdrowej logiki i naturalnej

przez porównanie z innemi językami, krytycznie roztrząsanęj budowy języka polskiego, ze szczegółowym wykładem praw ustalonej pisowni i odmian grammatycznych. Część I obejmująca naukę o głoskach, tworzeniu głosek, o przygłosie wyrazowym i mownym, ogólną teorię o źródłosłowach i teorię ustalonej pisowni polskiej. Łazowski Dobr. Grammatyka języka polskiego. Krótki rys grammatyki języka polskiego. Początki grammatyki języka polskiego. Skrócona grammatyka języka polskiego. Lewestam Henryk, który napisał: Pierwotne dzieje Polski; wydał także dziełko: Deklamator polski, wybór celniejszych utworów poetycznych literatury krajowej. Ludwik Koncewicz, b. dyrektor gimnazjum, wydał: Prawidła pisowni polskiej, na zasadzie wniosków deputacyi z r. 1830 oparte. A. O. Kamiński: Wyciąg z grammatyki polskiej. Marciński: Grammatyka polska dla Litwinów. Rewoliński: Głoskowania i nauka stylu. Zajackowski: Grammatyka polska. Szczepański: Grammatyka polska. Szostakowski: Polska grammatyka. Kossakowski: Grammatyka Żmudzka. Dwaj bracia Poplińscy wielce się zasłużyli pisanem dzieł podręcznych dla młodzieży, wydali najlepsze Grammatyki łacińskie; Zadania do tłumaczenia z polskiego na łaciński, Polską grammatykę dla Niemców i wiele innych dzieł. Wielce pomocne do nauki języka łacińskiego jest Eutropiusz i bajki Fedra z należytemi objaśnieniami i słowniczkami, wydane przez Leopolda Sumińskiego. Nadto Presiowski wydał: Grammatykę języka łacińskiego. Jerzykowski: Zadania do tłumaczenia z greckiego na polski i z polskiego na grecki. Dr. A. Morowski przerobił dla polaków Engera Grammatykę języka greckiego. Klemens Żukowski przełożył Cyserona Rozprawę o Stylu p. t. Orator z przyłączeniem mowy za prawem Maniliusza; przełożył także dwie księgi o wynalezieniu retoryczném. Wyszło nadto wiele grammatyk i wypisów, szczególniej języka rosyjskiego, niemieckiego i francuzkiego, jak np. Grammatyka rosyjska Noakowskiego. O wymawianiu i akcencie języka rosyjskiego, z grammatyki Grecza przełożone przez Ferd. Rutowskiego. Grammatyka rosyjska Jakubowicza. Metoda uczenia chronologii, historyi i innych nauk przez Jaźwińskiego godna wielkiej uwagi.

Z mnóstwa grammatyk niemieckich najnowsza jest pióra E. Janoty, profesora w gimnazjum Krakowskim: Główne zasady grammatyki języka niemieckiego, z uwzględnieniem narzecza gockiego, górno-niemieckiego, starego i średniowiecznego, według celniejszych dzieł niemieckich. Kraków 1854 r. Autor wczytawszy się w najnowsze badania filozofów niemieckich, udziela nam owoc spostrzeżeń swoich. Wiadomo jaki obrót wziął w ostatnich latach kilkunastu system nauczania języków, mianowicie u Niemców. U nas pierwszy Cegielski w rozprawie o słowie, wtajemniczył nas w wywody i zasady językowe rozwinięte przez myślicieli niemieckich. Obecnie autor grammatyki, pierwszy próbuje zastosowania metody historycznej w nauczaniu Polaków języka niemieckiego.

Zasługuje na wzmiankę K. Jurnowskiego: Ułatwiona grammatyka angielska; Lidla i Liedera Grammatyka niemiecka; Nagawskiego Grammatyka francuzka, i wiele innych. Antoni Szabrański, współpracownik Biblioteki Warszawskiej i przez czas niejaki główny jej redaktor, okazujący wiele talentu tak w oryginalnych jak w tłumaczonych poezjach, wydawał pismo Panorama literatury krajowej i zagranicznej, w której wyborne są artykuły. Antoni Lesznowski odznaczył się rozbiorami sztuk teatralnych. Budzyński przełożywszy pięknie dramat Corregio duńskiego poety Oehlenschlaegera, ocenił przytém jego pisma. Pracują nadto nad literaturą nauczyciele języka i literatury polskiej: Langry w Suwałkach, K. Sobolewski i Piotr Skrzypiński, który ułożył też Historję powszechną wielce przydatną dla młodzieży, w Warszawie, Zieliński w Piotrkowie, Karpiński i Żochowski w Radomiu, Bosacki w Płocku, których rozprawy i rozbiory wyższym poglądem się odznaczają.

Z słownikarzy wielu odznaczyło się: sędziwy kaznodzieja kościoła Św. Anny w Gdańsku Celestyn Mrongowiusz niezmqdowanie pracuje: wydał on dokładny Słownik niemiecko-polski i polsko-niemiecki; prócz tego przełożył Kanta o religii i moralności; Xenofonta słowo o wyprawie wojennej Cyrusa, i inne. Ks. Floryan Bobrowski wydał: Słownik łacińsko-polski, na wzór najlepszych europejskich słowników, a mianowicie no-

wego wydania Forcelliniego, Schellera, Freundta, Passowa, Hederika i t. d., z dodaniem wyrazów lekarskich przez D. F. Rymkiewicza. Wielce zasłużony professor Trojancki ułożył Słowniki niemiecko-polski i polsko-niemiecki, Grammatyki łacińską i niemiecką. Jego obszerny słownik polsko-łaciński, owoc długoletniej pracy wraz z innemi rękopismami spłonął w pożarze Krakowa. Łukaszewskiego i Mosbacha Słowniki polsko-niemiecki i niemiecko-polski, Dahlmana polsko-francuzki i francuzko-polski, Dominika Bartoszewicza słownik polsko-rossyjski, W. Janusza Słownik francuzko-polski, w Berlinie wydany Słownik francuzko-polski i polsko-francuzki, Zygmunta Węclewskiego łacińsko-polski są starannie opracowane.

§ 141. W dziedzinie filozofii i estetyki znajdują się głośni talentem pisarze. Józef Kremer wzbogacił piśmiennictwo następniemi utworami: Fenomenologia ducha, Listy z Krakowa, Wykład systematyczny filozofii, obejmujący wszystkie jej części w zarysie. Fenomenologia, logika, 2 tomy, rzecz o naturze i o duchu ludzkim. Estetyka, wyłożona w Listach Kremera, należycie oceniona została przez Tyszyńskiego, który na początku mówi: Ten pierwszy tom jest wstępem do Estetyki, jest on powtórzeniem tak co do zasady jako też szczegółów wielu, wstępu do Estetyki Hegla, jeżeli jednak położymy na bok pierwotną twórczość, Listy z Krakowa znakomitszym są w sobie pismem niż ów wstęp Hegla. Wyższość mają i w stronie zewnętrznej i w stronie wewnętrznej. Cechą, najprzód wykładu słowa czyli stylu autora Listów jest ozdobność i jasność, przymioty, które miarą są zawsze stopnia skuteczności i wpływu danego pisma („mowa wasza niech zawsze będzie przyjemna, solą okraszona,“ mówił niegdyś apostoł ducha. Koloss.) forma Listów uwolniła nadto autora od powtarzania działów, poddziałów i popoddziałów, tworzonych jak przez innych estetyków niemieckich, tak i przez Hegla dla dokładniejszego objaśnienia natury piękności, a które uczą wszystkiego oprócz piękności. Forma Listów kazała autorowi wszelkie uczucie i pomysł odnosić do danej chwili w sobie, do pewnej jedności, a ztąd i udzielać je ogółowi z punktu praktycznej jedności. Ta korzyść strony zewnętrznej wywarła też bez-

pośredni wpływ na zalety strony wewnętrznej. Filozofia sztuk pięknych autora jest bliższą o stopień praktyki, a zatem rzeczywistego pola sztuk pięknych. Widzimy tu już nietylko jak w estetyce Hegla myśl rozdrobnioną człowieka, ale więcej, samego człowieka. Widzimy tu, chcemy rzec, w każdym słowie, w każdym rozumowaniu odbite: nietylko myśl lecz i serce, łącznie rozum i wiarę, nietylko przedmiot sztuki w jej oderwaniu, lecz i w jej związkach ze światem. Józef Kremer obiecuje już oddawna wydrukowanie drugiego tomu: Listów z Krakowa o estetyce, z którego list pierwszy przed laty dziesięcią zamieściła Biblioteka Warszawska, również przygotowuje do druku Podróż swoją do Włoch odbyłą. Uznanie powszechne, jakie znalazł jego: Wykład filozofii tak w kraju jak i za granicą (patrz np. *Magazin für d. Lit. d. Aus.* 1849 N. 157), spowodowało profesora Aleksandra Zdanowicza, iż napisał, osobne dziełko p. t. *Sprawozdanie o dziele: Wykład systematyczny filozofii przez J. Kremera. Wilno 1854.* Braćmi naszego myśliciela są: Kremer Aleksander, August Kazimierz lekarz, autor rozprawy: *Rassortii doctrinae principia* 1837, współtłumacz *Historii nauk przyrodzonych Kuviera*, wydanej świeżo w Warszawie, i Kremer Karol Roman Dr. filozofii, dyrektor budownictwa, autor rozprawy: *Methodus geographica inveniendi puncti splendidi in superficie sphaerae* 1834, tudzież rozprawy: *O ratuszu krakowskim*, wydanej z rycinami w r. 1852 w *Roczniku Tow. Nauk. Krak.*

Karol Libelt, urodzony w Poznaniu 1807 r., kończył nauki w uniwersytecie Berlińskim, gdzie 1829 r. otrzymał stopień Dra filozofii i napisał rozprawę o Spinozie, uwieczoną złotym medalem. Rozpoczął zawód literacki pisaniem krytyk i rozpraw do różnych czasopismów. W Bibliotece Warszawskiej z roku 1842 i 1843 umieścił wyjątki z swoich prelekcji: O literaturze niemieckiej i filozofii sztuk pięknych, pełnych głębokich pomysłów. Estetyka jego czyli umnictwo piękne wyszło w Petersburgu. Przebija się w niej estetyka niemiecka, ale przedstawił ją jaśniej językiem pięknym, zrozumiałym, wydobywszy się po większej części z scholastycznych co do formy więzów filozofii niemieckiej. W tém jest najwięcej zasług Libelta. Rozwi-

nawszy idee piękna natury, i wskazawszy, iż piękno w naturze jest przedmiotowe, rozpoczyna wykład swój od piękna plastycznego w naturze, podzieliwszy je na: 1) Piękno plastyczne rozmiarowe czyli architekturę natury; 2) na piękno kształtowe czyli rzeźbę natury, i 3) piękno plastyczne wyrazowe czyli malarstwo natury. Dział pierwszy czyli architektonikę natury dzieli na architektonikę natury właściwą i na ornamentową. Przy architektonice natury właściwej przechodzi rozmiary w architektonice ziemi, czyli jej powierzchnie bezmierne, pustynie i stepy, dalej kształty w architektonice ziemi, z odsłoniętych formacji jej pokładów. Wskazawszy tym sposobem plastykę powierzchni ziemi naszej w jej głównych architektonicznych kontorach, w jej wyżynach i nizinach, w jej grodach i błoniach, opisuje dalej, jak architektura natury wewnętrzna i powierzchnia tak płaszczyzn jak i wyniośłości swoich przyozdabia się bujnym ornamentem minerałów i roślin. Wykazawszy piękność minerałów w krystalizacji, tej architekturze wewnętrznej mass, przechodzi dalej do roślin, i wykazuje najpierw architektoniczną piękność rośliny. Po ogólnym przedstawieniu pięknej strony w roślinach, przechodzi do szczegółowego wykładu, czém jest piękno w rozmaitych warstwach roślinności.

Pomysły główne do wykazania rozmaitych stron piękna tak w tych trzech dzielnicach natury, wzięł autor z dzieła Vischera: *Aesthetik oder Wissenschaft des Schönen*. Ale to, co autor niemiecki wykładem abstrakcyjnym zrobił nieprzystępnym dla większej liczby czytelników, to Libelt jasnym, zwięzłym, artystycznym wykładem odsłonił dla wszystkich śmiałojszych Polaków. Oprócz tego uzupełnił pomysły estetyka niemieckiego wielką bardzo liczbą uwag własnych, które oparł to na własnych doświadczeniach i spostrzeżeniach, to na opisach i zdaniach najslawniejszych badaczy natury. Utworzenie człowieka było celem natury. Dlatego też proporcjonalność czyli piękny stosunek rozmiarów, na którym polega harmonia świata, w budowie ciała ludzkiego musi być najzupełniejsza i najdoskonalsza. Pomijając szczegółowe, bardzo trafne w tej rzeczy uwagi autora, przechodzimy do idealnej wyrazistości okolic i two-

row, czém autor te dwie spore części swej estetyki zakoncza. Rozumie on przez to ów nieschwytany wyraz, który jest skutkiem połączenia farb i blasku, owe technienie duchowe, które odnosząc się do przypatrującego się im ducha ludzkiego, obok wrażenia piękna obudza w nas wrażenie jeszcze inne, które są tak podmiotowej jak przedmiotowej natury. Tych wrażeń przypadkowych często przyczyny są rozmaite. Przedewszystkiem zmiany napowietrzne, tak np. wschód i zachód słońca, wiosna, lato, jesień, zima, pory wieku ludzkiego, różnica młodości i starości i t. d. W końcu mówi autor: Tysiące i miliony ocz patrzą na piękność przyrody a nie widzą jej. Trzeba estetycznego oka, aby ją pojąć, trzeba fantazyi, aby ją krótkim, a wydatnym rzutem słów określić do zrozumienia. Estetyka piękna natury tak pojętego i przedstawionego, sprawia istotną rozkosz czytającemu i nagradza sownie pracę autora, który wysnuwając ją z siebie naprzód, i w daleko rozciąglejszej wierze onej rozkoszy zakosztował.

Tego znakomitego pisarza utworami są: Filozofia i krytyka. System umniactwa czyli filozofii umysłowej. Wykład matematyki i wiele innych dzieł. Libelt i Bronisław T. wielce się zasłużyli przez utworzenie słownictwa filozoficznego. B. T. prócz wielu innych prac napisał Pedagogikę, której najważniejsze wypisy do swojej Pedagogiki dołączył Sierociński.

August Cieszkowski pisał w języku niemieckim: Prolegomena zur Historiosophie. Berlin 1838. Gott und Polingenesis. Berlin 1842, w języku francuzkim: Du Credit et de la Circulation. Paryż 1839. De la pairie et de l'aristocratie moderne. Paryż 1844. W mowie ojczystej kilka wypracowań w Bibliotece Warszawskiej, jak o filozofii Jańskiej, o domach ochrony, o handlu drzewem. W krytykach jest bardzo bystry.

Eleonora Ziemięcka prócz wielu rozprawek w różnych pismach napisała: Myśl o wychowaniu kobiet i redagowała pismo: Pielgrzym. W rozprawie swojej: Rzecz o filozofii, pierwsza odważyła się wyrzec, że system Hegla tyle uwielbiany może jeszcze nie być szczytem racjonalnych docieczeń. W Pielgrzymie położyła sobie za punkt oparcia katolicko-chrześcijańskie

zasady, i uważa, że tych tak w życiu, jak w sztuce i nauce trzymać się należy.

Floryan Bochwiec napisał: Obraz myśli mojej, na pamiątkę żonie i dzieciom. Autor wyklada jasno, lubo nie ze stanowiska współczesnej krytyki, główne prawdy chrześcijańskie. Tegoż samego dążenia są następne utwory jego: Obraz myśli mojej o celach istnienia człowieka. Pomysły o wychowaniu człowieka i Zasady myśli i uczuć moich.

J. Z. wydał: Filozofią serca.

Jan Nepomucen Kamiński wydał: Dusza uważana jako myśl, słowo i znak. Psychologiczno-etymologiczne poszukiwanie. Dusza ludzka podług uważania autora objawia się zewnątrz przez myśl, słowo, znak, z badań więc do myśli, ze słów dojść możemy naodwrot do poznania natury duszy, i temi badaniami zajmuje się to dziełko.

Ankiewicz napisał: O piękności w sztuce. Teorye autora, chociaż nie gubią się jak niemieckie w podziałach, podziałach i określeniach, są one jednak zawiślane i rozwlekłe. Styl autora pod względem wyrazów jest czysty a nawet ozdobny, lecz w szykowaniu okresów jest jakaś szczególna logiczność przeciwna ogólnej; autor wtrąca często prawdy uboczne, uważa za jedno dowiedzione i dowodzone, a wyrazami i figurami okrywa tłum myśli już jednorodnych, już sprzecznych, już żadnych nawet. Pomimo to praca Ankiewicza odznaczająca się głębszą myślą, rokuje dobrego w przyszłości pisarza.

Jeziński Feliks napisał godne uwagi dziełko: Nauczyciel ze stanowiska moralnego i naukowego, dzieło dla rodziców i nauczycieli. Warszawa 1847.

J. H. S. Rzeziński, filozofii i obojga prawą doktor, będąc powołany do wykładowania filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim, przełożył W. B. Tennemana: Rys historyi i filozofii według przerobienia Wendta. Kraków 1836. Dzieło to nie jest historią filozofii w umiejętném znaczeniu, ale raczej porządnym, chronologicznym wykładem szkół i systematów filozoficznych.

Rzewuski Emilian napisał: Studya filozoficzno-literackie. Warszawa 1847. Służewski: Wychowanie, środek uszczęśli-

gmatu spowiedzi, przez Ks. Nestora H. S. Bierońskiego. Wykład obrzędów, przez Ks. Punkiewicza, i wiele innych.

§ 143. Przystępujemy do prawników:

Professor Zygmunt A. Helcel te pisał dzieła: 1) *De querela inofficiosi testamenti secundum juris Romani principia*. Kraków 1828 r. 2) Wydawał Kwartalnik naukowy r. 1835—6, 4 tomy, w Krakowie, gdzie wiele prac swoich zamieszczał. 3) Tegoż r. 1836 wydał: *Rys postępów prawodawstwa karnego*. 4) W r. 1836 wyszedł z druku jego przekład Lengnich: *Prawo pospolite królestwa Polskiego*. 5) Najważniejszem był atoli współudział jego wraz z Antonim Muczkowskim w opracowaniu kodeksu dyplomatycznego Polski, który wyszedł nakładem Rzyszczewskiego Leona, 2 t. Warszawa 1847 i 1852. 6) W tomie I, zesz. II Rocznika Tow. Nauk., Kraków 1852, i w osobnem odbiciu t. r. stron 100 czytamy ważną rozprawę: *O klasztorze Jędrzejowskim i będącym tam nagrobku Pakosława, kasztelana Krakowskiego*. Julian Bartoszewicz próbował osłabić poczynione wnioski przez autora i w tym celu zamieścił krytykę dzieła tego w Bibliotece Warszawskiej 1853 r., tom I s. 538—547. Z ogromu prac rękopiśmiennych, zdumiewających samą ich liczbą, ujrzymy jeszcze w tym roku zapewne dzieło o 60 około arkuszach druku, którego już blisko 20 arkuszy w tutejszej drukarni odtłoczono. Badacz ten praw polskich wydaje: *Statuta Kazimierza i Władysława Jagiełły w tekście pierwotnym, krytycznie z dawnych rękopismów przywróconym, wraz z historycznym wywodem tychże dwóch prawodawstw, niemniej nieznane dotąd prawa polskiego źródła, jakoto: Statuta Mazowieckie książąt linii Płockiej z XIV i XV wieku, Statuta synodalne dyecezyi Krakowskiej od początku XIV wieku, wypisy z najdawniejszych ksiąg sądowych ziemi Krakowskiej od r. 1388, wreszcie, nadania i wyroki dawne, jako poparcie dowodów w historycznym wywodzie stawionych*.

Józef Jaroszewicz znany już z uczonej rozprawy o wpływie religii chrześcijańskiej na cywilizację Sławian (Dzien. War. 1826 r.) napisał wywód historyczno-prawniczy: *O adwokatach w Polsce i Litwie z wyluszczeniem praw dotyczących się tego*

stanu w obu krajach; co do Litwy dociągnął aż do naszych czasów. Tenże w Noworoczniku Wileńskim umieścił: *Obraz Litwy pogańskiej*.

August Heylman wydał dzieło o sądownictwie w królestwie Polskiem, są tam wyłożone dzieje sądownictwa w królestwie w trzech epokach: a) za czasów księstwa Warszawskiego, b) królestwa Polskiego, c) statutu organicznego, z wykazaniem zmian ogólnych i szczególnych, potem następuje rzecz o magistraturach rządowych przy sądownictwie, o wewnętrznym składzie sądów i o jawności sądownictwa zwyczajnego. Inne jego prace są: *Wykład historyczno-praktyczny poglądu i postępowania wewnętrznego w sądzie apellacyjnym i trybunałach cywilnych królestwa Polskiego 1835 r.* Wywód zasad co do stosunków majątkowych między małżonkami; *Wywód zasad ogólnych nauki prawa i prawodawstw; Myśli o nauce prawa i prawodawstwa w kraju naszym.* W Bibliotece Warszawskiej pomieścił następujące rozprawy: *Odkąd służy ustawie hipotecznej i wszelakim przepisom w niej połączonym moc obowiązująca? Rzut oka na praktykę sądowniczą jako też o potrzebie kształcenia prawa teoretycznie.* Czy od wyroków pod formą tymczasowego uwolnienia zapadłych, a mianowicie od wyroku, w którym obwiniony ab instantia, lub dla braku dowodów uwolnionym, albo w którym inkwizycya dla niedostatku prawnych dowodów uwolnioną została, rekurs w drodze kassacyi ma miejsce lub nie. *O pierwiastkach prawa i nauki prawa w Zachodniej Europie w wiekach średnich, i wiele innych rozpraw.*

Uczony sędzia Franciszek Maciejowski wydał ważne dzieło: *Wykład prawa karnego w ogólności, z zastosowaniem kodeksu kar głównych i poprawczych z dniem 20 grudnia (1 stycznia) 1848 r. w królestwie Polskiem obowiązującego, tudzież ustawy przechodniej i instrukcyi dla sądów.* Warszawa 1848 r. Nadto napisał wiele rozpraw, z których kilka wymieniamy: *O związku jurydykcyi kryminalnej z cywilną, O zwłoce czasu w zobowiązaniach, O zewnętrznych działaniach bezprawnych, Rozbiór dzieła Czechowicza pod tytułem: Praktyka kryminalna i wiele innych.*

Znakomity prawnik Walenty Dutkiewicz napisał ważne dzieło: Prawo hipoteczne w król. Polskiem. Warszawa 1850, i wiele rozpraw.

Jan Chryzostom Sławianowski, sędzia apellacyjny, umieścił wiele rozpraw w Bibliotece Warszawskiej, znaczniejsze są: Rozbiór kwestyj odnoszących się do stosunków majątkowych wedle obowiązującego prawa. O nabyciu własności nieruchomości, jej ustaleniu i oczyszczeniu jej hipotecznie. O prawie handlowém.

J. H. Rzeziński, tłumacz Tennemana, napisał: Proces cywilny Krakowski; Rys historyczny prawa rzymskiego E. Gibbona przełożył z angielskiego i uwagami Gustawa Hugona powiększył; Scholie do Gaja, napisane przez Edwardea Gans. A. Kłodziński wydał: Encyklopedyę i metodologię prawa. Warszawa 1842. Antoni Przeszkodziński, obrońca Prokuratury, odznacza się wielką znajomością, mianowicie prawa polskiego, napisał też wiele rozpraw nader ważnych i ciekawych. Feliks Zieliński napisaniem wielu rozpraw prawnych i ekonomiczno-politycznych, jak np. Zasady praw dawnych polskich o spadkach, wielki udowodnił talent i głęboką znajomość prawa. Między innemi napisał rozprawę p. t. Ustawa wekslowa niemiecka z dołączeniem odmian tekstu austriackiego i z objaśnieniami. Wincenty Majewski obrońca przy Senacie, w wielu rozprawach okazał gruntowną znajomość prawa. Wojciech Majer O. P. D. prezes trybunału napisał w Krakowie: Rzecz o instancjach sądowych i sędziach kassacyjnych. W. Kopff napisał: Rys organizacyi sądownictwa cywilnego we Francyi i urządzenia wewnętrznego trybunałów paryzkich. M. Krzepicki: O sądach handlowych. J. Rudnicki: O wyrokach zaocznych i środkach wzruszenia ich w tej samej instancyi. Rogrona wykład prawa handlowego, przełożył Jan Szymanowski, z dodaniem przypisów z najcenniejszych autorów czerpanych, jako też z własnych uwag zastosowanych do prawodawstwa. K. Winiewicz rozprawa O jako-występkach.

Z krakowskich prawników tłumaczy głównie Aleksander Cukrowicz, prokurator przy c. k. Trybunale Krakowskim, tu-

macz Bossueta, autor: Ducha konwersacyi, tudzież autor słownika francuzko-polskiego, rozwinął gruntowne pojęcia o czystości języka prawniczego, i szczerze a namiętnie stosował je w pismach swoich: 1) Zachariae wykład prawa cywilnego. Kraków 1845 roku. 2) O dowodzie początkowym przez pisma. 3) Justynian, przekład instytucyi. Kraków 1850. Ale te prace przeszły niepostrzeżenie, bez obudzenia popędu u innych prawników, we względzie niedowolnego (jak się dziś dzieje), ale rozsądnego przyjmowania i ustalania zasad słownictwa prawniczego, i pozbycia się raz przecie, dziwacznych, niepolskich, obcego kraju wyśłowień i szyku, które przynajmniej w Krakowie, nawet dla nieprawników, tém więcej zaś dla prawników, wzwyczajonych do ustaw dawnych krakowskich, dość dobrą polszczyzną pisanych, sprawiają nieprzyjemne wrażenie, przy czytaniu praw, ustaw i postanowień, przepolszczonych, w cudzoziemskie, ślepo naśladownicze brzmienia i zwroty. Dzisiejsi prawnicy tłumacze nie pojmują, iż wierność przekładu zależy nie na wierném przepisaniu słowa za słowem, peryodu za peryodem, ale zawisła od wiernego przelewania ducha, myśli i wewnętrznej istoty ustaw, w formę, zakrój, szyk i zaokrąglenia, jakich przyroda i właściwość języka wymagają; że bogactwo mowy nie opiera się na chwytaniu pierwszych lepszych wyrazów obcych lub samowolném tworzeniu nowych przez składanie kilku wyrazów na zlanie go w jeden, do czego język nasz nie przywykł, ale opiera się na stosowaniu wyrazów pojedynczych, nieskładanych, wyrozumowanych według wszelkich prawideł językowych, z odniesieniem się do myśli i odcieni znaczenia prawniczego, tudzież na wydobywaniu z zapomnienia tych wyrazów, które będąc z duchem języka zgodne, bywały używane przez dawnych prawników.

Dzieł o ekonomii politycznej niewiele posiadamy:

Główne zajmuje miejsce radca tajny Ludwik Tęgoborski piszący po francuzku, autor dzieł: O finansach i kredycie publicznym Austrii w 2 tomach, Essai sur le forces productives de la Russie i innych.

Hilary Meciszewski pisał rozprawy o potrzebie i użyteczności zaprowadzenia banku rządowego w mieście Krakowie, z tych szczególnież w ostatniej z r. 1835 przebiega różne tego rodzaju zakłady we Francyi, Anglii, Hamburgu, Polsce, Austrii i t. d., tłumaczy i objaśnia przymioty oddzielnych banków, a stosując je do miejscowości, czyni wnioski, że bank w mieście Krakowie winien być składowym, girowym, assygnacyjnym, discountowym i kredytowym zarazem.

Adam Kofackowski pisał o sposobach polepszenia bytu rolników. Michalski napisał: Regulacye stosunków włościan. Leon Rogalski tłumaczył dzieło Thiersa. Waszkiewicz pisał o ekonomii i nauce handlu, i inne. Władysław Garbiński tłumaczył Chevalier'a O podziale pracy.

§ 144. Wielu pracuje nad matematycznymi naukami i z wielkim pożytkiem dla kraju. Kajetan Garbiński b. professor w uniwersytecie Warszawskim, w kilku wydanych rozprawach udowodnił gruntowną znajomość wyższej matematyki, ale te prace do poprzedniego okresu należą; w drugiej połowie swego życia poświęcił się gospodarstwu i do redakcyi Roczników gospodarstwa krajowego czynnie należał. Z żyjących matematyków najwyżej ceniony jest Frackiewicz, b. professor uniwersytetu Warszawskiego, lecz prócz kilku ważnych rozpraw nie ogłosił jeszcze drukiem żadnego dzieła, chociaż różne części matematyki należycie obrabione, zupełnie ma do druku wygotowane. Dr. J. K. Steczkowski wydał: Elementarny wykład matematyki, Część I, później wyjść miały dalsze części. A. Barciński wydał: O giełdzie paryskiej z wyszczególnieniem wszystkich spekulacyj na papiery długów publicznych; O rachunkowości kupieckiej w 3 tomach i Popularny wykład początków arytmetyki. Pracowity Floryan Zubelewicz, b. professor gimnazjum realnego, wydał: O papierach publicznych w ogólności, ze szczegółowym opisem papierów krajowych i ważniejszych zagranicznych instytucyj; Przewodnik giełdy; Rachunkowość handlowa w ważniejszych jej zastosowaniach; Wykład praktyczny nauki o podnoszeniu do potęg i wyciąganiu pierwiastków, o postępach i logarytmach z załączeniem tablicy lo-

garytmowej liczb. Wrześniowski Wincenty, nauczyciel gimnazjum realnego i szkoły sztuk pięknych wydał: Miernictwo niższe, przełożył Zasady algebry Mayer'a i Choquet'a; najświeższą jego pracą jest Arytmetyka z stosownymi Zadaniem. Żebrowski napisał: Kilka zadań z geometrii wykresnej, jako dodatek do dzieła ś. p. Fr. Sapalskiego z przykładem zastosowania powierzchni wchrowatych w ciesiołce; Początkowe wiadomości z geometrii dla praktycznego użytku, Cz. I planimetria; wydał także: O moście wiszącym własnego pomysłu z planem i tablicą do obrachowania; O przyczynach wykolejania pociągów na drogach żelaznych i środkach zapobieżenia temu. August Bernhard, nauczyciel mechaniki w gimnazjum realnem i inżynierii w szkole sztuk pięknych, prócz wielu ważnych rozpraw przełożył Lefebure de Fourcy; Geometria wykresna, poprzedzona wstępem obejmującym teoryę linii prostej i płaszczyzny uważanych w przestrzeni, również Trygonometria tegoż autora; a napisał: Płóciennictwo, obejmujące uprawę roślin włóknowych, przyrządzanie włókna, wyrabianie tkanin lnianych i konopnych, tudzież ich bielenie i dalsze wykończenie. Jan Pankiewicz, inspektor gimnazjum realnego i członek komiteu egzaminacyjnego, przełożył Jaometryę Legendra, także i Liebiga Chemię organiczną w zastosowaniu do zoofizjologii i patologii, z dodatkiem o budowie i znaczeniu organów żywienia; ma w rękopiśmie Solidometrię i inne prace. Ks. Fr. Kastarski ułożył Trygonometrię podług Lefebure de Fourcy. Marek Świerzbiniński wydał Kurs geometrii elementarnej z rysunkiem jeometrycznym i zastosowaniami. Józef Mazurkowski wydał Zasady geometrii w 2 częściach. S. Krawczykiewicz: Arytmetyki kurs niższy i wyższy; Spis najcenniejszych prawideł arytmetyki z objaśnieniem przez przykłady. Kremer Antoni: Rozwiązanie rachunków cyframi i zadania rachunkowe. J. F. Ustymowicz przełożył Geometrię Brethnera. Dr. W. Milewski przełożył tegoż autora: Wykład arytmetyki literowej i algebry, także Wykład rachunków praktycznych. Adam Prażmowski napisał wiele rozpraw astronomicznych. Niewęglowski wypracował Geometrię płaską i przestrzeni.

Brzeziński Paweł obrobił: Przykłady algebraiczne, obejmujące równania stopnia pierwszego i drugiego, postępy, równania stopni wyższych, służące za wstęp do wyższych gałęzi matematyki, z tablicą. Kraków 1853. Autor kształcił się przed dziesięcią blisko laty dłuższy czas w Londynie, i jest profesorem Krakowskiego instytutu technicznego od lat kilku, zna słownictwo matematyczne i nie psuje tak języka jak to uczyniono w geometrii Urbanieckiego wydanej 1851 r. we Lwowie, a która była przyczyną piśmiennego sporu między autorem a zdolnym i doskonale językiem polskim władającym Teofilem Żebrowskim pisarzem planimetrii i innych dziełek.

Pracuje nadto wielu innych nad układem dzieł matematycznych. O ile nam wiadomo zajmują się tém znani z swęj nauki miłośnicy matematyki, a niektórzy z nich mają już wykonane dzieła. Takimi są: Julian Bajer, Stanisław Janicki, Józef Słomiński, Kazimierz Rogiński, Michał Brzostowski, Alfons Puchewicz, Ludwik Łopuski, Nikodem Pęczarski i inni w Warszawie, Daniewski w Lublinie, Formiński w Kielcach, Okołów w Suwałkach, Masłowski i Dembicki w Płocku i wielu innych.

§ 145. Mechanice, inżynierii i budownictwu poświęca się także wielu. Wyliczamy niektóre prace: Dominik Biliński O machinach parowych w ich początkowym wzroście, następniem wydoskonaleniu i ustaleniu się przez dwa systemy Watta i Woolfa, z uwagami nad parą i wykazaniem jej siły, z 7 tablicami. Lwów 1837 r. Colberg W., Drogi żelazne w Europie. Warszawa 1844. Stanisław Bakka, inżynier, przełożył z niemieckiego Mechanikę teoretyczną i stosowaną dla użytku inżynierów i mechaników, z 700 drzeworytami, napisaną przez Juliusza Weissbacha. Gerschow A. napisał: Poziomowanie topograficzne, wykład teoretyczny, obejmujący sposoby mierzenia spadków przy pomiarach gruntu z domieszczeniem wielu tablic, tudzież niektóre uwagi dotyczące się użytkowania z biegu wód. Muklanowicz H. Trójkątowanie drugiego rzędu. Württemberg K. wydał: Zbiór architektonicznych pomysłów, służących do upiększenia i uzupełnienia wiejskich budowli i zabudowań gospodarskich. Idzkowski A. Kroje architektury, obejmujące

rozmaite jej kształty uważane jako przedmiot piękności. Komplet wzorów na budowę włosciańskie składa się z 18 sztuk. Marconi H. Zbiór projektów architektonicznych z 96 tablicami. Kowalski St. Początkowe praktyczne budownictwo.

§ 146. Historia naturalna i nauki przyrodzone znalazły wielu gorliwych uprawiaczy:

Antoni Waga, urodzony dnia 8 Maja 1799 r. w Grabowie, w Ziemi Wizkiej na Starém Mazowszu, po ukończeniu nauk w szkole Wojewódzkiej Warszawskiej u KKs. Pijarów, został w roku 1818 nauczycielem zoologii w liceum Warszawskiem. W roku 1819 wydał rozprawę o naukach przyrodzonych, a w szczególności o historii naturalnej. Rozprawa jego o zwierzętach przez poetów i malarzy zmyślonych, umieszczona w Pamiętniku Warszawskim z roku 1819, zwróciła na niego uwagę władzy, która wysłała go do uniwersytetu Berlińskiego. Po powrocie do kraju poświęcił się znowu zawodowi nauczycielskiemu, pracując przytém nad historią naturalną. Prace jego między innymi są następujące: Wiadomości z nauk przyrodzonych, Teorya gospodarstwa wewnętrznego. Wiele prac Wagi ogłoszonych było w pismach zagranicznych, z których najważniejszą jest: *Observations sur les Myriapodes*. Oprócz dzieł oryginalnie napisanych przetłumaczył: Historię obyczajów i zmyślności zwierząt Vireja. Jest on pierwszym entomologiem polskim. Waga zasługuje na chlubne wspomnienie w literaturze, nie tylko jako badacz przyrody, ale także jako literat czystą piszący polszczyzną.

Ludwik Zejszner, pierwszy nasz geolog, urodzony 1807 r. w Warszawie, odbył nauki w liceum Warszawskiem a następnie w uniwersytecie. Później w Berlinie i Getyndze poświęcał się przez półtrzecia roku naukom przyrodzonym i filozofii. Zwiedził Alpy Tyrolskie, Węgry, a co rok prawie odbywa podróże do Karpat. Obecnie jest prof. mineralogii przy uniwersytecie Jagiellońskim. Napisał dla uczących się wielce pożyteczne dzieło: Wykład mineralogii według zasad Berzeliusza. Kraków 1833. W rozprawie o dolomicie w dolinie Fassa podał w wątpliwość teorię dolomizacji Leopolda Bucha, ta rozprawa dała powód

do licznych sporów i równie wielu stronników, jak przeciwników znalazła. Obronę swojej teorii dolomizacji umieścił w poszycie IV z r. 1831 tegoż dziennika. Tamże w Nr. 11 z r. 1830 znajduje się opis podróży geologicznej Zejsznera po Karpatach w 1829 r. odbytej. W geologicznym opisie Czorsztyna, usiłował oznaczyć wiek piaskowca karpátowego; pisał o Babięj górze w Beskidach, tudzież o skałach należących do formacji wapienia. W tymże dzienniku Leonharda w r. 1833 znajdujemy jego opisanie Ongulatów naturalnych, odkrytych w Wieliczce; opis podróży odbytej w Karpatach w roku 1832; uwagi o geognostycznej naturze Łanki; o odkrytych nowych warstwach Inferior Oolita; o syenitach i diorytach cieszyńskich; geologiczny opis Szczawnicy i Szlachtowy, nakoniec o trzeciej formacji pod Oleskiem i Podhorcami w Galicyi. Obecnie zajmuje się Zejszner układem Geologii popularnej. Między innemi pracami jego zasługują jeszcze na wzmiankę: Pomiar barometryczny Tatrów 1839 i 40 r. O formacji Jura nad brzegami Wisły, 1842. Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów i wzniesień od nich równoległych. O powstaniu skał metamorficznych w okolicach Dobrzyna, 1842. O skamieniałościach, 1844. O temperaturze źródeł Tatrowych, 1844. Pomiar barometryczny Bieskidów, Tatrów i wzniesień od nich równoległych, 1844. Opis historyczny, geograficzny i górniczy Wieliczki. Berlin 1843. Pieśni ludu Podhalan. Warszawa 1845 r. Zbiór ten opatrzony wyborną przedmową, rozjaśnia charakter, zwyczaje, język i ducha górali naszych, dotąd mało znanych. Zbiór ten dokładnością i sumiennością swoją, nad wszystkiemi znanemi pierwszeństwo trzyma, jako zbiór czysto ludowych pieśni.

Hieronim Łabęcki wydał: Górnictwo w Polsce, opis kopalnictwa polskiego pod względem technicznym, historycznym, statystycznym i prawnym, 2 tomy, z VI tablicami litografowanemi i VI tablicami statystycznemi. Warszawa 1841. Początki nauki kopalnictwa z IV tablicami rycin, 1843. Są także jego rozprawy: O pobożności górników polskich w minionych wiekach, 1842. Przypadki nieszczęśliwe w kopalniach węgla kamiennego w Polsce, 1843. O prawie własności ziemi, szcze-

gólniej zaś jej wnętrza, podług dawnych praw polskich i przepisów dziś obowiązujących. O sławniejszych Gwarkach Olkuskich, 1845. O Żupach i żupnikach dawnych polskich. Obecnie wypracował Słownik górniczy polsko-francuzko-niemieckorossyjski.

Niezanego autora wyszło dzieło p. t. Badania w przedmiocie rzeczy przyrodzonych w Galicyi, królestwie Polskiem, na Wołyniu i na Podolu, z przydaną mapą geognostyczną. Lwów 1845 r.

Pracowity Wojciech Jastrzębowski, nauczyciel instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, wydał: Układ świata, zastosowany do potrzeb powszechnych; Kompas polski; Przepowiedanie pogody i t. d.; Historia naturalna, zastosowana do potrzeb życia praktycznego i do rzeczy krajowych, 3 części, i mnóstwo rozpraw. Hipolit Witowski ułożył Historię naturalną, obejmującą zoologię, botanikę, mineralogię i geologię, dla użytku młodzieży, podług najlepszych źródeł wypracowaną w 3 tomach; zoologię najlepiej opracował, w ogóle dzieło zgodne z postępem nauki. E. P. Leśniewski, b. nauczyciel nauk przyrodzonych, redaktor dziennika Kmiotek, tyle ułożył i przetłumaczył dzieł z nauk przyrodzonych, gospodarstwa i historii, że istotnie niezmordowana jego praca w celu rozkrzewienia pożytecznych wiadomości na pochwałę jak największą zasługuje. Wyliczymy niektóre jego prace: Rybactwo krajowe czyli historia naturalna ryb krajowych, gospodarstwo dziko żyjących, rybołówstwo i t. d. Nauka chowu pszczoł rozmaitemi sposobami, stosownie do każdego gatunku i t. d. Reichenbacha Galeria obrazowa zwierząt. Wychowaniec dziewiętnastego wieku czyli przepisy przystojności i dobrego tonu. Obraz świata pod względem historii, geografii i statystyki i t. d. Stanisław Konstanty Pietruski ułożył dzieło p. n. Historia naturalna zwierząt ssących dzikich galicyjskich, zawierająca dokładne opisanie zwierząt ssących krajowych, tudzież ciekawe spostrzeżenia nad sposobem życia i obyczajami tychże. Porządnie opracowane są dzieła Dr. J. R. Czerwiakowskiego: Opisanie roślin skryto-płciowych lekarskich i przemysłowych, botaniki szcze-

gólnej część I, botaniki ogólnej roślin jawno-płciowych 2 zeszyty i Atlas. Józef Strumiffo napisał: Ogrody północne, dzieło to traktujące o ogrodach wszelkiego rodzaju, jest zbiorem wiadomości powziętych z rozmaitych dzieł w tym przedmiocie, i co najistotniejsza z własnego doświadczenia autora, który praktycznemi pracami, zjednał sobie prawdziwie narodową w tym względzie sławę. Zdaniem naszym, księga ta odznaczająca się stosownością przepisów do okoliczności miejscowych i klimatu, wyczerpała całkowicie przedmiot, tak w życiu wiejskiem istotny i przeto należy do dzieł najpowszechniejszej użyteczności. Strumiffo napisał także: Pszczolnictwo ogrodowe czyli domowe i Traktat czyli nauka o georginach. Rocznik ogrodniczy, powszechny, służący za dodatek do Ogrodów północnych. Szymon Pisulewski ułożył użyteczne dla młodzieży dzieła: Botanika popularna. Zasady botaniki i fizjologii roślinnej, ułożone podług dzieła A. Richarda. Gromady przyrodzone królestwa roślinnego, podług układu Ant. W. Jussieu, stanowiące drugi tom zasad botaniki. Zoologia, Flora lekarska. Ważne są prace Konstantego hr. Tyzenhauza: Zasady ornitologii albo nauki o ptakach, obejmujące: rys postępu jej literatury, taksonomię, glossologię i terminologię, z przydaniem 5 tablic litograficznych części ptaków objaśniających i jednej tablicy kolorów. Ornitologia powszechna czyli opisanie ptaków wszystkich części świata, 3 tomy. Znakomity lekarz Tytus Chafubiński przełożył: Wykład początków botaniki Adryana de Jussieu. Gustaw Belke napisał dzieło: Mastologia czyli historia naturalna zwierząt ssących, obejmująca opisy ich rodzajów, gatunków i odmian; z dodaniem nauki wyrazów zoograficznych i wiadomości o szczątkach zwierzęcych, kopalnych. Professor Józef Bełza wydał Adama Podymowicza: Botanikę dla płci pięknej. Antoni Żyszkiewicz ułożył bardzo nauczające dziełko: Świat zastosowany do pojęcia młodzieży w zeszytach XIV. Norbert Alfons Kumelski i Stanisław Batys Górski ułożyli dzieło p. n. Zoologia albo historia naturalna zwierząt w głównych zasadach podług systematu Linneusza trybem Blumenbacha, z wielą dodatków i odmian zastosowanych do dzisiejszego stanu tej nauki dla użytku młodzieży

szkolnej. Lewartowski przełożył Z. K. Fischera: Historię naturalną. Waga Jakób, brat Antoniego, wydał dzieło wartość mające w 2 tomach p. n. Flora polska jawnokwiatowych rodzajów, czyli botaniczne opisy tak dzikich jako i hodowanych pod otwartym niebem jawnokwiatowych królestwa Polskiego roślin, uporządkowane według zasad szlucznego układu, a poprzedzone ogólnym wyobrażeniem o znaczniejszych przyrodzonych pokrewieństwach roślinnego królestwa. Warszawa 1847—49. Treść nauki przyrodzenia, czyli wiadomości z nauki o zwierzętach czyli zoologii, o roślinach czyli botaniki, o ciałach kopalnych czyli mineralogii, o istotach nieważkich czyli fizyki, o składzie ciał czyli chemii, o gwiazdach czyli astronomii w sposobie dla każdego przystępnym napisali: Pisulewski, Radwański i Bełza. Taczanowski zebrał ważne zasoby do ornitologii.

Na uwagę zasługuje przekład dzieła Aleksandra Humboldta: Kosmos, rys fizycznego opisu świata, tom I przełożyli: J. Baranowski i L. Zeiszner, następne Skrzyński.

Biblioteka klasyków łacińskich na język polski przełożonych wydana przez Ed. hr. Raczyńskiego, zawiera od t. 7—16. Kaja Pliniusza starszego historii naturalnej ksiąg XXXVII przełożonej na polski język przez Józefa Łukaszewicza (*).

Księga świata, wydawana nakładem Merzbacha, zawiera bardzo wiele przedmiotów z historii naturalnej, z fizyki i chemii. Muzeum historii naturalnej i cudów stworzenia dla młodzieży jest także ciekawe. Stanisław Przysański, nauczyciel w Inst. Szlach. w Warszawie, który tyle ciekawych artykułów o postępie fizyki w Bibliotece Warszawskiej zamieścił, ma przygotowaną fizykę na dzisiejszym jej stanowisku. Andrzej Radwański b. nauczyciel napisał: O języku w rzeczach stworzo-

(*) Tom 1—3 zawierają Pliniusza Cecyliusza Sda młodszego. Listy przełożone na język polski przez Romana Ziobęckiego. Tom 4. Quinta Waleryusza Katulla Weroneńczyka poezje przełożone na język polski przez Szymona Baranowskiego. Alb. Tybula Elegie i wiersze, jako też niektóre przypisywane Sulpicy i innym, z łacińskiego przez J. M. Sex. Aureliusza Propertego Elegie. Tom 5 i 6. M. W. Witruwiusza Polbona o budownictwie Ksiąg dziesięć, przekładu na język polski przez Edwarda hr. Raczyńskiego.

nych. Początki fizyki do wykładu po gimnazyach. Zasady fizyki doświadczalnej w V zeszytach. Professor Floryan Markiewicz wydał: Początki fizyki dla szkół licealnych lub prywatnego uczenia się. O związku i stosunkach między powietrzem, ciepłem i wodą w działaniach natury. A. Kunzeka: Wiadomości z fizyki, chemii i mechaniki, dla użytku gospodarzy wiejskich przełożone z niemieckiego. A. Karwowski przetłumaczył na język polski Brettnera fizykę dla szkół wyższych. Dr. A. E. Urbanowski napisał dzieło: Fizyka elementarna w 2 częściach; tenże napisał: Naukę gospodarstwa wiejskiego.

Na czele chemików stoi Józef Seweryn Zdzitowiecki, urodzony 1802 r. w Kodniu w gub. Lubelskiej. Po skończeniu wydziału filozoficznego w b. uniwersytecie Warszawskim 1821 r. ze stopniem magistra, rozpoczął w r. 1822 zawód nauczycielski w Lublinie. Spędziwszy w nim lat trzy, został wezwany przez Komisyję oświecenia publicznego do kształcenia się za granicą na profesora zakładającego się wówczas instytutu politechnicznego. Odbywając 4-letnią podróż we Francji, Węgrzech, Styryi, Saksonii i t. d., kształcił się w chemii pod znakomitymi wówczas chemikami, szczególnie zaś w uniwersytecie Gettingenskim pracował w laboratorium sławnego analytika Strohmeyera. Po powrocie do kraju objął katedrę chemii i metalurgii w instytucie politechnicznym, i przez rok jeden te przedmioty wykładał. W tym czasie ogłosił rozbiór chemiczny lepidokrokitu z miedzianej góry i gliny ogniotrwalej. Następnie był profesorem gimnazjum gubernialnego w Lublinie i Warszawie, a potem gimnazjum realnego w Warszawie, gdzie urządził laboratorium chemiczne podług wzorów zebranych w podróży po Niemczech. W r. 1853 mianowany został dyrektorem instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie. Przepędziwszy większą część służby w Warszawie, był ciągle czynny w ruchu umysłowym, który się w niej na polu nauk przyrodzonych utrzymywał. W r. 1830 napisał rozprawę o nomenklaturze chemicznej polskiej, wykazując konieczną zmianę w języku przez Śniadeckiego urobionym. Później zamieszczał artykuły naukowe i krytyczne w gazecie Poranniej, Przeglądzie War-

szawskim, Bibliotece Warszawskiej, Rocznikach gospodarstwa krajowego, i w gazecie Codzienniej. Idąc z postępem nauki, pierwszy zaczął upowszechniać w kraju naukę Liebiga, która tak korzystny wpływ na rolnictwo wywarła; tłumaczył o chemii rolniczej mianowicie: Potrzeby chemiczne rolnictwa przez Duflosa i Hirscha. Chemia w zastosowaniu w rolnictwie i fizjologii przez J. Liebiga. Listy o chemii J. Liebiga. W r. 1840 wydał Rys chemii organicznej i jej zastosowań, którego dwa zeszyty wyszły, dalsze dla braku funduszy i licznych zatrudnień musiały być opóźnione. Najważniejsze jego dzieła: Wykład początkowy chemii o metalloidach i ich związkach z r. 1850, i Wykład początkowy chemii o metallach i ich związkach z r. 1851, obejmują obraz nauki w dzisiejszym jej rozwinięciu. Oprócz rozbiórów chemicznych wyżej przytoczonych ogłosił jeszcze w Bibliotece Warszawskiej: Rozbiór gliny z Wielkiej Woli, rozbiór proszku patentowanego do gaszenia ognia, rozbiór rudy żelaznej z Tychowa. W rocznikach gospodarstwa krajowego zamieścił rozbiór chemiczny niektórych kamieni wapiennych krajowych (z r. 1849); badania torfu pod względem wartości opałowej. Prace te zasługują na uwagę, mają bowiem na celu podanie składu produktów krajowych, do czego w literaturze naszej mało mamy materyałów.

Józef Belfa, członek rady lekarskiej, nauczyciel chemii w szkole farmaceutycznej i w instytucie gospodarstwa wiejskiego, odznaczył się wielą pożytecznymi pracami, jako to: O wyrabianiu cukru z buraków z 8 tablicami rycin; Zasady technologii chemicznej gospodarskiej. Krótki rys chemii z dodaniem treściwego zastosowania do rolnictwa, z drzeworytami. W Bibliotece Warszawskiej zamieszcza stale wiadomości o postępie chemii. Filip Walter napisał: Wykład nomenklatury chemicznej polskiej i porównanie jej z nomenklaturami: łacińską, francuską, angielską i niemiecką. Karol Jurkiewicz nauczyciel chemii rolniczej w gimnazjum realnym, stały współpracownik Tygodnika Lekarskiego, przełożył: Wykład higieny napisany przez Ludwika Fleury; ma przygotowaną Chemię zastosowaną do rolnictwa i inne prace. Rogujski wydał wiele rozpraw po najwięk-

szej części w języku francuzkim, w których stara się posunąć naukę chemii. Jerzy Aleksandrowicz, nauczyciel historii naturalnej w gimnazyum realném, anatomii w szkole sztuk pięknych i przełożony nad ogrodem Botanicznym, prócz pojedynczych rozpraw zajmuje się wypracowaniem obszerniejszego dzieła botanicznego. Chemia policyjno prawna, wydana przez radę lekarską król. Polskiego, jest redakcyi Józefa Bełzy. Chemia rolnicza z przedmową Kajetana Garbińskiego, sposobem popularnym wyłożona przez Władysława Garbińskiego. Adam Bar, nauczyciel gimnazyum realnego, przełożył Pouilleta: Zasady fizyki i meteorologii, przystępnie dla ogółu wyłożone, z dodatkiem atlasu zawierającego przeszło 350 figur objaśniających. Nauczyciel Miłosz wydał: Wiadomości z chemii rolniczej z najlepszych wzorów. Pracują nadto już to nad przekładem już nad wypracowaniem dzieł oryginalnych: Jan Łoś, Józef Chołody, Borzęcki, Tołwiński i inni.

O technologii pisali: Teofil Rybicki, nauczyciel gimnazyum realnego i członek komitetu egzaminacyjnego, prócz wielu rozpraw w różnych pismach umieszczonych i ważnych prac z fizyki i chemii jeszcze w rękopiśmie zostających, wydał: Upominek rolniczo-przemysłowy, obejmujący wiadomości technologiczne o wełnie, o jej myciu, o tłuszczeniu, bieleniu i ważniejszych z niej wyrobach, treściwie zebrane; Zasady technologii chemicznej, obejmujące wiadomości o fabrykacyi i użytkach ważniejszych produktów mineralnych, z atlasem. Edward Gutzki przełożył Bernouillego: Przewodnik praktyczny dla mechaników, budowniczych, inżynierów budujących młyny, rękodzielników, a w ogólności dla techników, 2 tomy. Jan Koncewicz b. nauczyciel gimnazyum realnego w Warszawie, wykształciwszy się gruntownie w kraju i za granicą, pisał wiele rozpraw, dzieła wydał następujące: Piwowarstwo w całej obszerności praktycznie wyłożone, z opisem postępowania przy robieniu piwa, porteru i t. d.; Praktyczny wykład sztuki gorzelniczej; O potrzebie ścisłego stosowania się w budowie domów do klimatu i natury, i t. d. Antoni Hann, b. professor, obecnie intendent mennicy, pisał wiele gruntownych rozpraw chemicz-

nych i technologicznych i po jego zamiłowaniu do nauk spodziewać się należy, że owoce swój nauki w obszerniejszych dziełach złoży ku pożytkowi powszechnemu. Tadeusz Szczepański przełożył Dra Fr. Jul. Otto: Nauka rozumowanej praktyki przemysłu gospodarskiego obejmująca: piwowarstwo, gorzelnictwo i t. d. A. Bader przełożył technologią Funkego. Wyszło wiele dzieł o cukrownictwie; wymienimy niektóre: Kurowski przełożył Dombasla wyrabianie cukru z buraków, Tadeusz Mostowski, Mysłowski, Bartoszewicz, Józef Bełza, tłumacz Clemendota i inni tłumaczyli lub pisali dzieła o cukrze. Więcej jeszcze wyszło dzieł o gorzelnictwie, mniej o rafinowaniu oleju: do ostatnich należy praca Torosiewicza.

§ 147. Sztuka lekarska i farmacya na wyższym stanęły stopniu. Przydatnym okazał się Pamiętnik Tow. Lek. War. Wydawcami po r. 1830 byli lekarze: Malcz, Janikowski, Koehler, Lebrun, Leo, Lebel i inni, już to przybierani, już to zastępujący ubitych. Wielu znakomitych lekarzy wspiera to pismo swemi pracami. Tygodnik lekarski zaczął 1847 r. wychodzić pod główną redakcyą DDrów: A. Le Bruna, A. Helbicha i L. Natansona, i odznacza się równie doborem rozpraw i dążnością posuwania nauki. Poświęcony jest medycynie, chirurgii, farmacyi i weterynaryi. Professor krakowski Floryan Sawiczewski wydawał od początku 1834 r. w Krakowie: Pamiętnik farmaceutyczny, który rozpowszechniał postępy farmacyi i nauk przyrodzonych w ściślejszym z nią zostających związku.

Dr. Józef Majer, professor fizyologii przy uniwersytecie Krakowskim, który był przez kilka lat rektorem tegoż uniwersytetu i prezesem towarzystwa naukowego, wydał: Fizyologię układu nerwowego. Kraków 1854. Dzieło to, nietylko dla samych lekarzy, ale nawet dla wszystkich poważniej myślących miłośników ojczyzestego piśmiennictwa, pożytecznym jest nabytkiem; autor bowiem, do gruntownej znajomości rzeczy, o której w sposób nader przystępny opowiada, dołącza dokładną znajomość języka i łatwość w władaniu piórem. Dlatego wystawiając się jasno, pisze szczególnie poprawnie i używa wyrazownictwa lekarskiego, opartego na szczęśliwie wyrozumowa-

nych przez niego zasadach. J. Majer napisał przeszło trzydzieści drobniejszych rozpraw i sprawozdań rozsypanych w Rocznikach Tow. Nauk. Krak. i lekarskich, tudzież w Powszechnym Pamiętniku nauk i umiejętności. Oprócz tego napisał kilka dzieł obszerniejszych, z których dla języka naszego nader ważnym jest: Słownik lekarski, opracowany łącznie z prof. F. Skoblem, zaś dla dziejów lekarnictwa: Obraz postępu nauk lekarskich od r. 1837—1842, o ile nań wpłynęły prace lekarzy polskich, które to dziełko z dwóch części złożone możem uważać jako wyborne dopełnienie pracy Gąsiorowskiego.

Wyrobienie stałych zasad wyrazownictwa lekarskiego zawdzięczamy prof. Majerowi i Skoblowi: onito unikając szkodliwej dowolności w tworzeniu wyrazów, i tam, gdzie ich było nieodbitie potrzeba, postępowali ile możności oględnie i upowodowali zawsze wskrzeszenie zapomnianego, lub konieczne przeobrażenie nowego wyrazu.

Znakomity lekarz Wil. Mālcz napisał między innemi: O cholery indyjskiej; Typhus, po polsku dur, pojmovany i opisany; Rady dla matek. Dr. A. Janikowski: O chorobach umysłowych, i obszerniejsze prace w skutek polecenia rady lekarskiej. Dr. F. K. Skobel: O pojęciu choroby ze stanowiska filozofii natury; Wykład farmakomorfiki i katagrafologii. Dr. Ludwik Bierkowski wydał wiele prac w języku niemieckim, po polsku napisał Rozpoznawanie zapaleń ocznych. Wstęp do anatomii ciała ludzkiego dla uczniów poświęcających się umiejętności lekarskiej i inne, wydawał także rocznik chirurgii klinicznej. J. Orkisz ułożył nowy poradnik lekarski dla osób wszelkiego stanu. Matecki: O nowych sposobach leczenia skrzywień ciała. J. Mianowski: O złamaniach kości. K. Marcinkowski: Uwagi nad historią i naturą kořtuna. Dr. Le Brun: Wspomnienia lekarskie z podróży odbytej w r. 1842 do Niemiec, Francyi i Belgii. Dr. Kulesza przełożył dzieło Fabriciusza: O kuracyi wodą zimną. Tomasz Krauze przełożył dzieło Hufelanda Makrobiotykę. Dr. K. Kaczkowski: Uwagi nad homeopatją, hydropatją, magnetyzmem zwierzęcym, wiosenną kuracją i nad innemi przedmiotami.

Wal. Kępis: Fenomena somnambulizmu w Wilnie, wyjątek z Pamiętnika naukowego Lit. i wiele innych.

§ 148. O gospodarstwie rolném i leśném coraz więcej wychodzi dzieł, opartych na postępie nauk przyrodzonych.

Michał Oczapowski, były dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, odznaczył się wielką pracowitością i wydał następujące pożyteczne dzieła: Gospodarstwo wiejskie, obejmujące w sobie wszystkie gałęzie przemysłu rolniczego, teoretycznie praktycznie wyłożone. Hodowla bydła. Hodowla koni. O nauce gospodarstwa wiejskiego w ogólności. O potrzebie i pożytkach szkół praktycznych rolniczych, w celu kształcenia zdatnych gospodarzy. Uprawa buraków podług najnowszych doświadczeń dla pożytku praktycznych gospodarzy. Uprawa roślin okopowych i pastewnych. Zasady ogólne hodowli bydła domowych i inne.

Lyszkowski Stanisław wypracował bardzo dokładną: Hodowlę koni w 2 tomach (1). Prócz tego napisał: Naukę chowu owiec; Poradnik hodowli i weterynaryi; Dzierżawca, i inne. Bardzo chwalone jest dzieło Chłapowskiego o rolnictwie. Kasperowski napisał: Rozbiór aparatów gorzelnianych i wiele innych dzieł. Wielce korzystny wpływ wywierają Roczniki gospodarstwa krajowego. Wychodziło i wychodzi wiele innych pism poświęconych gospodarstwu. Jan Nepomucen Kurowski także wydawał Tygodnik rolniczo-technologiczny, i bardzo wiele dzieł w tej gałęzi napisał i ciągle jeszcze pracuje. Wymienimy tu niektóre: Nauka leczenia zwierząt domowych; O nowo pojawiającej chorobie kartofli; O odrodzeniu kartofli; O potrzebie i możliwości zaprowadzenia u nas jedwabnictwa; O warzeniu piwa podług najnowszych odkryć; O wyrozumowanej uprawie kartofli. Sztuka zarządzania gospodarstw wiejskich Weterynaryja popularna; Wiadomości gospodarskie. Antoni Auleitner: Gospodarstwo leśne czyli proste zasady hodowania, urządzenia i użytkowania z lasów i niezbędnej tychże ochrony.

(1) Tę pracę ojca swojego wydał M. Lyszkowski, który ułożył Wypisy polskie w 4 częściach i inne dziełka.

M. Reumann: Gospodarstwo łowieckie z historyą starożytną łowiectwa polskiego; O naturze torfu i jego użyciu gospodarczym. Władysław książę Lubartowicz Sanguszko: O chowie koni i polepszeniu rasy w Galicyi. Hrabia Andrzej Zamojski prócz wielu rozpraw umieszczonych w Rocznikach gospodarstwa krajowego, przełożył Sinclaira: Kodeks rolnictwa i zarazem uwagi dotyczące ogrodów, sadów, lasów i plantacyj, z dodatkami wyjętymi z tłumaczenia Dombasla. M. Katkowski: Rachunek podwójny dla gospodarzy czyli zasady rachunkowości handlowej zastosowanej do rolnictwa, z tablicami litografowanymi. Michał Czepiński: Ogrodnictwo powszechne. Tomasz Dybowski: Gospodarstwo postępowe na Litwie. J. Lompa przełożył Ks. Dzierżona: Nowo udoskonalone pszczolnictwo. Zasługuje na wspomnienie: Sylwan, dziennik nauk leśnych wydawany teraz przez Kazimierza Janczewskiego. Fr. G. Henke ułożył: Naukę urządzania, szacowania i oceniania lasów. Aleksander Połujański pracowicie zebrał materyały i wydał dzieło w 4 tomach p. n. Opisanie lasów królestwa Polskiego i gubernij zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego, pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym.

Na tém kończymy, chociaż wyliczyliśmy małą cząstkę dzieł o gospodarstwie i leśnictwie napisanych.

K O N I E C .

POCZET PISARZY.

A.		Stron	B.		Stron.
Albertrand Jan	175		Bernard z Krak.		76
Alembek Jan.	97		Bernard z Lublina.		47
Alexandrowicz Jerzy	468		Bernatowicz.		264
Anczyc	391		Bernhard August		459
Andrzejowski A.	344		Besser Wilibald		342
Ankiewicz	451		Białobrzski Marcin		54, 61
Armiński	333		Bielawski Józef.		162
Arnold	183		Bielawski Tomasz		47
Auleitner Antoni	471		Bielowski August		8, 12, 364
B.			Bielski Jan		179
Badeni Ignacy	453		Bielski Joachim.		50, 65
Bader A.	469		Bielski Marcin		23, 65
Bajer.	460		Bielski Szymon.		307
Bakka Stanisław	460		Bierkowski Dr. Ludwik		470
Bakster Józef	189		Biliński		460
Z Balic Lenart	27		Birkowski Fabian		56
Baliński Michał.	169, 411		Błachowicz ks. P.		316
Bandtkie J. S.	304		Błażowski Marcin		68
Bandtkie Stężyński J. W.	326		Z Błonia Mikołaj		24
Bandtkie Stężyński Kaz.	431		Bobiatyński J.		345
Bar	468		Bobowski Wojciech		130
Baranowski J.	465		Bobrowski Ks. Floryan		445
Baranowski Sz.	465		Bochwic Florjan		451
Barciński A.	458		Bodocki Wawrzyniec		132
Bardziński Jan	113		Boguchwał.		11, 19
Barszczewski J.	390		Bogucki J. S.		402
Bartoszewicz Z.	308		Bogusławski Wojciech		163
Bartoszewicz D.	446		Bogusławski Stanisław		391
Bartoszewicz Julian	426, 454		Bogusławski Józef Kons.		315
Baryka Piotr	413		Bohatkiewicz Franciszek		169, 183
Baszkon Godziszaw	19		Bohomolec Fr.		161
Batowski Alexander	427		Bohusz Ksaw.		336
Belke.	464		Borkowski Józef		320, 376
Bełza Józef	469		Borkowski Alexander		377
Benedykt (Franciszkanin).	19		Borkowski Stanisław		284
Bentkowski F.	306		Borowski		309
			Brandt Franciszek		346
			Bratkowski		313

	Stron.	Stron.
Braun Dawid	435	Ciołek Vitelio 10, 14
Brodowski Samuel.	128	Cukrowicz Alexander 456
Brodziński Kazimierz . 8, 187, 308,	233, 208	Czacki Tadeusz. 17
Brodziński Andrzej.	192	Czajkowski Antoni. 380
Bronikowski	263	Czajkowski Antoni Józ. 444
Broscyusz	105	Czajkowski (ksiądz) 47, 280
Brudzewski Wojciech	32	Czaki 337
Brutto Michał	93	Czarnocki Adam (Chodakowski) 284
Brzeziński Paweł	460	Czarnowski J. N. 402
Brzostowski	460	Czech Józef 334
Buchowski K.	334	Czechowicz Marcin 60
Buczyński G.	300, 304	Czczot Jan 440
Budny Stanisław	328	Czekierski Józef 347
Budny Szymon	60	Czepiński Michał 472
Budzyński	446	Czerski Ks. S. 322
Burski Adam	88	Czerwiakowski Józef 346
Bychowiec Józef	323	Czerwiakowski J. B. 463
Bzowski Abraham	408	Czerwiński Ignacy. 344

C.

Cegielski	440	Daniecki Jan	45
Cezary Franciszek	64	Daniłowicz Ignacy	325
Chalubiński	464	Dąbrowski Ks. An.	332
Chelchowski Henryk	47	Decius Justus Ludow.	90
Chlebowski P.	335	Dekan Jan	128
Chłapowski	471	Demitrowicz Paweł	95
Chłędowski Walenty	300	Deszkiewicz J. N.	444
Chodani Ks. Jan	324	Dębiński	452
Chodkiewicz Alexander	340	Dębołęcki Woj.	94
Chodyniecki	279	Długosz	11, 24, 27
Chodźko Jan	268	Dmóchowscy Fran. Ksaw.	155
Chodźko Alexander	220, 250	Dmóchowscy F. S.	262
Chodźko Ignacy	391	Dmuszewski Lud. Ad.	231
Chojnacki W. J.	325	Dobracki Marcin	126
Cholewa Mateusz	16	Dorohostajski Krzysztof	79
Chołoniewski Stanisław	377	Dresdner	99
Chotomski Ferdynand.	191	Drozdowski Jan	163
Chrościński Stanisław	114	Drużbicka	111
Chwałczewski Stanisław	26	Drzewiecki K.	391
Chwalimierz Szczepan.	75	Drzewiński F.	343
Chwałkowski	119	Dubrowski Janusz.	78
Ciampi	295	Dudziński Michał	184
Ciechanowski W.	302	Duńczewski Stanisław.	119
Ciekiński Piotr.	50	Dutkiewicz Walenty	456
Cielecki Stanisław.	78	Dwórcecki J. P. B.	318
Cieszkowski Henryk	391	Dykowski Tomasz.	472
Cieszkowski August	450	Dytmar	16
Ciołek Stanisław	22	Działyński	424
		Dziekoński Tomasz	428

	Stron.		Stron.
Dzierzkowski	402	Gosławski Stanisław	50
Dzierżwa	19	Gosławski Maurycy	214
E.		Goszczyński Seweryn	205, 239
Elsner	318	Górnicki Łukasz 50, 53, 58, 68, 70	
F.		Górski Jakób	101
Faleński	301	Górski Stanisław	164
Falkenburg Jakób	97	Grabowski Ambroży	412
Feliński Alojzy	318, 189	Grabowski Michał	393
Felińska Ewa	400	Gregorowicz Jan Kanty	399
Ferber Kons. Jan.	135	Grochowski Stanisław	44
Fijałkowski	313	Grodek G. E.	320
Filipowicz J.	402	Groicki Bartłomiej	74
Flachsbinder Jan	82	Groza Alexander	313, 373
Fonberg Jan	343	Groza Sylwester W.	399
Frączkiewicz	458	Gruszczyński Jan	47
Fredro Jędrzej Maksymil.	121	Grzebski Stanisław	76
Fredro Al. hr.	219, 250	Günther Gabryela	390
Fredro K. K.	315	Gutkowski B.	346
Frejtag	106	Gutzki	468
G.		Gwagnin	68
Gacki	452	H.	
Gall Marcin.	11, 15, 46	Hann	468
Gałęcki Kazimierz	180	Hartknoch Krzysztof	134
Gałka z Dopeczyna Jędrzej	22	Haur Jakób	127
Garbiński Kajetan	458	Heidenstein Reinhold	93
Garbiński Władysław	468	Heidenstein Jan.	94
Garczyński Stefan	217, 380	Helcel A.	454
Gawarecki Wincenty Hip.	410, 452	Henke Fr. G.	472
Gawiński Ks. K.	316, 453	Herbersztein Zygmunt	97
Gawiński Jan	112	Herbst Benedykt	63
Gąsiorowski	470	Herburt Jan z Dobromila	62
Gerschow A.	460	Herburt z Fulsztyna	73
Girtler	301	Hewelke (Heweliusz) Jan	133
Glicznier Erazm	89	Heylman August	455
Gliszczyński A.	328	Hlebowicz A. B.	301, 319
Z Głogowy Jan.	28, 29	Hofmanowa z Tańskich	268
Godlewski Ks. F.	315, 316	Hołowiński Ignacy ks.	374
Golański	313, 316	Hreczyna	335
Gołębiowski	287	Hube Michał	183
Gołuchowski J.	323	Hube Romuald	327
Gorzyn Jan	76	I.	
Gorczyński Adam	379	Idzkowski A.	460
Górecki Antoni	231	Ines	429
Goryński Piotr	98	J.	
Goślicki Wawrzyniec	58	Jabłonowski Józef Ale.	131
		Jabłonowski Ludwik	210

	Stron.		Stron.
Jachowicz Stanisław	380	Kaczkowski K. Dr.	470
Jagiellończyk Władysław	25	Kadłubek	17
Jagodyński	115	Kamiński A. O.	335, 445
Jakubowicz	445	Kamiński Jan Nepomucen	229, 451
Jakubowicz Maks.	441	Kamiński Ks. K.	319
Jakubowski Walenty	48	Kamiński Lud.	231
Jakubowski Józef	180	Kamińska Bronisława	400
Jan opat Witowski	12	Karczewski W.	334
Janczar	26	Karpiński Franciszek	440
Janczewski Kazimierz	472	Karpowicz Michał	168
Janicki Stanisław	460	Karwowski	466
Janicki Klemens	84	Kasperowski	471
Janikowski	469	Kasterski Ks. Fr.	459
Jankowski J. E.	325	Kaszewski Kazimierz	390
Jankowski Placyd	375	Kaulfuss J. S.	313
Janocki Jan Daniel	34	Kącki Walenty	127
Janota E.	446	Kątkowski M.	472
Janowski L.	303	Kiciński Bruno	192
Januszowski	74	Kitowicz	429
Jaraczewska	264	Kleczewski Stanisław	184
Jarocki Feliks Paweł	340	Klonowicz Sebastyan	42
Jaroszewicz Józef	454	Kluk	181
Jarzemski	64	Kłodziński A.	345, 456
Jasiński J.	325	Kłos Tomasz	76
Jasiński Jan	391	Kmita Ahacy	48
Jaskier	98	Knapki Grzegorz	80
Jaślikowski	318	Kniaźnin Fr. D.	143
Jastrzębowski W.	463	Kobierzycki Stanisław	137
Jaszowski Stanisław	402	Z Kobylina Jędrzej Glaber	63, 77
Jemiołowski Mikołaj	118	Kochański	302
Jerlicz	402	Kochanowski Jan	39, 48, 50, 85
Jerzykowski	443	Kochanowski Piotr	49
Jezierski Franciszek	178	Kochanowski Jędrzej	49
Jezierski Michał	373	Kochowski	410
Jezierski Feliks	451	Koficki Ben	129
Jezierski Franciszek ks.	184	Kognowicki Kazimierz	170
Jeżowski J. A. J.	308, 313, 321	Kojatowicz Woj. Wijk.	136
Jocher Adam	440, 27	Kollar Jan	7
Jodłowski Norbert	179	Kołaczkowski Adam	458
Johnston	106	Kołakowski Stanisław	46
Jucewicz Lud. Adam	423	Kollatay Hugo	473
Jundziłł Stan. Bonifacy	483	Kołudski	416
Jurkiewicz	467	Konarski Stanisław	124
Jurkowski Jan	50	Koncewicz J.	468
Jurnowski	446	Koncewicz Ludwik	445
Juszyński Hieronim	307, 21	Kondratowicz Ludwik	382, 439
Ka.		Konopka	8
Kaczkowski Zygmunt	396	Kopczyński	183, 184
Kaczkowski K.	302	Kopernik	404
		Kopff	456

	Stron.		Stron.
Korczewski Wit.	50	Kulesza Dr.	470
Korejwa Jan Ale.	47	Kumelski N. A.	464
Korowicki	328	Kunicki Leon	402
Korsak Juljan	220, 249	Kurchanowicz Tomasz	442
Korsak Adam	402	Kurowski Ks.	431
Korsak Reimund	250	Kurowski Jan Nepomucen	471
Koryciński	129	Kuszański A.	344
Korwin Wawrzyniec zwany Nowo-		Kuszel A.	309
dworskim	23	Kuszewicz	74
Korzeniowski Józef	214, 350, 440	Kwiatkowski Kajetan	294
Kosiński Adam Amilkar	396	Kwiatkowski Marcin	80
Kossakowski	445	L.	
Kośmiński A.	344	Lachnicki J. E.	303
Koszutski Stanisław	70	Lachowicz Stanisław	427
Z Koszyczek Jan	48	Lachowski Stanisław	99
Kot Wincenty	25	Langry	446
Kotowski ks.	300	Lasocki Mikołaj	25
Kowalewski	320	Latoś	104
Kowalski F.	261	Laurencjusz Dr.	97
Kowalski Stan.	461	Lauterbach	137
Z Kozłowa Mikołaj	25	Laxmin Zyg.	108
Koźmian Kajetan	194, 429	Lebelski Jerzy z Wrzesznice	58
Krajewski Michał	169	Lebrun	470
Kraków Paulina	396	Leleweł Joachim	294
Krasicki Ignacy	142	Lenartowicz	391
Krasiński Jan	95	Lengnich	134
Krasiński Tadeusz	138	Leopolda	59
Krasnodębski Ad.	132	Leszczyński Stanisław	123
Krasowski B.	345	Lesznowski Antoni	446
Kraszewski Józef	377	Leśniewski	463
Kraus Michał	430	Lewartowski	465
Krauze Tomasz	470	Lewestam Henryk	445
Krawczykowski S.	459	Libelt Karol	448
Kremer Józef	447	Lidl	446
Kremer Karol	432	Lieder	446
Kremer Aleksander	447	Linde Samuel	301, 308, 321
Kremer Antoni	459	Linowski Zygmunt	180
Kromer Marcin	91	Lipiński	8
Kropiński	191	Lipiński Tymoteusz	411
Krośnianin Paweł	81	Lipowski Błażej	128
Królikowski Józef	312	Lipski Andrzej	94
Krumbholtz	184	Lisicki Roman	409
Krzepicki	456	Lompa J.	472
Krzycki Andrzej	82	Lubieniecki Stanisław	430
Krzysztanowicz Stanisław	99	Z Lublina Walenty	77
Krzyżanowski Adryan	420	Lubomirski Edward	304
Krzyżanowski Jan Kanty	343		
Kucharski	484		
Kuczborski Walenty	61		

	Stron.
L.	
Łabęcki H.	462
Ładowski Remigiusz	183
Łapiński	220
Łaski Jan	25
Łazowski	445
Łepkowski	433
Łęczycki Paweł	64
Łęczycański Sebastian	50
Łęski Stanisław	302
Łojko Feliks	172
Łotysz Henryk	48
Z Łowicza Szymon	103
Z Łowicza Cyprian	103
Łubiński Stanisław	94
Łubiński Władysław Alexander	120
Łukaszewicz Józef	421
Łukaszewicz Lesław	438
Łazarowicz Jan Januszewski	74
Łukaszewski	447
Łuszczewska Jadwiga	386
Łyszkowski Stanisław	471
Łyszkowski Maksymilian	471
M.	
Maciejowski Samuel	54
Maciejowski Wacław Aleksander	415
Maciejowski Franciszek	455
Madaliński	71
Magnuszewski Dominik	210
Majer Józef Dr.	469
Majer Wojciech O. P. D.	456
Majorkiewicz	436
Makowski Szymon	133
Malec	469
Malczewski Antoni	206, 237
Malinowski Mikołaj	421
Matecka Wanda	303
Matecki	391
Mamczyński Stanisław	134
Marcin Polak	40
Marcinkowski K.	470
Marconi	461
Marczyński Ks.	303
Markiewicz Fl.	466
Markiewicz Jan	134
Marycki Szymon	89
N.	
Nagagowski	446
Nakwaska z Krajewskich Anna	395
Nakwaska z Potockich Karolina	395
Namysłowski	61
Narbutt Teodor	413
Naruszewicz Adam	144
Natanson Dr.	469

	Stron.
Nestor	46
Neugebauer	95
Nidecki Jędrzej	101
Niegoszewski Stanisław	386
Niemierzyce Krz.	111
Niemojewski Ludwik	391
Niesiecki	119
Niezabitowski	302
Noakowski	445
Nowopolski	107
O.	
Oczapowski Michał	471
Oczko Wojciech	77
Odyniec Antoni Edward	212, 246
Okolski Szymon	138
Z Oleska Wacław	8
Oleśnicki Zbigniew	24, 25
Olizarowski Tomasz Adam	373
Z Olkusa Marcin	32
Z Olkusa Marcin młodszy	104
Olszewski Ks. M.	301
Opaliński Jan czyli z Bnina	42
Opaliński Łukasz	132
Opaliński Krzysztof	111
Opeć Baltazar	62
Ordyniec J. K.	313
Orkisz J.	470
Orzechowski	53, 56
Orzelski Świętosław	66
Osiński Józef Herman	183
Osiński Ludwik	193
Osiński Aloizy	293
Ossoliński Józef Maksymilian	270
Ossoliński W.	336
Ostrowski Stanisław	108
Ostrowski Teodor	181
Otwinowski Walerjan	113
P.	
Paczyński Stanisław	130
Padurra Tomasz	371, 207
Pankiewicz Jan	459
Paprocki Bartosz	69, 78
Parkosz	34
Pasek Jan Chryzostom	117
Pastoryusz de Hirtenberg Joachim	135
Paszkowski Marcina	68
Paszkowski Józef	382
Pauli Żegota	431
Paygert	246
Pelikan	346
Petrycy Sebastyan	71
Petrycy Jan	95
Piasecki Paweł	93
Pietrusiński Ludwik	407
Pietruski	463
Pilat	391
Piramowicz Grzegorz	168
Pisulewski	464
Pistoryusz	92
de Plane Carpino Jan Franciszkanin	49
Poczobut Marcin	329
Pocieja Jan	429
Podczaszyński Karol	337
Podczaszyński Bolesław	433
Podgórski	430
Podolecki Jan-Kanty	365
Podymowicz	464
Pohl	318
Pol Wincenty	366
Polński M. P.	334
Potujański	472
Popliński	445
Popławski Antoni	180
Poszakowski Jan	118
Potocki Wacław	112
Potocki Jan	171
Potocki Paweł	137
Potocki St.	313
Potakowski	347
Prażmowski Adam	459
Prek Ksawery	300
Presiowski	445
Proga	78
Próchnicki	95
Prusiecka J.	400
Pruszek Seweryna	400
Pruszek Hyacynt	130
Przeczytański ks. P.	315, 325
Przeszkodziński Antoni	456
Przeworszczyk Jan	21
Przezdziecki	485
Przybylski Jacek	154
Przyłęcki	427
Przystański	465
Psarski	33
Putiatycki Antoni	453

R.	Stron.	Stron.
Raczyński Edward . . .	301, 407	Sędziwój 106
Radomski Jan	61	Sekowski J. J. S. 299
Radwański	465	Siarczyński 272
Rakowiecki J. B.	13, 293	Siemek Kasper 129
Ramult Jan	89	Siemiński Lucjan 444
Rastawiecki Edward	408	Siemienowicz 107
Rautenstrauchowa Łucya	396	Sienkiewicz K. 328
Reklewski Wincenty	191	Sienkiewicz Jan 299
Rembieliński L.	335	Siennik 75
Reumann	471	Sierakowski Seb. 336
Rewoliński	445	Sierociński Teodozy 320, 364
Rey z Nagłowic	37, 50	Skarbek Fryderyk 262, 328
Richter I.	346	Skarga Piotr. 55
Rodecki Dr.	299	Skobel F. Dr. 470
Rogalski Leon	430	Skulimowski ks. Rafał 334
Rogójski	467	Skomorowski 336
Rościszewski	76	Skotnicki 402
Rouget	336, 337	Skórski Jan 129
Z Rożana Maciej	25	Skrzetuski Kajetan 178
Rubinkowski	116	Skrzetuski Wincenty 178, 181
Rudawski Jan	137	Skrzyński 465
Rudnicki J.	456	Skrzypiński 446
Rumbowicz H.	335	Sleszkowski 104
Rusiecki	430	Sławianowski Jan 456
Rutowski Ferd.	445	Słotwiński Feliks 327
Rybicki Teofil	468	Słowacki Euzebiusz 308
Rybiński Jan	45	Słowaczynski 130
Rybiński Maciej	45	Służewski 452
Rymkiewicz	447	Smaczniński Wincenty 382
Rysiński Salomon	72	Śmiglecki 74
Z Rytwan Jan	61	Śniadecki Jan 330
Rzeczycki Andrzej	99	Śnia decki Jędrzej 337
Rzesiński J. H. S.	451, 456	Sobieszczański Fr. Maxymiljan 407
Rzewuski Wacław	116	Solikowski Dymitr 93
Rzewuski Emil	451	Solski 128
Rzewuski Henryk	394	Soltykiewicz F. 306
Ks. Rzewuski Paweł	453	Spiczyński 75
S.		Stadnicki Aleksander 430
Sanguszko Ks.	472	Stadnicki Kazimierz 430
Z Sanoka Grzegorz	28	Starowolski 95
Sarbiewski	87	Starzyński Stanisław 219
Sarnicki	92	Staszyc 337
Sartyni M.	443	Stawiarski 327
Sawicki J.	328	Steczkowski 458
Sawiczewski	469	Stojeński 79
Schröder	87	Stojnowski Hieronim 180
Seklucyan	79	Stronczyński Kazimierz 428
		Strubiec Maciej 97
		Strumiński 78
		Strumillo 464

	Stron.		Stron.
Strut	103	Trembecki	160
Strykowski	67	Treter	86
Stwosz Wit	80	Troc	126
Stylla	126	Trojański	447
Suchorowski	318	Trypplin Doktor	404
Sumiński Leopold	445	Trztyprztycki	127
Surowiecki	284	Trzycieski	84
Świerzbński	459	Tugendhold	325
Święcicki	97	Turnowski	63
Święcki	281	Twardowski Sam.	112
Świniarski	104	Tyc ks. Antoni	453
Syreński	75	Tylkowski	133
Szabrański Antoni	446	Tymieniecki	190
Szacfajer W.	303	Tyszkiewicz Eustachy	407, 432
Szachin A.	334	Tyszyński Aleksander	439
Szadkowski Józef	331	Tyzenhaus Kon.	464
Szamotulski	86		
Szaniawski	315, 327	U.	
Szaniawski Kalasanty	322	Ujejski	391
Szarzyński Sęp	42	Umiastowski Piotr	77
Z Szczepreszyna Wojciech	108	Urbański	460
Szczeniowski	431	Z Urzędowa Marcin	75
Szczepański	445	Ustrzycki Jędrzej	429
Szczerbic	99	Ustymowicz	469
Szeleski	316, 453		
Szyrmer Eleonora	394	W.	
Szubert Michał	343	Waga Teodor	417
Szule Dominik	447	waga Antoni	461
Szumski T.	318	waga Jakób	465
Szwaynic	430	Walter	467
Szweykowski	317	Wapowski Bernat	90
Szybiński Dominik	180, 301	Wargocki Jędrzej	63
Szydłowski	321	Warszewicki Krzysztof	57
Szymanowski Józef	154	Wasilewski	391
Szymanowski Wojciech	409	Waszkiewicz	458
Szymanowski Jan	456	Wedelicki	103
Szymanowski Wacław	391	Wejnert	430
Szymkiewicz	347	Węławski	447
Szymonowicz	44, 85	Węgierski Kajetan	156
Szyrwid Kon.	126	Węgierski Jędrzej	130
		Węgrzecki	300
T.		Wężyk Franciszek	193
Taczanowski	465	Wienikowski	115
Tarnowski	78	Wiernikowski	320
Tetmajer	216	Wigilancus Grzegorz	83
Tęgoborski Ludwik	457	Wilkońska Paulina	395
Tomaszewski		Wilkoński August	401
Toński	106	Winiarski Antoni	402
Torosiewicz	469	Winiewicz	456

	Stron.		Stron.
Ks. Wirtemberska	264	Zaleski Józef Bogdan	8, 242
Z. Wislicy Jan	83	Załuski Jędrzej Chryzostom	121
Wiślicki	402	Załuski Jędrzej Józef	122
Wisniewski Antoni	180	Zamoyski Andrzej hrabia	471
Wiszniewski	434	Zamoyski Jan	100
Witoszyński Ignacy	168	Zaremba Ad.	64
Witowski	463	Z. Zatora Paweł	24, 25
Witte	395	Zawadzki Teodor	127, 99
Witwicki Stefan	246	Zawadzki Ignacy	130
Włodek Ignacy	184	Zawicki Jan	50
Wodzicki Stanisław	344	Zbylitowski Piotr	46
Wojcicki 8, 401, 438		Zbylitowski Andrzej	46
Wojciech Święty	12	Zdanowicz Alexander	448
Wojciechowski	402	Zdzitowiecki Seweryn	466
Z. Wojcieszyna Świętosław	25	Zebrzydowski Józef	137
Wieszczycki Adryan	47	Zejszner	464
Wojniewicz	347	Zerneke Jakób	138
Wolan	108	Zieliński J.	349
Wolański	432	Zieliński Gustaw	365
Wolcner	20	Zieliński Feliks	456
Wolski Włodzimierz	364	Ziemięcka Eleonora	450
Wosiński	86	Zimorowicz Szymon	47
Wretowski	328	Zimorowicz Józef	47
Wrocławianin Michał	31	Ziolecki	465
Wrześniowski Wincenty	459	Znosko J.	325, 328
Wydęga Jan Stefan	118	Zubelewicz Florjan	458
Wyrwicz A.	334	Zubrzycki Dionizy	423
Wyrwicz Karol	170		
Wysocki Samuel	130		
Wyszkowski Michał	189		

Z.

Zabłocki Franciszek	162
Zaborowski Paweł	48
Zaborowski Tymon	190
Zaborowski Stanisław	79
Zacharyasiewicz	434
Zagórski Ignacy	431
Zajączkowski	445

Z. Zarnowca Grzegorz	53, 54
Żebrawski	459
Żebrowski Jakób	113
Żeglicki Arnolf	130
Zochowski Feliks	443
Zółkowski Aloizy	234
Żukowski Klemens	445
Żukowski F. S.	320
Żukowski ks	453
Żyszkiewicz Antoni	453

ZNACZNIEJSZE OMYŁKI DRUKU.

Na str.	wiersz	zamiast:	powinno być:
76	—	Grzebski ur. 1563 um. 1570,	ur. 1526 um. 1572.
108	8 od g.	Adam	Abraham.
116	1 od g.	wyjewoda	wojewoda.
119	5 od g.	Chwatkowski	Chwatkowskiego.
132	—	Wawrzyniec Müller	Micler.
134	—	Krzysztof Hartkusch	Hartknoch.
316	3 od d.	1899	1829
428	—	Sadoli Barącz	Sadok Barącz.

10114



33-

821.162.1
kyszkowski
Dzieje

32735